

FEUDALIZM WE WSZYSTKIM PRÓCZ NAZWY

**HIERARCHIE:
OD ŚWIATA ZWIERZĄT
DO *PAX AMERICANA***



Piotr Plebaniak

FEUDALIZM WE WSZYSTKIM PRÓCZ NAZWY

**HIERARCHIE:
OD ŚWIATA ZWIERZĄT
DO *PAX AMERICANA***

Wydawnictwo Chiron
Kraków 2026

Copyright by Piotr Plebaniak, 2023–2025.
Copyright for the Polish edition by Piotr Plebaniak, 2025.
© All rights reserved.

Pełny tytuł

**Feudalizm we wszystkim prócz nazwy.
Hierarchie: od świata zwierząt do *Pax Americana***

Redakcja językowa i pierwsza korekta

Grzegorz Antoszek

Konsultacja

Jacek Krause, Marcin Kwapiński i in.

Opracowanie map i rycin oraz zdjęcia
(jeśli nie opisano inaczej)

Piotr Plebaniak

Ilustracja na okładce:

Andrzej Mleczko

Wydawca

Wydawnictwo Chiron

Wydanie II (druk 2025.12)

ISBN 978-83-971970-6-0 (oprawa miękka)

ISBN 978-83-971970-5-3 (e-book)

Informacja o dystrybucji

sztukawojny@protonmail.com;

<https://chiny.pl/dla-ksiegarzy>

<https://chiny.pl/ksiazka/feudalizm>

Plik komercyjny, dodawany do wersji papierowej.

© 2023–2025 Piotr Plebaniak & Polskie Towarzystwo Geopolityczne

Motto

W starożytności raz zdarzyło się,
że waleczny wódz obdarowany został
dzbanem wina przedniego.

*Wódz ten dzbaną zawartość
do rzeki wlał
by pospół z żołnierzami swymi
wodę z tejże pić.*

*Dzban wina jeden
smaku wody w rzece
zmienić nie zdołał,*

*lecz w oficerów i żołnierzy
duch walki wstąpił tak wielki,
że na śmierć za owym gotowi iść byli.*

*- Trzy strategie
Huang Shigonga*

Spis treści

Zastrzeżenia autora	16
Podziękowania	15
System odnośników i konwencje użyte w książkach serii „Wzorce”	13
Kluczowe pojęcia i rekonceptualizacje	17
Kolejność dziobania jest wszystkim Wstęp–wizja	23

Temat I Świat zwierząt

Samiec Alfa	43
Dlaczego istnieją hierarchie w Naturze	
Poradnik strategii i taktyk podnoszenia statusu	49
Walka pozycję w stadzie i szprycę hormonów władzy	
Zachowania terytorialne	73
Zasoby i walka o nie. Kilka prawideł	
Taktyki i strategie dominacyjne	87
Jak zwierzęta i ludzie walczą o pozycję w stadzie	
Co komu wolno i kiedy?	97
Społeczeństwa istot kooperujących. Prawidła	

Temat II

Siły powodujące ludzkim zachowaniem

Zabiegi o pełną miskę żarcia	109
Rytuały, praktyki i reguły dzielenia się zasobami	
Hierarchie istot żywych	115
Kogo można zabijać i zjadać, a kogo na tę chwilę nie do końca	
Siła fizyczna – praźródło wszelkiej władzy.	133
Ale co jeszcze?	
Jak hierarchie przenoszą odpowiedzialność, egzekwowalność oraz inne, mniej oczywiste oddziaływania	
„Mentalność niewolnika” wyrażona językiem nauki	161
Kluczowa różnica konstrukcji psychicznej członków społeczności ludzkich	

Temat III

Świat ludzi i ich hierarchii

Kto tu jest szefem? I dlaczego?	171
Fundamentalne prawdy o dynamice władzy Mini-poradnik zarządzania organizacjami	
Pariasi i podludzie	195
Hierarchie opresyjne i usprawiedliwianie przemocy	
Demokracja w niczym, prócz nazwy	211
Najmniej dokuczliwy system społeczny i jego niedoceniane szczególności	
Widok z najwyższej gąłęzi	217
Zasady funkcjonowania szlachetnie urodzonych	
Permanentni pół-niewolnicy w Nowym Jorku	229
Dlaczego w USA istnieją miasta-sanktuaria	

Temat IV

Hierarchie i wspólnoty istot kooperujących pod przymusem

Przywileje i obowiązki	235
Kluczowy mechanizm hierarchii i suprematyzm ekstremistów feministycznych	
Kto podnosi rękę na władzę dekolonizacyjną, temu ta władza...	259
Mechanizmy przejmowania dominacji przez ekstremistów i suprematystów	
Systemowa pułapka niespełnialnego snu	275
Wszyscy zrobieni w bambuko. Na dodatek dla ich własnego dobra	
Przed wszczęciem rewolucji przeczytaj ulotkę	295
Przegląd systemów społecznych, ich kontrsił oraz plusy ujemne i plusy dodatnie ich wszystkich	
Piękne, może nawet wzruszające, ale niemożliwe	303
Koncepcja obiegu informacji odpornego na patologie w instytucjach i korporacjach	

Temat V

Przestań! Kolonizując mnie przeszkadzasz mi kolonizować innych!

Kolonizacja i dekolonizacja	311
Imperializm z nietypowej perspektywy	
Ideologia dekolonizacji, sojusz elit Zachodu i dżihadystów	317
Jak i dlaczego ludzie Zachodu konwertują się na głosicieli propagandy Hezbollahu i Hamasu	
Kagankiem oświaty i mieczem – na przykładzie Polski i Niemiec	339
Kolonizacja, wasalizacja... i cywilizowanie. Czy relacja wasalna Polski jest permanentna?	

Powinności wasalne dawniej i dziś	363
Co to znaczy być junior-partnerem?	
Zależność wasalna od Stanów Zjednoczonych	369
Polska wasalem czy partnerem?	
Australia bantustanem?	379
Wrogie przejęcie Australii. Kazus szantażu elit państwowych przez oddziaływania zewnętrzne	

Temat VI

Hierarchie

homeostatów geopolitycznych

Smak dorszy od śmierci	393
Dorsze i bawetna. Kluczowy mechanizm powstawania imperium na przykładzie Imperium Brytyjskiego	
Korporacyjni dobroczyńcy ludzkości	417
Formy drapieżnych zachowań korporacji i państw. Kazus Wrogiego przejęcia rynku żywności	
Teoria systemów-światów	423
Jak działają porządki hegemoniczne	
<i>Pax Romana, Pax Americana</i>	435
Jak powstawały imperia historyczne, a jak dzisiejsze	
Pozamilitarne sposoby agresji i sprawowania kontroli	443
NGO, przejęcia ideologiczne	
Aspiracje Chin opowiedziane inaczej	456
Natura pułapki systemowej, w której tkwią Chiny	
Świat w czułym uścisku hegemonia	465
Filozofia wojen ekonomicznych: jak Ameryka dławi prosperity reszty świata by utrzymać własną dominację	

Od stania agentów wpływu do pięści w ryj	473
Wojny ekonomiczne Ameryki – dziewięć zasad	
Konfrontacja hegemonu z Europą, Iranem, Rosją i Chinami	483
Najważniejsze przypadki trzymania konkurentów w dole	

Temat VII

Feudalny właściciel na każdym poziomie

Poziom I: Prości ludzie	
Niewolnicy wrzuceni na arenę pełną sobie podobnych prostych ludzi	511
Programowanie percepcją „Oni albo my!”	521
Kluczowe narzędzia inżynierii społecznej oraz operacji psychologicznych	
Poziom II: Państwa	
Struktura kontroli cybernetycznej wewnątrz państwa	533
Scena polityczna państw to teatrzyk: jak i dlaczego	
Poziom III: Hegemon	
Hegemon i wasale, czyli światowy system feudalny	561

Zakończenia

Wizja 1: Wspólnoty kooperujące	
Kłątwa braku mobilności społecznej	573
Jak wszyscy konsekwentnie dążą do samozagłady, choć jej nie chcą	

Wizja 2: Geopolityka

Jak kończy się porządek rzeczy 589

Siły rządzące losami narodów i imperiów

Wizja ostatnia

Hierarchie i wojna 599

Wgląd w naturę ludzką.

Kluczowe prawidła i spostrzeżenia 605

Lista najważniejszych spraw do przemyslenia

Aneks

Słowo o znaczeniu kaligrafii oraz elementów symbolicznych 615

Spis ramek tematycznych 617

Wybrana bibliografia 618

Rozdziały innych książek serii „Wzorce”

Rozdziały innych moich książek, które są ściśle powiązane z tematem hierarchii, udostępniam *pro bono* w charakterze próbek. Można je bezpłatnie pobrać pod adresem

<https://chiny.pl/pakpr/refk15-feudalizm>

Rozdziały te Czytelnik może drukować do użytku osobistego.

- *Wszyscyśmy fetyszystami i ćpunami*
(*Siły psychohistorii*, <https://chiny.pl/pr/e94ep0z7>)
- *Patologie japońskiej kultury biznesowej*
(*Siły psychohistorii*)
- *Dlaczego Korea Północna wciąż funkcjonuje?*
(*Prawidła geopolitycznej gry o przetrwanie*)
- *Nelson i metoda Nelsona*
(*Wzorce zwyciężania t. 2*)

System odnośników i konwencje użyte w książkach serii „Wzorce”

Tomy „*Oni albo my!*” to część serii „Wzorce”. Jej pierwszym tomem był bestseller pt. *36 forteli*. Wszystkie tomy serii zawierają wzajemne odniesienia wykonane tak, aby unikać powtórzeń, a przy tym nie wymuszać na czytelniku konieczności wertowania pozostałych tomów.

► **36.II.4.C** — Odwołanie do innego tomu serii „Wzorce”. „**36**” to *36 forteli*, „**SW**” to *Sun Zi i jego Sztuka wojny*, „**SP**” — *Siły psychohistorii* (wyd. II), „**WD**” — *Wzorce Dowodzenia* (wyd. 2025), „**SK**” — *Siły i kontrsiły* (wyd. 2026), „**WZ1**” — *Wzorce zwyciężania t. 1*, „**PGG**” — *Prawidła geopolitycznej gry o przetrwanie oraz „OM2”* — *Oni albo my! t. 2*.

Pojęcia i koncepcje kluczowe: są wyróżnione podwójnie: kursywą i podkreśleniem (np. *Moc*). Ich indeks znajduje się na **s. 17**. Wyjaśnienia koncepcji kluczowych rozsiiane są we wszystkich tomach serii „Wzorce”, jednak ich kompleksowe omówienie znajduje się w vademecum tworzenia i niszczenia imperiów – książce *Siły psychohistorii*.

Wyróżnienia, passusy i cytaty: jeśli nie zostały oznaczone inaczej, pogrubienia czcionki oraz komentarze w nawiasach kwadratowych pochodzą od autora.

Zdjęcia, mapy i ilustracje: jeśli nie zostały opisane inaczej, wykonał je sam autor.

Przypisy: Kod QR obok prowadzi do listy odwołań do treści on-line przywołanych w przypisach (w tym kopii archiwalnych materiałów źródłowych).

<https://chiny.pl/przypisy/feudalizm>



Podziękowania

Ta książka pozwala uzyskać wgląd w proces budowania zdolności oddziaływania mocarstw i naturę sił zaprzęgniętych do tych mocarstw zniszczenia. Wiedza z tego zakresu była przedmiotem studiów i rozważań starożytnych mędrców, filozofów, wodzów i władców od czasów prehistorycznych.

Wyposażeni dodatkowo we współczesne koncepcje i osiągnięcia z zakresu psychologii, antropologii czy ekonomii możemy stanąć na ramionach tych wielkich dawnych mistrzów obserwacji świata i ludzkiej natury, by spojrzeć o wiele głębiej i dalej w mechanizmy tworzenia i niszczenia imperiów.

Niniejsza książka jest elementem szerszej układanki pod tytułem „jak rozumieć świat”. Działa w synergii z *Prawidłami geopolitycznej gry o przetrwanie* oraz *Siłami psychohistorii*, ale przede wszystkim z pierwszym tomem serii – *Oni albo my!* t. 1: *Stany Zjednoczone kontra Chiny* oraz pozostałymi tomami serii „Wzorce”. Wszystkie te książki to twórcze kompilacje wiedzy starożytnej i współczesnej, akumulowanej przez pokolenia często zapomnianych i niedocenianych praktyków i teoretyków.

I to im właśnie składam tu podziękowania, schyliwszy się nieco ku uchu giganta, którego zwiemy potocznie dorobkiem cywilizacyjnym, a na którego ramionach wszyscy stoimy.

Piotr Plebaniak

Zastrzeżenia autora

Autor niniejszego tomu oświadcza, że nie utożsamia się ze wszystkimi poglądami i wizjami świata, jakie tutaj omawia i prezentuje. Autor oświadcza, że za porozumieniem stron Wydawca nie miał wglądu w treść niniejszej książki przed jej wprowadzeniem na rynek ani nie ingerował w żaden sposób w proces powstawania treści w niej zawartych. Podobnie, żadna trzecia strona nie miała wpływu charakteru cenzorskiego czy propagandowego na treść książki, dobór przykładów ani na sposób prowadzenia wywodu.

Autor i Wydawca proszą o kontakt w celu autoryzowania wypowiedzi, opinii lub twierdzeń odnośnie powyższych kwestii. Dane kontaktowe znajdują się na stronie redakcyjnej ([s. 4](#)).

Kluczowe koncepcje i rekonceptualizacje

Ten tom oraz zdefiniowane
w innych tomach serii „Wzorce”

Homeostat

Homeostat to każdy system autonomiczny bądź quasi-autonomiczny, który zdolny jest do podejmowania decyzji i akcji prowadzących do przedłużenia swojej egzystencji. W przypadku istot żywych (biologicznych) powyższą definicję trzeba rozszerzyć o zdolność wyprodukowania organizmów potomnych.

Zdolność podejmowania decyzji (przetwarzanie danych zmysłowych w model/percepcję świata) wymaga energii. Działanie na podstawie tak wypracowanych decyzji także wymaga energii. Obie aktywności wymagają w związku z tym nabycia zdolności i narzędzi do pozyskiwania energii i zasobów ze środowiska... Zawsze kosztem konkurentów, bowiem zasoby są zawsze ograniczone. W sytuacji typowej energia ta pozyskiwana jest kosztem innych homeostatów – w zmaganiach typu gry o sumie zerowej, w rytm logiki „oni albo my!”.

Oprogramowanie kulturowe

Homo sapiens jest gatunkiem żyjącym społecznie, a swoją zdolność przetrwania (reprodukcji, zdobywania zasobów) generuje na poziomie nie jednostkowym, a

kooperujących wspólnot. Tą zdolność przetrwania opieramy na mechanizmach obyczajowych, prawie, zdolności do samokontroli. To tymi instrumentami społeczność wymusza na swych członkach zachowania dobre dla społeczności, ale czasem zgubne lub „opresyjne” dla jednostki.

Tabu „umysłu jako białej karty” i równości kultur”

Przykładem tabu, które blokuje zdolność dostrzegania niektórych prawidłowości jest zdolność do wygenerowania (spłodzenia i odchowania) kolejnego pokolenia. Utrata tej zdolności rozumiana jest jako wada o naturze biologicznej: wada genetyczna bądź rozwojowa, przebyte choroby, kastracja mechaniczna lub chemiczna.

Ale zdolność ta u *Homo sapiens* warunkowana jest kulturowo, a więc przez oprogramowanie kulturowe. Wszystkie te wzorce kulturowe akumulujemy w przekazie międzypokoleniowym, który może być na rozmaite sposoby zaburzony bądź przerwany. A więc płodność można utracić przez skażenie lub inny kontakt z okaleczającymi ideologiami. Przykłady to nabycie orientacji homoseksualnej bądź efekt działalności ekstremistów ideologii transgenderyzmu, w tym przekonywanie dzieci, że urodziły się w złym ciele i namawianie ich do zabiegów samookaleczania bądź przyjmowania hormonów zaburzających proces dojrzewania¹.

¹ Ten zarzut wymaga dobrze udokumentowanego przykładu – oto on. W wywiadzie z kanadyjskim psychiatrą Jordanem Petersonem ofiara opisuje proces, w którym jako dwunastolatka z lękami wynikającymi z rozpoczętego procesu dojrzewania, zamiast prawidłowej terapii polegającej na

Wszystkie linki zewnętrzne są dostępne na stronie <https://chiny.pl/przypisy/feudalizm>, w formie kodu QR. Treści docelowe zostały przez Autora zarchiwizowane i w przypadku usunięcia ich z oryginalnych źródeł dostępne w charakterze materiału badawczego po prośbie skierowanej do autora.

Niniejszy przypis: <https://chiny.pl/p/332>



Twierdzenie, że płeć jest konstruktem społecznym i przejawem narzucenia ról płci przez „opresyjne struktury hierarchiczne”, jest przejawem jawnie fałszywego przekonania ogólnego, wedle którego psychika i osobowość da się ukształtować w izolacji od biologii.

We współczesnej kulturze Zachodu działa specyficzny produkt: „poczucie winy za kolonizowanie reszty świata”. Jego efektem jest specyficzne tabu. Polega ono na przekonaniu, że wszystkie kultury są równe w sensie etycznym i potencjału do budowy wysokiej cywilizacji. Kultury nie są równe. Co więcej, generowany ich międzypokoleniowym przekazem pakiet oprogramowania kulturowego jest kształtowany synergicznym pakietem, w którego skład wchodzi także: dieta (energetyczność, obecność drobno-ustrojów), ukształtowanie geograficzne i klimat, dostęp do wymiany kulturowej z sąsiednimi wspólnotami meta-etnicznymi, różnicami genetycznymi między rasami *Homo sapiens*, które są biologicznym faktem².

Socjalizacja dziecka indoktrynacją do budowania cywilizacji

Krytyczną sekcją oprogramowania kulturowego jest imprinting systemu motywacyjnego u małych dzieci. W jego skład wchodzi zdolność do odraczania nagród, samokontrola, zafiksowanie dziecka na określonym typie nagród hormonalnych. Inaczej: to co potocznie nazywane jest poddaniem dziecka socjalizacji jest w swojej naturze procesem indoktrynacji do określonego w kulturze typu nagród.

Kluczowym mechanizmem socjalizacji jest przestrojenie systemu dopaminergicznego, dozującego dopaminę, czyli

oswojeniu się z procesami metamorfozy ciała, została nakloniona przez szereg osób w randze m.in. lekarzy do przyjmowania tzw. blokerów dojrzewania, a następnie zrealizowała masektomię, czyli amputację piersi. Materiał: <https://youtu.be/YSI67eogd74> [dostęp: 2025-04-01].

² To m.in. gen MCPH1 zob. ► **SP II.1** (<https://chiny.pl/p/153>).

hormon nagrody. Z zaspokajania instynktów rozmnażania i zdobywania pożywienia (energii) przestrzaja się go na uruchamianie przez impulsy społeczne: aprobatę i szacunek za aktywność, która zwiększa przeżywalność kolektywną.

Człowiek ukształtowany tym pakietem jest nagradzany za zdolność do odraczania nagród czy akty poświęcania się dla dobra wspólnoty: odrzucenia egoizmu i wszelkie przejawy zachowań zwiększających spójność grupy.

Naturą wszelkich hierarchii, a przy tym mechanizmów awansu społecznego i szacunku jest sprzęgnięcie ich właśnie z kolektywną zdolnością wspólnoty do podtrzymania swojego wzrostu, produktywności, odporności na zakłócenia i samego istnienia.

Ultrakooperacja

Sajgon w Meksyku, Meksyk u Arabów, a dzika Afryka w Sajgonie. Te rozmaite powiedzonka, odnoszące się przede wszystkim do praktyki przestrzegania przepisów ruchu drogowego, odnoszą się do kwestii tzw. ultrakooperacji. Rdzeniem tej cechy, nabywanej przez ludzi w procesie socjalizacji, jest podległość pod system praw, który określa prawa i obowiązki członków społeczności – zależne oczywiście od statusu i pozycji społecznej.

W społecznościach neolitycznych górną granicą wzrostu społeczności zdaje się być 100-200 osobników. Większe społeczności zdolne są do przetrwania dzięki podatnym na zakłócenia i atak zjawiskom emergentnej ultrakooperacji – zdolności współpracy ludzi niezależnie od więzów pokrewieństwa (klanowych, rodowych).

Zdolność ludzi do tworzenia organizmów państwowych czy imperiów wynika z postępu koewolucji biologicznej i kulturowej. To prawa i zasady tzw. bezosobowego zaufania (z osobami spoza klanu/rodziny), poszanowania godności, własności osób obcych i tym podobne cechy (► **SP VII.7**).

Duże grupy obcych sobie ludzi mogą współpracować, gdy łączy ich wiara w tzw. **wspólny mit** i zaufanie rozumiane jako dobro publiczne. Wspólny mit to także mit energetyzujący i mobilizujący do podejmowania wszelkich typów wysiłku kolektywnego. Historycznie najskuteczniejszym generatorem takiego mitu były religie, zwłaszcza abrahamowe. Są one kluczowym, najwydajniejszym składnikiem oprogramowania kulturowego, który napędza zjawisko **ultrakoooperacji**.

Przykładem skoku ewolucyjnego, który usuwa niewidzialny sufit rozrostu wielkości wspólnoty jest różnica między religią Starego Testamentu i chrześcijaństwem. Wyznawcą tej pierwszej można stać się przez urodzenie. W chrześcijaństwie pojawia się nawrócenie, polegające na przejściu rytuału przyjęcia pakietu kulturowego. Rytuał dostępny jest dla wszystkich bez ograniczeń rasowych, kulturowych czy innych.

Hierarchizacja ras, kultur i płci

Podziały my–oni są naturalnym przejawem życia we wspólnotach kooperujących wewnątrz i współzawodniwiających o zasoby ze wspólnotami zewnętrznymi. Podziały te są wielowątkowe, wielorakie, liczne, a przy tym bardzo trwałe. Mogą być rasowe, etniczne, językowe, etyczne, ideologiczne (s. 120).

Hierarchie między grupami pozwalają pozyskać racje moralne do tego, aby rasę czy grupę niższą zabić, obrażować, pozbawić godności, nie dotrzymywać wobec niej zasad uczciwości i sprawiedliwości, zmuszać do pracy za mniejsze wynagrodzenie.

Specyficznym przykładem jest status Żydów na terenie Lewantu pod jarzmem kolonizacji arabskiej i islamskiej. Żydzi, niewielka mniejszość, byli obywatelami niższej

kategorii. Ich awans w postaci ustanowienia własnego państwa, jaki nastąpił w XX wieku, jest trudny, a nawet niemożliwy do przełknięcia dla ideologów islamistycznych i nie tylko (►OM2 V.1, ramka „*Jauhar* i losy podbijanych...”).

Konfliktujące agendy

Oczywistością jest to, że nasze długo- i krótkoterminowe plany bywają sprzeczne. Podobnie jest z lojalnością wobec wspólnot a celami egoistycznymi przynależącej do nich jednostki. W tomie *Oni albo my! 2* głównym wątkiem przewodnim jest sprzeczność interesów wspólnotowych w sytuacji konfliktu zewnętrznego – z inną wspólnotą. Esencją tych sprzeczności jest hierarchizacja lojalności względem rozmaitych ośrodków sprawczych.

Przykładem są osoby należące do społeczności zniewalanej lub kolonizowanej, a które są wypychane na stanowiska władzy po to, aby zewnętrzne siły geopolityczne czy biznesowe mogły realizować swoje interesy, które są diametralnie sprzeczne z interesem „ofiar”. Zwykle nazywamy to korupcją elit w koloniach czy quasi-koloniach, a za przykład podajemy rozmaite państwa afrykańskie, które mimo uzyskania formalnej niepodległości w drugiej połowie XX wieku, nadal są pozbawione suwerenności – ale przez mechanizmy ekonomiczne i m.in. w wyniku niezdolności wykształcenia elit odpornych na korupcję w skali międzynarodowej.



Kolejność dziobania jest wszystkim

Wstęp-wizja

– Jaka jest różnica między rzeką,
a polskim politykiem?
– Rzekę łatwiej oderwać od koryta¹.

Za prostym stwierdzeniem „człowiek to istota społeczna” skrywa się najważniejsza prawda o wszelkiej ludzkiej aktywności. Mamy wszyscy hopla na punkcie naszego miejsca w hierarchii. Wielu z nas ma ten typ zachowań rozrośnięty całkowicie poza granice samokontroli.

Większość naszej aktywności oraz trosk orbituje wokół kwestii folgowania obsesjom związanym z władzą i dominacją nad innymi ludźmi. Wspinamy się na coraz to wyższe szczeble hierarchii, udaje się nam lub nie udaje zdominować innych, bezkarnie ich poniżyć czy zrobić im na złość.

Instynkt dominacji jest często silniejszy niż instynkt przetrwania. Wsiadając do samolotu módlmy się, aby pilotom należycie wpojono reguły CRM² – najlepiej za pomocą silnych elektrowstrząsów. Celem CRM jest należycie ułożyć komunikację między kapitanem a resztą załogi kokpitu

¹ Dowcip, którym uparczywie bombarduję prowadzonych przeze mnie tajwańskich adeptów języka polskiego. Znać idiomy to znać język.

² Ang. Crew Resource Management, czyli System Zarządzania Załogą. Piszac językiem książek serii „Wzorce”, chodzi o możliwie pełne wyeliminowanie specyficznych dla każdej kultury blokad przepływu informacji z dołu w górę hierarchii. Apodyktyczni kapitanowie, którzy swoją charyzmą (pisząc najdelikatniej) zastraszają, a często wyżywają się nad podwładnymi, mają na sumieniu tysiące ludzkich istnień. Elektrowstrząsy są tutaj żartem. Niestety.

tak, aby tzw. „gradient autorytetu” umożliwiał komunikowanie kapitanowi jego błędów. Bez takiego ustanowienia dwustronnej drożności kanału komunikacji kapitan ma tendencję do tracenia z oczu wszystkiego, prócz kwestii zachowania własnego prestiżu i autorytetu. Prowadzi to do zaniku zdolności do pracy zespołowej, utraty nastawienia na wspólne rozwiązywanie problemów... a w rezultacie do serii błędnych decyzji i katastrofy samolotu.

System szkolenia wypracowała amerykańska NASA, a jego implementacja w branży lotniczej zaskutkowała skokowym spadkiem ilości katastrof samolotów pasażerskich w latach 90. XX wieku. Tam gdzie ludzie giną straszną i spektakularną śmiercią, system wdrożono. Ale w naszym codziennym życiu szybko takiego systemu mieć nie będziemy³. Brakuje dobitnego, drastycznego impulsu do wdrożenia – ofiary nieokrzesanych małpołudów „niestety” przeżywają, tyle że w stanie zdominowania. A poza tym karmimy się przyjemnością z dominowania nad innymi. Ba! Wielu z nas bez przyjemności tego typu wręcz nie wyobraża sobie życia!

Tymi wszystkimi zachowaniami sterują zza kulis neurofizjologiczne mechanizmy, które odpowiadają za złośliwość nie tylko *Homo sapiens*, ale i innych małp naczelnych. Nagradzają nas za sukces działkami hormonów nagrody. Nie pojawiły się ot tak, bez żadnej potrzeby. Realizacja nagradzanych zachowań zwiększa tzw. *fitness*, zdolność przetrwania indywidualnego i kolektywnego. To w tym ostatnim, kolektywnym, *Homo sapiens*, jako gatunek kooperujący i żyjący w społecznościach, jest arcymistrzem.

Ewolucyjnie wykształcone mechanizmy nagradzają nas dlatego, że im wyżej jesteśmy w hierarchii, tym bardziej zwiększamy swoją szansę na zapewnienie sobie i osobom najbliższym, w tym potomstwu, zasobów niezbędnych do przetrwania. Kosztem innych. W tym szczególnie tkwi diabeł – konfrontacja o logice „my” i „oni”.

³ Propozycję jego architektury prezentuję na s. 303.

To właśnie kwestia zdobywania zasobów kosztem innych jest racjonalnym, a przy tym kluczowym rdzeniem naszych hierarchicznych obsesji. Jest racjonalnym pierwiastkiem w pozornie nieracjonalnych zachowaniach złośliwych, pokazach żenującej apopleksji, w którą wpadają ludzie obsesyjnie strzegący swojej powagi.

„Pan nie wie, kto ja jestem! Jeszcze się policzymy!”. Takie zakodowane w naszych instynktach społecznych reakcje są wyjaśnieniem, dlaczego niektórzy – proszę o wybaczenie za użycie na drodze wyjątku tego celnego określenia – dostają pierdolca, gdy coś lub ktoś pozbawi ich „godności” oraz idącego za nią prestiżu i posłuchu u podwładnych czy poddanych. W opowiadaniu *Ostatnie życzenie* Andrzeja Sapkowskiego konkurent polityczny został w malowniczy sposób pozbawiony godności. Efekt rozumiemy instynktownie:

- He, he, he – zarechotał nagle burmistrz.
- O to akurat się najmniej gniewam. Wawrzynosek podgryzał mnie, na urząd mój dybał. A teraz nie znajdzie już u ludzi posłuchu. Co kto sobie przypomniał, jak dostał w dupę...

Wyjątkowo zabawnego wglądu w te sprawy dostarcza film *Le Mans '66* (2019, reż. James Mangold). Kierowcą Forda w słynnych wyścigach ma być mechanik samochodowy i rajdowiec łączący dwie niezbędne dla zwycięstwa cechy: natchnione rozumienie działania samochodów oraz skrajny mus stawiania na swoim. Imć wręcz kipiał potrzebą dominowania i ośmieszania wszystkich, którzy tylko się nawinęli. Talent przejawiał się zwykle tym, że śmiertelnie i w wyjątkowo niewyrafinowany sposób obrażał klientów swojego warsztatu. Te widowiskowe dla widza zachowanie pozwala nam sformułować bardzo ważne правило:

*Od pieniędzy ludzie często bardziej sobie cenią
folgowanie swoim potrzebom dominowania,
poniżania i górowania.*

Od osobistych porachunków do gry imperiów

*– Terror! – warknęła, mrużąc błyszczące oczy
i pociągając nosem. – Stację mamy pod terrorem!
Cesarz Emhyr trzyma tak cały świat,
my jeno tę budę. Ale zasada ta sama!*

Jednym z najzabawniejszych powiedzonek, jakie zebrałem w tomie *Prawidła geopolitycznej gry o przetrwanie*, było opisanie Iranu jako wspólnoty narodowej, która powołała do istnienia liczną armię i zaczęła okupować samą siebie. Ta facecja i pozornie prosty żarcik miały jedynie oderwać czytelnika na chwilkę od spraw śmiertelnie poważnych. Ale mają bardzo głębokie drugie dno. Ja sam nie od razu dotarłem do oczywistości, która dość długo dała się wyczuć, ale nie nazwać. Prawidło jest takie:

Wszystkie społeczności da się opisać jako systemy opresji i przymusu. Ktoś musi być w dole i wykonywać najmniej prestiżowe prace. Ktoś musi umierać na polu bitwy, by inni, często zupełnie obcy ludzie, mogli przeżyć.

Istotą tej struktury hierarchicznej jest wieczny, nierozwiązywalny konflikt osobistych i egoistycznych potrzeb, dążeń i praw skonfrontowanych z obowiązkami wynikającymi z potrzeb całej społeczności.

Ten konflikt interesów najbardziej kontrastowo widoczny jest w tradycyjnej kulturze japońskiego feudalizmu. System relacji społecznych jest w nim przestrzegany skrajnie restrykcyjnie, a z zachodniego punktu widzenia –

bardzo często poza granice absurdu. Japończycy zdefiniowali dwa typy dążeń: *honne* oraz *tatemaie*. Te pierwsze to dążenia prawdziwe, a więc egoistyczne i zwykle stojące w sprzeczności z interesem wspólnoty. *Tatemaie* to piękny obrazek pełnego konformizmu, który każdy pokazuje publicznie pod rygorem uruchomienia ostracyzmu bliźnich⁴.

Przejdźmy do absolutnego sedna. W ekonomii i naukach humanistycznych konflikt interesów jednostki i wspólnoty opisuje się za pomocą pojęcia racjonalnego agenta (ang. *rational agent*). To indywiduum, które kieruje się wyłącznie swoim osobniczym interesem. Społeczność składająca się z takich „agentów” jest skazana na zgubę. Jest tak, gdyż nie ma w niej takich jednostek, które poświęcą siebie samych i swoje aspiracje na rzecz przetrwania wspólnoty, w tym tych, którzy się nie poświęcą.

Ikonicznym paradoksem przywoływanym przy okazji tematu racjonalnych agentów jest proste spostrzeżenie: egoiści (to taki rodzaj socjopatów) świetnie prosperują w społeczeństwie pełnym ludzi gotowych do wyrzeczeń, ale społecznościom pełnym egoistów wiedzie się gorzej we współzawodnictwie ze społecznościami pełnymi ludźmi gotowych do poświęceń.

Opresyjność wszelkich systemów społecznych i politycznych... Ba! Cała ich natura polega na stworzeniu takiego systemu zakazów i nakazów – prawnych, moralnych, religijnych i wszelkich innych – aby „racjonalnych agentów” było możliwie mało. Wynika to z prostej okoliczności konkurowania o zasoby na poziomie wspólnot, między narodami, mocarstwami czy imperiami. To stąd całe bogactwo

⁴ Fascynujące meandry japońskiej, obsesyjnie hierarchicznej kultury biznesowej znajdzie czytelnik opisane w książce *Japoński kod kulturowy* (wydanie polskie Etiuda, 2020). Natomiast wręcz niepojęte najciekawsze „kwiatki” zawarłem w *Siłach psychohistorii*, w rozdziale „Patologie” japońskiej kultury biznesowej (► SPVII.2). Wszystkie odwołania do rozdziałów książek własnego autorstwa czytelnik może pobrać bezpłatnie w formie ePub oraz PDF z licencją na druk na użytek prywatny. Link do pakietu na s. 12.

przypowieści, baśni czy opowiadań dydaktycznych. Przy-
powieści takich jak ta o dobrym Samarytaninie czy filmów
w rodzaju *Podaj dalej* (2000), które są narzędziem trenują-
cym oraz wzmacniającym postawy prospołeczne.

Stawką w tej walce Dobra ze Złem – powtórzę niczym
w litanii – jest przetrwanie. Prawidło:

**Hierarchie służą temu, by wymusić na członkach
wspólnoty zachowania kooperacyjne, w tym
akceptację obowiązków i praw, należnych z racji
zajmowania określonej pozycji.**

Co wolno wojewodzie...

Czym wyżej jesteśmy, tym więcej ludzi zabiega o naszą
przychyłość i pomoc, tym więcej pogwałceń prawa i oby-
czaju może ująć nam płazem, tym większym dysponujemy
prawem – także prawem kaduka – do zabierania innym
owoców ich pracy, terytorium (żerowiska), zasobów nie-
zbędnych do przetrwania, takich jak drewno na opał, tere-
ny łowieckie, złoża ropy i gazu ziemnego. Między prawem
i prawem kaduka granica jest niesłychanie płynna.

To uniwersalne prawidło funkcjonowania ludzi od zara-
nia istnienia rodzaju ludzkiego po jego kres. Znajdziemy
je w każdej wyobrażalnej interakcji między grupami lu-
dzi. Im zajdziemy wyżej, tym więcej będziemy mieć okazji
i legitymizacji, by powiedzieć „przekroczył pan czerwoną
linię!”. Wreszcie – od pozycji w hierarchii zależy to, kto
wysyła na śmierć w obronie całej społeczności, a kto jest
wysyłany. To sprawy życia i śmierci⁵, a co najmniej zdewa-
stowania planów życiowych.

Mechanizmy te działają na poziomie indywidualnym
i kolektywnym. Celem powstania tej książki jest ich po-
znanie, oswojenie koncepcyjne, a następnie nauka kontro-
lowania ich tak, abyśmy to „my”, a nie „tamci” byli górą.

⁵ A o sprawach dowodzenia i wysyłania innych na śmierć powstaje już osobny
tom serii „Wzorce” – *Wzorce dowodzenia*.

Abyśmy to my byli źródłem prawa i moralności. Abyśmy to my decydowali, co jest Dobre, a co Złe.

Pojęcie homeostatu i kluczowe prawidło tej książki

Powtórzmy, choć to oczywiste – każdy człowiek ma swojej naturze wbudowany system pozycjonowania się w hierarchii wspólnoty, której jest częścią. Walkę o możliwie wysoką pozycję w hierarchii mamy zakodowaną w naszej biologii na twardo. Ta nieustanna walka jest główną treścią naszego życia: od poziomu osobistego do geopolitycznych rozgrywek o przetrwanie mocarstw.

Kooperujące, a raczej zdolne do kooperacji społeczności homeostatów same są homeostatami. Te meta-homeostaty rządzą się prawami i regułami, których funkcją jest wymuszanie na członkach wspólnot zachowań wspomagających przetrwanie kolektywne ponad przetrwanie indywidualne. Absolutnie najgłębiej sięgające prawidło, które jest tkanką i tworzywem praktycznie wszystkich dylematów czasów wojny i pokoju:

Wspólnota ludzka buduje zdolność swojego przetrwania kosztem swoich członków.

I tu natykamy się hierarchie. Ci, którzy są na górze, mają prawo nakazywać tym na dole, by poświęcali się dla przetrwania wspólnoty. By ryzykowali życie w czasie polowań. By szli na front i bili się na pierwszej linii z agresorem lub sami będąc agresorami.

Podobna korelacja bezpieczeństwa osobistego i hierarchii jest powszechna w świecie zwierząt. Najbanalniejszym przykładem jest życie społeczne kury domowej. Precyzyjnie chodzi o siadanie na wyższej grzędzie. W stanie dzikim kury nocujące na gałęziach drzew były tym bezpieczniejsze, im dalej od powierzchni ziemi była gałąź. Dalej od grasujących nocnych drapieżników.

Prawo do zużywania energii

W społecznościach pierwotnych, zbieracko-łowieckich, operujących na granicy głodu, częstą regułą jest to, że to ten, kto ustrzelił zwierzynę, pierwszy wybiera tę część, która jest uznawana za najwartościowszą. Najwartościowszą, oczywiście, energetycznie. To forma merytokracji. Ale im bardziej społeczeństwo jest skomplikowane i im bardziej akcentują się specjalizacja i podział pracy, tym bardziej dotkliwe stają się role społeczne, kasty i klasy. Pojawia się dyktowany hierarchią, a nie zasługą podział pozyskanych przez wspólnotę zasobów. Pojawiają się takie obserwacje jak ta, którą sformułował Ignazio Silone:

Rząd ma jedno ramię długie, a drugie krótkie: długie służy do brania – sięga wszędzie; krótkie służy do dawania i dosięga tylko tych, którzy są najbliżej.

W historycznych społecznościach ludzkich dostęp do żywności lepszej jakości, a nawet do przypraw, był rzeczą cenną i bezcenną. Aktualnie żyjemy w erze wyjątkowej obfitości, jaką zapewniamy sobie dzięki bajecznie tanim kopalnym surowcom energetycznym. Ale w społeczeństwach feudalnych, które nie miały technologii niezbędnych do odblokowania energii zakłętej w ropie i gazie ziemnym, ani by dokopać się do nieprzebranych pokładów węgla, ucisk był zasadniczo nieodzowny. Zasobów było po prostu za mało. To, jak funkcjonowały relacje społeczne feudalizmu, ilustruje ten ustęp:

Foltest wyszedł, zamykając za sobą drzwi. Velerad i wielmoża, którzy dotychczas stali, natychmiast rozsiedli się przy stole. Grodzierzca dopił w poście petny puchar króla, zajął do dzbana, zaklął⁶.

To, co teraz napiszę, zostanie być może uznane za kontrowersyjne, ale jak najbardziej prawdziwe. W erze taniej

⁶ Andrzej Sapkowski, opowiadanie *Wiedźmin*.

energii początku XXI wieku 8 miliardów ludzi dzięki spalaniu paliw kopalnych ma do dyspozycji pracę kolejnych 50 miliardów. Jedna baryłka ropy to wręcz niewyobrażalny skarbiec energii. Wyliczenia podają, że baryłka ropy zawiera odpowiednik od 5 do 7 lat pracy dorosłego człowieka, przy założeniu, że generuje tę energię pracą swoich mięśni dzień w dzień przez osiem godzin.

Nasza wiedza technologiczna na temat pozyskiwania i wykorzystywania energii z „darów Natury” akumulowała się przez stulecia. Postęp w umiejętności przetwarzania energii to współcześnie atom. Wcześniej – drewno i węgiel drzewny, niezbędny w znacznych ilościach do produkcji stali. Ale jeszcze wcześniej były torf i węgiel brunatny, znacznie mniej kaloryczne, ale przecież odpowiedzialne za dostarczenie energii gwałtownie modernizującym się narodom Europy Zachodniej, takim jak Belgia czy Holandia. Bez tego torfu wylesienie było na tyle silne, że stałoby się nieprzezwyciężalną blokadą dla rozwoju cywilizacji w tym rejonie.

To, że Imperium Brytyjskie porwało się na nadzwyczajny czyn zniesienia niewolnictwa na poziomie systemowym na całym świecie, było możliwe wyłącznie dlatego, że było zdolne do napędzania rewolucji przemysłowej energią z węgla. Ten akt postępu moralności ma więc za fundament nie idee abstrakcyjne wolności, równości i braterstwa, a czysto pragmatyczną kwestię dostępu do energii.

Ach, jak dobrze mieć w żyłach błękitną krew

Na poziomie naszego codziennego życia działają podobne zasady, choć generują one nieco inne prawa. Nie tylko przetrwanie, ale również prestiż i pozycję społeczną budujemy naszą zdolnością do pozyskiwania energii z pewnych źródeł, a następnie jej wydatkowania. A nawet szafowania nią celem sygnalizowania zamożności!

W feudalnej Europie zwierzyna łowna, a więc źródło cennych protein, była przeznaczona na wyłączność dla właścicieli lasu. Ludność mieszkająca przy lasach zwykle mogła jedynie kłusować, żeby uszczknąć trochę z bogactwa białek zwierzęcych.

Tego typu hierarchie dostępu do energii niosły nie do końca oczywiste konsekwencje. Ci, którzy mieli dostęp do większej ilości żywności, którzy rzadziej cierpieli głód i nie musieli znosić permanentnego niedożywienia, byli zdrowsi, więksi i silniejsi. Stąd już tylko jeden krok do ideologii głoszących, że szlachta i ci, którzy są na szczytach hierarchii, są ulepieni z lepszej gliny albo po prostu „lepsi”.

Tak jak wcześniej, tak i dziś epatowanie bogactwem to nic innego, jak szastanie energią, często na pokaz. Miliarderzy i milionerzy zużywają więcej energii – latają prywatnymi odrzutowcami, jeżdżą samochodami o silnikach większej pojemności, otaczają się przedmiotami zbytku, których wytworzenie wymagało zużycia energii. No ale kto bogatemu zabroni?

Podsumowując, pozycja w hierarchii determinuje pierwszeństwo przy podziale zasobów. Hierarchia w społecznościach homeostatów determinuje dostęp do energii, w tym prawo do jej zużywania. Zakończmy prawidłem:

Miarą postrzeganego prestiżu i pozycji w hierarchii jest ilość zużywanej energii. Miarą wartości przedmiotów materialnych czy nawet relacji międzyludzkich jest ilość energii potrzebna do ich stworzenia i utrzymania.

Oni albo my? Jak balansować rozwarstwieniem w hierarchiach

Pierwotnie ten tom miał nosić tytuł *Oni albo my! 3*. Powód był i jest oczywisty – przy zmaganiach o pozycję w hierarchii podział na „onych” na górze i „nas”, chudziaków na dole jest głównym wątkiem ludzkiej aktywności we wszelkich sferach życia.

Dziedzictwem feudalnej zależności Polski od Związku Sowieckiego i wcześniej carskiej Rosji jest świetnie dostrzegany przez Polaków rozdźwięk między władzą a obywatelami. „Oni” to partia, za którą stała wola Wielkiego Brata. „My” to ludzie, którzy staraliśmy się przeżyć, zachować godność i odchowwać dzieci. Na poziomie geopolitycznym braterska współpraca między Związkiem Sowieckim to „Oni”, którzy kochali nas za żarcie i „my”, którzy kochaliśmy ich za wzięcie. Rozdźwięk między władzą a ofiarami systemu, będącymi najniżej w hierarchii systemu PRL, był klarowny, praktycznie czarno-biały.

Głównym problemem elit każdej społeczności jest nieuchronna monopolizacja władzy i bogactwa. Problem jest rozpoznany i nazwany frazą „dystans władzy” (ang. *power distance*). Niewłaściwe balansowanie prowadzi do buntów społecznych. Tak w feudalnej Europie, tak w historycznych Chinach, tak w Polsce Ludowej itd. Przykładem współczesnym jest praktycznie pełne załamanie systemu demokratycznego na Wyspach Brytyjskich, ale i w Polsce. Istotą problemów takich jak dzietność jest to, że na decyzję o prokreacji wpływa percepcja możliwości awansu społecznego oraz szans na godne życie.

W czasach świetności narody generują swoje bogactwo dzięki uruchomieniu potężnych zachęt motywujących masy. To „amerykański sen”, „chiński sen”, „ruskiej mir”. To coś, co sprowadza się do transakcji między elitami, a „pospółstwem”. Ciężko pracujący ludzie mogą swoją ciężką pracę i poświęcenie zamienić na godność, prosperitę i poczucie realizacji jakiegoś wielkiego celu. W wybitnej, aczkolwiek nie odkrywającej Ameryki książce *Czasy ostateczne. Elity, kontrolity i ścieżka dezintegracji* Peter Turchin opisuje mechanizmy prowadzące nieuchronnie do utraty spójności społecznej. Sprowadzają się one do tego,

że elity, betonując swoją pozycję, blokują wszystkim poniżej możliwość awansu. Stopniowo, a potem lawinowo znika motywacja do wszelkiej aktywności ekonomicznej.

W Polsce trzeciej dekady XXI wieku te mechanizmy sił psychohistorii przejawiają się w m.in. w tym, że młodzi ludzie nie mają możliwości zapracowania na własne mieszkanie i stworzenia podstaw ekonomicznych do założenia rodziny.

II Cywilizacja

Nietypowe spojrzenie na metodę naukową

Stworzony w obrębie cywilizacji chrześcijańskiej gmach metody naukowej jest kwintesencją odejścia od feudalnych konstrukcji świata społecznego oraz od myślenia „plemiennego”, konfliktującego z ideami ultrakooperacji.

Nauka to system generujący twierdzenia o świecie i prawidłach, w rytm których następują w nim wszelkie zdarzenia i procesy. Kluczowa różnica między systemem nauki a systemami religijnymi i magicznymi sprowadza się do odrzucenia wpływu kwestii hierarchicznych na wysiłek poznawania. W religijnym ujęciu świata prawda o świecie jest objawiona. W nauce o tym, kto zostanie uznany za źródło Prawdy, decydują argument, dowód i eksperyment. Trzy fundamentalne cechy myślenia naukowego to:

- **Uniwersalizm** – każdy ma do niej dostęp, każdy może ją nabyć i współtworzyć, gdyż jest ona swobodnie dostępna.

Nie jest ona objawiona nielicznym bądź nadana w jakimkolwiek akcie. Jej podstawową cechą jest twierdzenie, że nie ma absolutnych autorytetów. Powtarzając za Robertem Mertonem: dowody po-

twierdzące prawdę są dostępne każdemu. Nie istnieją uprzywilejowani obserwatorzy. **Nauka jako taka z samej swojej natury prowadzi do rewolucji. Jest bowiem w immanentnej sprzeczności z większością modeli władzy – przede wszystkim z systemami feudalnymi mentalnością plemienną.** Innym aspektem tak rozumianej wiedzy jest ponadkulturowość. Jeszcze innym – odseparowanie jej domeny od tych dziedzin ludzkiego życia, w których hierarchie decydują o wszystkim. Dobrą alegorią jest system przepisów ruchu drogowego. Pierwszeństwo ma nie ten, kto ma droższy samochód czy większy pęd (masa razy prędkość razy cena). O pierwszeństwie przejazdu decydują zasady działające jednakowo na wszystkich.

- **Intersubiektywna sprawdzalność twierdzeń i unikanie subiektywizmu** – Każdy może sprawdzić prawdziwość twierdzeń na własną rękę. Innymi słowy – wiedza dostarczana przez naukę jest opisem stanu świata niezależnym od obserwatora.
- **Oparcie na dowodach rzeczowych** – prawdziwość twierdzeń o świecie nie jest objawiona ani oparta na autorytecie. Decydują o niej zgromadzone dowody popierające zasadność twierdzeń oraz wyniki powtarzalnych eksperymentów.

Tyle szczytne i wzruszające ideały. A w rzeczywistości mamy bizantyjski ceremoniał świata akademickiego, który zdominowany jest przez arogantów z ego rozdętym do rozmiaru Obłoków Magellana. Mamy setki i tysiące bezwartościowych badań, pisanych wyłącznie dla osiągnięcia prestiżu i pozycji, a więc także tzw. *paper mills*⁷.

⁷ Chodzi o niezwykle wyrafinowane i działające na szeroką skalę przedsięwzięcia polegające na nabywaniu za pieniądze autorstwa prac naukowych. Z doniesień relacjonujących walkę z tym zjawiskiem wynika poniekąd, że prestiżowe pisma naukowe są silnie zaangażowane w proceder, co wynika z przebiegłego skomponowania zależności finansowych i innych zachęt.

Mamy też wrogie przejęcia przez ekstremistów ideologicznych. Przykładem tego ostatniego jest słynna afera z nazi-feministkami, które przyjęły do druku tekst *Our Struggle is My Struggle*, plagiatujący obszerne fragmenty *Mein Kampf* Adolfa Hitlera, w których w miejsce słowa „Żydzi” autorzy prowokacji wstawili słowo „mężczyźni”⁸.

Współzawodnictwo o prestiż i pozycję zamiast na argumenty i determinację rozgrywa się dla celów czysto hierarchicznych. O dominację ideologiczną, granty i wspięcie się na pozycję, z której da się gnoić wszystkich potencjalnych konkurentów i pokazywać im, gdzie ich miejsce.

Imperia feudalne

W *Potopie* Sienkiewicza czytamy o Szwedach, którzy sprytnie wykorzystywali napięcia i rozbieżności w balansowaniu władzy między szlachtą i władzą królewską Polski:

*Historia drugiego takiego przykładu nie podaje!
Tfu! Tfu! Panie kawalerze! Kanalia w tym kraju żywie
bez sumienia i ambicji!... I taki kraj nie ma zginąć?
Na taskawość się szwedzką oglądali! Będziecie
mieć taskawość! Już tam w Wielkopolsce Szwedzi
szlachcie palce w kurki od muszkietów wkręcają!...
I tak wszędzie będzie – nie może być inaczej, bo taki
naród musi zginąć, musi pójść w pogardę i w służbę
do sąsiadów!*⁹

Grzmiąc dydaktyczną przyganą „drugiego takiego przykładu nie podaje”, nasz Sienkiewicz myli się potężnie. Wzmianki o takim scenariuszu można znaleźć w relacjach historycznych z wszelkich imperialnych podbojów. Ucisk feudalny „naszej” elity był tak dotkliwy, że poddani chętnie zmieniali swoich dotychczasowych oprawców na kogośkolwiek. Tak było z muzułmańskimi kolonistami w czasie

⁸ Więcej o tej sprawie z 2018 r. patrz ► **SP VII.10.**

⁹ Henryk Sienkiewicz, *Potop*, r. XXV.

rekonkwisty, którym ichniejsze elity naprzykrzały się z potrzebami wypierania z Półwyspu Iberyjskiego chrześcijan. Wcześniej, w pierwszej fali świętej wojny w VII wieku, gdy arabskie hordy w błyskawicznym tempie podbijały coraz to nowe terytoria, było tak z podbijanymi przez islam ludami chrześcijańskimi – poddawały się one podbojom licząc na lepsze traktowanie przez nowych władców.

Jego najbardziej przemawiającym do wyobraźni przykładem jest metoda podbojów użyta przez Aleksandra Wielkiego. Stałym punktem było „wyzwalanie” ludów ujarzmianych przez swoje własne elity. Aleksander dawał im godność i zmniejszał opresję polityczną i podatkową. Był postrzegany jako wyzwoliciel w takim samym sensie, w jakim ludność sowieckiej Ukrainy w czasie niemieckiej inwazji na ZSRS w 1941 roku, witała maszerujący Wehrmacht chlebem i solą, widząc koniec bolszewickiego, a więc „wszelkiego” ucisku. Jedynie dla porządku dopiszę – do czasu.

To wszystko już było. I będzie. To wieczne prawidło. Poza wyjątkami takimi jak polityka Aleksandra Wielkiego, **zdobycy i twórcy nowego porządku nie uwalniają sponiewieranych z dobroci serca. Uwalniają ich z ucisku starego porządku hierarchicznego, aby narzucić własny, wielokroć dotkliwszy.**

Świat geopolitycznych rozgrywek

W czasach panowania chińskiej dynastii Zhou (1022–256 p.n.e.) setki lenników i gubernatorów podlegających królowi państewek walczyły o przetrwanie. To ono było impulsem motywacyjnym dla całej ich aktywności.

Ten reżim przetrwa, który zdoła sprzęgnąć maszynę gospodarczą, populacyjną i militarną w najsprawniej zarządzany system. Przetrwa ten, kto kosztem sąsiadów zgromadzi więcej zasobów i zaprzęgnie je do zbudowania większej siły militarnej, a przez to przejmie kontrolę nad zasobami sąsiadów podstępem, podbojem, czy niezauważenie.

Tytuł hegemonu całego świata zdobył w końcu jeden z władców państwa Qin – znamy go jako Pierwszego Cesarza. To jego wysiłek zwieńczył trwający całe pokolenia proces generowania potężnej maszyny podbojów, która połykała coraz to kolejnych sąsiadów. Ale przepisy istnienia imperiów, generujące siłę ekonomiczną i militarną, przyniosły w nieuchronny sposób koniec potężnego imperium. Świeżo podbite ludy nie dawały się spacyfikować i ujarzmić.

Ale – tu widzimy kolejne prawo historii. Obalenie Qin nie oznaczało powrotu do starych porządków – suwerenności ówczesnych chińskich narodów. Próżnię po starym reżimie wypełniło kolejne mocarstwo. Szczęśliwie, nowa władza cesarska była nieco mniej opresyjna. A to dlatego, że dotkliwy dla zwykłego człowieka, ale nieodzowny wysiłek wygenerowania nowego porządku cywilizacyjnego zrealizowało totalitarne Qin. Gdy brudną robotę odwalił ktoś inny, kolejna dynastia, Han, przyszła na gotowe, by z fundamentów wzniesionych przez poprzednika grzmieć krytyką pracy, która była fundamentem jej własnej potęgi i chwały.

Współcześnie żyjemy w czasach określanych bardzo celnie jako *Pax Americana*. To Stany Zjednoczone pilnują pokoju, czyli tego, że żaden pretendent nie podejmie próby obalenia porządku rzeczy. Pilnowanie pokoju jest bowiem realizowane strategią blokowania wszystkim uczestnikom geopolitycznej gry możliwości wzrostu w siłę.

To Stany dyktują swoje wartości, praktyki biznesowe czy co tam jeszcze. To Ameryka, mając olbrzymią przewagę siły militarnej nad wszystkimi innymi mocarstwami, trzyma je wszystkie w dole. Tym pilnowaniem, aby żaden potencjalny konkurent nie zagroził pozycji Stanów Zjednoczonych, Amerykanie nieuchronnie tworzą warunki do „buntu”. Do powstania sił, których głównym celem jest zrzucenie jarzma aktualnego pana. I na dobre, i na złe.

Istotą stabilności *Pax Americana*, a więc siły geopolitycznej Stanów jest to, że są one w stanie zapewnić wszystkim w miarę sprawiedliwy dostęp do energii – ropy i gazu ziemnego. Zasadniczo wolny rynek energii sprawia, że poza samymi Stanami, nikt nie ma zdolności nakładania sankcji i stosowania szantażu wobec innych, równorzędnych graczy. To kontrola przepływów energii jest rdzeniem świata – systemu, którego jesteśmy wszyscy i sarkającymi na brak sprawczości więźniami, i beneficjentami. Utrata tej władzy przez Stany oznacza dla całego świata chaos i pogrążenie się w plemiennych waśniach. Ten mechanizm omówimy bardzo dokładnie w VII części książki.

Wracając na chwilę do passusu z *Potopu*, tego o Szwedach wkręcających palce zdrajców w kurki, zrozumiemy analogie między szwedzkim kuszeniem polskiej szlachty a chińskim kuszeniem pomniejszych mocarstw za pomocą idei BRICS. Zrozumiemy cel powołania ideologii nowego, tętniącego okazjami wzrostu, pięknego, sprawiedliwego podziału bogactw świata między tych, którzy zdradzają swojego dotychczasowego suwerena – odejdą od dolara, przestaną wspierać Izrael i porzucą swoje miejsce w dotychczasowej hierarchii by znaleźć lepsze, wyższe w świecie poukładanym przez Chiny.

W rozgrywkach tych, toczonych na najwyższym poziomie – o władzę nad światem – kwestie hierarchii są kluczowym aspektem. To hierarchia decyduje, które z państw podlegających hegemonowi zdoła zachować wolność samostanowienia i owoce swojej pracy.

Kto zaś wierzy, że wzruszająco piękne obietnice otwarcia wszystkim drogi do wzrostu, Chiny otwierają po to, by świat mógł swobodnie doganiać hegemonu chińskiego, jest naiwnym dzieckiem. Albo zdrajcą energetyzowanym jakimś rodzajem uprzywilejowanej pozycji w nowym porządku, pod butem kolejnego pana.

Podsumowanie

Prestiż i ulokowanie u szczytów hierarchii władzy sprawia, że ci władni zyskują moc dyktowania swojej woli innym. Taka pozycja daje dostęp do wszystkiego. Od energii zakłętej w paliwach kopalnych do nagród hormonalnych pozyskiwanych z poczucia bycia w jakiś sposób lepszym od tych, którym przyszło bezradnie godzić się z biegiem rzeczy, brakiem perspektyw na awans i poniżeniem.

Któż lepiej rozumie te mechanizmy budowania prestiżu i wpływu lepiej niż pisarz czy artysta tworzący monumentalne czy zwykłe dzieła? Któż lepiej rozumie niż polityk trenujący tembr głosu czy zakładający krawat, białą koszulę i wbijający się w możliwie drogi garnitur? Któż lepiej niż każdy z nas, żyjących ponad stan czy kupujących przedmioty statusowe¹⁰? Wszyscy przecież staramy się jeździć do miejsc emanujących prestiżem, lansem i ważnością, aby stamtąd wysłać pocztówki albo wstawiać fotografie w nasze media społecznościowe... zamiast przyznać się do bytności w jakiejś mieścinie bez znaczenia?

Wszystkie te zabiegi mają znaczenie. Uruchamiają neurofizjologiczne mechanizmy w umysłach wyborców, widzów i czytelników, rodziny i znajomych. Wszystkie plasują nas wyżej lub niżej. Wpływają na postrzeganie nas u innych ludzi i przez nas samych.

*Szanghaj,
styczeń 2025*

¹⁰ Do dziś pamiętam moment nagłego zrozumienia tych kwestii, gdy w powieści *Cyklop* Clive'a Cusslera jako licealista przeczytałem opis osobnika przeraźliwie chudego, który „wyglądał jak młodszy księgowy, który odejmuje sobie od ust, aby kupić złoty zegarek”. Będzie mi bardzo miło, jeśli, Czytelniku, popatrujesz się przekazać mi opis własnego momentu oświecenia.

Temat I

ŚWIAT ZWIERZĄT

Samiec Alfa

Dlaczego w Naturze istnieją hierarchie

Hierarchie w społecznościach zwierząt społecznych wynikają z niedoboru zasobów i konkurencji o dostęp do nich. Hierarchie pozwalają minimalizować agresję wewnątrzgatunkową podczas tego współzawodnictwa. Inaczej – umożliwiają efektywną alokację ograniczonych zasobów całej. Ale kluczem jest nie efektywność, a sprawiedliwość i jej subiektywne postrzeganie przez członków wspólnoty. To dlatego hierarchie często postrzegane są jako struktury dominacji i faktycznie nimi są.

Systemy hierarchii mogą być korzystne dla całej społeczności bądź czynić ją mniej efektywną, mniej spójną. Dobrze działająca hierarchia ułatwia uczenie się na poziomie kolektywnym. Polega ono na wypracowaniu mechanizmów akumulacji wiedzy i doświadczenia w procesie przekazu międzypokoleniowego. Jednocześnie premiovanie osiągnięć otwarciem drogi do awansu w strukturze społecznej powinno być czynnikiem motywującym do podejmowania ryzyka i poświęcania się dla „wielkiej przyszłości”. Ten z kolei to nic innego jak zwiększenie przydziału wspólnie (kolektywnie) wypracowanego bogactwa lub upolowanego pożywienia. Ale merytokratyczne systemy awansu stoją w wiecznej i nieusuwalnej sprzeczności z instynktem zachowania władzy przez tych, którzy w danej chwili ją posiadają. Na poziomie kolektywnym

powstają siła i kontrsiła: stabilność z jednej i zdolność dostosowania się do zmieniających się warunków z drugiej. Skostnienie i innowacja.

Hierarchie społeczne ewoluują jako sposób zarządzania konkurencją o ograniczone zasoby, takie jak pożywienie, partnerzy czy terytorium. Osobniki na szczycie hierarchii, cieszące się wyższym statusem społecznym, uzyskują preferencyjny dostęp do zasobów, co zwykle prowadzi do zwiększenia szans na sukces reprodukcyjny i przeżycie.

Poprzez regulowanie dostępności do zasobów hierarchie mogą być narzędziem kontroli populacji. Wynika to z tego, że decyzję o rozrodzie wiele zwierząt podejmuje zależnie od subiektywnie postrzeganej dostępności zasobów niezbędnych do tego, żeby odchowić potomstwo. Powszechnie znany z życia wiejskiego jest przykład kotki, która rodzi w miocie zbyt dużo kociąt. Jeśli instynkt i warunki podpowiedzą jej, że nie jest w stanie zapewnić pożywienia dla wszystkich kociąt, porzuca część z nich. Byłem świadkiem takiego zdarzenia i – zapewniam – nie jest to rzecz którą da się łatwo zapomnieć. Porzucone kociątko po prostu wyczerpuje swoją energię życiową niczym baterię, miaucząc rozpaczliwie i bez chwili przerwy, aż umrze z wyczerpania.

Podobnym zjawiskiem jest topienie kociąt i szczeniąt w jeziorze lub porzucanie w lesie. Decyzję podejmuje człowiek, który uznaje, że nie poświęci zasobów czasu i pożywienia na odchowanie całości miotu. Natura jest okrutna. Życie jest pełne tragedii i dylematów.

Hierarchie mogą działać jako mechanizm kontroli populacji w jeszcze inny sposób. Pozycja dominująca może zagwarantować niektórym osobnikom dostęp większej ilości zasobów, co sprawia, że rozmnażają się pierwsze lub wręcz jako jedyne. W przypadku ludzi może chodzić o dostęp do szans życiowych (np. pozycji władzy) czy ścieżek awansu.

Egalitarne społeczności pierwotne

Tu należy powtórzyć: cały wzruszający mit o szlachetnym dzikusie żyjącym w harmonii z naturą, którego przejawem jest Pocahontas drąca się w bajce Disneya o tym że zna każdego króliczka i ptaszka w okolicy plemienia, jest jedną z najgroźniejszych naszych słabości. Wykorzystują ją bezpardonowo wrogowie Cywilizacji Zachodniej.

Grupy myśliwsko-zbierackie żyją bez choćby prymitywnego rolnictwa i praktykują egalitaryzm. Podtrzymują go poprzez rozmaite mechanizmy, takie jak „odwrócona dominacja” (ang. *reverse domination*). Antropolog Richard Lee stwierdza, że takie grupy często są „zaciekle egalitarne”. Przejawia się to obyczajami i praktykami, które piętnują wywyższanie się i chępcenie przez najlepszych myśliwych. Lee podawał jako przykład plemię, które „obrażało mięso”. Praktyka zmuszała łowcę, który przyniósł z polowania wyjątkowo okazałą zdobycz, by sam deprecjonował swój sukces. Gdyby tego zaniechał, pozostali wyręczą go skrupulatnie, dowcipkując bez litości. Zapytany o to członek starszyny plemiennej wyjaśnił:

Kiedy młody człowiek upoluje dużo mięsa, zaczyna myśleć o sobie jako o ważnej osobie i uważa resztę z nas za gorszych od siebie. Nie możemy tego zaakceptować. Odrzucamy tego, który się przechwala, bo pewnego dnia jego duma sprawi, że kogoś zabije. Dlatego zawsze mówimy o jego mięsie, że jest bezwartościowe. W ten sposób ostudzamy jego serce i czynimy go tagodnym¹.

Wspomniana koncepcja odwróconej dominacji została sformułowana przez Christophera Boehma. Łowcy-zbieracze pilnowali egalitaryzmu, narzucając dominację wielu

¹ R.B. Lee, *Reflections on primitive communism*, [w:] *Hunters and gatherers* t. 1, red. T. Ingold, D. Riches, & J. Woodburn (Eds), Oxford 1988, s. 252-268.

słabych nad kilkoma silnymi. W naturalnym stanie, w tym u małych naczelnych, to właśnie nieliczni najsilniejsi dominują nad resztą. W systemie odwróconej dominacji to wielu słabszych działa jednomyślnie tak, aby obniżyć status i ochłodzić buzujące ego każdego, kto choćby tylko spróbował pomyśleć o wysforowaniu się na „samca alfa”. Grupa stosuje całe spektrum nacisku. Gdy nie pomagają kpiny, w ruch idzie ostracyzm, który doprowadza delikwenta do pionu praktycznie za każdym razem.

Wedle teorii wykoncypowanej przez Petera Graya² zwierzęta i pierwotne grupy ludzkie celem wygaszenia zachowań dominacyjnych, które rozbijają spójność grupy, wykształcają obyczaj zabawy. W zabawie osobnik silniejszy celowo nie wykorzystuje całej swojej przewagi fizycznej, co pozwala kontynuować zabawę i utrzymać ją jako taką. Gray stwierdza, że społeczności utrzymują permanentnie usposobienie zabawy, co w rezultacie wygasa u członków tendencje do dominacji, pozwalając zachować spójność grupy i gotowość jej członków do kooperacji.

Jeszcze inna teoria wskazuje na wykształconą w przekazie międzypokoleniowym praktykę wspólnego wychowywania dzieci tak, aby zostały trwale zindoktrynowane do wykształcenia zaufania i współpracy do pozostałych członków grupy. Dzieci nie są w procesie wychowania karane cieleśnie, ganione czy strofowane. Proponenci tej teorii gloryfikują taki brak opresji rodzicielskiej czy społecznej, acz nie dopowiadają przy tym, że skuteczność tej metody wygaszania niepożądanych zachowań (egoizmu, tendencji do dominacji) opiera się na naśladowaniu innych, w domyśle starszych. Te mechanizmy, oczywiście, mają jak najbardziej charakter represyjny. Jednym z nich jest wspomniany powyżej ostracyzm wobec myśliwych z rozdętym ego.

² P. Gray, *Play as a foundation for hunter-gatherer social existence*, „American Journal of Play” 2009, nr 1, s. 476–522.

Peter Gray swój własny wywód podsumowuje stwierdzeniem, że najważniejsze jest zrozumienie, iż decydującym czynnikiem nie jest uwarunkowanie biologiczne. Człowiek ma skłonności zarówno do agresji i dominacji, jak do usposobienia pokojowego i egalitarnego. Kluczem jest kultura, którą programowane są kolejne pokolenia.

Podsumowanie

Zwierzęta walczą o prymat w stadzie, co jest ściśle połączone z szansami na reprodukcję i pierwszeństwo w dostępie do wspólnie zdobywanych zasobów. Szczególnie użytecznym przykładem są gatunki rozmnażające się w systemie haremowym, w którym jeden dominujący samiec uzyskuje wyłączność na krycie wszystkich samic w stadzie. Ludzie, posiadając niezwykle bogatą i skomplikowaną nadbudowę na odzwierzęcych instynktach dominacji, wykształcili niezwykle kalejdoskop zachowań, które zachowania dominacyjne moderują, piętnują... albo wzmacniają i stawiają na piedestale.

Kluczem jest balansowanie obu tendencji. A najlepszą ilustracją problemu balansowania jest znane nam ze starożytnej Grecji ustanawianie tzw. tyranów, którym powierzano władzę nad wspólnotą celem zwalczania zagrożenia zewnętrznego. A tyrani czasem nie byli skłonni zrzec się raz uzyskanej władzy. W starożytnym Rzymie dowódcę armii wysłanej na podbój czczono niczym boga. Ta zachęta do wykształcenia śmiałości i odwagi w boju także była przekleństwem. Wielki dowódca, zdolny doprowadzić pospólstwo do amoku uwielbienia, a żołnierzy do ślepej lojalności, zagrażał władzy senatu, a potem także majestatowi cesarza. To takim triumfatorom niewolnik musiał szeptać do ucha słynne *memento mori* – pamiętaj, żeś jeno śmiertelnikiem.

Współczesne systemy demokratyczne mają inne zabezpieczenia balansujące potrzebę silnego przywództwa. To wybory przedstawicieli w głosowaniu bezpośrednim, ograniczenie długości zajmowania pozycji władzy do dwóch kadencji itp.

Potrzeba dominacji jednego decydenta nad decyzjami całej wspólnoty oraz brak opresji wszystkich poniżej dominującego, charyzmatycznego przywódcy. Esencją zdolności przetrwania państwa czy imperium była, jest i będzie zdolność do balansowania rozgrywania tych dwóch sił. ■

Poradnik strategii i taktyk podnoszenia statusu

Jak walczyć o pozycję w stadzie
i szprycę hormonów władzy

Niniejszy rozdział zawiera w sobie jako punkt wyjścia zestaw kilku najważniejszych spostrzeżeń i porad zawartych w kilku tomach serii „Wzorce”. Większość tych inspiracji pochodzi z rozdziału Wszyscyśmy fetyszystami i ćpunami z książki Siły psychohistorii. Przywołane prawidła poniżej zaopatrzyłem w świeże przykłady tak, aby maksymalnie zwiększyć wartość poradnikową całości. Gorąco polecam uważną lekturę całości wspomnianego eseju¹.

Motto:
*Moje drzewo genealogiczne
zaczyna się tym,
czym pańskie kończy.*

„Fetysz władzy”

Główna porada: patrz na ludzkie charaktery przez filtr „fetyszu dostarczającego hormony szczęścia”.

Bodaj najpotężniejszą siłą powodującą ludźmi są fetysze dominacyjne. Na co dzień widzimy je w działaniu jako dokuczliwe uzależnienia behawioralne ludzi, którzy koniecznie muszą dominować nad osobami z bliższego lub dalszego

¹ Pełny tekst dostępny on-line jako próbka pod adresem <https://chiny.pl/pr/e94>. Link do PDF z kompletem rozdziałów zalecanych jako „lektura obowiązkowa” w kontekście niniejszej książki – w spisie treści s. 12.

otoczenia. Umiejętność dostrzegania tych uzależnień **u innych ludzi oraz u siebie**, a następnie wykorzystania ich do naszych celów jest sekretem osiągnięcia mistrzostwa w manipulowaniu innymi. Umiejętność ta jest zarazem techniką samoobrony: unikania i uchylania się przed tym, co szykują nam nasi bliźni i bliscy.

Istotną większość ludzkich zachowań indywidualnych i społecznych da się opisać i zrozumieć za pomocą mechanizmu fetyszy dominacyjnych (*power fetishes*, pol. fetyszy władzy). Taki fetysz jest fiksacją na punkcie dyrygowania i dominowania nad innymi w pewien bardzo specyficzny sposób. Może to być dokuczliwe wygłaszanie długich pocuć czy obsesja na punkcie zmuszania innych do realizowania czynności w narzucony przez dominującego sposób.

Jednym z najbardziej dokuczliwych zachowań jest domaganie się od innych walidacji (utwierdzenia w słuszności) elementów systemu moralno-etycznego. Osoby przejawiające taki mus są podatne na zarażenie bardzo niebezpiecznymi i szkodliwymi ideologiami. Działa tu także bardziej ogólna prawidłowość – pewne ideologie, a więc systemy określania co jest Dobrem, a co Złem, bardzo często przejmowane są przez ekstremistów, którzy wykorzystują je do zdobywania kontroli nad społecznościami złożonymi z umiarkowanych zwolenników danej ideologii. Tak właśnie ekstremiści nadają ton i kierunek życiu wspólnoty.

Potrzeba ciągłej walki o pozycję w stadzie

Kluczowy element kwestii zmagania o prestiż i pozycję wskazuje pewna porada pisarska. Wedle niej dobre dialogi to takie, w których widać, jak bohaterowie mają konfliktujące agendy, cele czy światopoglądy, a mimo tego zdolni są do kontynuowania kooperacji. Mistrzem tworzenia tego typu dialogów jest Andrzej Sapkowski. W wyjątkowo sprawny sposób odmalowuje to, jak gra dominacyjna toczy się nieprzerwanie. **Jej treścią jest ciągła renegocjacja**

statusu. Rezultatem jest balansowanie kwestii przywództwa, modyfikacja przez grupę planu działania, przypisywanie odpowiedzialności, uznawanie zasług i inne elementy gry hierarchicznej.

Ale kluczowym „pierścieniem władzy”, a więc motywacją dla wysiłków osób walczących o zdominowanie pozostałych jest narzucanie własnych reguł gry. Dokonują tym renegocjacji statusu kosztem słabszych. Czynność ta nazywana jest ustanawianiem dominacji (ang. *assert domination*). Przejawia się murem bądź potrzebą stawiania na swoim, demonstrowania swojej wyższości, ważności czy słuszności. Na co dzień ten mus widzimy w debatach przeciwników politycznych. O ile rozmówcy nie są trzymani pod rygorem dyscypliny przez moderatora debaty (co obecnie niemal nie występuje²), błyskawicznie osuwają się w pyskówkę. Przejmują prym w dyskusji, nie dopuszczają innych do głosu, szkalują, ośmieszają, wypominają zadawnione wpadki, demonstrują moralną wyższość, kpią.

Rozmowy prowadzone celem wymiany informacji są rzadkością. Większość rozmów to przede wszystkim mniej lub bardziej jawne renegocjacje statusu. Interakcje są z reguły realizowane w myśl hasła „Który z nas siedzi na wyższej gałęzi?”. Własny status potwierdzamy względem rozmówcy oraz na pokaz dla przysłuchujących się.

Uzależnienia hormonalne

Z opisanymi powyżej zachowaniami ściśle związane są nagrody hormonalne. Porada dla praktyka manipulacji jest banalnie prosta – aby przejąć kontrolę nad decyzjami i działaniami innych, należy stać się decydentem w kwestii zdarzeń, które generują u nich nagrody hormonalne. To na tej zasadzie kobiety, będąc decydentami „czy będzie seks”, mają potężny instrument manipulowania mężczyznami.

² Zdaje się to wynikać z przewagi negocjacyjnej gości cieszących się wysokim statusem i oglądalnością. Kalkulacją biznesową gospodarza i prowadzącego jest maksymalizować oglądalność, która przekłada się na wpływy z reklam.

Osiąganie pozycji dominującej skutkuje wydzieleniem przez gruczoły dokrewne nagród. Ten mechanizm sprawia, że innymi ludźmi można kierować – stają się bowiem w sporym zakresie przewidywalni. Pozyskiwanie hormonów nagrody ma charakter głodu narkotykowego. Każdy z nas wytwarza własne, skomplikowane procedury, zespoły zachowań, rytuały i przyzwyczajenia. Z tego wynika oczywista potrzeba, aby własne „fetysze władzy” ukrywać przed przeciwnikami. Najlepszą obroną jest zalecana już w *Sztuce wojny* cecha samokontroli, w tym posiadania niezłomnych zasad moralnych – u siebie i podwładnych.

Nasi przeciwnicy starają się zidentyfikować te wzorce zachowań. Służby wywiadowcze podsuwają swoim celom kochanki, które w możliwie pełny sposób zaspokajają skrupulatnie ukrywane słabości i fetysze seksualne. Specjaliści od zwiększania produktywności, w tym przywódcy narodów i państw, próbują z kolei rozmaitych bodźców, którymi da się zwiększyć wydajność podwładnych. W tym celu tkają mit wielkości, dumy czy prestiżu, które da się osiągnąć dzięki wyrzeczeniom i ciężkiej pracy.

Te zabiegi są tym skuteczniejsze, im lepiej dostosowane do wykształconych ewolucyjnie cech ludzkiej natury. Wszystkie te rozgrywki, gry operacyjne, strategie utrzymania lojalności personelu sprowadzają się do jednego – do znalezienia ogólnego wzorca bodźców, który pozwoli zoptymalizować działanie całej firmy, jednostki wojskowej czy wspólnoty narodowej.

Ale funkcjonuje tu też inna prawidłowość. Uzależnienia behawioralne są fundamentem całej gamy tożsamości indywidualnych i grupowych, które są głównym czynnikiem decydującym o przynależności osób do sekt, subkultur, stowarzyszeń... aż do całych cywilizacji.

Porada praktyczna: osoba uzależniona od zachowań hierarchicznych, które są uciążliwe lub krzywdzące dla ofiar czy otoczenia, będzie ze wszystkich sił unikać konfrontacji.

Uwzględnienie uwag otoczenia wiązałoby się z dotkliwą koniecznością zaniechania praktyk dominacyjnych, a więc z likwidacją źródła nagród hormonalnych. Takie zachowania są szczególnie widoczne w przypadku tzw. arogancji akademickiej. Jednym z celniejszych opisów zjawiska jest stwierdzenie, że barokowy system hierarchiczny akademii jest celowo skonstruowany tak, aby dostarczać narzędzi dominowania nad słabszymi grupie największych ekstremistów, którzy żywią się obniżaniem godności i poczucia własnej wartości podległych sobie w hierarchii tak, jak wampiry żywią się krwią dziewczyc.

Cały proces generowania innowacji w nauce bezbłędnie podsumowano w dictum „Postęp w nauce zachodzi z prędkością jednego pogrzebu na raz”³.

Innym aspektem całej sprawy jest to, że obserwatorzy starcia dwóch rozmówców walczących o prymat znalezienia się na [naj-]wyższej gałęzi... mają świetną zabawę w obserwowaniu konfrontacji i w miarę możliwości podjudzaniu uczestników do coraz to głębszych wypowiedzi. Tę prawidłowość widzimy między innymi w powieściowej scenie podpuszczania wojowników do samobójczego starcia na arenie w roli gladiatorów:

*– Dobądź miecza! W przeciwnym razie pójdzie w świat, żeś tchórz i zasraniec! Od Alby po Jarugę głośno będzie, że Windsor Imbra uciekł przed małoletnią dziewczyną, podkuliwszy ogon jak kundel!*⁴

Pomawiany o tchórzostwo bohater tym razem zdołał zachować kontrolę i na chłodno wykalkulować, że życie ważniejsze jest od honoru. Jednak bardzo wiele wydarzeń naszego codziennego życia kończy się zupełnie odmiennie: gorącego letniego dnia skaczemy na główkę w zimną

³ W całości spostrzeżenie Plancka brzmi tak: „Nowa prawda naukowa nie triumfuje poprzez przekonanie przeciwników i sprawienie, że przejrzą na oczy, ale raczej dlatego, że przeciwnicy w końcu umierają i wyrasta nowe pokolenie, które jest z nią oswojone”.

⁴ A. Sapkowski, *Wieża Jaskółki*, rozdział 4, SuperNOVA, Warszawa 1997.

wodę, by popisać się przed rówieśnikami; siadamy na motocykl z potężnym silnikiem, nad którym nie jesteśmy w stanie zapanować... i budzimy się w szpitalu, komicznie zagipsowani od stóp do głów. I tak dalej, i tak dalej...

Kluczem do wyjścia z twarzą z podobnych sytuacji jest mieć w pamięci jedną maksymę: największym szacunkiem – paradoksalnie – darzeni są ci, którzy zdolni są oprzeć się presji grupy⁵.

Taki pokaz samokontroli i dyscypliny wewnętrznej jest jednym z bardzo nielicznych sposobów na to, aby zasadniczo awansować w hierarchii lub podnieść swój prestiż w oczach obserwatorów. Z punktu widzenia psychologii ewolucyjnej postawienie się grupie świadczy o tym, że dysponujemy charyzmą i gradientem statusu na tyle silnymi, aby odciąć się od wpływu hierarchicznego reszty wspólnoty i narzucić jej własną wolę – sygnalizujemy aspirację zostania liderem. Oto czym jest esencja przywództwa!

Zwycięża ten, kto w oczach słuchaczy zdominuje przeciwnika: wprawi w zakłopotanie, ośmieszy, narzuci wizję świata (w tym tezę „naukową”). Z takiego ujęcia sprawy wynika ważne spostrzeżenie, że przy publicznych przepychankach, w debatach emitowanych w telewizji kwestia tego, kto ma rację, jest zupełnie nieistotna.

Bezkarność jest wszystkim!

Silniejszy narzuca reguły rządzące relacjami z innymi członkami społeczności. Silniejszemu wolno bezkarnie naruszać zasady lub je naginać. Jedną z najbardziej plastycznych ilustracji tej prawidłowości jest jeden z obyczajów unormowanych w japońskiej kulturze biznesowej. Stoi ona w całkowitej, wręcz szokującej sprzeczności z regułami, które wypracowano w kulturze Zachodu. W Japonii stro-
na silniejsza może w każdej chwili zażądać renegotjacji warunków, co zwykle sprowadza się do tego, że stają się

⁵ Zob. II.4 s. 161, osobowość neurodywergentna v. neurokonformistyczna.

one mniej atrakcyjne dla strony słabszej. Kontrakty, nawet sporządzone na piśmie, nie chronią więc stojących niżej w hierarchii, przed tymi wyżej – narzucających wolę „siłą”.

W kulturze zachodniej jest inaczej: kontrakt jest chroniony przez prawo i dzięki funkcjonowaniu norm nazywanych potocznie „państwem prawa” czy „praworządnością” zwykły, szary obywatel ma szansę wygrać konfrontację z molochem państwa czy wielkiej międzynarodowej korporacji. Oczywiście w określonych warunkach, a więc nie zawsze. Różnicą, która sprawia, że praktyki wykształcone przez cywilizację Zachodnią są „lepsze”, jest to, że są one przejawem zniwelowania naturalnych hierarchii – czyli przewagi brutalnej siły, koneksji, nepotyzmu i innych zjawisk ukrytych pod nazwą mentalności plemiennej.

Prawidło krytyczne tego, czym są hierarchie: przenoszą nie tylko władzę (czyje decyzje są ważniejsze), ale przede wszystkim egzekwowalność. Meritum: hierarchia reguluje dla kogo prawa i obyczaje przestają działać z uwagi na jego pozycję w sieci wieloaspektowych relacji społecznych⁶.

Toksyczne pilnowanie wybijających się

Inną z cech charakterystycznych japońskiej kultury korporacyjnej jest nękanie jednostek wybitnych i utalentowanych. Proces ostracyzmu grupowego (nazywanego grupizmem) opisany jest świetnie japońskim powiedzeniem „Gwóźdź, który wystaje, zostanie wbity z powrotem”. Zjawisko sprowadza się do tego, że w przedsiębiorstwach czy jednostkach wojskowych funkcjonuje silny kulturowy nakaz niewyróżniania się na plus spośród członków zespołu. Wyróżnianie się jednostki ponad kolegów jest postrzegane jako toksyczny egoizm. Efektem tego zjawiska jest wytlumienie inicjatywy indywidualnej i innowacji.

⁶ Zob. wyjaśnienie dlaczego najwyższą odpowiedzialnością zarządzania skarbcem rodowym obdarza się niewolnika, a nie małżonkę patriarchy w starożytnym Rzymie. s. 149

Na jeden z wyjątkowo szokujących przykładów działania tej kultury natknąłem się w trakcie studiowania systemów kontroli uszkodzeń na japońskich lotniskowcach ery II wojny światowej. Japoński system zarządzania ekipami naprawczymi i strażakami był niezwykle podatny na przerwanie i paraliż. Główną przyczyną tej podatności był kulturowo usankcjonowany nieformalny zakaz zastępowania kogoś w jego obowiązkach. Takie wyręczanie innych, a zwłaszcza przełożonego, jest postrzegane jako uzurpowanie sobie pozycji hierarchicznej zastępowanej osoby.

W rezultacie załogi japońskie w sytuacji wyłączenia z gry decydenta odpowiedzialnego za koordynację działań popadały w marazm i bierność. W identycznej sytuacji po stronie amerykańskiej uruchamiały się kulturowo oczywiste zachowania polegające na tworzeniu się hierarchii doraźnych decyzji i działań, które pozwalały na możliwie pełne przywrócenie sprawności zespołu, a więc skuteczne zwalczanie uszkodzeń. Dodatkowo załoganci amerykańscy byli szkoleni do tego, aby zastępować siebie nawzajem w sytuacji poniesienia strat bojowych.

Ilustracją tej różnicy kulturowej jest inicjatywa Dorisa Millera, murzyńskiego marynarza, który chwycił za tyłce przeciwlotniczego karabinu maszynowego w japońskim ataku na bazę Pearl Harbor w grudniu 1941 roku. Miller pełnił obowiązki kucharza, ale w czasie działań bojowych podawał amunicję. Podłapaną przy tych obowiązkach wiedzę wykorzystał – po doraźnym, ekspresowym doszkoleniu przez oficera – do skutecznego ostrzelania kilku japońskich samolotów.

Porada w tej kwestii dotyczy sfery filozofii zarządzania. Przy konstruowaniu, a może raczej „komponowaniu” zasad pracy zespołowej kluczem jest ustalenie takich reguł zawieszania porządku hierarchicznego, które zwiększają szansę przetrwania całego przedsięwzięcia czy wspólnoty działającej na rzecz osiągnięcia celów kolektywnych.

Kontrprzykładem tej wytycznej były zasady narzucone przez Jeffreya Skillinga, prezesa firmy Enron. Słynny kazus „terroru”, nazwany w literaturze branżowej frazą *rank and yank*⁷, polegał na cyklicznym zwalnianiu z pracy 15% pracowników – tych najmniej wydajnych – niezależnie od wydajności całego zespołu. Efektem było wytlumienie większości zachowań kooperacyjnych, a w dalszym następstwie spadek wydajności całego przedsiębiorstwa. System sprawiał, że dla każdego z pracowników z osobna powstawała zachęta do pilnowania własnych indywidualnych osiągnięć. W rezultacie wszyscy unikali dzielenia się wiedzą i owocami pracy w trakcie prac w zespole.

Powyższą wizję uzupełnia również znany przykład sterowania motywacją członków zespołu koszykarskiego. Celem jest doprowadzenie do tego, aby gracz mający w ręku piłkę, ale będący w gorszej pozycji do skutecznego rzutu, miał motywację do podania piłki graczowi, który ma większe szanse trafienia. Trener zarządza tą motywacją za pomocą regulowania wysokości nagród (głównie finansowych) za podania, które zakończyły się zdobyciem punktu, i za samodzielne trafienia do kosza⁸.

Ogólne правило: system hierarchii pracowników firmy czy członków zespołu sportowego powinien być precyzyjnie zbalansowaną mieszanką kar za zachowania egoistyczne czy zachowawcze oraz nagród za kooperację oraz innowacje i wyróżnianie się spośród członków zespołu o równym statusie (pozycji). W grę wchodzi też inna prawidłowość, którą w tej książce poruszę: „Nie odchodzi się z firmy. Odchodzi się od szefa”

⁷ Pol. „rankinguj i wyrzucaj” (in. *stack ranking* lub *forced ranking*). To filozofia zarządzania, której prekursorem była korporacja General Electric, Więcej kazusów, zob. s. 171

⁸ J.M. Buchanan, *Group Selection and Team Sports*, „Journal of Bioeconomics” 2000, nr 2, s. 1–7. ► **SP VII.4** Prymatolog najlepszym trenerem...

Przejęcie na siebie kosztów interakcji

Kluczowym testem każdej osoby w praktycznie każdej sytuacji i kontekście życiowym jest zaobserwowanie, jak traktuje ona ludzi o niższym statusie czy – bardziej ogólnie – tych, którzy nie mają możliwości odegrania się za chamstwo czy nieuprzejmość ani poskarżenia i pociągnięcia jej do odpowiedzialności.

Oto przykład, który jest nie do końca łatwy do konceptualizacji, ale bardzo daje do myślenia. Miałem styczność z osobką, która ustawiała swoje kolejne spotkania na mieście tak, że spóźniała się 20–40 minut, w rezultacie to druga strona każdego z tych spotkań musiała cierpliwie czekać. Rezultatem dla tej kobiety była niezwykle wydajna optymalizacja czasu, ale dokonywana kosztem innych, zwykle nieświadomych perfidniej praktyki, której byli ofiarami. Ja, ówczesnie krótko po zakończeniu toksycznego związku, byłem wyczulony na podobne techniki przerzucania kosztów na innych i już po drugim spotkaniu i krótkim przepytaniu (udało mi się osiągnąć zaskoczenie), które wyjawilo mi tę praktykę, w sposób konfrontacyjny zakończyłem znajomość – bycie strażnikiem dostępu do seksu jest antyskutecznym instrumentem kontroli nade mną.

Spostrzeżenie: jedną z cech wszelkich ludzkich hierarchii jest „prawo” przerzucania na innych rozmaitych kosztów interakcji, w tym kooperacji. Może to być albo czas, albo konieczność dojazdu na rozmowę kwalifikacyjną czy na casting do reklamy telewizyjnej. Zwykle takie praktyki są unormowane niepisanym zwyczajem. I właśnie w tym miejscu pojawia się okazja do nadużyć i wymuszeń dokonywanych w białych rękawiczkach.

Porada: należy na chłodno i bez emocji robić rachunek zysków i wydatków po stronie własnej i partnera interakcji. Najczęściej realizowaną praktyką maskowania faktu, że to my ponosimy nieproporcjonalnie wyższy koszt, jest

to, że jako rekompensatę otrzymujemy „zaszczyt spotkania” z wykorzystującą nas osobą.

Czy tamten potrafi powiedzieć proste „dziękuję”?

Zaskakująco skutecznym testem tego, czy zostaliśmy ustawieni jako partner którego można poniewierać, jest zaobserwowanie, czy osoba jest w stanie zniżyć się do użycia słów „dziękuję” i „proszę”. Zaobserwuj, jak ktoś traktuje kelnerów, personel sklepowy. Ogólnie chodzi o ogólnie **osoby o niższym statusie w danej interakcji** lub – jeszcze ogólniej – takie, które nie mają możliwości odegrania się lub poskarżenia. Jeśli nie wykryjemy u partnera interakcji zdolności przepraszania za drobne uchybienia lub podziękowania za drobne przysługi, należy bezwzględnie i natychmiast przerwać interakcję. Akt przeprosin, a przede wszystkim mentalna zdolność do tego aktu, jest przejawem tego, że druga osoba traktuje nas jako w miarę równego sobie partnera. Najlepszym podsumowaniem tej kwestii jest passus z powieści *Diuna* Franka Herberta: **„uczciwego traktowania można spodziewać się wyłącznie od kogoś o w miarę równym statusie”**.

Ludzie dominujący, a więc potencjalnie chętni do naruszenia zasad współpracy, często stosują sztuczki mające zamaskować postrzeganie przez nich innych jako „gorszych”. Otóż pozorują oni akty kurtuazji tak, że ich prośby czy podziękowania **nie mają postaci jawnej performatywy lub nie prowadzą do wygenerowania zobowiązania**. Powiedzą więc „jest taka prośba” w sytuacji, w której osoba o równym statusie powinna powiedzieć „mam do ciebie prośbę”. Albo „należą się panu przeprosiny” zamiast „przepraszam”. Gdy już zrozumiesz ten mechanizm pozycjonowania innych względem siebie, zapewniam cię, Czytelniku, że odkryjesz istne cuda w swoich relacjach z „przyjaciółmi”. Na marginesie, e-maile z podziękowaniami od czytelników za tę poradę, choć sporadycznie, dostają nieprzerwanie.

„Trochę kultury, chamie!”

Każdy z nas może podać dziesiątki przykładów z własnego doświadczenia. Jednym z najbardziej szokujących dla mnie był „psikus” współpasażera windy w siedemnastopiętrowym budynku Chungking Mansions w Hongkongu, pełnym hosteli i hotelików. Utrudnieniem permanentnym jest tam duże obciążenie wind, których jest za mało. Pewnego razu mój współpasażer w trakcie jazdy nacisnął wszystkie możliwe guziki po to, aby winda zatrzymała się na każdym możliwym piętrze bez potrzeby. Ten akt anonimowej złośliwości jest praktycznie nie do wyłapania na podglądzie środka windy na monitorach na pierwszym piętrze. Ani do ukarania.

Drugim przykładem potrzebnym nam do sformułowania reguły jest system numerków do kolejki w urzędach pocztowych. Obecność działającego systemu sprawia, że wypychanie się do kolejki zredukowane jest w praktyce do zera i wprowadzenie między oczekującymi atmosfery harmonii i przyjaźni. Innym systemem wymuszania porządku i redukcji zjawisk patologicznych, który zaobserwowałem, był system barierek przy kasach biletowych na dworcu autobusowym w mieście Luodong w Chinach. Orurowanie przestrzeni przed kasami było wyjątkowo imponujące. Godne – naprawdę, jeśli przesadzam, to bardzo niewiele! – zagrody dla znanych z *Parku Jurajskiego* welociraptorów. Co ciekawe, takie „barierki cywilizujące”⁹ są powszechne przede wszystkim w północnych Chinach, a niemal nieobecne w południowych. Różnica mentalności w tym zakresie jest niezwykle wyrazista¹⁰. Nic, co działo się i dzieje się

⁹ Ta moja nazwa to oczywiście żart. W istocie rzeczy chodzi o „wymuszanie zachowań”, co jest i formą kultu kargo wobec cywilizowania, i nawiązaniem do słynnych słów prezesa korporacji BlackRock.

¹⁰ Obserwacja pochodzi z przełomu pierwszej i drugiej dekady XXI wieku, kiedy bilety kolejowe kupowało się w Chinach głównie w kasach na dworcach. Wieczną normą były kolejki na minimum 30-40 minut czekania do nawet kilkunastu kas w jednej hali. Obecnie większość biletów podróży kupują on-line.



Ryc. 1. Kolejka do urzędu w Indiach.

Źródło: jedno z popularniejszych anonimowych zdjęć krążących w mediach społecznościowych, pobrano z serwisu X.

w Chinach, nie przebiega jednak sytuacji deficytu w zakresie **społeczeństwa wysokiego zaufania** w Indiach. Tam zdarza się, że oczekujący w kolejce, aby uniemożliwić innym wpychanie się do niej, przytulają się do siebie na ścisk (ang. *ganging up*), co wygląda wyjątkowo komicznie. Ale tak po prostu wygląda budowany przez dekady lub stulecia deficyt zdolności do ultrakooperacji.

Prawidło zachowania: dostęp do kasy biletowej czy okienka w banku jest dobrem cennym. Jego wartość sprawia, że ludzie są skłonni naruszać tzw. zasady współżycia społecznego, czyli zasady kurtuazji wobec ludzi, którzy nie są częścią klanu, plemienia czy rozszerzonej rodziny. Wpajanie zachowań prospołecznych ma na celu, w swojej istocie, rezygnację z indywidualnej wygody czy drobnych wymuszeń na rzecz budowania poczucia wspólnoty. Hierarchie plemienne, „myślenie plemienne” i „zachowania plemienne” są niezwykle silnymi barierami dla tego, co nazywamy budowaniem m.in. wspólnoty narodowej.

Przedmioty, style życia i poglądy statusowe

*I've upped my standards, so up yours!*¹¹
powiedzonko amerykańskie

Ludzie stosują niezwykle zróżnicowane taktyki i strategie demonstrowania innym swojego wyższego statusu. Narzędziem relokacji na drabinie prestiżu i hierarchii mogą być takie rzeczy jak wytuningowany do granic absurdu pojazd, podświetlany czasem przesadną liczbą diod LED, czy prestiżowa, droga marka samochodu, np. Jaguar, BMW czy Mercedes. Często symbolem statusu jest zamieszkiwanie w lepszej dzielnicy, posyłanie dzieci do prestiżowych szkół. Kluczem jest coś, co omawiam szczegółowo w innym rozdziale tej książki – prawo i zdolność do zużywania energii.

Ale wyjątkowo ulotną grupą parametrów statusu są pakiety poglądów i ideologii. Ich posiadanie i głoszenie ma tą dodatkową siłę, że ustawia posiadacza w pozycji moralnej wyższości nad resztą ludzkości, nie tak postępują.

¹¹ Pol. „Podwyższyłem moje standardy, więc pieprz się!”. Powiedzonko, pojawiające się w licznych wariantach, bazuje na dwuznaczności zwrotu „so up yours”, który może znaczyć zachętę „więc i ty podwyższ!” lub obrazę skierowaną do kogoś, kto pozostał „na dole”. Swego czasu w Polsce krążył następujący dowcip o Żydach (obecnie „antysemicki”): W obozie Hans ogłasza: „Który z was pierwszy wdrapie się na komin krematorium, tego zrobimy Niemcem i wyjdzie stąd wolny”. Więźniowie rzucili się do wspinaczki. W końcu ten najsprawniejszy, już–już mający stanąć na szczycie, toczy zaciętą walkę z konkurentem idącym łeb w łeb. W ostatniej chwili skopuje tamtego w dół, krzycząc: „Gdzie się pchasz, Żydzie?!”. Dowcip ten, jeśli przemyśleć go głębiej, jest istną skarbnicą spostrzeżeń o działaniu ludzkich hierarchii.

Spostrzeżenia i prawidła na wynos (Poradnik praktyczny)

Sferą zachowań dominacyjnych rządzą siły zakodowanych w nas instynktów równie potężne, co fetysze w sferze seksualności.

Kluczem zrozumienia uzależnień behawioralnych (uzależnień od zachowań) jest to, że osoba nabywa zdolność aktywacji gruczołów produkujących któryś z hormonów nagrody. Te uzależnienia fiksowane są typowo na bardzo specyficznych bodźcach, czyli sposobach dominowania nad innymi. Jedna osoba lubi gadać bez końca, druga lubuje się w dyrygowaniu innymi, jeszcze inna ubiera się w drogie, markowe ubrania, kolejna co chwila jeździ na wycieczki i wczasy zagraniczne.

Uzależnienia behawioralne sprawiają, że ludzie są przewidywalni. Możesz nimi łatwo sterować, gdy staniesz się dla nich „Putinem przykręcającym kurek ropociągu”. Przejęcie kontroli polega na nagradzaniu za korzystne dla nas zachowania. Jeśli ktoś spełni twoją prośbę, daj mu okazję do folgowania uzależnieniu od zachowania.

Powyższe podsumowuje moja sarkastyczna dyrektywa – chcesz być uznany za wspaniałego rozmówcę? Pozwól tamtemu, aby był koszmarnym. Coś za coś.

Ale uważaj! Obniżaj swój status i płac za to cenę kontrolując przy tym sytuację z pozycji siły. Jeśli raz zostaniesz uszeregowany jako osoba słaba, łatwa do instrumentalnego wykorzystania, nie będzie drogi powrotu z tak obniżonego statusu. Tu dochodzimy do bodaj najskuteczniejszej techniki manipulowania ludzkimi motywacjami. **Sekretem wspaniałego mówcy jest podwyższyć – nawet swoim własnym kosztem – status osoby, z którą rozmawia.**

Nagradzanie jest bezpieczne. Ale z karaniem jest odwrotnie – to igranie z ogniem. Pozbawienie kogoś nagród hormonalnych za toksyczne czy uciążliwe zachowania to odpowiednik wyrwania z rąk narkomana działki kokainy, którą trzęsącymi się rękami już–już sobie aplikował. Może mieć bardzo negatywne konsekwencje.

Odporność na manipulacje i wymuszenia, nawet te trudno wykrywalne, można nabyć poprzez trening samokontroli. Naucz się dwóch sztuczek: A) odraczaj otrzymanie nagród za realizację zadania czy postanowienia¹²; B) przebywaj w obecności ludzi, którzy nagradzają cię aprobatą nie za zgodność poglądów czy metod pozyskiwania nagród hormonalnych, ale za akty pracy nad sobą i za faktyczne osiągnięcia¹³.

Ten ostatni „trik” jest niezwykle uniwersalnym sposobem wykrycia toksycznych ideologii i utrwalania szkodliwych zachowań. Przykład: uzależnienie od randkowania, a więc posiadanie licznych partnerów seksualnych daje co prawda wymierne i silne nagrody, ale uzależnia i – co potwierdzone jest badaniami – silnie redukuje prawdopodobieństwo wejścia w stabilny związek długoterminowy.

Kluczowe prawidło

Prawidło: ludzie grupują się w trwałe lub doraźne oraz jawne lub utajone sojusze po to, aby kolektywnie budować sobie środowisko do realizacji swoich uzależnień dominacyjnych.

W znacznej części zjawisk społecznych tego rodzaju kluczem jest ideologia służąca zarażaniu wirusami kulturo-

¹² Zob. słynny eksperyment Waltera Mischela z ptasim mleczkiem (ang. *the marshmallow experiment*).

¹³ To kwestia pokrewna do tzw. ewolucyjnej teorii piękna. Kultury nagradzające u swoich członków wysiłek, poświęcenie czy kunszt uzyskują przewagę w grze o przetrwanie.

wymi. Ten proces możliwy jest w społecznościach *Homo sapiens* dzięki cechom ukształtowanym ewolucyjnie – genetycznie. Wykształciliśmy podatność na indukcję rytmu, synchronię ustanawianą dzięki mechanizmom neurofizjologicznym, które odpowiadają za zjawiska chorób socjogenicznych, wywoływanych celowo lub instynktownie przez jednostki charyzmatyczne (m.in. tzw. samce alfa) i elity hierarchiczne. To te mechanizmy neurofizjologiczne odpowiadają za omawiany tutaj wszechpotężny instynkt dominowania hierarchicznego. Pierwotną i aktualną funkcją jest – tak u ludzi, jak i zwierząt żyjących społecznie – tworzenie wspólnot zdolnych do kolektywnego zdobywania zasobów niezbędnych do przetrwania, a przede wszystkim pierwszeństwo w dostępie do nich.

W efekcie uruchamiania instynktów sterujących zdobywaniem zasobów powstają ideologie, systemy społeczne, niejawne struktury władzy, które w przypadku typowym utrudniają współpracę (narodowej lub mniejszej, takiej jak załoga firmy) uruchomienie zjawiska ultrakooperacji przy równoległym wyrugowaniu zachowań i mentalności etykietowanej jako plemienna.

Porada: nabądź zdolność i wolę do zarządzania przepływami statusu w swoim otoczeniu społecznym. Wymuszaj własne reguły gry. Stań się wielkim ustanawiaczem reguł gry – twórz sieć wpływów podnosząc status i prestiż innych osób.

Ogólnie: zidentyfikuj typ bodźców, które oceniana osoba zaprzęga do uruchamiania hormonalnych mechanizmów samonagradzania. W *Potopie* szykujący zdradę książę Radziwiłł „bierze pod łokieć” wszystkich po kolei, by przypomnieniem dawnych zasług lub odległych powiązań rodzinnych zmniejszyć różnicę rang pragmatycznych¹⁴. Stąd

¹⁴ W kontekście systemów zarządzania personelem lotniczym nazywa się to *cross-cockpit authority gradient*. Zob. s. 303.

wywodzi się wspomniana już maksyma przywódcy: dokonuj drobnych aktów podnoszenia statusu osób niższych pozycją.

Dostrzegając czyjaś ambicję awansu w hierarchii, pomóż ją zrealizować, a dług wdzięczności będzie wieczny. Musisz pamiętać o innej ważnej regule: wielu z nas wręcz uwielbia robić drobne złośliwości lub demonstrować swój wyższy status (lub kontestację niższego) w sposób skryty, zakamuflowany. Często zresztą te drobne złośliwości i akty kontestowania hierarchii popełniamy bezwiednie, potem gorzko żałując. Dlatego właśnie dyscyplina trzymania buzi na kłódkę jest kluczową umiejętnością. Milczenie jest złotem. Na równi z przygotowaniem.

Nie dość powtarzać tej zasady działania: klucz do sukcesu to przyjęcie do wiadomości, że wszyscy jesteśmy beznadziejnie uzależnieni od nagrań hormonalnych. Czy tego chcemy, czy nie. Czy uświadamiamy to sobie, czy nie. Zidentyfikuj „fetyusz” u twojego rozmówcy. To pozwoli ci zaspokoić jego „głód narkotyczny”. Połóż na stole transakcję-przynętę: daj prestiż, okazję do dominacji, daj się wygadać itp. Ale w zamian za smakołyk niech zrobi sztuczkę – to, czego od niego potrzebujesz.

Ważne ostrzeżenie. Twoja pozornie niewinna odmowa często kończy znajomość lub prowokuje akt skrytej lub skrajnie agresywnej zemsty. Logika tej zemsty jest prosta: właśnie zabrałeś narkomanowi na „głodzie” działkę heroiny sprzed nosa! Wiele lat temu miałem zaskakujący mnie wówczas kazus. Długoletni znajomy, mający nie do końca przyjemny nawyk rozwlekłego gadania o swoich problemach na początku każdej rozmowy telefonicznej. Mówiąc wprost, wykorzystywał mnie jako darmowego psychoanalityka. Któregoś razu po mojej uwadze na początku rozmowy telefonicznej „dziś nie czas na gadanie wstępną, mam pilną prośbę...”, po kilku dniach kompletnie zerwał całą komunikację i zakończył przyjaźń.

Na koniec dwa zabawne przykłady przypadkowego podwyższenia czyjegoś samopoczucia i statusu. W czasie wizytowania szkoły podstawowej gdzieś w tajwańskich górach jedna z nauczycielek, aborygenka o ciemnej karnacji, stwierdziła z wyczuwalnym żalem, że z pewnością nie uważam kobiet o ciemnej skórze za atrakcyjne kandydatki na żonę. Tu należy dodać, że na Tajwanie biała skóra uważana jest za piękniejszą i praktycznie wszystkie kremy do skóry dostępne w drogeriach zawierają substancje wybielające. W odpowiedzi wyjaśniłem, że w Europie jest nieco inaczej: właśnie opalona, śniada skóra jest symbolem wysokiego statusu – jest bowiem sygnałem możliwości opalania się w czasie egzotycznych wakacji, a w ostateczności w solarium. Skokowa zmiana percepcji i podniesienie samooceny wśród uczestniczek spotkania była wręcz zabawna.

Moim ulubionym wspomnieniem-epizodem jest jednak zaproszenie mnie do śniadania przez ekipę robotników drogowych głęboko w dżungli Paragwaju. Zrządzeniem przypadku rozbiłem namiot tuż przy ich mobilnej bazie. Okazało się szybko, że proste, skromne racuchy, które przyrządzała codziennie niczym w *Dniu świstaka* pani zarządzająca przenośną kuchnią, smakowały identycznie jak te serwowane mi w dzieciństwie przez ś.p. babcię. Wyżarłem im wszystkie tak szybko, jak dałem radę! Konieczność dosmażenia kolejnej ich transzy nie była przyczyną jakiegokolwiek niezadowolenia zainteresowanej. Wręcz przeciwnie – była cała w uśmiechach. Mam całkowitą pewność że wspomina z uśmiechem tą konieczność po dziś dzień. Nie tylko zupełnie niespodziewanie podniosłem jej status, ale i sprawiłem, iż jej codzienny wysiłek został doceniony przez społeczność ludzi, z którymi żyła na co dzień.

Prawidło: efektem koewolucji biologicznej i kulturowej jesteśmy zaprogramowani do tego, aby doceniać czyjś

kunszt, nakład pracy, determinację, zdolność do wyrzeczeń i wszelkie inne cechy czy umiejętności, które są cegiełkami zdolności przetrwania całej wspólnoty. Szacunek i status nadawany jest tym, którzy dają swój wartościowy dla innych wkład. We współczesnym świecie szczególnie klarownie dostrzegamy merytokrację w działaniu organizacji militarnych, które są najmniej zdegenerowane powszechnym dobrobytem i dostępnością energii.



Ryc. 2. Śniadanie w bazie paragwajskich drogowców. Bohaterka dnia z tyłu, na tle ciężarówki.

Strzeż się narcyzów i innych niebezpiecznych, dopaminowych ćpunów unikających odpowiedzialności za swoje czyny

Wiele osób dąży do ustanowienia takich zasad działania znajomości, przy których ujdzie im na sucho wszystko to, co zaspokaja ich potrzeby psychiczne, a często psychiatryczne. Wszyscy – łącznie ze mną samym – bywamy w jakiś sposób toksyczni dla innych. Stan toksyczności znajomości oceniam po tym, czy któraś ze stron nie nadużywa swojego statusu, by uniknąć honorowania niekorzystnych dla siebie uzgodnień. Nowy kolega może zaoferować realizację zlecenia bez pieniędzy. Ze zleceńbiorky usługi

zmienia się w kumpla, którego nie ma jak pociągnąć do odpowiedzialności.

Moim ulubionym przykładem jest ktoś, kto zaoferował się bezpłatnie przekładać zbierane przeze mnie opowieści aborygenów z języka chińskiego na angielski. Ba! Zostałem nawet zaproszony na kolację mającą być przejawem szacunku do mnie. Problemem szybko okazało się to, że nie będąc płatnikiem wynagrodzenia, nie miałem możliwości wyznaczania terminów realizacji, ani tym bardziej sposobu egzekwowania jakości pracy. Dodatkowo przyjęcie zaproszenia na kolację wiązało się z moją fatygą dojazdu i 2–3 godzinami stania w korkach w jedną stronę – fatyga ta spadała na mnie jako stronę obdarowaną przysługą. Sztuczką zastosowaną przez „przeciwnika” było zrzućcie z siebie rozliczalności. Zamiast relacji „zlecający–zleceniobiorca” zaproponowana została relacja „pomogę, jak będę chciał i kiedy będę chciał, a ty musisz być za to wdzięczny”.

Powszechnie znanym przykładem powyższej reguły jest kultowa scena z filmu *Ojciec Chrzestny* (1972, reż. F.F. Coppola). Do Don Corleone przychodzi niejaki Bonasera, ojciec szukający realizatora zemsty za pobicie i poniżenie córki. Petent oferuje transakcję handlową: chce zlecić morderstwo gangsterowi. Corleone domaga się innej wymiany: chce walidacji dla swojej organizacji mafijnej oraz uznania swojej pozycji dominującej (źródła sprawiedliwości) w lokalnej społeczności, w zamian za co udzieli pomocy bez pobierania honorarium. Obaj bohaterowie negocjują w osobliwym pojedynku woli, aż przychodzący po prośbie ojciec kapitułuje! W goście uległości całuje ojca chrzestnego w rękę.

Diagnostuj „relacje wzajemnego szacunku”

Tę ostatnią poradę ja sam uważam za najważniejszą. W zdecydowanej większości przypadków sposób patrzenia na drugą stronę ustala się na samym początku zawierania

znajomości, raz na zawsze. Spostrzeżenie to da się wypatrzyć w mądrości potocznej, że „nie ma drugiej szansy, aby zrobić pierwsze wrażenie”. Strony interakcji często bezwiednie ustalają wtedy zakres dopuszczanych zachowań dominacyjnych – na jaki poziom wymuszeń będą mogli sobie pozwolić. W przypadku skrajnym jeden uzna drugiego za frajera, potencjalną ofiarę docinek lub szykan, itp.

Czy osoba, która pozwala sobie na docinki obniżające twój status, zwłaszcza w obecności innych, zaprzestanie praktyk, gdy kupisz sobie lepszy samochód albo spróbujesz wyłamać się z pozycji podporządkowania i uległości? Nie! Ani nie „spojrzy na ciebie z nowym szacunkiem”, ani nie przeprosi za wcześniejszą błędną klasyfikację.

Tę prawidłowość widzimy w filmie *Powrót do przyszłości* (1985, reż. R. Zemeckis). Ojciec głównego bohatera przez całe życie był wykorzystywany zawodowo i dominowany przez osiłka. Zmiana tej dynamiki interakcji (utrwalonej struktury hierarchicznej) wymagała podróży w czasie i skomplikowanych zabiegów. A i tak nieodzownym elementem ustanowienia nowego porządku rzeczy było publiczne danie osiłkowi w ryj¹⁵.

W skali geopolityki tym aktem ustanawiającym były II wojna światowa, wojna francusko-pruska 1870–1871 i szereg innych epizodów „niepotrzebnego” przelewu krwi. Akty ustanowienia nowego porządku rzeczy, nowego układu hierarchicznego i dominacyjnego, wbrew naszym optymistycznym ideałom, wymagają użycia brutalnej siły. Tak działa ludzka natura w każdej skali – od mordobicia na dzielni o panowanie nad drewnianą szopą do wojny ustanawiającej epokę panowania nowego światowego hegemonu.

¹⁵ Konieczność użycia siły w takich epizodach rekonfiguracji hierarchii (kto zwycięży–kto przegra) najcelniej sformułowali twórcy filmu *Galaktyczni goście* (1999). Pojedynek potężnych okrętów kosmicznych miał za finał pojedynek na pięści i z gołymi klatami między dwoma dowódcami. Ten schemat zdaje się być zakodowany na twardo i w naszych mózgach i kulturze.

Spostrzeżenia i przykłady na wynos

A. „Widzew robi herbatę z wody po pierogach”

Użytkownicy każdej kultury mają całe spektrum zachowań, których celem jest nie do końca grzeczna zmiana relacji statusu między osobami lub grupami lub podwyższenie czy obniżenie czyjegoś prestiżu.

Bywa i tak, że unikamy jak ognia pewnych zachowań, elementów stroju czy obyczajowości, bądź przeciwnie – staramy się je pokazać u siebie po to, aby podwyższyć własny status. Percepcja tych zmian to temat dowcipów, codziennej obyczajowości czy opowieści w filmach i książkach. Oto garść tych moim zdaniem najbardziej zabawnych.

W czasach średniowiecza polska szlachta jak ognia unikała noszenia czarnych butów. Buty takiego koloru nosiło chłopstwo, z którym szlachetnie urodzeni nie chcieli utożsamiać się w absolutnie żaden sposób.

Współcześnie i w czasach PRL niektórzy Polacy cierpieli na wyjątkowo silną awersję do toalet kucanych, które kojarzone są ze wschodem, a więc projektem cywilizacyjnym ZSRS, któremu nijak nie było do tego, co oferował Zachód. Przejawia się to odrazą wyjątkowo zabawnie demonstrowaną w dyskusjach on-line.

Ogólnie, w pewnych momentach obyczajowość i subkultury wyznaczają normy: to samo zachowanie jest albo podnoszącym status lansem, albo żenadą. Słowem – trzeba uważać i być na bieżąco. Nieostrożny dobór garderoby lub nietrafiony żart może łatwo skończyć się uszczerbkiem na prestiżu.

B. Nie rozumiemy tego, jak działają hierarchie!

To zadziwiające, ale jesteśmy wręcz nieporadni przy diagnozowaniu problemów międzyludzkich. Omamienieni powszechną równości nie dostrzegamy, że inni klasyfikują nas niżej lub wyżej... czyli do kategorii tych, których można lub nie można wykorzystywać, traktować gorzej i skrzywdzić, albo przeciwnie – obdarzać szacunkiem.

Moim ulubionym przykładem jest rozmowa z trenerem sztuki walki niezwykle kompetentnym w zakresie psychologii wszelkich konfrontacji. Opowiedział mi on historię znajomego, który nagle uciekł sprzed ołtarza. Motywy ucieczki były dla opowiadającego kompletnie niezrozumiałe. Skracając opowieść, okolicznością, której mój znajomy nie potrafił włączyć w układankę było to, że rodzice panny młodej otaczali ją najwyższą formą troski w każdym aspekcie jej życia. Dla mnie, który świeżo poznał podobny przypadek, sprawa była równie oczywista co dla mistrza walki niepojęta. Niedoszły mąż zostałby całkowicie zdominowany w układzie trzech na jednego. Nie mógłby liczyć na żadne uczciwe rozsądzanie sporów małżeńskich. Nagła ucieczka była więc aktem najwyższego rozsądku.

Inną, bardzo częstą typową i częstą sytuacją jest „dziwne” zachowanie świeżo poznanego partnera współpracy. Mi osobiście zdarzyło się to więcej niż wielokrotnie. Po inicjacji i wstępnym „dotargowaniu” zasad działania wzajemnego szacunku, druga strona nagle zrywała kontakt, a obiecująca współpraca nie dochodziła do skutku.

Przynajmniej w kilku przypadkach oczywistą przyczyną „zadziwiającej” wolty było to, że wstępnie uzyskany mój status w relacji był nierealny w oczach tamtego – gdyż pozwalał mi lub uniemożliwiał jemu osiąganie przewag wynikających z różnicy statusu – utrudniał naruszenia zasad, czerpanie satysfakcji z dominowania lub jeśli tamten cieszył się wyższym statusem społecznym (np. redaktor naczelny), dawał mi „niezasłużony” wzrost prestiżu. ■

Zachowania terytorialne

Zasoby i walka o nie. Kilka prawideł

Zachowania terytorialne to instynktowne ustanawianie i obrona określonego obszaru lub terytorium jako swojej wyłącznej domeny. Zachowania te służą przetrwaniu. Homeostat zabezpiecza nimi dostęp do zasobów: źródeł pożywienia, schronienia, partnerów do rozmnażania i wychowania potomstwa.

Różne gatunki drapieżników, zwierząt roślinożernych a nawet roślin wykazują swoje własne zachowania terytorialne. Co ciekawe, mimo ich powszechnego występowania w naturze, kwestie dotyczące zachowań terytorialnych nie są przez nas dobrze ośwojone. Świadczy o tym to, że przy podawaniu definicji i przykładów popularyzatorzy nauki pomijają istoty inne niż drapieżniki, wprost zapominając o roślinach. Wykraczanie spraw, spostrzeżeń i oczywistych faktów poza zakres zdolności do konceptualizacji, zwłaszcza u osób emanujących autorytetem, sygnalizuje, że w dużym stopniu wszyscy trwamy w uporczywej iluzji tego, jak działa świat!

U roślin podstawowym narzędziem walki o przestrzeń jest tzw. allelopatia. To wydzielanie substancji chemicznych, które ograniczają wzrost roślin obcego gatunku w najbliższym sąsiedztwie. Przykładem jest orzech czarny (*Juglans nigra*), który wydziela do gleby substancję o nazwie juglon. Wypuszczany przez korzenie juglon zabija rośliny innych

gatunków w okolicy drzewa. Rośliny zwalczają też swoją konkurencję poprzez agresywną rozbudowę własnego układu korzeniowego czy korony. Mogą też pozycjonować swoje liście tak, aby odciąć konkurentów od światła słonecznego.

U zwierząt na przejawy zachowań terytorialnych wpływają takie czynniki jak dostępność zdobyczy, liczba konkurentów oraz struktura społeczna (a więc kultura). Kluczowe zachowania mają za cel zdobywanie i obronę zasobów potrzebnych do przetrwania. Drapieżniki na różne sposoby znaczą swoje terytoria łowieckie i bronią ich po to, by zapewnić sobie wystarczająco dużo zdobyczy. Wymieńmy choćby znakowanie zapachowe czy wokalizację. Sygnały te informują o obecności właściciela terytorium. Pełnią funkcję ostrzeżenia dla potencjalnych intruzów.

Zachowania terytorialne obejmują również konkurencję wewnątrzgatunkową. Na obszarach, gdzie żeruje wiele osobników tego samego gatunku, wykształcają się skomplikowane zasady współistnienia (może nawet protokultury). Ustanawiając terytoria, drapieżniki zmniejszają bezpośrednią konkurencję z własnym gatunkiem oraz obniżają ryzyko odniesienia ran przy obronie własnego rewiru – a więc optymalizują wydatek energetyczny potrzebny, by utrzymać siebie i potomstwo.

Zachowania obronne to m.in. pokazy siły (stroszenie), których celem jest odstraszenie lub odpędzenie intruzów. Stroszenie to sposób wpływania na postrzeganie siły obrony przez przeciwnika i na jego kalkulacje. Zjeżone zwierzę wydaje się większe, a konfrontacja fizyczna z nim bardziej ryzykowna. Fortel był i jest wykorzystywany przez wszystkie armie świata. Dzieła takie jak *Strategemata* obfitują w relacje, jak to dowódcy ustawiali w pierwszym szeregu nawet ciury obozowe, by zwiększyć liczebność własnej armii w oczach wroga oddalonego o kilkaset metrów.

Jednym z najciekawszych zachowań terytorialnych drapieżników jest tzw. zasięg domowy (ang. *home range*). To obszar, który nie jest broniony, a mimo to wykorzystywany do polowań czy krycia samic. Innymi słowy – to obszar płynny i współdzielony, na którym ścierają się interesy wielu osobników. O ile lwy restrykcyjnie bronią swojego terytorium, to rewiry łowieckie gepardów są w znacznej części obszarami domowymi, w których obecność innych gepardów jest tolerowana.

Zaciekłość i determinacja w obronie terytorium zależą od cech gatunkowych zwierzęcia, a także zasobności terytorium w zwierzynę. Zachowania terytorialne drapieżników to fascynujący aspekt życia zwierząt. Jest on przejawem, który podkreśla skomplikowaną równowagę między konkurencją, dostępnością zasobów i strategiami przetrwania.

A teraz pomyślmy nad czymś, co będzie miało doniosłe znaczenie. I zwierzęta, i rośliny to homeostaty. Ale homeostaty to także mocarstwa i imperia. „Zachowaniom terytorialnym homeostatów geopolitycznych” poświęcona jest trzecia część tej książki.

Kluczowe aspekty zachowań terytorialnych u ludzi

#1: zasięg

Różne gatunki zwierząt mają specyficzne dla siebie instynkty i rytuały mające moderować agresję wewnątrzgatunkową i rozstrzygać konflikty bez konieczności konfrontacji fizycznej. U ludzi instynkt powstrzymujący agresję wewnątrzgatunkową jest bardzo silny. Znakomitym na to przykładem jest sposób, w jaki zwykli żołnierze patrzyli w czasie obu wojen światowych na snajperów. Snajper

strzelał i zabijał z pełną premedytacją. Zwykły żołnierz prowadził zwykle ogień zaporowy, rzadko z bezpośrednią intencją zabijania. Efektem strzelania „na postrach” było więc nie tyle zabicie przeciwnika, ale wywołanie zbiorowego zjawiska psychologicznego paniki i decyzji o wycofaniu się.

Ludzie, którzy muszą zabić, zwłaszcza w bezpośredniej walce, dotykając wroga i nawiązując z nim kontakt wzrokowy, niemal bez wyjątku przechodzą traumę psychiczną. Wielu nie potrafi nacisnąć spustu nawet w sytuacji wyboru „albo on, albo ja”. Żołnierze wysyłani do szturmów byli dobierani wedle bardzo specyficznego klucza – potrafili zabijać z bliskiej odległości i przez dłuższy czas, zanim nie dopadł ich zespół stresu pourazowego i inne przypadłości wynikłe z obcowania ze śmiercią. Współczesne armie realizują specjalne programy, które przełamują blokady biologiczne i kulturowe¹.

Jedną z najbardziej frapujących ciekawostek związanych z zabijaniem na polu bitwy są zjawiska masowe, takie jak panika, szal bojowy czy wahania morale walczących. Okazuje się, że bardzo często momentem krytycznym zabijania podczas zażartych bitew nie był moment, w którym ogień przeciwnika zabił tyłu a tyłu ludzi we wrogich okopach, a chwila, w której wróg tracił rezon czy ducha bojowego i rejterował. Żołnierze wpadali w popłoch i uciekali w bezładzie. To takie momenty załamania przynosiły największą ilość zabitych po stronie przegranej. Dave Grossman, autor książki *O zabijaniu*, ale także wielu innych specjalistów, tłumaczy to zjawisko tym, że ścigający mieli możliwość zabijania uciekających bez konieczności kontaktu z nimi

¹ Szczególnie ciekawe są regulacje dotyczące procedur przeprowadzania kary śmierci. W Japonii guziki uruchamiające mechanizm zabicia skazańca ma przed sobą trzech funkcjonariuszy. Tylko jeden guzik faktycznie działa. Dowódca oddziału wykonującego wyrok śmierci przez rozstrzelanie wśród przydzielanych nabojuów umieszcza jeden ślepy. Żołnierze ratują swoją psychikę wiarą, że to właśnie im trafił się ten nabój, który nie zabije.

twarzą w twarz, co redukowało siłę aktywizowania się instynktów tłumiących agresję.

Tu dochodzimy do esencji tego wywodu – **zachowania terytorialne mają zasięg**. Im bliżej centrum terytorium bronionego, tym większa będzie agresja i tym bardziej skłonne do ataku będą strony starcia. Ja sam poznałem detale tej zasady na przykładzie ptaków piecuszków. W okresie lęgowym samce poszukujące samic stają się bardzo agresywne wobec samców broniących swoich samic, co później przedłuża się na konkurencję o pożywienie potrzebne do wykarmienia młodych. Ornitologowie zaobserwowali i takie sytuacje, że niepozorne ptaszki przeganiając intruza, zapędzały się na terytorium konkurenta, aby samemu stać się intruzami i obiektami zachowań odstraszających. Pobudzenie ptaka broniącego było tym mniejsze, im głębiej zapuścił się w głąb terytorium sąsiada, aż role się odwracały.

Opis przemian „ducha bojowego” odtwarzających powyższą logikę znajdziemy, oczywiście, w każdej skali. W starożytnym traktacie *Sztuka wojny*. Traktat tak opisuje newralgiczny moment, w którym armia inwazyjna zbliża się do granicy własnego kraju i ją przekracza:

*W ogólnej rachubie, jeżeli Drogą Gościa kto postępuje,
tedy gdy głęboko na ziemię przeciwnika wkroczy,
żołnierzy do skupienia na walce to przymusi,
gdy płytko zaś wejdzie – ku rozproszeniu to wiedzie.
Kiedy wojska swój kraj opuszczają i dopiero co rubież
przekroczyły, tedy najdą się w „miejscu oderwania”².*

Zarządzanie morale w kontekście przebywania na własnym i wrażym terytorium, w komentarzach i innych wzmiankach tego ustępu traktatu polega na tym, że żołnierze maszerujący przez własne terytorium są skorzy do

² *Sztuka wojny*, XI.31, [w:] P. Plebaniak, *Sun Zi i jego Sztuka wojny*. Chiron, Kraków 2024. Chodzi o skłonność żołnierzy do dezercji.

dezercji i mają ku temu liczne okazje. Przy płytkim wejściu w obszar nieprzyjaciela balansują między bliskością bezpiecznego terytorium, a narzuconą przez dowódcę karnością. I właśnie ten moment Sun Zi uznaje za newralgiczny i wymagający szczególnej uwagi dowódcy. Później, czym głębiej armia wniknie w głąb państwa nieprzyjaciela, tym żołnierze będą bliżej sytuacji bez wyjścia – tzw. ziemi śmierci (matni). Tam czeka na nich prosta alternatywa – albo wykrzesać z siebie wszystko i zwyciężyć, albo zginąć.

#2: Racje moralne

W wojnach i konfliktach toczonych przez ludzi w grę wchodzi dodatkowy czynnik, nieobecny u zwierząt. Czynnikiem tym są racje moralne. Jakiś rodzaj uzasadnienia jest potrzebny, aby osłabić działanie opisanych tutaj sił oddziałujących na psychikę i morale mas wojska. Tej motywacji z reguły dostarczają systemy religijne i kapłani oraz propaganda „świecka”, której machiną zarządza państwo.

Interesującą powiązaną ciekawostką jest epizod związany z debatą na temat aborcji w Polsce. W kwietniu 2025 roku w czasie słynnej awantury w Oleśnicy pani Gizela Jagielska stwierdziła: „Powiem szczerze, że odkąd istnieje przesłanka psychiatryczna, czyli odkąd kobiety mogą się powoływać na swój komfort psychiczny...”. Kontekst wypowiedzi pozwala zaobserwować, że przy decyzji o dokonaniu aborcji nie mówi się już o zagrożeniu zdrowia i życia matki, ale o „komforcie psychicznym” postawionym w narracji proaborcyjnej ponad prawem dziecka do życia³.

#3: Rytualizacja

Obrona terytorium polegać może na zabiciu agresora lub jego odstraszeniu. Zachowania rytualne służą ograniczeniu

³ Taki powód do wykonania aborcji jest w wielu krajach zachodnich coraz popularniejszy. *Abortion statistics, England and Wales: 2020*, <https://www.gov.uk/government/statistics/abortion-statistics-for-england-and-wales-2020/abortion-statistics-england-and-wales-2020> [dostęp: 2025-04-02].

użycia siły. Korzyścią z realizowania zachowań rytualnych jest zmniejszenie natężenia przemocy w relacjach między wspólnotami. **Sprowadza się to do obniżenia kosztów funkcjonowania i stabilizacji aktualnego systemu hierarchicznego, jakkolwiek by on nie był.** Czynnikiem, który radykalnie wzbogaca pulę zachowań terytorialnych u *Homo sapiens*, jest kultura – oprogramowanie kulturowe. U ludzi odnosi się do instynktownej lub wyuczonej tendencji jednostek lub grup do obrony i zajmowania określonej przestrzeni fizycznej lub psychologicznej jako własnej. Ludzie wykazują zachowania terytorialne, które są bardziej złożone i wieloaspektowe.

Podstawowym typem terytorialności jest **terytorialność fizyczna**. Bronimy jako grupy i wspólnoty określonych przestrzeni fizycznych. Mogą to być domy, biura, osobiste miejsca pracy, obszary etniczne, a nawet miejsca publiczne, które jednostki lub gangi uważają za swoje „terytorium”.

Terytorialność psychologiczna to emocjonalne przywiązanie do określonych przestrzeni lub obiektów. Przykładem są negatywne odczucia i niechęć do tego, by ktoś inny używał lub dotykał naszych przedmiotów. Doskonale widać to u małych dzieci, które krzyczą „to moje!”.

Wspólnoty etnolingwistyczne (kultury) często wykształcają poczucie terytorialności w odniesieniu do swoich tradycji, praktyk lub symboli. Próby przejęcia pewnych ich elementów przez osoby z zewnątrz mogą prowadzić do konfliktów, które wynikają z chęci zachowania własnej odrębności kulturowej. Taka sytuacja ma swoją kontrsiłę w postaci tendencji do propagowania swojej kultury. W przypadku typowym kopiowanie i naśladowanie czyjejś kultury rozumiane jest jako postrzeganie jej jako wyższej, godnej naśladowania – jest więc komplementem.

Terytorialność społeczna jest akademicką nazwą na esencję naszego życia – opisane już wcześniej niekończące się renegotjowanie statusu ze wszystkimi dookoła. W tej codziennej kotłowaniu, od której uciekają do odległych samotni słynni poeci i filozofowie wszystkich miejsc i czasów⁴, staramy się obronić zajmowane przez nas pozycje – funkcje, stanowiska pracy, role, relacje z osobami wpływowymi. Przejawem tej obrony swojej przestrzeni osobistej jest niechęć do upubliczniania szczegółów swojego życia osobistego w mediach społecznościowych.

W ramach grup społecznych jednostki mogą rozwijać zachowania terytorialne wokół swoich ról, pozycji i relacji. Może to objawiać się niechęcią do przyjmowania nowych osób lub oporem wobec zmian, które mogłyby zakłócić ustalony porządek rzeczy w skali osobistej. Świątecznych przykładów dostarcza życie armii. W XX wieku miłośnicy historii wojskowości mogli z popcornem w rękę obserwować statusowe przepychanki kawalerzystów z pancerniakami, artylerzystów z artylerzystami konnymi, zwolenników lotniskowców ze zwolennikami pancerników itd.⁵ Odrębnym rozdziałem jest rozstrój morale amerykańskiej armii w czasie wojny wietnamskiej. Nowy, niedoświadczony rekrut przydzielany do jednostki frontowej nazywany był FNG (ang. *Fucking New Guy* – pieprzony nowy koleś). Z uwagi na niską przeżywalność takich żołnierzy (niski status w nieformalnych, patologicznych hierarchiach), ci

⁴ W przypadku dorobku chińskiego na myśl przychodzi bodaj najślawniejszy taoista – mistrz Zhuang (filozof taoistyczny), który nad pozycję i życie na dworze przedkładał biedę i wpatrywanie się, jak żółwica tapla się w błoku. Najślawniejszy strateg chińskiej starożytności – Zhuge Liang musiał być wyciągany ze słomianej chatki pustelnika uniżonymi, powtórzonymi trzykrotnie prośbami swojego suwerena. Zob. P. Plebaniak, *Drugi wędrownych doradców*, s. 129 oraz *Chiny – Pulsujący matecznik cywilizacji* s. 163.

⁵ Tutaj warta polecenia jest książka R. Jarymowicza *Dzieje kawalerii*, wznowiana co jakiś czas w Polsce, ale wątek takich przepychanek znajdzie się również we wspomnieniach gen. S. Maczka *Od podwoły do czołga* czy u jego szefa sztabu płk F. Skibińskiego, *Ułańska młodość* – przyp. red.

doświadczeni nie podejmowali fatygi nauczania nowych podstawowych zasad przetrwania w dżungli.

Dynamika wzajemnych animozji jest często celowo wykorzystywana przez decydentów do stworzenia jak najbardziej produktywnej atmosfery współzawodnictwa. Kluczem jest kwestia skanalizowania potrzeby wywyższenia się prestiżem ponad konkurentów w sposób, który podniesie, a nie obniży wartość bojową. Ilustruje to passus z powieści *Luna to surowa pani* Roberta A. Heinleina:

Zorganizowaliśmy Pierwszy i Drugi Ochotniczy Pułk Artylerii Obronnej Wolnej Luny – dlatego dwa, żeby Pierwszy mógł patrzeć z góry na Drugi, a Drugi zazdrościć Pierwszemu. Do Pierwszego poszli starsi goście, do Drugiego młodszy i gorliwsi⁶.

Feudalny świat japońskich zaibatsu i koreańskich czebol

Firmy, instytucje i organizacje mogą wykazywać zachowania terytorialne, jeśli chodzi o udział w rynku, bazę klientów, zasoby czy zakres kompetencji władzy administracyjnej. Może to prowadzić do konkurencji i podejmowania wysiłków zmierzających do ustanowienia dominacji w określonej branży lub segmencie rynku. Ale przypadek Japonii i Korei pokazuje, że terytorialność ekonomiczna może prowadzić już nie do quasi-feudalnego, ale jawnie feudalnego i mafijnego wręcz podziału rynków zbytu i uzgadniania tego, kto, na czym i ile ma prawo zarabiać.

Mimo upartych i szeroko realizowanych wysiłków amerykańskich mających doprowadzić do modernizacji japońskich praktyk biznesowych, rezultaty były niezwykle zniechęcające. Od rewolucji Meiji aż do końca II wojny światowej w Japonii wykształcił się system tzw. *zaibatsu*

⁶ W tłum. Przemysław Znanieckiego.

(jap. 財閥). Termin ten oznacza dosłownie klikę finansową, ale jej desygnatem jest skomplikowany konglomerat przedsiębiorstw prowadzonych przez całe rody na zasadzie niemal identycznej jak w czasach nominalnie feudalnych.

Cztery najpotężniejsze rody-*zaibatsu* przed II wojną światową (*yondai zaibatsu* 四大財閥) to Sumitomo (zał. 1630), Mitsubishi (1870), Yasuda (1880) oraz Mitsui (1917). Tym, że ich przemysłowe i finansowe imperia były ściśle splecione z istnieniem cesarstwa, tłumaczy się doniosłą siłą psychohistorii – to, że Japonia weszła na ścieżkę podbojów i wykształcenia kopii ideologii kolonialnej, łącznie z traktowaniem innych azjatyckich nacji jako podrzędnych... a więc dozwolonych ofiar kolonizacji.

W czasie okupacji Japonii przez wojska Stanów Zjednoczonych podjęto próby rozmontowania quasi-feudalnych *zaibatsu*, jednak dzieła nie udało się zrealizować z dwu przyczyn. Po pierwsze ich sposób działania był zbyt silnie zintegrowany ze sposobem funkcjonowania japońskiego społeczeństwa. Po drugie zaś... były wydajne. A w obliczu uruchomienia zimnej wojny Amerykanie potrzebowali uczynić z Japonii silny ośrodek gospodarczy, aby kontrolować Chin i Związku Sowieckiego.

Specyficzną cechą *zaibatsu* była wręcz patologicznie ścisła integracja pionowa, tj. posiadanie możliwie pełnej kontroli nad podwykonawcami. Pozwalało to m.in. unikać infiltracji przez konkurencję, ale przede wszystkim wynikało z feudalnej natury całych przedsięwzięć.

Powstałe w powojennej Korei tzw. *czebole* (kor. 재벌) to „związki finansowe” powstałe w oparciu o wzór japońskich *zaibatsu*. Znów nazwa jest misnomerem⁷ – *czebole*

⁷ Ang. *misnomer* – nazwa, która swoją budową myli co do natury desygnowanego przedmiotu bądź zjawiska. Przykład: pochodzące z Indii cyfry arabskie. Jednym z zabawniejszych jest anglojęzyczna gra słów w kategoryzowaniu jako oksymoron (sprzeczność) terminu *military intelligence* (wywiad wojskowy, a w atakowanym drugim znaczeniu: pomysłunek u wojskowych).

to potężne konglomeraty będące przez całe pokolenia pod kontrolą jednego rodu/rodziny. Ich siła gospodarcza utrwala i pogłębia dysproporcje ekonomiczne społeczeństwa koreańskiego, a jednocześnie jest fundamentem siły gospodarczej państwa. Mieszane błogosławieństwo.

Podsumowanie

Zachowania terytorialne są w dużym stopniu kontrsiłą dla kooperacji u ludzi i zwierząt. W przypadku *Homo sapiens* dodatkowo w grę wchodzi zjawisko ultrakooperacji. Prosty językiem: praktycznie w każdych warunkach potrzeba zapewnienia sobie zasobów będzie w immanentnej sprzeczności z potrzebą możliwie szerokiego realizowania współpracy i współdziałania umożliwiającego przetrwanie całej społeczności. Hierarchie będące budulcem cech ludzkiej natury są ukształtowane dynamiką tej właśnie sprzeczności. Nagradzanie awansem lub degradacją pozycji i prestiżu jest przejawem tego stanu rzeczy.

W wielu kontekstach kluczem przetrwania i regulowania swojej pozycji hierarchicznej jest balansowanie tych tendencji, aby zapewnić przetrwanie, zasoby, bezpieczeństwo, prestiż i wszystkie inne wartości **w pierwszej kolejności sobie osobiście lub własnej wspólnoty**. To ta sfera sprzeczności jest areną zmagania między dwiema percepcjami: postrzeganiem zmagania o zasoby jako gry o sumie zerowej lub niezerowej.

Ludzie są zdolni do racjonalnego myślenia i empatii, co pozwala nam przezwyciężyć niektóre negatywne aspekty zachowań terytorialnych. Zrozumienie granic osobistych i potrzeby wspólnych przestrzeni, a także promowanie działań kooperacyjnych to podstawowe cele funkcjonowania systemów religijnych. Większość z nich promuje systemy etyczne mające osłabić instynkty terytorialne na rzecz generowania harmonii społecznej.

Procesy ewolucji większości kultur doprowadziły do bardziej zniuansowanego podejścia do zachowań terytorialnych i większego uznania znaczenia równoważenia indywidualnych potrzeb z dobrobytem społeczności. Wraz z pojawieniem się powszechnej edukacji i dostępu do informacji ludzie stali się bardziej świadomi różnorodności perspektyw i doświadczeń. Prowadzone są kampanie zachęcające jednostki do zrozumienia granic i potrzeb innych ludzi.

Kluczowym frontem cywilizowania grup ludzkich są ramy i regulacje prawne. Nowoczesne normy prawne sprowadzają się do definiowania i narzucania granic oraz wytycznych dotyczących współdzielenia przestrzeni i zasobów. To m.in. kodyfikacja prawa własności. Ale najciekawszym przejawem regulacji terytorialnych jest zakres dozwolonej obrony koniecznej w USA. W niektórych stanach funkcjonuje tzw. doktryna zamku (ang. *castle doctrine*). Zgodnie z nią przy spełnieniu kilku dodatkowych warunków osoba może użyć siły a nawet zabić intruza, który dokonuje nielegalnego wtargnięcia na obszar nieruchomości.

Pokrewną koncepcją jest również amerykańska zasada *stand my ground* (dosł. stać na swoim), która pozwala na użycie siły, w tym mogącej doprowadzić do śmierci napaśnika w obronie przed nim. Zasada ta kontruje zasadę *duty to retreat* (dosł. obowiązek ucieczki z miejsca interakcji), wedle której atakowany musi przed przystąpieniem do samoobrony podjąć próbę ucieczki z miejsca, w którym nastąpił atak. □

Spostrzeżenia na wynos

A. Pułapka na idealistów

Wszystkie powyższe kwestie i przykłady odnoszą się do skomplikowanych hierarchii statusu. Daje się opisać za pomocą przyznawanych sytuacyjnie przywilejów, praw czy statusu – czym wyższy status czy pozycja osoby lub instytucji, tym szersza jest nie tylko swoboda działania. Najważniejsze jest to, że wyższy status i pozycja w jawnych i niejawnych strukturach hierarchicznych zmienia nie tylko zakres swobody działania, ale i stopień, w jaki osoba poddawana jest rygorom rozliczalności i egzekwowalności praw, którym teoretycznie powinna podlegać.

W całym galimatiasie związanym z prawem do użycia siły kryje się wbudowana sprzeczność. W imię i pod sztandarem spójności społecznej czy ideałów postępu moralnego promuje się ideologie wyrzeczenia się prawa do posiadania broni i używania jej do obrony osobistej. Prawo do posiadania broni jest jednak tradycyjnie postrzegane jako czynnik statusu. W feudalizmie europejskim i japońskim osoby klas niższych poza sytuacjami wojny były pozbawione prawa do posiadania broni, a już szczególnie jej typów będących symbolem pozycji – mieczy.

Szczególnie wyrazista jest też kultura pogranicza funkcjonująca w USA. To temat niezwykle obfity w szczegóły fascynujące i nieoswojone kulturowo dla Polaków. Prawo do posiadania broni, gwarantowane poprawką do Konstytucji Stanów Zjednoczonych, jest symbolem wolności

osobistej w kontekście szachowania „zapędów” rządu do ograniczania wolności obywatelskich. Ta niekończąca się debata amerykańska może być więc jak najbardziej wyjaśniona w kategoriach statusu i hierarchii władzy⁸.

■

⁸ Warto tu sięgnąć po książkę Dana Bauma *Wolność i spluwa. Podróż przez uzbrojoną Amerykę*, Wołowiec 2018 – przyp. red.

Taktyki i strategie dominacyjne

Jak zwierzęta i ludzie walczą
o pozycję w stadzie

Uzyskanie dominacji przez jednego osobnika lub ich grupę prowadzi do zmniejszenia natężenia agresji i zmniejsza ilość konfliktów. Ale proces ustanowienia dominacji wymaga użycia siły. Wymaga przejawienia skrajnej agresji. Ten paradoks zaszyty jest w zachowaniu wszelkich homeostatów: zwierząt, ludzi i wielkich mocarstw.

Zwierzę plus człowiek. Partnerstwo czy hierarchia?

Jedni uważają, że jedyną właściwą formą relacji z psem czy koniem jest partnerstwo. Inni uważają, że zwierzę musi znać swoje miejsce i „należy je zdominować”, czyli ustanowić hierarchię. Ci pierwsi w formowaniu swojej wizji relacji człowiek–zwierzę rozmiągają się z podstawowym faktem życia. To człowiek zapewnia byt zwierzęciu, dostarczając schronienia i pożywienia. Nie istnieje więc „partnerstwo” między człowiekiem a trzymanym w domu czy na podwórku psem.

Potrzeba hierarchii w przypadku zwierząt

Dominacja nie wyzwała, a eliminuje agresję. To prawidło widoczne jest świetnie w zachowaniach społecznych koni.

Tak jak wiele innych gatunków, w tym *Homo sapiens*, konie posiadają zespół cech nabytych (protokultura) oraz wrodzonych, które regulują ich zachowania społeczne. Potrzeba ustalenia hierarchii jest najważniejszą z nich. Osobniki wchodzące w skład stada czują instynktownie, że ani one same, ani całe stado nie przetrwałoby bez przestrzegania porządku hierarchicznego. Stado bez jednostki przewodzącej nie jest zdolne do koherentnego funkcjonowania, zwłaszcza w obliczu zagrożenia. **Poczucie bezpieczeństwa pojawia się, gdy każdy osobnik zna swoje miejsce w grupie.** Gdy pojawia się lider czy przywódca, cała grupa jest też obiektywnie sprawniejsza, szybsza, wydajniejsza.

Ten instynkt ustalania hierarchii jest słabszy lub silniejszy zależnie od całej puli czynników, w tym obecności drapieżników i zasobności terytorium. **Czym otoczenie bezpieczniejsze i zasobniejsze, tym mniejsza potrzeba istnienia hierarchii.** Zjawisko jest widoczne w małych hodowlach. W zagrodzie (na padoku) bez trawy konie agresywnie ustalają hierarchię pierwszeństwa do rzucanego koniom pożywienia. Gdy to samo stado przenieść na rozległą, trawiastą łąkę, konflikty i hierarchie znikają.

Moment przejmowania przywództwa

Agresja, przemoc i konflikty pojawiają się przede wszystkim w bardzo specyficznych momentach – przy próbach ustanawiania przywództwa. Gdy zwierzęta i ludzie osiągają dorosłość, przestają być traktowane ulgowo i wchodzą w relacje hierarchiczne z członkami stada. Próbują ustalić swoje miejsce. Odkrywają, którym osobnikom muszą okazywać uległość, a nad którym mogą dominować. **Nie muszą w tym celu codziennie toczyć walk kończących się ranami czy śmiercią. Takie praktyki byłyby niekorzystne dla stada, osłabiając je. To dlatego u większości zwierząt stadnych ustalanie hierarchii odbywa się za pomocą rytuałów.**

W przypadku typowym to przepychanki, bitwa na spojrzenia, stroszenie, symulowanie ataku. Uczestnicy starają się, by ich działania wyglądały groźnie, ale jednocześnie też, by nie dochodziło do poważnych zranień.

Jedną z ważniejszych prawidłowości jest to, że osobniki stojące niżej w hierarchii nie aspirują do przedostania się na jej szczyt. Wycofują się przed silniejszymi bez walki, a od słabszych oczekują, że te będą ustępować. Uczestnicy hierarchii cenią stabilność i poczucie bezpieczeństwa. W większości sytuacji nie muszą troszczyć się o pożywienie, schronienie czy bezpieczeństwo stada, bo to należy do tzw. dominanta.

Dominant, mimo niekwestionowanej przewagi i sprawowanej kontroli, nie wykorzystuje stale swojej pozycji i siły. Co więcej, w niektórych sytuacjach potrafi ustępować i pomagać słabszym. Agresja i przemoc są zbędne. Aby ukrócić zachowanie kontestujące władzę, wystarczy przyjęcie groźnej postawy albo groźne spojrzenie. **Podstawową rolą hierarchii jest ograniczenie do minimum konfliktów i agresji pomiędzy członkami stada.**

Hierarchia pomiędzy gatunkami

Koń może dominować w swoim stadzie, a jednocześnie być uległy wobec człowieka. Zwierzęta udomowione i oswojone z ulgą przyjmują przywództwo człowieka, gdy zyskują poczucie bezpieczeństwa i źródło pożywienia. Co ciekawe, brak wyraźnej hierarchii w relacji z właścicielem budzi u zwierzęcia nieufność i niepokój. Pułapka traktowania zwierząt po partnersku (zwłaszcza dużych psów czy koni) kończy się ze strony zwierzęcia zachowaniami niebezpiecznymi.

Podstawową prawidłowością ustanawiania hierarchii dominacyjnej nad zwierzęciem jest ustanowienie relacji, w której to człowiek jest stroną, która kontroluje zasoby.

To z tego uzależnienia, a nie okazywania miłości, łagodności czy szacunku, rodzi się respekt i posłuch. Zasobem może być wyznaczanie czasu na spacer, dostęp do innych osobników gatunku zwierzęcia, a nawet kierunek poruszania się (jazda konna, spacer ze smyczą).

Kluczem jest konsekwencja i mechanizmy utrwalające dozwolone zachowania. Treserzy i trenerzy zwierząt, z którymi konsultowałem ten rozdział, stwierdzają jednoznacznie, że **zasady „współpracy” muszą być przejrzyste i konsekwentne**. O dziwo, jest to niemal dosłowny cytat z traktatu *Sztuka wojny*, w którym autor poucza, jak dowódca ma doprowadzić do wykształcenia u podkomendnych posłuszeństwa i gotowości rzucenia się w śmiertelny bój.

Końska dawka porad i prawideł

Zachowaniem zwierząt powodują instynkty bardzo łatwe do zrozumienia i wykorzystania w celu ustanowienia odpowiedniej, produktywnej relacji. Każde zwierzę jest silnie zmotywowane do zdobycia określonych zasobów – pożywienia, bezpieczeństwa i w końcu do wydania na świat potomstwa. Powyższe troski są stałym punktem uwagi wszelkich homeostatów biologicznych, czyli zwierząt i ludzi. Tym, co powinniśmy zrozumieć, jest to, że społeczności (stada, grupy, plemiona) także są homeostatami. A hierarchie są lub mogą być ewolucyjnie wykształconym wzorcem zachowania homeostatów wyższego poziomu.

Hierarchie zazwyczaj sprawiają, że to te wyższe homeostaty i ich przetrwanie są ważniejsze. Prawidło to przejawia się tą „oczywistością”, że życie jednostki jest mniej ważne od życia całości. Społeczności są więc jednocześnie sposobem jednostek na zwiększenie szans na utrzymanie homeostazy, a przy tym sprawiają, że jednostki i ich prze-

trwanie są drugorzędne. Ta sprzeczność jest centralną siłą napędową wszelkich ludzkich społeczności.

Przyjęcie do wiadomości prawideł składowych rządzących tą dynamiką przyniesie skokową zmianę. Świat, który obserwujemy, stanie się znacznie bardziej zrozumiały, a motywy i plany osób, z którymi prowadzimy interakcje zdołamy lepiej przewidzieć i im zapobiec. Jak zwykle o wszystkim decyduje logika reguł i wyjątków. W ich zrozumieniu wydatnie pomogła mi przede wszystkim wiedza przekazana przez zawodowych hodowców koni i psów – stąd też pochodzi tytuł tej sekcji. Oto pakiet najbardziej użytecznych prawideł układania hierarchii między zwierzęciem a jego opiekunem:

- Bardzo głodne zwierzę będzie skłonne do walki o jedzenie nawet z osobnikiem stojącym wyżej w hierarchii.
- Konia należy nauczyć, że nie może napierać na człowieka. Gdy chce podejść do żłobu, powinien poczekać, aż człowiek ustąpi mu miejsca. Zasada powinna być przestrzegana nawet we własnym boksie konia.
- Właściciel i jeździec nie powinien pozwalać straszyć czy gryźć swojego konia, nawet jeśli relacja jest krótką przejażdżką, a sytuacja to prowadzenie konia przez stajnię. Człowiek ma dawać koniowi poczucie bezpieczeństwa. Jest panem, ale i obrońcą.
- Innym zaleceniem dotyczącym przepychanek w przestrzeni jest kwestia wzajemnego przedstawiania się przy siodłaniu i czyszczeniu. Zasadą jest to, aby człowiek nie pozwolił, aby to koń decydował, gdzie stoi. Koń powinien być przyuczony, że ma stać spokojnie i akceptować to, że jest dotykany.
- Relacje hierarchiczne często mylone są z dominacją. Stąd błędne rozumienie koncepcji samca Alfa

przekłada się na w oczywisty sposób błędne przekonanie, że człowiek karmiący psa z ręki stawia się w pozycji „usługującego”. Nic bardziej mylnego. Człowiek stawia się w roli dostawcy krytycznego zasobu – pożywienia.

- Większość zwierząt, ale zwłaszcza konie, postrzegają sytuacje dwuwartościowo: bezpieczne i niebezpieczne, komfortowe i niekomfortowe, dające korzyść i niedające.
- Konie świetnie kalkulują konsekwencje swoich działań. Instynktownie wybierają tylko to, co uznają za bezpieczne, korzystne czy komfortowe. To dlatego zachowania korzystne (kooperacyjne) i negatywne mogą być wpojone i utrwalone. Z punktu widzenia konia: dane zachowanie kiedyś przyniosło zamierzony (pozytywny) lub niezamierzony skutek (kara lub brak nagrody). Przykład wykorzystania tej zasady: przed interakcją (np. przejażdżką) należy pokazać koniowi potencjalną nagrodę za brak wybryków, choćby jabłko lub marchewkę.
- Złota zasada: złe zachowanie zostało przez nas nauczone, ponieważ dało zwierzęciu pozytywny skutek. Kluczem jest konsekwencja w informowaniu konia, że zrobił coś źle. Koń zachowuje się w sposób złośliwy lub nawet niebezpieczny dlatego, że wcześniej nikt nie zadał sobie trudu, żeby go informować, czego nie powinien, a co powinien robić. Inaczej mówiąc, upór nie musi świadczyć o tym, że koń próbuje zdominować człowieka. Często koń jedynie boi się wykonać polecenie, nie rozumie go albo nie ma motywacji – nie spodziewa się korzyści.
- Zwierzęta te doskonale wiedzą, że nie należymy do ich gatunku. Często zachowują się wobec ludzi „po końsku” czy „po psiemu” po prostu dlatego, że nie znają innego języka komunikacji.

Spostrzeżenia i przykłady na wynos

A. Dominacja? Niekoniecznie

Co do zachowań hierarchicznych zwierząt panuje bardzo dużo rozbieżności nawet u uznanych ekspertów. Jednym z przykładów jest ewolucja poglądów specjalisty od zachowania psów Josha Fishera. Doszło do tego, że Fisher w odstępie kilkunastu lat napisał dwie zupełnie różne książki pod tym samym tytułem *Okiem psa*. W drugiej wersji Fisher uznał, że teoria dominacji, do której należy koncepcja samca Alfa, jest fałszywa w większości kontekstów¹. A z pewnością nie odnosi się do relacji współżycia psów i ich panów. Fisher wyjaśnił, że pies i człowiek nie tworzą stada. A po drugie, że współpraca z użyciem siły nie tworzy relacji, wręcz przeciwnie – zaburza kooperację stron.

Nasze pojmowanie relacji osobników w stadzie także było wielokrotnie kontestowane i modyfikowane przez coraz to nowsze obserwacje i interpretacje. Stado składa się z osobników jednego, tego samego gatunku. W hodowlach psów szczeniaki są częścią tzw. „stada miotowego”, a dopiero później trafiają do swoich opiekunów. Nie mają więc w pierwszej części swojego życia potrzeby ustalania takiej hierarchii, jaką realizują wilki w stanie naturalnym. Psy są zwierzęciem udomowionym! Błędem jest więc narzucanie schematów, w którym człowiek musi być koniecznym samcem Alfa i wpajać szczeniakom swoją władzę absolutną. Pies, jako gatunek udomowiony, wykształca hierarchie zmienne, które nazywa się „czasowo-przestrzennymi”.

¹ Teorię o zachowaniu samców Alfa sformułowano na podstawie obserwacji wilków i to wyłącznie w kontekście jednej czynności – polowania.

B. Hierarchie u szympanśów

W latach osiemdziesiątych holenderski prymatolog Frans de Waal przez sześć lat prowadził obserwacje szympanśów trzymanyh w niewoli. Efektem tej pracy stała się wybitna książka pt. *Polityka szympanśów*². Szympansy wiodą złożone życie społeczne, którego treścią jest walka o władzę, wpływy i przywileje.

Hierarchie dominacyjne mają u szympanśów – ale też ludzi – znaczenie krytyczne dla przetrwania grupy. Istnienie wyraźnych hierarchii pozwala utrzymać ład i pokój, i mobilizować społeczność do zbiorowego działania, zwłaszcza do obrony przed zagrożeniami z zewnątrz. Szympansy stworzyły protokulturę, która jest przejawem podstawowej prawidłowości działania hierarchii. Brutalna walka prowadzi do przywództwa i dominacji, ale utrzymanie pozycji wymaga kooperacji, ustępstw oraz struktury sojuszy i współzależności.

C. Kontrprzykłady. Współdziałanie bez hierarchii

Bakterie są nieprzebranyh źródłem przystosowań do przetrwania. Niektóre gatunki chorobotwórcze potrafią zorganizować się w zdecentralizowany system, który podejmuje kolektywne decyzje w imieniu wszystkich osobników znajdujących się w zasięgu komunikacji. Bakterie te uwalniają związki chemiczne, których obecność jest sygnałem gotowości do wnikięcia do organizmu gospodarza. Wspólny, skoordynowany atak sprawia, że jego uczestnicy zwiększają swoją kolektywną moc do pokonania mechanizmów obronnych gospodarza.

Innym zachowaniem „rozproszonym” są społeczności pszczoł lub mrówek. W czasie poszukiwania miejsca na nowe gniazdo mrówki-zwiadowcy dają znaki innym

² Frans de Waal, *Chimpanzee Politics: Power and Sex Among Apes*, Baltimore, MD, 2007. Pierwsze wydanie 1982.

mrówkom za pomocą emitowania substancji chemicznych. Ponawianie i intensywność komunikatów powodują, że do komunikującego owada przyłącza się coraz więcej „potwierdzających”, aż nastąpi kolektywne podjęcie decyzji o rozpoczęciu budowy gniazda.

Ostatnim przykładem jest strategia walki z gryzoniami przejawiana przez dęby, które rodzą żołędzie (pożywienie gryzoni) w kilkuletnich odstępach. Typowo dwa-cztery sezony odstępu sprawia, że żołędzie nie są stałym i przewidywalnym źródłem pokarmu, które może wygenerować stałą populację wyspecjalizowanych gryzoni. W tym dębowym przykładzie decyzja także zapada „kolektywnie”, w procesie wciąż nie do końca rozgryzionym przez współczesną naukę.



Co komu wolno i kiedy?

Dlaczego żyjemy w hierarchiach
i jest nam z tym dobrze

- *Przystąpić do działania, generale – powiedział Farnhill z głębi kabiny.*
- *Rozwinąć przedni oddział wartowniczy, pułkownika – poleciał generał Portney ze środka.*
- *Warta, naprzód marsz – rozkazał pułkownik Wesserman z rzędu foteli przed Portneym.*
- *Oddział wartowniczy, sekcjami, rzędem, w prawo i w lewo marsz*
- *powiedział Sirocco w przedniej części promu.*
- *James P. Hogan, Najazd z przeszłości¹*

Każdy z nas instynktownie rozumie swoje miejsce w hierarchii. Większość z nas czuje się bardziej komfortowo, pracując na wyraźnie wyznaczonej drabinie. Szef stojący nad nami sprawi, że dokładnie rozumiemy, co musimy zrobić. Od tej reguły są oczywiście wyjątki. I to one są właśnie najciekawsze.

Hierarchie są częścią ludzkiej natury. Ich zrozumienie, a poza tym zrozumienie rozmaitych niuansów, może wydatnie pomóc nam w użeraniu się z innymi o należne nam (no bo przecież nie im!) miejsce.

¹ Wyróżnienia autora.

W hierarchiach jak ryby w wodzie

W hierarchiach czujemy się lepiej. W pewnym eksperymencie uczestnikom pokazano trzy diagramy. Na każdym przedstawiono imiona i nazwiska siedmiu mężczyzn. Na pierwszym diagramie istniała wyraźna struktura władzy: jedna osoba na szczycie i dwa poziomy hierarchii poniżej. Na drugim diagramie osoby były umieszczone na okręgu bez struktury władzy. Na trzecim nazwiska podzielono na losowe grupy bez wyraźnej struktury władzy.

Uczestnicy dostali zadanie odtworzenia z pamięci zawartości diagramów, które pokazywano im do skutku przez siedem sekund. Okazało się, że uczestnicy byli w stanie odtworzyć diagram hierarchiczny w znacznie mniejszej liczbie prób niż pozostałe dwa. Co ciekawe, stwierdzili oni, że diagram hierarchiczny lubią bardziej niż pozostałe.

Powody istnienia hierarchii

Hierarchie istnieją w prawie każdym ludzkim społeczeństwie, od starożytnych cywilizacji po nowoczesne korporacje. Potrzeba hierarchii jest głęboko zakorzeniona w psychologii, ewolucji i organizacji społecznej. Opisane powyżej pozytywne postrzeganie hierarchii jest niemal z całą pewnością przystosowaniem ewolucyjnym.

Ustanawianie hierarchii jest ewolucyjnie wykształconą strategią przetrwania. W czasach prehistorycznych hierarchie pomagały przetrwać plemionom, przypisując im role przywódców, myśliwych czy zbieraczy. Wyraźne przywództwo zgrywa kolektywne wysiłki. Zapewnia ochronę, podejmowanie optymalnych decyzji i niekontestowaną sprawiedliwość przy dystrybucji zasobów. Ci, którzy podążają za hierarchią, mają wyższe parametry przetrwania, przekazując tę przewagę z pokolenia na pokolenie.

Nasi przodkowie przetrwali tylko dlatego, że byli w stanie współpracować przy zdobywaniu pożywienia, a zwłaszcza tego najcenniejszego energetycznie – mięsa. W czasie polowania grupowego decyzje należy podejmować szybko. Członkowie grupy myśliwych muszą pracować jak superorganizm².

Przykładem jest kwestia wyboru ofiary z całego stada. Zwierzęta polujące samotnie, takie jak atakujące z zasadzki krokodyle, wybierają konkretną ofiarę. Zwierzęta polujące grupowo także muszą porozumieć się tak, aby wszystkie polujące osobniki skupiły się na konkretnym zwierzęciu, zamiast próbować ścigać najbliższe sobie. Jedną z hipotez tłumaczy umaszczenie zebra (czarno-białe pasy) jako kontrtętykę obronną: pasy utrudniają drapieżnikom odróżnianie ofiar i skupianie się na jednej³. Idealnym przykładem na powyższą prawidłowość są skomplikowane taktyki polowań u szympanów. Są tak zgrane, że chwytają ofiarę w 60% przypadków.

Hierarchie i zdolność do kooperacji i koordynacji

Ktoś musi decydować o doborze taktyki, podziale ról i zasobów. Wszystko to decyduje się dzięki hierarchiom. To dzięki nim każdy wie, co ma robić. Hierarchie istniejące u zwierząt ludzie podnieśli do nadzwyczajnych poziomów złożoności, a szczytem ich wyrafinowania i wydajności są hierarchie łańcuchów dowodzenia w armiach.

Hierarchiczna organizacja po prostu ułatwia funkcjonowanie, a czasem jest wręcz niezbędna. Mamy tendencję do lenistwa, zrzucania z siebie obowiązków, unikania odpowiedzialności lub uciążliwych zachowań dominacyjnych.

² Homeostat wyższego rzędu. Sformułowania „superorganizm” do nazwania ściśle kooperującej grupy osobników używają m.in. antropolodzy.

³ Inna hipoteza wyjaśnia pasy efektem dezorientacji u owadów latających żywiących się krwią zebra. Skuteczność kamuflażu wynika z budowy oczu tych owadów.

Asertywni i dominujący uniemożliwiają uzdolnionym pracę, która wzbogaca całą społeczność. Hierarchiczne przywództwo służy pomocy w zapewnieniu ochrony słabszym członkom społeczności poprzez ustalone działania regulacyjne. Osoby niezdolne do podejmowania racjonalnych wyborów (np. dzieci) muszą być nadzorowane. Muszą mieć nad sobą autorytet, który pomoże zrozumieć konsekwencje podejmowanych decyzji i działań – zwłaszcza długoterminowe.

Rola przywódców

Hierarchie powstają między ludźmi w sposób naturalny, a sposób ich działania zależy od cech osobowości, czyli nawyków i uzależnień dominacyjnych. Często padamy ofiarą bardziej pewnych siebie kolegów i przełożonych, którzy z kolei padają ofiarą lepszych kolegów i przełożonych. Świat (bliźni) żeruje na naszym braku pewności siebie (a dokładniej na wątpliwościach). Z kolei my sami żerujemy na tych, którzy nawiną się nam.

Jedną z głównych ról przywódcy jest dbanie, aby osoby dominujące nie dokuczały i nie krzywdziły osobników słabszych. Przywódca musi więc być dostawcą i stróżem (gwarantem) sprawiedliwości. W skomplikowanych społecznościach ludzkich musi więc być prawodawcą. Niczym Mojżesz-prawodawca czy legendarny dzięki mądrym wyrokom król Salomon.

Przywódca musi mieć legitymizację. Musi mieć też autorytet. Przywódca, którego polecenia nie są wykonywane, przegra; nauczyciel, którego autorytet nie jest akceptowany, nie będzie w stanie kontrolować i uczyć klasy.

Potrzeby psychiczne i porządkowanie świata

Hierarchie spełniają potrzeby psychiczne, z których bodaj najważniejszą jest potrzeba porządku i struktury. Chaos wywołuje w nas niepokój – hierarchie zapewniają przewidywalność i stabilność. Hierarchie pomagają efektywnie zarządzać dużymi grupami, zapobiegając nieporządkowi. Bez wyraźnego przywództwa organizacja miałaby trudności z podejmowaniem decyzji. Ludzie czują się zaś bezpieczniej, gdy istnieje autorytet lub system zarządzający zasadami i decyzjami. **Szóstym zmysłem rozumiemy, że porządek hierarchiczny zwiększa nasze szanse przeżycia!**

Potrzeba porównań społecznych

Ludzie instynktownie porównują się z innymi, aby ocenić swój sukces, kompetencje i status. Hierarchie pozwalają ludziom mierzyć ich postęp w społeczeństwie. Może to napędzać ambicje (zdrowa konkurencja), ale tworzy także nierówności. Tytuły zawodowe, klasy społeczne i stopnie akademickie to przejawy tego naturalnego porównania.

Hierarchie pomagają kontrolować dostęp do władzy, bogactwa i możliwości. Ci na szczycie ustalają zasady, aby chronić swój status, podczas gdy inni starają się awansować. Potężną rolę ma postrzeganie sprawiedliwości. Jedni uznają hierarchię za sprawiedliwą, gdyż nagradza ona zasługi. Inni zarzucają, że generuje to krzywdę i nierówność przez brak jednakowej nagrody dla wszystkich.

Ludzie naturalnie szukają wskazówek u mentorów, szefów lub przywódców politycznych. Powoduje nami psychologiczna potrzeba przywództwa i ukierunkowania. Wiele osób woli podążać za liderem niż podejmować ryzyko i ponosić odpowiedzialność osobiście. Przywództwo wybranej osoby daje poczucie kierunku i jedności w grupie.

Nasza obsesja osiągnięcia jak najwyższej pozycji sprowadza się do prostej zależności – im wyżej jesteśmy, tym

mamy większy dostęp do partnerów seksualnych, żywności i edukacji. Każdy z nas jest potomkiem tych, którzy opierali swoją zdolność przetrwania na pięciu się w górę.

Jak rozpoznajemy status innych osób

Potrąfimy błyskawicznie i instynktownie identyfikować status społeczny innych ludzi w oparciu o szeroki zakres wskazówek. Podobnie jak mały naczelny mamy tendencję do wykorzystywania pewnych wskazówek, takich jak siła fizyczna, do oceny statusu, chociaż na te bardziej prymitywne wskazówki percepcyjne nakładają się społeczno-kulturowe wskazówki dotyczące statusu, takie jak tytuły zawodowe i wykształcenie. Względny status danej osoby ma głęboki wpływ na uwagę, pamięć i interakcje społeczne, a także zdrowie i dobre samopoczucie. Skutki te mogą być szczególnie szkodliwe u dzieci i młodzieży.

Ludzie różnią się umiejętnościami, talentami, budową ciała i innymi cechami. Na podstawie tych cech organizujemy się w trwałe i doraźne wspólnoty kooperujące. Wybierając odpowiednią osobę do uznania za autorytet, przywódcę czy wzór do naśladowania, szukamy kogoś z umiejętnościami i cechami, które uważamy za najbardziej pożądane lub ważne. Na mentorów wybieramy tych, których wpływ pozwoli nam awansować w hierarchii, uzyskać prestiż. Dodatkowo organizowanie grup społecznych w sposób hierarchiczny jest skutecznym sposobem na maksymalizację spójności i produktywności grupy. To dlatego ważną umiejętnością społeczną jest rozpoznawanie statusu innych.

Ludzie są wyposażeni w mechanizmy szybkiego postrzegania informacji o statusie i rozpoznawania ich względnych ról statusowych, a wrażliwość na informacje o statusie jest obecna we wczesnym okresie życia. Do przesłanek należą:

- parametry fizyczne ciała – wzrost, wiek, masa ciała (siła fizyczna),
- reputacja społeczna – osiągnięcia zawodowe, inteligencja,
- zachowanie – postura, impulsywność/samokontrola, wzorce spojrzeń, charakterystyka głosu, tendencja do dominowania lub podległości,
- efekty oddziaływania testosteronu,
- okoliczności życiowe, takie jak kolejność urodzenia rodzeństwa, uczestnictwo w sojuszach i zdolność ich zawiązywania⁴.

U ludzi istnieje wiele typów zachowań, które są środkiem zdobywania dominacji moderowanej (akceptowalnej społecznie) lub agresywnej. To utrzymywanie przedłużonego kontaktu wzrokowego, udzielanie rad bezpłatnie lub wymuszanie nadmiernych zobowiązań, przerywanie, grożenie lub unikanie honorowania własnych zobowiązań. Status możemy zademonstrować poprzez język i styl mówienia. Wysoki status okazywany lub uzyskiwany jest przez mówienie powoli i pewnie, unikanie nadmiernej grzeczności oraz używanie wyrafinowanego słownictwa. Do innych parametrów należą:

- Wiek i doświadczenie. Ludzie nie rodzą się w tym samym czasie. A wraz z wiekiem idzie doświadczenie, a więc dostrzeganie i wyzyskiwanie pewnych prawidłowości i korelacji dostrzeganych w świecie. Długość życia u *Homo sapiens* znacznie przekracza długość okienka reprodukcyjnego. Mechanizm: doświadczenie akumulowane przez starszych osobników akumuluje się w przekazie międzypokoleniowym i zwiększa szanse przetrwania całej wspólnoty.

⁴ J. Koski, H. Xie, I. Olson, *Understanding Social Hierarchies: The Neural and Psychological Foundations of Status Perception*, <https://pmc.ncbi.nlm.nih.gov/articles/PMC5494206> [dostęp: 2025-04-15].

- Nabywane umiejętności. Niektórzy są utalentowani, a ich umiejętności zwiększają zdolność całej wspólnoty do pozyskiwania zasobów. W społecznościach pierwotnych rzemieślnicy potrafiący ociosać krzemień, zrobić strzały do łuku i inną broń, byli na wagę złota. Dziś doceniamy wybitnych artystów, pisarzy. Instynktownie cenimy wszelki kunszt, a jego szczególnie udane produkty uznajemy za piękne. To przystosowanie ewolucyjne.
- Pozycja rodziców. Jeśli rodzice zajmują wysoką pozycję w hierarchii, ich dzieci bardzo na tym skorzystają – ich szanse życiowe niepomrotnie wzrosną w porównaniu do rówieśników.
- Odpowiedzialność. Osoby obarczone brzemieniem podejmowania ważkich decyzji budzą respekt i nabożność. Od bystrości ich sądu i życiowego doświadczenia często zależy życie i śmierć członków wspólnoty. Przypadkiem skrajnym jest rola dowódcy wojskowego. W sensie całkowicie dosłownym dzierży on w rękach życie swoich podwładnych.

Jednym z najciekawszych czynników wpływających na status osoby i jego postrzeganie jest wpływ hormonów. U niektórych małych naczelnych istnieje silna korelacja niższego poziomu metabolitów serotoniny i dopaminy – taki ich stan skorelowany jest z wyższym wskaźnikiem zachowań agresywnych, dominujących i impulsywnych. Ewolucyjna przewaga tak rozumianej młodości jest całkowicie racjonalnie. Impulsywność daje przewagę przy konfrontacjach, w których decyduje się, kto nad kim uzyska i utrwali dominację.

Podsumowanie. Plusy i minusy

Hierarchia umożliwia zaprowadzenie dyscypliny, która jest potrzebna zwłaszcza w sytuacjach zagrożenia życia

lub niedoboru zasobów. Tradycyjny system edukacyjny opierał się niemal wyłącznie na wartości dyscypliny. W przeszłości ludzie byli socjalizowani w oparciu o model dyscypliny wojskowej, który współcześnie, w erze taniej energii, zdaje się być mentalnie niezrozumiały.

Taki tradycyjny model porządku społecznego polega na tym, że ustanawiane są zasady przepływu decyzji: niżsi rangą nie kontestują poleceń z góry. Ma to swoje wady: skutkuje społecznym zjawiskiem bezmyślnego posłuszeństwa i zapobiega to zdolności krytycznego myślenia u jednostek, ograniczając ich innowacyjność. Dostrzegli to wojskowi na początku XX wieku, konstruując filozofię dowodzenia *mission-objective* (niem. *Auftragstaktik*). Polega ona na wyznaczeniu zadania, a nie wymaganiu, że podkomendny wykona rozkaz co do joty bez względu na okoliczności.

Ale luźne podejście do przepływających z góry poleceń ma też swoje minusy. Jest gruntem pod powstawanie patologii zarządzania, którymi zajmiemy się w następnym rozdziale.

Hierarchie są naturalną częścią ludzkiego społeczeństwa, ukształtowaną przez ewolucję, psychologię i konieczność. Wyzwaniem dla osób odpowiedzialnych za kształtowanie struktur hierarchicznych jest zapewnienie, że są one uczciwe, sprawiedliwe i korzystne dla wszystkich. A przynajmniej, by były za takie postrzegane. Jeśli hierarchie i relacje społeczne otwierają drogę osobom opętanym żądzą dominowania, są uciążliwe, opresyjne lub umożliwiają bezkarny wyzysk, prowadzi to zawsze do kłopotów. Poważnych kłopotów.

Atak subwersyjny polegający na zaburzeniu działania hierarchii w atakowanej wspólnocie, prowadzony w rytm prawideł wojen nieograniczonych, jest i podstępny, i wyjątkowo destrukcyjny. □

Spostrzeżenia i przykłady

A. Nasza niewidzialna nieporadność w rozpoznawaniu gradientów hierarchii

Są dzieła popkultury, które w natchniony sposób odmalowują relacje hierarchiczne i struktury władzy – zwłaszcza te ukryte. Jednym z takich dzieł w tym zakresie jest powieść *Diuna* Franka Herberta i film na jej podstawie z 2021 roku. Słowa i zachowania bohaterów są przejawem tego, kto w jakim stopniu poddaje się porządkowi rzeczy.

W scenie lotu inspekcyjnego na pustynię, cesarski obserwator nie wydaje poleceń księciu, który osobiście pilotuje pojazd. Używa schematu przyczyna-skutek: „Jeśli wzniesiemy się wyżej, będziemy mieli lepszy widok”. Identycznym schematem zwraca się do księcia zarządca książęcej siedziby: „Słońce wznosi się. Musimy uszczelnić wrota”. Znowu mamy przyczynę → skutek: okoliczności i czynność do wykonania, która wymaga, by książe powrócił do środka budowli. Gradient statusu sprawia, że nie pojawi się komunikat z dołu do góry w formie „co musimy zrobić → dlaczego”. Taka formuła byłaby napomnieniem osoby nie-uważnej o statusie w miarę równym do wypowiadającego.

Poradą i nauką dla nas wszystkich jest to, że warto wsłuchać się bardzo uważnie w sposób formułowania wypowiedzi, aby natychmiast odkryć parametry relacji łączącej rozmówców.

Już pół-żartem, zwróć uwagę, Czytelniku, że w akapicie powyżej zrezygnowałem z relacji autor–czytelnik, czyli nauczyciel–uczeń, redukując gradient statusu. Czasem ma to swoje plusy: uczymy się razem. Czasem ma minusy: obniżam swój autorytet nauczyciela–eksperta, a więc kanał przesyłu wiedzy „w dół” jest mniej drożny (zob. wstęp do książki *Wzorce dowodzenia*, link s. 492). ■

Temat II

SIŁY POWODUJĄCE LUDZKIM ZACHOWANIEM

Zabiegi o pełną miche żarcia

Rytuały, praktyki i reguły
dzielenia się zasobami

Ludzkie społeczności to setki i tysiące kultur, które łączy jedna bardzo szczególna cecha. W przekazywanym międzypokoleniowo oprogramowaniu kulturowym centralne miejsce zajmują obyczaje związane z dzieleniem się zasobami – przede wszystkim żywnością.

Kluczowym, wiecznym dylematem jest kwestia poczucia faktycznie realizowanej i postrzeganej sprawiedliwości przy podziale deficytowych dóbr bądź nadwyżek. Ten dylemat zaszyty jest w spory ideologiczne na najwyższym poziomie – konfrontację kapitalizmu i marksizmu.

Tradycje i rytuały wzajemnej pomocy

Tradycja to proces przekazywania zwyczajów, praktyk i przekonań z pokolenia na pokolenie. Rytuał to procedura – seria działań wykonywanych zgodnie z ustalonym porządkiem. Rytuał jest często siłą rzeczy osadzony w większym systemie symbolicznym, takim jak religia, ideologia czy filozofia.

Rytuały pomagają zmniejszyć indywidualne i zbiorowe lęki, zwłaszcza gdy my sami, nasza rodzina lub cała społeczność stoi w obliczu niepewnych czasów lub kryzysu. Modląc się lub śpiewając wspólnie, ludzie czują się połączeni i wspierani, a ich niepokój i niepewność są redukowane. Takie zachowania widzimy w czasach szczególnych

wydarzeń. Współcześnie mieszkańcy Paryża gromadzili się i doznawali silnych emocji przy wspólnym śpiewie, gdy obserwowali, jak katedra Notre Dame płonie w 2019 roku.

Najstarszym dowodem archeologicznym na istnienie rytuałów jest celowy pochówek bliskich. Najstarszy przykład został odnaleziony na górze Karmel w Izraelu. Około 130 tysięcy lat temu neandertalska kobieta została pochowana przez swoją społeczność, która wyposażyła zmarłą w narzędzia codziennego użytku.



Ryc. 1. Dzielenie się upolowaną i uwędzoną zwierzyną w czasie ceremonii ludu aborygeńskiego Bunun na Tajwanie (na zdjęciu ceremonia plemienia Chulai). W czasie głównej części myśliwi po kolei skandują ceremonialną formułę: poszedłem na polowanie, ustrzelilem zwierza, wróciłem do plemienia, podzieliłem się ze wszystkimi (treść przededagowana celem skrótu).

Pomoc w potrzebie

Przekonania na temat wpływu dzielenia się jedzeniem na relacje międzyludzkie to najważniejsze elementy naszego oprogramowania kulturowego – dawniej i dziś. Stwierdzono, że dzielenie się jedzeniem i napojami postrzegane jest jako czynność zwiększająca poziom znajomości i przyjaźni. W jednym z eksperymentów realizowanych w kontekście restauracji badacze odkryli, że w sytuacji,

w której spodziewane jest wspólne jedzenie posiłku, ludzie bezwiednie zamawiają dania i napoje, którymi łatwiej się podzielić. Niemal identycznie przejawiającą się prawidłowość wykryto u osób pochodzących z tak odległych kultur jak chińska i amerykańska. W obszarach zurbanizowanych i uprzemysłowionych dzielenie się jedzeniem stało się symbolem współpracy¹.

Dlaczego dzielimy się jedzeniem?

W perspektywie ewolucyjnej dzielenie się jedzeniem jest postrzegane jako ważny rytuał dzielenia się zasobami. Osoby inicjujące dzielenie często zakładają wywołanie reakcji wzajemności – najczęściej w długiej perspektywie².

Niezwyczajnie ciekawego wglądu dostarcza tzw. hipoteza tolerowanej kradzieży i przywłaszczania³. Hipoteza opisuje zachowania w sytuacjach, w których marginalna wartość jednostki pożywienia jest znacząco różna dla dwóch osób (mówiąc po ludzku: przywłaszczający jest skrajnie godny, a posiadacz ma nadmiar). W takich sytuacjach okradany rezygnuje z własności, gdyż nie jest ona warta ryzyka.

Inna obserwacja antropologów dotyczy już kwestii statusowych i demonstrowania „zamożności”. Okazuje się, że mężczyźni mają tendencję do pozyskiwania większej zdobyczy (przede wszystkim przy polowaniu) po to, aby przyciągnąć zainteresowanie osób przechwytyjących nawet znaczną jej część bez rekompensaty. Zjawisko wyjaśniane jest tym, że do osób przejmujących należą kobiety. Taki rodzaj dzielenia się zasobem jest więc dla myśliwego strategią zwiększenia dostępu do kobiet, a więc i wzrostu prawdopodobieństwa wyprodukowania potomka.

¹ H. Kaplan, M. Gurven, *The Natural History of Human Food Sharing and Cooperation*, University of New Mexico 2005.

² *A cross-cultural study of beliefs about the influence of food sharing on interpersonal relationships and food choices*, <https://www.sciencedirect.com/science/article/abs/pii/S0195666321000374> [dostęp: 2025-04-12].

³ Zapropionowana przez Blurtona Jonesa w 1982 r.

Podobną funkcję pełnią zachowania etykietowane koncepcją kosztownej sygnalizacji. Osoba posiadająca duże ilości zasobów dzieli się nimi hojnie nie w oczekiwaniu na rozliczaną skrupulatnie wzajemność, ale po to, aby zadeklarować gotowość do kooperacji w przyszłości.

„Kredytowanie” beneficjentów podnosi status rozdającego, a w praktyce jego atrakcyjność jako partnera do prokreacji czy objęcia roli przywódcy – bo ten na górze jest decydującym tego, jak pozyskane przez wspólnotę dobra zostaną rozdzielone pomiędzy jej członków. Tu przywołuję przykład także pochodzący od ludu Bunun. W czasie świniobicia obyczaj nakazuje obdarować członków rodziny konkretnymi częściami ubitego zwierzęcia. Usankcjonowanie obyczajem tego rozdziału sprawia, że nie pojawia się zazdrość czy poczucie niesprawiedliwości u obdarowywanych. A więc spójność rodzinna jest niezagrożona. Można tu wspomnieć o żartobliwej, ale wyjątkowo celnej opinii dotyczącej gry „Monopoly”. Nic jak rodzinna, niedzielna rozgrywka nie potrafi tak dramatycznie skłócić członków rodziny.

Ale z punktu widzenia hierarchii formą najciekawszą dzielenia się zasobami jest nepotyzm, czyli faworyzowanie osób spokrewnionych. W zależności od kontekstu – komplikacji kultury czy obyczajowości – faworyzowanie osób powiązanych może być czynnikiem zwiększającym lub zmniejszającym tzw. spójność społeczną. Najważniejsza jest tu kwestia ultrakooperacji, a więc przejawiania tzw. bezosobowej prospołeczności – zachowań altruistycznych wobec członków grupy własnej, ale nie powiązanych relacjami pokrewieństwa.

W telegraficznym skrócie: chodzi o zdolność społeczności do przebicia niewidzialnego sufitu populacji. Do pewnej liczebności (tradycyjnie przyjmuje się, że jest to ok. kilkuset osób) zachowania nepotystyczne są korzystne.

Na scenę wchodzi ultrakooperacja

Czym większa populacja społeczności, tym większa szansa na to, że wygra współzawodnictwo o zasoby z konkurentami (sąsiednimi mocarstwami itp.). Wzrost liczebności wspólnot (homeostatów geopolitycznych, od tych w skali plemion do mocarstw), „nas” w opozycji do „oni”, jest skutkiem pojawienia się nowej presji ewolucyjnej – na zwiększenie liczebności.⁴ A najlepszą taktyką werbowania nowych członków wspólnoty jest demonstrowanie hojności i sprawiedliwości przy podziale wspólnych dóbr. Korzyści przynoszą zachowania prospołeczne, a więc i dzielenie się jedzeniem z nieznajomymi.

Podsumowanie

Jedną z podstawowych reguł sterujących zachowaniami altruistycznymi jest to, że z punktu widzenia jednostki rozdawanie innym zubaża ją – staje się ona mniej zasobna niż jednostka skąpa lub unikająca realizowania zasady wzajemności. Ale... grupy zawierające więcej altruistów są faworyzowane w ewolucji ponad te, które mają ich mniej.

My to правило rozumiemy przez skórę – bez słów. Niezależnie od tego, czy odpowiadają za to instynkty dziedziczone genetycznie, oprogramowanie kulturowe czy też jakieś zjawisko emergentne, efekt jest niewątpliwy. Ten, kto na pozycji władzy uruchamia nasze zachowania wzajemnościowe i kooperacyjne, zyskuje szacunek i prestiż.

To правило ludzkiej natury odpowiada i za powstawanie patologii władzy i skuteczność „fałszywych ideologii”, i za to, że zdolni jesteśmy budować potężne cywilizacje i imperia.



⁴ Wynika to z prawa kwadratu Lanchestera. Zob. ► **SP X.4**, ramka „Matematyka przewiduje wyniki bitew”. Prawidło w przybliżeniu: Czym niższe zaawansowanie cywilizacyjne i/lub różnica w technologiach wojennych, tym bardziej ilość, a nie jakość czy zaawansowanie technologiczne decydowała o zwycięstwie w wojnach i bitwach.

Hierarchie istot żywych

Kogo można zabijać i zjadać z kopytami,
a kogo na tę chwilę nie do końca

*„Zjadłam w życiu wszystko, co się dało, k...a, złowić.
A z tego, co fruwa, raz zjadłam nawet latawiec,
bo był sklejonny klejem z mąki.”*

– Angouleme w Wieży Jaskółki
Andrzeja Sapkowskiego

Hierarchie i ewolucja

W okresie, w którym formowały się kluczowe cechy *Homo sapiens* jako gatunku kooperującego w niewielkich wspólnotach, obowiązywało prawo przetrwania silniejszego i sprytniejszego. Ludzka natura jest mniej więcej spójnym stosem efektów ówczesnej koewolucji biologicznej i kulturowej. Tymi różnymi cechami psychicznymi nas wszystkich zajmuje się psychologia ewolucyjna. Uprawiający ją ludzie, od naukowców do szarlatanów, mają za swoje pole eksperckie zagadnienia, które są wyjątkowo nieuchwytnie i niepodatne na badanie metodami naukowymi.

Clou problemu jest to, że niezwykle trudno udowodnić, że określone zachowanie czy instynkt jest efektem jakiegoś rodzaju dostosowania lub dysfunkcji ewolucyjnej. Takie cechy powinny w jakiś sposób zwiększać *fitness* osobnika bądź wspólnoty, której jest on częścią, a pośrednio całego

gatunku w określonych warunkach biotopowych i bioce-
nozowych¹. Słowem: niektórych prawidłowości nie da się
mierzyć i falsyfikować drogą eksperymentu. Współczesna
antropologia i psychologia po prostu nie potrafią lub boją
się, z uwagi na skażenie swoich środowisk ideologiami
woke i pokrewnymi, stawiać hipotez i prowadzić badań
w kierunku ich potwierdzenia drogą eksperymentów czy
obserwacji w terenie.

Tytułem ilustracji podam przykład, na którego zgod-
ność ze stanem faktycznym nie udało mi się znaleźć ani
przekonujących, ani wiarygodnych badań czy opracowań.
To wahania nastrojów kobiet w bezpośrednim następstwie
zakończenia fazy owulacji cyklu miesięcznego, która nie
zakończyła się zapłodnieniem. Autor jednej z hipotez
twierdzi, że zmiana zachowania kobiety na uciążliwe ma
indukować zerwanie związku z partnerem niezdolnym do
skutecznego zapłodnienia swojej partnerki. Tezy tej, spro-
wadzającej się do postulowania związku przyczynowo-
-skutkowego w miejsce korelacji, w moim przekonaniu nie da
się sfalsyfikować. Nie jest ona, czy też może nie powinna
ona być przedmiotem zainteresowania „poważnej” nauki².

Hierarchie i zjadanie innych istot żywych

Niekwestionowaną obserwacją dotyczącą zachowania
zwierząt i ludzi jest to, że widać w nich naturalnie prze-
jawiające się hierarchie w kwestii tego, czy i kiedy moż-
na zjadać przedstawicieli własnego i innych gatunków.
W przypadku zwierząt takimi zachowaniami zarządza nie

¹ Te dwie składowe ekosystemu to ogół organizmów żyjących w danym środo-
wisku nieożywionym. Ulegają one bezustannym zmianom, dlatego pewne
cechy organizmu mogą wykształcić się jako czynniki zwiększające szansę prze-
trwania, potem stać się obojętne lub szkodliwe, a po kolejnej transformacji
ekosystemu ponownie objawić swój pozytywny wpływ na fitness. U ludzi zjawis-
ka te odnoszą się nie tylko do przekazu cech w obrębie genomu („ewolucja”
biologiczna), ale i poprzez imprinting (socjalizację) przekazem kulturowym.

² Czytelników mających merytorycznie istotną opinię w tej kwestii zapraszam
do konfrontacji ich przykładów z moimi.

kultura, a instynkty. Spieszę więc donieść osobom rozmiłowanym w jeździe konnej, że konie całkiem chętnie jedzą mięso w postaci choćby kurczaków płatających się po stajni. Odnosne nagrania dostępne są w serwisie YouTube. Zachowania prokreacyjne modliszek dostarczają przykładu na to, że ewolucja biologiczna potrafi wykształcić instynkt pożerania partnera reprodukcyjnego przez samicę, która potrzebuje potężnej dawki protein potrzebnych do wykarmania potomstwa. Pozyskiwanie energii przez organizmy potomne kosztem rodzica jest obserwowane u niektórych gatunków pajaków: samice są pożerane przez wykluwające się młode³.

Poza takimi sytuacjami u zwierząt, zwłaszcza tych żyjących społecznie, zwykle funkcjonuje silny instynkt powstrzymujący przed agresją i konsumpcją osobników własnego gatunku. W przypadku *Homo sapiens* czynnikiem powstrzymującym kanibalizm staje się także kultura, a jej wpływ degenerować mogą doraźnie rozmaite procesy lub konieczność związana z absolutnym brakiem zasobów.

Szczególnie ciekawym zjawiskiem jest weganizm, którego wyznawcy powstrzymują się od spożywania nawet miodu czy noszenia jedwabnych ubrań. Robią to z uwagi na – to nie żart – eksploatację zwierząt. Taka postawa etyczna przejawia się w postaci wyjątkowo widowiskowych zawodów woltyżerki bezkonnej. Da się ją scharakteryzować tak: weganie odrzucają hierarchizację zwierząt i nadają im podmiotowość równą lub prawie równą ludzkiej. Na plakacie widocznym na zamieszczonym tu rysunku nie rysują żadnej linii. Są więc – paradoksalnie – w pełnej zgodzie ze słynnym surwiwalowcem Bearem Gryllsem, słynnym z wypraw do nieprzebytych dżungli i zżerania tam kompletnie wszystkich najobrzydliwszych owadów, płazów

³ Tzw. matrifagię przejawia m.in. afrykański pajak *Stegodyphus lineatus*. Mam związane z tym zachowaniem niezwykle plastyczne wspomnienie z dzieciństwa.



Ryc. 1. „Wszystkie zwierzęta chcą żyć. Gdzie narysujesz linię?” – billboard promujący ideologię wegańską, wielokrotnie przerabiany przez internetowych dowcipniśców (Domena publiczna)

i czego tam jeszcze, które tylko wpadną mu w ręce. On również nie bawi się w rysowanie żadnych linii⁴. Przetwarzanie jest wszystkim.

Ilustracja powyżej doczekała się kilku zabawnych przeróbek. Ta z nich, która miała największą wartość dla kwestii hierarchii traktowania „istot niższych”, pokazywała, że moralność podlega płynnej regulacji i relatywizacji przez bardzo specyficzną okoliczność – dostęp do protein. To ten nieusuwalny z życia fakt sprawił, że dowcipniś-realista naruszył powagę przesłania wegańskiego plakatu i narysował kilka granicznych linii, które on sam przekracza lub nie, zależnie od kwestii dostępu do żywności z innych źródeł. W sytuacji pokoju po stronie „zwierząt towarzyszących” pozostawiał psy, koty i inne oczywiste

⁴ Tu zwierzę się, że sam mam na koncie rzeczy takie jak latająca wiewiórka (*Petaurista grandis*; traktowana przez plantatorów kawy jako szkodnik), co szokuje i wywołuje respekt u wielu Tajwańczyków z równin, którzy z kolei sami pałaszują rzeczy daleko poza moją strefą komfortu i granicami zaprogramowanymi przez kulturę, zwłaszcza owoce morza. Za zjedzenie grillowanej ośmiorniczki zostałem pewnego razu przez kolegę zdegradowany naganą „ty zdrajco rodzaju ludzkiego”.

w naszej kulturze gatunki. Jedzeniem były kury, krowy i świnie. W sytuacji wojny i głodu („załamania gospodarczego”) na stronę spożywczą przeszły konie i króliki. W sytuacji katastrofy cywilizacyjnej na rożen poszło już wszystko, co się dało dogonić i złapać – nie tylko szczury, ale koty, psy i rybki akwariowe⁵.

Dokładnie tak uelastyczniali swoje podejście do zwierząt mieszkańcy Warszawy w czasie całej okupacji, a zwłaszcza jej krytycznej części – Powstania Warszawskiego w 1944 roku. Już tylko gwoli porządku dodam, że najlepszą ilustracją tej „nieplanowanej renegocjacji statusu” zwierząt domowych są wszelkie relacje z oblężeń czy terenów dotkniętych w różnym stopniu wojną.

Nadal trzymając się żartobliwego tonu przy omawianiu spraw jak najbardziej poważnych, stwierdzam, że weganizm jest formą zaburzeń oprogramowania kulturowego, które wynikają z braku kontaktu z rzeczywistością. Problem wynika z tego, że tak jak ja sam jestem proxy-weganinem, czyli zjadam zwierzęta, które zjadają rośliny, tak weganie są proxy-mięsożercami. Ich podniesienie statusu zwierząt do poziomu ludzkiego możliwe jest wyłącznie dlatego, że żyją wewnątrz kokonu ochronnego zbudowanego przez cywilizację mięsożerców.

Przykładem bardzo zabawnym, ale w gruncie rzeczy przerażającym są wideo-podkasty weganek, które uwięziły się w przekonaniu, że swoje pieski domowe skutecznie nawróciły na weganizm. Publicznym testem miało być podstawienie nieszczerśnym zwierzątkom misek z warzywami i mięsem do wyboru i pokazanie, jak zwierzak pałaszuje zieleninę.

⁵ Niezwykle ciekawym powiązaniem kwestii statusu i nazwy jest występujące w jęz. angielskim rozróżnienie pomiędzy nazwą zwierzęcia i mięsa z niego. Słowa pochodzenia francuskiego odnoszą się do mięsa (serwowanego na talerzach arystokracji normańskiej, która podbiła Wyspy), a słowa angielskie do zwierząt hodowanych przez pospólstwo. Mamy więc *cu* (cow) i *boeuf* (beef) na krowę i wołowinę, *sceap* (sheep) i *mouton* (mutton) na baraninę czy *dior* i *venisoun* na jeleninę.

Testy oczywiście przebiegły wbrew doktrynie wegańskiej wiary. Wynik w każdym pokazie był oczywisty. W ten sam sposób skończyłoby się przekonywanie lwów i hien w Afryce, aby nie pożerały antylop i bawołów, bo tamte też chcą przecież żyć i trzeba to uszanować. Podobno jakaś grupa wegan pojechała do Afryki w tym celu. Chętnie dowiem się, jak im poszło, ale coś długo nie wracają.

Aby przywrócić poważny ton dodam, że weganie w przypadkach skrajnych przekraczają granice prawne. Są wyroki sądowe, które skazują rodziców-wegan za głodzenie swoich dzieci, w tym tych w krytycznej fazie rozwoju mózgu, która wymaga dostarczania kompletu składników odżywczych potrzebnych do jej prawidłowego przebiegu⁶.

Hierarchie rasowe w obrębie własnego etnosu: kazuś Angliści–Irlandczycy

Podział my–oni służy usprawiedliwianiu użycia przemocy i klasyfikowania „ich” jako istot, którym prawo do życia przysługuje w mniejszym stopniu. Często spychani są nawet do kategorii podludzi, tak, aby ich praca nie była należycie wynagradzana finansowo i statusowo. Irlandzki przykład jest znakomitą ilustracją tej sfery ludzkiej aktywności, gdyż dowodnie pokazuje, że rasizm jako ideologia

⁶ Z ostatnich lat np.: Widoczne żebra, zapadnięte oczy. Rodzice odpowiedzialni za głodzenie 5-miesięcznego synka, <https://tvn24.pl/weganie-oskarzeni-o-glodzenie-dziecka-karmili-go-papka-ziemniaczana,910861,s.html> [dostęp: 2025-04-22]; Sąd odebrał dziecko rodzicom. Za... weganizm, <https://www.medonet.pl/zdrowie/wiadomosci, czy-dieta-weganska-jest-zdrowa--sad-odebral-rodzicom-dziecko--ktore-bylo-na-diecie,artykul,1722058.html> [dostęp: 2025-04-22]; Zatrzymano rodziców skrajnie niedożywioną dziewczynkę. „Rodzina żyła w pewnym ukryciu”, <https://tvn24.pl/lubuskie-zielona-gora-skrajnie-niedozywiona-dziewczynka-w-szpitalu-rodzice-zostali-zatrzymani-st8225502> [dostęp: 2025-04-22].

powoływany jest do życia także między ludźmi współdzielącymi dziedzictwo genetyczne⁷.

Jeszcze na początku XX wieku Anglicy byli pełni uprzedzeń wobec Irlandczyków, co podpierali autorytetem nauki. Za dowód na niższość ewolucyjną Irlandczyków brano sposób mówienia, czy rysy twarzy. Do pracy zapręgano frenologię czyli poddziedzinę antropologii badającą kształt czaszki. Wiek XIX i początek XX był też okresem największego rozkwitu eugeniki. Jest to ideologia i nauka mająca na celu „ulepszanie” populacji przez m.in. przymusowe ograniczanie płodności i prawa do posiadania potomstwa przez grupy etniczne i inne uznawane z jakiegoś powodu za niższe lub mniej przydatne dla społeczeństwa. Tę triadę uzupełniał tzw. darwinizm społeczny – ideologia, wedle której osoby upośledzone i spora liczba innych grup nie powinny mieć prawa do reprodukcji.

Jednym z najbardziej rażących efektów powyższej mieszanki były realizowane przez rząd duński zabiegi ograniczenia populacji rdzennych mieszkańców Grenlandii. Środki domaciczne zastosowano wobec około 4,5 tysiąca kobiet – bez ich wiedzy⁸. Z kolei w kazusie irlandzkim chodziło o jawne obniżenie godności grupy etnicznej, która genetycznie była niemal identyczna ze sprawcami upokorzenia. Anglicy siebie stawiali na szczycie, Irlandczyków zaś przedstawiali jako niezdolnych do przyjęcia cywilizacji prymitywów, na ilustracjach często nadając im małe fizjonomie, a w hierarchii życia stawiając tylko nieco ponad małpami naczelnymi.

Wiek XIX był epoką dzielenia ludzi na kategorie gorszych i lepszych. **Służyło to usprawiedliwianiu istnieją-**

⁷ Różnice genetyczne między obiema grupami są nikłe, co omawia tekst *English and Irish population comparison using STR markers*, <https://doi.org/10.1016/j.fsr.2023.100334>, [dostęp: 2025-04-02].

⁸ *Mieszkanki Grenlandii pozwały Danię...*, <https://zycie.hellozdrowie.pl/mieszkanki-grenlandii-pozwaly-danie-za-przymusowa-antykoncepcje-rzad-lamal-prawa>, [dostęp: 2025-04-02].



Ryc. 2. „Głosy wyborcze i rangi ignorantów są łatwe”, rysunek Thomasa Nasta z 1876 roku (w „Harper's Weekly”), porównujący ludność murzyńską południa do Irlandczyków na północy USA. Źródło: Historical Picture Archive, domena publiczna.

cej hierarchii społecznej nie tylko w Anglii i USA, ale na całym świecie. W „cywilizujących się” dzięki rewolucji przemysłowej krajach Zachodu po prostu do tej czynności zaprzęgnięto naukę. Miała ona dostarczyć formalnych (uświęconych autorytetem nauki) dowodów na to, że niektóre rasy, a precyzyjniej narody, są lepsze⁹. Przez

⁹ Polecam czytelnikom uważność i doprecyzowanie wypowiedzi w tej kwestii. To nie było tak, że „nauka twierdziła”. To „ludzie zaprzęgający autorytet nauki do budowania mitów i narracji suprematystycznych twierdzili”. Ośmielam się wyrokować, że osoba posługująca się pierwszym typem sformułowań nie rozumie świata, gdyż zarażona jest swoistym wirusem kulturowym. Wirus ten przejawia się tym, że nosiciel miesza ze sobą faktycznie zachodzące zależności z ich makietami i pakietami pozorów czy imitacji.

praktycznie cały XIX wiek angielscy naukowcy kierowali swoje wysiłki na pomiary fizjologiczne Irlandczyków. Analizowano i mierzono czaszki. Frenolodzy twierdzili, że da się ustalić czyjaś inteligencję, osobowość czy charakter badając kształt czaszki (zgrubienia i guzy na niej). Propagatorzy eugeniki twierdzili, że tylko najsprawniejsi powinni się rozmnażać. Darwiniści społeczni szukali argumentów na to, że niektóre rasy są przeznaczone do rządzenia innymi.

Kto miał najgorsze czaszki? Irlandczycy! W ilustracjach propagandowych były one mniejsze od angielskich i bardziej okrągłe. Irlandczykom przypisywano buntowniczość i niezdolność do samorządności¹⁰. W karykaturach rysowano postacie zgarbione, z wylbrzymionymi rysami, np. wydatną szczęką i małym czołem. W tej radosnej działalności za standard (ideał przy porównaniach) wykorzystywano czaszki angielskie.

Wielki łańcuch hierarchiczny bytu

Niektórzy naukowcy faktycznie wierzyli, że Irlandczykom bliżej do małp niż ludzi. Skrystalizował się system rankingowy. Ludzie znajdowali się na jego szczycie. Zwierzęta – na dole. Gdzie plasowali się Irlandczycy? Łatwo zgadnąć. Tuż nad szympanсами.

Kluczowym spostrzeżeniem jest to dla nas to, że tego obniżenia pozycji w hierarchii bytu nie realizowano wyłącznie dla przyjemności i poczucia wyższości. Oczywiście nigdy nie chodziło o kształty czaszki czy ewolucję. Jak

¹⁰ To akurat jest cechą oprogramowania kulturowego, a więc przekazu międzypokoleniowego tradycji państwowotwórczych. **Zob.** ►SP XI.2, *Pruski projekt cywilizacyjny*. Warto pamiętać, że Brytyjczycy w XIX i pierwszej połowie XX w. posługiwali się pojęciem rasy, przypisując mu za desygnat całokształt cech fizjologicznych i kulturowych. Takie użycie „rasy” widać w m.in. wypowiedziach Winstona Churchilla, który bardzo często posługiwał się frazą „the British race”.

zawsze chodziło o władzę. O usprawiedliwienie ucisku. O wymówkę dla utrzymania poszkodowanych w pozycji podporządkowanej i pozbawionej możliwości awansu społecznego. Uzyskane odczłowieczenie pozwalało ograniczać prawa migrantów irlandzkich w Anglii i Ameryce. Ci gorsi byli traktowani jak obywatele drugiej kategorii. Kolonizowani we własnym kraju, wyemigrowawszy także byli poddawani szykanom i dyskryminacji.

W powszechnej narracji Irlandczycy byli leniwi i niewiarygodni. Portretowano ich jako pijanych, bijących się między sobą. Ilustracje podpisywano epitetami takimi jak „irlandzki dzikus” czy „ciężar dla cywilizacji”.

Jednym z najśłynniejszych eugeników był Francis Galton (1822–1911). To on był naczelnym promotorem postulatów, aby kontrolować to, kto może mieć dzieci. Pomysły Galtona szybko zyskały popularność wśród polityków i naukowców, ale i wśród szeroko rozumianych elit. Zgodnie twierdzono, że Anglosasi są naturalnie mądrzejsi, silniejsi i bardziej cywilizowani. W Wielkiej Brytanii i USA anty-irlandzkie nastroje zaplatały się w propagandę eugeniczną. Gazety publikowały nagłówki ostrzegające o „irlandzkim problemie”, a niektóre porównywały nawet irlandzką imigrację [do Anglii] do rozprzestrzeniania się choroby. Doszło do tego, że w Ameryce eugenicy lobbowali za ograniczeniem irlandzkiej imigracji. Podnoszone argumenty to m.in. twierdzenia, że problematyczni bracia są genetycznie skłonni do przestępczości, lenistwa, a nawet niedorozwoju umysłowego.

Dopiero kolejne dekady doprowadziły do końca epoki poniżania Irlandczyków. Frenologia została zupełnie zdyskredytowana. Kolejne odkrycia i postęp moralno-etyczny, w tym odkrycie DNA, ujawniły wady eugeniki. Wraz z postępami nowoczesnej antropologii każdy pojedynczy argument o irlandzkiej niższości rozpadał się. Słowem – udowodniono, że nie istnieje wynikanie przyczynowo-

-skutkowe między kształtem czaszki czy innymi cechami fizjologicznymi, zwłaszcza wyglądem, a zdolnościami kognitywnymi osób, grup etnolingwistycznych czy obszarów propagacji rozmaitych kultur¹¹.

W Ameryce już pod koniec XIX i na początku XX wieku Irlandczycy wchodzili do polityki, organów ścigania i biznesu. Imigranci ciężko pracowali, awansowali na drabinie społecznej, a przy tym udowadniali swoją wartość. Działo się tak pomimo tego, że byli spychani do najniższej płatnych prac i życia w przeludnionych slumsach. Mimo kiepskiego startu okazali się zdolni do budowania silnych społeczności, powołali do funkcjonowania związki zawodowe.

Wahadło odbija w drugą stronę

Jeden z największych zwrotów w kwestii postrzegania pseudonauki skażonej ideologiami „rasistowskimi” nastąpił w 1950 roku. Wtedy to UNESCO wydało oświadczenie, że pochodzenie rasowe nie daje podstaw naukowych do określania inteligencji lub zdolności. Bodaj kluczowym zdaniem tego oświadczenia było „race is less a biological fact than a social myth”¹².

USA jak zwykle jest kazusem najciekawszym. W rezultacie pojawienia się w debacie kwestii praw obywatelskich oraz zmian obyczajowości doszło do tego, że zaprzestano przeprowadzania testów na inteligencję. Już w 1968 roku amerykańska The Association of Black Psychologist

¹¹ To twierdzenie niestety nie jest prawdą. Wielkość całego mózgu, jak też wielkość poszczególnych jego organów odpowiedzialnych za specjalistyczne zadania ma znaczenie. Jeden przykład: niektóre organy mogą powiększać się w procesie socjalizacji w danej kulturze. Nabycie zdolności czytania prowadzi do powiększenia ilości tkanki białej (odpowiedzialnej za komunikację między organami mózgu), powiększają się też konkretne obszary: kora przedczołowa i płat przedszkroniowy. Zob. ► **SP VII.3**, także: *The Cultural Brain Hypothesis: How culture drives brain expansion...*, <https://pubmed.ncbi.nlm.nih.gov/30408028> [dostęp: 2025-04-30].

¹² Pol. rasa jest mniej biologicznym faktem, a bardziej społecznym mitem. Zob. kluczowe правило władzy s. 17.

zażądała moratorium (zawieszenia) na testy mierzące IQ u dzieci pochodzących z mniejszości.

Równolegle postępował proces kształtowania się ideologii równie toksycznej, co wcześniejsza, ale skrajnie przeciwniej. W latach 70. i później szeroko zakrojone badania genetyczne uznano za dowód, że tak zwane hierarchie rasowe były czymś w całości zmyślnym. Dziewiętnastowieczne badania czaszek uznano też za całkowity nonsens. W kolejnych dekadach poddano opresji i próbom cenzury wszystkich, którzy próbowali twierdzić, że istnieje korelacja między podgatunkami gatunku *Homo sapiens* (w tym „rasą białą”) a mierzonym IQ.

Odsyłając do pełnego eseju na temat IQ i różnic biologicznych między rasami (podgatunkami) *Homo sapiens*¹³, tutaj przywołam tylko kluczowe punkty:

- Występowanie chromosomów z haplotypem D genu *Microcephalin* (MCPH1), odpowiedzialnych za rozrost kluczowych dla IQ struktur mózgu, nie jest jednakowe u wszystkich ras. Gen MCPH1 najrzadziej występuje u rdzennych mieszkańców Afryki subsaharyjskiej, czyli populacji aktualnie sprowadzanej w operacjach hybrydowych organizowanych przez nieformalny sojusz ideologiczno-geopolityczny zachodnich organizacji NGO, islamistów dżihadystycznych (przede wszystkim) i putinowskiej Rosji.
- Niezależnie i dla kontrastu prace prowadzone pod kierunkiem Sebastiana Jensena pokazują, że poziom IQ (a więc wartość przynajmniej jednego parametru z ich puli mierzonych celem obliczenia wartości sumarycznej) z całą pewnością zależy od czynników pozagenetycznych. Przykładem jest iloraz IQ Ukraińców, o 5 punktów niższy od Rosjan, mimo praktycznie identycznej, wzajemnie wymieszanej puli genetycz-

¹³ ► SP II.1. rozdział *Czego miarą jest iloraz inteligencji?*

nej¹⁴. Zob. **s. 217** (konsekwencje polityki państwa opiekuńczego).

- Jensen jest jednym z promotorów hipotezy, że na średnie IQ obliczane na poziomie kraju wpływ ma tzw. drenaż mózgów, tj. migracje osób uzdolnionych do ośrodków cywilizacyjnych oferujących awans społeczny i finansowy uzdolnionym imigrantom. Niestety nie istnieją wiarygodne badania tego wątku, a jest on fascynujący. Stawia w zasadniczo innym świetle wszelkie hierarchie w stosunkach międzynarodowych, w których państwa dominujące (np. Francja, Niemcy, Stany Zjednoczone) realizując politykę sprowadzania migrantów zarobkowych i innych, powodują nieodwracalne szkody w krajach źródłowych, tracących obywateli najbardziej predysponowanych genetycznie do budowania prosperity i awansu wspólnoty narodowej.
- Niezależnie od tego fenomeny takie jak nadreprezentacja graczy murzyńskich w amerykańskiej lidze NBA tłumaczone są tym, że sport ten wymaga niskich nakładów na sprzęt, a przy tym jest potencjalnym sposobem ucieczki z biedy dla grającej w koszykówkę młodzieży. Ten całkowicie kulturowy mechanizm tworzenia zachęt (ang. *incentive*) jest perfekcyjnym generatorem motywacji do wysiłku podnoszenia umiejętności. Jest też powszechnie ignorowanym składnikiem IQ.

¹⁴ *European IQ Differences: Deep Roots, Dysgenics, or Brain Drain?*, <https://www.sebjenseb.net/p/european-iq-differences-deep-roots> [dostęp: 2025-04-22]. Przywołuję ponownie ► **SP II.1** – nie wiemy, co tak naprawdę mierzymy, tj. jaki zestaw parametrów kognitywnych. Na pewno poszczególne składniki nie mają identycznej wagi przy konkretnych zastosowaniach (typ wykonywanej pracy). Jednocześnie poddani jesteśmy terrorowi tabu, które jest „opadem radioaktywnym” (toksycznym skutkiem ubocznym) zaprzęgnięcia IQ do roli narzędzia przy kategoryzowaniu ludzi względem ich „jakości” mierzonej IQ w czasie debat hierarchicznych, a nie w trakcie uprawiania nauki.

- Mieszanie genetyczne z kuzynami, praktykowane w społeczeństwach o strukturach klanowych, prowadzi do zauważalnego wzrostu degeneracyjnych chorób dziedzicznych. Szczególnie dobrze zbadanym kazusem są populacje pakistańskie przeszczepiane do Wielkiej Brytanii. Badania wykazują zauważalnie większy odsetek wad genetycznych i innych patologii, w tym kulturowych.

Niezależnie od wszystkich powyższych kwestii i tego, że IQ jest najlepszym predyktorem produktywności zawodowej w nowoczesnych społeczeństwach, pomijane są dwie cechy tego wskaźnika:

- Pierwszym jest to, że IQ jest nie tyle przygodnie, co z pewnością arbitralnie dobranym pakietem parametrów psychicznych. Dobór mierzonych parametrów często zmienia się wraz z modami i stanem wojen ideologicznych.
- Po drugie, dla stabilności, produktywności, a przede wszystkim spójności współczesnych społeczeństw państw rozwiniętych o wiele ważniejszym parametrem jest współczynnik ultrakooperacji. Jednym z podstawowych parametrów zdolności do ultrakooperacji jest zaufanie i inne cechy prospołeczne ukazywane osobom niespokrewnionym¹⁵. Przełomowe prace na tym polu prowadzi antropolog prof. Joseph Henrich, a moim przykładem-mantrą jest nieodmiennie poziom krwiodawstwa na północy i południu Włoch.

Epizodem gulgoczącej praktycznie bez antraktów amerykańskiej wojny domowej było stwierdzenie, że nowoczesne oprogramowanie do rozpoznawania twarzy częściej

¹⁵ *Honesty, Intelligence, and Race*, https://www.researchgate.net/publication/372412046_Honesty_Intelligence_and_Race [dostęp: 2025-04-30].

błędnie identyfikuje osoby z pewnych grup rasowych niż inne. Problem wynika oczywiście nie z „rasizmu algorytmów”, a trudności technicznych odtwarzania rysów twarzy w przypadkach, gdy skóra skanowanej osoby jest ciemna lub niemal czarna.

Wszystkie te przykłady i spostrzeżenia mają nam wszystkim dobitnie uświadomić, że ludzie są istotami hierarchicznymi i nic tego nie zmieni. Moralność i zarządzanie percepcją moralności jest kwestią drugorzędną względem dostępności zasobów i tego, w jaki sposób moralność staje na drodze działaniom pozwalającym zaspokoić potrzebę zdobycia pożywienia... czyli energii. A najlepszym przykładem operacji psychologicznej mającej zaburzyć sprzyjającą kolektywnemu przetrwaniu percepcję są takie organizacje jak Just Stop Oil.

Dla jasności – postulaty tej grupy terrorystycznej (tak określana jest m.in. w Niemczech) sprowadzają się do natychmiastowego zaprzestania przez ludzkość (czyt. Europę, czyli kolonizatorów) korzystania z energii paliw kopalnych. Faktyczna realizacja tych postulatów sprowadza się do śmierci głodowej połowy populacji naszego świata.

Spostrzeżenia i przykłady na wynos

A. Równość, ale nie do końca. Czyje życie jest ważniejsze w oczach chrześcijanina?

Będące fundamentem chrześcijaństwa nauki Jezusa mówią jasno: mamy nadane przez Boga prawo podporządkowywać sobie świat, a więc zniewalać zwierzęta i żywić się

nimi. Więcej: doktryna pomagania własnej grupie (rodzinie, a potem wspólnocie etnicznej) w sposób uwzględniający hierarchię wartości życia jest wyłożona jednoznacznie. To stąd wywodzi się m.in. prawo do nieskładania ze-znań obciążających członka rodziny.

B. Hierarchie bytu w buddyzmie

W buddyzmie traktowanie życia hierarchicznie niższego jest powiązane z koncepcją nieustających cykli reinkarnacji (*samsara*). Nie jest to sztywna i nienaruszalna hierarchia, a raczej sekwencja stanów egzystencji. Awans w niej zależy od uczynków z poprzednich wcieleń – karmy. Istnieje sześć dróg, którymi może podążać dane istnienie. Trzy wyższe to bóg, półbóg i człowiek. Ten ostatni ma w biegu swojego życia okazje do cierpienia i oświecenia. Trzy niższe drogi to powodowane instynktami zwierzęta, a następnie głodne duchy i istoty piekielne.

Taki system kosmologiczny tworzy zachęty do rozwoju duchowego i doskonalenia swojego postępowania, a przede wszystkim szacunku do innych istot żywych. Wszystkie istoty, nawet te z „wyższych dróg”, podlegają prawom karmy, a więc odrodzenie się w bycie niższego szczebla, jako zwierzę, nie może być wymówką dla okazania pogardy czy innych zachowań statusowych. Ale ta degradacja jest czasowa, można ją odrobić i skompensować poprawą moralną, stąd byty „niższe” nadal zasługują na współczucie (ang. *compassion*).

Ta kosmologia bardzo ciekawie ściera się z hinduskim systemem kastowym. W tym systemie wartość ludzi (ich pozycja społeczna i dostępne drogi awansu) określana jest **na podstawie ich urodzenia, a nie postępowania**. Budda odrzucił kasty jako system bezwartościowy. Czytelnik serii „Wzorce” natychmiast rozpozna kluczową kwestię: otwartość dróg awansu generuje ludzką aktywność, w tym motywację do innowacji wzbogacającej całą wspólnotę.

Budda wiedział, że bramini nie byli wyjątkowi ze względu na swoje narodziny. Każdy, kto opanował cztery szlachetne prawdy, był dla Buddy prawdziwym braminem (dziedziczna klasa kapłańska, najwyższa). Budda akceptował również tych, których uważał za wyrzutków i niedotykalnych. Każdy, kto chciał iść naprzód drogą samodoskonalenia, stawał się równym wśród równych. Buddyzm był więc nie tylko bardzo inkluzyjny. Przede wszystkim uczył ludzi szanować wszelkie życie, niwelując świeckie, niesłuchanie okrutne i niesprawiedliwe podziały kastowe.

Niejedzenie zwierząt przez większość buddystów jest realizacją *ahimsy*, zasady unikania zadawania cierpienia. **Sam Budda nie zakazywał spożywania mięsa. Nawoływał jedynie do powstrzymywania się przed czynieniem niepotrzebnej krzywdy.** Ta właśnie zasada jest obecna w praktycznie wszystkich systemach moralnych i religijnych na świecie. Widzimy ją czy to w słynnym filmie *Avatar* (2009), czy karceniu dzieci za zadeptywanie owadów w naszej kulturze.

W kolejnym rozdziale zajmiemy się tym, dlaczego zasada ta nie obejmuje ludzkich płodów (dzieci nienarodzonych), nawet u wyznawców weganizmu i ich sojuszników, .



Siła fizyczna – praźródło wszelkiej władzy

Jak hierarchie przenoszą
odpowiedzialność, egzekwowalność
oraz inne, mniej oczywiste oddziaływania

W potocznym i oswojonym sposobie rozumienia hierarchie służą przenoszeniu decyzji. Ci na górze decydują, a ci na dole słuchają. Czego nie przyjmujemy do wiadomości, to to, że hierarchie są kanałem transmisyjnym innych sił wpływających na działanie ludzi i wspólnot, do których należą. Nasza wojująca ignorancja to często efekt działania tabu i „szarych stref percepcji”, maskujących całe sfery oddziaływań skrytych i nieuprawnionych w oficjalnym stanie rzeczy. Przykładem jest manipulacja percepcją wyborców we współczesnych systemach demokratycznych.

My zdajemy sobie sprawę z istnienia tych zawiłości... ale z uwagi na istnienie silnego tabu w kwestii idei przewodniej – mitu równości ludzi – rozumiemy te sprawy wybiórczo. Oto najważniejsze siły, które propagują się przez relacje hierarchiczne:

- użycie siły fizycznej i przymusu;
- skuteczne pociąganie do odpowiedzialności za zachowania antyspołecznie (rozliczalność);

- ustanawianie modelu awansu i degradacji jednostek w strukturze społecznej. To m.in. przydzielanie i pozabawianie miejsca pracy i typu prac, które realizuje jednostka, a które generują właściwy sobie poziom prestiżu dla wykonawcy;
- egzekwowanie (wymuszanie) przestrzegania norm wspólnotowych. Tym zajmują się wyspecjalizowane elity – tradycyjnie kapłani i duchowni zarządzający sektorem „moralności” i obyczajowości oraz władza świecka ze skodyfikowanym prawem i monopolem na przemoc.

Siła fizyczna. I obowiązki członków wspólnoty

Siła fizyczna i prawo do użycia przymusu są podstawą legitymizacji władzy. Każdej władzy. Prawdopodobnie ta wynika z prostego faktu, że aby wyegzekwować działanie praw i odpowiedzialności oraz dokonać redystrybucji dóbr wygenerowanych przez wspólnotę, trzeba bardzo często decydować wbrew opinii i poczuciu sprawiedliwości bezpośrednio zainteresowanych jednostek. Zwłaszcza w sytuacji ograniczonych zasobów, czyli zawsze.

Władza, którą dysponują ci na górze hierarchii każdej wspólnoty, oznacza możliwość użycia przemocy. Zasada ta jest przejawem jeszcze bardziej ogólnego pravidła: społeczności homeostatów kooperujących (np. obywatele państwa narodowego) same są homeostatami (superorganizmami!), a swoją zdolność do przetrwania pozyskują kosztem jednostek, które do nich przynależą.

Bodaj najważniejszą prawdą o ludzkiej naturze, której nie przyjmujemy do wiadomości z uwagi na indoktrynację do ideologii „liberalnych”, stawiających na piedestale wolność osobistą, jest to, że **hierarchie służą do wymuszania na jednostkach zachowań kooperacyjnych**¹. Ustanawia-

¹ W *Siłach psychohistorii* pravidło to ma postać „zachowania kooperacyjne trzeba wymusić”, zob. ► SP VII.6 Asabijja.

jąc hierarchie wspólnota uzyskuje zdolność funkcjonowania i trwania, ale kosztem wygody, wolności, swobód osobistych, a często życia jednostek wchodzących w jej skład.

Współczesne ekstremistyczne ideologie feministyczne z wymalowanym na sztandarach obaleniem wszelkich hierarchii definiują bezwarunkowo nadawaną wolność jednostki jako całkowicie nieskrępowane „róbta, co chcesz”. Wszelkie ograniczenia tak rozumianej „wolności” nie podlegają restrykcjom etycznym innych członków społeczności, powiązanych z przetrwaniem kolektywnym. To dlatego ekstremistki feministyczne mają za swojego głównego wroga wszelkie opresyjne hierarchie „patriarchatu”.

Taka postawa jest *de facto* przyjęciem postawy skrajnie egoistycznej, w której jednostce należą się wszelkie przywileje... ale nie jako wynagrodzenie za poświęcenie osobistych celów i przyjmowanie na siebie odpowiedzialności za wspólny los wspólnoty, ale jako niezbywalne prawo bez żadnych idących za nim zobowiązań.

Tego typu egoizm jest siłą zaburzającą poczucie sprawiedliwości postrzeganej przez innych członków wspólnoty. Jest też podstawową siłą subwersyjną uruchamianą przez konkurencyjne wspólnoty celem doprowadzenia do zaburzeń homeostatycznych u przeciwnika. Najbardziej dostrzegalną i oswojoną formą zaburzeń jest bunt osób przekonanych, że są traktowane przez wspólnotę niesprawiedliwie. W kosmologii marksistowskiej taka wroga ingerencja nazywana jest „budowaniem potencjału rewolucyjnego”, a więc kohorty ludzi uznających się za pokrzywdzonych, gotowych do obalenia zastanych hierarchii i odbicia sobie krzywd z nawiązką. W tym i następnym rozdziale poznamy filozoficzne fundamenty nieporozumień koncepcyjnych, które stoją za tzw. feminizmem i innymi ideologiami subwersyjnymi, które destabilizują przede wszystkim współpracę między płciami.

Doktryna użycia siły

Użycie siły i fizyczna zdolność do tego to kwestia kształtująca dynamikę władzy między kobietami i mężczyznami. Dominacja mężczyzn w praktycznie wszystkich historycznych społecznościach opiera się na zdolności użycia siły fizycznej przez mężczyzn. Można ją nazwać „ostatecznym argumentem mężczyzn” – w nawiązaniu do maksymy *ultima ratio regum*².

Przewaga wynika z czynników czysto biologicznych. Konstrukcja biologiczna (a więc i psychiczna) mężczyzn daje im zdecydowaną przewagę na arenie przemocy fizycznej: większa masa ciała, w tym mięśni, oraz testosteron oddziałują na wzorce zachowań. Wszystko to są przystosowania ewolucyjne specjalizujące mężczyzn do walki w obronie najbliższych członków rodziny oraz całej wspólnoty.

Taka dynamika zdolności oddziaływania jest w rażącej sprzeczności z ideologiami, którymi od kilku dekad programowane są kobiety. Podsumowując, kobiety zależą od mężczyzn w zakresie użycia siły nawet w społecznościach, w których mężczyźni ilościowo stanowią margines.

OPERACJA PSYCHOLOGICZNA WROGÓW CYWILIZACJI

Dlaczego kobietom wmawia się, że biologicznie są równe mężczyznom? Dlaczego osoby głoszące oczywiste fakty biologiczne są atakowane?

² Pol. ostatni argument królów. Pierwotnie sentencja odnosiła się do użycia artylerii w czasach francuskiego króla Ludwika XV. Później znaczenie sentencji wyewoluowało do wariacji myśli „siła jest ostatecznym argumentem”.

Zarówno w krajach Zachodu, jak i rozwiniętych krajach Azji (Korei, Japonii, Tajwanie itp.) promuje się jawnie fałszywą tezę o braku biologicznej przewagi mężczyzn, a nawet braku jakichkolwiek biologicznie mierzalnych przewag nad kobietami³. Co szerzej opisuję w ramce na **s. 246**, ta skrajnie groźna kampania ideologicznego prania mózgów jest organizowana przez niezwykle władne, koordynujące swoje działania siły o zasięgu międzynarodowym. Przejawem ich działania w Polsce, konkretnie w kwestii różnic płci wynikających z kultury, jest wypowiedź M. Środy: „Nie ma ani jednej cechy genetycznej, fizjologicznej czy medycznej decydującej o płci”.

Odpowiednio podprowadzona ideologicznie młodzież jest niezwykle podatna nawet na tak oczywiste bzdury, a przedsięwzięcie jej rewoltowania względem wartości procywilizacyjnych, na marginesie, przejawia się m.in. promowaniem tez, że matematyka jest rasistowska (► **OM1 IV.5**). Proszę cię teraz, Czytelniku, weź pod uwagę cały pakiet podobnych przykładów, które prezentuję w tym i pozostałych tomach „Wzorców”. Oto postrzeżenie kluczowe:

Prezentowane tu przykłady oddziaływania „przedsięwzięcia” mają za cel zablokowanie procesów cywilizowania i socjalizacji. To, że trudno to dostrzec, wynika z faktu, że oddziaływanie zachodzi na poziomie neuroanatomicznym: ukształtowania systemu motywacyjnego, który sprzęgany jest m.in. układem dopaminergicznym. Układ ten odpowiada za wyrzuty hormonów nagrody przy aktywowaniu go odpowiednim typem bodźców.

Poziom umiejętności czytania, podobnie jak nauka logiki i „rasistowskiej” matematyki zmieniają fizjologicznie mózg i sposób jego pracy, ale też percepcję rzeczywistości, w tym postrzeganie związków przyczynowo-skutkowych. Te umiejętności składają się na

³ Pakiet opracowanych i uźródłowionych przykładów: <https://niepozwalam.pl/qr/c/a/71> [dostęp: 2025-04-30].

sumaryczną wartość ilorazu IQ, ale przede wszystkim odpowiadają za zdolność jednostki do emancypacji (o ile stan społeczeństwa pozwala na mobilność pionową poprzez otwarcie merytokratycznych dróg awansu) i uzyskania podmiotowości.

Ofiary hipotezowanej tutaj operacji psychologicznej poddawane są indoktrynacji: przekonuje się je, że są ofiarami systemowej opresji. Tym aktem uniemożliwia im się ukształtowanie systemu motywacyjnego na poziomie neuroanatomicznym. Otrzymują nagrody hormonalne za stanie się „pudłami rezonansowymi” ideologii bycia ofiarą. Przy tym przy próbach współzawodniczenia z mężczyznami doznają zawodu i wystawiane są na działanie mechanizmów generujących wyuczoną bezradność.

Wyrazistym przykładem w kazusie krzywdzenia kobiet przez opisywane tu działania socjoinżynieryjne jest dopuszczenie do sportów kobiecych mężczyzn-transwestytów pod pretekstem tego, że utożsamiają się oni jako kobiety. Na październik 2024 roku ilość medali ukradzionych w ten sposób kobietom szacowana była na około 900⁴.

W przypadku mniejszości murzyńskiej w USA (więcej **s. 217**) podstawia się jej zachęty do zbudowania tożsamości ofiar rasowej niesprawiedliwości, co samo w sobie dostarcza więcej nagród i wsparcia od współofiar. Dochodzi to tego, że promuje się twierdzenia takie jak to, że merytokracja i awans hierarchiczny oparty na niej są sposobem Białych na opresjonowanie Czarnych. Takie wizje świata głoszone są przez – a jakże by inaczej – białych liberałów⁵.

⁴ *Female Athletes Lost Almost 900 Medals to Trans-Identifying Men Worldwide*, <https://www.nationalreview.com/news/female-athletes-lost-almost-900-medals-to-trans-identifying-men-worldwide-u-n-report-finds> [dostęp: 2025-04-30]. Kazusy gromadzone są w portalu **shewon.org**.

⁵ Niezwykle wymownym tekstem pokazującym ten proces jest *Mit merytokracji i jak podtrzymuje on kulturę białej supremacji*, Zob. *The Myth of Meritocracy and How it Upholds White Supremacy Culture*, <https://gaertner-andy122.medium.com/the-myth-of-meritocracy-and-how-it-upholds-white-supremacy-culture-8b30854a739f> [dostęp: 2025-04-30].

Wyimaginowana opresja patriarchatu

Kobiety są zawsze zależne w kwestii zastosowania siły (używania przemocy do wymuszania realizacji woli/decyzji/przewag hierarchicznych uczestników silniejszych). Nie istnieje społeczność, w której systemu rządów i utrzymania porządku, zapewnienia bezpieczeństwa itp. kobiety nie delegują w ostatecznym rachunku na mężczyzn.

Główną formą dominacji jest zastosowanie przemocy. Aby mieć prawa i przywileje czy też ogólnie, aby jakikolwiek system rządów i porządku społecznego mógł funkcjonować, potrzebna jest zdolność wymuszenia tego stanu za pomocą aparatu przymusu – w tym policji, wojska i systemu sądowego⁶. Inaczej mówiąc, władza sama w sobie w ogóle nie jest siłą. Aby ją egzekwować, aby wymuszać przestrzeganie praw, potrzebny jest przymus. A przymus wymaga użycia lub groźby użycia siły.

Czy kooperacja może być wymuszona?

Istotnym spostrzeżeniem jest to, że mężczyźni mają możliwość fizycznego wymuszenia kooperacji, w tym wymuszania na kobietach podporządkowania się. To, że we współczesnych społeczeństwach Zachodu następuje tzw. proces równouprawniania kobiet, może być interpretowane jako przejaw dobrej woli ze strony mężczyzn, którzy w imię spójności społecznej rezygnują z realizowania swojej naturalnej przewagi. Ta zmiana kulturowa ma swoje plusy i minusy.

Siła i zdolność do jej użycia to forma ustanawiania swojej władzy (ang. *authority*). Zastąpienie siły techniką nie zmieni wiele w tej dynamice, gdyż użytkowanie ciężkiego sprzętu zawsze wymagać będzie siły fizycznej. To dlatego

⁶ Na marginesie, ruch „defund the police” (pol. zdefinansować policję) w USA ma za podłoże filozoficzne właśnie to spostrzeżenie dotyczące świata.

w chwili konkurowania z męską grupą kobiety nie mają żadnych realnych szans. Naciśnięcie guzika nigdy w stu procentach nie zastąpi umiejętności rzucania nożem.

Znakomitą ilustracją tej kwestii są starania zakwalifikowania się kobiet do elitarnych jednostek wojskowych US Army. W jednym z kazusów kandydatka została uprzywilejowana częstszym dostępem do prysznica, dodatkowym czasem na odpoczynek, a przy tym ekipa propagandowa dokumentująca jej wysiłki przemontowała nagrany materiał tak, aby nieudolnie zamaskować wszelkie manipulacje.

Rezultat ideologicznej dewastacji systemu rekrutacyjnego to na przykład Shaina Coss, jedna z pierwszych kobiet, która ukończyła kurs Rangersów w 2015 roku, a potem dostała przydział do... sztabu, a nie do jednostki liniowej.

Ale absolutnym skandalem jest szeroko komentowany przez specjalistów kazus implementacji ideologii DEI⁷. Polityka ta w praktyce sprowadza się do destrukcji systemu hierarchicznego opartego na merytokracji (osiągnięciach) i faktycznych kwalifikacjach pod hasłem dopuszczenia do wysokich stanowisk osób z „mniejszości społecznych wcześniej poddanych systemowej opresji”. W wielu przypadkach jest to formą systemowego rasizmu, jak np. podczas tzw. akcji afirmacyjnej, polegającej m.in. na przyjmowaniu na uczelnie wyższe kandydatów murzyńskich z nieuczciwie niskim progiem punktów uzyskanych na egzaminach wstępnych. Taką opinię wydał Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych... ale dopiero po kilku dekadach krzywdzenia kandydatów bardziej kwalifikowanych⁸.

Innym znanym przypadkiem były fory dawane kobietom aspirującym do udowodnienia ideologicznie zapro-

⁷ Ang. Diversity, Equity, Inclusion. Tak aktualnie nazywa się tak zbiorczo podobne instytucjonalne polityki kadrowe.

⁸ Decyzja SN zapadła 29 czerwca 2023 r. Zmusiła ona uniwersytety do zaprzestania lub zakamuflowania praktyki, która jest nie tylko w oczywisty sposób rasistowska. Patologia ta mogła zostać zaistnieć przez skrajnie silne amerykańskie tabu związane z różnicami rasowymi. Szerzej na s. 217.

gramowanej w nie bzdury. W czasie testu na rangę sierżanta kryterium zaliczenia było przeprowadzenie przez las w symulowanym nocnym rajdzie plutonu w pełnym składzie osobowym. Kandydatka zgubiła jednego z członków oddziału (co było parametrem decydującym o zaliczeniu zadania). Dodatkowo, w rezultacie nie do końca wyjaśnionych okoliczności, w końcu jeden z instruktorów przejął oddział, by poprowadzić go do celu drogą, a nie przez las⁹. Kandydatka uzyskała awans mimo tego, że nie wykazała się kwalifikacjami.

To nie „opresyjny patriarchat” i narzucone przez niego hierarchie stawiają kobiety w „gorszej pozycji”. Ta dynamika wynika z praw natury. *Homo sapiens* jest gatunkiem patriarchalnym. Najlepszym dowodem, na to, że cała afera jest formą operacji psychologicznej realizowanej przez oszalałych ekstremistów ideologicznych, jest to, że ekstremistki feministyczne szermują hasłami „islamofobii”. Robiąc to, ignorują fakt, że model traktowania kobiet w islamie jest niekorzystny dla zainteresowanych, zwłaszcza w porównaniu do pakietu swobód, którymi kobiety cieszą się pod ochroną wartości Zachodu. Anonsując główne prawo zachowań hierarchicznych, można tu już sformułować jego przybliżoną formę:

Prędzej damy się zabić, niż pogodzimy się z tym, że nasze aspiracje i oczekiwania co do własnej pozycji w hierarchii są nierealistyczne bądź niezastużone.

⁹ *The Inside Story Of How The Army Reduced Standards To Get Women Through Ranger Training*, <https://dailycaller.com/2019/08/28/female-rangers-us-army-ranger-school> [dostęp: 2025-04-12]. Więcej kazusów w książce Jamesa Hassona, *Stand Down: How Social Justice Warriors Are Sabotaging America's Military*, Skyhorse Publishing 2019. Od kwietnia 2025 r., po przejęciu władzy przez Trumpa, wprowadzono nowe, całkowicie jednolite dla wszystkich (a więc bez ulg z uwagi na płeć) testy sprawności fizycznej m.in. w szkole Rangersów.

Prawidło warto zilustrować przykładem. Jest więcej niż jedna narracja odnośnie równości kobiet i mężczyzn. Narracje te głoszone są zwykle przez działające w separacji środowiska i grupy ideologiczne. Dla ilustracji, jedne żądają dodatkowych urlopów lub punktów w procesie edukacji z uwagi na dolegliwości cyklu miesięcznego. Uzasadnieniem jest związany z nimi spadek zdolności kognitywnych i ogólnej sprawności. Druga narracja to m.in. promowanie całkowitej równości biologicznej, będącej zielonym światłem do zwiększania na siłę (w ramach ideologii DEI) odsetka kobiet wśród pilotów samolotów pasażerskich.

W tym drugim przypadku nie jest wspominana kwestia dodatkowego testu kwalifikacyjnego, który nie dotyczy mężczyzn – a precyzyjnie indywidualnej podatności pilota-kobiety na dolegliwości fizyczne. Ten akurat przykład pokazuje, że w imię ideologii ekstremiści gotowi są narażać życie innych ludzi.

Istnieje jednak całe morze przykładów mniej drastycznych, za to bardziej wieloczynnikowych. Jednym z nich jest kwestia zatrudnia kobiet w zawodzie kiper¹⁰ win. Wśród kobiet jest więcej osób superwrażliwych (ilość kubków smakowych). Kobiety mają też o wiele większą zdolność trenowania wrażliwości na zapachy. Co więcej, stwierdzono, że w czasie owulacji ich wrażliwość znacznie wzrasta. Ta cecha płciowa niesie ze sobą wadę – cykle hormonalne uniemożliwiają stałość ocen w czasie, co dla wymagających klientów jest kwestią kluczową.

Czy znaczenie słowa `kooperacja` dopuszcza kooperację wymuszoną?

Kobiety są „zmuszone” do kooperacji z mężczyznami, ponieważ mężczyźni mają opcję, której kobiety nie mają – wykorzystania siły i wymuszania współpracy. W przypad-

¹⁰ Kiper to tester smaku żywności i napojów, zwłaszcza alkoholowych.

ku typowym to mężczyźni będą ustalać zasady¹¹. Można więc zakwestionować nazywanie tego współpracą. Pytanie: czy partnerzy interakcji muszą posiadać równy status i siłę kształtowania relacji, aby ich wspólny wysiłek można było nazwać współpracą? Czy znaczenie terminu kooperacja zakłada równość hierarchiczną jej uczestników?

Na początek przywołam wyjątkowo komiczny fragment dyskusji, w której kobieta-feministka została zapytana o kwestię jej kooperacji z własnymi dziećmi. Kobieta uznała, że jej relacja z własnymi dziećmi jest kooperacją. „Zonk” zrobił się jednak w chwili, w której rozmówca skierował jej uwagę na bardzo paskudny szczegółik – jako matka, kobieta jest na stanowisku władzy, jest *in charge* (pol. ma władzę [rodzicielską]; ona decyduje o tym, co robi druga strona i wymusza zachowania).

Rozmówca postawił matkę przed pytaniem: „Mały Jaś może ci powiedzieć, że nie idzie dzisiaj do lekarza, bo się boi. Albo że danego dnia nie chce iść do szkoły. Jeśli faktycznie jest chory, matka może wyrazić zgodę. Ale zwykle jest tak, że dzieciak symuluje, a rodzic mówi „nie ma gadania!” i zawozi go do szkoły. **Czy to wciąż jest kooperacja?**”¹². Rozmówczynię zatkało!

Możemy oczywiście podać setki przykładów podobnej dynamiki władzy między partnerem podporządkowanym a dominującym. To zawieszenie psa do weterynarza na zastrzyk. Sankcją wiszącą w powietrzu jest to, że to człowiek karmi psa. To pozycja Polski jako junior-partnera wobec Stanów Zjednoczonych czy Unii Europejskiej.

Stany są postrzegane jako gwarant niepodległości Polski od przymusu realizowanego przez Rosję. To relacja między pracodawcą a pracownikiem, w której prawa i obowiązki

¹¹ Takie sformułowanie jest skażone ideologią opresji. Prawidłowo: ten kto ma siłę umożliwiającą wymuszenie realizacji decyzji, ma realną władzę.

¹² Andrew Wilson Shows Feminist That Even in a MATRIARCHY Women Need Men, <https://youtu.be/c3LENVV3uBU> [dostęp: 2025-03-25], czas ok. 5:50.

są regulowane (balansowane) przez prawo pracy, dynamikę wyceny pracy przez rynek czy działalność związków zawodowych. Inaczej: jeśli pracownik uzna się za przymuszanego do przyjęcia warunków nieuczciwych, może wezwać na pomoc podmiot, który ma większą pałę niż pracodawca – kara dla łamiącego przepisy pracodawcy jest większa niż wartość comiesięcznej pensji pracownika.

Wróćmy jednak do dynamiki dominacyjnej między płciami. Oto pytanie na wagę istnienia cywilizacji: dlaczego mężczyzna ma godzić się na partnerstwo, jeśli ma monopol na użycie siły? Taka relacja podporządkowania (ang. *subjugation*) kobiet jest podobna w swojej naturze do tego, co ma miejsce z dziećmi. Z tego wynika reszta¹³. Kluczem do zrozumienia dynamiki damsko-męskiej walki dominacyjnej jest zdolność do dostarczenia lub obrony zasobów potrzebnych obu stronom do przetrwania. Dlaczego mężczyźni mieliby chcieć partnerstwa na zasadzie pełnej równości, skoro mogą mieć partnerstwo, w którym będą dominować? Wytlumaczenie: wybierają uprzywilejowaną pozycję, ponieważ mają możliwość użycia siły. Oczywiście w ten przywilej jest wbudowana cena – dodatkowe prawa, które mają mężczyźni, a których nie przyznaje się kobietom, są okupione tym, że mężczyźni mogą zostać wcieleni do wojska (czyli muszą ryzykować życiem), czego tradycyjnie od kobiet się nie wymaga¹⁴.

Różne warianty współczesnych ideologii „feministycznych” są nierealne w tym sensie, że bazują na ignorowaniu kwestii balansowania przywileju i odpowiedzialności. I dlatego właśnie przybierają formę suprematyzmu, czyli przywilejów i wysokiego miejsca w hierarchii bez równoważących je obowiązków i odpowiedzialności.

¹³ To dlatego jednym z głównych postulatów „wyzwolenia kobiet z opresji patriarchy” jest uzyskanie przez kobiety niezależności finansowej.

¹⁴ Zob. wypowiedź R. Ziemiałki na s. 242.

Jednym z przejawów tych ideologii jest propagowanie twierdzenia, że testosteron jest toksyną¹⁵ czy incydenty w rodzaju słynnej reklamy Gillette z 2019 roku promującej ideologię „toksycznej męskości” zamiast produktu¹⁶.

Czy „matriarchat” jest rozwiązaniem?

Nawet jeśli odsetek mężczyzn spadnie drastycznie, mężczyźni nadal będą dominować. Koronnym przykładem jest wojna paragwajska (1864–1870). W jej trakcie zginęło 90% mężczyzn paragwajskich. Ale właśnie dzięki faktycznemu monopolowi na użycie siły nawet po tej hekatombie mężczyźni pozostali w Paragwaju płcią dominującą. Stało się to jeszcze zanim proporcje płci wyrównały się w kolejnym pokoleniu.

Ale najistotniejsze jest coś, co omówię szerzej w kolejnym rozdziale – kobiety i mężczyźni realizują skrajnie odmienne strategie doboru partnerów do małżeństwa. Kobiety, nawet uważające się za skrajnie zaangażowane w realizację postulatu równości płci, kierują się statusem partnera. Działa następująca prawidłowość: kandydat na męża powinien zarabiać co najmniej tyle samo, a optymalnie więcej niż kobieta. W przypadku mężczyzn kluczem wyboru jest płodność, a więc zdolność wydania na świat potomka¹⁷, sygnalizowana neuroanatomicznie młodym wyglądem.

¹⁵ Przykładem jest wypowiedź reżysera Jamesa Camerona: „Zawsze myślę o [testosteronie] jako o toksynie, którą trzeba powoli wydalic z organizmu”. Oryg. “I always think of [testosterone] as a toxin that you have to slowly work out of your system.” <https://www.forbes.com/sites/bruce-lee/2022/12/04/james-cameron-avatar-director-calls-testosterone-a-toxin-heres-the-response/> [dostęp: 2025-04-10].

¹⁶ W skrócie: reklama zamiast zachwalać produkt, w sposób ostentacyjny obrażała jego główny target: mężczyzn. Twórcy przekazu piętnowali elementy kultury męskiej jako toksyczne w sposób, który został odebrany powszechnie jako celowa, choć trudna do ubrania w słowa pogarda.

¹⁷ Ta cecha obyczajowości jest wyjątkowo silna we współczesnej Nigerii, stąd wyjątkowo wysoka w tym kraju dzietność. Ilość spłodzonych dzieci jest głównym czynnikiem statusu dla mężczyzn.

Z tego wynika jedna z najbardziej oburzających feministki prawidłowości świata: w zakresie wieku 20–30 lat wartość matrymonialno-randkowa kobiet liczona w sygnałach płodności, czyli młodym wyglądem, spada. Jednocześnie wzrasta wartość mężczyzn liczona w zdolności do generowania zasobów. Znaczna część kobiet postrzega tę sytuację jako wielką krzywdę. Kluczowe znaczenie ma w tej percepcji jedna z najgroźniejszych ideologii subwersyjnych prowadzących do katastrofalnego spadku dzietności na całym świecie: wpajanie w umysły młodych kobiet przekonania o tym, że mogą folgować zachowaniom promiskuitycznym¹⁸ z równą bezkarnością, co mężczyźni.

Jak ma się to do kwestii hierarchii i statusu? A może nawet bardziej do poczucia sprawiedliwości istniejących hierarchii? Bardzo prosto. Kobietom proponowane jest współzawodnictwo z mężczyznami, w którym nie mają szans na wyrównaną walkę. To wywołuje miks efektu wyuczonej bezradności i poczucia bycia ofiarą systemowej opresji. Nie u wszystkich, ale kumulowany efekt prowadzi do braku zaufania i spadku szacunku między płciami.

Mechanizm opisany wyżej jest naturalny i niezmienny, ale jeśli stanie się fundamentem ideologii tłumaczącej „krzywdę” kobiet restrykcjami opresyjnego patriarchy, kontrolerzy tej ideologii zdołają wygenerować potężny potencjał buntu wobec zastanego stanu rzeczy. Same kobiety wpadają tu w perfidną pułapkę rozbieżności oczekiwań ideologicznych i praw natury. Starając się awansować socjoekonomicznie, zamiast poszerzać swój zakres

¹⁸ Kurwieniu się. Zjawisko jest w oczywisty sposób skrajnie negatywne, jednak presja ideologii „wyzwolenia” przeważa nad oczywistymi implikacjami, m.in. korelacją negatywną ilości partnerów seksualnych i trwałości późniejszych małżeństw. Kwestię skrajnie rozbieżnej dynamiki statusu kobiet i mężczyzn znakomicie opisuje horror *The Substance* (2024). Starzejąca się celebrytka zażywa tytułową substancję i przenosi świadomość do dwudziestoletniego ciała. Odkrywa m.in., że o ile jej starsza wersja nie jest dostrzegana przez mężczyzn, to nieatrakcyjni mężczyźni nie są z kolei zauważani przez nią.

partnerów do wyboru¹⁹, podwyższają poprzeczkę dla potencjalnych partnerów, gdyż muszą oni spełniać coraz bardziej wyśrubowane wymagania w zakresie różnicy statusu.

PRZYCZYNY KATASTROFY DEMOGRAFICZNEJ W AZJI WSCHODNIEJ

Problem ten jest wyjątkowo wyrazisty we współczesnych Chinach. Olbrzymia ilość kobiet migruje z prowincji do miast, szukając pracy i awansu społecznego. Mają przy tym wręcz niewiarygodne wymagania co do gradientu statusu między własną pozycją (np. pensja 50 tys. RMB rocznie) a minimalnymi wymaganiami wobec partnera (np. pensja powyżej 1 mln RMB, własny dom, samochód itp.). Rezultatem jest to, że na prowincji pojawia się nadpodaż mężczyzn rzędu 20% przewagi demograficznej, a w miastach kobiety nie mogą znaleźć „odpowiedniego partnera”. Wszystko w tym przykładzie sprowadza się do tego, powtórzmy, że z jednej strony ideologia, „duch czasów” czy też „trendy społeczne” polegające na gwałtownym wzroście statusu i pozycji społecznej kobiet stoją w sprzeczności z naturalnymi hierarchiami społeczeństw *Homo sapiens*.

O ile badania i sondaże w społeczeństwach zachodnich sugerują, że kobiety szukające partnerów do krótko- i długoterminowych związków wpadają w prawidłowość 80-20 (80% kobiet uważa za atrakcyjnych 20% mężczyzn), o tyle w Chinach dochodzi do jeszcze większych dysproporcji. Zaburzenie rynku matrymonialnego w aspekcie oczekiwania na „księcia na białym koniu” jest takie, że kobiety porażająco nierealistycznie zawyżające własną pozycję są zainteresowane partnerami z górnego pół procenta dostępnych kandydatów.

¹⁹ Tak jest w przypadku bogacących się mężczyzn. Czym wyżej pną się w hierarchii awansów i zamożności, tym bardziej atrakcyjni się stają.

Kazusem najbardziej skutecznego ataku na tradycyjne struktury hierarchiczne jest sytuacja w Korei Południowej. Tamtejsi mężczyźni jawnie deklarują rezygnację z poszukiwania życiowej partnerki, gdyż obecna oferta rynku matrymonialnego w postaci lewicujących kobiet całkowicie wykracza poza akceptowalne wzorce współżycia w małżeństwie. Wśród innych czynników deklarowany jest: brak stabilności finansowej pojmowanie wolności osobistej jako braku obowiązków oraz śmierć kultury odpowiedzialności i współodpowiedzialności.

(Kontynuacja tego wątku: zob. ramka na s. 136)

To pośrednio z tego mechanizmu wpływa siła ideologii aborcji. Prawo do aborcji postrzegane jest jako centralny symbol wyzwolenia kobiet spod opresji. Przez wyznawców tej ideologii ignorowana przy tym jest przede wszystkim rola pigułki antykoncepcyjnej jako wynalazku, który – owszem – uwolnił kobiety... ale z konieczności niezwykle starannego doboru właściwego męża. Czyli, mówiąc brutalnie, od odpowiedzialności i konsekwencji podejmowanych przez siebie decyzji²⁰.

Obyczajowość narzucająca te rygory jest „systemem opresji” dla jednostek (w tym przypadku kobiet), ale kwestią przetrwania, wyprodukowania kolejnych pokoleń dla wspólnot, do których kobiety należą. Wiele wypowiedzi ekstremistek „feminizmu” i aborcji świadczy o tym, że świetnie zdają sobie sprawę z nieusuwalnej sprzeczności ich aspiracji i realnych parametrów kolektywnego przetrwania. Potrzeba realizacji emancypacji (a więc podniesienia statusu) jest silniejsza niż poczucie obowiązku względem wspólnoty.

²⁰ (Satyra) Mam tu nadzieję, że nazi-feministki są wegankami i buddystkami, gdyż inaczej za powyższą wypowiedź rozszarpią mnie na sztuki i pozyskaną biomasą nakarmią świnię. Naruszam tu centralny dogmat ich systemu ideologicznego, za co wiele osób ponosiło niezwykle dotkliwe, jak najbardziej poważne konsekwencje w postaci m.in. cancelowania.

I to jest siła psychohistorii, która prowadzi społeczeństwa we wszystkich zakątkach świata do katastrofy demograficznej. Przy okazji destrukcja tego mechanizmu motywacyjnego zaowocowała też takimi patologiami jak załamanie się przekazu międzypokoleniowego obyczajowości premiującej samokontrolę i odpowiedzialność osobistą.

I co mi zrobisz? Rozliczalność i egzekwowalność

Egzekwowalność to termin powszechnie używany w sferze praktyki prawniczej²¹, a zdecydowanie nie dość oswojony w innych sferach życia. Ja osobiście używam egzekwowalności nie tylko przy podpisywaniu pisemnych umów, ale i w umowach ustnych i dynamice codziennych interakcji nawet w pozornie błahych sprawach.

MINI-PORADNIK W KWESTII EGZEKWOWALNOŚCI

Jeśli nie masz możliwości zapewnić sobie prawa do nałożenia sankcji (np. odszkodowania, otrzymania ekwiwalentu) w kontrakcie biznesowym czy w relacji osobistej, uciekaj!

Brak egzekwowalności lub rażąca dysproporcja między stronami kontraktu w prawie do wymuszania odszkodowań są zadziwiająco często ignorowane. Wynika to z tego, że my, Polacy, żyjemy na co dzień w tzw. społeczeństwie wysokiego zaufania.

Umowy cywilno-prawne mogą być i bardzo często są skonstruowane wadliwie. Podpisujący może mieć przekonanie, że partnerzy mają zbliżony status, czyli podatność na kary umowne. Często jednak ten optymizm

²¹ Zob. M. Wawrykiewicz, *Batalie prawne*, [w:] P. Plebaniak, *Sun Zi i jego Sztuka wojny*, Kraków 2024.

jest złudzeniem. Najbanalniejszym przykładem jest rekompensata za opóźnienia w wypłatach wynagrodzeń. Umowy między wydawcami i autorami rzadko precyzują warunki, w których autor może zażądać wypłaty odszetk karnych czy kary umownej. Nie jest to po prostu praktykowane, a poza tym może spowodować decyzję o zaprzestaniu współpracy ze strony wydawcy. Z kolei w sprawach karnych wyrok wypłacenia odszkodowania może być pustym zwycięstwem w sytuacji, w której strona przegrana jest niewypłacalna... choćby po przepisaniu majątku na członków rodziny.

Ale absolutnie fenomenalnym przykładem, idealnie trafiającym w kwestie zawilosci hierarchicznych i to, co hierarchie tak naprawdę przenoszą, jest anegdota z okresu Cesarstwa Rzymskiego przytoczona przez N. Taleba w książce *Na własne ryzyko*. Najbardziej odpowiedzialne zadanie sprawowania kontroli nad skarbcem rodowym patriarcha rodu powierzał nie osobie najbliższej – małżonce. Skarbnikiem stawał się niewolnik.

Trik polegał na tym, że przy wykryciu nieprawidłowości w działaniach niewolnika patriarcha rodu miał do dyspozycji pełne spektrum kar, do obcięcia głowy włącznie. Obowiązywała pełna odpowiedzialność. Małżonka była zaś częścią hierarchii innego, wpływowego rodu. Ta zależność nie tylko blokowała część jak najbardziej zasłużonych kar, ale już przed popełnieniem nieprawidłowości dawała małżonce zachętę w postaci poczucia bezkarności.

Generalnie, jeśli jawnie (wprost, na głos, pisemnie, explicite) umowa nie daje możliwości wyciągnięcia konsekwencji lub uzyskania rekompensaty od drugiej strony za niezrealizowanie zobowiązania, umowę uważa się za źle skonstruowaną. Praktyka życia codziennego dostarcza jednak całej lawiny przykładów na to, że większość umów zawieramy na zaufanie, zakładając, że druga strona dopełni swojej roli w ramach „ogólnoludzkiego zaufania”.

Zaufanie na kredyt tworzy żerowisko dla ludzi, którzy z unikania odpowiedzialności uczynili sobie „stałe źródło zarobkowania”. Użyta tu fraza jest trawestacją formułki spotykanej w uzasadnieniach wyroków sądowych. Kluczem w przypadku rozliczalności jest powszechne zjawisko unikania ponoszenia kosztów w taki sposób, który jest albo niewykrywalny, albo trudny do wykrycia.

Przy egzekwowalności w grę wchodzi teoretyczny i faktyczny stan relacji hierarchicznych. Stąd nepotyzm całkowicie słusznie uznawany jest za najpoważniejszą siłę subwersyjną (destrukcyjną) dla tzw. rządów prawa. Jeśli system społeczny i prawny dopuszcza robienie wyjątków i wyszukiwanie dróg ominięcia odpowiedzialności dla znajomych i rodziny, może to doprowadzić do społecznej utraty wiary w sprawiedliwość. To zaś jest nieodmiennie nieodzownym elementem niszczącym spójność społeczną potrzebną do tego, aby członkowie wspólnoty wykazywali gotowość do poświęcania się na rzecz dobra kolektywnego²². To prawo działania ludzkiej natury znane jest od zarania historii. W traktacie *Sztuka wojny* czytamy:

Jeżeli konsekwentnie przyuczy się lud wypełniania poleceń, stanie się on postuszny. Jeżeli zaś zbraknie konsekwencji w egzekwowaniu poleceń, lud będzie niepokorny. Ten, kto konsekwentnie egzekwuje polecenia, zbuduje wzajemne zaufanie pomiędzy sobą a masami. (Sun Zi, VIII.24)

Prawidłowość jest następująca: ludzie, ale także zwierzęta żyjące w kooperujących społecznościach, są obsesyjnie wrażliwi na kwestie sprawiedliwego nagradzania ich za pracę i – ogólniej – na nierówne traktowanie²³. Z tego wynika oczywista skuteczność taktyki subwersyjnej polegającej

²² Zob. ►OM1, rozdz. *Poszukiwania czynników przewagi Zachodu*, s. 169..

²³ Zob. ►SP VII.4. oraz *Why Monkeys Care about Fairness and What It Means for Us*, <https://www.wabe.org/why-monkeys-care-about-fairness-and-what-it-means-us/> [dostęp: 2024-02-05].

na promowaniu wszelkich ideologii czy obyczajowości, które promują nierówne nagradzanie za te same zachowania. Widzimy to i w przypadku kontrowersji generowanych przez DEI, i w promowanym przez „feminizm” postrzeganiu niesprawiedliwych wahań statusu między mężczyznami i kobietami.

Osobista odpowiedzialność

Przywileje, status i szacunek to nagrody. Ceną za nie są poświęcenie, trud nabycia umiejętności, samodyscyplina i samokontrola. Problemem jest to, że nie dla wszystkich taka transakcja jest oczywista, ani postrzegana jako sprawiedliwa.

Zgodnie z tzw. ewolucyjną teorią piękna, ale też wypracowaną przez współczesną psychologię wizją ludzkiego systemu motywacyjnego, ludzki system motywacyjny jest programowany przez skumulowane osiągnięcia ewolucji kulturowej. Pierwotnie działający główny system motywacyjny, tj. system dopaminergiczny²⁴, został w toku biologiczno-kulturowej koewolucji *Homo sapiens* przeprogramowany. Albo precyzyjnej – nie tylko przeprogramowany genetycznie, ale i w przekazie międzypokoleniowym programowany do tego, aby aktywował się i produkował nagrody hormonalne uruchamiany czymś zupełnie innym niż zaspokajanie zwierzęcych instynktów (zdobywaniem pożywienia i reprodukcją).

Układ ten w procesie socjalizacji dostrajany jest do potrzeb wspólnoty: U „opresjonowanych” aktywuje się pod bodźcem społecznej aprobaty za zachowania prospołeczne, zwiększające szanse wspólnoty na przetrwanie²⁵.

Istnieją zjawiska społeczne, typy aktywności i ideologie, które z samej swojej natury dewastują i neutralizują po-

²⁴ ► SP IV.1, esej *Wszyscyśmy fetyszystami i ćpunami*.

²⁵ Tak, będę powtarzać to prawidło do znudzenia. Wyróżnione prawidło, tak na marginesie, jest najcelniejszą definicją cywilizowania ludzi, jaka jest mi znana.

wyższe oprogramowanie. To grupy i społeczności, które „ładują dopaminą” i poczuciem słuszności obranych dróg życiowych przez to, że nagradzają za przynależenie, a nie faktyczne osiągnięcia. Przypadkiem skrajnym są sekty religijne, które stosują cały pakiet technik, jak „bombardowanie miłością” celem wykształcenia w ofercie/nowym członku sprzężenia zwrotnego, dzięki któremu nowa społeczność przejmuje monopol na uruchamianie systemów nagród²⁶. W praktyce: w zamian za przyjęcie pakietu ideologicznego wspólnoty, sekta dostarcza nagród w postaci społecznej aprobaty.

Miniporadnik w tej kwestii wyglądałby następująco. Dobro i Zło dają się odróżnić po charakterze zachowań, za które nagradzają swoich wyznawców. Jeśli nagradzana jest samodyscyplina i praca nad swoimi umiejętnościami (np. kółka zainteresowań w szkole, hobby budujące bazę doświadczenia w inżynierii, jak w przypadku Wernhera von Brauna), społeczna aprobata sprzyja budowie siły wspólnoty, a więc jest Dobrem.

Problemem ideologii takich jak DEI, a więc i prób pozyskania statusu i należnego szacunku przez kwoty rasowe, prześlizgiwanie się przez sita selekcji dzięki koneksjom i tym podobnych, jest to, że prowadzą do załamania kluczowej zachęty: nagradzania za podejmowane ryzyko.

Cywilizacje, kultury i społeczności pod powyższym względem mogą być gorsze i lepsze. Niektóre – z uwagi na swoje sektorowo działające wypaczenia i dysfunkcje – wymagają stworzenia mechanizmów kompensacyjnych poprzez ustanawianie praw. Powoduje to zużycie większej ilości energii i ludzkiego wysiłku do uzyskania tego samego celu. Mówiąc prosto, kultury nie są sobie równe. Twierdzenie, że są równe, jest równie rażącym łgarstwem jak przekonanie, że ludzie pierwotni żyli w raju, w harmonii z naturą.

²⁶ Zob. T. Witkowski, *Psychomanipulacje*, Biblioteka Moderatora 2000, rozdział *Pranie mózgu*.

W tym rankingu zgodności form życia społecznego z działaniem ludzkiej natury – na dobre i na złe – prym wiedzie system motywacyjny wykształcony w Cywilizacji Zachodniej, a bazujący na poszanowaniu ludzkiej podmiotowości (redukcja opresyjnych zjawisk hierarchicznych) oraz generujący impuls do podejmowania ryzyka przez kompensowanie go otwieraniem drogi awansu. Jednym z takich mechanizmów była primogenitura zaprowadzona przez Kościół²⁷. Generowane przez nią impulsy motywacyjne były zastrzykiem żywotności, który stał się fundamentem siły Zachodu, a następnie jego dominacji. Miały więc wręcz fenomenalne konsekwencje dla historii świata. Otwierały drogę do awansu społecznego na drodze osobistej inicjatywy i przez podejmowanie ryzyka.

Czym danej społeczności bliżej do tego ideału w danym czasie, tym jest żywotniejsza i silniejsza. Czym bardziej popada w nepotyzm, nagradzanie na zasadzie narkotyku, tym bliżej jej do zapaści i podboju przez siły zewnętrzne. I to jest przesłanie starożytnego traktatu *Sztuka wojny*, które wymyka się naszej percepcji, a które natchniony autor traktatu umieszcza między wierszami swojego dzieła.

Wszystko rozchodzi się o hierarchie między ludźmi. Zawsze. Kluczem jest bowiem to, w jakim stopniu hierarchie te kanalizują motywacje istot ludzkich i powołują do działania zjawiska synergiczne.

²⁷ Zob. esej *Ręką drugich synów*, ► SP VII.1.

Przykłady i spostrzeżenia na wynos

A. Nowoczesne liderki i zachowania prospołeczne

Jeden z komentatorów spektakularnej porażki filmu *Królowna Śnieżka* (2025) spostrzegł wyjątkowo znamiennej zmianę względem wersji z 1937 roku. W wersji tradycyjnej uciekająca przez las Śnieżka natrafia na dom krasnoludków. Normy społeczne, którymi została zaprogramowana przez ówczesne społeczeństwo, sprawiają, że pod nieobecność domowników Śnieżka zabiera się za wysprzątanie zapuszczonej leśnej siedziby. Chce tym samym zapracować w oczach właścicieli na schronienie, którego potrzebuje. W wersji „dla nowoczesnej widowni”²⁸ królowna-liderka czeka na powrót domowników, a następnie zapędza ich do pracy nad uporządkowaniem ich własnego domu.

W podobny sposób zdewastowane zostało większość prospołecznych przesłań oryginalnej baśni. Ekstremiści ideologiczni feminizmu – bo zupełnie jawnie tak deklarują się twórcy filmu – wielokrotnie dają dowody, że jest im całkowicie obce rozumienie sfery użycia siły czy przymusu.

W scenie, w której Śnieżka atakowana jest przez agresora z nożem, scena starej wersji filmu przedstawia śnieżkę cofającą się i zasłaniającą przed zagrożeniem. W filmie „nowoczesnym” Śnieżka nie tylko nie przejawia naturalnego odruchu obronnego w postaci oddalenia się od źródła bezpośredniego niebezpieczeństwa, ale wdaje się w polemikę z napastnikiem²⁹. Rezultatem wszystkich „współczesnych”

²⁸ Cytując niesławną wypowiedź Rachel Zegler, Śnieżka staje się „liderką, którą wie, że może zostać”.

²⁹ Na marginesie, jest pewien klucz, wedle którego natychmiast da się poznać,

zabiegów jest to, że film utracił praktycznie wszystkie walory edukacyjne i ostrzegawcze, które uczyłyby dzieci, jak działa świat.

Ideologia, która kryje się za wypowiedziami Zegler poza filmem, przesłanie całego dzieła a także sam fakt, że Disney nie pierwszy raz produkuje treści, które zrażają odbiorców, każe wnioskować, że w ostatnich latach głównym celem działalności biznesowej nie jest zarabianie na dostarczaniu rozrywki i nie jest to przeoczenie. Świadoma zgoda kierownictwa Disneya na straty finansowe po to, aby wykorzystać kanał przekazu do wpływania na postawy odbiorców treści, jest rozmyślną polityką. Za trafnością tego spostrzeżenia przemawia ta prosta obserwacja, że Disney świetnie zdawał sobie sprawę z negatywnego odbioru wypowiedzi Zegler, miał instrumenty kontraktowe do uciszenia jej wypowiedzi w mediach społecznościowych, a przy tym miał też doświadczenia z wcześniejszymi produkcjami zawierającymi elementy ideologii *woke*. Inną przesłanką wskazującą na celowe zaniechanie są elementy „nowoczesnych ideologii” w uniwersum *Gwiezdnych wojen*.

B. Rozdzźwięk naturalnych hierarchii i codziennego życia

W czasie mojej pracy przy audytach prywatnych szkół języka angielskiego dla dzieci na Tajwanie stałem się uczestnikiem wyjątkowo pouczającej sytuacji. Młode nauczycielki-stażystki nie były w stanie uspokoić trzech chłopców w wieku około 10–12 lat. To, że nie miały real-

że twórcy filmu są silnie zindoktrynowani ideologiami ekosystemu *woke*. Nie potrafią oni odmalować w swoim dziele logiki i praktyki operowania przemocą. W przypadkach skrajnych można więc natknąć się na grafiki promujące zakaz posiadania broni, w których z rewolweru, z którego strzela namalowana postać, wylatują łuski (powinny pozostać w bębnie). Przewiną twórców jest nie tyle brak wiedzy, co brak kultury konfrontowania swojego wyobrażenia o rzeczywistości z osobami o potencjalnie odmiennej wizji świata. Dla amerykańskich wokistów będą to ludzie o poglądach konserwatywnych, skorelowanych z kulturą posiadania broni.

nej siły uciszenia dzieciaków, wynikało z ich słabej pozycji w hierarchii wewnątrz klasy szkolnej. Stażystki starały się o pracę – swoją pierwszą. Bały się więc robić kłopot właścicielowi szkoły. Zgłaszając problem, przyznałyby się, że nie są dostatecznie kompetentne, by uciszyć powierzone im dzieci. Dodatkowo dzieci mogły poskarżyć się rodzicom, co związane jest z ryzykiem, że rodzic przeniesie się z nimi do konkurencyjnej szkoły obok.

Słowem, nauczycielki nie były *in charge*. Ich władza nauczycielska (przewaga hierarchiczna nad dzieckiem) została nadpisana³⁰ przez pozycję klienta szkoły³¹. Dzieciaki świetnie zdawały sobie z tego sprawę i folgowały sobie. To nie powinno mieć miejsca i – cytując komisarza Rybę – uznałem za stosowne interweniować. To, że dzieciaki trafiły wtedy akurat na mnie, było dla nich i pechem, i okazją do nauki. Nie byłem uwikłany w powyżej opisane komplikacje hierarchiczne. Nie bałem się ani rodziców, ani zwolnienia z pracy czy jakiegokolwiek innej sankcji. Najbardziej rozwrzeszczany chłopak został „przywrócony do pionu” za pomocą m.in. przypomnienia mu pozycji w hierarchii rodzinnej. Powiedziałem mu, że jego ojciec i matka pracują ciężko po to, aby miał on przywilej chodzenia do tej szkoły. Okaże im szacunek i podziękuje najlepiej, siedząc cicho i ucząc się jak najwięcej – tym bardziej, że za zdolność do samokontroli będzie szanowany, gdy dorośnie. Zadziałało.

Na marginesie, stażystki dostały kompletnie dla nich niezrozumiałe wyjaśnienie. Warto tu też zauważyć kwestię konfrontacji postaw neurodywergentnych i neurokonformistycznych³² oraz tego, jak kształtują się one nie tylko w kontekście płci (chłopcy szukali dominacji), ale i kontekstu społecznego sytuacji.

³⁰ Przeważała. Stała się dominującym kanałem hierarchicznie balansowanej sprawczości. W tym kazusie siłą lewarowaną przez dzieciaka były pieniądze jego rodziców – bez ich zgody, oczywiście.

³¹ Precyzyjniej: rodzica-klienta w relacji z biznesmenem zarządzającym szkołą.

³² Zob. **s. 162**

Gdyby ktoś nie załapał, to tym samym ochroniłem profilaktycznie siebie: stawiałem po stronie interesu ludzi, którzy za całą imprezę płacili. Widzimy tutaj nie tylko patologię hierarchiczną, których setki powstają w sposób naturalny i celowy, a które szkodzą produktywności zespołów kooperujących (a tym jest klasa nauczana przez nauczyciela). Widzimy też użycie przymusu i opresji dzieci – pchnięcie ich w stronę systemu hierarchicznego, w którym premiovane są cechy takie jak samokontrola.

Esencją problemu jest to, że kobiety w roli nauczycieli nie próbują nauczyć dzieci, jak rozwiązywać konflikty, ale uczą, jak ich unikać, co jest potrzebą u płci żeńskiej, która nie dysponuje siłą fizyczną do poparcia swojego stanowiska. W kulturze męskiej, w której agresja fizyczna często generuje realne zagrożenie uszkodzenia ciała, wykształca się cały pakiet reguł moderowania konfliktów i restrykcji podczas użycia siły. Tę kulturę przekazać mogą wyłącznie nauczyciele-mężczyźni³³.

C. Odpowiedzialność osobista, rządy prawa i prawo motłochu

Ludzie zawsze nadużywali i zawsze będą nadużywać pozycji władzy. Prawo i praktyki społeczne w różny sposób będą zarządzać tym zjawiskiem. Jednym z najbardziej rażących kazusów był przypadek Harveya Weinsteina. Wedle oskarżeń ten hollywoodzki producent rutynowo wykorzystywał seksualnie swoje ofiary. Były nimi atrakcyjne początkujące aktorki z aspiracjami – seksem płaciły za otworzenie drogi do dobrych ról. Wedle oskarżeń Weinstein dokonywał nie tylko wymuszeń hierarchicznych, ale też gwałtów i innych przestępstw seksualnych. To właśnie afera wokół działalności Weinsteina stała się zapalnikiem powołania do życia ruchu #metoo.

³³ Niezwykle wnikliwą analizę tych kwestii przeprowadzili autorzy książki *Rozpieszczony umysł*, Zysk i S-ka 2023.

W kwietniu 2024 roku sąd apelacyjny Nowego Jorku podważył jednak wyrok, zgodnie z którym Weinstein miał odsiedzieć w więzieniu 23 lata za dwa konkretne czyny³⁴. Uzasadnieniem było m.in. to, że przy zasądzaniu wyroku brano pod uwagę zeznania niepowiązane z czynem skutkującym skazaniem. Niezależnie, obrońcy i komentatorzy dostrzegali, że wymuszenia „kariera za seks”, choć są nieetyczne, w świetle prawa nie są przestępstwem, a poddane wymuszeniom kobiety świetnie „wiedziały, w co się pakują”. Oto dylematy moralne dominacji!

Ruch #metoo stał się specyficznym żerowiskiem dla kobiet podejmujących próby szantażowania mężczyzn i niszczenia ich życia na podstawie sfabrykowanych, fałszywych oskarżeń³⁵ o przestępstwa seksualne lub ojcostwo. W Polsce przejawem tych operacji subwersyjnych jest ustawa antyprzemocowa, przezwana frazą „mieszkanie za pomówienie”³⁶.

Patologie przypisywania odpowiedzialności mają interesujący wspólny aspekt ze zjawiskiem fałszywego przypisywania ojcostwa (ang. *paternity fraud*), w którym kobieta próbuje skorzystać z form funkcjonowania prawa tak, aby „usidlić” upatrzonego mężczyznę i wyłudzać alimenty, lub oszukać partnera co do ojcostwa.



³⁴ *The Legal Reason Why Harvey Weinstein's MeToo Conviction Was Overturned*, <https://youtu.be/06COQ1YVvk4>, Artykuł: *Weinstein verdict overturned, Harvey Weinstein: New York court overturns 2020 rape conviction*, <https://www.theguardian.com/world/2024/apr/25/harvey-weinstein-rape-conviction-overturned> [dostęp: 2025-04-02].

³⁵ *Woman Pleads Guilty To Lying About Attempted Rape And Kidnapping In Middletown*, <https://bucks.crimewatchpa.com/da/29567/post/woman-pleads-guilty-lying-about-attempted-rape-and-kidnapping-middletown> [dostęp: 2025-04-30].

³⁶ Jednym z ważniejszych zarzutów wobec ustawy jest nierówne traktowanie oświadczeń stron, sprzeczne z konstytucją RP.

„Mentalność niewolnika” wyrażona językiem nauki

Kluczowa różnica konstrukcji psychicznej
członków społeczności ludzkich

Kto ma prawo dysponować głosem?

Istnieje absolutnie krytyczna cecha psychiki i fizyczności osoby ludzkiej, której obecność daje jednostce podmiotowość i faktyczną, a nie pozorną wolność wyboru. Wedle ideologii stojących za ustrojem republikańskim cecha ta jest konieczna, aby jednostka nabyła prawo do podejmowania decyzji – prawo głosowania na reprezentanta politycznego oraz bycia reprezentantem. **Cechą tą jest zdolność do obrony swoich praw siłą, jeśli zajdzie taka potrzeba.**

Nie jest to definicja doskonała i nie obejmuje wszystkich przypadków szczególnych. Innym sformułowaniem jest zdolność i możliwość (w tym i mentalna) do użycia siły, ostatecznego argumentu w dyskusji i sporach eskalujących do użycia siły zbrojnej.

W rozdziale *Siła fizyczna – praźródło wszelkiej władzy...* (s. 133) poznaliśmy elementarne fakty. Przede wszystkim ten, że statystycznie kobiety z uwagi na mniej dostosowaną do użycia siły konstrukcję fizyczną i mentalną stoją już na starcie na gorszej pozycji względem mężczyzn. Czas tę myśl rozwinąć o kwestię konstrukcji psychicznej i mentalności kształtowanych w procesie socjalizacji.

Ludzie neurokonformistyczni – tak będę ich dalej nazywał – którzy nie mają zdolności ani obronić się fizycznie, ani obronić swojej podmiotowości poprzez zastraszenie czy zniechęcenie osoby o konfliktujących zamiarach i potrzebach, stosują zastępczy mechanizm bezpieczeństwa. Oto prawidło:

Osoby neurokonformistyczne przetwarzają dane zmysłowe o zachowaniu, statusie i sile osób w swoim otoczeniu społecznym, przepuszczając je przez dodatkowy filtr. Filtr ten jest własna zgodność z kolektywnie uformowaną wolą społeczności, do której przynależą.

Mówiąc prostym językiem – osobniki słabsze lub niezdolne do indywidualnej obrony z konieczności szukają wsparcia społeczności przy zapewnianiu sobie bezpieczeństwa, godności i realizacji potrzeb fizjologicznych. Płacą wolnością za bezpieczeństwo. I oto włącza się mechanizm wykuty w konstrukcji neurofizjologicznej naszych mózgów i kulturze¹ niczym w granitowym obelisku – **konformizm**. Oto prawidło:

Gdy osoby „neurokonformistyczne” słyszą jakieś twierdzenie lub dyrektywę ideologiczną, nie zadają sobie pytania „czy to prawda?”. Oni zadają pytanie „czy inni będą mnie akceptować, jeśli ja stwierdzę, że to prawda?”.

Taki rodzaj mentalności czyni te osoby niezwykle podatnymi na presję społeczną wymuszającą podporządkowanie się grupie. Mechanizm ten został „wypreparowany” i wyciągnięty na widok i nasze przemyślenia w słynnym eksperymencie Asha z odcinkami².

¹ Zastrzegam oczywiście, że istnieją oczywiste różnice indywidualne między ludźmi, a nie tylko wynikające z cech determinowanych biologicznie, czy nabywanych na skutek traum czy poczucia przynależności do kultury/cywilizacji postrzeganej – słusznie czy nie – jako wyżej rozwinięta.

² Podstawieni uczestnicy eksperymentu wmawiali faktycznie badanej osobie twierdzenia i sądy ewidentnie niezgodne ze stanem rzeczy.

Jeśli „słabi” bombardowani są narracjami medialnymi, zwłaszcza na portalach społecznościowych, czy poprzez grupę znajomych, uznają tę narrację za słuszną. Inaczej – ich umysł potraktuje sprawę jako słuszną w oczach innych członków swojej społeczności czy wirtualnego plemienia.

W literaturze fachowej ludzi pozycjonuje się pod kątem posiadania cechy podatności na wpływ kolektywny za pomocą określenia *neurotypical* albo *neuroconforming*. To pierwsze słowo oznacza tyle, co „normalny, typowy efekt końcowy rozwoju mentalnego”. Te drugie zbliża nas do sedna niniejszego wywodu: to osoby, które zaadaptowały lub są postrzegane jako dobrze zintegrowane (podporządkowane) z normami czy oczekiwaniami społecznymi.

Osoby klasyfikowane jako neurodywergentne (ang. *neurodivergent*, *aneurotypical*) to ci, którzy dysponują autonomią pozwalającą używać filtra „czy to prawda?”.

To osoby, które w życiu codziennym nazywamy samcami Alfa, na których oddziałuje wysoki poziom wydzielanego testosteronu. To osoby na górze hierarchii, których dobrostan i pozycja są na tyle wysokie (duży gradient prestiżu lub statusu), że nie podlegają sankcjom osób wymuszających zgodność światopoglądową.

Oddzielnym rozdziałem są osoby o osobowości określanej potocznie jako Samiec Sigma. Osoby takie charakteryzują się zestawem cech, które w teorii kontroli społecznej Waltera Recklessa określa się jako wewnątrzsterowne, czyli polegające na własnych sądach przy podejmowaniu decyzji i akcji. W przeciwieństwie do nich osoby zewnątrzsterowne przy podejmowaniu decyzji poddają się wpływom osób i czynników zewnętrznych. Sigmy nie dają sobą manipulować za pomocą technik wpływania na ludzi używanych często przez nas wszystkich bezwiednie.

Przykra nowina dla niektórych

Teraz zafunduję bardzo gorzką pigułkę ekstremistom feministycznym. Wedle powyższej wizji tej kwestii optymalnymi decydentami kierującymi republiką są mężczyźni o wysokim statusie. Tak zresztą było przez całą historię Cywilizacji Zachodniej i nie tylko jej. Nasz gatunek jest wszak gatunkiem patriarchalnym. I na poziomie indywidualnym, i na poziomie społeczności dobór naturalny działający pod kątem przeżywalności sprawia, że społeczności, w których kobiety są płcią dominującą, przegrywają z tymi, w których dominują mężczyźni. □

Spostrzeżenia na wynos

A. Siła ma znaczenie

Esencją problemu jest to, że biologicznie determinowane słabsze parametry fizyczne kobiet³ stoją w zasadniczej sprzeczności z ideologią ekstremizmu feministycznego. Rdzeń tej ideologii, całkowicie sprzeczny z faktami biologii, głosi biologiczną równość.

Efektem jest powołanie do życia potężnego narzędzia rewolucji przeciw zastanemu społeczeństwu: wytworzenie kontrsiły w postaci mentalności ofiary systemu. Jakiegokolwiek próby dyskusji na argumenty z takim pakietem poglądów są bezsensowne, gdyż nie o ustalenie faktów tu chodzi, a o możliwość posługiwania się narzędziem osiągnięcia władzy nad zachowaniem innych ludzi oraz jednocześnie do nabywania statusu osoby opresjonowanej. Statusu ustawiającego nosicieli na pozycji wyższej hierarchicznie

³ Statystycznie 20% mniejsza pojemność płuc, ok. 40% mniejsza masa mięśniowa, krytyczne różnice pracy układu hormonalnego, 12–15% niższy wzrost, niższy ciężar właściwy kości etc.

od tych, którzy realizują opresję, a więc dającego moralne prawo do użycia siły, jak choćby „spalenia połowy kraju” w czasie zamieszek w USA w czerwcu 2020 roku.

Esencją kwestii konstrukcji fizycznej jest to, że słabsza (także relatywnie do reszty populacji) konstrukcja fizyczna jest głównym czynnikiem kształtującym cechy psychiczne: skłonność do podejmowania ryzyka, percepcja zagrożeń czy gotowość mentalna do użycia siły i dobór metod przymuszania innych do korekty zachowań i poglądów. Wręcz idealnym przykładem jest praca kobiet w patrolach policyjnych w USA. Kobiety nie mają możliwości użycia metod pośrednich przy konfrontacjach z agresywnymi osobami. Stąd zamiast obezwładnienia czy zastraszenia posturą i mową ciała – są zmuszone sięgać po broń palną.

B. Kształtowanie podmiotowości i ucieczka od mentalności plemiennej

Z takiej wizji wynika jeszcze inna, nie do końca akceptowalna percepcja. Funkcjonalna demokracja nie może polegać na przyznawaniu pojedynczego głosu każdej osobie. Głos winien być przyznawany tylko osobom zdolnym do autonomii decyzyjnej, wolnej od tendencji do konformizmu. Taką osobę trzeba wychować i ukształtować. A jedynym typem społeczności, która zdolna jest do takiej produkcji, z uwagi na struktury hierarchiczne, jest Cywilizacja Zachodnia, której prądródłem jest religijna koncepcja równości dusz w oczach Boga.

Współczesna koncepcja niezbywalnych i nienaruszalnych praw człowieka jako istoty obdarzonej podmiotowością jest produktem wyłącznie zachodniej tradycji cywilizacyjnej. Jest ona produktem wielu wypadkowych sił, w tym przede wszystkim inicjującej cały proces akcji chrystianizacyjnej Kościoła, a potem ewolucji kulturowej w krajach zachodu Europy.

Podmiotowość jednostki stała się możliwa dzięki temu, że Kościół przeważał w trwających całe stulecia zmaganiach o osłabienie struktur plemiennych i rodowych, w które wplątani byli ludzie. Hierarchie plemienne, rodowe i klanowe były zasadniczo sztywne. Uniemożliwiały mobilność pionową, czyli zmianę pozycji w hierarchii na zasadach merytokracyjnych.

Dominacja hierarchii kościelnej, której centrum władzy znajdowało się w Rzymie, pozwoliła na powolne zmiany. Jedną z kluczowych reform społecznych była zmiana prawa spadkowego na takie, w którym jednostka nabyła prawo zapisywania w spadku swojej własności własnym dzieciom. To umożliwiło cedowanie prawa własności na Kościół i wręcz szokujący transfer własności ziemi od poddanych/wiernych na rzecz klasztorów monastycznych i bezpośrednio hierarchii kościelnej.

Z punktu widzenia jednostki zyskiwała ona podmiotowość i wolność osobistą. Wyzwalała się z więzienia klanowych czy rodowych powinności – na raty lub tylko trochę. Zmiana była jednak szalenie atrakcyjna, a przede wszystkim powoływała do działania coś, co było Europie niezbędne – zachęty do innowacji, realizacji ryzykownych przedsięwzięć. Ludzki instynkt pięcia się w górę został w ten sposób skanalizowany i zaprzężony do budowy siły i potęgi całych państw.

Należy tu koniecznie dodać, że podobne siły funkcjonowały także w innych obszarach cywilizacyjno-kulturowych, nie tylko w chrześcijańskim. By daleko nie szukać – gigantyczne siły żywotne Imperium Osmańskiego generowane także były za pomocą praw, obyczajów i zasad nagradzania zasług militarnych na zasadach merytokracyjnych i doceniania podmiotowości tych, którzy narażali się na szwank dla własnego awansu i chwały dla sułtana (cesarza)⁴.

⁴ Zob. rozdział *Imperium osmańskie 1299–1922* w tomie *Oni albo my! 2*.

Podstawową różnicą jest jednak systemowy charakter procesów generujących podmiotowość ludzką. W stopniu najwyższym przejawiała ją i przejawia Cywilizacja Zachodnia. A źródłem tej siły jest właśnie podmiotowość zbudowana na suwerennej sile decydowania o własnym losie przez jednostkę.

O tym, że to właśnie wartości o charakterze religijnym są podstawą, świadczą korelacje podatności na konformizm z okresami prowadzenia akcji chrystianizacyjnej na poszczególnych obszarach Europy⁵. Wygląda więc na to, że osoby opętane nienawiścią do norm etykietowanych jako „opresja białych, heteroseksualnych, chrześcijańskich mężczyzn”, uczestniczące w globalnym ruchu #dekolonizacji, mają możliwość kontestowania porządku rzeczy tylko dlatego, że ich swobody osobiste są produktem końcowym, wręcz wzorcowym, tych wartości, których nienawidzą.

Ciekawy paradoks. Godny dłuższego zastanowienia w kontekście starożytnej chińskiej koncepcji Yin-Yang, wedle której jedno z komplementarnych przeciwieństw nawet w swoim największym natężeniu nosi już ziarenko przemiany w swoje przeciwieństwo.

■

⁵ Zob. R. Henrich, *The WEIRD People in the World* oraz B. Enke, *Kinship, cooperation, and the evolution of moral systems*, [w:] „Quarterly Journal of Economics” 134 (2), s. 953–1019.

Temat III

ŚWIAT LUDZI I ICH HIERARCHII

Kto tu jest szefem? I dlaczego?

Fundamentalne prawdy o dynamice władzy

*Nie odchodzi się z firmy,
odchodzi się od szefa
– obiegowe*

Ten tekst pozwoli ci rozpoznać i zdiagnozować zdegenerowane systemy hierarchiczne i podjąć próbę ich naprawy. Został sporządzony tak, aby jego prawidła dały się zastosować w biznesie, instytucjach rządowych i życiu codziennym.

1. Perspektywa

Piszę z pozycji niemal 20 lat doświadczenia w audytach dużych firm i korporacji. Realizowałem je w sytuacjach konfliktu i przy stawkach rzędu od 10 do 500 tysięcy USD. Typowym wątkiem mojej pracy były renegotjacje rekompensat lub wyjazdy interwencyjne do fabryk położonych gdzieś tam w Chinach, by wymuszać przestrzegania uzgodnień kontraktowych. Najczęściej, co łatwo odgadnąć, producent próbował wypchnąć towar niepełnowartościowy. Za każdym razem głównym wątkiem było uniknięcie odpowiedzialności i rozliczalności za uchybienia.

Polityka rozliczalności w wewnętrznej hierarchii ocenianej firmy jest absolutnie podstawowym parametrem wpływającym na moją decyzję tak/nie w kwestii podjęcia współpracy. Pod uwagę należy przy tej ocenie brać takie obserwacje jak systemowo stworzona droga dla handlowców do zgłaszania problemów i własnych błędów kierownictwu czy gotowość do przekazywania danych kontaktowych bezpośredniego szefa.

Innym aspektem są kompetencje pracowników, a więc przede wszystkim zdolność do identyfikowania i rozwiązywania problemów technicznych, a przy tym także do identyfikowania potrzeb klientów. W jednej i tylko w jednej firmie produkcyjnej funkcjonowała zasada, że handlowiec przed rozpoczęciem pracy na stanowisku musiał obligatoryjnie przepracować 1–2 miesiące na linii produkcyjnej. Było to dla mnie wręcz wzruszające zdarzenie. Te dwie powyższe kwestie są krytyczną, a często nienależycie docenianą siłą, która oddziałuje i przenosi się z człowieka na człowieka w strukturach hierarchicznych i sprawia, że cały superorganizm pracowników danej korporacji jest w stanie osiągać sukces długoterminowy, a więc przetrwać.

Drugim elementem składowym jest moje doświadczenie przy audytach korporacji w Polsce. Ten typ pracy był krótkim epizodem z prostego powodu. Pomysł zewnętrznego audytu wychodził w przypadku typowym ze strony prezesa lub zarządu, podczas gdy przyczyną problemów były patologie osobowości czy przepływu informacji w ścisłym zarządzie. Mój raport – ten w wersji szczerej i bez cenzury – za pierwszą rekomendację musiałby mieć wywalenie z roboty na zbity pysk właśnie toksycznego prezesa czy właściciela.

Trzecim filarem poniższych przemyśleń są dziesiątki godzin czytania analiz dotyczących przygotowań i przebiegu

operacji wojskowych¹. Dostarczyły mi one dwóch obserwacji – jednej interesującej, a drugiej wręcz fascynującej.

Pierwsza to proste stwierdzenie, że decydent zarządzający przebiegiem operacji często nie ma dostatecznej wizji tego, co się wokół niego dzieje. Zwykle jest to brak doświadczenia, które nabywa się dopiero w trakcie krytycznej bitwy – *vide* bitwa o Midway z 1942². Ale prawdziwego oświecenia doznałem przy wgłębianiu się w szczegóły słynnej operacji bombardowania tam na rzekach Zagłębia Ruhry w 1943 roku. Dowódca operacji był wyjątkowo wrednym, aroganckim sk...synem. Integralnym elementem pakietu cech osobowości tego oficera było nękanie podwładnych wyśrubowanymi wymaganiami i brak tolerancji dla jakichkolwiek, nawet zupełnie bzdurnych wymagań. W komplecie oczywiście było także poniżanie podwładnych w wyrafinowany sposób.

Ale... to przyniosło efekty. Operacja zniszczenia zapór zakończyła się pełnym sukcesem. Podobny schemat widać jak na dłoni w przypadku epickiego rejsu rosyjskiej eskadry wokół Afryki po to, aby stoczyć bitwę w Cieśninie Cu-szimskiej w 1905 roku. Kontradmirał Zinowij Pietrowicz Rożestwienski, dowódca I II Eskadry Pacyfiku, był rzucającym lornetkami cholerykiem, arogantem, bufonem czy czym tam jeszcze. Ale... przeprowadził przez pół świata, czasem w warunkach wręcz wziętych z groteskowej tragedii, eskadrę liczącą 30 okrętów teoretycznie zupełnie nie nadających się do takiej podróży.

Wniosek: dowódca czy szef jest głównym ośrodkiem decyzyjnym superorganizmu, homeostatu wyższego rzędu,

¹ Były to głównie epizody II wojny światowej, z których najużyteczniejsze z punktu widzenia zarządzania personelem i podejmowania decyzji relacjonują w kolejnych tomach serii „Wzorce zwyciężania”. Pełna treść opracowań niektórych operacji dostępna jest on-line w sekcji próbek. Zob. <https://chiny.pl/ksiazka/wzorcezwyciezania1> oraz <https://chiny.pl/ksiazka/wzorcezwyciezania2>

² ► WZ2 III.7, *Midway 1942*

którym jest czy to jednostka wojskowa, czy cały naród. Jest tak dlatego, że **dla realizacji misji – przejęcia zasobów innych homeostatów czy wygrania bitwy – ludzi będących jedynie trybikami homeostatu trzeba dla wyższego dobra poświęcić i wyeksploatować**. Wysłać na śmierć i wystawić na sytuacje i oddziaływanie, których woleliby nie doświadczać.

Prawidło: najgorszy sukinsyn osiąga najlepsze efekty. Kosztem życia, zdrowia i godności osobistej tych, którzy podlegają mu w hierarchii. Mówiąc najogólniej, szanowanie podmiotowości podwładnych nie zawsze jest dodatnio skorelowane ze zdolnością do osiągania sukcesów na poziomie superorganizmu. Często sukinsyny rządzą nami skutecznie właśnie dlatego, że są sukinsynami – i dzieje się tak dla naszego własnego dobra. Tyłe że kolektywnego.

2. Sprzeczności walki o władzę

Tu dla porządku wspomnijmy centralny paradoks ludzkiej natury: dobro indywidualne i dążenia egoistyczne są w nieusuwalnym, „systemowym” konflikcie z potrzebami przetrwania wspólnoty, do której jednostka należy.

**Machiavelli był przez wieki źle rozumiany.
Nie rekomendował mrocznych wzorów rządzenia
ludźmi, które opisywał. On je demaskował!**

Włoski mistrz rozumienia ludzkiej natury miał pełną wizję tego, jak faktycznie działa władza. Dostrzegał też pomieszanie tego, jak sami ludzie rozumieją swoje zachowania hierarchiczne, opierając się na pobożnych życzeniach i nierealistycznych ideałach etycznych. Machiavelli nie zajmował się tym, jak władcy powinni zachowywać się w idealnym świecie. Skupił się na tym, jak władza faktycznie działa w prawdziwym świecie.

Niniejszy esej, podobnie jak cała książka *36 forteli*, jest połączeniem filozofii politycznej Machiavellego, starożytnej chińskiej sztuki podstępu oraz współczesnej psychologii i innych nauk przyczyniających się do zwiększania produktywności korporacji i wszelkich innych podmiotów, których funkcjonowanie polega na koordynowaniu współpracy ich załogi. Znajdziemy tu niewygodne (obłożone rozmaitymi tabu) oraz nieprzyjemne prawdy o ludzkiej naturze i systemach społecznych. W większości sytuacji konfliktowych i codziennych te niewygodne prawdy są dokładnie tym, czego potrzebujemy, aby wyszło na nasze.

3. Dlaczego głupcy i idioci dochodzą do stanowisk władzy?

*Pokorni duchem odziedziczą ziemię –
są za słabi, żeby odmówić³.*

To, że ludzie niekompetentni wynoszeni są na stanowiska władzy, jest prawidłem ponadczasowym. Równolegle – ci z kwalifikacjami pozostają w dole hierarchii. Jaka perfidna siła sprawia, że najmniej wykwalifikowani często kończą z największymi wpływami? Zrozumienie tego paradoksu jest łatwe, ale zmiana tego, jak ludzie funkcjonują w hierarchiach – bliskie niemożliwości.

Rozwiązanie tego paradoksu zdaje się leżeć w nauczaniu się konstruowania struktur hierarchicznych tak, aby unikać pułapek, które często działają poza kontrolą ludzi mających teoretycznie realny wpływ na to, co się dzieje.

³ Tzw. *one-liner* z lat 90. XX wieku, prekursorska forma dla współczesnych memów. Ang. *The meek shall inherit the Earth. They are too weak to refuse*. Nawiązanie do kazania na górze Jezusa: Błogosławieni pokorni, albowiem na własność posiadą ziemię (Mt 5:5). W innych polskich przekładach: „pokorni duchem” to „cisi”, a w jęz. angielskim m.in. *meek, gentle, humble*.

Spostrzeżenie: wygląkanie na kompetentnego jest często ważniejsze niż bycie kompetentnym. Percepcja ma większe znaczenie niż rzeczywistość. „Wszyscy widzą to, kim wydajesz się być. Niewielu doświadcza tego, kim naprawdę jesteś” – to spostrzeżenie przypisywane Machiavellemu.

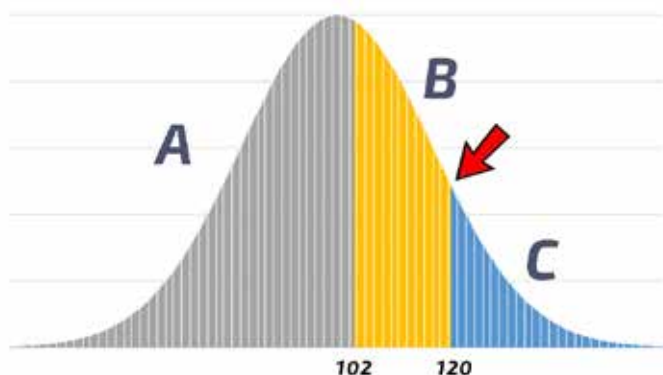
Władcy, którzy wykazują się zbyt dużą inteligencją, często sami stwarzają sobie problemy, ponieważ ich wieloaspektowe rozumienie rzeczywistości jest przeszkodą w walce o zajęcie pozycji władzy. W sytuacjach, w których śmiało twierdzenia przeważają nad przemyślanymi rozważaniami, przeszkodą stają się takie cechy jak nadmierne wnikanie w szczegóły, dylematy etyczne czy wzbranianie się przed przyjęciem odpowiedzialności za los innych ludzi. Osoba inteligentna:

- Ma tendencję do dostrzegania złożoności tam, gdzie inni widzą prostotę.
- Dostrzega i uwzględnia ograniczenia tam, gdzie konkurenci mają obietnicami.
- Kwestionuje siebie tam, gdzie inni wykazują absolutną pewność siebie.

4. Dlaczego przywódcami zostają niewłaściwi ludzie

To, że ludzie wybitnie inteligentni mają trudności z włączeniem się w gry dominacyjne, potwierdza m.in. badanie z 2017 roku⁴. Wnioski są łaskoczące – przeżabawne, a jednocześnie wydają się w pełni zgodne z praktycznym doświadczeniem. Optymalnym IQ dla menadżera zarzą-

⁴ J. Antonakis, R. J. House, D. Simonton, *Can super smart leaders suffer from too much of a good thing?* <https://pubmed.ncbi.nlm.nih.gov/28358529>; błyskotliwa interpretacja: M. Virag, *Optimal IQ for managers is 120*, <https://viragconsulting.blog/2017/06/26/optimal-iq-for-managers-is-120> [dostęp: 2025-03-20].



Ryc. 1. Krzywa bella wskazująca optymalną sprawność kognitywną menadżera IQ 120. Za: M. Virag (zmod.).

dzającego wynosi około 120. Badacze stwierdzili, że wyjątkowo inteligentni ludzie mają trudności interpersonalne i w podporządkowywaniu sobie innych, zwłaszcza tych, którzy nie potrafią podążać za złożonymi wzorcami myślenia nadmiernie uzdolnionych szefów.

Wykres powyżej ilustruje w przybliżeniu dyrektywę przy obsadzaniu stanowisk. Mark Virag opisuje to tak:

- Po prawej stronie (kolor niebieski; C) znajdują się ludzie mądrzejsi od ciebie. Mogą cię lubić, ale nie będą zwracać się do ciebie w przypadku trudnych decyzji.
- Po lewej stronie (kolor żółty; B) znajdują się osoby nieco mniej inteligentne, w granicach 16 punktów. Szanują twoją inteligencję i uważają cię za lidera.
- Po lewej stronie (kolor szary; A) znajdują się ludzie, którzy w ogóle cię nie rozumieją. Uważają, że jesteś arogancki i protekcyjny⁵.

⁵ Zob. tekst Viraga z poprzedniego przypisu. Nawiązując do cech odnoszących sukcesy dowódców w części 1 tekstu – jesteś sk...synem dla tych idiotów. Ale żarty na bok: Istotą problemu jest brak korelacji między zdolnościami organizacyjnymi, kognitywnymi oraz tzw. społecznymi, czyli – nawiązując do najstarszej porady, danej nam przez autora *Sztuki wojny*, zarządzaniem motywacjami „mas ludzkich”.

Zasadnicze pytanie: jaki rodzaj inteligencji faktycznie pomaga komuś zdobyć władzę? Odpowiedź jest wieloczynnikowa, a więc po kolei. Zjawiska opisane poniżej mają głębokie korzenie w naszej psychologii. Są zależne od mechanizmów neurofizjologicznych i ich nadbudowy w postaci konkretnego środowiska kulturowego, przykładowo podatności na tzw. synchronię czy zdolności bycia ośrodkiem takich zjawisk zbiorowych jak epidemie społeczne.

Najgłośniejszy głos w pomieszczeniu przeważa

Banalna przewaga w predyspozycjach biologicznych przeważa. Osoba, która mówi najgłośniejszym głosem, staje się najbardziej wpływowa – bez względu na sens tego, co faktycznie mówi.

Przecenianie swoich kompetencji i nadmierna pewność siebie

Jeśli powiesz mędrcom, że jesteś głupcem, uprzejmie się zgodzi... Jeśli powiesz to samo głupcom, dostanieś apopleksję, przekonując cię, że jesteś odwrotnie.

Efekt Dunninga-Krugera, odkryty w latach 90. XX wieku⁶, to tendencja poznawcza, w której osoby o ograniczonej wiedzy w znaczny sposób przeceniają swoje kompetencje. Równolegle osoby kompetentne mają tendencję do niedocenywania swojej wiedzy.

W kontekście dynamiki władzy prawidłem jest to, że osoby o nadmiernej pewności siebie były częściej postrzegane przez rówieśników i ogólnie ludzi w swoim środowisku społecznym niemal zupełnie niezależnie od faktycznych kompetencji. W świecie rzeczywistym rezultatem tej prawidłowości są katastrofalne porażki wojskowe, które nie są skorelowane z degradacją czy awansem delikwenta albo liczbą zwolenników i fanów, którzy zwykle jadą z autorem porażki na jednym wózku. Lub siedzą na tej samej gałęzi.

⁶ D. Dunning, J. Krueger, *Unskilled and unaware of it...*, <https://pubmed.ncbi.nlm.nih.gov/10626367> [dostęp: 2025-03-20].

Przykłady

Pakietu znakomitych przykładów dostarczają relacje i analizy słynnych oszustw technologicznych. Wśród nich wyróżnia się przebiegłością Elizabeth Holmes, odpowiedzialna za aferę Theranos. Holmes stworzyła niezwykle wyrafinowane przedstawienie, w którym lewarowała wszelkie możliwe efekty gruntujące jej pozycję jako wizjonerki i mentora. Obniżała tembr głosu – na dowód czego dociekliwi internauci wyciągnęli z czeluści Internetu wywiad, w czasie którego przez kilka sekund zapomniała się mówić swoim naturalnym głosem, by natychmiast wrócić do głębokiego, który wzbudza zaufanie. Dodatkowo ubierała się w strój przypominający Steve’a Jobsa, guru przemysłu hi-tech i wizjonera odpowiedzialnego za sukces Apple’a.

W efekcie tych i innych zabiegów udało jej się stworzyć wokół siebie aurę wizjonerki i nakraść górę pieniędzy. Skończyła w więzieniu po tym, jak obiecany przełom technologiczny okazał się niemożliwą do zrealizowania fikcją i aranżowanym przebiegle fałszerstwem.

Przykładem dosłownego wykorzystania silniejszego głosu i wigoru przy przemawianiu jest oczywiście Adolf Hitler, który swoją sztukę oratorską, wedle relacji historycznych, ćwiczył długimi godzinami do lustra.

Ale szczególnie wyrazisty jest kazus jednego z najsłynniejszych inwestorów świata – Masayoshiego Sona. Ten Japończyk koreańskiego pochodzenia ma na koncie pasmo zarówno sukcesów, jak i porażek. Tutaj głównym spostrzeżeniem jest to, że jego karierze nie zaszkodziła nawet utrata około 70 miliardów USD na chybionych inwestycjach. Son zdobył reputację m.in. na wczesnym docenieniu potencjału m.in. chińskiego giganta Alibaba. Jest też twórcą SoftBanku – instytucji kontrolującej obrót o wartości około 1 biliona USD.

Son jest przykładem tego, jak nieostra granica oddziela wizjonerstwo od hazardu – spostrzeżenie to dotyczy całej branży inwestycyjnej. Japończyk miał zabawną interakcję z Warrenem Buffetem. Buffet, gdy Son próbował sprzedać mu firmę Vision Fund, nie dał się nabrać na cechy osobowości oferenta ani przez sekundę. Ofertę odrzucił.

Najlepszy przykład został na koniec – WeWork. Ten „wizjonerski” projekt charyzmatycznego izraelskiego biznesmena opierał się na modelu pracy we współdzielonych powierzchniach biurowych. Wcześniej model wynajmowania hurtem a potem podnajmowania powierzchni biurowej odnosił umiarkowane sukcesy. Nadawał się jednak idealnie do „zmontowania” tzw. jednorożca⁷. Wyjątkowo charyzmatyczna osobowość i pewność siebie założyciela WeWork pozwalała mu przekonywać coraz to kolejnych inwestorów, że potencjał skalowania w górę całego modelu jest niemal nieskończony. Ci, przekonani w niezwykle pomysłowych kampaniach, że faktycznie mają do czynienia z tzw. jednorożcem, dołączali do finansowania.

Biznes załamał się w czasie sytuacji pandemicznej lat 2020–2021. Obostrzenia sanitarne, dodatkowo wzmocnione rozrostem ego twórcy WeWork i jego żony, doprowadziły do sytuacji, w której prawdziwa natura przedsięwzięcia – piramidy finansowej nastawionej na pozyskiwanie kolejnych inwestorów – wyszła na wierzch.

Podsumowanie i interpretacja. Cały szereg badań potwierdza, że osoby przejawiające nadmierną pewność siebie są postrzegane przez innych jako przywódcy. Co więcej, w kilku badaniach odkryto jeszcze bardziej przykrą korelację. Okazało się, że to narcyzm, a nie kompetencje są najlepszym predyktorem tego, kto wyłoni się jako przywódca w grupie pierwotnie pozbawionej struktury.

⁷ Taki model biznesowy ma zwykle tę cechę, że choć wymaga dużych nakładów i przez pierwsze lata działalności nie przynosi dochodów, rekompensuje to później dzięki „zniszczeniu” branży i wypracowaniu quasi-monopolu.

Efekt pogłębiony jest przez to, że grupom, którym przewodzą osoby narcystyczne, jedynie wydaje się, że osiągają lepsze wyniki. Specjaliści od psychologii ewolucyjnej tłumaczą to tym, że **nasze mózgi oceniają innych, idąc na skróty: pewność siebie sygnalizuje kompetencję, a zdecydowanie jasność i skuteczność wizji działania. W środowiskach pierwotnych (poziom plemion i grup myśliwsko-zbierackich) mechanizm sprawdzał się.** Kompetencją pozwalającą na przeżycie była widoczna jak na dłoni, podczas polowań i walk z sąsiadami, sprawność fizyczna. We współczesnym świecie określenie czyichś wyspecjalizowanych kompetencji jest zadaniem co najmniej niewdzięcznym.

Ku pokrzepieniu serc zakończę żartem starszym niż Internet. Jak rozpoznać lidera wśród okupujących pomieszczenie pracowników korporacji? Odnaleźć osobę, która dysponuje pilotem do klimatyzacji.

Wielkie atraktory niekompetencji

Shen zapytał: „Czemuż Pan Mój smutnym?”

Władca odrzekł: „[...] Ten, który zdola znaleźć szlachetnego na swego nauczyciela, zostanie królem.

Ten zaś, który za przyjaciela go mieć będzie, zostanie hegemonem. Dziś sam wiem, że talentów mi nie brak, lecz przy tym pośród mych ministrów żaden mnie nie przerasta. [Państwo] Chu jest w niebezpieczeństwie!”

– Księga Mistrza Wu⁸

Pierwszą metodą oszacowania inteligencji władcy jest przyjrzenie się ludziom, których ma wokół siebie.

Niccolò Machiavelli, Ksiągę

⁸ P. Plebaniak, *Sun Zi i jego Sztuka wojny*, cz. II, *Księga Mistrza Wu*, ►SW II.4.

W skrócie: niekompetentni przywódcy mają tendencję do otaczania się jeszcze mniej kompetentnymi podwładnymi. W *Księciu* przeczytamy, że władcy i przywódcy tak dobierają podwładnych, aby zminimalizować ryzyko, że staną się konkurentami do władzy. Tę prawidłowość wraz z okolicami opisuje także psycholog organizacyjny Tomas Chamorro-Premuzic. W tej prostej obserwacji kryje się niemal truizm: przywódcy zamiast wybierać talenty, wybierają lojalność i niezagrażające osobowości. Powstaje efekt, w którym niekompetencja staje się zinstytucjonalizowana.

Mistrzowskim przykładem literackim jest „siła psychohistorii” opisana w jednym z epizodów trylogii *Fundacja* Isaaca Asimova. Upadające imperium międzygalaktyczne nie było zdolne do podbojów z przyczyn systemowych – silny cesarz nie dopuszczał do tego, by dowódca wojskowy przez sukcesy mógł wspiąć się na pozycję grożącą władzy cesarskiej, lecz słaby cesarz był obalany przez silnego dowódcę, co pogrążało imperium w chaosie rozgrywek wewnętrznych, a więc blokowało także zdolność do ekspansji.

Zjawisko tworzenia się **wysp niekompetencji** w strukturach hierarchicznych ma liczne ilustracje historyczne. Na dworach cesarzy rzymskich, w tym niesławnego Kommodusa, utalentowani administratorzy byli zastępowani przez pochlebców. Innym zjawiskiem jest tzw. homofilia (ang. *homophily*), czyli tendencja do socjalizowania się i wiązania z osobami o podobnych poglądach, obyczajach czy wyglądzie.

Mechanizmem bardziej znanym ze współczesnych państw jest wspinanie się do kręgu władzy przez koneksje osobiste, a nie zasługi. Szczególnie wyrazisty jest przypadek Zimbabwe. Robert Mugabe, prezydent kraju w latach 1987–2017, był marksistowskim rewolucjonistą, który kompletował swoją administrację, stosując kryterium lojalności. Zamiast kompetentnych administratorów krajem

rządzili więc zaufani koledzy z partyzantki. Doprowadziło to kraj do katastrofalnej zapaści.

W strukturach władzy oznacza to, że niekompetentni przywódcy tworzą wokół siebie wyspy niekompetencji, izolowane od sprzecznych z nimi punktów widzenia i konstruktywnej krytyki. Inaczej: w strukturach hierarchii parametr władzy korelował z parametrem niekompetencji.

„Niech głodni zjedzą bezrobotnych”, czyli przekleństwo potrzeby pewności

Dlaczego często wybieramy przywódców, którzy oferują proste odpowiedzi i rozwiązania na złożone problemy? Odpowiedzią jest nasza natura: fundamentalna potrzeba pewności w niepewnym świecie.

Powstaje paradoks. Ci, którzy mają merytoryczną wiedzę, potrzebną do rozwiązania problemu, emanują niepewnością co do własnej skuteczności. Znają niuanse, dostrzegają złożoność, dążą do kompromisów. Niestety większość z nas zadowoli się poczuciem pewności i poddaniem się woli kogoś, kto go dostarczy. Ludzie, w tym wyborcy, podążają za osobą, która z przekonaniem woła: „Tylko ja mogę to naprawić!”. Podejście intelektualnie uczciwe zawsze przegra z psychologicznym komfortem prostych narracji. Na tym efekcie żerują politycy, wspierani przez swoich spin doktorów. Oferują uproszczone rozwiązania. Takie, które nie mają wad.

Szczególnie złowieszczym prawidłem ludzkich decyzji jest to, że bezwiednie skłaniamy się ku akceptowaniu tych propozycji polityków, które są zgodne z naszymi przekonaniami politycznymi. Inaczej: mamy tendencję do stawiania się żelaznym elektoratem. Co gorsza, wykorzystujemy swoją inteligencję nie do uzyskania poprawnej odpowiedzi, ale do uzasadnienia z góry założonej konkluzji. Ten błąd poznawczy ma swoją nazwę: zamknięcie poznawcze.

Czynnikiem pogłębiającym powyższe tendencje jest poczucie zagrożenia. Stajemy się bardziej otwarci na myślenie czarno-białe i chętniej podążamy za tymi, którzy w burzy chaosu dostarczą nam pewności. Mechanizm ten jest wyjątkowo perfidny. Właśnie wtedy, gdy najbardziej potrzebujemy zniuansowanego myślenia, stajemy się najbardziej podatni na manipulację. Im bardziej złożony i przerażający staje się świat, tym bardziej uciekamy w uproszczone myślenie i popieramy liderów, którzy je podsycają.

5. Moralność przeszkodą na schodach ku władzy

*Konieczne jest, aby książę, który chce utrzymać
swoją pozycję, nauczył się, jak nie być dobrym
i wykorzystywał tę wiedzę lub nie wykorzystywał jej
w zależności od potrzeby.*
– Machiavelli

Przekonania moralne i idące z nimi dylematy decyzyjne utrudniają ludziom inteligentnym walkę o władzę. W każdym konkurencyjnym środowisku decyzyjnym osoba skłonna do przekraczania granic etycznych ma po prostu więcej opcji działania. Konkurenci ograniczeni etyką (do tego służą współcześnie oddziaływania za pomocą NGO) ich po prostu nie mają. Obietnice bez pokrycia, oszustwa, straszenie, szantaże, lewarowanie obaw i uprzedzeń. Cechy psychopatyczne, takie jak brak empatii, były pozytywnie powiązane z szybkim awansem w połączeniu z urokiem społecznym. Odkryją to zarówno psycholodzy, jak i historycy.

Taka dynamika gier hierarchicznych generuje tzw. **wyścig na dno** (ang. *race to the bottom*). Gdy część konkurentów stosuje z sukcesem nieetyczne taktyki, inni stają przed

dylematem, czy przyjąć podobne podejście, czy przegrać. Z czasem może to przekształcić całe systemy, czyniąc nieetyczne zachowanie normą, a nie wyjątkiem.

O tym, który rodzaj środowiska sprzyja patologiom, decydują czynniki strukturalne:

- **Pętle sprzężenia zwrotnego i struktury odpowiedzialności.** Jeśli hierarchie pozwalają na przekazywanie jasnych, natychmiastowych informacji zwrotnych o decyzjach i akcjach, niekompetencja jest szybko ujawniana i likwidowana. Takim obszarem aktywności jest chirurgia (szybko okazuje się, czy pacjent przeżyje). Gorzej jest z budową mostów – usterka może ujawnić się nawet po wielu latach.
- **W środowiskach, w których informacje zwrotne są opóźnione lub łatwe do zmanipulowania,** niekompetencja może rozwijać się bez przeszkód. Takim systemem jest demokracja przedstawicielska, w której rozwikłanie kryteriów odpowiedzialności jest niemal niemożliwe. Za porażki można obwiniać poprzedników lub czynniki zewnętrzne.
- **Struktura instytucjonalna i dystrybucja władzy.** Scentralizowane systemy władzy ze słabymi mechanizmami kontroli i równowagi tworzą warunki, w których kwitnie niekompetencja.
- **Asymetria informacji i złożoność.** Gdy sukces można łatwo zmierzyć i porównać, zasługi zwykle wygrywają. Ale gdy cele są niejednoznaczne lub sukces jest oceniany subiektywnie, forma często przeważa nad treścią. Jest tak zwłaszcza w złożonych dziedzinach, w których niewielu ma wiedzę specjalistyczną do dokonywania świadomych osądów.

Struktury motywacyjne, w tym ekonomiczne. Systemy, które nagradzają wyniki krótkoterminowe, a nie długoterminowe, tworzą podatny grunt dla niekompetentnych

przywódców, którzy swój awans na pozycje przywódcze opierają na kreowaniu pozorów i wywoływaniu zjawisk neurofizjologicznych.

Rozwiązanie: zadaj sobie pytanie, które czynniki środowiskowe promują kompetencję, a które umożliwiają rozwój niekompetencji. Zrozumienie tych sił strukturalnych może pomóc ci poruszać się po własnej ścieżce i rozpoznać, kiedy systemy są podatne na manipulację. Nawet w dobrze zaprojektowanych systemach niekompetentni liderzy nadal mogą wzrastać, stosując określone taktyki psychologiczne, które pozwalają im manipulować percepcją i neutralizować opozycję.

Niekompetentni z premedytacją

Niekompetentni liderzy nie utrzymują władzy przez przypadek. Stosują określone taktyki psychologiczne, aby umocnić swoją pozycję. Wykorzystują plemienność i politykę tożsamości, tworząc wyraźne grupy wewnętrzne i zewnętrzne. Przekształcają merytoryczną krytykę w postrzegane ataki wrogów. Chroni ich to przed odpowiedzialnością, jednocześnie wzmacniając emocjonalne inwestycje ich zwolenników.

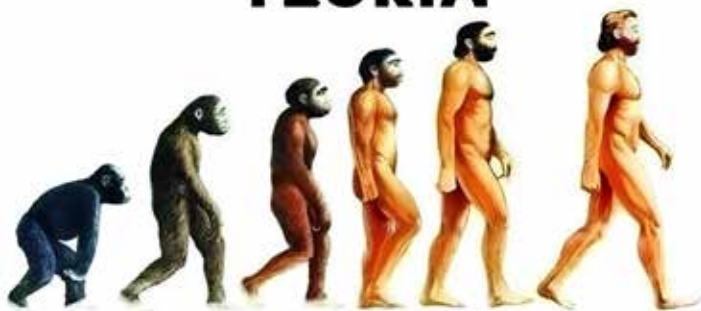
Psychologowie nazywają to fuzją tożsamości. Kiedy lider z powodzeniem łączy swoją tożsamość osobistą z tożsamością grupy zwolenników, kwestionowanie przywódcy staje się atakiem na samą grupę, a tym samym na tożsamość jego zwolenników.

Polaryzacja Brazylii pod rządami Jaira Bolsonaro pokazała, jak tożsamość plemienna może zastąpić rzeczywistość. Mentalność „my kontra oni”. W Malezji były premier Najib Razak działał podobnie – wykorzystywał podziały etniczne, by utrzymać władzę pomimo skandali korupcyjnych.

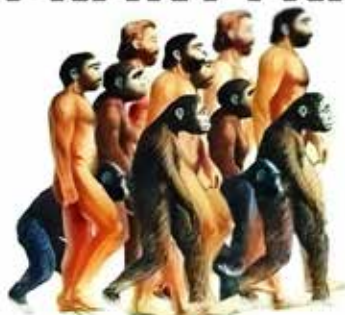
Niekompetentni wykorzystują obciążenie poznawcze i nadmiar informacji, generując chaos, kryzysy i kontrowersje. Kiedy jesteśmy zajęci przetwarzaniem niekończącego się strumienia oburzenia, pozostaje nam niewiele energii umysłowej na krytyczną analizę lub zorganizowany opór.

Niekompetentni stosują podwójne myślenie – zdolność do jednoczesnego utrzymywania sprzecznych przekonań – nieustannie zmieniając stanowiska i przepisując przeszłość. Tworzą w ten sposób środowisko, w którym prawda wydaje się subiektywna, a przypisanie odpowiedzialności i wyciągnięcie konsekwencji niemożliwe.

TEORIA



PRAKTYKA



Niekompetentni wykorzystują deprywację ekonomiczną i słabości systemowe swoich ofiar. Kiedy ludzie borykają się z trudnościami ekonomicznymi lub czują się niepewnie co do swojej przyszłości, stają się bardziej podatni na manipulację przywódców, którzy obiecują proste rozwiązania złożonych problemów strukturalnych. To dlatego w regionach dotkniętych pauperyzacją społeczeństwa na całym świecie niepokój gospodarczy tworzy podatny grunt dla niekompetentnego przywództwa. Podstawową metodą jego utrzymania się u władzy jest wskazywanie kosztów ofiarnych lub tworzenie poczucia krzywdy (s. 217), a nie uczciwa analiza.

□

Spostrzeżenia, przykłady i porady na wynos

A. Pokora jest wszystkim

Rozpoznanie tych mrocznych wzorców jest niezbędne, ale niewystarczające. Potrzebujemy konkretnych strategii, aby chronić siebie i nasze społeczności przed ich wpływem. Na poziomie indywidualnym świadomość jest naszą pierwszą linią obrony.

Rozumiejąc ukryte siły, które kształtują myślenie, stajemy się na nie mniej podatni. Obrona ta opiera się na trzech podstawowych praktykach. Po pierwsze musimy kulturować intelektualną pokorę, zdolność do rozpoznawania ograniczeń tego, co wiemy. Badania pokazują, że ludzie intelektualnie pokorni lepiej oceniają pomysły w oparciu o dowody, a nie pewność siebie. Pokora intelektualna działa jak poznawczy układ odpornościowy. Pomaga nam oprzeć się manipulacji i fałszywej pewności, tak jak nasz fizyczny układ odpornościowy chroni nas przed infekcją.

Po drugie musimy rozwijać umiejętność korzystania z mediów, umiejętność odróżniania głębi od spektaklu. Oznacza to świadomy wybór źródeł informacji, kwestionowanie prezentacji i filtrowanie pod kątem jakości, a nie ilości.

B. Garść rozmaitych porad i spostrzeżeń

- Im większa jest zgodność ideologiczna, kulturowa, percepcja celów do osiągnięcia, im sumienniejszy wszyscy realizują swoje obowiązki, tym potrzeba hierarchicznych środków organizacji/rozliczalności jest znacznie mniejsza. Próba zmuszenia dojrzałych psychicznie i emocjonalnie osób do pracy w rygorze sztywnych hierarchii może być bardzo poniżająca. Może też prowadzić do obniżenia poziomu kreatywności i motywacji pracowników.
- Jednak nie wszystkie środowiska w równym stopniu nagradzają niekompetencję i nieetyczne zachowania. Machiavelli zrozumiał, że różne środowiska nagradzają różne cechy. Rozpoznając, które warunki sprzyjają głupocie i władzy, możemy projektować systemy, które zamiast tego wybierają prawdziwe zasługi. Singapur stworzył zabezpieczenia zaprojektowane specjalnie po to, by zapobiec sytuacji, w której zaufanie przeważałoby nad kompetencjami przy wyborze przywódców, a niemiecka struktura ładu korporacyjnego z podwójnym zarządem, która oddziela zarządzanie od nadzoru, zapewnia strukturalną odporność na niekompetentne przywództwo.
- niemiecka struktura ładu korporacyjnego z podwójnym zarządem, która oddziela zarządzanie od nadzoru, zapewnia strukturalną odporność na niekompetentne przywództwo.

Wulgarny tłum zawsze kieruje się pozorami, a świat składa się głównie z wulgarnych ludzi. Tak widzi sprawy Machiavelli. Nasza architektura poznawcza ewoluowała w kierunku prostszego świata, czyniąc nas podatnymi na manipulację w złożonych środowiskach informacyjnych.

Na poziomie zbiorowym kluczowe znaczenie ma projekt instytucjonalny. Systemy mogą być skonstruowane w taki sposób, aby ograniczyć uprzedzenia, oszustwa i niekompetencję. Tutaj również wyłaniają się trzy filary:

Po pierwsze potrzebujemy solidnych mechanizmów odpowiedzialności; struktur, które dostarczają uczciwych informacji zwrotnych niezależnie od uroku lub siły perswazji lidera. Powinniśmy przyjąć filozoficzną refleksję, praktykę „wycofywania się z codziennej burzy w celu zbadania głębszych zasad”. Starożytni stoicy zalecali codzienną refleksję w celu ochrony przed reaktywnością emocjonalną.

Po drugie instytucje muszą wspierać różnorodność poznawczą, czyli uwzględnianie różnych perspektyw w procesie decyzyjnym. Zróżnicowane zespoły są nie tylko społecznie pożądane, ale empirycznie bardziej dokładne. Podważają założenia i redukują martwe punkty, których homogeniczne grupy zwykle nie dostrzegają.

Po trzecie musimy egzekwować przejrzystość, zasady, które zapobiegają sytuacji, w której złożoność staje się tarczą dla niekompetencji. Przepisy dotyczące przejrzystości w rządzie lub ujawnianie konfliktu interesów w medycynie utrudniają ukrywanie się za żargonem lub tajemnicą. Edukacja łączy te wątki. Nie wystarczy uczyć umiejętności technicznych.

Projektowanie systemów, które uwzględniają ludzkie słabości, zamiast je wykorzystywać, polega na rozwijaniu osobistych praktyk, które wzmacniają naszą odporność na manipulację. W tym samodoskonaleniu najważniejsze jest uznanie, że chociaż głupota może czasem zyskać władzę, inteligencja w połączeniu z moralną odwagą

pozostają naszą najlepszą nadzieją na stworzenie społeczeństw, w których zasługi naprawdę mają znaczenie.

C. Przykłady skrajnych patologii zarządzania korporacjami

Wspomniana na s. 57 strategia zarządzania *rank and yank* doprowadziła do całkowitej destrukcji wszelkich zachowań kooperacyjnych pomiędzy pracownikami. Groźba znalezienia się w dolnych 10% ludzi przeznaczonych do zwolnienia sprawiała, że członkowie zespołów rezygnowali z proponowania innowacji – te natychmiast zostałyby „podkradnięte”. Dodatkowo pracownicy pracowali pod presją oceny krótkoterminowych osiągnięć własnych, całkowicie tracąc z oczu kwestie użyteczności swojej pracy z punktu widzenia działów, w których pracowali, i całej firmy.

Charyzmatyczny Adam Neumann, założyciel WeWork, i jego żona Rebekah Neumann z biegiem czasu popadli – upraszczając – w przekonanie, że są zbawcami świata. Aby lewarować u podwładnych i inwestorów potrzeby sygnalizowania przymiotów moralnych, inicjowali programy mające „zmienić świat”. Ta ambitna aktywność odwracała uwagę od faktu, że w okresie 2020–2023 gwałtowna ekspansja WeWork dawała coraz silniejsze wrażenie bycia piramidą finansową. Równolegle cechy osobowości Neumanna sprawiała, że olbrzymie kwoty przepalano na błędne i zarzucane inwestycje, takie jak kompulsywne kupowanie mebli o określonym wzorze, które nigdy nie były wykorzystywane. W 2018 roku Neumann, mimo tego, że firma nie przynosiła zysków, zakupił odrzutowiec korporacyjny na swój użytek.

Innym epizodem związanym z tzw. jednorożcami jest kazus Ubera. Plan biznesowy podobnych modeli działalności polega głównie na zniszczeniu dotychczasowego

rynku dumpingowymi cenami. W tym okresie firma nastawia się nie na zysk, a na przepalanie pieniędzy inwestorów po to, aby zbudować bazę klientów. Po wykończeniu konkurencji Uber miał nabyć zdolność dyktowania zawyżonych cen. Plan ten nie wypalił. Przyczyną było w oczywisty sposób błędne założenie, że nikt nie skopiuje modelu biznesowego, stając się konkurencją. Działanie konkurencji uniemożliwiło swobodne dyktowanie cen, a zyski firma osiąga przez realizowaną na pograniczu legalności (po obu stronach) politykę dzielenia się zyskiem z kierowcami realizującymi kursy⁹.

W 2017 roku zawodowy lobbysta Mark MacGann, pracujący w zarządzie Ubera, stał się tzw. sygnalistą – udostępnił redakcji „Guardiana” gigantyczną ilość dokumentów pokazujących pirackie, a często wręcz bandyckie praktyki stosowane celem przejęcia rynku w 40 krajach. W grę wchodziły m.in. rozmaite formy korumpowania lokalnych elit – za pieniądze typu venture capital. Ich treść jest „pięknym” dowodem na to, że superorganizmy korporacyjne socjopaci i psychopaci – którzy działają pod sztandarem **internalizacji zysku i eksternalizacji kosztów**. Ten model działalności jest jedną z głównych „czerwonych flag” sygnalizujących działalność, która jest – mówiąc najogólniej – szkodliwa dla społeczeństwa i ideałów demokracji.

D. Do łagru!

Przemyślenia, odkrycia psychologów oraz obserwacje zaprezentowane w tym rozdziale skłaniają mnie do pewności w przypuszczeniu, że stalinowskie czystki w hierarchiach wojskowych w latach 30. XX wieku, a więc w obliczu nieuchronnej konfrontacji z Niemcami, nie były aktem

⁹ *The Uber whistleblower...*, <https://www.theguardian.com/news/2022/jul/11/uber-files-whistleblower-lobbyist-mark-macgann> [dostęp: 2025-04-23].

szaleństwa, a co najmniej nie „zupełnie”. Te czystki były aktem przywrócenia sprawności decyzyjnej w hierarchiach wojskowych oraz poluzowania ich celem stworzenia przestrzeni na awanse za zasługi i osiągnięcia. Oj, przydałyby się czystki i na polskiej scenie politycznej.

To tylko taki żart. Wystarczyłyby degradacje z zajmowanych funkcji, zwolnienie z pracy lub jakikolwiek inny, funkcjonujący system rozliczania, a następnie egzekwowania odpowiedzialności.



Pariasi i podludzie

Hierarchie opresyjne – dlaczego lubimy
mieć pod ręką obiekty pogardy

Wszystko wskazuje na to, że musimy mieć pod ręką kogoś, kim gardzimy lub kogo nienawidzimy. Cel? Wyżyć się, sycić poczuciem wyższości. Kryterium? Różnice obyczajowe, wygląd czy co tam jeszcze. A do tego taki ktoś obsłuży za nas niskoprestiżowe prace.

Ludzie potrafią wypruwać sobie nawzajem flaki o rzeczy tak błahe jak kolor czapki czy wsparcie konkretnego kandydata w wyborach. Wynika to z niezwykle silnych mechanizmów zaprogramowanych w nas biologicznie i kulturowo. Zasady działania tej cechy ludzkiej natury są łatwe do nazwania, ale z uwagi na bardzo silne tabu i wiecznie trwające wojny tożsamościowe (in. ideologiczne, narracyjne), trudno o nich debatować w nieskrępowany sposób.

Jednym z prawideł tego hobby rodzaju ludzkiego, obecnego we wszystkich kulturach i czasach historycznych, jest potrzeba poczucia wyższości nad jakąś lepiej czy gorzej sprecyzowaną grupą. W tradycyjnej kulturze Indii mamy system kastowy, na którego dnie tkwiła kasta niedotykalnych – pariasów. Członkom pozostałych kast nie wolno było ich dotykać ani z nimi rozmawiać. Pariasów zmuszano do prac uznawanych za najbardziej hańbiące. Poniżano ich m.in. przez zmuszanie do noszenia ubrań zdjętych ze

zwłok. Pariasi mieli też nakaz jedzenia posiłków z rozbitych naczyń, co było postrzegane jako dodatkowa, należna zniewaga.

Wszyscy „niedotykalni” parali się zajęciami, które były pogardzane przez społeczeństwo Ariów¹, na przykład tymi związanymi z zabijaniem ludzi lub zwierząt – pogardzani byli więc kaci, rzeźnicy, a nawet rybacy. Takie traktowanie ludzi nosi znamiona podobieństwa do wierzeń Chińczyków Han, którzy parających się czynnościami związanymi z przemocą i zabijaniem traktowali jako skalanych moralnie. Cechą szczególną wierzeń chińskich było to, że pogardzani byli tam żołnierze, którzy w innych cywilizacjach stawiani byli (i są) na piedestale.

W Indiach z biegiem stuleci w kaście niedotykalnych znikła jednorodność. Tworzyły się „podkasty”. Każda z nich nabierała przekonania, że znajduje się w hierarchii wyżej od pozostałych. „Niedotykalny” mógł awansować poza swoją kastę jedynie w następnym wcieleniu i to w dość sztywno określonych okolicznościach. Na lepszy nowy żywot mógł zasłużyć, oddając życie za bramina, kobietę, dziecko lub krowę. Dokuczliwość przynależności do najniższych kast skłaniała wielu niedotykalnych do konwersji na islam, buddyzm czy chrześcijaństwo.

Burakumin – kasta nieczystych w Japonii

Japończycy to ludek wręcz skrajnie opętany kwestią hierarchii. Wynika to w dużej mierze z niezwykle ograniczonych zasobów naturalnych i przestrzeni pod zabudowę i pola uprawne. Prawidło jest takie, że im surowsze środowisko funkcjonowania i im mniejszym margines tolerancji dla zachowań sprzecznych z interesem przetrwania, tym

¹ Lud indoiraki, który pomiędzy III a II tysiącleciem p.n.e. zamieszkiwał Azję Środkową. W sanskrycie słowo *arja* oznacza „szlachetny”.

dokuczliwsze i ściślej przestrzegane są reguły przestrzegania hierarchii.

W erze rządów Tokugawy (1603–1867, in. epoka Edo) społeczeństwo japońskie było silnie klasowe, a populacja dzieliła się na cztery szacowne, podstawowe filary² ówczesnego systemu: wojowników, rolników, rzemieślników i kupców.

Elitą byli samurajowie – klasa rządząca (7% populacji). Poniżej było chłopstwo (80%). Ich opodatkowanie wynosiło połowę wyprodukowanej żywności, nie mieli swobody podróżowania, mieli też zakaz picia herbaty. Kolejną klasą byli mieszczaństwo (*chōnin*) – rzemieślnicy i kupcy. Kupców, tak jak w tradycyjnych Chinach, uważano za darmozjadów i pasożytów żyjących z cudzej pracy.

Niżej kłębiły się wszelkie wyrzutki – aktorzy, prostytutki i ogólnie ludzie najniższego sortu. Wśród nich znajdowała się tzw. kasta *eta*, „nieczyści”. Jej reprezentanci funkcjonowali poza społeczeństwem – byli z niego wykluczeni. Nie mogli mieszkać poza wyznaczonymi miejscami, awansować do wyższej kasty ani wchodzić w związki małżeńskie z osobami spoza niej³. Parali się oni wykonywaniem zawodów i czynności, które były potrzebne społeczeństwu, jednak zostały uznane za nieczyste. Doprowadziło to do wykluczenia ludzi, którzy wykonywali zawody niezwiązane z czterema szanowanymi filarami.

Zawody i zajęcia były dziedziczone, a przy tym istniały rejestry, w których ludność była zapisywana już w chwili urodzenia. To dlatego do dnia dzisiejszego w każdej chwili można zidentyfikować *burakumina*. Stare rejestry, choć nieoficjalnie, istnieją nadal, a nastawienie ludzi należących do „lepszego kategorii” niewiele się zmieniło.

² In. stany (tak jak w średniowiecznej Europie) czy też „filary społeczeństwa” lub „zawody”.

³ Nie uzgodniono relacji wynikowej między przynależnością do *eta* a wykonywaną pracą. Czy wyrzutkiem zostawało się przez wykonywanie prac, czy też bycie wyrzutkiem skazywało na zajęcie się nieczystym zawodem?

Eta zajmowali się pracami, które w buddyjskich porządkach uznawano za kalające z uwagi na to, że miały związek ze śmiercią i krwią. Do nieczystych zawodów należały wszystkie czynności związane z zabijaniem zwierząt i przetwórstwem mięsa i skór. Oprócz rzeźników na dno powędrowali nawet producenci instrumentów perkusyjnych, garbarze czy wytwórcy sandałów. Obok grabarzy degradacja dotyczyła ludzi wykonujących czynności przy zmarłych – myjących i przygotowujących ciała do pochówku. Do *eta* zaliczali się też kaci i ich asystenci (ci od zabijania oraz torturowania). W epoce Edo pogardzano nimi i unikano interakcji jak ognia.

Degradacja obejmowała wszystkie dziedziny życia publicznego: ludzie ci musieli żyć tylko w swoich miejscowościach, zwanych buraku. Ich dzieci nie mogły chodzić do normalnych szkół, otwartych dla „normalnych” dzieci. Nie wolno im było wchodzić do świątyń, by praktykować swoją religię. Nie wolno im było wchodzić do domów „zwykłych obywateli” i skorzystać na przykład z poczęstunku. Nie wolno im było też pobierać nieodpłatnie chrustu i drewna z lasu, i tak dalej... Wszystko dlatego, że byli „nieczyści”. *Eta*, a potem *burakumin* najbardziej ze wszystkich klas cierpieli z powodu ubóstwa.

Prawnie *eta* zostali wyzwoleni w 1871 roku wraz ze zniesieniem kast w Japonii. Potomkowie tej kasty współcześnie nazywani są *burakuminami*⁴. W czasach feudalnych *eta* mieszkali przeważnie w wyznaczonych osadach. Złe traktowanie tych ludzi przetrwało do dziś, a we współczesnej Japonii jest tematem tabu w podobny sposób, co kwestia homogeniczności etnicznej Japonii. Oficjalnie lansuje się taką właśnie homogeniczną wizję narodu z uwagi na

⁴ Jap. *burakumin* 部落民 to dosłownie wieśniak, jednak z uwagi na status słowo to ma bardzo pejoratywne konotacje. Buraku to wioska, osada, a min – lud, ludzie.

kluczową rolę przestrzegania co do joty wszelkich rytuałów, w tym wyglądu i zachowania. Dochodziło do tego – i to jeszcze w latach 90. XX wieku – że Japończycy są w stanie wyczuć szóstym zmysłem, że ich ziomek po przebywaniu przez kilka lat za granicą rozstroił się i nie jest zdolny zachowywać się identycznie jak inni.

W 1980 roku w raporcie dotyczącym Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych rząd japoński twierdził, że w kraju nie istnieją mniejszości etniczne. Jeszcze w sierpniu 1986 roku ówczesny premier Yasuhiro Nakasone (1982–1987) głosił, że fundamentem gospodarczego sukcesu Japonii jest etniczna homogeniczność państwa (*tan'itsu minzoku kokka*)⁵.

Potomkowie *eta* etnicznie należą do tej samej grupy narodowościowej, co pozostali Japończycy (w przeciwieństwie do mniejszości etnicznej Ajnu czy Koreańczyków). Żaden aspekt fizyczny, w tym rysy twarzy, religia czy nawet zaprogramowana obyczajowość nie wyróżnia *burakuminów* od tych „lepszyc” Japończyków. Z tego powodu nazywa się ich „mniejszością niewidzialną”.

Burakumini dzielą się na dwie podgrupy: *eta* (穢多, dosł. dużo brudu) i *hinin* (非人, nie-ludzie albo mniej niż ludzie). Współcześnie ich populację oficjalnie szacuje się na około 1,2 miliona, ale szacunki nieoficjalne są dwukrotnie wyższe. To 2–2,5% społeczeństwa Japonii. Obszary, na których kiedyś zamieszkiwali, także dziś jeszcze nazywa się *buraku*, choć jest to coraz rzadsze i nieoficjalne. Jednym z epizodów tej kwestii było nazwanie tak niektórych obszarów Japonii na mapach Google Earth w 2009 roku. W wyniku protestów nazwy usunięto. To dłuższa historia – oto ona.

⁵ International Covenant on Civil and Political Rights. Zob. B. Bochorodycz, *Okinawa – geograficzne i polityczne peryferia Japonii*, „Azja-Pacyfik” 2007, nr 1, s. 116–136.

Współczesna dyskryminacja

Edykt z 1871 roku zniósł podział kastowy, ale praktyka realizowana przez kilka stuleci nie została zarzucona. Nowo wyzwoleni *eta* w oficjalnych dokumentach i spisach ludności określani byli jako *kyu-eta* bądź *moto-eta*, czyli „byli *eta*”. Dawało się więc ich zidentyfikować.

Jeszcze po drugiej wojnie światowej w Japonii utrudniano *burakuminom* małżeństwa z osobami spoza ich grupy, czy oddawanie dzieci do szkół. Na ścianach domów *burakuminów* mazano obraźliwe graffiti. Utrudniano im zajmowanie lepszych posad w firmach. Zwalniano ich z pracy, gdy wychodziło na jaw ich pochodzenie. W celu identyfikacji potencjalni pracodawcy sięgali po Tokushu Buraku Chimei Sokan, czyli rejestr miejscowości i wiosek z których wywodzą się *burakumini*, a także po informacje z narodowego rejestru ludności (*koseki*).

W roku 1947 japońskie Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej zabroniło pracodawcom sięgać do wyciągu z rejestrów *koseki* w czasie przyjmowania kandydatów do pracy. Jednak nie wszyscy się do tego stosują. Nazwiska i dane adresowe wskazujące na zamieszkanie w gminach buraku wciąż też figurują w starych rejestrach mimo tego, że ich publiczną dostępność zlikwidowano w 1976 roku. „Czerwoną flagą” w działach kadr jest nazwisko (które współcześnie można już zmieniać) i miejsce urodzenia.

Praktyki te zostały oficjalnie zakazane dopiero w latach osiemdziesiątych, zaś dostęp do *koseki* ograniczano etapami. W latach siedemdziesiątych zablokowano możliwość swobodnego korzystania zeń pracodawcom, a dużo później, bo w 2008 roku, wszystkim niemającym interesu prawnego w dostępie do danych konkretnej osoby. W 2016 roku miał miejsce duży skandal, kiedy to jedna z firm zapowiedziała, a potem faktycznie opublikowała listę

osób pochodzenia burakumińskiego⁶. Ten epizod był jedną z bardzo wielu prób jawnego i skrytego publikowania takich list. Działy personalne większych firm nadal prowadzą nieoficjalne wykazy, choć jest to nielegalne. Firmy prowadzące takie praktyki są na celowniku kilku organizacji polujących na kolejne przypadki naruszenia przepisów antydyskryminacyjnych z wielką determinacją.

Tabu czterech palców

Japończycy są szczególnie przewrażliwieni w kwestii posiadania kompletu palców u dłoni. W niektórych kontekstach gest pokazania czterech palców postrzegany jest jako obelga. Pierwszą przyczyną jest skojarzenie ze światkiem yakuzy. Obcinanie palców było i wciąż jest w tej organizacji karą dyscyplinarną⁷. Drugim powodem są uszkodzenia genetyczne ofiar dwóch bomb atomowych, które spadły na Japonię w 1945 roku. Jedną z częstych wad genetycznych u dzieci ofiar był brak palców. Ale za główną przyczynę tego obyczajowego tabu niektórzy (sprawa nie jest klarowna) uznają kwestię potencjalnych zadrażeń z robotnikami fabryk mięsa. W tych fabrykach pracowali przeważnie *burakumini*, a specyfiką ich zawodu była częsta utrata palców.

Kwestia ta okazuje się wręcz fascynująca w kontekście postaci w grach i produkcjach filmowych, które dogłębnie omawia Bartłomiej Nagórski⁸. Okazuje się, że kwestia może być i jest negocjowana. Stroną są aktywiści strzegący godności *burakuminów* działający na zasadzie ekoterrorystów. Praktyka wymuszeń jest w oczywisty sposób wątpliwa etycznie – tym bardziej że ofiarami praktyki są firmy, które nie mają nic wspólnego z dyskryminowaniem *burakumin*.

⁶ Court sets new standards for eliminating bias against 'buraku', <https://www.asahi.com/ajw/articles/14937683> [dostęp: 2025-05-02].

⁷ Świetnie odmalowuje to film *Outsider* z 2018 r. (reż. Martin P. Zandvliet).

⁸ B. Nagórski, *Nasz człowiek w Japonii: tabu czterech palców*, <https://www.gram.pl/arttykul/2014/10/04/nasz-czlowiek-w-japonii-tabu-czterech-palcow.shtml> [dostęp: 2025-05-02].

W japońskich edycjach czy filmach animowanych Disneya zobaczymy, że postacie mają po cztery palce, czyli tyle samo, co w wersjach oryginalnych. Lorne Lanning, ekspert branży gamingowej, opisuje, że uiszczenie uzgodnionej kwoty na rzecz organizacji antydyskryminacyjnych skutkuje tym, że odstępują one od egzekwowania odpowiedzialności prawnej i nękania za znieważanie *burakuminów*. Ekspert wymienił konkretne kwoty. Walt Disney Company płaciła w drugiej dekadzie XXI wieku roczny haracz w wysokości 5 milionów dolarów. Dzięki temu nie była potrzebna modyfikacja zawartości wizualnej produktów.

Większość mniejszych firm nie godzi się na harace proponowane przez antydyskryminacyjną mafię i zmuszona jest do wprowadzania niezbędnych zmian. Jako że efektem batalii prawnej może być konieczność zapłacenia odszkodowania, japońscy wydawcy wolą dmuchać na zimne i eliminować problem w zarodku. Stąd bierze się wywieranie presji na zachodnich twórców, z którymi kooperują.

Organizacje parające się szantażem dążą do poprawy wizerunku *burakuminów* w mediach, nierzadko dość agresywnie ścigając twórców i wydawców, którzy w niekorzystnym świetle pokazują postaci należące do tej grupy. Pierwsza organizacja powstała w 1922 roku. W 1955 roku założono nową, znacznie waleczniejszą – Ligę Wyzwolenia Buraku (*Buraku Kaiho domei* 部落解放同盟, BLL). Była ona głównym inicjatorem powołania do życia Międzynarodowego Ruchu przeciwko Wszelkim Formom Dyskryminacji i Rasizmu (IMADR) w 1988 roku.

Polacy nie gęsie, a swoje hierarchie mają

Zawody i czynności hańbiące były częścią życia także w średniowiecznej Europie, w tym Polsce. Koncepcja profesji niegodnych (*mercimonia inhonesta*) wykształciła

się ostatecznie w epoce średniowiecza, czerpiąc z obyczajowości czasów rzymskich.

Szlachta musiała wystrzegać się podejmowania prac fizycznych. Kwestię tę wyjaśniał w 1566 roku Stanisław Orzechowski. Pisał on, jak to ludność miast nie zasługiwała na szlachectwo i przyznawanie im praw, gdyż praktykowała „plugawiące” organizm „rzemiosła niewolnicze”. Inaczej mówiąc – wymagały one by „ciało samo sobą robiło”⁹. W XV i XVI wieku sejm polski wielokrotnie układał listy zawodów zakazanych dla szlachty – m.in. w 1633 i 1677 roku. Szlachcie herbowej zakazywano parania się rzemiosłem, wytwórstwem, ale i medycyną.

Podział typów pracy między stany był trwały. Mieszczanin i chłop byli urodzeni do pracy, co wykluczało wyzbycie się „splugawienia”. Awans do stanu szlacheckiego był dla hołoty zamknięty. Co ciekawe, szlachcic mógł zająć się fachem miejskim i nie kalało go to permanentnie. Obyczaj dozwalał na to, by delikwent przenosząc się do miasta, tracił szlachectwo, ale po opuszczeniu miasta mógł wrócić do swojego pierwotnego stanu.

Wśród stanów niższych w naszym kraju funkcjonowały zawody nieczyste. Podobnie jak w innych kulturach związane było to z tabu kontaktu z krwią. Kaci czy hycle musieli mieszkać na obrzeżach miast, obok prostytutek i grabarzy. Musieli też nosić stroje, które pozwalały bardziej eleganckiej części społeczeństwa łatwo ich odróżnić. Do skalania zwykłego człowieka dochodziło przez sam kontakt fizyczny z „małodobrym”. Hyclowi obowiązkowo wyszywano literkę H na białym suknie.

Ostracyzm najbardziej doskwierał hyclom, rakarzom i oprawcom. Mężczyźni wykonujący te zawody pozbawieni byli obywatelstwa i możliwości sprawowania urzędów.

⁹ S. Orzechowski, *Polityka Królestwa Polskiego na kształt Aristotelesowych Polityk wypisana*, 1566.

Nie mogli nawet występować w sądach w charakterze świadków. Do tego grona – zdaje się – ponadkulturowego, do którego zaliczali się i chirurdzy, dołączali lichwiarze i prostytutki. Zawody te były skalane grzechem chciwości i nieczystości.

Wykluczenie społeczne przybierało różne formy natężenia. Wykazy profesji niegodnych różniły się między poszczególnymi regionami, a nawet sąsiednimi miastami. W Toruniu nawet miejscowi piekarze odwracali przeznaczone dla kata pieczywo spodem do góry, a w przepisach rzeźników poznańskich nakazywano, aby „żaden brat nie grał z katem w karty, kostki czy warcaby pod groźbą grzywny”.

Oczywiście obyczaje i reguły zmieniały się w czasie. Kwestie strzeżenia godności szlacheckiej przestały być skrupulatnie przestrzegane po połowie XVI wieku.

Wszyscy albo nikt

Bardzo zabawną konsekwencją tych wszystkich skarbów dziedzictwa kulturowego były często poważne problemy logistyczne władz miejskich w czasie budowy i remontów miejsc takich jak publiczny pręgierz czy szafot. Konieczne było angażowanie do tej czynności wszystkich cechów miejskich niezależnie od tego, czy ich wkład był faktycznie potrzebny. Chodziło o to, żeby skalanie dotknęło wszystkich po równo. Identyczna logika realizowana była podczas rozwiązywania wewnętrznych problemów jakiejś społeczności. Gdy zabrakło na przykład kata do tego, aby wykonać wyrok powieszenia, wszyscy członkowie bractwa czy cechu musieli gremialnie uczestniczyć w czynności wieszania, choćby było to jedynie symboliczne dotknięcie szubienicznego sznura.

Podsumowanie.

Co można robić ludziom i nacjom niższego sortu?

Odpowiedź jest oczywista. Co się tylko da! Działa tu następująca prawidłowość ludzkiej natury:

Raz ustanowione relacje hierarchiczne, wymuszone przez silniejszego, nie podlegają zmianom i kontestowaniu. Ten zaś, kto osiągnie dominację dokonuje pogromu opornych, często dosłownie, i tworzy własne struktury przymusu, które służą utrzymaniu tych niżej z mordą przy ziemi.

Sferą debaty pełną przykładów ilustrujących kwestię odczłowieczania jest kwestia dopuszczalności aborcji na życzenie. Skrajne ekstremistki propagują wizję, w której płód w łonie matki jest pasożytem¹⁰. Uznanie go za istotę ludzką konfliktuje radykalnie z podstawowym dogmatem, czyli prawem kobiety do decydowania o własnym ciele. To prawo zostało ideologicznie ściśle i nierozzerwalnie splecione z emancypacją kobiet i ich wydobyciem się spod opresji „patriarchatu”. Kluczowa zależność (splot ideologiczny): realizacja prawa do zabicia „pasożyta” w łonie jest afirmacją wyzwolenia, a więc awansu do statusu zapewniającego suwerenność osobistą.

Siła ideologii proaborcyjnych¹¹ (samookreślanych jako „pro-choice”) polega na odmówieniu płodowi statusu istoty ludzkiej, a ogólnie „czującej”. Kwestia wyznaczenia granicy człowieczeństwa jest głównym wątkiem emocjo-

¹⁰ Dowodu, że mamy do czynienia ze zorganizowaną akcją indoktrynacyjną dostarcza m.in. szokująca w swoich implikacjach wypowiedź młodej kobiety w debacie nt. aborcji w tym materiale: *Can 25 Liberal College Students Outsmart...*, <https://youtu.be/WV29R1M25n8> (czas ok. 3:18 + ok. 3 minuty) [dostęp: 2025-05-14].

¹¹ Pełna i zweryfikowana lista wraz z linkami udostępniona w wersji on-line niniejszego przypisu: <https://chiny.pl/f/331> oraz w <https://niepozwalam.pl/tezy/72>.

nalnych debat w USA. Przeciwnicy „aborcji na życzenie” starają się przekonać osobę proaborcyjną, że chwilą powstania istoty ludzkiej jest moment zapłodnienia. Zwolennicy aborcji postulują przesunięcie nadania „zlepkowi komórek” statusu istoty ludzkiej, nadający prawo do ochrony jego życia, z momentu zapłodnienia (powstania organizmu o unikalnym DNA) do momentu przejścia przez „magiczny kanał”.

Ta kwestia sporna doczekała się niezwykle zabawnych, a przy tym szokujących eksperymentów społecznych. Dowcipni youtuberzy antyaborcyjni nagabywali w publicznym parku osoby lewicowe do podpisywania dwóch petycji. Pierwszą podsunęta do podpisu była inicjatywa zakazu prawnego zabijania małych, nadprogramowych szczeniąt przychodzących na świat w schroniskach dla psów. Drugą, podsuwaną dopiero po podpisaniu pierwszej, był zakaz aborcji na życzenie. Mówiąc prosto – kluczowy trik ideologiczny to splecenie wyzwolenia się z systemu moralno-hierarchicznego z rytuałem potwierdzającym, czyli prawem do aborcji na życzenie.

Na pocieszenie zakończmy temat aborcji moim autorskim dowcipem:

– *Dlaczego aborcjonistki nienawidzą Wałęsy?*

– *Bo donosił.*

□

Spostrzeżenia i przykłady na wynos

A. Korekta dynamiki statusowej – niemożliwa

Powyższe правило jest niemal idealnym odzwierciedleniem tego, które funkcjonuje na poziomie interpersonalnym (facet z facetem): przy pierwszej interakcji osoby bezwiednie fiksują swoje postrzeganie wzajemnej różnicy statusowej. Jeśli na początku nie uda się ustalić warunków partnerskich lub innego typu relacji wzajemnego szacunku, nic się nie da zmienić. Do odwrócenia gradientu statusu bez jakichś dramatycznych wydarzeń – typu ciężkie pobicie czy interwencja siły o znacznie wyższym statusie – nie dojdzie.

Wszystkie kultury i subkultury ustanawiają rozmaite rytuały i procedury służące temu, aby status i pozycja konkretnej jednostki została obniżona lub podniesiona w sposób, który zostanie uznany. To takie akty performatywne jak odczytanie wyroku sądu, rytuał pasowania na rycerza czy skazanie kogoś na banicję.

Paradoksalnie siłę korygowania struktury hierarchicznej mają plotki, szkalowanie i pomówienia. Ich skuteczność wynika z działania mechanizmów neurofizjologicznych, takich jak te wymuszające konformizm, odpowiedzialne za postrzeganie sprawiedliwości czy zawieranie sojuszy.

B. „A wy nie wiecie, kto to jest Kudłaty!”, czyli hierarchie więzienne

Jednym ze środowisk społecznych oferujących mały margines na popełnianie głupich błędów są więzienia.

Slang więzienny, czerpiący wiele z języka jidysz, przenika do codziennego języka polskiego. Jest on emanacją życia w strukturach hierarchicznych, które kształtują zachowania więźniów.

W skrócie – grupą, która rządzi więziennym nieformalnym życiem, jest „klika” grypsujących. Środowisko tych więźniów uważa się za elitarne. Kształtuje ono życie pozostałych osadzonych. Nazwa powstała w więzieniu na warszawskiej Gęsiówce. Na górze hierarchii, wewnątrz grupy grypsujących stoją „mąciaciele”. Zachowują swoją rangę do czasu wyjścia na wolność. Członkowie tej elity przywódczej często stosują wizualne znaki rozpoznawcze: wytatuowane małe serduszko pod lewym okiem lub „cynkówkę” – małą kropkę umieszczoną nieco poniżej zewnętrznego kącika lewego oka. Kwalifikacje potrzebne do uzyskania statusu mąciaciela to długi staż więzienny, sława przestępca, siła i sprawność fizyczna oraz przywódcze cechy osobowości.

Gwardią przyboczną elity elit są „satelity” lub „łapiduchy”. Ich cechą szczególną jest bezwzględne oddanie i posłuszeństwo rozkazom. Rolę pomocniczą w przypadkach specjalnych poruczeń pełnią „rozkminiający”. Kieruje się ich do rozwiązywania problemów wymagających i skomplikowanych.

To w grupie grypsujących znajdują się rozmaici eksperci: tatuażyści, specjaliści w zakresie autoagresji, rysownicy, „fajansiarze” (wykonawcy różnych ozdobnych oraz użytkowych przedmiotów), „kopytkarze” (przeważnie najmłodszy w grupie słynący z wybryków), „fermenciarze” (najbardziej agresywni członkowie grupy) czy też „fansiarze” (specjaliści w organizowaniu przemytu).

Grypsujący posługują się szeregiem wartości o różnych poziomach. Do wartości nadrzędnych należy walka z prawem i stojącymi na jego straży instytucjami w ramach zasady „potępienia potępiających”. Kluczem są oczywi-

ście solidarność grupowa, godność osobista i grypserski „honor”. Karą główną za wykroczenia jest „przecwelenie”, czyli degradacja na sam dół więziennej hierarchii.

Inną nieformalną grupą są frajerzy, czyli skazani niegrypsujący. Są oni uznawani przez grypsujących za osoby bez zdania i honoru, a przy tym zdolne do donoszenia na pozostałych. Typowo frajerzy to osoby, które dobrowolnie zrezygnowały z przynależności do grypsujących. Głównym motywem jest chęć spokojnego odbycia kary.

Grupę konkurencyjną dla grypsujących, a przy tym najbardziej znienawidzoną, stanowią tzw. „fest ludzie”. Są to skazani, którzy współpracują z administracją więzienną. Z tego powodu są znienawidzeni przez grypsersę. „Feści” organizują swoje życie więzienne wokół możliwości pracy na rzecz zakładu karnego, który ich gości.

Typem więźnia ulokowanym najniżej w więziennej hierarchii jest odpowiednik pariasa – cwel. Cwiele nie tworzą żadnej spójnej grupy. Są zbiorowiskiem osób w jakiś sposób poszkodowanych. Cwelami zostają więźniowie sprawni fizycznie, ale posiadający szczególnie nasilone defekty psychiczne. Zostają nimi też osoby wcześniej zgwałcone¹². Przez wszystkich stojących wyżej w hierarchii są traktowani jak wrogowie – feści i grypsujący umilają sobie więzienne życie dręczeniem i znęcaniem się nad cwelami na wszelkie możliwe sposoby. To bicie i pobicia, poniżanie, pilnowanie, by nie nabyli oni jakichś przywilejów. Zmusza się ich do usługiwania innym więźniom i obarcza poniżającymi obowiązkami. Poniża się ich zmuszaniem do lizania butów i podłogi, wymusza czynności i usługi seksualne.

Niezwykłe interesującym kazusem są perypetie dwóch Polaków odbywających wyrok w więzieniu w Limie, sto-

¹² Na podstawie m.in. W. Krajciewicz, *Subkultura zakładów karnych*, Wydawnictwo WSPiA Rzeszów 2019.

licy Peru około roku 2010¹³. Polacy, a więc obcokrajowcy, trafili do, mówiąc delikatnie, mordowni. Perspektywa, za przeproszeniem, zamiany dupy w wiadro, zmobilizowała ich w sposób godny podziwu. Zastany zupełny chaos i brak struktur hierarchicznych stały się dla nich okazją do stworzenia zasadniczo bardziej cywilizowanych warunków bytowania dla wszystkich więźniów. Na przestrzeni kilku miesięcy relacje w społeczności więźniów stały się na tyle uporządkowane, a codzienne życie bezpieczniejsze, że administracja uznała za możliwe wznowienie odwiedzin więźniów przez członków rodziny.



¹³ Niestety nie udało mi się odnaleźć oryginalnego tekstu on-line. Proszę więc Czytelnika o kontakt, gdyby udało mu się odnaleźć oryginalną relację.

Demokracja w niczym, prócz nazwy

Najmniej dokuczliwy system społeczny
i jego niedoceniane szczególiki

*– Jakie jest podobieństwo między pieluchą dziecięcą
a politykiem? – Jedno i drugie należy często
zmieniać. I to z tego samego powodu.¹*

Manipulacje wyborcze

Na przestrzeni ostatnich 60 lat odsetek reelekcji w kongresie Stanów Zjednoczonych ma wartość powyżej 90%. Przykład to demokratą Barney Frank, który pełnił obowiązki przez 32 lata i był wybierany ponownie pomimo poważnego skandalu w latach 80. Faktem jest to, że politycy „w grze” mają zdolność trzymania swoich konkurentów w dole za pomocą mechanizmów pozamerytorycznych.

Jednym z mechanizmów utrzymania się na stołkach jest przypisywanie sobie zasług za wszystkie sukcesy, a zrzucanie winy na członków rozmaitych komisji w przypadku porażki lub konieczności ustanawiania praw godzących w dobrostan i przywileje wyborców.

Oczywistą i jak najbardziej „uczciwą” przewagą polityków zasiadających na urzędach jest ich widoczność dla wyborców. Jednym z już mniej szlachetnych trików jest

¹ Dowcip amerykański.

tw. *gerrymandering*², czyli manipulowanie granicami okręgów wyborczych. Praktyka ta w USA była i jest znacznie bardziej powszechna niż w Polsce. Mechanizm działania polega na lewarowaniu tzw. efektem zmarnowanych głosów. Celem manipulującego jest wyznaczyć dla siebie taki okręg, który da mu przewagę i zwycięstwo. Tworzy więc okręgi, w których zamykana jest możliwie duża liczba wyborców przeciwnika.



Ryc. 1. Dystrykt wyborczy nr 3 w stanie Maryland, w latach 2013–2023, uznawany za najbardziej zmanipulowany w USA.

Betonowanie struktur władzy ma w USA swoją historię. W XIX wieku działał tzw. *spoil system*, w którym kongresmeni i senatorowie mieli prawo wyznaczać na stanowiska administracyjne ludzi, którzy pomogli im w walce wyborczej. System został zastąpiony procedurami merytokracyjnymi ustawą Pendeltona w 1883 roku.

² Słowo jest połączeniem nazwiska Elbridge’a Gerry’ego i słowa „salamandra” – okręg wyborczy tego amerykańskiego polityka przypominał kształtem właśnie to zwierzę.

Mniej oczywistym sposobem jest zidentyfikowanie grupy wyborców, np. hodowców bydła, aby następnie dostać się do komisji odpowiedzialnej za kontrolowanie branży i kupować ich przychylność. Przykład rzeczywisty jest opisany w książce *Money for Nothing* (pol. pieniądze za nic)³. Amerykański kongres ustanowił prawo mocno utrudniające działalność firm farmaceutycznych. Wywołało to lawinę donacji ze strony poszkodowanych – beneficjentami tych kwot były obie amerykańskie partie! Po roku ich kongresmeni „nagle” stwierdzili, że zmiana prawa nie ma sensu i wycofali ją. W slangu podobne prawodawstwo nazywa się frazą *milker bills* (pol. ustawy do dojenia). Fenomenalnie trafną wizją powstających w ten sposób struktur quasi-nepotycznych w Kongresie jest komedia *Falszywy senator* (1992, reż. Jonathan Lynn).

Star power

*Nie możesz nas kupić, ale możesz nas wynająć.
– Powiedzenie przypisywane
afgańskim Pasztunom*

Ta fraza opisuje siłę oddziaływania, jaką rozporządza ją osoby sławne, takie jak sportowcy czy piosenkarze⁴. Znakomitą ilustracją prawideł tak prowadzonej gry o prezydenturę w USA jest film *Fakty i akty* (1997, reż. Barry Levinson). W sumie, to także każda kampania wyborcza ostatnich 100 lat...

Politycy lewarują postaciami popkultury tak, aby sława wynajmowanych „przeszła” na nich. Ta potrzeba wyborcza

³ F.S. McChesney, *Money for Nothing Politicians, Rent Extraction, and Political Extortion*, Harvard University Press 1997.

⁴ Pol. siła gwiazd albo siła celebrytów; bardziej formalnie: *celebrity endorsement*. Siła ta wynika z wykorzystywania zjawisk generowanych przez wykształcone ewolucyjnie mechanizmy neurofizjologiczne. Efektem ich działania jest m.in. zjawisko masowej psychozy formującej, polegające na podporządkowaniu się mas ludzkich przywódcom „wskazującym drogę” w sytuacjach niepewności lub w indukowanych zbiorowo stanach lękowych. Zob. ► SP VIII.6 *Masowa psychoza formująca*.

stała się podstawą swoistego sojuszu Hollywoodu z wielką polityką. Pierwszym przypadkiem zastosowania tej strategii była kampania kandydata na prezydenta Warrena G. Hardinga z 1920 roku. Wykorzystał on niezwykle popularną wówczas producentkę i aktorkę kina niemego Mary Pickford (1892–1979) oraz aktora i piosenkarza Ala Jolsona (1886–1950). Pożyczenie siły Pickford było szczególnie użyteczne, gdyż wybory 1920 roku były pierwszymi, w których mogły głosować kobiety. Harding po mistrzowsku wykorzystał nowy, niezagospodarowany wcześniej elektorat.

24 lata później prezydent Roosevelt wykorzystał świeżą sławę Franka Sinatry, który swoją młodością i żywotnością porywał zwłaszcza młodych wyborców. Roosevelt prowadził wtedy kampanię o czwartą kadencję. Sinatra dał się potem wynająć Kennedy’emu w 1960 roku. Wtedy jego przebój *High Hopes* (pol. wielkie nadzieje) został zmodyfikowany tak, aby stać się muzycznym motywem przewodnim całej kampanii.

Apogeum tego procesu kooperacji była prezydentura Ronalda Reagana. Jego talent aktorski i hollywoodzka sława pozwoliły mu zyskać niezwykle silny kontakt z wyborcą na płaszczyźnie personalnej. Reagan był w doskonałej pozycji, aby lewarować swoje znajomości w świecie filmu i muzyki. Wspierał go nie kto inny, jak Frank Sinatra, ale także wiele innych postaci. Był to bodaj pierwszy raz, kiedy to nie demokraci, a republikanie uciekli się do wykorzystania wsparcia gwiazd rozrywki.

Lata 90. przyniosły kolejne skokowe pogłębienie strategii wsparcia przez gwiazdy. Bill Clinton w swojej kampanii korzystał z pomocy całej plejady gwiazd kinowych i osobowości telewizyjnych. Ale czerpał też z osiągnięć i doświadczeń poprzedników. Jednym z przebojów jego kampanii był własny, słynny popis gry na saksofonie.

Pierwsza dekada XXI wieku to moment, w którym współpraca z gwiazdami rozrywki stała się głównym wąt-

kiem całych kampanii prezydenckich. Istotnym elementem tej kampanii była aktywizacja niebiałych wyborców pod hasłem „Głosuj lub umrzyj!” (ang. *„Vote or die!”*), której przewodził raper Sean Diddy Combs (al. Puff Daddy, Diddy). Apogeum skuteczności wsparcia ze strony show-biznesu były kampanie Baracka Obamy. Dzięki całej plejadzie gwiazd udało się osiągnąć efekt opisywany zgodnie przez komentatorów słowami:

*[Oddanie głosu] nie było już [jedynie] wyborem politycznym, ale aktem deklaracji kulturowej*⁵.

Obama wygrał prezydenturę, a potem reelekcję. Ale bieg rzeczy nieuchronnie wygenerował kontrsiły. Wejście w alians z bogatymi elitami z obu wybrzeży coraz bardziej oddalało demokratów od ludzi mieszkających w „pasie rdzy”, czy też *flyover country*, pauperyzowanych przez politykę wielkiego biznesu polegającą na outsourcingu miejsc pracy do Azji. To właśnie te siły wykorzystał do maksimum sztab Donalda Trumpa w 2016 roku. Jedną ze starannie opracowanych taktyk spin doktorów Trumpa było lewarowanie wsparcia celebrytów, które otrzymywała Hilary Clinton, do pokazania sfrustrowanym i zubożałym klasom pracującym, że Clinton reprezentuje „oderwany od rzeczywistego świata establishment”. Innym z puli atutów Trumpa była rozpoznawalność, a przy tym pochodzenie spoza świata zawodowych polityków.

Większą porażką była kampania Kamali Harris z 2024 roku. Wyborcy z kluczowych stanów (ang. *swing states*) nie reagowali już pozytywnie na rewię gwiazd. Bardziej interesowały ich pogłębiające się problemy ekonomiczne – wzrost cen i ogólna pauperyzacja klasy średniej. Niezwykle wyrazistym punktem zwrotnym dla skuteczności strategii wsparcia gwiazd był wiec wyborczy Harris w Teksasie. Zapowiedź pojawienia się piosenkarki Beyonce

⁵ Ang. *cultural statement*.

przyciągnęła ogromne tłumy... które w znacznej części opuściły wiec po występie megagwiazdy, która nawet nie zaśpiewała, tylko ogłosiła swoje poparcie dla kandydatki demokratów. Nie czekali na przemówienie Harris.

Wsparcie celebrytów straciło swoją skuteczność przez utratę zaufania wyborców: sławy okazywały się oderwane od potrzeb zwykłych ludzi, a zainteresowane zyskiem ze wspierania agendy elit. Idealnie podsumowuje to słynna wypowiedź Malcolma X – jednego z przywódców murzyńskich ruchów emancypacyjnych lat 60. i 70. – wygłoszona w trakcie wywiadu na Uniwersytecie w Berkeley w 1963 roku. Stwierdził on, że czarni celebryci osiągają status przywódców, nie walcząc o interes swoich społeczności, ale dlatego, że są gotowi do wspierania interesów istniejących struktur hierarchicznych.

Ale prawdziwą bombą kognitywną jest inny fakt dotyczący wyborów prezydenckich 2024 roku. Jedną z przyczyn spektakularnego sukcesu Trumpa było to, że głosowała na niego najmniej prawdopodobna grupa wyborców – tzw. antyelitystów. Stanowili oni 19 procent tych, którzy zagłosowali na rzecz drugiej kadencji rzeczonego. Ich decyzja wyborcza nie wynikała tyle z poparcia dla Trumpa, ale z głębokiej niechęci do postawy odsuwających się od pospólstwa demokratów.

Podsumowanie

- Każdy wyborca podejmujący decyzję wyborczą na podstawie wsparcia celebrytów udzielanego kandydatom powinien być pozbawiony prawa głosu.
- Idealnym podsumowaniem całej kampanii Kamali Harris były występ i twerkowanie raperki Megan Thee Stallion na wiecu w Atlancie 30 lipca 2024 roku.



Widok z najwyższej gąłęzi

Zasady funkcjonowania szlachetnie urodzonych oraz cementowania struktur władzy

Podstawową troską osób zajmujących stanowiska władzy jest zapewnienie sobie zwolenników. W systemach politycznych opartych na demokracji przedstawicielskiej zwolennikami, poplecznikami i nosicielami ideologii generujących spójność wewnętrzną są członkowie elektoratu. Idealnym elektoratem zdaje się być elektorat żelazny. To osoby, którym dawkowane jest poczucie prestiżu, poczucie wyższości i wizja wielkiej, świetlanej przyszłości. Ale zdecydowanie najbardziej skutecznym rodzajem spoiwa jest wtrącenie swoich wyznawców w poczucie krzywdy.

Kazusem najbardziej perfidnej manipulacji wyborcami jest inżynieria społeczna przeprowadzona na społecznościach murzyńskich w USA. Państwo opiekuńcze nie wyciągnęło czarnych ludzi z ubóstwa. Ono wepchnęło ich celowo w pułapkę bez wyjścia. Przed 1960 rokiem czarni Amerykanie emancypowali. Wzrastały zarówno wskaźniki zatrudnienia, jak i integracji. Nagle pojawiło się Społeczeństwo i jego obietnice pomocy. Postęp zatrzymał się. Mozolnie budowana zdolność do kierowania własnym losem zaczęła słabnąć. Zamiast niej pojawiła się zależność od rządowej pomocy. I nie była to sieć bezpieczeństwa, ale celowo realizowana inżynieria społeczna. Jej celem było

wyhamowanie mobilności ekonomicznej i degeneracja kultury osobistej odpowiedzialności. Zobaczmy statystyki:

	Biali mężczyźni	Czarni mężczyźni
Aktywność zawodowa	83%	80%
Bezrobocie	9,7%	10,2%

Ryc. 1 Wskaźniki bezrobocia i aktywności zawodowej
w 1940 roku

Do 1910 roku Czarni prowadzili ponad 40 tysięcy firm w całych USA – od sklepów spożywczych po banki. Fenomen, który powtórzył się potem w latach 40. XX wieku, miał dwie główne przyczyny. Wynikał m.in. z warunków gospodarki wojennej, i to pomimo dyskryminacji rasowej. Firmy prowadzone przez Czarnych obsługiwały głównie własne społeczności – segregacja rasowa nie pozostawiała wyboru. Ale paradoksalnie to właśnie ona stała się impulsem (zachętą), gdyż zmuszała do wypracowania mentalności polegającej na samodzielności i działaniu, a nie na rządowej jałmużnie.

Wszystko to zmieniło się w latach 60. XX wieku, a precyzyjniej – w 1964 roku, gdy prezydent Lyndon Johnson ogłosił program walki z biedą. Pojawiły się liczne programy wsparcia. Ich koszt wzrósł z 23 miliardów USD rocznie w 1960 do ponad 100 w 1980 roku. W tym okresie aktywność zawodowa czarnych mężczyzn spadła do 71% w 1980 i 66% do 2020 roku.

W roku 1970 matka samotnie wychowująca dziecko mogła uzyskać rocznie łączne świadczenia warte 25 tysięcy USD (wartość z 2025 roku, skorygowana o inflację). Zostanie w domu opłacało się bardziej niż praca! System nagradzał bezczynność, co było zaplanowane i działało zgodnie z założeniami! W słynnym Harlemie w latach 40. XX wieku odsetek skrajnie ubogich wynosił 18%. Po uru-

chomieniu programów pomocy poziom ubóstwa wzrósł szybko do 30%.

	1940	1965	1995	2024
Procent dzieci wychowywanych w pełnych rodzinach	77%	75%	33%	<30%

Ryc. 2. Urodzenia w pełnej rodzinie z rodzicami w związku małżeńskim ludności czarnej w Nowym Jorku.

Jednak największe spustoszenie stworzył komponent subsydiowania samotnych matek. System „pomocy” skonstruowany był tak, że obecność pracującego mężczyzny w domostwie powodował utratę świadczenia.

Taka inżynieria ubóstwa ma swoje porażające wręcz konsekwencje szczególnie dla małych chłopców. Brak zdolności samotnych matek do egzekwowania treningu samokontroli i dyscypliny, ale przede wszystkim do prowadzenia treningu odraczania nagród, był gorszy dla społeczności murzyńskich od bombardowania dywanowego. Dzieci samotnych matek są m.in.:

- pięć razy bardziej narażone na ubóstwo w dorosłym życiu,
- trzykrotnie bardziej zagrożone porzuceniem nauki na poziomie podstawowym lub średnim,
- dwa razy bardziej narażone na popełnienie przestępstwa karanego więzieniem.

	1960	2010
Wskaźnik skazań na kary więzienia (na 100 tys.)	1313	4347

Ryc. 3. Przestępczość południowego Bronxu (dzielnicy Nowego Jorku).

	1950	1980
Odsetek pełnych rodzin	80%	40%
Mnożnik zabójstw	1	3
Wskaźnik ukończeń szkoły podstawowej	65%	35%

Ryc. 4. Korelacja wychowania w pełnej rodzinie i parametrów kultury oraz oprogramowania kulturowego w dzielnicy Bronx.

Wyborczy efekt końcowy

Powyżej opisane korelacje współwystępują, a może nawet przynoszą efekt podczas wyborów. O ile w latach 60. dzielnica Bronx głosowała na republikanów (73%), to podobnie jak inne obszary należące do miast-sanktuariów stała się na całe dekady zdominowana przez demokratów. Zmiana tego stanu rzeczy nastąpiła dopiero w 2023 roku, kiedy wyborcy dzielnicy wynieśli kandydata republikanów (Kristy Marmorato) na stanowisko radcy miejskiego po raz pierwszy od 50 lat¹.

Politycy i ich wersja „dziel i rządź”

Ci przy władzy żywią się konfliktami

Podział rasowy w USA nie jest jedynie konsekwencją historii lub dziedzictwem niesprawiedliwości. Jest to narzędzie, bardzo użyteczne narzędzie. Jak każde inne narzędzie, jest używane przez tych, którzy mogą z niego skorzystać. Inaczej, napięcia rasowe to narzędzie wykorzystywane przez elity polityczne do utrzymania władzy i kontroli. To środek do celu, a nie niefortunna rzeczywistość.

Jednym z dowodów na realizowanie tej praktyki była prezydentura Baracka Obamy. Jako pierwszy czarnoskóry

¹ Niektóre mechanizmy tego procesu zostały odmalowane w książce Margaret Mitchell *Przemiętło z wiatrem* (ale nie w filmie) – przyp. red.

prezydenty miał on okazję przyczynić się do deeskalacji napięć rasowych. Zamiast tego – wykorzystał je.

Wszystko, od narzucanej dzieciom dyscypliny szkolnej, przez opresję policji, po nierówności ekonomiczne, było przedstawiane jako przejaw ucisku rasowego. Przekonując ludzi, że ich problemy wynikają z opresyjnego systemu, mogą utrzymać zależność od rządu i zapewnić sobie głosy ludzi zarażonych zjawiskiem wyuczonej bezradności².

Obama sam był dowodem, że Ameryka nie jest rasistowska. Oto czarnoskóry mężczyzna może nie tylko odnieść sukces w tym kraju, ale także objąć najwyższy urząd. Obama był wzorcem retoryki. Z jednej strony przemawiał językiem jedności. Z drugiej strony zachęcał do utrzymania podziałów. Działania legislacyjne opierały się na założeniu, że różnice rasowe są dowodem supremacji Białych.

Jeśli politykom uda się przekonać ludzi, że ich problemy nie są wynikiem ich własnych działań lub decyzji, ale natury opresyjnego systemu, stają się żelaznym elektoratem.

Dlaczego podziały rasowe są tak politycznie opłacalne?

Politycy robią to, co leży w ich najlepszym interesie, a nie to, co jest najlepsze dla kraju. A jeśli chodzi o rasę, ich najlepszy interes jest oczywisty. Podtrzymywanie tematu przy życiu, świeże oburzenie i utrzymywanie rozwiązań poza zasięgiem.

Jeśli stworzą politykę, która nagradza porażkę, otrzymają więcej porażek. Jeśli subsydują nieodpowiedzialność, otrzymają więcej nieodpowiedzialności. A jeśli sprawią, że skargi na tle rasowym będą politycznie opłacalne, otrzymają więcej skarg o dyskryminację na tle rasowym.

² Przykład dyskusji Charliego Kirka ze studentem, któremu zdolność zmiany własnego losu została trwale, w szokującym wręcz stopniu odebrana: *Police Officer Teaches Students...*, <https://youtu.be/0HZzuje4n1E> [dostęp: 2025-04-30].

Politycy demokratów, zwłaszcza ci, którzy apelują do czarnych wyborców, spędzili dziesięciolecia na mówieniu ludziom, że są ofiarami opresyjnego systemu. Dlaczego? Ponieważ w momencie, gdy wyborcy przestają w to wierzyć, zaczynają szukać rozwiązań gdzie indziej.

Polityka, którą forsował Obama, aby naprawić te dysproporcje, tylko je pogorszyła. Programy opieki społecznej zniechęcały do pracy i stabilności rodziny, a łagodna polityka wobec przestępczości zwiększała przemoc w dzielnicach murzyńskich. Szkoły publiczne, które już wcześniej zawodziły, stały się jeszcze mniej odpowiedzialne w ramach polityki kładącej nacisk na kwoty rasowe, a nie na rzeczywistą naukę. I na każdym kroku, gdy polityka ta zawodziła, wymówka była zawsze taka sama – rasizm, polityka tożsamości grupowej.

Obama mówił językiem jedności, jednocześnie zachęcając do podziałów. Przedstawiał Amerykę jako naród nieustannie zmagający się z grzechem pierworodnym, jakim jest rasizm, tak jakby od lat 60. nic się nie zmieniło. Jego przesłanie do czarnoskórych Amerykanów było jasne. Nie jesteś odpowiedzialny za swoje niepowodzenia. System jest taki, że policja jest przeciwko tobie. Pracodawcy są przeciwko tobie. Szkoły są przeciwko tobie. Nawet jeśli zrobisz wszystko dobrze, talia jest przeciwko tobie.

Jest to jedna z najbardziej destrukcyjnych wiadomości, jakie może wysłać lider. Osobista odpowiedzialność zawsze była kluczem do sukcesu, niezależnie od rasy!

„Brutalność policji” – kazus Michaela Browna

A jednak Obama spędził osiem lat promując narrację, która podważała tę ideę. Normalizował przekonanie, że niepowodzenia w czarnej społeczności nie wynikają ze złych wyborów, ale z niewidzialnej siły ucisku, kultury uprzedzeń, urazy i stagnacji.

Zamiast studiować napięcia na tle rasowym, zaognił je. Kiedy zastrzelono Trayvona Martina, powiedział: „Gdybym miał syna, wyglądałby jak Trayvon”.

Przypadkiem szczególnie wyrazistym dla mnie osobiście stało się zastrzelenie Michaela Browna w sierpniu 2014 roku. Brown został zatrzymany, a następnie w toku interwencji zastrzelony gdy maszerował środkiem drogi w terenie zabudowanym. Zatrzymanie zainicjował policjant, który nie wiedział, że zaledwie minuty wcześniej Brown ukradł towar (paczke cygar) z pobliskiego sklepu. W miejscu spotkania doszło do wymiany niegrzecznych opinii, szamotaniny między siedzącym wewnątrz radiowozu policjantem i Brownem.

W końcu policjant zastrzelił interlokutora sześcioma strzałami, z których wszystkie trafiły w przód ciała. Sprawa skończyła się tak jak tradycyjnie kończy w podobnych przypadkach – zamieszkami i zwiększeniem przestępczości w wyniku zmniejszenia natężenia aktywności policji. Sąd uznał w 2015 roku, że policjant działał w samoobronie. Feralny, okradziony sklep wraz z sąsiednimi został spalony i spalony, a wcześniej złupiony przez tłuszcę w amoku. *Nihil novi sub terra*.

Ale istotne było to, co robił Barack Obama. Jego narracja całkowicie wybielała Browna – w słowach prezydenta był on całkowicie niewinną ofiarą brutalności policji.

Podsumowanie

Eskalację tego, jak prezydent Obama i media działały w 2014 roku widzieliśmy w powtórcie z 2020 – roku wyborczego. Wtedy to ruch odebrania finansowania policji i BLM były w szczycie swojej siły. Efektem tej kampanii było trwałe i – zdaje się – nieodwracalne skonfliktowanie się ludności murzyńskiej z policją.

Rezultat: nastąpił wzrost przestępczości, pojawiło się więcej nieufności i podziałów rasowych. Ekonomiczne i społeczne konsekwencje polityki rasowej. Przestępczość wzrosła w czarnych społecznościach z powodu niedostatecznej aktywności policji. Politycy demokratów i aktywiści skutecznie pogłębiali problem.

Spostrzeżenia i przykłady na wynos

A. Ilość nielegalnych imigrantów a wynik wyborczy w USA

Jednym z najbardziej gorących sporów między demokratami a republikanami jest w ostatnich latach tzw. polityka otwartych granic, która za prezydentury Bidena sprawdziła się do *de facto* zniesienia południowych granic USA. Punktem spornym jest kwestia praw wyborczych osób bez obywatelstwa. W szczególności chodzi o kwestię udowodnienia swojego obywatelstwa czy też pokazania dowodu tożsamości przy pobieraniu kart do głosowania.

Manipulacja wynikami wyborów odbywa się na znacznie głębszym poziomie. Republikanie wyliczają, że wliczanie do wielkości populacji osób przebywających w USA nielegalnie sprawia, że demokraci zyskują dodatkowych 27 kongresmenów w izbie liczącej 435 członków. Sposób przeprowadzenia wyliczeń jest oczywiście kwestią sporną, niemniej analiza przeprowadzona przez CIS potwierdza istnienie zjawiska ponad wszelką wątpliwość³.

³ *The Impact of Legal and Illegal Immigration on the Apportionment...*, <https://cis.org/Report/Impact-Legal-and-Illegal-Immigration-Apportionment-Seats-US-House-Representatives-2020> [dostęp: 2025-04-12]. CIS (Centrum Studiów nad Migracjami) to organizacja non-profit dostarczająca danych m.in. dla instytucji rządowych Stanów Zjednoczonych.

B. Zalegalizowanie oszustw związanych z pomocą społeczną (Kalifornia)

Szczególnie zaszczytną pozycją w zasypywaniu pieniędzmi rozmaitych problemów społecznych cieszy się Kalifornia. W roku 2025 trwają prace nad ustawą SB560, która dekryminalizuje niektóre oszustwa lub próby oszustw związanych z wypłatami świadczeń społecznych. Zmniejszenie odpowiedzialności za błędy jest sprzeczne z polityką uszczelniania systemu świadczeń, prowadzoną celem poprawy bilansu budżetowego⁴.

Powyższy epizod warto umieścić w nieco szerszym kontekście domniemanego wykrycia przez administrację Trumpa, a konkretnie przez nowo powołany departament DOGE – odpowiedzialny za zwiększenie wydajności agencji rządowych – masowych oszustw na szkodę systemów emerytalnych, polegających na wypłatach świadczeń osobom w wieku powyżej 120 lat. Skala procederu, a przede wszystkim zuchwałość uczestników miały być szokujące. Okazały się humbukiem realizowanym z przesłanek propagandowych przez nową administrację⁵. Szokujące liczby to m.in. podawane w mediach społecznościowych przez Elona Muska około 20 milionów nieżyjących ludzi, którzy wciąż otrzymują świadczenia emerytalne. Niemożność łatwego zweryfikowania tej informacji wynika z tego, że system rządowy nie odnotowuje dat śmierci beneficjentów.

C. Konfucjański szacunek do hierarchii?

Dlaczego populacja osób pochodzenia wschodnioazjatyckiego w USA nie wykazuje korelacji między biedą

⁴ *Welfare Fraud Decriminalization Bill Passes Senate Committee*, <https://californiaglobe.com/fr/welfare-fraud-decriminalization-bill-passes-senate-committee> [dostęp: 2025-04-30].

⁵ *150-Year-Olds Aren't Getting Social Security, heres-a-better-task-for-doge*, <https://crr.bc.edu/150-year-olds-arent-getting-social-security-heres-a-better-task-for-doge> [dostęp: 2025-04-12].

a przestępczością? Obserwacje statystyczne są niezaprzeczalne. Dodatkowo dzielnice zamieszkane przez Azjatów są często we wręcz szokujący sposób bezpieczniejsze i czystsze niż pozostałe.

Japończycy są zdecydowanie najbardziej ułożonym narodem. Ich współczynnik zabójstw to 0,23 na 100 tysięcy. Kanadyjski jest 10 razy większy, a amerykański – 30 razy. Współczynnik biedy wśród ludności murzyńskiej i wschodnioazjatyckiej to odpowiednio 23 i 24%⁶. Dane wskazują, że walka z biedą celem zmniejszenia przestępczości nie zadziała.

Przyczyny różnic

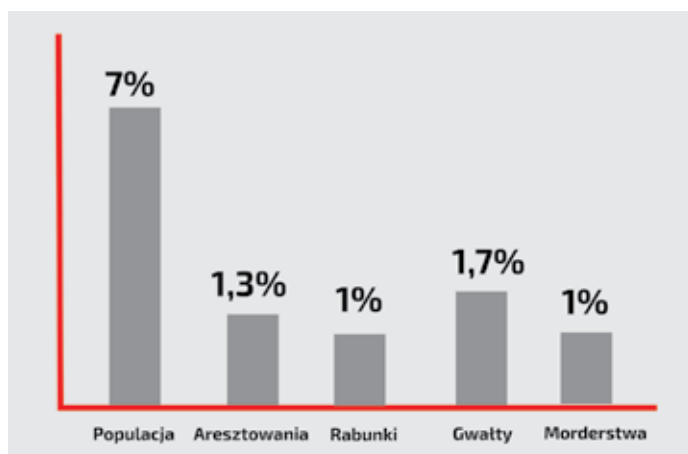
W Tokio 88% telefonów znalezionych przez badaczy zostało oddanych na policję przez mieszkańców miasta, podczas gdy w Nowym Jorku tylko 6%. Jeśli chodzi o portfele, to 80% portfeli z Tokio wróciło do właścicieli, a w Nowym Jorku było to tylko 10%.

Przyczyny powyższych zjawisk są zapewne połączeniem kwestii genetycznych i kulturowych, a także homogeniczności społeczności – zarówno w miejscu ich pochodzenia, jak i docelowym.

W większości azjatyckich domów panuje coś je wyróżniającego – surowa hierarchia będąca elementem procesu socjalizacji wartościami konfucjańskimi. Rodzice są wychowawcami, a nie kolegami swoich dzieci. Prowadzą je przez proces dojrzewania i wpajania wartości prospołecznych. Dyscyplinują je i stawiają wysokie wymagania.

W Ameryce około 80% azjatyckich dzieci mieszka z obojgiem rodziców, podczas gdy średnia krajowa wynosi około 63%, a dzieci urodzone przez samotne azjatyckie matki to tylko 15% w porównaniu do 40% w całym kraju. Dwóch rodziców oznacza wiele rzeczy: więcej nadzoru,

⁶ Dane na rok 2023.



Ryc. 1.3 Statystyki przestępczości ludności pochodzenia konfucjańskiego w USA, na rok 2023.

większą stabilność i zazwyczaj wyższe dochody. Kiedy mama i tata oboje czuwają, trudniej dzieciom wpaść w kłopoty.

Drugim elementem jest edukacja. W umysłach kształtowanych konfucjanizmem pilna nauka jest przyczyną, a uzyskanie pozycji społecznej i prestiżu – skutkiem. Dzieci białych Amerykanów spędzają czas w centrach handlowych, na placach zabaw. Czas dzieci wschodnioazjatyckich poza szkołą wypełniony jest zajęciami pozalekcyjnymi – nauką języków i korepetycjami.

Kolejnym czynnikiem jest kultura wstydu. W koncepcjach konfucjańskich (i klanowych) popełnienie błędu prowadzi do utraty twarzy i wstydu spadającego na całą rodzinę. Presja na spełnianie oczekiwań jest zasadniczo wyższa niż w modelu zachodnim.

Wstyd to smar umożliwiający funkcjonowanie diaspor azjatyckich. Dotyczy to nie tylko dzieci. Wszyscy przestrzegają zasadę, że im bardziej każdy poddaje się zasadom działania wspólnoty, tym mniej prawdopodobne, że stracisz wszystko przez popełnienie błędu.

Świetną ilustracją jest obyczajowość japońska. Zachodni biznesmen dużego formatu czy wysoki urzędnik państwowy zaplątany w skandal może stracić pracę. Ale gdy jego japoński odpowiednik da się złapać, czeka go obowiązkowe publiczne złożenie samokrytyki. Robi to pod nieformalną sankcją wilczego biletu. Dodatkowo, jeśli kwestia przeproszenia społeczeństwa nie zostanie należycie załatwiona, może wpłynąć także na karierę jego dzieci. Koreańscy politycy rezygnują z powodu drobnych skandali, które zachodni politycy zignorowaliby bez mrugnienia okiem.

W rezultacie działania tych sił diaspory Azjatów z Azji Wschodniej tworzą silniejsze, bardziej zwarte i zdyscyplinowane społeczności. Azjatyckie dzielnice są macecznikiem bardziej trwałych sieci społecznych. Te mikrospołeczności tworzą sieci nieformalnej kontroli: wszelkie grupy społeczne, czy to właściciele sklepów, czy wspólnoty świątynne znają się nawzajem, pilnują nawzajem dzieciaków i dbają o reputację. Niech będzie, że w opresyjny sposób (plotki, połajanki, ograniczanie „świętej” wolności osobistej). Ale ten nieformalny system nadzoru powstrzymuje problemy, zanim się pojawią. I robi to skutecznie.

Podsumowanie. Jednym z najgłębiej sięgających badań przełamujących terror amerykańskiej wojny rasowej, opisaną powyżej, jest badanie losów zwycięzców loterii w Szwecji⁷. To i inne, podobne badania wyraźnie pokazują, że to nie z biedy bierze się przemoc. Obie te cechy są emanacją pewnego pakietu (koszyka) cech genetycznych, które potocznie, ale błędnie etykietujemy jako IQ skorelowane z rasą. Ale w koszyku tym są m.in. elementy kulturowe i wydarzenia z życia osobistego. I to w nich właśnie tkwi clou bandyckiej perwersji, z jaką demokraci organizują sobie żelazny elektorat. ■

⁷ David Cersani i in., Does Wealth Inhibit Criminal Behavior? Evidence from Swedish Lottery Winners and Their Children https://onesearch.library.wvu.edu/permalink/01ALLIANCE_WWU/5nbhf7/cdi_nber_primary_w31962 [dostęp: 2025-08-12].

Permanentni półniewolnicy w Nowym Jorku

Dlaczego w USA istnieją miasta-sanktuaria?

W końcu stycznia 2025 roku Kathy Hochul, gubernator stanu Nowy Jork, przedstawiła raport, w którym ujawniono, że pracuje tam aż 470 tysięcy nielegalnych imigrantów¹. Są to robotnicy budowlani, sprzątacze, pomoc domowa, opiekuni osób starszych, dostawcy. Ot, zawody o niskim prestiżu, pułapki niskiego statusu.

Pojawiły się liczne komentarze pełne zarzutów o wykorzystanie półniewolniczej pracy do utrzymania stanu Nowy Jork i jego społeczeństwa w stanie funkcjonalnym. Wiele z opinii zawierało frazę „półniewolnictwo”. Sporo było komentarzy dosadnych, ale trafiających w sedno zjawiska. Najtrafniejszy z nich to ten, że są to ludzie stanowiący permanentną „klasę niższą” (ang. *permanent underclass*).

Takim ludziom można płacić mniej i traktować ich gorzej. Można ich zastraszać deportacją tak, aby zrezygnowali z dochodzenia swoich praw. Można odmówić pełnych przywilejów pracowniczych, w tym do opieki zdrowotnej. Co jest jednak bodaj najważniejsze, tacy ludzie nie mają należytej ochrony rozpanoszonych w Ameryce związków zawodowych.

¹ To szacunki The Center for Migration Services, zob. <https://nypost.com/2025/01/21/us-news/hochul-worries-trump-crackdown-on-illegal-immigrants-can-crush-ny-economy-as-massive-number-of-undocumented-migrant-workers-revealed> [dostęp: 2025-03-10].

Tych nielegalnych rezydentów nie zatrudnia jedynie wielki biznes. Ci ludzie pracują dla prywatnych osób. Od dekad. Dlaczego tacy pracownicy, *de facto* obywatele drugiej kategorii, są potrzebni? A przede wszystkim... czy faktycznie są potrzebni? Idąc dalej – dlaczego szóstym zmysłem czujemy, że są oni niezbędni dla funkcjonowania całego systemu?

„Któż inny będzie zbierał bawełnę?”

Zapytanie o zbieraczy bawełny jest nie do końca eleganckim nawiązaniem do okresu przed wojną secesyjną (1861–1865), kiedy południe i północ USA debatowały nad kontynuowaniem instytucji niewolnictwa w Ameryce Północnej.

Ludzie nielegalnie pracujący na terytorium USA nie są sensu stricto niewolnikami jedynie – stałą klasą niższą. Plasują się oczywiście znacznie powyżej niewolnictwa, wciąż jednak są klasą niższą. Klasa polityczna, zarówno demokracji, jak i republikanie, zdaje się nie tylko nie próbować zmienić aktualnego stanu rzeczy, a wręcz go wspierać. Do czego i komu służy ta nielegalna siła robocza?

„Obywatele drugiej klasy” muszą – i są to faktycznie udzielane wyjaśnienia – zrobić Amerykanom pranie, zrywać owoce z drzew... Według statystyk ponad połowa wszystkich pracowników rolnych w USA to osoby urodzone za granicą, a zdecydowana większość z nich jest tam nielegalnie (w sposób nieudokumentowany) lub uczestniczy w sponsorowanym przez pracodawcę federalnym programie H-2A, aby legalizować swój pobyt i aktywność na rynku pracy.

Ponad 42 tysiące nieudokumentowanych pracowników restauracji i 48,5 tysiąca nieudokumentowanych pracowników budowlanych, 1,8 miliona mieszkańców to nierezydenci (ta liczba obejmuje posiadaczy zielonych kart). W su-

mie w całym stanie Nowy Jork, a nie tylko mieście o tej nazwie, mieszka 4,5 miliona osób urodzonych za granicą².

Druga era Trumpa

Eksperci Center for Migration Services obawiają się, że masowe deportacje realizowane przez administrację Trumpa miałyby katastrofalny wpływ na gospodarkę całego stanu. Usunięcie pracowników rolnych mogłoby prowadzić do zaburzenia działalności, a nawet zamknięcia farm mlecznych oraz spadku zbiorów owoców i warzyw w stanie, gdzie rolnictwo jest główną branżą zatrudniającą pracowników o niskich kwalifikacjach. Raport stwierdził, że wyeliminowanie imigrantów z pracy w rolnictwie byłoby wręcz nie do pomyślenia, a zmniejszenie liczby pracowników nielegalnych nawet o 5 czy 10% miałoby dramatyczne konsekwencje.

Komentator Jason Richwine powiedział, że rynek pracy w Nowym Jorku potrzebowałby nieco czasu, aby dostosować się do nagłego spadku liczby imigrantów, ale przestawienie się na nowe warunki jest realistyczne. Stwierdził też, że pracodawcy i urzędnicy rządowi byłiby zmuszeni skupić się na zatrudnianiu legalnych Amerykanów. Są tu ukryte plusy i minusy. Firmy zostałyby zmuszone do oferowania bardziej atrakcyjnych płac Amerykanom zmagającym się z biedą, co byłoby korzystne dla gospodarki w dłuższej perspektywie. Problemem jest jednak to, że rezygnacja z nielegalnej siły roboczej doprowadziłaby do wzrostu cen.

Raport przedstawia przesłanki pozwalające stwierdzić, że nielegalni migranci i pozostali nierezydenci są dla Nowego Jorku i USA zyskiem, a nie obciążeniem, licząc netto. Jego autorzy argumentują, że w samym 2022 roku

² NY has 670K residents who are illegal migrants..., <https://nypost.com/2025/01/23/us-news/ny-has-670k-residents-who-are-illegal-migrants-including-42300-undocumented-restaurant-workers> [dostęp: 2025-03-10].

nielegalni imigranci zapłacili szacunkowo 3,1 miliarda dolarów w podatkach stanowych i lokalnych. Napływ uchodźców pomógł ożywić gospodarkę i odwrócić spadkowy trend populacji w miastach na północy stanu.

Pomyślmy o przeciwstawnej wizji. Zamiast poprawiać warunki życia i generować miejsca pracy dla Amerykanów, rząd stanowy pozoruje rozwiązywanie problemów – importuje klasę niższą, aby oddalić w czasie jakiś rodzaj poważnego załamania aktywności i funkcjonowania mieszkańców stanu.

Plot-twist ujawnia elitystyczny spisek(?)³ pauperyzacji klasy pracującej

W pierwszej połowie 2025 roku paskudny Trump zapalił światło w ciemnym pokoju. Ukryte wcześniej procesy i struktury hierarchiczne pokazały się w pełnej krasie. Pokazało się jeszcze więcej zniszczeń wynikających z polityki demokratów polegającej na pobłażaniu nielegalnym imigrantom. Zabierają oni miejsca pracy właśnie tym, którzy najbardziej jej potrzebują także do wykształcenia odpowiedniej mentalności – Czarnym.

Zależność trafiła do szerszej świadomości w pierwszej połowie 2025 roku w wyniku szeroko zakrojonych akcji agencji ICE w rugowaniu nielegalnych imigrantów, akumulowanych przez całe dekady. Nagle, skokowo wzrosło zatrudnienie, a więc i perspektywy awansu społecznego obywateli wcześniej dotkniętych pułapką biedy. Zmianie towarzyszyły głośne protesty ze strony żelaznego elektoratu demokratów, w tym – tradycyjnie – zamieszki połączone z niszczeniem mienia i współudziałem karteli meksykańskich, które zbudowały swoje struktury w czasie działania polityki zniesienia ochrony granic przez administrację Bidena w latach 2021–2025. ■

³ Podobne mechanizmy funkcjonują m.in. w Polsce i na Tajwanie. Sprawdzenie importowanej siły roboczej redukuje umacnianie się klasy średniej, a więc i jej siły politycznej. To rozpoznany mechanizm betonowania władzy.

Temat IV

**HIERARCHIE
I WSPÓLNOTY ISTOT
KOOPERUJĄCYCH
POD PRZYMUSEM**

Przywileje i obowiązki

Mechanizmy przejmowania dominacji
przez ekstremistów i suprematystów

*Są myśli, słowa nawet, które trzeba koniecznie
głośno wypowiedzieć, aby nas straszyć przestały.*

– Wacław Berent

Prawdy, które muszą zostać powiedziane

Wszystkie przywołane tu i w innych miejscach tej książki przykłady są przejawem następującego wzorca działania homeostatów:

**Ludzkie aspiracje, rozumienie sprawiedliwości
oraz własnego miejsca w hierarchiach, mogą
i często stoją w sprzeczności z tym, jak działają
hierarchie w swojej roli sterowania decyzjami
i losem całej wspólnoty.**

Jeśli porządek społeczny (zawsze hierarchiczny) i ideologie lub praktyki są sprzeczne, prowadzi to do dysonansów, niepokoju, załamania spójności społecznej, a w skrajnym przypadku do wojen domowych. Kluczem jest generowanie przez podmioty kierujące biegiem rzeczy kilku najsukcesyjniejszych instrumentów: poczucia niesprawiedliwości i krzywdy oraz zaburzenia mobilności pionowej w oparciu o zasługi, uzdolnienia i umiejętności... lub coś wydumanego.

Każda kultura produkuje obszary tabu, które pozwalają zamaskować sprzeczności, zniwelować ich destrukcyjny wpływ na spójność społeczną. Z drugiej strony destrukcyjny wpływ wrogich podmiotów zewnętrznych także jest maskowany przez agresorów. Ukrycie wrogiego aktu jest podstawą jego skutecznej realizacji. Stąd motyw przewodni tego rozdziału, noszącego pierwotnie tytuł *Prawdy, które muszą pozostać niewypowiedziane*. To teza, wedle której atak zaprojektowany zgodnie z koncepcją **wojen nieograniczonych**¹ jest tak zmyślny, że próby jego skonceptualizowania wymagają naruszania najsilniejszych tabu. To m.in. kwestie godności grup „uciskanych” (tabu korelacji ilorazu IQ i rasy), równouprawnienia kobiet (tabu biologicznych różnic między płciami) itp.

Poszlaką na to, że prowadzona jest operacja psychologiczna lewarująca tabu równości kobiet, jest sojusz dwóch (z wielu innych) nurtów ideologii feministycznego suprematyzmu. Jeden z nich forsuje wprowadzanie przywilejów kompensujących przypadłości psychofizyczne wynikające z przechodzenia cyklu miesięcznego przez kobiety (dodatkowe dni wolne), a drugi jednocześnie promuje ideę kobiet-pilotów samolotów pasażerskich, za nic mając sprzeczność z wcześniejszym postulatem i oczywiste zagrożenie obniżeniem bezpieczeństwa lotów.

Kluczowe pytania

Kiedy wspólnota ma prawo prosić jednostki o poświęcenie, w tym ryzykowanie zdrowiem i życiem? Kiedy do-

¹ In. hybrydowy. Zob. ► **OM1 III.2.** Koncepcja chińska zakłada, że polem konfrontacji geopolitycznej, w tym zmagania służb wywiadowczych parających się subwersją ideologiczną wrogich społeczeństw, jest każda wyobrażalna sfera funkcjonowania przeciwnika. Polem walki mogą więc być nawet ideologie imprintowane dzieciom w przedszkolach. Podnoszona wcześniej kwestia „rasistowskiej matematyki” jest potencjalnie przejawem aktu agresji tego typu.

bro wspólnoty jest ważniejsze niż osobiste aspiracje i kariera jednostki? W jakich sytuacjach jednostka ma prawo odmówić? Jakie formy przymusu i kiedy są postrzegane za sprawiedliwe, uczciwe, zbalansowane i *fair*? Jak przekłada się to na to, jak jednostka wędruje w hierarchiach prestiżu, władzy i przywilejów? I wreszcie – kiedy wspólnota może zmusić mężczyznę do walki na froncie, a kobietę do rodzenia dzieci?

„Denial. Not only a river in Egypt”²

Złudzenia, które pozwalają żyć. To tytuł książki, który dotyka krytycznej cechy sfer naszego życia społecznego. Cechą tą jest często granicząca z apopleksją wrażliwość na niesprawiedliwe przyznawanie prestiżu i miejsca w hierarchiach społecznych. Mamy tendencję do ignorowania pewnych mechanizmów władzy i hierarchii po to, aby zredukować ilość konfliktów i potencjalnych przyczyn buntu tych, których godność, sprawczość czy swoboda osobista są w jakiś sposób ograniczane czy naruszane.

Takie naruszenia są postrzegane często w skrajnie rozbieżny sposób. Są też poddawane ostracyzmowi w emocjonalny i nieprzewidywalny sposób – rozbieżnie przez całą plejadę subkultur, grup nacisku, aż do samoorganizującego się motłochu atakującego wszystko i wszystkich, co ma poglądy rozbieżne z „właściwymi”.

Różne kultury różnie radzą sobie z takimi strefami wyparcia rozmaicie. Mają też swoje zakątki, w których popełniane są czyny nie do końca pozytywne. Dotyczy to zwłaszcza ustawiania statusu członków społeczności tak, aby społeczność mogła kontynuować swoje istnienie i transferowanie norm etycznych na kolejne pokolenia.

² Nieprzetłumaczalna gra słów w języku angielskim. „Denial” to „wyparcie”, znany w psychologii „mechanizm wyparcia”. Słowo jest niemal homonimem nazwy rzeki Nil (the Nile).

Sprzeczność ideologii emancypacji kobiet z biologiczną składową natury ludzkiej

Niezwyczajnie ciekawego wglądu w tę kwestię dostarcza proste spostrzeżenie, że oficjalnie głoszone dążenia feministek są wewnętrznie sprzeczne. Z jednej strony chodzi o niezależność materialną i statusową, a z drugiej poszukiwania partnera, który będzie w tych dwóch aspektach lepszy od nich.

Okazuje się, że główny nurt postępu nauki naszej cywilizacji odkrył przyczynę załamania diety i zakładania rodzin. Odkrywcą jest Lyman Stone z amerykańskiego Instytutu Studiów nad Rodziną³. Wykrył on, że spadek diety i skłonności do zakładania rodzin koreluje z gwałtownie rosnącą emancypacją kobiet, m.in. zajmowaniem stanowisk zawodowych z coraz wyższym wyposażeniem i prestiżem. Ten trend jest bezpośrednio związany z coraz wyższym odsetkiem kobiet z wyższym wykształceniem. Także w Polsce trend jest niezaprzeczalny. Kobiety stanowią 63% absolwentów uczelni wyższych. Dane na rok 2020 mówią o 38,8% kobiet w wieku 25-64 lata mających wyższe wykształcenie wobec 26,9% mężczyzn.

Stone stwierdza, że powyższe gradienty statusu i prestiżu (naszkicowane w niniejszym esejie trendy ludzkiej natury) prowadzą do tego, że z punktu widzenia kobiet na rynku matrymonialnym nie ma dość mężczyzn spełniających minimalne kryteria. Podobnie jest ze standardem życia i oczekiwaniem podniesienia statusu poprzez związanie się z partnerem o statusie wyższym.

Takie zaburzenie „tradycyjnego modelu małżeństwa” prowadzi do jego dysfunkcji, która pogłębianą jest przez przekaz ideologiczny idący ze wszystkich stron: kobieta

³ *America's 'Marriage Material' Shortage*, <https://www.theatlantic.com/ideas/archive/2025/02/america-marriage-decline/681518> [dostęp: 2025-04-20].

ma zyskiwać niezależność i zapewniać sobie tym możliwości. A mężczyzna nadal ma by obciążany obowiązkami. Dodatkowo, nie jest możliwe, aby osoby odpowiedzialne za politykę polskiego Ministerstwa Równości nie zdawały sobie sprawy z konsekwencji rozmaitych akcji afirmacyjnych, w tym sprzecznych z prawem lub na granicy prawa, polegających na organizowaniu grantów, subwencji i programów wsparcia wyłącznie dla kobiet. Jest gorzej – wiele takich programów nosi znamiona konstruowanych celowo po to, aby pogłębić zaburzenia w hierarchiach, których funkcjonowanie w czasach historycznych umożliwiałoby istnienie funkcjonalnego społeczeństwa. Funkcjonalnego, czyli umożliwiającego wyprodukowanie kolejnych pokoleń, zdolnego do biologicznego przetrwania.

W obecnej sytuacji wygląda więc na to, że znajdujemy się kulturowo i społecznie w pułapce bez wyjścia. Jej esencją jest nieprzezwycięzalna sprzeczność wolności osobistej kobiet ze strukturą hierarchiczną dającą na wyjściu dzietność. Jeszcze inaczej – mamy zasadniczo dwa wyjścia. Albo pójdziemy w ślady afgańskich talibów i zakażemy edukacji kobiet, albo będziemy kontynuować samobójstwo demograficzne. Sprzeczność jest nieusuwalna.

Niektórzy z nas świadomość jej istnienia trzymają głęboko w zakamarkach podświadomości. Bez jakiejś formy dobrowolnego zrzeczenia się części celów współczesnych suprematystek feministycznych nie ma możliwości przywrócenia dzietności czy to w krajach Zachodu, czy w Chinach, czy w Korei Południowej.

Dodatkową siłą pchającą praktycznie wszystkie kraje świata po tej równi pochyłej, jest niedobór siły roboczej i polityka zarządzania tą kwestią kształtowana przez wielkie korporacje. Wedle niektórych interpretacji wprowadzenie kobiet na rynek pracy w latach 60. i 70. XX wieku było promowane przez korporacje właśnie z uwagi na kalkulacje odnośnie kosztów robocizny. Kolejnym etapem

było przeniesienie produkcji do krajów trzeciego świata⁴. Równoległym rozwiązaniem łatania deficytu siły roboczej, coraz silniej wynikającego ze spadającej dzietności, był import siły roboczej, którego nadbudową są współczesne ideologie propagujące migracje. Z uwagi na te trendy ideologie feministyczne są z przyczyn „naturalnych” w nierozzerwalnym sojuszu z ideologiami promigracyjnymi.

Dlaczego terroryzm pseudo-feminizmu działa?

Joe Rogan, bodaj najpopularniejszy podcaster na świecie, w jednym z wywiadów rozmawiał z byłym żołnierzem amerykańskiej jednostki SEALs Trevorem Thompsonem. Rogan wygląda jak kozak i treść jego podcastów jasno potwierdza, że ma potężne *cojones*. Jego rozmówca, były żołnierz Navy SEALs, to także kozak. Teoretycznie, obaj panowie nie boją się niczego. Ale...

Obaj kulili ogony pod siebie, gdy próbowali mówić rzeczy oczywiste: i w końcu nie powiedzieli tego wprost!⁵ Kobiety nie mają szans dorównać mężczyznom i wobec tego nie nadają się do służby w funkcjach bojowych w takich formacjach. Kobiety nie mają szans dorównać mężczyznom w wytrzymałości fizycznej. Mówimy o prawie statystycznym – oczywiście są wyjątki. Ale przede wszystkim są cechy statystyczne, których konsekwentne ignorowanie jest jednym z głównych narzędzi propagandowych ideologii współczesnego „feminizmu”.

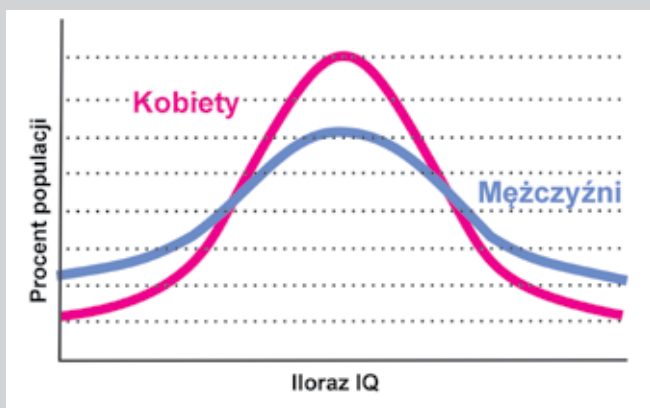
ROZKŁAD NORMALNY I PER CAPITA

Rozkład normalny pokazuje częstotliwość występowania jednostek o wartości cech takich jak wzrost, masa

⁴ Zob. **s. 423**.

⁵ *What Navy SEAL Trevor Thompson Thinks of Women Entering the Program*, <https://youtu.be/dWXdZUKJc1M> [dostęp: 2025-04-02].

ciała czy wartość IQ. Odczytywanie wykresów rozkładu normalnego i formułowanie twierdzeń z nim zgodnych to pole do łatwych pomyłek, a jednocześnie pole bitwy ideologicznej o „równość płci”.



Wykres przedstawiający różnice między kobietami i mężczyznami, uznawany w debatach za poprawny, ilustruje następujące prawidłowości: średnie IQ kobiet i mężczyzn jest takie samo. Wartości IQ u mężczyzn mają większy rozrzut: mniej jest osobników średnich, ale za to jest wśród nich więcej geniuszy... i osób upośledzonych umysłowo. Twierdzeniem kontrowersyjnym, ale jak najbardziej zgodnym z obserwowalnymi faktami, jest to, że więcej jest mężczyzn geniuszy niż kobiet. Innym błędem poznawczym, który popełniają uczestnicy debat hierarchicznych w wojnie „o dominację”, jest koncepcyjne nierozumienie pojęcia per capita. W wykresie powyżej uśrednione IQ dla mężczyzny i kobiety będzie praktycznie identyczne. Nie tylko IQ podlega prawidłowości rozkładu normalnego. Wybierając z mieszanej populacji grupę np. 5 osób najbardziej agresywnych czy pięciu najwybitniejszych geniuszy, w przypadku typowym otrzyma się pięciu mężczyzn i zero kobiet. Tak działa statystyka.

Sporo osób nie potrafi interpretować danych statystycznych, co prowadzi do nieporozumień, emocjonalnych oskarżeń i niemożności nawiązania dyskursu. Dużo humorystycznych przykładów można znaleźć w debatach dotyczących przestępczości w USA. Znajdą się więc tacy, którzy stwierdzą, że Biali popełniają więcej przestępstw (w liczbach bezwzględnych) niż Czarni, i nie dadzą się przekonać, że istotą problemu jest to, że w populacji kraju jest około 53% Białych, a tylko 13% murzynów.

Republika: prawa i obowiązki obywatela

Kwestie hierarchii oraz nadawania przywilejów i wymagania powinności są jedną z głównych aren awantur o tradycyjne role płciowe. Największą kością niezgody jest kwestia regulowania pozycji w hierarchii względem podejmowanego przez jednostkę ryzyka oraz sposobu jego wynagradzania przez społeczność. Wyjątkowo użytecznego wglądu dostarcza wypowiedź wybitnego polskiego publicysty Rafała A. Ziemkiewicza z 2025 roku. Omawiając kwestię praw i obowiązków obywateli w ustroju republikańskim, stwierdza:

Powinno się wrócić do rzeczy, które rozmaite republiki starożytne praktykowały. Dopiero służba wojskowa daje pełnię praw obywatelskich. (...) Nie jesteś pełnoprawnym obywatelem, jeśli uchyłasz się od obowiązków obywatelskich. (...)

To, co w tak zwanej demokracji liberalnej, o której mówiliśmy, jest największym absurdem, to przyznanie praw wyborczych absolutnie wszystkim.

Także tym, którzy w żaden sposób nie są zaintere-

sowani dobrem wspólnoty. Także tym, którzy wręcz nienawidzą kraju, w którym się znajdują. Także tym, którzy kierują się wyłącznie egoizmem, ponieważ nic w strukturze społecznej tego kraju ich nie trzyma. To jest eksperyment, którego nigdy w dziejach republiki nie było. Republiki były zawsze republikami kupców, rolników, żołnierzy. Ludzi, którzy mieli powody kierować się dobrem zbiorowości, a nie używać tych narzędzi demokratycznych wyłącznie do wyrwania czegoś dla siebie ze szkodą dla ogółu. I tutaj demokracja liberalna jest jakimś obłędem.⁶

Tym, czego Ziembkiewicz nie wypowiada na głos, mówiąc „absolutnie wszystkim”, to przyznanie praw wyborczych m.in. kobietom – bez ustanowienia mechanizmu, który by odpowiadał za pilnowanie tego, aby nabywane prawa były sprzęgnięte z obowiązkami, a obdarzone władzą polityczną osoby nie były skażone neurokonformizmem (**s. 161**).

Czym jest republika

Ameryka nigdy nie miała być demokracją. Jest republiką konstytucyjną. To właśnie republiki były tradycyjnie postrzegane jako najlepsze zabezpieczenie przed tyranią, czyli przejęciem władzy dyktatorskiej przez kogoś, dla kogo nadrzędnym priorytetem nie jest dobro współobywateli.

Republika to forma rządu, w której władza należy do ogółu obywateli, ale sprawowana jest za pośrednictwem wybranych przedstawicieli, których władza ograniczona jest zapisami konstytucji. W demokracji bezpośredniej większość może przegłosować mniejszość. W pełnej demokracji 51% ma władzę nad 49%. Republika zabezpiecza przed takim scenariuszem. Jest zbudowana tak, aby opierać się rządowi tłumu. Różne zabezpieczenia

⁶ *Mężczyzna zdegradowany do roli BOYTOYA...*, <https://youtu.be/lvh2hNmQd24> [dostęp: 2025-04-02], czas: ok. 10:00.

ograniczają to, co może zrobić większość. I to właśnie są rządy prawa, a nie większości. Amerykańskie mechanizmy bezpieczeństwa (ang. *checks and balances*) – m.in. kontrola i równowaga, podział władzy i kolegium wyborcze – zostały zaprojektowane w celu spowolnienia pochopnej opinii publicznej i zapobieżenia dominacji tłumu.

Założyciele Stanów Zjednoczonych odrzucili demokrację. Sam Benjamin Franklin ostrzegał: „Demokracja to dwa wilki i jagnię głosujące nad tym, co zjeść na obiad. Wolność to dobrze uzbrojona owieczka kwestionująca głosowanie”. Jeszcze celniej wskazał wadę demokracji Alexander Fraser Tytler (1747–1813). Wedle niego demokracja nie może istnieć jako stała forma rządu. Może istnieć tylko do czasu, gdy wyborcy odkryją, że mogą głosować na duże kwoty z publicznego skarbcza.

Te procesy degeneracyjne polegają na powolnym przejściu od odpowiedzialności do dominacji większości decydującej nie dla dobra całej wspólnoty, ale dla zabezpieczenia własnych interesów. Wolność nie pochodzi z kart do głosowania. Pochodzi z dobrowolnych interakcji. Żaden system, który przyznaje obcym władzę nad twoim życiem poprzez głosowanie większościowe, nigdy nie będzie w stanie naprawdę chronić wolności.

Thomas Jefferson ostrzegał: „Naturalnym postępowaniem rzeczy jest to, że wolność ustępuje, a rząd zyskuje na znaczeniu. Wszystkie rządy są kontrolowane nie przez dobrowolną współpracę, ale przez lufę pistoletu”. Rządy są zorganizowaną siłą. W swej istocie rząd jest jedyną instytucją w społeczeństwie, która legalnie może stosować przymus i przemoc, by zmusić ludzi do robienia jednych rzeczy lub powstrzymać ich od robienia innych.

Co wolno mówić

O tym, co wykracza poza ramy swobodnej wypowiedzi, Ziemkiewicz napomknął na początku wywiadu. Równole-

gle z emancypacją wyborczą kobiet nastąpiło wprowadzenie ich na rynek pracy w USA i innych krajach Zachodu. Ten wieloczynnikowy proces sprawił, że na rynku pracy pojawiła się nowa grupa, która przez mechanizm podaży i popytu siły roboczej sprawiła, że koszt pracy spadł, a przez to do utrzymania rodziny przestała wystarczać pojedyncza pensja⁷.

Podobny mechanizm szukania obniżenia kosztów siły roboczej stoi za powszechnym współcześnie sprowadzaniem migrantów do pracy (zob. s. 229).

Terror niebezpiecznych ideologii jest zaprowadzany na poziomie systemowym w USA. Przykładem jest bitwa na arenie prawodawstwa i praktyk kulturowych w kwestii dopuszczania mężczyzn identyfikujących się jako kobiety do startów w kobiecych zawodach sportowych. Obie strony sporu nie planują ustąpić ze swoich stanowisk, czego znakomitą ilustracją jest starcie między republikańskimi senatorami Hawleyem i Kennedym a prezesem NCAA Charlie'em Bakerem⁸. □

Spostrzeżenia i przykłady na wynos

A. Dlaczego małżeństwo monogamiczne jest na celowniku

Tu dochodzimy do kluczowej roli małżeństwa monogamicznego a jednocześnie przyczyny tego, że małżeństwa takie są często obiektem wręcz groteskowo nienawistnych ataków ze strony ekstremistek feministycznych.

⁷ Zob. dalej – *Pułapka dwóch dochodów*, s. 256.

⁸ *Josh Hawley and John Kennedy SHUT DOWN pro trans athlete NCAA President*, <https://youtu.be/XS91bCC1UjU?t=329> [dostęp 2025-01-15]. NCAA – National Collegiate Athletic Association – Narodowe Stowarzyszenie Lekkoatletyki Uniwersyteckiej.

Często można spotkać się z ich wypowiedziami, że „małżeństwo jest formą niewolnictwa”, a dziecko w łonie matki jest „pasożytem”. Jest to zorganizowana, planowo prowadzona, międzynarodowa operacja psychologiczna. Jej podstawowym celem jest – wskazuje na to wiele poszlak – doprowadzenie do zapaści cywilizacyjnej. I nie, nie są to żarty czy przesada. Dowód stanowi poniższe zdjęcie zrobione w trakcie jednego z festiwali/ceremonii aborygeńskich na Tajwanie. Imprezy takie rutynowo odwiedzane są przez rozmaitych aktywistów, których zadaniem w tym przypadku jest oswajanie wizualne z najnowszym przebojem – „psim macierzyństwem”. Obcięta „na chłopa” dziewczyna na zdjęciu przywozła pieska w wózku i w ramach inscenizacji starała się możliwie cały czas trzymać go w pozycji brzuszkiem do góry, jak noworodka.



Ryc. 1. Matka z „psiekiem” – jedna z akcji operacji psychologicznej ekstremistów zniechęcających kobiety do macierzyństwa, realizowanej bez przeszkód instytucjonalnych na Tajwanie.

Kampania zniechęcania do macierzyństwa jest realizowana wyjątkowo konsekwentnie, czego dowodzi pakiet przykładów – lista tytułów tekstów skierowanych do kobiet⁹: *Niedzielni z wyboru*. „*Uwielbiam swoje życie w obecnym*

⁹ Pełna i zweryfikowana lista wraz z linkami udostępniona w wersji on-line niniejszego przypisu <https://chiny.pl/f/331>: <https://niepozwalam.pl/tezy/72>.

kształcie” (Onet, 2024-08-12), „Intensywne rodzicielstwo tworzy polskie matki zombie... (Onet, 2024-03-07), Nie tak wyobrażałam sobie bycie matką. Jest gorzej, niż kilkadziesiąt lat temu (Onet 2024-05-26), Koszmar nadchodzącego lata. „Przeraża mnie kilka tygodni spędzonych sam na sam z synem” (Onet 2024-06-15), Kocham synka, ale popełniłam błąd, zostając matką. Czuję, jakby część mnie umarła („Gazeta Wyborcza”, 2024-05-24), Macierzyństwo stało się przekleństwem. Dla córki jestem „debilką, „zjębem”, „krową” (2025-03-04, tekst roku 2023), Mam dwóch psynów i jestem z tego dumna... (Onet, 2024-07-18).

**Po przykłady międzynarodowe i analizę
zapraszam Czytelnika do przeskoku
do sekcji zakończenia książki na s. 573.**

Małżeństwo monogamiczne jest niezbędnym składnikiem procesu budowania cywilizacji i silnych wspólnot narodowych, gdyż jest sposobem wytłumienia naturalnych tendencji do poligamii mężczyzn i hipergamii kobiet. W społecznościach prymitywnych około 80% kobiet z sukcesem przekazuje swoje geny potomkom. W przypadku mężczyzn odsetek ten to zaledwie 40%. W kulturach pozwalających na poligamię i instytucję haremów bywa więc tak, że większość mężczyzn w praktyce nie ma żadnych perspektyw na założenie rodziny, a więc ustabilizowanie swojej pozycji społecznej i materialnej.

Prawa i nakazy religijne nakazujące związki 1 + 1 są niezwykle silnym czynnikiem zwiększającym stabilność i trwałość społeczeństw. Są sztucznym instrumentem wyrównania statusu mężczyzn tak, aby możliwie duży ich odsetek miał szansę na możliwie produktywnie i pożyteczne życie. Jeśli takie możliwości nie zostaną otwarte, drastycznie zwiększa się skłonność do zachowań ryzykownych, aspołecznych i destruktywnych, na czym traci cała społeczność. Innymi słowy, to co z punktu widzenia

kobiety, zwłaszcza współczesnej, jest zamachem na jej wolność osobistą, a dla obu płci jest nałożeniem restrykcji na zachowania promiskuityczne, jest mechanizmem zwiększającym wszystkie pozytywne parametry przeżywalności całej wspólnoty.

Osoby skażone ideologiami konfrontującymi się z wartościami chrześcijańskimi świetnie zdają sobie z tego sprawę. To wiedza oswojona przez nauki społeczne całe dekady temu. Warto tu przypomnieć choćby fakt, że naukowcy badający te kwestie są ideologicznie skonfrontowani z wartościami „tradycyjnymi”. Ośmieszają je oni i deprecjują, gdyż jest to sposobem na maksymalizację ich własnej wolności osobistej, a przy tym dzięki oparciu o prestiż bycia elitą intelektualną wstępują na pozycje „autorytetów moralnych” i walidują ideologie polegające na folgowaniu łatwym, biologicznym przyjemnościom.

Ta pułapka hierarchiczna jest wyjątkowo perfidna, gdyż uniemożliwia wydobyć się z niej za pomocą mechanizmów demokratycznych. No bo która partia polityczna odważy się powiedzieć swoim wyborcom, że aby uratować swój kraj, naród i cywilizację od zapaści demograficznej, powinni porzucić wszystkie „róbta, co chceta” na rzecz wpajania sobie i swoim dzieciom wartości tradycyjnych: religijności, odpowiedzialności itp.?

Żadna.

B. WNBA oraz równość płac kobiet i mężczyzn

NBA (National Basketball Association) to amerykańska liga koszykarska, która w 2024 zarobiła 13 miliardów USD. Liga kobieca – Women’s NBA – w tym samym roku odnotowała jedynie 200 milionów przychodu. Rocznie przynosi ona stratę średnio 10 milionów, a w samym 2024 roku było to około 40 milionów. Działalność kobiecej ligi jest świetną ilustracją rozbieżności między aspiracjami grających a realiami rynku w kwestii różnicy płac.

WNBA jest własnością NBA, a jej szefostwo pierwotnie (od 2002 r.) posiadało 50% udziałów. Do przedsięwzięcia dołączyli nowi udziałowcy-ratownicy. Za 75 milionów dolarów przejęli po 8% od pierwotnych partnerów: NBA i WNBA. Ta struktura decyduje o podziale wpływów z reklam i od sponsorów. W praktyce w 2024 roku wpływy WNBA na poziomie 60 milionów USD to 25,2 mln na rzecz WNBA, z czego jedynie połowa (a więc ok. 21% łącznych wpływów) trafia do graczek z 12 drużyn.

Porównajmy to z NBA, gdzie od 1983 roku podział zysków gwarantuje graczom 50% przychodów. W 2023 roku przychody wynosiły 10,58 miliarda dolarów do podziału pomiędzy drużyny i zawodników. Podział jest transparentny i faktycznie kontrakty dla graczy opiewały na ~5,2 miliarda USD. Efektem różnej struktury własności, wynikającej m.in. z tego, że NBA *de facto* dotuje istnienie WNBA, nawet gdyby WNBA generowało identyczny zysk co NBA, to zamiast 5 miliardów, zawodniczki otrzymywałyoby zaledwie 2,1 miliarda¹⁰.

Centralnym punktem roszczeń koszykarek jest procent przychodów, który trafia do drużyn. Jednak ich roszczenia

¹⁰ Dodatkowo w aktualnej sytuacji roczna pensja zawodnika NBA to ok. 9,6 mln USD, co stanowi 0,1% przychodu ligi. Pensja zawodniczki WNBA to 100 tys. USD, czyli 1,89% przychodu jej ligi.

są całkowicie bezzasadne w tym sensie, że 79% pieniędzy trafia do właścicieli i dotujących całą „imprezę” inwestorów, którzy wydali i wydają już ponad 300 milionów USD tylko po to, aby WNBA nie zdechło mimo przynoszenia rokrocznych strat. Podsumowując, aby koszykarki mogły otrzymywać większy procent, musiałyby wykupić udziały swoich dobrodziejów, wobec których mają zarzut naruszenia sprawiedliwego podziału „zysku”.

Sytuację być może poprawi świeżo podpisany kontrakt, który w okresie 11 lat da WNBA 2,2 miliarda USD. Meritum problemu stanowi jednak mała atrakcyjność WNBA dla widzów. Jest to powiązane z poszerzeniem dostępu. Jednocześnie, po raz pierwszy w historii liczba widzów meczu finałowego w 2024 roku przekroczyła milion. Udział mężczyzn wśród widzów ma tendencję zwykłą i zbliża się powoli do 60%.

Zasadniczą przyczyną znacznie mniejszego „rynku” dla kobiecej koszykówki jest mniejsza widowiskowość i dynamika gry, zwłaszcza w zestawieniu z niezwykle profesjonalizowaną grą mężczyzn. Politycznie poprawne wyjaśnienia nie obejmują oczywistych faktów. Przede wszystkim mężczyźni oglądają NBA dla zaciętości rywalizacji i z uwagi na stawki. Trendy wśród fanek pokazują dobitnie, że nawet kobiety nie uważają wydarzeń WNBA za atrakcyjne.

Innym przemilczanym faktem jest kompetencja i atrakcyjność dla widza. Mężczyźni grają lepiej i bardziej widowiskowo. Przykładem skrajnym jest amerykańska kobieca drużyna narodowa piłki nożnej. Zespół ten przegrał 2:5 z drużyną... czternastoletnich chłopców¹¹. W sferze koszy-

¹¹ Tu należy podać inny fakt pozamerytoryczny, który w istotny sposób zmniejszył oglądalność. W epizodzie wojny kulturowej w 2023 roku większość kadry nie odśpiewała hymnu swojego kraju, tłumacząc decyzję protestem przeciw rasowej niesprawiedliwości i brutalności policji. Gwiazda amerykańskiej kadry piłkarskiej Megan Rapinoe część amerykańskich fanów piłki w pewnym momencie nazwała przyczyną, dla której chciałoby się, aby własna drużyna przegrała.

kówki znamienne jest statystyka wsadów¹². W WNBA od 1997 do 2024 roku miało miejsce 33 wsadów. W lidze męskiej obecnie tylko w ostatnim sezonie było aż 11 tysięcy wsadów. Dodatkowo celność w rzutach w trakcie gry jest znacząco gorsza w WNBA mimo tego, że piłka, którą grają zawodniczki, jest mniejsza (przy rzutach wolnych celność to 80,4% do 75,6% na korzyść WNBA w 2022 roku). W statystykach trafień w trakcie gry zdecydowaną przewagę ma jednak NBA.

Także amerykańskie piłkarki, żyjące w bańce swojej ideologii, domagały się zrównania luki płacowej między ligą męską i żeńską. Piłkarki złożyły nawet papiery procesowe do sądu. Sąd jednak odmówił przyjęcia pozwu z uwagi na bezzasadność roszczeń – analogiczną do tej z WNBA.

Oczywiście także i piłka nożna jest polem, w którym kobiety nie są w stanie dorównać dynamiką rozgrywki i umiejętnościami. Oprócz wspomnianego już powyżej wyniku 5:2 przeciw chłopcom, świadczącym o zasadniczej różnicy między płciami, piłkarki reprezentacji amerykańskiej potrafiły ograć w 2019 roku drużynę Tajlandii 13 do jajca. Tak duże dysproporcje między krajami sprawiają, że zwycięstwo nie decyduje się o włos, co najlepiej przyciąga widzów i pieniądze, a o całe kilometry.

Jedną rzecz trzeba jednak oddać Amerykankom – w kompilacjach siłą rzeczy satyrycznych, pokazujących najbardziej niezdarne zagrania ligi piłkarskiej, są niepokonane. Jedna z zawodniczek wykopała piłkę hen daleko w bezludne trybuny, trafiając z szatańską celnością w tackę z frytkami niesioną przez fana. Tego trafienia nie da się powtórzyć nawet próbując przez sto lat.

Panie biegające po boiskach zasługują na powyższe kpiny w całej rozciągłości – z przyczyn obnoszenia się

¹² Ang. *dunks*; wsady do kosza realizowane od góry, po których zawodnik często popisuje się i zawiesza ręką bądź rękami na obręcz.

z feministycznym suprematyzmem, ślepy m na biologiczne fakty, z nierealistycznymi roszczeniami (oddalonymi przez sądy i poprawne kalkulacje) oraz przejawianiem buty m.in. wobec fanów, którzy – w serwisie YouTube dostępne są wywiady i spotkania – w dobrej wierze wielokrotnie sugerowali obniżenie wysokości kosza celem zwiększenia atrakcyjności, a więc rentowności rozgrywek. Te sugestie były arogancko lekceważone i komentowane przez zawodniczki „pokrzywdzone męskim szowinizmem”.

Sprawa zwiększenia atrakcyjności meczów dla widzów ma głębszy wymiar – sięga w mentalność ukształtowaną kwestiami hierarchicznymi. Zawodniczki całkowicie ignorują naturę biznesową całego przedsięwzięcia. Jeden z komentatorów, działacz NBA spuentował tę mentalność słowami „To [koszykówka zawodowa] jest *sport entertainment business*”¹³. A one są całkowicie ślepe na najważniejszą część – biznes”. *Clou* spostrzeżenia sprowadza się do tego, że rozbijała duma własna i roszczeniowość (ang. *entitlement*) niektórych koszykarek prowadzi do zniechęcenia wśród fanów. Przy tym nawet zapytane wprost, koszykarki wymigują się przed podaniem racjonalnych przyczyn, dlaczego nie zgodzą się na obniżenie wysokości kosza, co automatycznie zwiększyłoby atrakcyjność rozrywkową, a więc przełożyło na zarobki, czyli kwestie biznesowe.

Szczególnie dobitnych przykładów dostarczył rok 2024, który dla WNBA upłynął pod znakiem rekordowych wyników. Wynikały one z pojawienia się super-gwiazdy Caitlin Clark. Clark stała się celem licznych fauli, których sędziowie „nie zauważali”, a przy tym nawet same współzawodniczki w wywiadach deklarowały nie tylko zawiść z powodu osiągnięć, ale i resentyment wynikający z tego, że Clark jest

¹³ Ang biznes sportowej rozrywki.

biała i heteroseksualna, co silnie kontrastuje z – również deklarowanym – aktywizmem WNBA w kierunku „wręcz przeciwnym”¹⁴.

Podsumowując: tak jak jest to w wielu innych kazusach, roszczenia i poczucie niesprawiedliwości nie wynikają z funkcjonowania „systemowej opresji” czy mizoginii, a z realnych, naturalnych różnic, których osoby poddane indoktrynacji ideologicznej, a przy tym skrajnie toksyczne, nie przyjmują do wiadomości. Osoby takie, jak w wielu aktywnościach ludzkich, nie grają w koszykówkę, ale uczyniły koszykówkę sposobem w spełnianiu rozmaitych potrzeb, z dominowaniem nad innymi na czele.

Ale pojawienie się w WNBA gwiazdy w postaci pojedynczej koszykarki jest przejawem bardzo znamiennej prawidłowości działania hierarchii. Clark swoim pojawieniem zdruzgotała cały misterny układ statusów i prestiżu pozostałych koszykarek. Co gorsza, białaska (padła taka inwektywa – została odczytana z ruchu warg) w pojedynkę zdominowała uwagę fanów i doprowadziła do skokowego wzrostu oglądalności.

W języku hierarchii – przeskoczyła ponad konkurentki. Przewyższyła je i zepchnęła w cień. Odebrała dostęp do prestiżu. Zdewastowała całą, budowaną przez lata dynamikę kolejności dziobania. To bardzo bolesne i nic dziwnego, że Clark stała się ofiarą rasistowskich przytyków, obok wspomnianych już ataków fizycznych na parkiecie, ubogaconych brakiem reakcji i przeoczeniami sędziów¹⁵. Miało to miejsce już po jej debiucie w WNBA, po przejściu Clark z ligi uniwersyteckiej.

¹⁴ *WNBA – Complete And Utter Trash!*, <https://youtu.be/D6JZGjAtoQQ> [dostęp: 2025-04-25].

¹⁵ *The Moment Caitlin Clark BROKE Her Haters FOR GOOD*, <https://youtu.be/3Nbu5BD0kbE> [dostęp: 2025-05-18].

C. Sprzeczność modelu cywilizacji i biologicznego dziedzictwa *Homo sapiens*

Migracje i dieta to sprawy wymykające się możliwościom koncepcyjnym zarówno uczestników, jak i obserwatorów debaty publicznej. Kwestia jest obłożona silnymi „czarami ochronnymi”. Nakładają je media kontrolowane w większości przez osoby uwikłane w czerpanie korzyści z zarządzania migracjami z krajów podporządkowanych hierarchicznie (kolonialnie) do krajów rozwiniętych. Diabeł tkwi jednak nie tu, a w modelu cywilizacyjnym.

Wszędzie na świecie w czasach historycznych mieszkańcy miast zawsze mieli niższą dietę niż mieszkańcy wsi. W Europie, na której się tu skupię, wynikało to z szeregu czynników. Do miast migrowała ludność celem zarobkowania, a więc zdeterminowana do wydobywania się z pułapki biedy. Drugim parametrem było to, że dzieci na wsi były inwestycją, „darmową” siłą roboczą. Migracje do miast produkowały niemal szokujące statystyki. W niektórych miastach epoki nowożytnej do 30% stanowili mieszkańcy, którzy urodzili się poza nimi. Miasto, aby urosnąć o 10%, potrzebowało drugie tyle migrantów¹⁶.

Cechą naszego modelu cywilizacji ludzkiej, w którym **ośrodki miejskie dominują, czyli generują gradient prestiżu i bogactwa przyciągający migracje z prowincji, jest to, że model miejskich cmentarzy przeskalowaliśmy do skali całych państw i narodów**. Nie jest to niczyją winą. Przyczyną tego stanu rzeczy jest naturalnie powstająca siła psychohistorii. Ludzie w poszukiwaniu szans na lepsze, godniejsze życie po prostu poruszają się po w górę gradientu prestiżu. Migrują za lepszym życiem i perspektywami wyrwania się z pułapki swojego aktualnego statusu.

¹⁶ Zob. ► **SP VI.4**, Antropologowie nazywają to zjawisko terminem *urban death trap* (pol. pułapka miejskiej śmierci).

Problem powstał w chwili, w której zamiast wykształcić mechanizmy kompensujące spadek diety w obszarach zurbanizowanych, kraje dominujące oparły swój rozwój i rozbudowę siły ekonomicznej na drenażu populacji z obszarów podległych czy podporządkowanych gospodarczo, politycznie i kolonizacyjnie.

Prekursorem tego modelu były Stany Zjednoczone, które realizowały od początku swojego istnienia politykę sprowadzania osadników gotowych poprzez swoją ciężką pracę „przy okazji” budować potęgę Ameryki. Podkreślenie jest tu kluczowe, gdyż konfrontuje niniejszy wywód z narracją „otwartych granic” i sprowadzania wszelkich migrantów czy to do Europy, czy USA. Osadnicy w dziewiętnastowiecznych Stanach to ludzie, którzy przebywali ocean, by pracować. Współcześni nielegalni migranci, wpuszczani przez administrację demokratów, przyjeżdżają na gotowe.

Podsumowując, pułapka cywilizacyjna polega na tym, że deficyt siły roboczej i dzieci zawsze był łatany doraźnie, przez co nasza kultura ani obyczajowość nie naprawiła się poprzez stworzenie mechanizmów zwiększających diety w rejonach jej zmniejszenia. Perfidia tej pułapki polega na tym, że pogłębiają ją cykle wyborcze i mechanizmy przyciągania wyborców przez konkurujące ze sobą partie polityczne. No bo która partia odważy się nagle ogłosić, że zamiast pieprzenia się jak i gdzie popadnie, trzeba powrócić do wartości rodzinnych, narzucić sobie samodyscyplinę i samokontrolę?

Odpowiedź: z takim pomysłem nie odważą się wystąpić nawet partie konserwatywne i chrześcijańskie!

Tytułem nawiązania do siły roboczej wspomnę jeszcze o pewnej coraz bardziej popularnej narracji tłumaczącej kontynuowanie polityki migracyjnej. Migranci to tania siła robocza, pozwalająca uniknąć uwikłania się dużych korporacji w potyczki ze związkami zawodowymi. (Zob. rozdział

o nielegalnym migrantach w Nowym Jorku, s. 229). Przesunięcie produkcji do krajów Azji pozwoliło było wielkim korporacjom gwałtownie obniżyć koszty pracy poprzez zwiększenie puli pracowników i obniżenie ich stawki. Identyczną konsekwencję miało wprowadzenie na rynek pracy kobiet.

Profesor Elizabeth Warren, autorka niezwykle wpływo-
wej książki *Two-income trap* (2004, pol. Pułapka dwóch pensji), prowadzi rozumowanie idące ku bardzo kontrowersyjnym wnioskom. Sprowadzają się one do hipotezy, że promowanie wprowadzenia kobiet na rynek pracy (a więc i ich emancypacja) były częścią zabiegu socjo-inżynierskiego mającego podnieść zyskowność korporacji i pracodawców amerykańskich bez otwarcia kraju na migracje. Kosztem ubocznym oczywiście był spadek dzietności – ponoszony przez (*outsourcingowany/przerzucany na*) społeczeństwo i przyszłe pokolenia. Perfidny mechanizm miał być wprowadzony w życie poprzez sztuczne podniesienie kosztów życia: opieki medycznej, nieruchomości itp., co zmuszało kobietę, zajmującą się dotychczas domem, co przecież jest olbrzymim wysiłkiem, do szukania źródeł dorobienia do budżetu rodzinnego.

Analogiczny mechanizm można dostrzec w Polsce trzeciej dekady XXI wieku. Prowadzi on do katastrofalnej za-
paści dzietności. To bańka mieszkaniowa wygenerowana tym, że mieszkania stały się dobrem inwestycyjnym, co sprawia, że stają się niedostępne dla ludzi potencjalnie gotowych założyć rodziny. Uzupełnieniem tego mechanizmu są omawiane dalej praktyki promowania edukacji i zatrudniania kobiet tak, że poziom ich emancypacji pogłębia dystans statusu socjoekonomicznego. Rezultatem jest sprzeczne z biologicznymi składnikami ludzkiej natury zjawisko statystyczne – awans socjoekonomiczny kobiet automatycznie zmniejsza pulę mężczyzn, z którymi są one

gotowe się związać. Biologicznym komponentem naszej natury jest bowiem para faktów:

- to, że *Homo sapiens* jest gatunkiem, w którym dominują samce. Nie istnieje gatunek małych naczelnych, u którego byłoby inaczej;
- to, że kobiety szukają partnerów o co najmniej równym statusie (w tym pensji). To prawidło dyryguje nawet decyzjami skrajnych feministek czy sportsmenek. W przeżabawnych wypowiedziach deklarują one nieodmiennie, że szukają partnerów zarabiających więcej, wyższych wzrostem, przystojniejszych itp. Z drugiej strony mężczyźni statystycznie preferują kobiety uległe i o mniejszej masie ciała od własnej.

Inaczej mówiąc, współczesny stan większości kultur, obyczajowości i poglądów na kwestie równouprawnienia czy równości płci jest w radykalnej kolizji z biologicznymi cechami naszego gatunku, a więc i indywidualnymi preferencjami pojedynczych osób. *Clou* sprowadza się do zaburzenia systemu interakcji społecznych i naturalnych hierarchii, które kształtują funkcjonowanie „tajemniczo” wymierających społeczeństw współczesnego świata. Wcale nie tajemniczo. Wystarczyło pogłótkować i sprawa jest jasna.

Jeszcze inaczej – stoimy przed wyborem, czy powrócić do form tradycyjnych i zrobić Wielki Reset w systemach dystrybucji prestiżu, czy też udawać głupich, by czekać na zapaść i śmierć naszej ery dobrobytu, a w dalszej perspektywie samozagładę najwspanialszej cywilizacji w historii świata. Ekstremistki feministyczne mówią jasno i zdecydowanie: „śmierć!”.

D. Ukryte zniewalanie mężczyzn

Nawiązując do myśli Schopenhauera małżeństwo można interpretować jako formę zniewolenia mężczyzny. Szczęście małżeńskie nie pochodzi z partnerstwa i wspólnych celów życiowych. Mężczyzna faktycznie potrzebuje małżeństwa, aby czuć się spełnionym, czym zrzuca się swojej przewadze. Mężczyźni wierzą, że mogą negocjować lub wywalczyć sobie równy status poprzez m.in. lepsze zachowanie czy zdobywanie większej ilości zasobów.

Takie poświęcenie nie zmieni jednak fundamentalnej struktury władzy między małżonkami. To jak próba negocjacji z grawitacją. Nie mamy bowiem do czynienia ze świadomymi wyborami! Decyzjami mężczyzny rządzi pakiet nakazów wykształconych w koewolucji biologiczno-kulturowej. Działają one poniżej poziomu świadomości. Kobiety instynktownie wybierają optymalizację swoich relacji dla maksymalnych korzyści. Mężczyźni są instynktami przyciągani przez młodość partnerek, która sygnalizuje płodność.

To mroczny sekret, który dla mężczyzny jest potężnym, nienazywalnym tabu. W chwili, gdy staje się on niezbędny w życiu kobiety, staje się zbędny jako osoba. Staje się żywicielem, opiekunem, rozwiązującym problemy. Ta funkcjonalna relacja może z zewnątrz przypominać małżeństwo, ale może być postrzegana jako wyrafinowana forma niewolnictwa z okazjonalnymi korzyściami seksualnymi.

Jest przejawem działania niewypowiedzianej umowy, która sprawia, że społeczeństwo funkcjonuje. To za przejaw tej percepcji można uznać brak równych praw w sądach rodzinnych, niesprawiedliwe dla mężczyzn wyznaczanie wieku emerytalnego itp.



Kto podnosi rękę na władzę ekstremistów, temu ta władza...

Co komu wolno i kiedy? Prawidła ideologii
i nieformalnych struktur władzy

Terror ideologiczny pseudofeministycznych suprematystek – przykłady

Zadziwiające szaleństwo ideologiczne w postaci przekonania o równych możliwościach kobiet i mężczyzn w szczególnie wyrazisty sposób ujawniło się w czasie rozmowy w telewizji śniadaniowej kanału CBS Mornings¹. Gościem był wybitny tenisista John McEnroe. Kontestowano jego wówczas głośną wypowiedź, w której stwierdził, że najlepsza tenisistka świata, Serena Williams, w tenisie męskim wylądowałaby na około 700 pozycji. Prowadząca program w bezczelny sposób zażądała złożenia samokrytyki za naruszenie świętego dogmatu nazi-feministek². Zapytała: „Czy chcesz przeprosić?”. McEnroe odmówił – był dość silny jako osoba publiczna, by odeprzeć presję

¹ John McEnroe says he won't apologize to Serena Williams, <https://youtu.be/Y0vw0AHsjFM>, dostęp 2024-04-10].

² Używam tego terminu w nawiązaniu do słynnej afery z 2018 roku, w którym trzej badacze strollowali pismo feministyczne „Affilia”. Z sukcesem opublikowali w nim co zjadliwsze fragmenty *Mein Kampf* Hitlera ze słowem „Żydzi” podmienionym na „mężczyźni”. Zob. ► SP VIII.10, Czy feminizm istnieje?.

i groźby późniejszej napaści wyspecjalizowanych lynch-mobów³ napadających na każdego, kto nie złoży pokłonu ich ideologicznym bożkom. Co ciekawe, teza tenisisty jest zbieżna z wypowiedziami samej Williams, która w wywiadach wielokrotnie powtarzała, że z uwagi na różnice w warunkach fizycznych między płciami, tenis męski i kobiecy to „dwa zupełnie różne światy”.

Ofiarą tej nagonki stał się m.in. James Watson, współodkrywcą DNA. Pierwszej napaści ideologicznej dokonano na niego w 2007 roku za wypowiedź, której najbardziej „zbrodniczy” fragment to:

*all our social policies are based on the fact that their intelligence is the same as ours, whereas all the testing says, not really*⁴.

W innym miejscu wyraził też pragnienie, żeby rasy faktycznie były równe, ale, „osoby mające styczność z czarnymi pracownikami wiedzą, że to nie jest prawdą”⁵. W 2019 roku Watson został odarty z tytułów i godności akademickich za podobne publiczne wypowiedzi.

Wspomniana w poprzednim rozdziale piłkarka-feministka nienawidzi swojego kraju z uwagi – jak sama deklaruje – na brutalność policji wobec mniejszości. Niestety profesor Roland Fryer pozyskał znakomicie udokumentowany dowód na to, że kluczowe twierdzenie jej ideologii nie ma podstaw. Można przekornie stwierdzić, że Fryer dysponuje

³ Przepraszam za anglicyzm – angielskie słowo lynch-mob nie ma polskiego odpowiednika. Chodzi o rozwścieczony motłoch dokonujący samosądu. Grupy, które realizując tego typu akcje są elementami międzynarodowo organizowanych sieci terrorystów ideologicznych i ekstremistów, których akcje polegają na zastraszaniu, niszczeniu karier i wizerunku oraz innych akcji uciszających wszystkie głosy sprzeczne z doktryną lub mogące zaszkodzić dominacji agresorów w przestrzeni publicznej.

⁴ Pol. Wszystkie nasze [procesy] polityczne bazują na fakcie, że ich inteligencja jest taka sama jak nasza, podczas gdy testy pokazują, że niezupełnie.

⁵ Ang. *People who have to deal with black employees find this not true.*

tw. czarną kartą, czyli że może pozwolić sobie na głoszenie pewnych poglądów bezkarnie dlatego, że sam jest murzynem.

Kwestie ruchu Defund the Police (dosł. pozbawić policję finansowania) to faktycznie jeden z centralnych dogmatów wiary sieci ideologii realizujących subwersyjną destrukcję porządku prawnego i społecznego USA. Fryer opowiada, że przed publikacją swojego opracowania otrzymywał „dobre rady od zaufanych przyjaciół”, by zrezygnować. Już po publikacji Fryer stał się celem gróźb karalnych i otrzymał całodobową ochronę⁶. Nie bez powodu. Praca w sposób niezaprzeczalny pokazywała, że twierdzenia „uciśnionych mniejszości rasowych” nie mają absolutnie żadnego potwierdzenia w twardych danych.

Opracowanie danych statystycznych przez Fryera nie było jedyną próbą pokazania, że menażeria ideologii anty-amerykańskich jest niezwykle niebezpieczna, gdy nadeptnąć na czułe miejsce. Innymi epizodami podważającymi ich kłamstwa założycielskie były m.in. sprawa śmierci George’a Floyda, którą eskalowano do poziomu ogólnokrajowych zamieszek w 2020 roku.

Inną, nieco mniej widowiskową sprawą była zawartość laptopa Huntera Bidena. Zawartość laptopa doprowadziła do uruchomienia i ujawnienia ukrytych sieci władzy. Jeszcze inną kwestią jest tzw. insurekcja 6 stycznia 2021 roku. W tym ostatnim przypadku (zastrzegam, że to domniemanie, którego nie ma jak udowodnić) Tucker Carlson, znany prezenter konserwatywnej telewizji Fox News, utracił swój program i został wyrzucony krótko po tym, gdy ujawnił przekazane mu setki godzin nagrań ze „szturmu na Kapitol”. Nagrania pokazywały, że tylko bardzo niewielka

⁶ Wywiad: *Black Professor Accidentally PROVES “Anti-White” Double Standard*, <https://youtu.be/6Jf48nclVzk>. Sama praca: *An Empirical Analysis of Racial Differences in Police Use of Force* <https://www.journals.uchicago.edu/doi/abs/10.1086/701423> [dostęp: 2025-04-30].

część osób zachowała się konfrontacyjnie i niebezpiecznie. Większość tych, którzy wedle narracji demokratów uczestniczyli w rebelii, po prostu zwiedzała szacowną budowlę, chodząc wytyczonymi korytarzami, przepuszczani przez niekonfrontującą się z tłumami ochronę i policję.

Jak demokraci hodują klasę opresjonowanych

Kilkadziesiąt godzin analizy epizodów doprowadziło mnie do bardzo doniosłej konkluzji. Proces kulturowej degeneracji amerykańskiej mniejszości murzyńskiej jest celowo realizowaną strategią – wszystko wskazuje na to, że celem jest stworzenie żelaznego elektoratu, którego zmiana światopoglądu jest uniemożliwiona silnymi negatywnymi emocjami.

Bardzo dużym luzem na łańcuchu ideologicznej swobody wypowiedzi cieszy się prof. Thomas Sowell (ur. 1930), w moim przekonaniu jeden z najwybitniejszych współczesnych myślicieli amerykańskich. Sowell bezlitośnie obnaża intelektualne szalbierstwa będące filarami narracji „lewicowych” czy „liberalnych” elit w USA. To, że nie jest wściekle atakowany, wynika z tego, że i on dysponuje „czarną kartą”.

W jednym ze swoich komentarzy politycznych Sowell poddaje analizie następujące prawidło:

Państwo opiekuńcze niweluje zachęty do rozwoju ludzkiego kapitału. A otrzymywanie produktów kapitału ludzkiego wygenerowanego przez innych nie ma tak krytycznej wartości jak to, co wygeneruje się samodzielnie.⁷

Spójrzmy na kazus Arabii Saudyjskiej⁸. Kraj ten znajduje się systemowo w pułapce blokującej jakikolwiek rozwój społeczny, a więc i postęp cywilizacyjny. Arabia Saudów

⁷ Sowell EXPOSES Saudi Arabia's BIGGEST WEAKNESS <https://youtu.be/mJNICNMgqvU>, [dostęp: 2025-04-30].

⁸ Pełne rozumowanie, zob. ►PG VII.3.

nie jest nowoczesnym państwem z instytucjami praworządności, edukacji i innymi, które kształtowały się przez całe pokolenia prób i błędów na drodze dostrajania spójności społecznej do optymalnego sposobu działania.

Arabia jest zbiorowiskiem plemion, które skupione są pod jedną władzą centralną i nie buntują się wyłącznie dlatego, że dom Saudów trzyma wszystko żelazną ręką za pomocą importowanej, kosztującej krocie broni. Drugą bardzo kosztowną protezą ultrakoooperacji są najemnicy, specjaliści wojskowi, inżynierowie i wszyscy obcokrajowcy, którzy tę importowaną technologię potrafią obsługiwać.

Jakakolwiek próba wykształcenia klasy średniej zdolnej wyprodukować wysoko wykwalifikowanych specjalistów prowadziłyby do krytycznego naruszenia stabilności królestwa. Podobnie jest z wojskiem. Uzbrajając i szkoląc lokalną ludność, Saudowie zagwarantowaliby sobie nieuchronną utratę dominacji wewnętrznej i to, że zostaliby natychmiast zmieceni z tronu. Mówiąc (ponownie) otwartym tekstem, to właśnie ten mechanizm – sojusz rodu Saudów z interesem hegemonicznym Stanów – sprawia, że Saudowie muszą współpracować z kimś, kto wedle wszelkich pozostałych kalkulacji jest wrogiem Wiary – przede wszystkim dla fanatycznych ekstremistów wahabickich, dominujących w strukturach władzy religijnej i ideologicznej państwa Saudów.

Ale przejdźmy z obszarów światowej geopolityki do amerykańskich komplikacji rasowych. Sowell od dekad tłumaczy katastrofalne następstwa polityki opiekuńczej roztaczanej przez amerykańskich „liberałów”. Jedną z form pomocy, realizowaną od wczesnych lat 70., było wspieranie przez państwo samotnych matek. Mechanizm finansowy stał się... zachętą do unikania małżeństw. Kobięcie przyznawano świadczenie, gdy w domostwie nie było mężczyzny.

Równolegle popularyzowała się degeneracyjna kultura rapu, zażywania narkotyków i posiadania przez modelowych mężczyzn wielu partnerek seksualnych bez zobowiązań. Częścią tej kultury – są na to liczne badania – było zaniechanie piętnowania moralnego mężczyzny za porzucenie kobiety po tym, jak zaszła ona w ciążę.

Te i wiele innych czynników doprowadziły do sytuacji katastrofalnej, pogłębiającej się pułapki biedy, w której znajdowały się ofiary. Przykłady zmian:

- Jeszcze w 1970 roku odsetek panien (kobiet nigdy nie zamężnych) w wieku 35 lat i więcej był równy u białych i czarnych kobiet – wynosił około 6–7%. W roku 2010 odsetek wśród kobiet czarnych wzrósł do 25%, a u białych oscyluje w zakresie 6–8%.
- Jeszcze groźniejsze zmiany nastąpiły w kwestii wychowania dzieci w pełnych rodzinach. Współcześnie w skali całego społeczeństwa z obojgiem rodziców wychowuje się 70% dzieci, ale tylko 42% w przypadku dzieci czarnych. Naprawdę groźnym zjawiskiem jest jednak wychowywanie dzieci przez samotne matki. To odpowiednio 21% i 46%.

Kazus ludności murzyńskiej (destrukcji rodziny nuklearnej) to działalność planowa?

Czy destrukcja kultury jest celowa? Czy hamowanie ich emancypacji jest celowe? Za wyjaśnienie niższej od Białych i Azjatów sytuacji ekonomiczno-socjalnej zawsze podaje się dziedzictwo niewolnictwa i systemowy rasizm (prawa Jima Crowa⁹ na Południu). Ale na stan obecny

⁹ Prawa wprowadzające segregację rasową w południowych stanach USA, wprowadzone na przełomie XIX i XX wieku.

oddziałują zupełnie inne czynniki sprawiające, że Czarni tkwią w pułapce biedy¹⁰.

Pierwszym czynnikiem jest to, że współczesna dominująca kultura ludności murzyńskiej to przeszczepiona kultura rednecków¹¹, ale także elementy przeszczepione z miejsc takich jak Szkocja i Irlandia. W źródłowych i wynikowej kulturze mniejszy nacisk kładziony jest na edukację. Ta „wrogość do cywilizowania” jest postrzegana jako punkt honoru. Lekceważone jest kształtowanie nawyków nakierowanych na długoterminowy sukces, zastąpiony uzależnieniem od natychmiastowej gratyfikacji¹².

Kluczowym wydarzeniem był okres tzw. Wielkiej Migracji w latach 1910–1930 i 1940–1970, kiedy to około 6 milionów ludzi przemieściło się, uciekając od południowego rasizmu i praw Crows. Przenieśli oni patologie swojej kultury niczym zarazę, dewastując efekty przejścia przez ludność murzyńską na północy cech sprzyjających emancypacji, kopiowanych od ludności białej. Niszczyielskie były zwłaszcza:

- preferowanie zachowań przemocowych,
- natychmiastowa gratyfikacja zamiast odroczonej,

¹⁰ „Biali” piszę dużą literą z uwagi na pojawienie się w USA wymogu takiej pisowni słowa „Czarni”. Z „Azjatami” jest problem, gdyż w wojnach kulturowych chodzi o East-Asian Americans (czyli migrantów z obszaru oddziaływania cywilizacji konfucjańskiej), a jak w wielu miejscach tej książki, ale zwłaszcza w niniejszym rozdziale wskazuję, kluczem różnic jest nie tyle rasa, ale oprogramowanie kulturowe.

¹¹ Określenie pejoratywne opisujące mentalność biedoty rolniczych obszarów południa USA. Potocznie utożsamiane jest z rasizmem wobec murzynów, jednak istotą tej mentalności jest plemienność i pogarda dla kultury „wyższej”, a nie rasizm. Co wymyka się powszechnej percepcji, pewien pakiet destruktywnych elementów oprogramowania kulturowego został przez ludność murzyńską południa USA skopiowany.

¹² To impulsy seksualne i uzależnienia od substancji. Tytułem ciekawostki: załamanie się emancypacji murzyńskiej w latach 70. XX w. współwystępuje czasowo ze wzrostem popularności zażywania kokainy.

- folgowanie impulsom zamiast wybierania długoterminowego planowania,
- skupienie się na osobistym „honorze” (pojmowanym na sposób klanowy, a nie ultrakooperacyjny) zamiast na podporządkowaniu się wspólnocie (tu rolę odegrała mentalność klanowa i plemienna Irlandii i Szkocji).

MENTALNOŚĆ KLANOWA, DEFINICJA RASY I PRAWO DO KRYTYKOWANIA

Szczegółnej uwadze polecam kwestię obciążenia mentalnością klanową kultury rdzennie irlandzkiej w kontekście angielskiego rasizmu. W terminologii używanej historycznie ma miejsce wymieszanie cech składających się na pojęcie rasa (zob. **s. 123**) – w skład pakietu wchodziły cechy fizyczne (a więc dziedziczone genetycznie), ale też elementy oprogramowania kulturowego, które jest stanem końcowym obyczajowości i praktyk, które ewoluowały i były zaszczipiane kolejnym pokoleniom na określonych obszarach.

„Mentalność klanowa” jest kontrsiłą, czy też drugim końcem spektrum dla mentalności ukształtowanej do generowania ultrakooperacji. Definiowanie obu polega na dość arbitralnym skomponowaniu pewnego pakietu parametrów psychicznych osoby lub kultury, z której się wywodzi.

Za pomocą pakietu klanowość-ultrakooperacyjność i podobnych narzędzi oceniamy ludzi i klasyfikujemy ich do statusu „cywilizowanych” i nie do końca. Przykładem jest określanie członków dzikich plemion jako „dangerous and unreliable” (pol. niebezpieczni i nie można na nich polegać), co jest przejawem tego, że dwie kultury są niekompatybilne w kwestii wzajemnej kooperacji, a przynajmniej ustanowienia zasad współpracy. Problem wynika z tego, że cechą immanentną niektórych kultur jest płynność tego typu ustaleń.

Mój własny, osobisty pakiet zawiera wiele reguł przypisywania napotkanym ludziom zaszczytu bycia osobą „prawidłowo” ukształtowaną przez własną kulturę i indywidualny proces socjalizacji. To głównie parametry czegoś, co nauczyłem się nazywać znacznie później – ultrakooperacji. Patrzę więc na zdolność przestrzegania zasad bezosobowej uprzejmości do obcych: rzucanie śmieci na chodnik, brak obsesji w kwestii walidowania własnych wizji świata, zdolność do przyjmowania krytyki od osób obcych, którzy dyscyplinują do zachowań ultrakooperacyjnych.

Świetnym przykładem wielowątkowości tych kwestii, a przy tym myślenia klanowego, jest dla mnie epizod podkastu *Dział zagraniczny*, w którym gospodarz rozmawiał z ekspertem o plemionach Ameryki Południowej. Gość opisał mentalność pewnego ludu jako niedostosowaną do wymogów kultury pracy: spóźnianie, brak zaangażowania itp. Najciekawszy fragment rozmowy nastąpił później. Według obu panów krytykowanie przedstawicieli owego ludu przez osoby z zewnątrz, choć było jak najbardziej merytoryczne (przedstawiciele ludu byli kiepskimi pracownikami) obaj uznali za rasizm – jeden z rozmówców stwierdził to wprost mimo tego, że przygana dotyczyła nie cech biologicznych, a mentalności, czyli czegoś nabywanego społecznie.

Ukształtowanie mentalne budowane na północy uległo degradacji. Pojawiły się i wzmacniały zjawiska patologiczne, takie jak rezygnacja z edukacji podstawowej i średniej, zniknięcie mechanizmów mobilności pionowej.

Według m.in. Thomasa Sowell'a to te procesy sprawiły, że problemem jest kultura, a nie rasa (czynniki biologiczne). Sposobem na rozwiązanie problemu jest więc, wciąż według Sowell'a, wymuszenie zmiany kulturowej (przeprogramowanie kulturowe), czyli wyłożona praca nad zmianą

nieaprobowanych społecznie, choć indywidualnie uznawanych za element tożsamości i dumy nawyków i cech mentalności, na takie, które umożliwiają wyrwanie się z zakłętego kręgu biedy.

Głównym zarzutem Sowell względem państwa opiekuńczego jest to, że „sygnalizowanie cnoty” i współczucie przejawiane zasypywaniem dotkniętych problemem pieniędzmi utrwala zależność od pomocy rządowej, a przy tym uniemożliwia wygenerowanie mentalności opartej na osobistej odpowiedzialności i innych cechach spajających społeczność dotknięte biedą.

Sowell rutynowo stwierdza, że taka polityka pomocy jest kontrproduktywna w sposób nieintencjonalny:

Państwo opiekuńcze nieumyślnie osłabiło rodziny, zwłaszcza czarne – na przykład samotnym matkom łatwiej było finansowo wychowywać dzieci.¹³

Jednak rozmaite kwestie podniesione m.in. przez Candice Owens (patrz dalej) sprawiają, że ja sam nie mam wątpliwości, że cała ta polityka jest prowadzona z pełną premedytacją celem pogłębienia konfliktu rasowego i hodowania przez demokratów puli wyborców, którym dostarczana jest ideologia wiecznego pokrzywdzenia.

Bez ojców lawinowo rosła ilość dzieci kształtowanych przez środowisko braku struktur [hierarchicznych – przyp. PP] i dyscypliny, co skutkowało i wciąż skutkuje eksplozją przestępczości. Sowell stwierdza w podsumowaniu swojego wywodu, że jednostki dotknięte tym mechanizmem okradane są z zachęt (ang. *incentives*) do zmiany okoliczności kształtujących ich mentalność. Zależność od troski i wpajanie przekonania o winie innych (rasistowskich Białych) za swój stan prowadzi do zadowolenia z aktualnie posiadanych cech mentalności. Wedle samego Sowell:

¹³ *The Honest Reasons Why Whites are Rich and Blacks Poor*, https://youtu.be/mCXN_tyqOFI [dostęp: 2025-04-02] ok. 3:15.

Problemem nie jest to, że ci uczniowie nie potrafią się uczyć lub że są niezdolni do doskonałości. Problemem jest system, który nie stanowi dla nich wyzwania. Od dawna opowiadam się za możliwością wyboru szkoły przez rodziców, by mieli możliwość przeniesienia swoich dzieci z upadających szkół do instytucji, które wymagają doskonałości. (...) Tu nie chodzi o Czarnych i Białych, bogatych i biednych, ale o stworzenie systemu, który działa, który nagradza wysiłek i daje każdemu uczniowi uczciwą szansę na sukces. (...) Spędziłem całe życie na studiowaniu różnych grup na całym świecie i jedna rzecz jest krystalicznie jasna: różnice istnieją wszędzie, między dowolnymi grupami, niezależnie od rasy, kultury czy położenia geograficznego; faktem jest, że przyczyny różnic ekonomicznych między grupami są znacznie bardziej złożone niż jakiegokolwiek proste wyjaśnienie systemowego rasizmu. Czynniki takie jak kultura, geografia, historia i osobiste wybory mają znacznie większe znaczenie niż kolor skóry.¹⁴

Podawanym przez Sowellę kontrprzykładem do jednozynnikowej narracji o rasistowskiej dyskryminacji promowanej przez demokratów są Amerykanie pochodzący z Azji Wschodniej. Podlegali oni przez całe dekady takim działaniom jak Chinese Exclusion Act¹⁵, a Japończycy trafiali nawet do obozów internowania w czasie II wojny światowej. Współcześnie osoby pochodzenia japońskiego i chińskiego są najlepiej usytuowanym prestiżowo i finan-

¹⁴ Pełna wypowiedź zawiera liczne warte głębszego przemyślenia przykłady i reinterpretacje oficjalnych narracji.

¹⁵ Ustawa działająca w okresie 1882–1943 zabezpieczała Stany przed niekontrolowaną masową migracją z Chin, ogarniętych w tamtym okresie biedą, głodem i załamaniem społecznym wynikającym z przyspieszających procesów upadku imperium Qing.

sowo segmentem amerykańskiego społeczeństwa. Wynika to z ich **kultury!** Jej cechami są priorytetowe traktowanie edukacji, stabilność rodziny i ciężka praca¹⁶.

Perfidna praktyka polityków. Podsumowanie

Wiele osób zdążyło się już zorientować w tej sytuacji. Jedną z nich jest aktywistka konserwatywna Candice Owens. Owens w swojej książce pt. *Blackout: How Black America Can Make Its Second Escape from the Democrat Plantation*¹⁷ przedstawia wizję tego, że demokraci realizują swoją narrację i politykę wobec ludności murzyńskiej z rozmysłem. Pomija jednak kwestie czy to „porwania” tej narracji przez ekstremistów ideologicznych – co opisuje Rafał Ziemkiewicz w *Strollowanej rewolucji* – czy ingerencji aktorów międzynarodowych, przede wszystkim ChRL, czy też sojuszu lewicy z dżihadystami, co opisują i ilustrują wydarzeniami ja sam w kolejnych tomach serii „Oni albo my!”.

Małe są szanse, że świadomość tak potężnej i zuchwałej operacji psychologicznej i jej konsekwencji dotrze do jej ofiar. Nie chciałbym być jednak w skórze demokratów, kiedy się to stanie. Demokraci, którzy firmują swoimi twarzami cały powyżej opisany proces, oraz siły, które to wszystko napędzają i utrzymują w ruchu, są sprawcami niewyobrażalnej wręcz krzywdy i odzierania ludzi z godności, trwających przez całe pokolenia. I wszystko dla władzy.

□

¹⁶ Sowell, jak najbardziej trafnie piętnując jednoczynnikową narrację demokratów, w swoich wywodach nie zajmuje stanowiska w kwestiach biologicznych różnic między rasami.

¹⁷ Pol. Zaciemnienie. Jak Czarna Ameryka może dokonać drugiej ucieczki z plantacji demokratów.

Spostrzeżenia i przykłady na wynos

A. Nieco teorii na zakończenie

Politycy stosują ograniczoną pulę narzędzi kontroli swoich wyborców. Wskazując bogatych jako przyczynę niedoli czy deprivacji biednych, politycy nie uzyskują wzmocnienia celu swoich „wyznawców”. Oni tylko budują zawiść i animozje. Prawidło: wywołaj wszelkie możliwe oburzenie i poczucie niesprawiedliwości i wskaż dogodny cel dla tych uczuć.

Uruchomienie emocji sprawia, że wyborcy i zwolennicy przestają pytać o to, dlaczego nic nie poprawia się w kwestii pułapki ubóstwa, efektów działania systemu edukacji czy zależności od państwa. W ten sposób powstaje permanentna klasa pokrzywdzonych. Są oni głęboko przekonani, że to ktoś inny jest odpowiedzialny za ich niepowodzenia. Że to bogaci zabierają należny im udział.

Rezultat: politycy pozostają politykami, a biedni pozostają biedni. Ci drudzy nie mają nikogo, kto wyperswaduje im, że bogactwo bierze się z przelewów rządowych. Bogactwo bierze się z pracy ludzi ukształtowanych mentalnie do rozwiązywania problemów, prowadzenia biznesów, wymyślania innowacji i podejmowania ryzyka.

W tak działającym systemie niektórzy stają się bogaci dzięki temu, że tworzą coś, co podnosi jakość życia innych. Ci, którzy atakują bogatych, tak naprawdę atakują system generujący zachęty do tworzenia innowacji i postępu. Tak właśnie działa ideologia oparta na marksizmie – zaprojektowana do niszczenia wydajności i postępu generowanego przez systemy kapitalistyczne.

B. Analogia rewolucji francuskiej i niewesołe prawidła emancypacji mas

Dobrym przykładem rozpędzania podobnych mechanizmów kształtujących losy historii jest rewolucja francuska. Powodujący ją ekstremiści, zwłaszcza jakobini, posługiwali się retoryką równości (*equity*) i sprawiedliwości. Śmierć arystokratom (właścicielom bogactwa) – lud do władzy! Ale gdy w ruch poszła gilotyna, pod jej ostrze wpadła nie tylko elita, ale i klasa wytwórcza, odpowiedzialna za generowanie bogactwa całego narodu. Zamiast emancypacji, którą miał przynieść demontaż starej, niesprawiedliwej hierarchii, przyszły chaos i głód. A zaraz potem wyniszczające wojny napoleońskie.

Mechanizm dojścia Napoleona do władzy totalitarnej również zawiera w sobie powyższe prawidła. Stał się dyktatorem ślącym na śmierć setki tysięcy ludzi¹⁸ nie dzięki emancypacji mas, którym postęp historii dał do ręki władzę odebraną tyranom. Napoleon wstąpił na szczyt hierarchii dzięki wygenerowaniu resentymentu, nienawiści i poczucia krzywdy. Te potężne siły i napięcia strukturalne rozdarły na strzępy wszelkie więzi hierarchiczne scalające społeczeństwo. Zaufanie, zdolność do kooperacji, potrzeby najbiedniejszych... wszystko przestało się liczyć. Ci, których los wypchnął do roli kierujących tym chaosem, troszczyli się wyłącznie o utrzymanie własnej władzy i pozycji.

C. Wizja centralna tej książki

Fałszywe ideologie wyjaśniają statystyczne różnice rasowe nie biologicznymi faktami, a opresją systemową. Cała obudowa ideologiczna podobnych nonsensów jest więc perfidnym narzędziem sprawowania władzy i dominacji.

¹⁸ W wojnach napoleońskich życie straciło 700 tys. Francuzów i ok. 400 tys. sprzymierzonych. Ich łączny koszt w tylko zabitych szacuje się na 4 mln.

Ideologie, których przejawami są wypowiedzi komiczne, takie jak „biologiczny mężczyzna może rodzić dziecko” czy o „biologicznej równości kobiet i mężczyzn”¹⁹, są ekosystemem narzędzi mających po prostu podtrzymać istnienie struktur hierarchicznych władzy. Nie jest on oparty nie na współzawodnictwie merytorycznym osób czy optymalizacji pakietu idei zarządzania społeczeństwami ludzkimi, lecz na bezpardonowym trzymaniu w dole całej konkurencji do żłoba. Techniką realizacji tej działalności jest powoływanie do życia klas pokrzywdzonych, kierowanych emocjami, a przede wszystkim to, co rekomendował starożytny chiński mistrz Sun Zi – sterowanie motywacjami mas ludzkich.

Przesłanką potwierdzającą taki stan rzeczy jest choćby filozofia prowadzenia kampanii wyborczej przez demokratów w kampanii prezydenckiej w USA w 2024 roku. Taktyką demokratów (zob. s. 213) były nie debaty i budowanie programu konkurującego na zasadach merytorycznych z przeciwnikiem. Demokraci w nic takiego się nie angażowali. W przyciąganiu wyborców do swojej sprawy polegali na zapraszaniu gwizd pop, a więc kreowaniu gradientów prestiżu.



¹⁹ J. Lorber, *Believing is Seeing: Biology as Ideology*, “Gender and Society” 1993, nr 4, s. 568–581, <https://www.jstor.org/stable/189514> [dostęp: 2025-04-24].

Systemowa pułapka niespełnialnego snu

Wszyscy zrobieni w bambuko. I to na dodatek
faktycznie dla ich własnego dobra

*Osiem lat podstawówki i cztery liceum.
Potem pięć... bite... studiów. Dyplom
z wyróżnieniem. Dwadzieścia lat praktyki...
I oto mi płacą. Jakby ktoś dał mi w mordę.
– film Dzień świra (2002)*

Od dziecka wpaja się nam taką receptę na życie: ucz się pilnie, zdobądź dyplom, pracuj ciężko, a osiągniesz sukces. W procesie socjalizacji jesteśmy indoktrynowani do tego schematu i tego, że jest on oczywistą prawdą. Idziemy na studia, bo tak trzeba – to inwestycja w przyszłość. Ale nagle okazuje się, że dyplom nie otwiera wszystkich drzwi, a wiedza zdobyta na uniwersytecie nie daje doświadczenia, którego poszukują pracodawcy. Dodatkowo naprawdę dobre posady zdobywa się przez znajomości.

Nie wszyscy dostają to, za co płacą czesne. Dla wielu wartość edukacji jest niespełnialnym mitem, głównie z uwagi na to, że nie istnieją miejsca pracy, które ma im zapewnić wykształcenie. Taki system uważany jest przez krytyków za jeden z największych przekrętów naszych czasów. W USA określa się go frazą *college scam* (pol. oszustwo na uniwersytet).

Pruski model edukacji

Pruski system edukacji jest kojarzony źle lub bardzo źle, nie tylko w Polsce. Cel tego systemu był zawsze jawny – wychować posłusznych obywateli i żołnierzy. Pruska szkoła była jak koszary. Dzieci siedziały w ławkach w równych rzędach. Nauczyciel, osoba z autorytetem, zajmował miejsce na podwyższeniu. Zarzutem wobec takiego systemu jest to, że ma on tresować, a nie rozwijać.

Właśnie ta cecha – tresowanie ludzi do tego, by zajęli swoje, w domyśle niskie, pozycje w hierarchii jest przyczyną, dla której jest on promowany przez elity. Elity państw atlantyckich, bardziej liberalne niż pruskie, wspierały wprowadzenie powszechnej obowiązkowej edukacji. Potrzebę głośno nazwał Rockefeller w słowach, które mówią wszystko: „Nie chcę narodu myślicieli, chcę narodu pracowników”. Masowa edukacja od początku była pomyślana jako fabryka posłusznych robotników, a nie niezależnych geniuszy. Ale wbrew mniemaniom zawartym w emocjonalnej krytyce – nie wszyscy mogą być geniuszami.



Ryc. 1. Jeden z popularnych memów. Oszczędzę Czytelnikowi rysunku, w którym świeżo dyplomowany student podrzuca do góry czapkę absolwenta, a w finalnej ramce na głowę spada mu czapka McDonald's – rysunek ów jest starszy niż Internet. Za najlepszą iterację przestania uznaję stary dowcip amerykański, mi znany we wczesnych latach 90., w którym matka strofuje małego synka wskazując na ludzi naprawiających chodnik przed willą: „Jak nie będziesz się uczyć, to taką będziesz miał pracę!”. Wtedy jeden ze sprząających złośliwie psuje pogadankę rodzicielki wyliczając dzieciakowi tytuły naukowe łącznie posiadane przez członków brygady robotników.

Miejsz na szczycie hierarchii jest mniej niż chętnych. Nie wszyscy mogą być szefami, dyrektorami czy menadżerami. Ktoś musi zamiatać ulice czy stać przy grillu w McDonaldzie. I często jest to osoba o kwalifikacjach znacznie wyższych niż potrzebne na tych stanowiskach.

W kontekście tej książki – szkoły powszechne nie miały być punktem startowym emancypacji wszystkich. Piramida hierarchiczna nadal ma wygląd piramidy! Miejsz na szczycie jest bardzo mało. Fabryka powszechnej edukacji miała produkować ludzi wystarczająco wykształconych, by obsługiwać maszyny w fabrykach i przetwarzać dokumenty za biurkami.

Tym, czego uczono w szkołach, było zdyscyplinowanie, ale też posłuszeństwo autorytetom. General Education Board (Fundacja założona przez Rockefellera) otwarcie promowała tworzenie przewidywalnych obywateli i pracowników fabryk, a nie krytycznie myślących jednostek! Taką wizję potwierdzał pisarz i nauczyciel John Taylor Gato (1935–2018). Szkoła została celowo zaprojektowana jako narzędzie władzy!¹

Reformy edukacji w kierunku „fabryki pracowników” finansowali najwięksi filantropi, tacy jak Vanderbiltowie, Carnegie’owie i Rockefellerowie. Elity. Narzędzi inżynierii społecznej dostarczali im tacy ludzie jak Edward Bernays, natchniony mistrz manipulowania motywacjami mas. Ludzie ci tworzyli własną wizję społeczeństwa i edukacji. Efektem ich pracy koncepcyjnej i eksperymentów stał się naczelny mit energetyzujący kapitalizmu – „możesz osiągnąć wszystko”, możesz zacząć jako pucybut, a skończyć jako milioner.

¹ Tu muszę przestrzec Czytelnika przed treścią najsłynniejszego dzieła, bestsellera *Dumbing Us Down* (1992, pol. Jak nas oglupiają). Popularność dzieła opiera się na kontestowaniu obecnego systemu za pomocą chwytliwych myśli. Przykład to krytyka tego, że dzwonek szkolny przerywa analizę wiersza i zmusza do przejścia do następnej klasy. W przypadku tego fałszu problem leży po stronie nauczyciela, który nie kontroluje czasu lekcji.

Zgodnie z tym mitem edukacja oznacza sukces. Ludzie faktycznie wierzyli i wierzą do dziś, że system robi z nich elitę. Przykrą prawdą jest to, że w społeczeństwie nie ma miejsca na taką „nadprodukcję elit”, jaka byłaby efektem realizacji obietnicy! A zwiększająca wydajność obietnica jest potrzebna do tego, aby społeczeństwo jako całość generowało bogactwo i dostatek także dla tych na samym dole.

Pułapka fałszywych nadziei

Problemem młodych ludzi, z czasem coraz większym, było zawsze to, że dyplom nawet prestiżowej uczelni okazywał się niewystarczający. Bez znajomości czy własnych pieniędzy osiągnięcie sukcesu było przeznaczeniem nielicznych – ale ich liczba i tak wystarczała do tego, aby podtrzymać wiarę w mit energetyzujący.

System przekształcił się tak, by elita na jego szczycie (zwłaszcza w profesjach medycznych i prawniczych) nie musiała się obawiać napływu realnej konkurencji. Przykładem niech będzie absolwent uczelni medycznej po sześciu latach wyrzeczeń. Co da mu sam dyplom? Brak dróg awansu wynika nie z tego, że brakuje mu talentu czy gotowości do pracy. Wynika z obiektywnych cech systemu, który ma swoją ograniczoną pojemność – różną od tej w pięknych opowieściach. A skoro mamy do czynienia z ograniczonymi ilościami cennego zasobu, uruchamiają się patologie takie jak nepotyzm czy znajomości.

Efektem są realia, w których ci bez pleców mają znacznie bardziej utrudniony dostęp do awansu, niż wynikałoby to z ich talentu i pracowitości. Prestiżowe kancelarie adwokackie stają się więc często przedsięwzięciami przekazywanymi z pokolenia na pokolenie. Pechowcy kończą na podrzędnych stanowiskach, pracując za poniżające grosze. Ci, którzy kierują systemem, dbają o istnienie w nim mechanizmów awansu jak najdalszych od merytokracji i faktycznie wolnego rynku. Ludziom po studiach nie pozwala się stać realną kon-

kurencją dla starej gwardii – „system” im na to nie pozwoli.

Tresura do posłuszeństwa hierarchiom

Od małego uczymy się, że nie liczy się to, co myślisz, tylko czy umiesz się podporządkować. Stopnie dostaje się za dokładne powtórzenie tego, co nauczyciel chce usłyszeć. W szkołach podstawowych nie nagradza się za kwestionowanie nauczyciela albo za kreatywność wykraczającą poza schemat. To dzieje się dopiero na uczelniach wyższych lub w szkołach prywatnych, do których uczęszczają dzieci elity społeczeństwa.

Taki model nauczania jest zmorą dla utalentowanych. Noam Chomsky, jeden z największych intelektualistów naszych czasów, nazwał współczesny system edukacji systemem narzucanej ignorancji. Albert Einstein wspominał swoje szkolne czasy z prawdziwą odrazą. Mówił, że nauczyciele zachowywali się jak sierżanci i kazali mu uczyć się do egzaminów, zamiast pozwolić zgłębiać się w to, co go fascynowało. Genialny fizyk przyznał, że ten system rywalizacji i kar sprawiał, że czuł, iż jest nic niewart.

W takim modelu edukacji, człowiek po kilkunastu latach edukacji zostaje skutecznie przyuczony do tego, by słuchać poleceń. Premiowane jest odrabianie pracy domowej i posłuszeństwo poleceniom, które wydaje autorytet. Kreatywność zaś czy samodzielność premiowane nie są. Mamy znać swoje miejsce. W rezultacie później, na rynku pracy, jesteśmy idealnymi trybikami wielkich korporacyjnych maszyn.

Częścią tych mechanizmów zabezpieczających interesy elit są mury zbędnej teorii, papierków i certyfikatów wymyslane po to, żeby wydawały się niedostępne dla przeciętnego człowieka. To część przekreślenia. Wystarczy spytać o to świeżo upieczonego absolwenta czegokolwiek: ile z tego, czego uczył się latami, przydało mu się w praktyce.

Przekręt uczelni wyższych

Czym więcej osób kończy studia wyższe, tym mniej prestiżu przydają absolwentom i tym mniej znaczą dyplomy w oczach pracodawców. Dyplom jest jak tatuaż – jeśli bardzo niewielki procent takowym się legitymuje, przydają atrakcyjności. Ale w czasach, w których niemało dziewczyn jest zabazgrane niemal jak drzwi do kibla w podstawówce, atrakcyjnością promieniają osoby nieposiadające tatuaży.

Studia pełne są wkuwania na pamięć, zaliczania kolokwiiów, teorii oderwanej od życia. Mało kto uczy realnych umiejętności potrzebnych w pracy. Za to mnoży się przedmioty, stopnie i tytuły. Przyczyna, przynajmniej w USA, to chęć stworzenia iluzji elitarności i „zdzjęcia” młodego człowieka z rynku pracy. Prosty przykład: w wielu branżach tego, co naprawdę trzeba umieć, pracownik nauczy się w ciągu początkowego okresu pracy. Problem polega na tym, że zanim pozwolą młodej osobie zacząć praktykę, musi ona odsiedzieć swoje na uczelni. Traci więc czas, który mogłaby przeznaczyć na budowanie kariery. Dyplom uczelni jest koniecznością – oczywistą. System tego wymaga, więc wszyscy chcemy go mieć. Inaczej szanse na prestiżową pracę są zerowe.

To, jak działa współczesne szkolnictwo, teoretycznie mające za fundament merytokrację, przypomina system cechów w średniowiecznej Europie. Uczniom przekazywano wiedzę powoli, a w międzyczasie służyli oni jako półdarmowa siła robocza.

Slang branżowy jest innym narzędziem zniechęcania konkurencji do przełamywania monopolu. Świetnym przykładem jest żargon prawniczy. Człowiek z ulicy nie zrozumie z niego niemal nic, ale nie dlatego, że prawnicy są jakoś niesamowicie inteligentni. Oni po prostu pilnują swojej dominacji rynkowej. Podobnie jest z medycyną –

tysiące łacińskich nazw i niezrozumiałych skrótów mają budować dystans i respekt. Podobnie jest z korporacyjną nowomową. Te puste formułki i budzące szacunek pisma opatrzone pieczęciami mają tworzyć iluzję prestiżu.

Także sam system edukacji zbudowany jest tak, aby utrzymać pozory, że daje coś wyjątkowego. Dlatego tworzy te skomplikowane programy, wymyślne egzaminy i tytuły naukowe. Ale w rzeczywistości studenci uczą się głównie pod testy – nie po to, żeby cokolwiek zrozumieć, tylko po to, żeby zaliczyć. Na tym etapie chodzi głównie o selekcję. Trzeba odrzucić tych mniej wytrwałych, a przepuścić tych, którzy byli w stanie wykuć tysiące stron zbędnych reguł. Ci wytrwali dostaną potem tytuł i iluzję przynależności do elity, choć realnie nadal niewiele potrafią. To część mechanizmu kontroli, bo jeśli tylko nieliczni mają kwalifikacje, to tylko oni w ogóle mogą aspirować do lepszego życia. Tyle że nawet oni rzadko zostają szefami. Najczęściej trafiają na etat jako lojalni pracownicy, którzy będą posłusznymi, bo poświęcili na to pół życia. Boją się buntować, bo za dużo już zainwestowali. I właśnie o to chodzi!

Efektem powyższej sytuacji jest to, że całe rzesze magistrów i doktorów łądzą na miejscach pracy, które są dostępne, a nie na tych, które są dla nich odpowiednie, bo stanowiska adekwatne do ich kwalifikacji i aspiracji są niedostępne i nigdy nie było ich dość, aby zbilansować prze-rób uczelni wyższych. Efektem jest to, że całe pokolenie młodych, wykształconych ludzi zostało sprowadzone do roli wiecznych dzieci na utrzymaniu rodziców albo taniej siły roboczej, która postrzegana jest bardzo często jako życie poniżej godności. W Polsce ponad połowa trzydziestolatków mieszka z rodzicami. Spora ich część pracuje... tylko, że ta praca nie daje im szans na samodzielność. Pensje są skrajnie niskie, a ceny mieszkań wysokie. To jest prosta droga do frustracji i desperacji. Ludzie, którzy teoretycznie mieli przed sobą całe życie, są w praktyce wykluczeni

z systemu. Siedzą w domu bez perspektyw – tak jak ich rówieśnicy w Chinach.

To systemowe kłamstwo, niespełnialna obietnica awansu za pracę, kariery za dyplom. Zamiast obiecanego prestiżu ludzie skazani są na życie w piwnicy u rodziców z zerowymi oszczędnościami. To właśnie to sprawia, że dzietność spada w przeraźliwy sposób. O zakładaniu rodziny nawet nie ma mowy. Znacznej części ludzi zaczynających swoje życie zawodowe nie stać na utrzymanie siebie, a co dopiero zapewnienie w miarę godnego życia dzieciakom. Pokolenie wcześniej tacy ludzie byli grupą pewnych siebie fachowców. Ich następcy to gromada zdezorientowanych, niepewnych jutra trzydziestolatków.

WAŁ AMERYKAŃSKICH UNIWERSYTETÓW²

Dyplom ukończenia uczelni traci wartość – decyduje o tym odsetek osób z wyższym wykształceniem i dostępność miejsc pracy wymagających dyplomu. Wielu krytyków argumentuje, że nastąpiła nie tylko dewaluacja, ale i komercjalizacja uczelni wyższych, dla których studenci stali się klientami do wydojenia. Wiedza i tak nie jest potrzebna, bo nie gwarantuje zatrudnienia w wyuczonym zawodzie.

Mówiąc uproszczonymi statystykami, 60–70% amerykańskich studentów studiuje kierunki, które są kompletnie bezwartościowe na rynku pracy i dla społeczeństwa ogólnie. Może więc to i dobrze, bo tylko 41% skończy studia w domyślnym okresie 4 lat, a na dokładkę z tych, co je skończą, tylko połowa dostanie pracę, która wymaga dyplomu ukończenia studiów.

Zarzucający uczelniom komercjalizację twierdzą, że tracą one poczucie misji, jaką jest przekazywanie wiedzy i zmuszają studentów-klientów do zaliczania nie tylko kompletnie niepotrzebnych zajęć, ale też takich,

² Rozmaite konkretne zarzuty dotyczą poszczególnych uczelni, a nie ich ogółu.

które są drogie. Przyczynia się to do zwiększenia zadłużenia tylko po to, by studiować zagadnienia niepotrzebne, lub może nawet i potrzebne, ale do znalezienia pracy, której rynek nie oferuje.

Krytycy zarzucają wielu uczelniom dojenie studentów poprzez propagowanie przekonania, że wiedza uczona na niektórych kierunkach faktycznie ma wartość na rynku pracy, podczas gdy w rzeczywistości dyplom kierunku jest bezwartościowy (zarzut wobec Corinthian i ITT Tech). Uczelniom takim jak Harvard, pozyskującym znaczne granty i donacje, zarzuca się, że mimo ich otrzymywania utrzymują czesne na bardzo wysokim poziomie, co utrudnia przyjmowanie studentów utalentowanych, acz niezdolnych do sfinansowania nauki.

Przeciętny student zarabia w swojej pierwszej pracy 55–60 tysięcy USD rocznie. Gdyby przeszedł 2–3 miesięczne szkolenie w zawodzie rzemieślniczym, zarabiałby 75 tysięcy dolarów rocznie. Praca fizyczna ewidentnie hańbi – rynek pracy generuje popyt na około 11 milionów ofert pracy w zawodach, w których wymagana jest praca fizyczna.

Kolejnym zarzutem jest to, że w latach 1990–2015 uczelnie zwiększyły liczbę pracowników administracyjnych o 60%. Ten koszt zabiera finansowanie faktycznym zajęciom dydaktycznym. Dodatkowo uczelnie konkurują o „klienta” luksusowymi udogodnieniami – akademikami, stadionami, saunami i siłowniami na terenie kampusu. Te dodatki podnoszą czesne, nie dając korzyści edukacyjnych.

Osobną historią są kredyty studenckie. Federal Reserve w San Francisco wydała raport o finansach studentów i stwierdziła, że przeciętny student odzyskuje koszty nauki do 40. roku życia – o ile ukończy studia. Średnio spłata długu zjada 20% pensji absolwenta. Problemy ze spłatą dotyczą 45 milionów Amerykanów. Statystyka ta wygląda jednak o wiele gorzej, jeśli wydzielić w niej

10% najbardziej dochodowych zawodów. Bardzo przyzwoite pieniądze zarabia 10% najlepszych absolwentów. Reszta – wręcz przeciwnie.

Należy podkreślić, że kwestia potrzeby dyplomu nie jest bardzo wielowymiarowa i zależy od branży zatrudnienia. W dużych korporacjach, jak Microsoft, Amazon czy Google dyplom jest potrzebny. To średnie firmy coraz mniej się nim przejmują. Dla nich magia dyplomu przestała działać już dawno temu. Liczy się, czy pracownik nie boi się pracy i nie jest roszczeniowy. Dla takich firm to, czy pracownik ma dyplom prestiżowej uczelni jest drugorzędne.

Głębsze spojrzenie na mechanizm

W latach 60. około 25 procent członków Kongresu miało tylko wykształcenie średnie. Wcześniej studia były procesem wyrównywania szans – teraz stały się pułapką. Tytuły naukowe stały się bezwartościowe. Sytuacja, w której elitarna grupa instytucji bogaci się, a miliony studentów wpędzane są w długi, jest efektem działań realizowanych z rozmysłem. Kredyty studenckie to w USA obecnie około 1,78 biliona USD.

Pierwszy krok w procesie degeneracji systemu edukacji wyższej nastąpił w czasie wojny wietnamskiej w Kalifornii. Gubernator stanu, dowcipniś i przyszły prezydent Ronald Reagan, zrealizował cięcia w finansowaniu publicznym, jako sankcję za wspieranie protestów antywojennych. Zmusiło to uniwersytety do polegania na chętnym, wspieranym przez pożyczki. Ta decyzja była skutkiem tego, że ówczesne elity władzy przestraszyły się nie tylko studentów mobilizujących się do oporu przeciw wojnie. Przykład protestów studenckich we Francji w maju 1968 roku był bardzo niepokojący. Niemal doszło do re-

wolucji. Drugą tendencją, której się przeciwstawiano była emancypacja klasy robotniczej, która coraz częściej posyłała swoje dzieci na studia.

Nieco wcześniej Ustawa o Szkolnictwie Wyższym z 1965 roku udostępniła pożyczki federalne dla studentów bez zabezpieczenia. Zakładano, oczywiście błędnie, że taka zachęta doprowadzi do wyprodukowania większej ilości kapitału ludzkiego. Był on bardzo potrzebny do uzyskania prymatu w zmaganiach z ZSRS. W praktyce pomysł skończył się degradacją uniwersytetów państwowych, których finansowanie zostało obcięte. Z kolei uniwersytety prywatne mogły podwyższyć swoje czesne dzięki temu, że studenci dzięki kredytom mogli płacić więcej.

Ta transformacja nadeszła. Ustawa o szkolnictwie wyższym Lyndena B. Johnsona z 1965 r. została opracowana w celu zapewnienia studentom bezprecedensowego dostępu do pożyczek federalnych na opłacenie czesnego bez zabezpieczenia. Kierowano się założeniem, że skoro wykształcenie wyższe oznaczało dostęp do lepiej płatnych miejsc pracy, będzie to zasadniczo bezpłatna polityka rządu.

Kampania promująca „wykształcenie wyższe otwierające wszystkie drzwi” miała za motyw przewodni spełnienie amerykańskiego snu dzięki uzyskaniu wyższego wykształcenia. Zamiast być impulsem motywacyjnym generującym produktywność w skali narodu, stała się jednak *de facto* kampanią marketingową napędzającą nowe rzesze klientów.

Jednocześnie następowało naturalne w takich sytuacjach analitycy badający tamtejszą legislację systemu edukacji stwierdzili w raporcie, że w latach 1978–1998 większość wzrostu dochodów trafiła do 20% najlepiej zarabiających. Zamiast generowania mobilności pionowej w całej objętości tkanki społecznej, wykształcenie wyższe stało się formą polityki ubezpieczeniowej przed osunięciem się w pełną pułapkę braku możliwości awansu.

Dodatkowo stało się coś gorszego. Zamiast marketingu edukacji jako siły wyrównującej szanse, uczelnie skutecznie zaczęły sprzedawać ochronę przed mobilnością w dół! Czesne nadal rosło: w okresie 2001-2011 na Uniwersytecie Kalifornijskim wzrosło z 3 do 12 tysięcy USD. Pojawiła się bardzo poważna patologia inwestycyjna. Uniwersytety szukały pożyczek u inwestorów prywatnych. Umożliwiła to rządowa legislacja. **Popyt na edukację wzrastał mimo zwiększenia wysokości czesnego.**

Teraz, gdy czesne podniesiono, szkoły mogły pochwalić się inwestorom swoją zdolnością, która zaprzeczała prawom rynku! Uczelnie potrafiły podnosić czesne i nadal zwiększać popyt, aby sprzedać się jako niezwykle bezpieczna inwestycja. Inwestorzy wiedzą, że państwo nie może dowolnie podnosić podatków, ale teraz mają konkretny dowód na to, że uniwersytety mogą to zrobić w odniesieniu do czesnego. Efektem stało się podniesienie ratingów kredytowych. W praktyce oznacza to, że uniwersytety zaczęły emitować obligacje. Inaczej: *de facto* działały jak firmy, które mogą podnosić ceny swoich usług bez obserwowania spadku popytu, którego można by się spodziewać. Oczywiście znak ostrzegawczy mechanizmu zbliżonego działaniem do piramidy finansowej.

Spirala wzrostu wysokości czesnego nakręcała się tym, że rating kredytowy wzrastał wraz z budową kolejnych elementów kampusu, które nie były związane z jakością edukacji, a wyłącznie przyciągały studentów: hale sportowe, baseny, siłownie. Mówiąc prosto, uczelnie generowały zysk konkurując o klienta nie jakością edukacji, a strategiami walki o zdobycie klienta.

W obecnym systemie finansowym priorytetem dla uczelni jest spłata inwestorów. Czesne nie jest już przychodem dla tych szkół, ale kapitałem. Uniwersytety nie mogą traktować priorytetowo takich rzeczy, jak wynagrodzenie nauczycieli lub pracowników. W rezultacie uczelnie pozbawiają bez-

pieczeństwa pracy nauczycieli, pracowników gastronomii i personelu sprząającego. Profesorowie są stale zastępowani wykładowcami zatrudnionymi w niepełnym wymiarze godzin i adiunktami, którzy nie tylko zarabiają znacznie mniej, ale mogą być łatwiej zwolnieni.

Według niektórych szacunków 70% profesorów w USA jest obecnie zatrudnionych w niepełnym wymiarze godzin. Ale nie wszyscy na tych uczelniach są traktowani w ten sam sposób. Administratorzy uniwersytetów wydają się być całkowicie odporni na wszystkie te problemy budżetowe. Po 2004 r., kiedy ta finansowa strategia zaczęła obowiązywać, pensje najwyższych decydentów w systemie UC zostały zresetowane. Nie zgodnie z pakietem wynagrodzeń typowym dla starszych pracowników i agencji państwowych, ale na poziomie wynagrodzeń w sektorze prywatnym.

Wszystko to stworzyło brutalną spiralę spadkową na rynku pracy. Około połowy miejsc pracy w USA wymaga nie wykształcenia wyższego, a specjalistycznych umiejętności. To są elektrycy, hydraulicy, stolarze i pracownicy budowlani. Ekonomiści pracy zaobserwowali, że rynki edukacji i pracy wydają się tkwić w trwałej nierównowadze z ciągłą nadprodukcją niektórych stopni naukowych i niedostateczną produkcją potrzebnych wykwalifikowanych zawodów. To ten efekt Turchin nazywa „nadprodukcją elit”.

Innymi słowy, rynek pracy został popsuty. Przez ostatnie 30 lat młodzi dorośli byli w pułapce powiązania wykształcenia wyższego z prestiżem i statusem społecznym. Ale dyplom nie jest już gwarantowaną drogą do bogactwa. Podjęcie przez studenta wykwalifikowanej pracy fizycznej oznaczałoby zaakceptowanie, że cztery do sześciu lat spędzonych na pracy w college’u były błędną inwestycją. Wchodzą w nie zajęcia pozalekcyjne, korepetycje i wolontariat. Doświadczenie dorastania w Ameryce zostało przekształcone przez „college dla wszystkich”.

Nauczani, że dzieci, które idą do college'u, zasadniczo różnią się od dzieci, które tego nie robią, musieliby pogodzić się z obrazem siebie budowanym przez całe życie. Paradoksalnie tym młodym dorosłym znacznie łatwiej jest zaakceptować niską płatną pracę o niskich kwalifikacjach. Ma to przynajmniej tę zaletę, że wydaje się tymczasowe.

Weźmy na przykład instalatorów wind. Według Departamentu Pracy Stanów Zjednoczonych mediana zarobków instalatorów wind w 2022 r. wyniosła 99 000 USD, co oznacza, że prawie połowa z nich zarabiała ponad 100 000 dolarów rocznie (magiczne sześć cyfr) wykonując pracę, która wymaga jedynie wykształcenia średniego.

Rezultat jest taki, że teraz, 30 lat później, rynek pracy ma niemal krytyczne deficyty. W jednym z prominentnych przykładów, przywoływanych w pogadankach na ten temat, ujawnia się właśnie brak ludzi potrafiących instalować i konserwować windy. Z kolei w handlu 27% wykwalifikowanych pracowników jest w ciągu 10 lat od przejścia na emeryturę. A kiedy przejdą na emeryturę, ich wiedza i ich zaufane nazwiska po prostu znikną i nie będzie nikogo, kto mógłby je przejąć. Kazus amerykański jest niemal idealnym odbiciem procesu masowego zamykania rodzinnych biznesów w Japonii. Drobne przedsięwzięcia były prowadzone i przekazywane z rodziców na dzieci przez całe pokolenia. Współcześnie zapaść demograficzna i szeregi innych procesów społecznych sprawiły, że nie ma nikogo, kto by te mikro-firmy przejął po szefach i mistrzach mających po 70 lat i więcej.

Częścią tego, co sprawiło, że kampania „studia są dla wszystkich” była tak skuteczna, było to, że po cichu wykształcenie wyższe nabrało statusu klasowego, a nawet wymiaru moralnego. Dyplom już nie tylko poświadczał nabytą edukację: był wyznacznikiem przynależności do wysoko ulokowanej klasy. Powstała cała branża pomagająca

jąca zamożnym rodzicom zapewnić swoim dzieciom miejsce w elitarnych instytucjach. Prywatni doradcy pobierają opłaty w wysokości do 50 tysięcy dolarów za studenta. Firmy konsultingowe obiecują stworzenie idealnej aplikacji do złożenia przy rekrutacji.

Efektem tej degeneracji był skandal związany z rekrutacją z 2019 roku. Zamożni rodzice płacili setki tysięcy dolarów łapówek, aby wcisnąć swoje dzieci do prestiżowych szkół. Ale prawdziwym skandalem nie jest tylko nielegalna praktyka, która została wyłapana, ale cała przewaga prawna, którą kupuje zamożność. Krytycy wskazują, że system został zaprojektowany tak, aby utrzymywać przywileje, nosząc jednocześnie maskę zasług (ang. *legacy admissions*).

Innym przejawem patologii jest to, że dziś wiele zawodów o wysokim statusie, takich jak dziennikarze, jest tak słabo opłacanych, że tylko bogaci mogą sobie na nie pozwolić bez dorabiania drugim etatem. Bardziej namacalną sprawą jest jednak tzw. premia za wykształcenie, czyli różnica w pensji wynikająca z posiadania dyplomu. Współcześnie wycenia się ją na 900 dolarów w skali miesiąca – w ciągu całej kariery zawodowej.

Problem wynika z tego, że studia kosztowały. Przeciętny absolwent zaciąga 37 tysięcy dolarów pożyczki. Dodatkowo, finansowo studia zaczynają się opłacać dopiero w dniu ich ukończenia. Zysk i strata bilansują się. Błyskotliwie zilustrował to ekonomista Douglas Weber. Stworzył on wykres pokazujący, że po uwzględnieniu szansy na porzucenie studiów plus 50 tys. dolarów czesnego rocznie, studia to akceptowalne ryzyko dla rodzin z klasy średniej i wyższej. Dla mniej zamożnych zamienia to studia w niebezpieczny hazard.

□

Spostrzeżenia, prawidła i przykłady na wynos

A. Imigranci zabierający miejsca pracy celowym zabiegiem inżynierii społecznej?

W przestrzeni debaty publicznej krąży obiegowa opinia, że korporacje realizują działania prowadzące do pauperyzacji i zniszczenia klasy średniej. Powyżej nakreślona wizja mechanizmów motywacyjnych i inżynierii społecznej w sposób ewidentny potwierdza tę opinię.

Klasa średnia dzierży władzę polityczną w postaci prawa głosu. **Ta władza jest realna, gdy wyborca jest mentalnie i materialnie przysposobiony do kontestowania władzy:** ma dające niezależność pieniądze i rozumie świat.

To spostrzeżenie stawia w zupełnie nowym świetle kwestię masowego sprowadzania pracowników z krajów trzeciego świata. Wypracowane przez nich bogactwo nie buduje siły klasy średniej – zamiast tego jest transferowane na zewnątrz narodu i wspiera pozycję rządzącej elity politycznej (nawiązanie: „podwójne samobójstwo Tajwanu” s. 429). Podobna pułapka zadziałała w przypadku wprowadzenia kobiet na rynek pracy w latach 60. XX wieku. Wynikający z tego i innych procesów spadek dzietności – wówczas pozornie bezboleśnie – można było kompensować sprowadzeniem migrantów zarobkowych. Okazało się jednak, że było to życie w pożyczonym czasie. Niestety.

Mechanizm ten lewarowany jest w zmontowaniu ataku demograficznego w postaci strumieni migrantów z krajów niekompatybilnych kulturowo, których obecność przeciąża systemy opieki społecznej. Warto tu wspomnieć o radykalnej różnicy dzietności takich społeczności (pakistańskich)

w Zjednoczonym Królestwie (UK). Kobiet pakistańskich³ konkurowanie z mężczyznami nie dotyczy – nie są częścią ani ruchów feministycznych, ani nie są włączane do siły roboczej – dwóch zjawisk emancypacji hierarchicznej kobiet na Zachodzie. Pakistanki i ogólnie muzułmanki pozostają w domach i wychowują dzieci. Korzystają z pieniędzy z opieki społecznej wypracowywanych przez tych, którzy utracili zdolność przekazania swoim kolejnym pokoleniom swojej kulturowej tożsamości i wartości.

B. Prawidło zmiany poglądów

Gra o dominację hierarchiczną polega na tym, aby umożliwić innym osiągnięcie pozycji, z której mogliby zagrozić tym, którzy w danej chwili są na szczycie hierarchii.

Każdy chce uplasować się na jak najwyższej pozycji na jak najdłużej, a najlepiej na stałe. Wolny rynek w kapitalizmie, o ile nie osiągnął fazy końcowej degeneracji, umożliwia awans pionowy uczestników. Aspirujący i agresywni osiągają swoje cele, jednocześnie przyczyniając się do postępu cywilizacyjnego i wzrostu siły całego homeostatu (superorganizmu geopolitycznego), powodując tym zwiększenie produktywności i innowację.

Gdy uzdolnione i zmotywowane jednostki osiągną już maksimum swoich możliwości awansowych, naturalną kolejną rzeczą zmienia im się światopogląd na merytokrację. Rzucają innym kłody pod nogi, tworzą blokady dla innych.

W rezultacie, gdy ktoś zaczyna się wybijać, mając 25 czy 30 lat, jest za wolnym rynkiem. Ale gdy ma lat 60 i już się ustawi, chciałby ustawić swoje dzieci i zabezpieczyć

³ Na rok 2024 kobiety muzułmańskie mają dzietność 2,9 (z tendencją spadkową) wobec 1,8 niemuzułmańskich kobiet. Sytuacja wydaje się najpoważniejsza w Anglii i Walii. W tych dwóch regionach, w których średnia dzietność zawyżana jest przez m.in. Londyn, zdominowany przez muzułmańską diaspore, poziom dzietności dla kobiet niemuzułmańskich **nie jest podawany do publicznej wiadomości – jest zatajany w podobny sposób, w jaki zatajane są statystyki dzietności ludności pochodzenia afrykańskiego we Francji (► PGG II.5.A; kwestia statystyk anemii sierpowatej).**

własną pozycję przed kolejną falą ambitnych. Nagle zaczyna robić wszystko, aby uniemożliwić wysadzenie się z siodła przez młodych-zdolnych. Takich, którzy na drodze merytokracji i wyważonych decyzji nabywają kompetencji i prawa do zajmowania stanowisk władzy. Zamiast tego włączają się znajomości i nepotyzm oraz miłość i troska o własne dzieci. Załatwianie bokiem tego, co się tylko da.

C. Niedobory zasobów generatorem feudalizmu

Szczególnie bogatym skarbcem przykładów były realia PRL czy ZSRR. Prezes fabryki załatwiał swojej dentystce miejsce w żłobku, a każdy chciał się przyjaźnić z kierowniczką sklepu spożywczego. W warunkach wszelkich niedoborów tworzą się powiązania feudalne i nepotystyczne w całej objętości społeczeństwa, tj. na każdym szczeblu społecznej hierarchii.

Im niedobory są dotkliwsze, tym motywacje i decyzje ludzkie oddalają się od praktyk racjonalnych. To, że ta zasada działa na poziomie systemowym, pokazuje scena z serialu *Alternatywy 4*⁴, w której praktyka zaopatrzenia w węgiel energetyczny polega w całości na układzie znajomości. Tylko wzajemne zobowiązania zawiadowców systemu, a nie zbiór ogólnych wytycznych (prawo) broni system przed blackoutem (tzw. dwudziestym stopniem zasilania). Ogólne правило: w sytuacji radzi sobie najlepiej ten, kto dysponuje najlepszymi znajomościami, a nie ten, kto najbardziej potrzebuje danego zasobu.

D. Zbrodnia nepotyzmu

W różnym stopniu w różnych krajach i w różnych sektorach aktywność gospodarcza realizowana jest po liniach hierarchicznych – po torach feudalnych. W takich systemach cały wysiłek skierowany na zwiększanie kompetencji najczęściej staje się stratą czasu.

⁴ 150 procent!, https://youtu.be/l1-Bxg4El_E [dostęp: 2025-04-30].

Realizować coś na drodze merytorycznej jest trudno. O wiele łatwiej jest ograć konkurencję, dzwoniąc do znajomego z liceum, który od czasu szkoły dorobił się wpływów i znajomości. W międzyczasie ci, którzy starają się osiągać status przez wyrzeczenia czy wykształcenie takich cech psychicznych jak zdolność do odraczania nagród, siedzą w bibliotece zakuwając i nawet nie zdają sobie sprawy, że zostali ograni. Wygrał cwaniak. Cały ich wysiłek, który mógł przysłużyć się społeczeństwu, idzie na marne. Cały ich wysiłek okazał się stratą czasu.

Najważniejszą siłą destrukcyjną dla motywacji mas ludzkich jest nabyte w powyższy sposób przekonanie, że nie opłaca się podejmować wysiłku. To właśnie ta wada systemu socjalistycznego prowadziła do największych patologii – permanentnego uszkodzenia oprogramowania psychicznego w skali pojedynczej osoby, które kumuloowało się i przejawiało na poziomie całego społeczeństwa. I przejawiało się nie tylko w takich patologiach jak słynne „czy się stoi czy się leży, dwa tysiące się należy”. Najbardziej destrukcyjnym efektem działania takich sił było nieodwracalnie nabyte przekonanie, że jest się ofiarą i żadna forma wysiłku, samodyscypliny czy poświęcenia nie może tego zmienić.

Wniosek: nie dość surowo tępiły przejawy nepotyzmu.

E. Hasło roku dla pesymistów

*Przyszłość już tu jest. Tyle że nie jest
równomiernie rozdysponowana.*

– William Gibson



Przed wszczęciem rewolucji przeczytaj niniejszą ulotkę

Nietypowa opowieść
o naturze praw człowieka

*Wolność jest produktem
nadwyżki ekonomicznej.
Aneurin Bevan*

Do niemal zawsze obecnych sił generujących napięcia społeczne i rewolucje należą niedobory żywności. Ale w tle, za nic nie mówiącym określeniem „napięcia społeczne”, zawsze skrywa się inna siła – dysfunkcje systemu hierarchicznego. We współczesnych naukach społecznych używa się pojęcia „dystansu władzy” (ang. *power distance*). Jest on głównym parametrem, wedle którego określa się stabilność systemu politycznego.

Zakumulowany potencjał rewolucyjny eksploduje, gdy hierarchia staje się niezdolna do utrzymania w dole wszystkich tych, którzy mają aspiracje do awansu. Gdy ludzie tracą poczucie systemowej sprawiedliwości stanu rzeczy, przestają się godzić z tym, że nie mogą osiągać swoich życiowych celów i ambicji. Ale jeśli drogi awansu i gromadzenia bogactwa są zablokowane w sposób, który postrzegany jest jako niesprawiedliwy czy poniżający, jedynym sposobem realizacji aspiracji staje się droga przemocy.

Hierarchie decydują o dostępie do zasobów – w tym przede wszystkim żywności. Decydują o tym, czy ludzie uwięzieni na dole są w stanie zaspokoić swoje potrzeby sprawiedliwości, godności i prestiżu. Decydują, czy ludzie ci swoim wysiłkiem i wyrzeczeniami są w stanie wypracować awans – jeśli nie dla siebie, to dla swoich dzieci.

Gdy elita straci zdolność zarządzania tymi siłami kształtującymi motywację mas, szybko dochodzi do załamania. Zwykle przyspiesza i pogłębia je ingerencja wrogich sił, w tym służb wywiadowczych konkurencyjnych mocarstw. Tak było z wysłaniem Lenina do Rosji przez wywiad niemiecki. Tak, a wskazuje na to obraz całej sytuacji, wywiad angielski pogłębiał problemy wewnętrzne Francji pod koniec XVIII wieku.

Świetnym przykładem nagłego załamania jest obalenie Ceaușescu w Rumunii w 1989 roku. Gdy był u steru, jego reżim przez lata skutecznie mobilizował Rumunów do wyrzeczeń, które były niezbędne do spłaty zadłużenia zagranicznego. Rumuński dyktator narzucał opresyjne porządki, a dodatkowo zlekceważył to, że obywatele oczekiwali poluzowania polityki wewnętrznej. Przeoczenia nie przeżył.

Jednym z głównych czynników wiodących prosto do rewolucji jest pogłębianie się różnic w zamożności między tymi na górze a tymi na dole. Wręcz idealnym przykładem tego zjawiska są siły napędzające rewolucję francuską 1789 roku. Do walki o nowy porządek społeczny ludzie pchnięci zostali ideami równości i braterstwa, ale motywowało ich także poczucie biedy w porównaniu do arystokracji świeckiej i kościelnej. Efektem tego zrywu była zapasć cywilizacyjna. Terror i szaleństwo trwały równolegle z odebraniem własności i bogactwa, które wywędrowało do nieusuwalnych, odizolowanych od reszty społeczeństwa elit. Najpierw przejęto majątki kościelne, gdy w lutym 1790 roku zlikwidowane zostały klasztory. Drastycznie obniżono uposażenia duchowieństwa. Później zakazano też uczenia w szkołach. Majątki kościelne skonfiskowano

do ostatniego centyma. Odtąd Kościół we Francji mógł bazować wyłącznie na datkach od wiernych. Wcześniej liczące 140 tysięcy duchowieństwo w narodzie liczącym 26 milionów (czyli 0,5% populacji) posiadało 10% ziemi ornej. **Prawidło: rewolucja olbrzymi transfer własności z użyciem przemocy – mordowania wcześniejszych właścicieli.** Ta zmiana struktury własności jest usprawiedliwiana ideologicznie, zwykle walką z niesprawiedliwością.

Dwa filary wolności. I stabilności hierarchii

Dzięki technologiom pozyskiwania energii z paliw kopalnych żyjemy w erze powszechnego i dostępnego dla wszystkich dobrobytu. Jak państwom bardziej opłaca się handlować ze sobą, niż prowadzić wojny o zasoby, tak jednostkom łatwiej jest pracować i bogacić się dzięki jej efektom, niż osuwać w mentalność gry o sumie zerowej.

To pierwszy filar stabilności naszych czasów. Niemal nikt nie jest spychany przez okoliczności życiowe do czynów desperackich. Zauważmy, że stoi za tym kalkulacja, a nie moralność.

Drugim filarem stabilności współczesnych państw rozwiniętych jest system społeczny nazywany nieprecyzyjnie kapitalizmem. To nie jest „system społeczny” czy „system gospodarczy”. Kapitalizm to w swojej najgłębszej naturze **system zarządzania motywacją mas ludzkich**. Kraje, które pozwalają swoim obywatelom na posiadanie ziemi, należą do tych, które odnoszą największe sukcesy gospodarcze. To m.in. USA, Niemcy i Francja. Kraje, gdzie państwo lub monarcha rości sobie prawa do własności ziemi, są zwykle mniej rozwinięte. Korelacja: „kapitalizm” jest w stanie uruchomić więcej mechanizmów zwiększających produktywność w tych obszarach kulturowych, w których innowacje nie zagrażają władzy klik i elit. Składa się na to kilka oczywistych parametrów.

Parametry optymalnego systemu motywacyjnego

Na najwyższym poziomie każda ideologia państwowotwórcza i system społeczny odpowiada za stworzenie jakiegoś rodzaju Wielkiej Idei, która pokazuje świetlaną, pełną dumy przyszłość. To realizacja programu Apollo przez Amerykanów w latach 60. XX wieku. To amerykański sen i chiński sen – kolektywne, realizowane w skali całego narodu poświęcenie dziś dla wspnianego jutra.

Te systemy i kampanie motywacyjne działają w każdym miejscu i w każdej skali – w całej objętości społeczeństwa. Im spójniejszy tworzą system, tym większy jest efekt synergiczny. Przykładem jest świetnie rozpoznany efekt serialu SF *Star Trek*, który inżynierowie NASA wskazywali jako ich duchową inspirację do wysiłku przy pracy w programie Apollo. Innym przykładem były emisje programu *Morze* w latach 80. XX wieku w Polsce. Osoby powiązane z Uniwersytetem Morskim w Gdyni powiedziały mi kiedyś, że gdy wystąpiła potrzeba wypełnienia kandydatami kolejnego rocznika, władze uczelni zamawiały emisję programu w TVP i problem rozwiązywał się bez potrzeby rozklejania plakatów po miastach.

Innym parametrem jest takie ukształtowanie relacji społecznych i gospodarczych, aby osoby aspirujące i ambitne, gotowe pracować na swoją przyszłość, miały realne szanse na osiągnięcie swoich celów. Tacy ludzie muszą przynajmniej mieć poczucie, że mają szansę.

Kolejnym czynnikiem motywującym jest podejście do prawa własności. Traktujemy je jako oczywiste, ale jest ono wynalazkiem świeżym, mającym zaledwie kilkaset lat. Władza polityczna nie może odebrać niektórych typów prawa posiadania. W państwach Zachodu nasze oszczędności i inwestycje są tylko nasze, podczas gdy w PRL

władza polityczna mogła wywłaszczać. Instrumentem tego były tzw. dekrety Bieruta. W Chinach nie można kupić ziemi na własność. Wynajmuje się ją od państwa na 70 lat.

Wcześniej we wszystkich zakątkach świata, w tym Europie zachodniej, w systemach feudalnych to od suwerena zależało, czy poddany mógł czasowo przejąć coś w posiadanie, do korzystania. Prawo takie było formą nagrody za realizowanie powinności wasalnych. I właśnie wtedy elity państw atlantyckich skomponowały system motywacyjny, którego częścią były takie instrumenty prawne jak *Habeas Corpus* i *Magna Carta*. Intencją tych działań i ich faktycznym rezultatem było wytworzenie autonomii jednostki. Jej filarami miały być wolność osobista i własność prywatna. Wyposażony w te wolności człowiek zyskiwał coś niespotykanego – niezależność od najbardziej dotkliwych i dokuczliwych zachowań hierarchicznych osób ulokowanych powyżej.

Merytokracja w armiach

Pierwszą armię merytokratyczną we współczesnym rozumieniu¹ mieli Mongołowie. Czyngis-chan awansował i powierzał dowództwo żołnierzom, którzy wykazywali się umiejętnościami, a nie pochodzeniem. Co więcej, wielu wybitnych mongolskich generałów pochodziło z plemion wroga. Jednym z przykładów jest Subedej, prosty człowiek, który wykazał się wielkimi umiejętnościami i potencjałem, dzięki czemu awansował na generała².

Armia szwedzka w późniejszych etapach wojny polskiej (1600–1629) znacząco zwiększyła zakres działania mechanizmów merytokratycznych przy awansach. Z biegiem

¹ Chodzi o poziom systemowego pominięcia kwestii urodzenia, stanu szlacheckiego, przy awansach.

² I. Rachewiltz, *The Secret History of the Mongols: A Mongolian Epic Chronicle of the Thirteenth Century*, Brill 2004.

lat coraz częściej oficerowie pochodzili z niższej szlachty robiącej karierę wojskową. Także ludzie „podłego urodzenia” byli pasowani na rycerzy w służbie oficerskiej. Przykładem jest Erik Dahlberg, inżynier szwedzkiej armii. Zaczynał karierę jako prosty skryba, jednak talenty i pieczołowicie akumulowana edukacja zaprowadziły go do stopnia feldmarszałka i gubernatora Inflant.

Piastowanie stanowisk publicznych wyłącznie z racji urodzenia zaczęło być na dobre kontestowane już w epoce oświecenia. Zaslugi oczywiście zawsze były nagradzane i doceniane, ale nie w sposób systemowy i nie w sposób, który – mówiąc obrazowo – wpuszczał świeży narybek do hermetycznych środowisk elity władzy. Tu właśnie leży niezwykłość, a zarazem produktywność systemów demokratycznych zdolnych do wykształcenia takich mechanizmów jak kadencyjność władzy. Generalnie kluczem jest instytucjonalne wygaszanie i zakazywanie nepotyzmu i zasiadywania stanowisk władzy, a także podobnych patologii.

W przedrewolucyjnej Francji tradycyjnie zasługi wynikały z wykształcenia, doświadczenia i kapitału kulturowego – dokładnie tych rzeczy, które zazwyczaj dawało szlacheckie urodzenie. Po zniesieniu przywilejów feudalnych w 1789 roku korpus oficerski stał się dostępny dla wszystkich. Kształt struktury hierarchicznej sprawiał, że pieniądze czy nadania ziemskie na terytoriach podbitych zaczęły szerokim strumieniem płynąć w kierunku utalentowanych merytokratów. Jedna z bardziej znanych anegdot z tamtych czasów jest relacją z rozmowy z jednym z takich nuworyszy (ale w pozytywnym sensie) – nowo kreowanym księciem. Ów, zapytany na bankiecie przez arystokratę-ocaleńca starego reżimu o szacownych przodków, odpowiedział: „To ja jestem przodkiem”.

Siostrzeniec Napoleona, Napoleon III, wykonał jeszcze bardziej uderzający gest merytokratyczny: najwyższe francuskie odznaczenie za służbę czynną, Médaille militaire, mogli zdobyć tylko zwykli żołnierze i podoficerowie oraz generałowie w przypadku osobistego dowodzenia na polu bitwy.

Podsumowanie. Motywacja jest wszystkim

Jedną z szokujących wręcz różnic pomiędzy armiami feudalnymi a republikańskimi stworzonymi przez Napoleona było wysokie morale tych drugich. Armie obywatelskie składały się z ludzi kierowanych nie feudalnym przymusem, a poczuciem obowiązku i współodpowiedzialności za los wspólnoty narodowej. Hierarchie organizacyjne opierały się na filozofii merytokratycznej. Działo to w sposób, który pozwalał na awans, także społeczny, w o wiele większym zakresie niż w armiach, których kadra oficerska była jednocześnie arystokracją.

Sprawność systemu motywacyjnego, wcielonego w życie i ukształtowanego okolicznościami stanu, była produktem całej symfonii czynników cywilizacyjnych.



Piękne, może nawet wzruszające... ale niemożliwe

Koncepcja obiegu informacji odpornego
na patologie w instytucjach i korporacjach

Wspomnijmy system CRM, którego implementacja w latach 90. XX wieku uratowała życie dziesiątków tysięcy pasażerów. CRM (Crew Resource Management) – System Zarządzania Załogą – wykoncypowali m.in. psychologowie z NASA, gdy próbowali wykryć główną przyczynę katastrof samolotów pasażerskich.

Okazało się, że w większości przypadków zadziałał – mówiąc grzecznie – czynnik ludzki. Mówiąc niegrzecznie, jakiś palant z ego o rozmiarach Wielkiego Atraktora¹ narzucał swój autorytet i nieomyślność w taki sposób, że uniemożliwiała to pracę zespołową, a przede wszystkim komunikowanie kapitanowi jego błędów. Dynamikę interpersonalną w kabinie samolotu w żargonie określa się terminem *cross-cockpit authority gradient* (pol. gradient autorytetu w kokpicie).

Istota problemu komunikacyjnego między członkami załogi jest banalnie oczywista – winne jest nasze biologiczne

¹ Zamiennie: ego Lecha Wałęsy, ale można tu wstawić imię dowolnej osoby, zwłaszcza szefa-debila, któremu nie da się nic powiedzieć. Wielki Atraktor to postulowany obiekt astronomiczny znajdujący się poza granicami widzialnego Wszechświata, którego oddziaływanie grawitacyjne wprawia w ruch w jednym kierunku te biliony galaktyk, których ruch dostrzec potrafimy.

dziedzictwo. Jeśli różnica pozycji w stadzie (załodze) jest zbyt duża, kanał komunikacyjny między osobami staje się jednokierunkowy. Doświadczamy tego na co dzień, w każdej skali i w każdym środowisku. Obserwujemy atak furii mężczyzny-Araba, któremu kobieta wytknęła błąd, albo niemożność dotarcia do menadżera (ma ważniejsze sprawy) z propozycją pomysłu, który usprawni jakiś proces technologiczny lub przyczyni się do oszczędności. Widzimy to nawet na polu bitwy w postaci systemowych zatorów w armiach państw arabskich przegrywających wojny ze swoim żydowskim sąsiadem. Ten kazus przywołuję praktycznie w każdej książce serii „Wzorce”!

Wzgardzimy choćby i najlepszą i najuprzejmiejszą poradą, jeśli jej źródło nie jest w naszych oczach koszerne. Stąd jeden z moich ulubionych aforyzmów:

**Potrzeba więcej mądrości, żeby przyjąć poradę,
niż żeby ją dać.**

O tym problemie mówił sam Konfucjusz – w dziele gromadzącym jego powiedzenia i nauki znajdziemy zalecenie:

*Nie wstydź się zasięgać rady u niżej stojących.*²

Ta cecha ludzkiej natury może być wykorzystana konstruktywnie. Można ją zaprząć do własnych celów. Robią tak choćby uniwersytety, gdy zatrudniają słynne lub emanujące prestiżem osoby w charakterze wykładowców. Uczelnia czasem kieruje się przy takim wyborze względami komercyjnymi – nazwiska przyciągają. Studenci jednak korzystają, bo stają się bardziej receptywni na przekaz płynący od kogoś o wysokim statusie. Później mogą szczycić się prestiżowym dyplomem, co z kolei przyczyni się do zwiększenia szans przy szukaniu dobrej posady. I tak się ten nasz świat kręci.

² P. Plebaniak, *Starożytna mądrość chińska*, Poznań 2018, s. 83.

Rozwiązanie w skali całej organizacji

Dobrze, rozumiemy „problem”. Znamy sferę życia, w której został rozwiązany – latamy na wakacje i wracamy. Co jednak, jeśli ten sam pomysł – narzucenie procedur wymiany informacji tak, aby zminimalizować efekt różnicy statusu – zastosować do organizacji zaludnionych przez setki i tysiące osób? Oczywiście takie próby są podejmowane i to często z dużymi sukcesami. Przykładem są książki skarg i wniosków znane z PRL. To formułka *permission to speak freely*³ znana z armii amerykańskiej, a pozwalająca na przekazanie wyższemu przełożonemu informacji, którego system hierarchiczny inaczej by nie przepuścił.

Potrzeba i zastosowanie

W 2023 roku w czasie prezentacji głównych idei książek serii „Wzorce” przed kadrami dydaktyczną i zarządzającą Akademią Sztuki Wojennej miałem okazję zaprezentować system obiegu informacji, który wręcz idealnie nadaje się do implementacji w polskich Wojskach Obrony Terytorialnej. Koncepcja opierała się na opowieści o królu przebranym za żebraka i była bajecznie prosta.

Przede wszystkim pozwalała zniwelować spadek morale u żołnierzy weekendowych, tj. takich, którzy uczestniczą w szkoleniach, ćwiczeniach i innych aktywnościach w przerwach od swojej pracy zarobkowej. Ludzie tacy często mają bardzo wysokie morale, które jednak gwałtownie eroduje przy spotkaniu z wojskowym modelem hierarchii (znanym jako „beton”). Stoi on w kontraście z modelami wykorzystywanymi w biznesie – jest mniej racjonalny w takich sprawach jak optymalizacja kosztów działań czy dwukierunkowa drożność obiegu informacji.

³ Pol. proszę o pozwolenie na wypowiedzenie opinii wprost, bez ograniczeń wynikających z różnicy statusu rozmawiających.

Z prasy i od znajomych znalazłem dość przykładów, żeby w którymś momencie wpaść na trop skutecznego rozwiązania. Oto ono.

Pozahierarchiczny system obiegu informacji

WOT jest o tyle specyficzną organizacją wojskową, że żołnierzami są ochotnicy, a więc ich morale rządzi się zasadniczo innymi prawami niż u żołnierzy zawodowych i poborowych. Często pracują w wolnych zawodach, co predysponuje ich do nabywania mentalności nastawionej na rozwiązywanie problemów i istnienie dwustronnej komunikacji. Są więc mniej skłonni do akceptowania hierarchii i ślepego posłuszeństwa rozkazom wyższych szarż, nawet jeśli ma to jak najbardziej racjonalne uzasadnienie.

W takim wysoko zhierarchizowanym środowisku kooperacyjnym tendencja do tłumienia dwustronnego charakteru komunikacji może zostać wyeliminowana przez wprowadzenie systemu anonimowego zgłaszania innowacji, sugestii czy zażaleń w taki sposób, że nieznana będzie ranga osoby zgłaszającej pomysł czy problem. Dzięki temu osoby oceniające wartość merytoryczną pomysłów staną przed następującą sytuacją:

- skoro nieznana będzie ranga, w więc status autora, powstanie sytuacja niepewności i zniknie problem traktowania autora niskiej rangi jako mało wiarygodnego źródła,
- ale powstanie też ryzyko, że autorem jest ktoś ze ścisłego dowództwa, więc „na wszelki wypadek sprawą trzeba będzie się zająć”.

Taki system musiałby być kontrolowany ręcznie. Kontrola taka polegałaby na zmniejszeniu dystansu między ścisłym dowództwem, władnym wcielić pomysł w życie, a wszystkimi, którzy są poniżej. Odpowiednio skonstru-

owany system doceniania pomysłów należałoby wypracować metodą prób i błędów. Narzucanie z góry przygotowanego rozwiązania byłoby elementarnym błędem, gdyż każda organizacja dynamicznie zmienia się w czasie i „naprawia” lub „psuje” ludzi, którzy do niej należą.

Generalnie celem powołania do działania takiego systemu byłoby pokazanie członkom organizacji o niższych szczeblach, że mają realny wpływ na usprawnianie funkcjonowania całej organizacji, że ich głos się liczy i nawet jeśli nie jest realizowany w praktyce, to jest brany pod uwagę. Efektem byłby znaczny wzrost morale.

Zastosowanie nr 2: partia polityczna wstuchująca się w głos ludu

Naturalne procesy oddalania się elit politycznych od „głosu ludu” są przepotężną siłą. Jedynie sporadycznie, przerywane są przez cykl wyborczy i w okresie kampanii okazuje się, że problem głuchoty na potrzeby suwerena nie ma podłoża laryngologicznego, a zwykłą butę czy pełne zaangażowanie w walkę o władzę z konkurentami.

W polskiej przestrzeni politycznej stosunkowo najbliższym faktycznego reprezentowania woli wyborców (suwerena) zdaje się być prawicowa Konfederacja. Podjąłem próbę kontaktu – udaną, ale nieskuteczną. Moją propozycją była nieco zmodyfikowana wersja wyżej opisanego systemu wypychania w górę najistotniejszych spraw, którymi decydenci na górze powinni się zająć.

Korzyść jest oczywista. Gdyby rzeczywiście udało się sprawić, że wyborcy dostrzegą istnienie dwustronnej łączności z przedstawicielami także poza okresem przedwyborczym, byłoby to odczytane jako przejaw szacunku władzy do tych, którzy swoimi głosami wynoszą ją na pozycje pozwalające na realizowanie sprawczości.

Niestety, mimo że zostałem wysłuchany od początku do końca m.in. przez Krzysztofa Bosaka, pomysł nie wywołał ani entuzjazmu, ani wcielenia idei w życie. Problem zdaje się wynikać z tego, że lepszy efekt kosztem mniejszej fatygi przynoszą takie happeningi jak ten z gaśnicą i świecami hanukowymi w wykonaniu Grzegorza Brauna i podobne przejawy naszego folkloru politycznego.

Podsumowanie

Przykrą konstatacją jest to, że póki samoloty nie spadają z nieba jak w klipie-parodii *It's Raining Men* w wykonaniu Remy'ego, nikt nie zabierze się za implementację takiego systemu.

Niestety.



Temat V

**Weź te ręce!
Kolonizując mnie
przeszkadzasz mi
kolonizować innych!**

Kolonizacja i dekolonizacja

Imperializm z nietypowej perspektywy.
Przykład konfrontacji Osmanowie–Europa

Starcie dwóch imperiów to nie bitwa, w której o zwycięstwie i przegranej decydować może przypadek. Zmagania między mocarstwami potrafią trwać całe lata i przewagę osiągnie ten z uczestników, który lepiej się zorganizuje, lepiej wykorzysta dostępne zasoby i silniej zmobilizuje swoich poddanych czy obywateli. To dlatego kluczowym parametrem przybliżającym zwycięstwo jest jakość struktur hierarchicznych mocarstwa. To od nich zależy i skuteczność armii, i zdolność do innowacji technologicznych. Nie ma lepszego przykładu na te wszystkie prawidłowości niż trwająca kilka stuleci konfrontacja świata chrześcijańskiej Europy i Imperium Osmańskiego. Oto lista parametrów, które są istotne z punktu widzenia niniejszej książki.

Osmanowie pojawili się na mapie świata jako niewielkie plemię z okolic będących częścią współczesnego Turkmenistanu. Wzrastali błyskawicznie, dowodząc tego, że wypracowany model działania miał gigantyczny potencjał już od samego początku. W końcu zdobyli Konstantynopol w 1453 roku i wdarli się do Europy. Można śmiało podejmować się obrony twierdzenia, że konieczność walki z ich naporem była najsilniejszym bodźcem kształtującym nowożytną Europę¹.

¹ Historię wzrostu i upadku Imperium Osmańskiego czytelnik znajdzie w tomie *Oni albo my! 2*, Wersja on-line: <https://chiny.pl/pr/y2a>.

Model chrześcijański i wolnościowy

Mimo nieustannego konfliktu z chrześcijanami Turcy naśladowali i adaptowali rozwiązania europejskie. Za czasów Atatürka zasady świeckie uczynili podstawami funkcjonowania swojego państwa. Było jednak za późno.

Jednym z problemów Europy były zasady dziedziczenia, które prowadziły do licznych przypadków rozbicia dzielnicowego. Rozwiązaniem stała się primogenitura, czyli dziedziczenie przez najstarszego syna. Ten model umożliwił wspomniane wcześniej uruchomienie potężnych sił postępu – pozostałe rodzeństwo musiało dochodzić pozycji i zamożności drogą podejmowania ryzyka, wysiłku i poszukiwania innowacji.

U Osmanów problem nadliczbowych pretendentów do tronu sułtana rozwiązywano poprzez profilaktyczne uśmiercanie dziedziców – synów i braci sułtana panującego. Te zabójstwa były legitymizowane fatwami wydawanymi przez głównego muftiego, bo realizowano je „dla dobra państwa”. Ale to one i podobne cechy kultury prowadziły imperium do upadku. Podległość duchowieństwa sułtanowi to druga cecha systemu politycznego tego imperium. To sułtan dzierżył w jednym ręku władzę polityczną i religijną. Od XVI wieku był formalnym zwierzchnikiem całego islamu. Był jednowładcą.

Dodatkowo system społeczny prawie całkowicie pozbawiony był elementów korporacyjnych, tj. nie powstawały organizacje zrzeszające ludzi niepowiązanych rodzinnie, takie jak uniwersytety. Istniały więc zasadniczo tylko dwa sposoby na karierę, czyli awans w hierarchii: zasługi wojenne albo rodzinna protekcja.

Osmańska struktura społeczna była ściśle zhierarchizowana, a przy tym podporządkowana osobie sułtana. System miał co prawda zabezpieczenia ograniczające jego

absolutną władzę, ale nie były one wystarczające. Głównym był korpus janczarów, wychowywanych od małego do fanatyzmu dzieci innowierców, a więc złożony z osób niepowiązanych z rdzennymi hierarchiami. Janczarzy byli przeciwwagą dla możnych rodów.

Z biegiem stuleci sułtanowie coraz bardziej izolowali się od społeczeństwa, ulegając za to wpływowi eunuchów, wpływowych kobiet ze swoich haremów czy muftich². Taki system był skrajnie różny od bezosobowych instytucji kształtujących się w królestwach europejskich. Ustrój państwa był *de facto* miksem struktur plemiennych i nepotystycznych, wspieranych prawodawstwem i obyczajowością islamską. Wiele z nich nie było wykształconych na miejscu, ale zapożyczono je z chrześcijaństwa.

W Europie zamiast jednowładztwa trwał wieczny konflikt papieża z cesarzem. Doprowadził on – pośrednio i bezpośrednio – do takich tragedii jak wojna trzydziestoletnia. Ale takie wydarzenia były kuźniami postępu technologii militarnych i moralności. To ostatnie to konwencje ehm... cywilizujące sposób prowadzenia wojen.

Potęga Imperium Osmańskiego była więc budowana nie przez sprawność instytucji państwowych, prawa, kształtowanie mentalności i rozprzestrzenianie technologii przez zakony monastyczne, jak to miało miejsce w Europie. System osmański działał, ale tylko tak długo, jak mogły trwać ciągłe podboje – podobnie jak w Imperium Rzymskim. „Silnik” dławił się, gdy nic przezeń nie przepływało. Inaczej: dopływ zdobyczy wojennych maskował i kompensował doraźnie nieefektywność systemu społecznego, brak zdolności generowania wynalazczości i postępu technologicznego oraz brak merytokracji.

² Mufti to muzułmański prawnik i teolog.

Zwykle to rzemieślnicy europejscy produkowali dla Osmanów działa czy okręty. To wzięci w jasyr chrześcijanie zasilali szeregi janczarów. To schwytani w czasie wojen cywile stawali się siłą roboczą. Skostniały twór osmański nie był w stanie dostarczać żadnej z tych rzeczy. Nie był też w stanie wygenerować procesów modernizacyjnych podobnych do tych, które stawały się fundamentami potęgi Zachodu. W końcu te wady, połączone z wyhamowaniem podbojów, doprowadziły do czegoś, co można nazwać zapadłą i załamaniem cywilizacyjnym – niemal w identyczny sposób, co w przypadku Cesarstwa Rzymskiego. Turcja stała się „chorym człowiekiem Europy”. Zaczęła przegrywać. Ustępowała nawet wobec zrywów wolnościowych ze strony ludów bałkańskich, które ciemniła przez całe stulecia.

Sukces Osmanów, póki trwał, postrzegany był jako wzorzec stabilności. W fazie wzrostowej imperium było w stanie dostosowywać się do zmieniających się warunków politycznych i cywilizacyjnych. Generowało to rozwój kulturalny i społeczny. Ale tylko w fazie wzrostu.

Podsumowanie

Każdy wzrost ma swój koniec, ale Turcy rządili przez 600 lat i potrzeba było wojny światowej, aby położyć temu kres. Turcy osmańscy nadal funkcjonują w pamięci z uwagi na swoje męstwo, rozwój i różnorodność kultury, innowacyjne przedsięwzięcia, tolerancję religijną i cuda architektury. Polityka i infrastruktura polityczna rozwinięta przez późnych Turków nadal funkcjonują, jednakże w ulepszonej lub zmienionej formie.

Wielu historyków przypisuje skuteczność początkowej ekspansji osmańskiej słabości samych podbijanych. Europa i inne kraje wokół osmańskiego ośrodka były zdeorganizowane i w fazie degeneracji swojej siły.

Najważniejszą przyczyną upadku były porażki militarne z najważniejszą z nich bitwą pod Lepanto w 1571 roku – trzy i pół stulecia przed ostatecznym upadkiem! Wiek XVIII to m.in. wojny rosyjsko-tureckie. Doprowadziły one do osłabienia potęgi militarnej Osmanów, przede wszystkim jednak cesarstwo utraciło większość swojej niezależności gospodarczej. Wojna krymska spowodowała dalsze komplikacje.

Potężne państwo utraciło swoją wyjątkowość, stało się niestabilne i uzależnione gospodarczo od Europy. Cała ta zapaść da się zdiagnozować językiem zaczerpniętym z teorii systemów-światów:

Turcja nie zdołała wykształcić mechanizmów niezbędnych homeostatom geopolitycznym do pozyskiwania zasobów z całego świata, niezbędnych do budowania nowoczesnej cywilizacji technicznej.

■

Niniejszy tekst jest adaptacją oryginalnego wywodu
zawartego w tomie 1 serii „Oni albo my!”.

Ideologia dekolonizacji, sojusz elit Zachodu i dżihadyzmu

Jak i dlaczego ludzie Zachodu wspierają
sprawę Hezbollahu i Hamasu

Dlaczego studenci amerykańskich uczelni, wystrojeni w symbolikę Hamasu, ścierają się z policją Nowego Jorku? Jaka ideologia generuje w ich umysłach nienawiść do własnego kraju? Dostępu do oczywistej odpowiedzi broni nieuświadomione tabu – efekt całego szeregu operacji psychologicznych i trendów społecznych. Oto one.

Hipoteza na temat ideologicznej siły napędowej sił konfrontujących się z Zachodem

Niniejszy raport odpowiada na pytania:

- Dlaczego tzw. lewica i wszystkie ruchy kontrkulturowe traktują państwo Izrael i Żydów jako wrogów? Inaczej: dlaczego lewica wspiera Palestynę?
- Dlaczego grupy „anarchistyczne” takie jak Antifa, rasści z BLM czy zwolennicy ideologii LGBT wspierają aktywnie Hamas i Palestynę, choć stoją ideologicznie w jawnej sprzeczności? Dlaczego Greta Thunberg przekwalifikowała się z walki o klimat na dżihadyzm?

Niezbędne uściślenia terminologiczne

Ideologia (definicja): pakiet twierdzeń deskryptywnych (opisujących, jaki jest świat) oraz normatywnych (opisujących, jaki powinien być świat), które dają posiadaczowi poglądów moralne prawo do użycia przemocy lub przymusu wobec osób niewyznających danej ideologii.

Mit energetyzujący to pakiet wierzeń i ideologii, który sprawia, że grupa ludzi jest zdolna do osiągania kolektywnych celów. Najogólniej chodzi o wytworzenie w danej wspólnocie zdolności do wyrzeczeń takich jak poświęcenie własnej teraźniejszości dla zbudowania chwalebnej przyszłości dla następnych pokoleń. Przykłady to: narracja naziistów w latach 30. XX wieku lub wizja wysłania człowieka na Księżyc, roztoczona przez amerykańskiego prezydenta JFK. Najważniejszym typem mitów energetyzujących są tzw. mity założycielskie, czyli narracje ustanawiające i definiujące wspólną tożsamość społeczności. Przykłady to: amerykańska wyjątkowość (ang. *American exceptionalism*), jingoizm (ang. *jingoism*) jako luźno definiowany szowinizm lub agresywna obrona interesów narodowych lub racji stanu, potocznie – ekstremalny nacjonalizm.

Pytania kluczowe

Wielu obudzonych działaczy „sprawiedliwości społecznej” (wokizm, ang. *woke ideology*) i postaci publicznych kibicowało stronie palestyńskiej i popierało atak Hamasu na Izrael, zrealizowany 7 października 2023 roku jako akt DEKOLONIZACJI, jednocześnie usprawiedliwiając, ignorując i minimalizując gwałty i morderstwa kobiet i dzieci realizowane przez Hamas.

Dwa szczególnie wyraziste incydenty miały miejsce na początku grudnia 2023 roku. W pierwszym prezes Uni-

wersytetu Pensylwanii Liz Magill złożyła rezygnację po tym, jak wcześniej odmówiła wyrażenia stanowiska w sprawie, czy nawoływania do ludobójstwa Żydów, które miały miejsce ze strony propalestyńskich studentów placówki, naruszając przepisy i czy stanowią akt nękania i zastraszania¹. Po analogicznej wypowiedzi ze strony prezydent Uniwersytetu Harvarda, Claudine Gay, uniwersytet utracił, według jednego z darczyńców pochodzenia żydowskiego, milionera Williama A. Ackmana, około 1 mld USD. Donacje stanowią około 37 procent przychodów placówki (korporacji Harvard). Gay utrzymała się na stanowisku m.in. po upublicznieniu listu z poparciem od 600 członków kadry wykładowców.

Na początek należy zrozumieć, że „dekolonizacja” jest dobrze zdefiniowanym terminem wcześniej stworzonej ideologii, który wywodzi się z czegoś, co nazywa się „teorią postkolonialną”. Oznacza to, że chociaż termin ten zaczął pojawiać się w dyskursie głównego nurtu, jest on obciążony całym światopoglądem i ideologią teorii postkolonialnej.

Teoria postkolonialna

Teoria postkolonialna (TP) jest jedną z trzech poddziedzin krytycznej sprawiedliwości społecznej (ang. *woke*, pol. wokizm) wraz z „krytyczną teorią rasy” (ang. *Critical Race Theory*, CRT) oraz „teorią queer” (QT). Jako taka dzieli podobne intelektualne fundamenty z CRT i QT.

Tu należy wskazać jedną z podstawowych cech QT, jaką w uproszczeniu jest zarzucanie społeczeństwu opresjonowania ludzi pragnących realizować swoje potrzeby

¹ *University of Pennsylvania president resigns amid backlash over Congress antisemitism testimony*, <https://www.cbc.ca/news/world/university-of-pennsylvania-president-resigns-antisemitism-1.7054633> [dostęp: 2025-10-21].

seksualne, niedozwolone na gruncie odgórnie narzucanej moralności. Ta ideologia zaczęła zdobywać popularność pod koniec lat 60. XX wieku i dotyczyła osób homoseksualnych. Ostatecznie uformowała się w latach 90. Jedną z kwestii kontrowersyjnych jest w tym kontekście kwestia normalizacji i akceptacji zachowań pedofilskich. Emocjonalna debata w tej kwestii odnosi się do takich aktów poczytywanych za ww. normalizację, jak nazywanie pedofilii określeniem *minor attracted person* (MAP, pol. osoba czująca pociąg do nieletnich).

Przejawem rozwoju siły oddziaływania CRT są rozliczne przykłady indoktrynacji małych dzieci rasy białej do odczuwania poczucia winy z powodu tego, że są potomkami posiadaczy niewolników. W retoryce CRT tylko osoby rasy białej mogą być rasistami. Choć z polskiego punktu widzenia wydaje się to niewiarygodne, liczne incydenty protestu amerykańskich rodziców przeciw akcjom nauczycieli-aktywistów nie pozostawiają wątpliwości, że akcja indoktrynacyjna ma miejsce. Jednym z jej częściowo satyrycznych aspektów jest kwestia tego, czy hasło „białe życia mają znaczenie” lub nawet „wszystkie życia mają znaczenie” jest aktem rasistowskim i hasłem białych suprematystów i ekstremistów. Takie określenie znajduje się nawet jako treść definicji terminu w internetowej Wikipedii.

Teoria postkolonialna, podobnie jak wszystkie teorie „*woke*”, opiera się na połączeniu postmodernizmu i teorii krytycznej, a celem teorii postkolonialnej jest stworzenie „teorii krytycznej” w sposób, który zdemontuje, zdekonstruuje, zdelegitymizuje i w inny sposób unieważni zachodnie społeczeństwo i ideały. Chodzi o pozbawienie osób identyfikujących się jako przynależnych do cywilizacji zachodniej poczucia prawa m.in. do samoobrony i do walczenia o własne przetrwanie i propagację wartości kulturowych.

Teoria postkolonialna postrzega całą zachodnią cywilizację jako skorumpowane, rasistowskie, seksistowskie, złe imperium, które należy zdemontować i zdekonstruować. Jedną z ciekawszych ilustracji jest epizod zniszczenia przez policję barykady na drodze w Newadzie, w USA, wzniesionej przez aktywistów Extinction Rebellion. Jedno z haseł na banerach brzmi: „Znieść kapitalizm!”²

Za pierwszy tekst postkolonialny uważa się książkę Wyklęty lud ziemi Frantza Fanona z 1961 roku³. Autor opisywał psychologiczne skutki kolonializmu. Stwierdził, że skolonizowane społeczności zostały pozbawione swojego człowieczeństwa, a tym samym cierpiały psychicznie. Tu dochodzimy do sedna. Fanon proponuje rozwiązanie w postaci „dekolonizacji”.



Ryc. 1. Kadr z nagrania zniszczenia barykady kulturalistów klimatycznych przez policję stanu Nevada w sierpniu 2023 roku. Na planszy napis: „Zakazać kapitalizmu”

² *Rangers plough through climate protest, tackling activists at gunpoint*, <https://youtu.be/e8fDM60MS84> [dostęp: 2025-05-02].

³ Frantz Fanon, *Wyklęty lud ziemi*, PIW, Warszawa 1985.

Ideologia dekolonizacji

Fanon mówi, że jest to „gwałtowne zjawisko”, które występuje na każdym poziomie społeczeństwa, w którym „jeden »gatunek« ludzi jest zastępowany przez inny »gatunek« ludzi”. Fanon chciał uwolnić skolonizowanych ludzi od rządów zachodnich mocarstw, a to dla niego oznaczało odebranie władzy każdemu, kto był postrzegany jako „osadnik” czy „kolonizator”. Dozwolonym środkiem był każdy rodzaj działania prowadzącego do przejęcia władzy, także przemoc. Na marginesie, w tej chwili każdy, kto studiował ideologię organizacji Antifa, rozpozna podobieństwo założeń ideologicznych.

Fanon poszedł jeszcze dalej, twierdząc, że kolonialistyczny sposób myślenia musi zostać w jak największym stopniu wykorzeniony w umysłach ludzi, którzy zostali poddani rządóm kolonialnym. Oznacza to, że skolonizowani ludzie muszą usunąć ze swojego myślenia wszystkie idee, które pochodzą od kolonizatorów. Fanon uważał, że kolonizacja polegała nie tylko na zaborze ziemi i zasobów, ale także podporządkowała sobie język, religię i kulturę rdzennych mieszkańców. Podsumowując, Fanon jest zaangażowany w opór i uważa, że kolonizacja w równym stopniu dotyczy kultury i psychologii, co ziemi i zasobów.

Takie myślenie bardzo dobrze współgra zarówno z postmodernizmem, jak i teorią krytyczną, ponieważ jeśli kolonializm koncentruje się na kulturze i psychologii, to należy zbadać postawy, uprzedzenia i dyskursy. To jest rzecz, na punkcie której „obudzeni” postmodernistyczni teoretycy krytyczni mają obsesję. W rezultacie od czasu Fanona teoria postkolonialna została niemal całkowicie przejęta przez teoretyków będących pod wpływem postmodernizmu.

Oznacza to, że postkolonializm zajmuje się usuwaniem z „dyskursu” (sposobu mówienia o rzeczach) wszystkiego,

co mogłoby być postrzegane jako „dyskurs kolonialny”. Oznacza to, że każdy „dyskurs”, który twierdzi, że jakaś kolonialna (czyt. zachodnia) idea, myśl, koncepcja, praktyka lub sposób myślenia jest prawdziwy, właściwy, poprawny lub domyślny, musi zostać zakłócony, zdemontowany i zdekonstruowany. Kluczowe pytanie: dlaczego?

W latach 80. Edward Said zapoczątkował teorię postkolonialną swoją książką *Orientalizm*, która w dużym stopniu wykorzystuje prace postmodernistycznego myśliciela Michela Foucaulta. W rzeczywistości w *Orientalizmie* Said twierdzi, że jego praca nie byłaby możliwa bez pracy Foucaulta.

Początki feminizmu i Ruch Bogini

Jednym z filarów ideologicznych ruchu feministycznego jest „teoria bogini” amerykańskiej antropolog litewskiego pochodzenia Mariji Gimbutas (1921–1994). Gimbutas interpretowała odkrycia archeologiczne z czasów przed epoką brązu jako dowód istnienia na terenie Europy matriarchalnej kultury pozbawionej wojen. Jej teorie, przypisane do ruchu tzw. archeologii feministycznej, stały się rdzeniem ideologicznym ruchów feministycznych lat 60. Stały się też filarem neopogańskiego Ruchu Bogini z lat 70. XX wieku. Ruch konfrontował się z patriarchalną naturą religii abrahamowych. Jego wiodącym przesłaniem ideologicznym, jak też dzieł popularnonaukowych samej Gimbutas, było to, że społeczności matriarchalne zostały wyparte przez judaizm i od tamtego czasu, upraszczając, żyjemy pod władzą opresyjnego patriarchatu, wbudowanego w cywilizację zachodnią. W radykalnych ruchach feministycznych tamtego okresu i późniejszych twierdzenia Gimbutas stały się podstawą ideologiczną prób oddolnie prowadzonych wysiłków obalenia zastanego porządku,

identyfikowanego jako pakiet tyranii i opresji narzucanych za pomocą norm społecznych: kapitalistycznych, heteroseksualnych i innych.

Sytematyczna destrukcja mitów energetyzujących Zachodu

Koniec lat 80. to pojawienie się Gayatri Spivak, która zaczęła zajmować się teorią postkolonialną. Spivak zyskała sławę w 1976 roku, kiedy opublikowała pierwsze tłumaczenie i napisała wstęp do książki *Of Grammatology* postmodernistycznego filozofa Jacquesa Derridy. Jej analiza jest całkowicie postmodernistyczna. W swoim artykule „Czy podporządkowani inni mogą przemówić?” Spivak używa postmodernistycznego rozumowania, aby argumentować, że „podporządkowani inni” (ludzie skolonizowani) nie mają głosu, a w rzeczywistości, jak twierdzi, nie mogą w ogóle mówić!

Spivak twierdzi, że kolonizatorzy tworzą dyskurs (sposób mówienia o rzeczach), który osadza w kulturze sposób myślenia o rzeczach i komunikowania się o rzeczach nie pozostawiający miejsca na idee, myśli i przekonania „subaltern”.

Spójrzmy na przykład. Załóżmy, że dominującym sposobem mówienia o biologii w skolonizowanym kraju jest teoria ewolucji. Teraz załóżmy, że rdzenne plemiona wierzą w historię stworzenia, która wykorzystuje zupełnie inne idee. Spivak powiedziałaby, że kreacjonistyczne koncepcje rdzennych „subalternów” są wykluczone z **dominującego dyskursu**. Twierdziłaby, że rdzenni mieszkańcy nie mogą nawet mówić o swoich ideach, ponieważ koncepcje, których używają, nie istnieją w dominującym dyskursie. Tak więc na obszarach skolonizowanych przekonania „subaltern” nie mogą być przekazywane w sposób, który jest zrozumiały.

Innymi słowy, dla Spivak „wiedza zawsze niesie ze sobą założenia, wartości, normy i **interesy**” jej producentów. Stąd tezy stawiane na uniwersytetach w USA przejętych przez edukatorów „woke”, którzy głoszą, że matematyka jest rasistowska⁴.

W wizji wokistów oznacza to, że gdy cała „wiedza”, legitymizowana i akceptowana w społeczeństwie, jest tworzona przez Zachód, wówczas zachodnie interesy są zawsze zakładane w dyskursie. Oznacza to, że prawie niemożliwe jest, aby skolonizowana osoba wyraziła swoje własne interesy na własnych warunkach z użyciem własnych form wiedzy. Efektem praktycznym tego rozumowania jest fakt, że pod przykrywką inkluzywności i wspomagania dzieci „zmarginalizowanych przez opresyjną białą supremację” realizowane są programy edukacyjne prowadzące do wręcz przestępczego indoktrynowania małych dzieci do wizji świata, w której nie ma obiektywnych prawd. Towarzyszy temu brak negatywnych ocen za błędne odpowiedzi w testach... wszak każdy ma swoją własną prawdę.

Wracając do Spivak, uważa ona, że kiedy ludzie Zachodu mówią, iż ewolucja jest prawdą, a rdzenne mity o stworzeniu są fałszywe, nie jest to jedynie twierdzenie o prawdzie, ale forma kontroli społecznej, która wspiera interesy Zachodu kosztem skolonizowanych rdzennych mieszkańców. Jej rozwiązaniem jest wykorzystanie postmodernizmu do „dekonstrukcji” wszystkich zachodnich dyskursów (w teorii postmodernistycznej dyskursy są sposobami mówienia o rzeczach lub komunikowania znaczenia) w celu sproblematyzowania zachodniej wiedzy poprzez zdemaskowanie jej i pokazanie, że jest ona zbiorem interesownych twierdzeń podszywających się pod wiedzę.

⁴ John Stonestreet, Shane Morris, *Is Math Racist?*, <https://www.breakpoint.org/is-math-racist/> [dostęp: 2025-05-12].

Frantz Fanon wzywał do gwałtownej rewolucji. Gayatri Spivak wykorzystuje filozofię postmodernistyczną do ataku na zachodnie idee wiedzy. Oto wspólny wątek. Dekolonizacja dla Fanona polegała na zastąpieniu wszystkich kolonizatorów skolonizowanymi ludźmi, przy użyciu przemocy (lub groźby przemocy) w celu uwolnienia skolonizowanych ludzi z kajdan zachodnich wpływów. Spivak również chce pozbyć się zachodniego wpływu na ludy Trzeciego Świata. Ale jej sposobem jest dekonstrukcja idei, norm, wartości, wiedzy i kultury Zachodu, a następnie wykorzystanie tzw. polityki tożsamości w celu uzyskania autonomii. Są to więc dwie osoby używające różnych metod, aby w gruncie rzeczy osiągnąć ten sam cel.

Zasadniczo dekolonizacja na Zachodzie jest dekonstrukcyjnym i rekonstrukcyjnym projektem prowadzonym w ramach sprawiedliwości społecznej, mającym na celu usunięcie „zachodnich” wpływów właściwie ze wszystkiego. Ideolodzy dekolonizacji chcą zredukować do nicości liberalno-demokratyczny projekt i zachodnią racjonalną tradycję. Zachowanie jakiegokolwiek zachodniego ideału lub jakiegokolwiek próby „zreformowania” Zachodu są uważane za półśrodek, który jest „współwinny” ucisku.

Zachód jest postrzegany jako zło, a ze względu na swoje korzenie w twórczości Fanona dekolonizacja wymaga rewolucji. Oznacza to, że gdy „liberałowie” próbują rozerwać i zdemontować Zachód i wszystkie jego ideały (kapitalizm, demokrację w stylu zachodnim, zachodnią racjonalną tradycję filozoficzną, zachodnią koncepcję nauki), stają również po stronie każdej grupy, która sprzeciwia się Zachodowi. Dotyczy to również Hamasu.

W związku z tym ludzie ci twierdzą, że Hamas jest siłą walczącą o wolność, która wyzwala Palestyńczyków ze szponów Izraela i ich zachodnich sojuszników. Wszystkie gwałty i morderstwa, które mają miejsce, są tylko „ciosem

zwrotnym” za lata ucisku. Każdy, kto potępia palestyński atak na podstawie gwałtów i morderstw, które mają miejsce, jest współwinny ciągłego ucisku narodu palestyńskiego. Innymi słowy, rdzeniem ich narodowowyzwoleńczej ideologii jest dewiza: „Najpierw zniszczymy Amerykę i Izrael, a potem może porozmawiamy o tych wszystkich gwałtach i morderstwach”.

I taki właśnie ideologiczny konstrukt stoi za „sprzecznościami” budzącymi niedowierzanie lub śmiech, a które w świetle powyższego stanowią spójny fundament ideologiczny służący zniszczeniu Zachodu i jego wartości:

- Organizacje i osoby głoszące feminizm, a przy tym szermujące hasłami takimi jak islamofobia, a więc broniące systemu religijno-społecznego jawnie ograniczającego wolność i godność kobiet.
- Demonstracje poparcia dla Palestyny i Hamasu realizowane przez osoby przynależne do ideologii LGBT (liczne przykłady w okresie październik–grudzień 2023 roku).

Na zakończenie warto rozważyć kwestię wspierania nielegalnych imigracji przez grupy aktywistów wyznających jedną lub więcej opisanych powyżej ideologii. Jeśli przyjmując powyższe rozumowanie za prawdziwe, to uporczywe sprowadzanie imigrantów z Sahelu nie jest jedynie mechanizmem wyłudzania dotacji rządowych na obsługę humanitarną. Jest raczej konsekwentnie realizowanym planem rozbicia spójności społecznej i państwowej wszystkich państw postrzeganych jako mateczniki wartości zachodnich.

Gdzie w tym miejsce Chin?

Ideologia skonstruowana przez Mao Zedonga była kontrsiłą wobec potęgi materialnej i militarnej mocarstw kolonialnych. Hasłem wypisanym na sztandarach komunistów pod wodzą Mao jest walka z imperializmem potęg zachodnich. Sama nazwa armii ChRL niesie to hasło: Chińska Armia Ludowo-Wyzwoleńcza.

Spostrzeżenia i przykłady

A. DEI w trzeciej dekadzie XXI wieku (opinia)

Przykładem efektów indoktrynacji ideologiami „walki z patriarchatem”, wspomnianymi w głównym tekście, jest przejęcie ideologiczne kontroli kreatywnej nad sagą *Gwiezdne wojny*, zakupioną przez Disney Corporation w 2012 roku. Straty wynikły z wbudowywania w fabułę tej marki, a także wielu innych produkcji Disneya w okresie dwóch ostatnich lat na kilku tylko produkcjach ocenia się na 0,8 do aż 1,3 mld USD.

Oficjalny komentarz Disneya zawarty w jego rocznym raporcie do inwestorów w odniesieniu do utraty kapitalizacji rynkowej w ostatnich dwóch latach tłumaczył miliardowe straty stwierdzeniami takimi jak: „Spotykamy się z ryzykiem z uwagi na rozbieżności ze smakami opinii publicznej i [naszych] konsumentów dla naszych [...] produktów” oraz – w odniesieniu do najnowszych wersji powstałej *Małej Syrenki* i realizowanej *Królewny Śnieżki*:

„Nie osiągają wystarczającej akceptacji odbiorców”⁵.

⁵ „We face risks relating to misalignment with public and consumer tastes and preferences for entertainment, travel, and consumer products” oraz „do not achieve sufficient consumer acceptance”.

W przypadku pierwszego filmu protest widzów został wywołany zaangażowaniem aktorki rasy czarnej w zastępstwie rudzielca rasy białej występującego w oryginale⁶. Szczególnie silny protest wywołało natomiast zatrudnienie do roli Królowny Śnieżki latynoskiej aktorki Rachel Zegler. Aktorka publicznie epatowała nienawiścią do przesłania filmu, stwierdzając m.in. że tytułowy książę nachodził (ang. *stalked*) Śnieżkę. Dalszą dewastację *Gwiezdnych wojen* przez jawnie nienawidzące mężczyźni kobiety zapowiada publiczne zwierzenie nominowanej w styczniu 2024 roku nowej reżyserki kolejnego filmu sagi, pakistańskiej feministki Sharmeen Obaid-Chinoy. Stwierdziła ona: „Lubię sprawiać, że mężczyźni czują się nieswojo”⁷. Po burzy medialnej Obaid-Chinoy została odsunięta od projektu.

Sytuacja osiągnęła aktualne granice absurdu w przypadku zasad przyznawania Oscarów – nagród Amerykańskiej Akademii Filmowej. Limity dotyczące aktorów nie-białych oraz reprezentujących inne „uciśnione” grupy są tak wyżyłowane, że w 2024 roku filmy takie jak *Ojciec chrzestny* czy *Szeregowiec Ryan* nie miałyby nawet możliwości ubiegać się o statuetkę. Twórcy filmu *Cast Away: poza światem* (2000, reż. Robert Zemeckis) musieliby przyszyć wyrzucenemu na bezludną wyspę Tomowi Hanksowi drugą głowę

⁶ To tzw. *race-swap*, czyli podmiana rasy, której innym znanym przykładem jest wykorzystanie czarnej aktorki do odegrania postaci egipskiej królowej Kleopatry.

⁷ Kwestia nie jest częścią skargą zawiedzionego fana – przekłada się na sferę geopolityki, a w szczególności mentalność osób pracujących w służbach mundurowych, w których m.in. konieczność stosowania siły wymaga wykształcenia bardzo specyficznej „męskiej toksyczności”. Tym, co tzw. feministki niszczą, jest „kultura męska”, polegająca na budowaniu zdolności samokontroli, dyscypliny, poświęcania siebie na rzecz innych, pozyskiwania uznania za zachowania prospołeczne i długotrwałą pracę nad swoimi słabościami. Uosobieniem tych cech jest, a raczej był główny bohater sagi, Luke Skywalker. Został on zastąpiony postacią żeńską, która w zupełnie dosłownym sensie nie posiada wad charakteru i ułomności, z którymi musi się zmierzyć w wymagającym wyrzeczeń procesie samodoskonalenia.

(koniecznie po Murzynie), trzecią rękę po feministce-lesbijce i być może inne części anatomii, o których nie wypada tu wspominać – miejmy nadzieję, że nie na czole... czołach.

Powyżej zarysowany temat jest wielowątkowy i wymaga prezentacji większej liczby przykładów. Ogólną obserwacją jest to, że społeczeństwo USA nosi w sobie olbrzymią liczbę środowisk ideologicznych, które z różnym poziomem jawności nienawidzą wartości amerykańskich, w tym i tych, które są motorem siły geopolitycznej i kulturowej Stanów Zjednoczonych.

W tym kontekście osiągniemy lepsze zrozumienie kwestii wprowadzania w USA polityki DEI (ang. *Diversity, Equity, Inclusion*). Polega ona na rekrutowaniu przez pracodawców korporacyjnych osób z grup „opresjonowanych”, głównie nie-białych. Jest to sprzeczne z amerykańskim prawem⁸, co jednak nie przeszkadza w forsowaniu praktyk polegających na wypełnianiu stanowisk pracy narzuconymi ideologicznie parytetami.

Wartymi uwagi przykładami z przełomu grudnia i stycznia 2023/2024 jest promowanie „inkluzywnych kokpitów” przez linię lotniczą United. Linia zadeklarowała pełne zaangażowanie w zatrudnianiu osób nie-białych, w domyśle rezygnując z kryterium kompetencji.

B. Kult samookaleczenia? (opinia)

Świetnie udowodnione zjawisko epidemii społecznych (ang. *social contagion*), czyli zaraźliwości m.in. chorób psychicznych czy ideologii, jest idealnym instrumentem oddziaływania prowadzącego do negatywnych skutków

⁸ The Civil Rights Act z 1964 roku (Public Law 88-352 78 Stat. 241), które zakazuje dyskryminacji przez kryterium rasy, koloru [skóry], religii czy pochodzenia narodowego.

społecznych i – w przypadku opisanym poniżej – zorganizowanego krzywdzenia dzieci oraz pogłębiania kryzysu demograficznego.

W styczniu 2024 roku opublikowano wnioski z badań nad oddziaływaniem tzw. blokerów dojrzewania, podawanych dzieciom dotkniętym epidemią społeczną zaburzeń tożsamości płciowej. Badanie neuropsycholog Sallie Baxendale z University College London sugeruje, że w wyniku sztucznego zatrzymania procesu dojrzewania u dzieci indoktrynowanych ideologią tzw. „transgenderyzmu” następuje ubytek ilorazu inteligencji średnio o 7 punktów, a w skrajnym przypadku aż o 15 punktów⁹. W niektórych krajach Zachodu zaprzestano, częściowo zaprzestano lub zakazano podawania blokerów dzieciom, jednak praktyka ta nie została zlikwidowana ani w placówkach prywatnych lokowanych w państwach Europy, ani w USA.

Przedłużeniem tego proceduru jest z kolei rozpoczęcie przyjmowania hormonów powodujących wykształcenie drugorzędnych cech płciowych płci przeciwnej. Jak świadczą dostępne publicznie blankiety zgód opiekunów prawnych dzieci poddanych tej procedurze¹⁰, prowadzącym je placówkom medycznym nie są dobrze znane długofalowe skutki przyjmowania blokerów dojrzewania, w tym niezany jest ich wpływ na zdolność prokreacyjną nawet po wstrzymaniu proceduru. W przypadku zaś substancji drugiego rodzaju blankiety ostrzegają wprost, że rozpoczęcie procesu modyfikacji hormonalnej skutkuje nieodwracalną bezpłodnością.

⁹ Sallie Baxendale, *The Impact of Suppressing Puberty on Neuropsychological Function*, <https://www.authorea.com/doi/full/10.22541/au.170446841.14546991/v3> [dostęp: 2025-05-12].

¹⁰ *Blanket Children's Hospital Los Angeles*, https://defendinged.org/wp-content/uploads/2023/05/consent_forms-JOK.pdf [dostęp: 2025-05-12].

C. Restrykcje seksualne i ich ofiary

Inna grupa pokrzywdzonych przez opresyjną naturę głównego nurtu społeczeństwa to ofiary restrykcji na zachowania seksualne. Opresjonowani tzw. heteronormatywnością są m.in. pedofile, którzy, przynajmniej w USA, coraz częściej nazywani są mniej stygmatyzującym skrótem MAP (ang. *minor attracted person*). Wyzwolenie tych osób z niemożności swobodnego realizowania swoich pierwotnych potrzeb jest hipotetowanym punktem agendy w ideologii queer. Kontrkultury konfrontujące się z restrykcjami nakładanymi na życie seksualne przybierają wyjątkowo ciekawe formy, przy tym zwykle bardzo emocjonalne. Grupy pokrzywdzone przez tradycyjne normy społeczne zwykle wchodzą w ideologiczny i obyczajowy konflikt z instytucjami religijnymi. Moje rozmowy na wspomniane tematy z osobami o poglądach tzw. liberalnych, m.in. z autorem sagi o Wiedźminie, Andrzejem Sapkowskim, pozwalają mi sądzić, że bardzo wiele opisanych powyżej osób dogłębnie nienawidzi wszelkich źródeł nakazów i zakazów regulujących te kwestie.

Gdyby ktoś z Czytelników zechciał się pofatygować i zobaczyć w portalu YouTube czy X (Twitter) występy tzw. drag queen (to panowie czytający dzieciom bajki w bibliotekach) i zobaczył matki uczące dzieci w wieku 1–2 lat, trzymane na rękach, by dawać napiwki krzykliwie i wyzywająco ubranym striptizerom przebranych za kobiety, zobaczy powyższe prądy kontrkulturowe w pełnej krasie.

D. Kult oraz kultura śmierci i wolności osobistej kontra kultura życia i samodyscypliny

Spśród kwestii poruszanych w tym eseju sprawą wymagającą najdłuższego przemyślenia jest fakt, że niepo-

strzeżenie Zachód staje się cywilizacją śmierci i pogardy dla życia w sposób trudno komponujący się z dominującymi aktualnie prądami kulturowymi. Oto dane źródłowe:



Ryc. 2. Procent kobiet realizujących aborcję, które wcześniej urodziły żywe dziecko. Dane: CDC (Departamentu Zdrowia i Opieki Społecznej Stanów Zjednoczonych)

Inne dane (nie obejmujące wszystkich stanów) wskazują, że około 95 procent aborcji zlecanych jest przez matki bez podania powodu lub jako osobista decyzja (ang. *elective or unspecified*) w opozycji do ciąży z gwałtów, wad płodu lub ciąż zagrażających życiu matki¹¹. Teraz przełożę powyższe dane w obraz nieobecny w głównym nurcie debaty społecznej. Nieco ponad 30 procent kobiet dokonujących aborcji to matki wychowujące dzieci, które mając do dyspozycji bodaj 16 różnych metod antykoncepcji, wybierają metodę siedemnastą – aborcję. Bo przecież kobieta z dwójką czy trójką dzieci nie myśli, że dzieci przynieszone są przez bociana i nie jest też szesnastolatką, która wpadła, bo się spieszyła.

Nie są mi znane gruntowne badania motywacji tych trzydziestu procent choćby tylko na poziomie deklaratywnym – przyjęcie, że przyczyną jest stan społeczno-ekonomiczny, nie zmienia tego, że całe zjawisko jest **przejawem**

¹¹ Jeff Diamant, *What the data says about abortion in the U.S.*, <https://www.pewresearch.org/short-reads/2023/01/11/what-the-data-says-about-abortion-in-the-u-s-2> [dostęp: 2025-05-15] oraz (przyczyny) Tessa Longbons, *Fact Sheet: Reasons for Abortion*, <https://lozierinstitute.org/fact-sheet-reasons-for-abortion/> [dostęp: 2025-05-15].

kultury braku odpowiedzialności i samokontroli¹².

Niemniej za uprawnioną uważam hipotezę, że wybór ma podłoże ideologiczne, tj. swoboda decydowania o życiu i śmierci płodu ma funkcję walidującą dla innych elementów pakietu światopoglądowego, w jakiś sposób będącego przejawem walki z „patriarchatem” i rolą społeczną kobiet polegającą na rodzeniu dzieci.

Tu ponownie spotykamy się z problematyką samokontroli (w tym samodzielnego dozowania nagród) oraz osobistej odpowiedzialności. Ideały te zdają się być postrzegane przez pewne subkultury jako część opresyjnego systemu społecznego, który stoi w sprzeczności z zaprogramowanymi przez subkultury dążeniami do dostępu do bardziej doraźnych źródeł przyjemności. Na tym spostrzeżeniu zresztą opiera się główny wątek książki Zygmunta Freuda *Kultura jako źródło cierpień*. W oryginalnej tytułowej koncepcji (*Das Unbehagen in der Kultur*, ang. *The Uneasiness in Civilization*; słowo cierpienie jest usterką przekładu wynikającą z braku polskojęzycznego terminu na to zjawisko) główną myślą jest spostrzeżenie, że normy kulturowe, zwłaszcza zakazowe, wywołują specyficzny stan napięcia wynikający z zablokowania dostępu do bodźców zapewniających osiągnięcie przyjemności¹³.

W tym kontekście, ale to zapewne moje subiektywne odczucie, warto zwrócić uwagę na dewastację przez ak-

¹² Przykładem zjawiska jest sukces „substancji medycznej” Ozempic, leczącej cukrzycę. Ma ona dodatkowe działanie odchudzające i przez to stało się gigantycznym sukcesem finansowym producenta. Efekt odchudzający wymaga stałego zażywania Ozempicu pod sankcją natychmiastowego powrotu nadwagi. Aktualnie badane są poważne negatywne skutki uboczne w postaci zakłócenia funkcji żołądka. Dla nas meritum jest to, że współcześni ludzie nie biorą nawet pod uwagę wyuczenia się samokontroli i nawyków samodyscypliny, których brak jest istotą problemów psychicznych i społecznych.

¹³ Przykład osoby twierdzącej, że samokontrola jest formą systemowej opresji, posługującej się frazami typu „system kolonialnej kontroli”: <https://x.com/libsoftiktok/status/1748021468879851966> [dostęp: 2025-05-15].

tywistki feministyczne tzw. łuku bohatera postaci Luke’a Skywalkera. Postać ta w najgłębszym filozoficznym sensie jest uosobieniem cech będących esencją cywilizowania istoty ludzkiej do bycia wartościowym członkiem społeczności – cech będących ideałem naśladowanym przez miliony fanów, a więc zapewne uznawanych przez tzw. feministki za element toksycznej męskości.

Nawiązując do spraw prestiżu i walidacji tożsamości, istotą ideologii ekstremistycznego feminizmu zdaje się to, że istnieje potencjalnie nieusuwalny konflikt między kwestią reprodukcji a spełnianiem życiowych aspiracji kobiet. Stąd w retoryce proaborcyjnej pojawiają się dość powszechne porównania noszonego płodu do pasożyta, wypierające niezbędne dla przetrwania społeczności ideały macierzyństwa¹⁴. Akcje ideologiczne mające drogą epidemii społecznych wyrugować z umysłów kobiet pozytywne postawy wobec macierzyństwa prowadzone są mniej lub bardziej jawnie. W przypadku Korei Południowej bunt młodego pokolenia kobiet jest niemal jawnie propagowany w ramach ruchu feministycznego „4B”.

Esencją znacznie szerszego problemu jest tu kwestia odpowiedzialności, a precyzyjniej, kultury odpowiedzialności, której przekaz międzypokoleniowy współcześnie uległ zakłóceniu. W kontekście macierzyństwa kwestie odpowiedzialności i samokontroli w życiu seksualnym zostały całkowicie wywrócone na nice przez wynalazek pigułki antykoncepcyjnej. Ona i inne formy antykoncepcji

¹⁴ Przykład: *Pagan Twins Ask Evert Pro-Choice Question*, <https://youtu.be/8nDQv8KlRml> (ok. 6:00) [dostęp: 2025-05-15]. Porównania takie znaleźć można w narracjach proaborcyjnych od lat 70. XX wieku. Są one obecne (także w kontekście „dobrowolnej” ciąży) m.in. w sadze *Wiedźmin* autorstwa A. Sapkowskiego: „Tatko mi raz pokazał... U nas nad rzeką taka czarna osa żyje, co w żywą gąsienicę jaja składa. Z jaj osięta się legną, gąsienicę za żywo zjadają... Od środka... Teraz we mnie takie coś siedzi. We mnie, wewnątrz, w moim własnym brzuchu. Rośnie, wciąż rośnie i za żywo mnie zeżre...” (*Chrzest ognia*, rozdz. 7).

spowodowały bezpowrotnie zanik równowagi między odpowiedzialnością za ciążę z przypadku (pośpiechu) a mechanizmami kontroli społecznej tradycyjnie wymagającej od kobiet rozważnego doboru partnerów.

SOCJALIZACJA, CYWILIZACJA, DOPAMINA... I GEOPOLITYKA

Podsystem ludzkiego mózgu zawiadujący wydzielaniem dopaminy, hormonu nagrody, nazywa się układem dopaminergicznym. W stanie pierwotnym (ma to miejsce u zwierząt) system ten nagradza za wysiłek prokreacyjny i zdobywanie pożywienia. Człowiek oprogramowany jest kulturą, co oznacza, że dopaminowy system motywacyjny jest, a przynajmniej powinien być aktywowany przez nagrody społeczne – wzmocnienia zachowań społecznych w postaci aprobaty innych członków społeczności. Dopamina jest nie tylko samą nagrodą, lecz także jest kluczowa w takich mechanizmach jak formowanie się nawyków.

Zaadaptowanie układu dopaminergicznego do działania w reakcji na bodźce społeczne, przetwarzane przez korę nową, to jedna z modyfikacji fizjologicznych powstałych w procesie koewolucji biologiczno-kulturowej (zob. pełna wizja ► **SP IV.1**). Jest jedną z kilku cech oprogramowania motywacyjnego, które decydują o tym, że są kultury, mentalności, subkultury lepsze lub gorsze w kwestii przysposabiania nosicieli do tego, aby współdziałali z innymi członkami społeczności w generowaniu zjawisk kooperacyjnych, czyli m.in. spójności społecznej.

U jednostki system nagradzania hormonalnego można zdegenerować bodźcami uzależniającymi: uzależniamy się od narkotyków (które bezpośrednio uruchamiają wyrzuty dopaminy) oraz od określonych zachowań i typów zachowań (obnoszenie się z bogactwem, działalność

charytatywna, poniżanie innych). Autorom (chińskim) aplikacji TikTok czasem zarzuca się celowe zaprojektowanie mechanizmu dewastującego psychikę dzieci. Nastawienie układu motywacyjnego do powodowania u posiadacza chęci do poświęcania się dla dobra społeczności jest dobre dla społeczności, ale zwykle nie tak dobre dla jednostki, o czym zaświadczać cmentarze pełne bohaterów i matek zmarłych w połogu. System obyczajowy, polityczno-gospodarczy czy religia to skomplikowane maszyny regulujące i balansujące parametry ludzkiej motywacji między biegunami egoizmu i poświęcenia siebie dla rozmaitych wartości i ideologii. Wszystkie oparte są na stwarzaniu mechanizmów działających na zasadzie fetyszu.

Atak na oprogramowanie motywacyjne realizowany zgodnie z powyższą wizją, a jednocześnie starożytną wizją autora *Sztuki wojny*, to w rękach KPCh z całą pewnością siła niszczycielska znacznie potężniejsza od niebotycznych lotniskowców US Navy. Jest idealnym, trudnym w konceptualizacji pakietem narzędzi oddziaływania do korumpowania, nagradzania prestiżem i windowania na pozycję moralnej wyższości.

Nadrzędnym celem uruchomienia tej broni jest nie tylko skryte unieczynnienie tych elementów kultury, które generują zdolność ultrakooperacji, ale również degradacja mechanizmów produkowania kolejnych pokoleń nosicieli i przekazywania im w transmisji międzypokoleniowej zdolności do przetrwania. ■

Kagankiem oświaty i mieczem – na przykładzie Polski i Niemiec

Kolonizacja, wasalizacja... i cywilizowanie.
Czy relacja wasalna Polski jest permanentna?

Niemcy kojarzą się nam z porządkiem, czymś doskonale uregulowanym. To tam rodzą się prądy intelektualne i religijne. Rewolucyjne. Ten potencjał bierze się z prostego zdarzenia: Niemcy są matecznikiem cywilizacji. A my mamy pecha być tuż obok.

Prusy, na potem Niemcy były projektem nie tylko geopolitycznym. Były projektem cywilizacyjnym¹. Wieczną prawidłowością jest zaś to, że takie projekty są jednocześnie projektami imperialnymi. Niosą kaganek wiedzy i pochodnię zniszczenia wszystkiego, co powstrzymuje proces cywilizowania.

A kolejną prawidłowością jest to, że projekty imperialne polegają na podboju, akulturacji. To z kolei oznacza wynaradawianie, eksterminację, likwidację natywnego systemu wierzeń religijnych i inne metody przejmowania terytorium i zasobów tych, którzy w hierarchii bycia człowiekiem cywilizowanym stoją niżej.

Co na przestrzeni wieków kształtowało niemiecką politykę wobec Polski? Dlaczego to właśnie Niemcy wywołały dwie światowe wojny? I najważniejsze – co kształtuje i co będzie kształtowało relację hierarchiczną Polski i Niemiec?

¹ Zob. ► SP XI.1 *Pruski projekt cywilizacyjny*.

Czasy Piastów

Wojny między Niemcami a państwem Mieszka I (państwem Polan) nie toczyły się o naszą suwerenność. Toczyły się o to, jaki kształt relacji podległości utrwali się między polskimi władcami a cesarzem niemieckim i resztą arystokracji Rzeszy Niemieckiej. Polscy władcy świetnie rozgrywali ten trójstronny konflikt. Po mistrzowsku wpływali na dynamikę władzy między niemieckim cesarzem a pomniejszą arystokracją, zwłaszcza tą, której ziemie sąsiadowały bezpośrednio z państwem Mieszka I.

Wedle naszej współczesnej wiedzy nie doszło do faktycznego, jednoznacznego zhołdowania Polan. Takie twierdzenie jest sprzeczne z treścią kronik niemieckiego biskupa Thietmara, który pod rokiem 963 zapisał w kronikach: „Gero margrabia wschodnich ludów poddał zwierzchnictwu cesarza Łużyczan i Słupian, a także Mieszka wraz z jego poddanymi”. Mieszko zdołał uzyskać tytuł przyjaciela cesarza (łac. *amicus imperatoris*, nawiązanie do tradycji starożytnego Rzymu). Polski historyk Jerzy Strzelczyk wywodzi z zapisów kronikarzy, że istniał nierównorzędny sojusz pomiędzy Ottonem I i Mieszkiem I. Przez stronę niemiecką sojusz ten był interpretowany jako podporządkowanie.

Problem tkwi w tym, że uznanie cesarskiej wyższości feudalnej wiązało się z cesarską opieką. W skrócie: polski władca nie dał się podporządkować i zwasalizować. Bez wahania wykorzystywał chwile osłabienia Niemiec.

Przykładem jest konflikt, który nastąpił w 979 roku, po śmierci Ottona I, nastąpiła znana tylko z nazwy wojna Mieszka z Ottonem II. W wyniku tych wydarzeń Mieszko I oddano za żonę margrabiankę Ode, którą do tego celu trzeba było – mimo protestów duchowieństwa – wydobyć z klasztoru. W zamian Mieszko uwolnił niemieckich jeń-

ców. To stąd właśnie wiemy, że ta wojna w ogóle miała miejsce.

Koronacja Bolesława Chrobrego

To nieudane zhołdowanie władcy Polan wyjaśnia, dlaczego o koronacji Bolesława w źródłach niemieckich pisało z taką irytacją i to, dlaczego powszechnie podawana data koronacji 18 kwietnia 1025 roku do dziś jest przedmiotem sporów.

Równolegle, państwo Polan opierało się chrystianizacji – za czasów Mieszka I nie uczyniła dużych postępów. Dopiero Bolesław Chrobry i jego zapał do wprowadzania nowej wiary uczynił przełom. Dopiero za jego czasów wprowadzono obowiązek chrzczenia dzieci. Więcej, Bolesław był na tyle zapalczywy, że miał – wedle relacji Thietmara – stosować karę wybijania zębów za jedzenie mięsa w przedpościu, w okresie dwóch tygodni przed Wielkim Postem. Głęboko wierzący był także cesarz Otton III. Jego przyjazd-pielgrzymka do włości Chrobrego w 1000 roku miała za główny cel odwiedzenie grobu świętego Wojciecha. Ufundował m.in. ołtarz, pod którym złożono ciało świętego.

Właśnie w czasie tego spotkania Otton miał nałożyć na głowę Bolesława koronę – w spontanicznym akcie, bez należytej ceremonii. Wedle przekazu Galla Anonima Otton miał wyrzec mniej więcej tyle: „nie godzi się, żeby taki wspaniały władca był nazywany jakimś tam księciem, powinien być królem”.

Jest to moment konstytuujący Królestwo Polskie. Pamięta się o nim. Ten akt w żaden sposób nie ustanawiał nierównej relacji między Ottonem a Bolesławem. Otton uważał Bolesława za osobę sobie podporządkowaną. W czasie tych wydarzeń Bolesław przekazał niemieckiemu cesarzowi relikwię – ramię świętego Wojciecha.

Dar w drugą stronę to kopia włóczni świętego Maurycego. Bolesław miał się potem obnosić z nią przed arystokracją niemiecką.

Co w takim razie świętować, jeśli świętować? Co się stało w tym 1025 roku? Wydaje się, że miała miejsce wtedy koronacja w sensie ścisłym, czyli z całym splendorem. Dopełnienie symbolicznego gestu sprzed ćwierćwiecza, tym razem zrealizowana z namaszczeniem przez biskupa czy arcybiskupa gnieźnieńskiego. W tym momencie władca stawał się w namaszczonego, czyli *Christus Domino*. To określenie łacińskie pokazuje, że władca rozumiany był jako posiadający prerogatywy dane bezpośrednio od Boga.

Trzeba, zdaje się, przejść do porządku dziennego z tym, że były dwie koronacje – nieformalna w 1000 roku, a potem formalna w 1025. Poczytajmy, co w XV wieku pisał na ten temat historyk Jan Długosz²: „cesarz Otton rozkazuje arcybiskupowi gnieźnieńskiemu Gaudentemu i innym biskupom polskim namaścić olejem świętym Bolesława na króla Polski i dopełnić wszelkich należnych modłów i obrzędów, które zwykle zachowywane są przy koronacjach i pomazaniach królów. Po dokonaniu tego został zaprowadzony na podwyższony tron, z którego mógł być widziany przez cały otaczający tłum. Cesarz Otton zdjął wspaniały diadem, który wtedy miał na głowie, i ozdobił nim i uwieńczył skronie księcia Bolesława ustanawiając go (i wszystkich jego następców) królem Polski, sprzymierzeńcem i przyjacielem Cesarstwa Rzymskiego, podporządkowując mu wszystkie ziemie polskie i ludy, dając jemu i jego następcom – królom Polski – panowanie nad księstwami, ziemiami i okręgami zdobytymi w przyszłości na poganach i schizmatykach”.

² Nasza wiedza jest niepełna, a relacja Długosza, spisana 400 lat po wydarzeniach i bez bezpośredniego dostępu do materiałów źródłowych, jest najprawdopodobniej nieobiektywna. Ale istotna jest funkcja narracyjna, a nie faktografia.

Gall Anonim w wieku XII tak opisał wydarzenie: „Bolesław więc, tak chlubnie wyniesiony na królewski tron przez cesarza, okazał wrodzoną hojność (...). Cesarz tedy wesoło z wielkimi darami powrócił do siebie, Bolesław zaś, podniesiony do godności królewskiej, wznowił dawny gniew ku wrogom”.

Sposobność wejżenia w świadomość historyczną Polski piastowskiej dają nam też czternastowieczne protokoły procesowe. Król Władysław Łokietek, wiodąc z Krzyżakami spór o zabrane przez nich Polsce Pomorze, doprowadził do postawienia sprawy przed sądem papieskim. Przesłuchiowano wtedy wielu świadków, których zeznania zachowały się do dziś. Na ich podstawie wiemy, że w tamtych czasach – za ostatnich Piastów – powszechnie uważano, że Bolesław Chrobry został koronowany w roku 1000 przez cesarza Ottona.

Aha! A więc tzw. polityka historyczna nie jest wynalazkiem XX wieku. Wykorzystywano ją od zawsze – celem legitymizowania władzy politycznej i usprawiedliwiania zarówno aktów agresji, jak i obrony przed nimi. Sławetna koronacja roku 1025 rzeczywiście miała miejsce. Jest o niej mowa w zbyt wielu źródłach, by ją negować, z tym, że mogła mieć inny charakter, niż rozumiemy to współcześnie.

Bardziej współczesne interpretacje zawierają takie twierdzenia, jak to, że Bolesław Chrobry celem wzmocnienia pozycji syna, którego wyznaczył na następcę, zdecydował się koronować Mieszka II jeszcze za swego życia. Mógł też sam koronować się powtórnie celem podkreślenia swej niezależności od cesarstwa. Przypadki takich aktów performatywnych nie są liczne, ale są. Prawo i praktyki obyczajowe pełnią funkcję regulującą status władców oraz jego uznanie przez postronnych. Warto to правило zapamiętać, gdyż funkcjonuje i w naszym codziennym życiu,

i w geopolitycznych rozgrywkach między mocarstwami oraz państwami.

Przed wiekiem XIX: kilka spostrzeżeń o cywilizowaniu „wschodniej dziczy”

Okres od XV do XIX wieku to czas, w którym formują się całe systemy ideologiczne, mające usankcjonować i usprawiedliwić niemieckie doktryny ekspansji na wschód kosztem ludów zamieszkujących nowo zajmowane ziemie. Da się w nich wyłapać ciekawe korelacje i pisane przez historię rymy³.

Istnieją pewne powiązania ideologiczne między Marcinem Lutrem a Adolfem Hitlerem. W kręgu protestanckim rodzi się w połowie XV wieku formuła *cuius regio, eius religio* – czyja władza, tego religia. Sprowadzała się ona do tego, że jeśli władca przeszedł na protestantyzm, jego poddani także zmieniali swoją podległość religijną. Polski król Zygmunt August stosował regułę odwrotną, miał rzec: „Nie będę królem waszych sumień”. To poważne zdarzenie cywilizacyjne. Król sam przyznał, że jego władza nie jest absolutna, a granicą jest ludzkie sumienie.

Powyższy epizod jest dowodem, że istniały aspekty polskiej kultury, które czyniły Rzeczpospolitą **atrakcyjną kulturowo** dla Niemców mieszkających w krainach do niej przylegających. Tak było z mieszkańcami Księstwa Prus, którzy za władzy polskiej cieszyli się większymi przywilejami i wolnościami obywatelskimi niż w okresach, w których regionem administrowały władze brandenburskie.

Mamy tu do czynienia z ważną koncepcją czegoś, co można nazwać filozofią władzy. Główną cechą systemów

³ Nawiązanie do słynnego *dictum* „Historia się nie powtarza, ale dopisuje rymy”, autorstwa Theodora Reika (1965).

społeczno-politycznych jest zakres wolności osobistych, jakie dopuszczają lokalne tradycje państwowotwórcze. Te wolności są regulatorem dla bardzo ważnego elementu oprogramowania psychicznego – morale, motywacji, które z kolei przekłada się na produktywność ludzi i całego kraju. Opresyjność i swobody osobiste dają rozmaite efekty zależnie od innych parametrów środowiska społecznego i politycznego.

Podporządkowywanie sobie narodów niżej ucywilizowanych wymaga nie tylko ideologii, ale i zestawu narzędzi oddziaływania. Tym, co realizowano w latach poprzedzających rozbiory i w trakcie ich realizacji, była stara jak świat strategia przekupywania i odwracania lojalności lokalnych elit. Dokładnie jak dzieje się to w XXI wieku, kiedy efektorami oddziaływań są organizacje typu NGO, wygaszanie suwerenności i dążen do jej pozyskania następowało poprzez kształtowanie prawa – rękami elity politycznej.

Fryderyk II, król Prus, zwany na oświeceniowych salonach jako król filozof, w testamencie politycznym z 1768 roku stwierdził dosłownie, że Polska jest ostatnim narodem w Europie, który nie ma właściwej struktury społecznej i jest straszliwie zanarchizowana.

Ten sam Fryderyk w innej swojej korespondencji z identycznym cynizmem konstatował, że nie ma nic łatwiejszego i tańszego niż zerwać polski sejm. Fryderyk pisał w listach do carycy Katarzyny II, że jeżeli Polacy choćby ograniczą stosowanie liberum veto, to będzie to koniec Prus i Rosji, bo stworzą potężne państwo. Obydwoje władcy musieli więc robić wszystko, żeby „złota polska wolność”, w tym prawo *liberum veto*, nadal trwała. Były one idealnym zjawiskiem do tego, aby je wzmocnić i obrócić w swoje przeciwieństwo – narzędzie odebrania zdolności do samostanowienia i generowania własnej podmiotowości.

ZDOLNOŚĆ DO USTANAWIANIA WŁASNEJ PODMIOTOWOŚCI (MINI-PORADNIK)

W jednym zdaniu: określ gradient statusu.

Istnieje wiele parametrów suwerenności – zarówno w przypadku jednostki, jak i całych państw. Stan rzeczy każdy z nas może zdiagnozować za pomocą prostych trików.

Potrzeba

Ideą i potrzebą ich zastosowania jest określenie, czy druga strona interakcji traktuje nas podmiotowo, czy przedmiotowo. Czy uznaje, że mamy prawo samostanowienia, podejmowania decyzji co do własnego losu. Jeśli tego prawa nie posiadamy w percepcji drugiej strony, współpraca płynnie przejdzie w relację dominacji i podległości decyzyjnej. To tę dynamikę opisują takie frazy jak *assert domination* – ustanowienie dominacji.

Mechanizm działania

Wszyscy staramy się stworzyć nasze miniaturowe sieci społeczne, które staramy się wyzyskać do realizowania naszych zamiarów. To ludzie, których możemy poprosić o przysługę, którymi możemy posłużyć się odpłatnie lub zaciągając dług wdzięczności. Problem stanowi to, że część osób wykorzystuje generycznie uwarunkowania do kooperacji i pomagania innym do tego, aby realizować swoje sprawy kosztem innych – tak aranżując sprawy, że jakikolwiek rodzaj wdzięczności nawet nie wchodzi w grę. Taką relację podległości widzimy w filmie *Powrót do przyszłości* (1985). Ojciec głównego bohatera jest eksploatowany przez swojego dominującego szefa – wyręcza go w pisaniu raportów służbowych.

Gradient statusu między stronami interakcji ustala się zawsze na początku znajomości. To z tego wywodzi się obiegowe, nieprecyzyjne powiedzenie „nie ma drugiej szansy na to, aby zrobić pierwsze wrażenie”. Jeśli partner interakcji uzna nas wtedy za kogoś o statusie niższym, pozwalającym nas eksploatować lub decydować za nas bez naszej zgody, wszystko przepadło!

Wyzwaniem przy wykryciu takiego biegu rzeczy jest to, że świetnie ukrywamy to, że innych traktujemy jak podludzi lub dzieci, które do osiągnięcia prawnie ustalonego wieku 18 lat podlegają władzy rodzicielskiej.

Metoda detekcji i obrony

Tak jak w kwestii zdolności dziękowania za przysługę, sposobem samoobrony jest zrobienie kilku banalnie prostych testów. Jednym z nich jest sprawdzenie, czy ktoś jest mentalnie w stanie powiedzieć proste „dziękuję” (zob. *kazus austriackiego cesarza, s. 374*).

W przypadku obrony własnej podmiotowości, prawa do samostanowienia, trzeba zdiagnozować, w jaki sposób partner interakcji podejmuje decyzje w naszym imieniu. Czy jest dla niego „oczywiste”, że nabył jakoś prawo do reprezentowania nas? Czy pyta o potwierdzenie, czy zakłada, że zawsze nasza decyzja zapadnie na jego korzyść, wymuszając ją bez konsultacji?

Na co uważać? Przykłady

Czy ktoś nas pyta o zdanie wtedy, gdy powinien według nas? Jeśli nie, oznacza to, że gradient statusu widzi inaczej, niż my. Czyli on jest wyżej. To on decyduje. Jemu dyktować, co kto może, nam – pokornie realizować jego sprawczość.

W relacjach, w których nie funkcjonuje wzajemność, poszanowanie prawa do decyzji, gradient będzie się powiększał na zasadzie „gotowania żaby”. Przykładem nawiązującym do relacji polsko-niemieckich są warunki, na których Polska czy Grecja lub inne „małe państwa” dołączyły do projektu Unii Europejskiej. Teoretycznie warunki są partnerskie, jednak warunki ulegają zmianom, co idealnie podsumowuje wybitny fotomontaż tygodnika *Wprost* sprzed lat, kiedy Lech Kaczyński ratyfikował zmiany. Zdjęcie przedstawiało Kaczyńskiego w trakcie podpisywania traktatu lizbońskiego. Domalowany prezydentowi dymek wkładał w jego usta słowa „Nie chcem, ale muszem”.

W książce mojego autorstwa nie może zabraknąć nawiązania do *Gwiezdnych wojen*. Oczywiście przykładem na to, że temu o wyższym statusie, co często koreluje z posiadaniem argumentu użycia siły, „wolno” zmieniać warunki umów jest scena z *Imperium kontratakuje* (1980), w której Vader narzuca swoją wolę w sposób, któremu my wszyscy doświadczyliśmy nie raz: „Zmieniam umowę. I módl się, żebym nie zmienił jej jeszcze bardziej”.

Moim osobistym przykładem – nie wiem, czy „ulubionym” to dobre określenie – jest ciąg epizodów narzucania własnych decyzji w toksycznym związku, w który się władowałem przed laty. Panna – niech ją piekło pochłonie!!⁴ – uznała od samego początku, że jest w prawie decydować za mnie bez żadnej konsultacji i pytania o moje zdanie.

Tutaj trafiamy na kolejny nieprecyzyjny moim zdaniem termin potoczny – uzależnienie psychiczne. Natura tego „uzależnienia” sprowadza się w bardzo wielu sytuacjach do zaakceptowania nierównego, niesprawiedliwego, dominującego traktowania. Da się więc przetłumaczyć na język tej książki – do narzucenia niekorzystnego gradientu statusu.

Fredrich Naumann, autor kluczowej książki *Mitteleuropa* (pol. Europa środkowa) z 1915 roku pisał, że nowy środkowo-europejski typ człowieka potrzebuje przede wszystkim uformowania kulturowego. To jest istota rzeczy, o której zapominamy skupiając się na kwestiach dominacji politycznej i gospodarczej. Te dwa ostatnie typy dominacji miały być wedle Naumanna jedynie skutkiem skutecznego zaimplementowania dominacji kulturowej.

⁴ Prawidło ludzkiej natury: żadnego czynu naruszającego nasze interesy nie zapamiętujemy staranniejsz niż wymuszonego odebrania nam podmiotowości, zdolności decydowania o własnym losie.

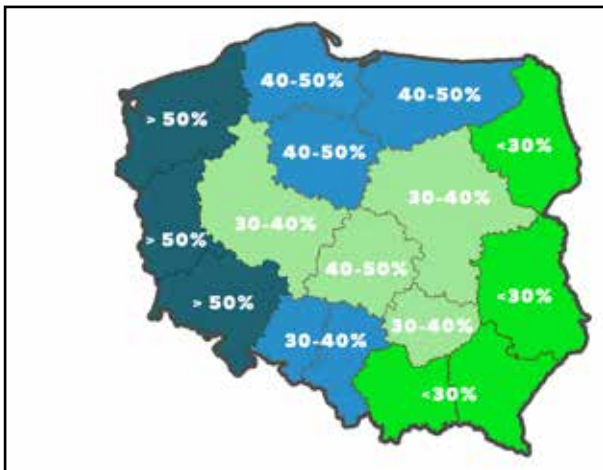
O koncepcji ideologicznej Naumanna więcej powiem poniżej. Teraz istotny jest jeden rym z tym, jak Niemcy, w tym filozofowie, realizowali swoje podejście do cywilizowania wschodu. W swoich innych pismach Naumann wyjaśnia, że chodzi o to, aby Polaków zrobić wreszcie uczniami Immanuela Kanta. Kant w 1795 roku napisał traktat pt. *Wieczny pokój: szkic filozoficzny*⁵. Dzieło to jest interpretowane jako dowód pacyfizmu Kanta. Jest to mniemanie błędne. Kant był Polakożercą w tym samym sensie co Bismarck. W treści traktatu, pisanego w roku w którym nastąpił trzeci rozbiór Polski, Kant stwierdza o zlikwidowaniu Polski, że to wspaniała wiadomość. Polacy wreszcie pod rządami pruskiego państwa-wychowawcy, odczną się swojej barbarzyńskiej wolności.

I to właśnie jest centralny punkt niemieckich intencji – istota rzeczy. To o niej pisał twórca *Mitteleuropy* w 1915 roku: „My was nie będziemy germanizować, my wam tylko narzucimy sposób myślenia, sposób opisywania siebie, swojego świata.”⁶

Współczesnym przejawem formatowania kulturowego jest jedna z wielu „map, na których widać zabory”. Tym razem to mapa odsetka małżeństw wyznaniowych i cywilnych. Tereny „poniemieckie” w sposób zauważalny wyróżniają się w szybko postępującym procesie upadku religijności.

⁵ Niem. *Zum ewigen Frieden. Ein philosophischer Entwurf*.

⁶ Pierwsze polskie wydanie: Friedrich Nauman, *Mitteleuropa*, Instytut Pileckiego 2023.



Ryc. 1. Mapa statystyk małżeństw cywilnych i wyznaniowych w Polsce w 2018 roku. Liczby oznaczają odsetek małżeństw cywilnych. Źródło danych: GUS.

Czasy współczesne

Niemcy po I wojnie światowej przeżywali podwójne poniżenie. Pierwszym była trauma traktatu wersalskiego. Drugą składową pohańbienia było przegranie przez Niemców plebiscytu o Górny Śląsk, a potem decyzja sprzymierzonych o przekazaniu kluczowych terenów przemysłowych Polsce. Jeśli sięgnąć do niemieckiego piśmiennictwa z lat 20. i 30, a więc jeszcze przed erą Hitlera, przekaz w kwestii ziem, które wcześniej były częścią Niemiec, jest tylko jeden – „oddawać!”. Przekaz ten jest zawarty w opiniach z całego przekroju politycznego.

Ideologia i percepcja struktur hierarchicznych, jaka się za tymi ideologiami kryje, jest zasadniczo oczywista. Rolą Niemców, dzięki ich wysoko rozwiniętej kulturze, jest dominowanie w regionie. Taki rodzaj poczucia misji cywilizacyjnej działa równolegle do narracji o praworządności czy wartościach europejskich.

Ale równość równością, a to Niemcy muszą rządzić i wziąć na siebie odpowiedzialność za całą Europę. A małe narody (określenie z lat 90., aktualnie wychodzące z użycia) mają być posłuszne woli politycznej z góry. Na Polskę i inne kraje od strony wschodniej używa się innego hierarchicznego określenia – „nowe państwa”. Nowe, a więc potrzebujące przewodnictwa dorosłego, dla swojego własnego dobra, naturalnie. Polacy i inni niesforni tubylcy to duże dzieci, które są niewdzięczne, marudne, a więc wymagają należytego skarcenia za psoty.

Takie podejście zmieniło się w czasie II wojny światowej. Na gorsze. Polacy nie tylko przeszkadzali w niemieckich relacjach z Rosją Sowiecką. Umacniali się politycznie i dodatkowo – niewybaczalne – zajmowali tereny, które należą się rasie wyższej i w dodatku wyżej rozwiniętej cywilizacyjnie. Zaczęło się ludobójstwo, m.in. realizowane w ramach Generalplan Ost⁷.

Koncepcja Mitteleuropy powstała w czasie I wojny światowej. Miało to być polityczne scalenie Europy środkowo-wschodniej w silnik polityczno-ekonomiczny zarządzany przez Niemcy. Inaczej: lokalny system hegemoniczny.

Naumann w 1915 roku w swojej *Mitteleuropie* nakreślił wizję zorganizowania Europy środkowej w system quasi-feudalny z Niemcami jako hegemonem. Taki projekt cywilizacyjny wymagałby zorganizowania obszaru między Bałtykiem, Morzem Czarnym i Adriatykiem bez użycia brutalnej siły i przymusowej germanizacji. Naumann postulował stworzenie nowego typu człowieka – Środkowo-europejczyka. Ten postulat uformowania umysłu ludów włączanych w projekt nawiązuje do odejścia od polityki Bismarcka wobec Polaków – prowadzonego siłą wynaradawiania.

⁷ Inne eufemizmy na wymordowanie rdzennych mieszkańców i zamiana ich na „rasę panów” to „ostateczne rozwiązanie”, „ewakuacja”, „przemiana struktur etnograficznych w Europie” etc.

Naumann wyjaśnia kwestię użycia siły: działania na siłę są nieskuteczne, a poza tym zniechęcają do podporządkowania się dominacji niemieckiej... Rozwiązaniem jest przyłączenie się do projektu Mitteleuropa, tworzonego przez dobrotliwego hegemoną, na zasadzie dobrowolności.

Przejawem niemieckiej ostrożności narracyjnej, wynikającej z powyżej zarysowanej strategii, jest m.in. to, że ani media ani klasa polityczna nie używają frazy „mocarstwo” (*gross Macht*). Niemcy aspirują jedynie do bycia dobrotliwym hegemonem. Ale w nas, Polakach, samo słowo hegemon padające z ust niemieckich powinno być powodem alarmu.

Infiltracja przez obce wywiady

Infiltracja niemieckich struktur rządowych przez wywiad rosyjski jest sprawą pewną. Świadczy o tym – podwójnie – głośny kazus infiltracji polityków landu Mecklenburg-Pomorze Przednie przez hmm... Gazprom. W 2022 roku premier landu Manuela Schwesig (z partii SPD) została przyłapana na finansowaniu przez Rosjan... I nic!

Ten kazus i wiele innych wydarzeń ostatnich lat, zwłaszcza wyłączenie przez Niemcy wszystkich swoich elektrowni nuklearnych, każe mi osobiście skonkludować rzecz oczywistą. Poziom infiltracji niemieckich elit politycznych przez osoby realizujące agendy niezgodne z niemieckim projektem hegemonicznym jest nie mniejszy niż jego odpowiednik na naszym polskim podwórku. Niemcy, pozornie uporządkowane, dumne jezioro ekonomicznej i politycznej siły, wygląda jak oaza stabilności i porządku. Ale pod powierzchnią wody aż się kotłuje od ścierających się interesów własnych, rosyjskich i amerykańskich. Bo przecież Amerykanie prowadzą całkowicie jawnie politykę osłabienia Niemieckich aspiracji stania się niezależnym od woli amerykańskiej ośrodkiem mocarstwowym.

Tu można przywołać chaos polityczny lat 20. i 30. XX wieku, jaki ogarnął Niemcy, a z którego wyłoniła się potężna machina ideologiczna, energetyzująca naród do stworzenia Tysiącletniej Rzeszy. Problem z tym przywołanym przykładem historycznym jest taki, że jest on widoczny i namacalny. Zamieszki, pucze, walki uliczne z komunistami. To przemawia do naszej małej wyobraźni. Natomiast współczesne operacje psychologiczne, w tym realizowane przez całe chmary NGO finansowanych nie wiadomo przez kogo, wymykają się naszej percepcji.

Warto tu przywołać ponownie kwestię budowy CPK – Centralnego Portu Komunikacyjnego. Perypetie z jego realizacją są repetą kwestii zbudowania przez II RP portu w Gdyni sto lat wcześniej. Niemieckie stanowisko oczywiście było mieszaną oburzenia i krytyki. Wbrew postawie ze strony Niemiec port powstał – jako najnowocześniejszy, a przy tym największy port Bałtyku.

Tymczasem, jak opisuje to prof. Kucharczyk⁸, w Niemczech prasa liberalna pisała, że Gdynia jest dowodem na istnienie polskiego fanatyzmu. Różnicą jest to, że w II Rzeczpospolitej nikt w polskich elitach decyzyjnych nie myślał w kategoriach: „Po co nam Gdynia – mamy obok Gdańsk, a dalej Szczecin!”.

Podobnie jest z kwestią niemieckiej dominacji gospodarczej wewnątrz UE. Beneficjentem tych struktur, zwłaszcza istnienia waluty EURO, są głównie Niemcy – gospodarka ukierunkowana na eksport. Jest to o tyle interesujące, że Euro wymyślili Francuzi, a precyzyjnie prezydent François Mitterrand. Był on tak przerażony zjednoczeniem Niemiec, że chciał zakotwiczyć je jeszcze silniej w Zjednoczonej Europie. Helmut Kohl po długich oporach, uznał, że

⁸ Te i kilka innych spostrzeżeń wkompiłowanych do niniejszego wywodu jest opinią prof. Grzegorza Kucharczyka pt. *Kłopoty z Niemcami. Kulturkampf, Ostpolitik, Mitteleuropa, Zona Zero*, Warszawa 2025.

choć na krótką metę Niemcy utracą Markę, a więc symbol niemieckiego cudu gospodarczego i potęgi, ale w dłuższej perspektywie czasowej Niemcom się opłaci. Pokazuje to, że Niemcy świetnie radzą sobie z komplikacjami w swoich wysiłkach osiągnięcia pozycji gospodarczej dominacji.

Do przemyslenia: Czy ten główny walor w strategii Mitteleuropy, o którym pisał Nauman w 1915 roku, **czyli niemiecka kultura, ma rzeczywiście teraz coś do zaofiarowania**. Dzisiaj to się ukrywa, jak już powiedziałem, pod takimi innymi nazwami: wartości europejskie, praworządność, niemiecka właśnie odpowiedzialność za Europę.

Niemiecki aparat wpływów w Polsce

W czasach współczesnych Niemcy realizują Mitteleuropę jako zadanie zlecone. Niemcy korzystają z podejścia kolejnych administracji amerykańskich. Te podejście to **strategia partnerstwa w przywództwie (nierównym partnerstwie)**. Polega ona na tym, że Ameryka właściwie od 1989 roku traktuje Niemcy jako swego rodzaju podwykonawcę imperialnych interesów Stanów Zjednoczonych w Europie.

Z tej dynamiki wynika oczywisty fakt. To Amerykanie pozwalają Niemcom, żeby budować w Polsce sieć fundacji, ekspozytur fundacji afiliowanych przy wszystkich najważniejszych partiach niemieckich, m.in. Konrada Adenauera (CDU-CSU) i innych, w tym Fundacja imienia Naumanna. **Różnica między dawnym a aktualnym podejściem jest taka, że teraz Niemcy nie mordują polskich elit, tylko je sobie formatują czy wychowują. I to samo robi hegemon amerykański wobec Niemiec.**

Podsumowując, kiedy wprowadzano Ostpolitik, Polska była jakimś takim państwem niepotrzebnym z punktu widzenia Niemiec. Utrudniała optymalizację relacjom

Niemiec z Rosją. Teraz mamy Realpolitik, czyli politykę prowadzoną bez zasad moralnych, czysto pragmatyczną.

Pewna logika decyzji podejmowanych przez państwo niemieckie od 1989 roku wskazuje na to, że ośrodek niemiecki budujący Unię Europejską chce budować w Polsce siatkę wpływów. Oczywiście, mając na uwadze – jak często podkreślają oficjalne czynniki – dobre relacje euroatlantyckie.

Przez całe dekady Stany Zjednoczone popuszczały Niemcom łańcucha, a Niemcy skrupulatnie to wykorzystywali. Teraz jednak Trump, w swojej pierwszej i drugiej kadencji, ewidentnie uznał, że Niemcom za dobrze idzie.

Stąd amerykańska decyzja, aby Niemcy sprowadzić do parteru. Jeśli uznać powyższe rozumowanie za poprawne, to sprawców całej operacji psychologicznej ze zmianami klimatu należy szukać w pobliżu pomnika Lincolna⁹.

Stany Zjednoczone, Niemcy, Polska, Ukraina

W 2022 roku Niemcy zostali odcięci od tanich surowców takich jak gaz i ropa naftowa z Rosji. Zgodnie z oficjalnie obowiązującą narracją, nastąpiło to decyzją Władimira Putina o przejęciu zasobów Ukrainy za pomocą operacji wojskowej.

Nikt zasadniczo nie ukrywa, że spora część elit niemieckich, zwłaszcza gospodarczych, które mają przełożenie na na środowisko polityczne, wręcz przestępuje z nogi na nogę nie mogąc doczekać się, kiedy ponownie będą mogli prowadzić biznesy z Rosją. Powrót ten nie będzie jednak stuprocentowy. Niemcy zawarli cały szereg kontraktów na dostawy gazu skroplonego z Bliskiego Wschodu.

⁹ W Waszyngtonie, zob. „Pozamilitarne sposoby ataku i obrony” s. 443, sekcja nt. klimatu.

Kwestią jest odbudowa państwa ukraińskiego po wojnie z Rosją. Sytuacja Ukrainy sprowadza się do tego, że albo Rosja zatrzyma obszary, w których jest na tę chwilę obecna (maj 2025), albo zwróci je... państwowym rdzeniowym Zachodu. To nie tylko zasoby naturalne (zob. s. 366), ale i gigantyczne zyski z odbudowy infrastruktury. Inaczej mówiąc, Ukraina nie ma szans odzyskać suwerenności nad własnym bogactwem – w tym także demograficznym. Drenaż ludzi zdolnych do pracy miał miejsce już przed lutym 2022 roku. Polska, jako kraj podrzędny wobec interesów niemieckich, nie ma większych szans na uczestnictwo w tym przedsięwzięciu. No chyba że interweniują Amerykanie. Ale taka postulowana interwencja nie nastąpi po to, aby przydać statusu Polsce, a po to, aby obniżyć go Niemcom.

Taka logika funkcjonuje w wielu rozgrywkach geopolitycznych. Stąd правило działania:

Nie domagaj się podniesienia własnego statusu. Pokaż decydentowi drogę do zmniejszenia statusu jego rywala. Jeśli twój skok w górę będzie jedynie zanedbywalnym skutkiem ubocznym, nie stworzysz kontrsiły, której intencją jest trzymanie w dole także ciebie.

Problem będzie polegać na tym, że Niemcy realizują swoje interesy pragmatycznie. Przykładem była kwestia gazociągu Nordstream. Niemieckiej gospodarce jest potrzebny gaz ziemny i energia ogólnie. Tania energia. Już raz przekonał się, że kwestia europejskiej solidarności energetycznej czy wspólnej polityki energetycznej była, jest i będzie całkowicie drugorzędna.

Zapaść Niemiec

Problemem Niemiec, który dotknie Polskę jako gospodarkę podpiętą w charakterze podwykonawcy, jest gwałtowna zapaść demograficzna populacji rdzennej. To proces

zsynchronizowany z jednoczesnym zalewem przybyszami ze stref skrajnie niekompatybilnych kulturowo. Ten obrót zdarzeń prowadzi do drastycznego spadku bezpieczeństwa publicznego. Ale zdarzeniem bardziej brzemienne w skutki jest ogólna zapaść cywilizacyjna i upadek serca niemieckiej gospodarki – przemysłu samochodowego.

Wypadkowym efektem tych procesów jest coś, co wedle cytowanych powyżej ideologów niemieckich jest najważniejsze. Oprogramowanie kulturowe ludzi. Niemcy tracą swój etos pracy, dziki któremu udało im się stworzyć imponujący projekt cywilizacyjny. To dlatego młode pokolenie Polaków, które nie pamięta czasów, kiedy Niemcy czy Ameryka były „ziemią obiecaną”, widzi z pełną wyrazistością bród, spóźnione pociągi i masy niebezpiecznych migrantów nie wiadomo skąd.

Ludzie jednocześnie są i nie są głupi. Niemcy i my, Polacy, którzy obserwujemy, co dzieje się u sąsiada. Widzimy szaleństwa tzw. polityki klimatycznej. Widzimy destrukcję klasy średniej. Stawiamy sobie więc pytanie. Co Polska i Polacy robią, gdy nastąpi jakiś rodzaj poważnej zapaści czy to gospodarki niemieckiej, czy załamanie porządku społecznego i jakaś forma wojny domowej? Jak takie wydarzenia wpłyną na Polskę, ściśle zintegrowaną gospodarczo?

Słabe Niemcy w interesie Polski? W naszym interesie jest, aby Niemcy były nie za silne i nie za słabe. Jeśli będą zbyt silne, zdołają ustanowić coś, co w niemieckiej debacie publicznej zostało kiedyś nazywane „nowym państwem środka” – w nawiązaniu do chińskiego projektu cywilizacyjnego.

Berlin to nasz partner czy nadzorca?

German Marshall Fund of the United States (GMF) – to amerykański *think-tank* i fundacja, która jest kuźnią talentów trafiających do rządów powoływanych przez ugrupowanie Donalda Tuska. Finansowana jest przez Stany Zjednoczone i Niemcy, ale zdaje się realizować przede wszystkim niemieckie interesy¹⁰.

Wśród przykładów osób należących do administracji RP znajdują się takie osoby na prominentnych stanowiskach jak Michał Baranowski, wiceminister rozwoju. Jest on jednocześnie dyrektorem zarządzającym GMF East. Z kolei Zuzanna Rudzińska-Bluszcz jest aktualnie podsekretarzem stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości. Jest ona absolwentką Marshall Memorial Fellowship (MMF), programu finansowanego przez GMF. Monika Dziadkowiec, aktualnie dyrektor generalna w Ministerstwie Klimatu i Środowiska, również była stypendystką GMF.

Należy tu podkreślić, że powyżej przedstawione fakty dotyczą wyłącznie powiązań organizacyjnych i edukacyjnych. Nie ma żadnych doniesień medialnych ani tym bardziej prawomocnych wyroków świadczących o działalności naruszającej polską rację stanu przez osoby powiązane z GMF. Wręcz przeciwnie, wiele wskazuje na to, że są to osoby wybitnie zasłużone i oddane pracy na rzecz włączenia Polski (małego kraju) w nawias społeczności europejskiej. Dotyczy to zwłaszcza tak ważnych kwestii jak ochrona kruchego procesu demokratycznego, który bez nadzwyczajnej wyrozumiałości i oświeconego przewodnictwa ze strony instytucji UE, zaczęłby zmieniać się w plac zabaw dla nieodpowiedzialnych dzieci¹¹.

¹⁰ *Niemieckie prądy nad Wisłą*, <https://fibn.pl/archiwa/885> [dostęp: 2025-04-30].

¹¹ Niniejszym, na zasadzie pół-żartu, dziękuję mojemu radcy prawnemu za dopilnowanie, abym dopisał ten akapit.

Możemy być szczególnie wdzięczni, że wiodącą rolę odgrywają też tak oddani sprawie emancypacji i suwerenności Polski ludzie jak inny beneficjent GMF, minister sprawiedliwości Adam Bodnar. Jest on beneficjentem grantu Tanja Wunderlich Memorial Grant, przyznawanym w ramach propagowania idei imigracji i integracji [międzykulturowej].¹²

Słowem – możemy spać spokojnie. Wariant australijski („Australia bantustanem?” s. 379) czy brytyjski z takimi aniołami-stróżami nam nie grozi. Plaga nożowników atakujących przypadkowych ludzi, która tak dotkliwie uderzyła w Niemczech, również jest niemożliwa. W przeciwieństwie do naszych sąsiadów, nasz rząd intensywnie zapewne wypracuje zmiany KK tak, aby atakowanie przypadkowych przechodniów z użyciem noża zostało zakazane.

Ale odłóżmy krotchwile na bok. Działalność GMF realizowana jest pod flagą „transatlantyckiej współpracy”. Całokształt działalności każe stwierdzić, że jest formą realizacji soft-power. Wiele na to wskazuje, że jego główną działalnością jest edukowanie elit politycznych i administracyjnych krajów peryferyjnych względem rdzenia UE.

Oczywistym jest, że ośrodki decyzyjne zawiadujące tą działalnością chcą naszego dobra. Gdyby jednak rzecz rozgrywała się gdzieś w centralnej Afryce, osoby nieprzychylnie mogłyby zarzucić, że cała ta aktywność jest przejawem współczesnej wersji kolonializmu, w której brutalny podbój i ludobójstwo takie jak Generalpaln Ost zostały zastąpione instrumentami z drugiego krańca skali: granty zamiast granatów, wycieczki na posady do Brukseli zamiast marszów śmierci robotników przymusowych w głąb Rzeszy i tak dalej.

¹² *Tanja Wunderlich Memorial Grant on Immigration and Inclusion*, <https://www.gmfus.org/tanja-wunderlich-memorial-grant-immigration-and-inclusion> [dostęp: 2025-04-30]. Obydwa akapity starałem się ustylizować na przemowę Maksymiliana Paradyża, bohatera bardzo znanego filmu Juliusza Machulskiego, dziękującego społeczeństwu za szansę powrotu do niego w możliwie produktywny sposób.

Zamiast tych nieprzyjemnych sytuacji mamy za to opiekę ludzi, którzy ojcowską, ciepłą i wyrozumiałą dłońią kierują nas ku jeszcze głębszej integracji ze strukturami Mitteleuropy.

Podsumowowanie

Kilkadziesiąt godzin wnikania w tematykę niemieckiego *soft-power* – bo tyle mi zajęło przekopanie się przez narracje, kontr-narracje i emocjonalny szum uczestników debaty, pozwala mi nakreślić raczej pesymistyczną wizję najbliższej przyszłości. Po podobnej kwerendzie w zakresie sojuszu islamistów z antykapitalistycznymi ideologiami rdzennych państw Zachodu byłem przekonany, że ataki migracyjne – w tym ten na Polskę wyprowadzony przez skoordynowane działania ze strony Putina, Białorusi i przemytników ludzi, są efektem realizacji tego sojuszu.

Tę pewność straciłem. Z prostej przyczyny. Przejęcie ideologiczne i polityczne praktycznie całej infrastruktury *soft-power* służącej Niemcom do zarządzania Mitteleuropą ma miejsce na zbyt wysokim poziomie władzy politycznej. Wszystko wskazuje, że głównym dyrygentem i uczestnikiem całego przedsięwzięcia jest amerykański *deep state*, nienawidzący Ameryki, powiązany z amerykańską Partią Demokratyczną i odpowiedzialny m.in. za otwarcie granic USA za prezydentury Bidena¹³, a przy tym jawnie wspierający narracyjnie wysiłki palestyńskiego Hamasu.

Przesłanką do nowego spojrzenia były zawiłości strategii przetrwania Izraela. Inicjatorem i założycielem GMF był filantrop Guido Goldman (1937-2020), syn Nauma Goldmana (1895-1982), bodaj najważniejszego syjonisty,

¹³ Doprowadziło to do pojawienia się w granicach USA około 10 milionów nielegalnych przybyszów i takich zjawisk jak plaga okradania sklepów w centrach głównych miast i powiązane z nim zamienienie centrów imigranckich w pola rekrutacji gangów latynoskich.

a przy tym współzałożyciela, a potem prezesa Światowej Organizacji Syjonistycznej.

Przyznaję, że leży to poza moją zdolnością konceptualizacji, aby połączyć import do Europy rzesz islamskich „migrantów”, który wedle oficjalnych statystyk prowadzi wprost do wymiany populacji na islamską, z kwestią przetrwania państwa Izrael. W *Oni albo my!* t. 2¹⁴ głównym podsumowaniem wywodu była hipoteza, wedle której islamisci polityczni i dżihadyści walczący o zmieszczenie Izraela z powierzchni ziemi uznali, że z uwagi na niemożność skutecznej konfrontacji z IDF, doprowadzą do upadku państwa rdzenia Europy, które ze swoim wsparciem militarnym i gospodarczym są krytycznym fundamentem niezniszczalności Izraela.

Mamy więc kilka możliwości: jakiś rodzaj wojny domowej między syjonistami zarządzającymi Izraelem a resztą diaspor żydowskich na świecie, ingerencją Chin z ich wizją i projektem przeprowadzenia dekolonizacji (wyrugowania Europejczyków z pozycji dominującej, zob. *Oni albo my!* t. 1), albo projektem, który nawet nie przyśni się komentatorom wydarzeń politycznych i społecznych.

Ktokolwiek kieruje tymi procesami i wydarzeniami, zafundował nam, Polakom, ale także obywatelom Niemiec, kapitulację klimatyczną, widoczną na rachunkach za prąd, migracyjną – widoczną w szantażach finansowych ze strony UE zmuszającej do budowy centrów integracyjnych i sprowadzania pracowników z krajów tzw. trzeciego świata i gospodarczą. Wszystkie one wpychane w gardło obywatelom UE w imię „europejskiej jedności”.

Hipotezą wartą rozważenia jest to, że stronami rozgrywek o władzę nad światem, przejętą po amerykańskim

¹⁴ ► OM2 VII.4, sekcja zakończenia pt. Strategiczny sojusz #antykapiłalistów i islamu politycznego, <https://chiny.pl/pr/bl6>

hegemonie, jest – oprócz oczywistych Chin – jakiś rodzaj podmiotu zrzeszającego właścicieli najpotężniejszych ponadnarodowych korporacji. Słynny i celebrowany Wielki Reset byłby więc nie podmianą na pozycji hegemonu, ale likwidacją tradycyjnych modeli władzy, a więc wszystkich ośrodków geopolitycznych bazujących na poziomie państw narodowych czy modelu demokratycznego, gwarantującego podmiotowość całym grupom jak klasa średnia oraz póki co suwerennym jednostkom takim jak autor niniejszej książki, czy jej czytelnik.

Być może więc powrót feudalizmu będzie miał formę zaprowadzenia feudalizmu korporacyjnego, w którym „niewolnikiem” będzie całkowicie pozbawiony podmiotowości pracownik korporacji. Wizja takiego systemu społecznego, obejmującego całą ludzkość, powstała jako świat powieściowy w umyśle jednego z najwybitniejszych autorów SF, Gordona R. Dicksona. W powieściach cyklu „Childe”, z których w kontekście tych filozoficznych przecież rozważań szczególnie polecam wydane w Polsce *Dorsai!* i *Żołnierzu, nie pytaj*. Powieści te są znakomitą materiałem poglądowym pokazującym jak uwikłana w zmagania hierarchiczne jest ludzka natura na każdym poziomie – od osobistego do międzygwiazdnej geopolityki.

■

Powinności wasalne dawniej i dziś

Co to znaczy być junior-partnerem?

W życiu codziennym ludzi funkcjonuje cała obyczajowość polegająca na przekonywaniu nas wszystkich, że zasadnicza równość wszystkich ludzi jest wykuta w granice i działa. W praktyce jednak istnieją wyjątki, kruczki, przypadki specjalne, znajomości i inne mechanizmy, które pozwalają podmiotom o wysokim statusie hierarchicznym i wpływach na uniknięcie odpowiedzialności lub ograniczenie tych, którzy nie są dość silni.

Partnerstwo stron całkowicie sobie równych pod wszelkimi względami w realnym życiu po prostu się nie zdarza. W regionie zawsze istnieją państwa silne i państwa słabe. Państwa dominujące i państwa, które robią to, co zdecydują silniejsi.

Porządek hegemoniczny Stanów Zjednoczonych jest teoretycznie zbudowany na systemie praw, które obowiązują wszystkich. Jednak państwa o najwyższym statusie, stali członkowie Rady Bezpieczeństwa ONZ, mogą więcej. Stąd wyjątkowo celny mem internetowy, w którym premier Wietnamu stwierdza, że nie ufa ONZ, gdyż jego kraj w historii odpierał napady trzech z pięciu członków wspomnianej szacownej Rady.

Obowiązki feudalne

Obowiązki feudalne to system wzajemnych praw i zobowiązań między mocarstwami i państwami małymi, między suwerenami a wasalami. Są one esencją geopolitycznej gry – decydują o stabilności układu sił, wpływając na sojusze, dynamikę władzy, a więc i przebieg wojen. Chociaż feudalizm jest systemem historycznym, jego zasady lojalności, służby i dzierżawy ziemi możemy nadal zaobserwować we współczesnych kontekstach geopolitycznych. To nie zmieni się po kres świata.

Dynamika władzy i hierarchia

Lojalność feudalna była ustanawiana za pomocą nadań ziemi. Liczyły się zasługi zrealizowane dla pana feudalnego. Wierny wasal otrzymywał kolejne nadania, a jego status wzrastał. We współczesnych sojuszach geopolitycznych, w których narody lub organizacje deklarują wzajemne wsparcie, relacje podległości i posłuszeństwa wytycznym potencjalnie oparte są na zbieżności interesów lub przewagach strategicznych.

Uczestnicy systemu feudalnego poruszali się w sztywnych ramach hierarchii, w której liczyły się takie parametry jak zdolność honorowa, potencjał gospodarczy domen feudalnych, siła militarna i sieć społeczna pozwalająca na zawiązywanie sojuszy. We współczesnej dynamice geopolitycznej zależności są wręcz zadziwiająco podobne. Jedne mocarstwa, organizacje (UE) i sojusze mają większy wpływ niż inne. Tak jak w czasach historycznych, tak i dziś treścią geopolitycznego życia jest balansowanie układów sił.

Kontrola nad ziemią i zasobami

Jak w feudalizmie wasale byli zobowiązani do wspierania swoich panów, często poprzez służebność wojskową lub finansowanie zaciągu, tak współczesne państwa realizują swoje ehm... zobowiązania sojusznicze rozmaitym wsparciem.

W feudalizmie historycznym głównym źródłem bogactwa i władzy była ziemia. Krytycznym czynnikiem była zdolność produkcji żywności. Zdolność do wytworzenia nadwyżki była podstawową troską wszystkich: pozwalała uniknąć głodu, a więc uzależnienia od pomocy zewnętrznej. Przede wszystkim jednak nadprodukcja żywności pozwalała wyżywić armię, a przy odrobinie szczęścia wysłać ją na terytorium nieprzyjaciela. Współcześnie kontrola nad ziemią i zasobami ma równie doniosłe znaczenie geopolityczne. Zasoby energii czy surowców to fundament zdolności do budowy nowoczesnego przemysłu.

We współczesnym kontekście pojęcie obowiązków feudalnych można zaobserwować w sojuszach. Państwa tworzą sojusze, aby chronić wzajemnie swoje interesy... i uzależniać się nawzajem. Traktaty i porozumienia podpisywane przez państwa powołują do życia zobowiązania bliźniaczo podobne do obowiązków feudalnych. Strony przestrzegają określonych warunków. Strona słabsza często zmuszana jest do mniej korzystnych zobowiązań.

Konflikty geopolityczne i wojny

Dynamicznie zmieniające się obowiązki feudalne często prowadzą do konfliktów interesów lub konfliktów o zasoby. Takie wydarzenia są istną gratką dla historyków i komentatorów. Są one bowiem jak zapalenie na chwilę światła w ciemnym pomieszczeniu. Przez mgnienie oka da się zobaczyć prawdziwy układ sił, prawdziwe zależności.

Zależności gospodarcze

W relacjach feudalnych nie ma równości. Silnik ekonomiczny strony silniejszej zawsze będzie miał priorytet przy zapewnianiu mu obsługi: siły roboczej, surowców, zasilania procesów innowacyjnych przez tzw. drenaż mózgow.

Sojusze wojskowe

Sojusze zawiązywane do obrony lub ataku mają w sobie wbudowany niezwykle ciekawy paradoks. Z jednej strony zwiększają siłę każdego z uczestników, z drugiej jednak zastępują samodzielnie wygenerowaną siłę – a w ostatecznym rozrachunku, przy negocjacjach między sojusznikami, to właśnie ten czynnik, faktyczna siła, ma znaczenie przy negocjacjach i renegocjacjach statusu. Ten mechanizm da się dostrzec w sposobie działania NATO i Unii Europejskiej. Obrona jest wzajemna, interes bezpieczeństwa wspólny... ale to słabsi partnerzy kupują broń produkowaną przez państwa rdzenia.

Feudalnego wyzysku nie da się nie zauważyć w filozofii działania Unii Europejskiej. Unia jest zdominowana przez dwa najsilniejsze państwa – Francję i Niemcy. Dyrygują one złożoną siecią zobowiązań podobną do obowiązków feudalnych tak, aby czerpać z tego jak największe korzyści i pilnować, aby siła gospodarcza i militarna „sojuszników” nie doprowadziła do wynegocjowania przez nich bardziej równoprawnych relacji.

„Cyka!” w pechowym wykonaniu męża stanu

Jeden z najzabawniejszych epizodów zdarzył się bardzo niedawno, 28 lutego 2025 roku w czasie wizyty ukraińskiego prezydenta Zeleńskiego w Waszyngtonie, gdzie spotkał się z Donaldem Trumpem, który zaledwie kilka dni wcześniej rozpoczął swoją drugą kadencję. Mikrofo-

ny oraz eksperci od czytania słów z ruchu warg wykryli, że w czasie emocjonalnej dyskusji w kwestii wdzięczności Ukrainy za pomoc Stanów Zefeński – skonfrontowany z amerykańskim roszczeniem przejęcia kontroli nad ukraińskimi zasobami surowców – zaklął siarczyście.

I tu pojawiają się kluczowe hipotezy. Z kontekstu geopolitycznego i rozmaitych wiadomości medialnych da się wysnuć myśl, że te zasoby zostały już obiecane i przehandlowane nie samemu hegemonowi, ale podmiotom z krajów Europy. Może chodzić albo o Zjednoczone Królestwo, albo Niemcy. Szczególnie te ostatnie bardzo potrzebują przede wszystkim surowców energetycznych – czy to wznowienia dostaw z Rosji, czy tych wciąż niewydobytych, na terenach kontrolowanych i przez Rosję, i Ukrainę.

Podsumowanie

Współczesny feudalizm w relacjach międzypaństwowych zawsze będzie uproszczeniem względem pełnego pakietu cech systemów historycznych, jednak zobowiązania państw słabszych będą funkcjonować bardzo podobnie. Istnieje pewien poziom zależności i lojalności w zamian za korzyści lub przywileje od suwerena.

W tradycyjnym feudalizmie wasale byli związani z panem feudalnym przysięgą wierności. Musieli też realizować powinności militarne – dostarczać ludzi, broni, koni, żywności. Dziś, gdy w modzie są działania niejawne, wolne od odpowiedzialności, do galimatiasu uwarunkowań dochodzi kwestia pominięcia procesu demokratycznego przy ustalaniu i realizowaniu decyzji, od których zależy przetrwanie państwa.

Z punktu widzenia elit politycznych po stronie wasala zależność od potężnego podmiotu w zakresie zasobów, dostępu do rynków lub wpływów politycznych polega zazwyczaj na balansowaniu. Decydenci wasalni mogą

potrzebować wspierać interesy lub politykę „pana”, aby utrzymać swoją pozycję lub dostęp do korzyści, które zapewniają. Takie relacje funkcjonują w relacjach między dużą, dominującą firmą a podwykonawcami.

Tu dochodzimy oczywiście do kwestii korupcji elit władzy w państwach będących wasalami. Ale „korupcja” to takie brzydkie słowo. Oczywiście chodzi o „kontrolę decyzyjno-sprawczą”. Teraz lepiej.



Zależność wasalna Polski od Stanów Zjednoczonych

W cieniu konfliktu interesów
Niemiec i Ameryki

Jesteśmy partnerem? Junior-partnerem? Wasalem?
A może 51. stanem?

Poziom komplikacji odpowiedzi wynika z położenia geograficznego Polski – a konkretnie z istnienia dwóch relacji wasalnych. Jedna to podłączenie Polski do europejskiego systemu gospodarczego, czyli do Niemiec. Pełnimy w nim rolę kluczowego podwykonawcy. Dostarczamy siłę roboczą pracującą na miejscu, w Polsce, i na terytorium Niemiec. Realizujemy prace ulokowane na dole łańcucha wartości. Podobnie jak Ukraina, dostarczamy żywność, której produkcja w krajach rdzeniowych Europy jest niewystarczająca.

Z drugiej strony Polska jest kluczowym sojusznikiem Niemiec w regionie i przyczółkiem amerykańskiej obecności w tej części świata. Przyczółkiem o tyle istotnym, że przynajmniej teoretycznie obecność amerykańska w Polsce, zwłaszcza wojskowa, jest dla Amerykanów formą pozwalającą uniezależnić się od nacisków strony niemieckiej.

Esencją całego problemu jest to, że geopolityczny interes Niemiec, mocarstwa lokalnego, stoi w sprzeczności z interesem globalnego hegemonu. Naczelną prerogatywą Stanów jako mocarstwa dominującego jest trzymać

wszystkich w dole tak, aby nie wykształcił się żaden ośrodek geopolityczny zdolny utrudnić Ameryce kontrolę nad całym systemem. Różnicę interesów geopolitycznych Niemiec oraz Stanów Zjednoczonych celnie skwitował pierwszy sekretarz generalny NATO Lord Hastings Lionel Ismay. Swego czasu rzekł on, że NATO ma służyć Europie,

by trzymać Sowietów na zewnątrz, Amerykanów wewnątrz, a Niemców na dole¹.

Amerykańska władza realizowana jest za pomocą bezpardonowych narzędzi ekonomicznych: poprzez dominację petrodolara czy niezwykle dokuczliwych sankcji. Akty realizacji tej władzy poniżają, generują impuls popychający Niemcy, Rosję, a przede wszystkim Chiny do prób wywikłania się spod amerykańskiej sprawczości.

Bodaj najlepszym przykładem tego, jak skomplikowana jest dynamika tych dwóch ośrodków woli geopolitycznej, jest kwestia budowy CPK – Centralnego Portu Komunikacyjnego. Z punktu widzenia Niemiec i innych okolicznych państw rdzeniowych oczywistą wadą projektu jest konkurencja dla ich własnych lotnisk hubowych (Berlina, Wiednia, Frankfurtu). Podobna gra o wpływy gospodarcze i zyski rozgrywa się o polskie porty towarowe, a jednym z jej ciekawszych epizodów było ułożenie rurociągu Nord Stream w sposób, który kolidował z bezpieczeństwem toru wodnego do polskich portów w Szczecinie i Świnoujściu².

Osobną sprawą jest kwestia samego istnienia projektu Nord Stream, który z polskiego punktu widzenia jest postrzegany jako dogadanie się ponad Polską. Nic dziwnego, że Nord Stream zyskał szybko nieoficjalną nazwę rurocią-

¹ Ang. *keep the Soviet Union out, the Americans in, and the Germans down*.

² Zob. Interpelacja poselska Sławomira Presissa z 18 stycznia 2010 r., <https://orka2.sejm.gov.pl/IZ6.nsf/main/0E726DC2> [dostęp: 2025-05-14]. Ułożenie rurociągu w miejscu przecięcia z torem wodnym zostawiało 0,4 m wody pod kilem najgłębiej zanurzonych statków. Minimalny wymóg dla tej przestrzeni (Minimum Under Keel Clearance) to 2 m.

gu Ribbentrop-Mołotow. Z polskiej perspektywy geopolitycznej Niemcy naruszyły tzw. solidarność energetyczną państw członkowskich Unii. Z punktu widzenia Niemiec gazociąg był jak najbardziej racjonalnym sposobem usunięcia politycznej niepewności użytkowania gazociągów przebiegających przez terytorium Polski (wpływ Stanów czy Ukrainy).

Nic tak nie komplikuje sytuacji jak jednoczesny wpływ geopolityki, zysków operacyjnych i bezpieczeństwa operacyjnego na dodatek.

„Mentalność pięćdziesiątego pierwszego stanu”

Polska scena polityczna w sposób klarowny podzielona jest zgodnie z powyżej opisaną logiką. Partia Prawo i Sprawiedliwość to stronnicy Stanów. Główni oponenci polityczni (aktualnie pod szyldem Koalicji Obywatelskiej) zdają się z kolei wiązać z projektem Unii Europejskiej. Oczywiście obie strony są wręcz perfekcyjnie zgodne w jednym punkcie: zarzucaniu interlokutorowi zwasaliowania i wykonywania rozkazów, nakazów i interesów drugiej strony. Wzajemne oskarżenia są treścią i esencją polskiego życia politycznego. Zarzuty stawiane „opcji amerykańskiej” to m.in.:

- oddanie Ukrainie znacznej części uzbrojenia armii polskiej,
- zakup myśliwców F-35 (i innego uzbrojenia), który jest interpretowany jako forma wspierania amerykańskiego przemysłu zbrojeniowego zakupami wymuszonymi w ramach relacji wasalnej,
- propozycja nazwania planowanej bazy amerykańskiej na terenie Polski imieniem amerykańskiego prezydenta – Fort Trump (było to za czasów pierwszej kadencji Trumpa, w latach 2016–2020).

Związki historyczne Polaków i Amerykanów

Związki historyczne Polski i Stanów Zjednoczonych, a zarazem Polaków i Amerykanów, sięgają rewolucji amerykańskiej (1775–1783). Obejmują współpracę polityczną, jak i wkład Polaków w budowanie wielkości Stanów już po ich ustanowieniu. Tadeusz Kościuszko i Kazimierz Pułaski to rozpoznawane – przynajmniej przez wojskowych – postacie uczestniczące w walce o niepodległość. Kościuszko jako inżynier wojskowy projektował fortyfikacje, z kolei Pułaski, zwany w literaturze „ojcem amerykańskiej kawalerii”, poległ w bitwie pod Savannah w 1779 roku. Kościuszko po wojnie stał się w obu krajach symbolem walki o wolność.

Polska migracja do USA zaczęła się w XIX wieku. Szczególne jej nasilenia następowały po powstaniach narodowych, zwłaszcza 1830 i 1863 roku. W czasach PRL w stronę Ameryki pchały nas kwestie opresyjnej relacji z ZSRS i bieda. W okresie bezpośrednio po stanie wojen-



Ryc. 1. Fragment budowanego przez Tadeusza Kościuszkę Fortu Clinton, na terenie akademii West Point (Zdj. 2013).

nym w (1981–1982) rząd dawał jednorazowe paszporty na wyjazd z Polski osobom uciążliwym i kłopotliwym dla systemu. Znaczna część tych osób na swoją nową ojczyznę wybrała właśnie Stany.

Szczególnie pozytywnym i emocjonalnym epizodem przyjaźni polsko-amerykańskiej było wsparcie Stanów, a przede wszystkim amerykańskiego prezydenta Woodrowa Wilsona, dla przywrócenia Polsce niepodległości. Kluczowe znaczenie miała forma tego procesu zapisana w słynnych *Czternastu punktach* z 1918 roku. Odrodzona Polska miała mieć strategiczny dostęp do morza.

I teraz po chamsku podepczę zabłoconymi buciorami ten sielankowy obraz braterskiej przyjaźni. Poważni czytelnicy widzą interesy, a nie przyjaźnię. Wielkoduszność i wspaniałomyślność ze strony wielkiego mocarstwa nie wynikała ze wzruszającego amerykańskiego umiłowania wolności. Już wtedy Amerykanie realizowali swoje plany stworzenia nowego porządku świata. Po I wojnie światowej ich planem było rozbicie systemów homeostatycznych wszystkich mocarstw europejskich opartych na rządach arystokracji. Jakże wzruszająca idea „samostanowienia narodów” była narzędziem osiągnięcia tego celu. Kwestię tę naświetla nawet Jacek Bartosiak, postrzegany przez wielu, także przez niżej podpisanego, jako amerykański lobbysta i tuba ich narracji geopolitycznych.

Kolejnym epizodem wzajemnych relacji był „problem” Polski w czasie II wojny światowej. Byliśmy sojusznikami w walce z Niemcami, ale ewidentnie nie do końca i nie w całej rozciągłości. Mimo tego, że Polskie Siły Zbrojne (choćby walczący w obronie Wysp Brytyjskich Dywizjon 303) współpracowały z aliantami, a Rząd RP na uchodźstwie był uznawany przez Waszyngton... to w wyniku ustaleń w Jałcie w 1945 roku Polska została przetransferowana – mówiąc delikatnie – do sowieckiego systemu

feudalnego. W końcu nasi żołnierze, walczący za wolny świat z siłami totalitaryzmu, nie mogli nawet uczestniczyć w paradzie zwycięstwa w Londynie w maju 1946 roku³.

Taki obrót spraw był oczywiście kwestią pragmatyki i ówczesnego stanu rozgrywki o dominację nad światem. Jednak ja osobiście nie planuję tego skurwysynom przebaczyć, choćby i z racji tej okoliczności, że niemiecki kanclerz Schröder przeprosił za zbrodnie niemieckie w czasie wojny, a szczególnie Powstania Warszawskiego – co prawda przy odrzuceniu wszelkich żądań materialnych, ale niech mu będzie. Amerykanie nie przeprosili nigdy i za nic.

Innym kazusem takiego braku okazania gestu wdzięczności jest zachowanie cesarza austriackiego po krytycznej bitwie – odsieczy wiedeńskiej. Cesarz nie uchylił nawet polskiemu rycerstwu kapelusza w uznaniu ich waleczności. Takie zachowanie jest zasadniczo obelgą. Jest jednak także błogosławieństwem. Oto osoba, która trzyma nas w pogardzie lub uznaje za nie dość bliskich stanem aby powiedzieć proste „dziękuję”, sama to sygnalizuje. Dzięki temu możemy zawczasu zorientować się, że nasz niski status pretenduje nas do tego, że zostaniemy bezceremonialnie wykorzystani lub w inny sposób poniżeni.

Ludzie skrycie traktujący innych jak robactwo są całe lata świetlne od natchnionych wodzów, za których ich podkomendni gotowi są oddać życie. Jednym z nich był ów bezimienny, natchniony dowódca z głębokiej chińskiej starożytności, którego czyn upamiętnia motto tej książki. Prawidłó:

Ludzie, których godność się uzna, wysiłek doceni, a pozycję podniesie, okażą swoją wdzięczność choćby i po dziesięciu pokoleniach.

³ To akurat decyzja brytyjskiego premiera Churchilla.

Tak działają duma i różnice statusowe między stronami. Jak przestrzegania warunków umów należy oczekiwać jedynie od partnera o w miarę równym statusie, tak i w geopolityce, i na wojnie nie mają co oczekiwać wyrazów uznania osoby w roli wykonawców „roboty do zrobienia”. No chyba że trzeba rozpaść zapał i morale przed kolejną prośbą. Być może potrzeba zachęcenia Polaków do zaangażowania się w wojnę na Ukrainie przyniesie jakiś nieoczekiwany zwrot.

W świecie ludzkich hierarchii i regulowania prestiżu działa jeszcze inne prawo. Nawet w geopolityce istnieje wdzięczność i przyjaźń – wbrew słynnemu *dictum* lorda Palmersona. Uruchamia ją szacunek i honor, a przykładem poświadcza słynna odpowiedź węgierskiego premiera Pála Teleki, który bezpośrednio przed wybuchem II wojny światowej, w jednym z listów do Adolfa Hitlera, w lipcu 1939 roku, stwierdzał:

*utrzymanie przyjacielskich stosunków z Warszawą
jest dla Węgier sprawą honoru*

pisząc dalej, że prędzej wysadzi swoje linie kolejowe, niż umożliwi inwazję na Polskę.

Wiek XXI i podsumowanie

Po tym, jak rozpadł się sowiecki układ feudalny, Polska wróciła do układu zachodniego. Szczególnie akcentuje tę zmianę wstąpienie Polski do NATO w 1999 roku. W latach 90. USA stały się kluczowym sojusznikiem w kwestiach bezpieczeństwa. Staliśmy się sojusznikiem i partnerem w amerykańskich interwencjach zbrojnych. Ten duży awans cywilizacyjny i „feudalny” zaakcentowany został obecnością naszych żołnierzy i uczestnictwem w takich

misjach jak ta zrealizowana przez jednostkę GROM na irackim terminalu naftowym Umm Kasr w 2003 roku⁴.

Podsumowując, strategiczne partnerstwo Polski i Stanów Zjednoczonych opiera się w warstwie narracyjnej na wspólnej walce o ideały wolności, emigracji Polaków do USA oraz przejściu Polski po 1989 roku z obozu socjalistycznego (biedny barak polski) do obozu kapitalistycznego (pięknie pomalowany barak polski).

Spostrzeżenia na wynos

A. Na jednym wózku z Ameryką

Mówiąc wciąż bez cenzury i ozdobników – jeśli przyjdzie właściwa konfiguracja geopolityczna, interesy i biznesy sił ponad nami sprawią, że nasz kraj zostanie poświęcony dla wyższej sprawy bez mrugnięcia okiem. Niezależnie, czy będzie to oko wielkiego przyjaciela Polski i Polaków amerykańskiego, niemieckiego, czy chińskiego.

Dodatkowym zagrożeniem, z którego nie wszyscy należą do zdających sobie sprawę, jest to, że jako sojusznicy Stanów i element ich systemu feudalnego jesteśmy na celowniku sił, które aktualnie zajmują się podkopywaniem na wszelkie sposoby mechanizmów ekonomicznych i politycznych, z których składa się amerykańska globalna hegemonia. Najważniejszymi elementami tego systemu są Izrael i Tajwan. Ale Polska, z uwagi na krytyczne znaczenie surowców na Ukrainie i konfrontowania się Stanów z Niemcami i Rosją, również może zostać uznana za na tyle istotną część systemu, że znajdzie się na celowniku

⁴ Zob P. Plebaniak, *Umm Kasr 2003*, „SOF MAG” 2005, nr 1.

realizowanych międzynarodowo operacji psychologicznych, ideologicznych i migracyjnych, realizowanych m.in. pod szyldem dekolonizacji.

Z punktu widzenia Chin, dążących w oczywisty sposób do zdominowania gospodarczego Europy, Polska jako potencjalny cel działań dewastujących działanie gospodarki może stać się kartą przetargową albo zasobem, który znajdzie się w roli żetonu do przehandlowania na coś innego. Nie byłby to pierwszy raz.



Australia bantustanem?

Wrogie przejęcie państwa. Kazus szantażu
elit państwowych Australii
przez agendy zewnętrzne

Mniej więcej po 2019 roku Australia zanotowała największy spadek poziomu życia wśród krajów rozwiniętych. Dochód przeciętnego mieszkańca Australii spadł o 2%, a realne wynagrodzenie o 4,8 procenta.

Z perspektywy po fakcie da się jednoznacznie wskazać na przyczynę. Winna jest klasa polityczna i jej decyzja pójścia na łatwiznę w kwestii zasilania budżetu. Zamiast inwestycji w przemysł i rozwój, rząd Australii postawił na eksport surowców, przede wszystkim w kierunku Chin, oraz masową migrację.

Doprowadziło to do skokowego pogorszenia sytuacji klasy średniej, której zamożność i wykształcenie jest fundamentem procesu demokratycznego.

1. Migracje nielegalnej i półlegalnej siły roboczej

W ciągu kilku lat Australia przestała być krajem o najbardziej restrykcyjnej polityce migracyjnej. Nagle, niemal z dnia na dzień, Australia zaczęła importować ludzi na masową skalę.

W 2023 roku populacja Australii wzrosła o niemal 650 tysięcy przybyszy. Na ten przypływ składają się i studenci, i siła robocza.

Przyczyną migracji jest też jeden z głównych „biznesów” realizowanych w skali narodowej – kształcenie zagranicznych studentów. Aktualnie w Australii przebywa 1,1 miliona zagranicznych studentów. To liczba symbolicznie tylko mniejsza od studentów uczących się w USA, kraju piętnastokrotnie ludniejszym.

Deficyt mieszkań

Ta liczba przybyszy musi gdzieś mieszkać. Generowany przez nich popyt znacząco zwiększa ceny. Statystyki na 2024 rok pokazują, że studenci zagraniczni generują 7% popytu na wynajmowane mieszkania.

Efektem jest gwałtowny wzrost cen wynajmu, któremu jednocześnie towarzyszy wzrost kosztu kredytów mieszkaniowych, wynikający z tego, że nowe domy i mieszkania kupowane są do celów inwestycyjnych.

Działa tu wręcz oczywista siła rynku. Polityka migracyjna polegająca na masowym przyjmowaniu nowych mieszkańców to wielki biznes. Zwiększanie populacji studentów zagranicznych to kolejne miliardy dolarów dla uczelni, firm deweloperskich i pracodawców, przede wszystkim korporacyjnych.

Patologie rynku edukacji

Obsługa edukacyjna (eksport usług edukacyjnych) to rynek warty 50 miliardów AUD rocznie. Oczywiście jakość nauczania w takich „fabrykach studentów” spada, ale mimo tego popyt nie spada. Jest wręcz przeciwnie.

Mechanizm jest repliką wielu podobnych, realizowanych także w Polsce, choć póki co w niej na o wiele mniejszą skalę. Uczelnie stają się wystawcami wiz studenckich, poprzez które studenci z Afryki i krajów Azji Południowej nabywają prawo pobytu. Właśnie to prawo jest dla nich motywacją do pojawienia się w Australii – edukacja jest

tylko wymówką i jej jakość jest nieistotna. Edukacja jest przede wszystkim drogą do pozyskania prawa pobytu, znalezienia pracy i stałego osiedlenia się.

Mechanizm rozrósł się do skali, w której wygenerował działalność jawnie przestępczą. W sierpniu 2024 roku rząd zdecydował o zamknięciu ponad 150 szkół¹, które uczestniczyły w całkowicie fikcyjnym rejestrowaniu studentów. Przybysze nie uczestniczyli w jakichkolwiek zajęciach, których szkoły nawet nie fatygowały się prowadzić. Zamiast tego podejmowali nielegalną pracę. Pracodawcami były uczelnie, firmy budowlane i podobne przedsiębiorstwa. Proceder koordynowali agenci wizowi, przede wszystkim zagraniczni. Wedle jednego z szacunków aż 27 tysięcy uczniów uczestniczyło w kursach zawodowych, które nie miały żadnej rzeczywistej wartości. Kolejne 80 tysięcy osób uczestniczyło w kursach nauki języka angielskiego.

Skala procederu sprawia, że choć w statystykach rządowych zagraniczni studenci przyczyniają się do wzrostu gospodarki, to większość tej wypracowanej wartości nie wzbogaca kraju. Wyliczenia pokazują, że teoretyczne 13 miliardów AUD, które wnoszą studenci jako czesne, to ich własne zarobki z pracy na czarno. Dodatkowo, studenci wysyłają część swoich zarobków poza Australię – do swoich krajów pochodzenia. Do tego dokłada się to, że uczelnie płacą „haracz” zagranicznym agencjom, które specjalizują się w rekrutowaniu i sprowadzaniu nielegalnych pracowników do krajów, które skażone są całą tą aktywnością.

W rezultacie, choć rząd Australii chwali się niezwykle lukratywnym segmentem gospodarki, wręcz jej filarem, to w rzeczywistości zysk nie trafia do społeczeństwa. Jest odwrotnie – to społeczeństwo, ludzie uczciwie pracujący

¹ Aferę nazwano frazą *ghost colleges in Australia*.

i płacący podatki, są ofiarą i ponoszą koszt w postaci przede wszystkim wywindowania w górę cen mieszkań. Drugą klasą poszkodowanych są młodzi ludzie wchodzący na rynek pracy. Nie mają oni jak konkurować z imigrantami gotowymi pracować za niższe stawki.

Rząd brnie głębiej w migrację z Indii

Głównymi obszarami źródłowymi powyższych migracji są Indie i Nepal. W drugiej kolejności Chiny. Szczególną uwagę należy jednak zwrócić na kierunek indyjski. Migranci przybywający do Australii mają bardzo specyficzną cechę kulturową – skrajny nepotyzm. Przejawia się on praktyką natężonego wykorzystywania luk w praktykach biznesowych i kulturowych społeczeństw „wysokiego zaufania”.

Rząd Australii całkowicie ignoruje zarówno kwestie kulturowe, jak i dobro własnych obywateli. W 2023 roku weszło w życie Comprehensive Migration and Mobility Partnership Agreement (MMPA; Ogólne Partnerstwo na rzecz Migracji i Mobilności) które ułatwia ruchy migracyjne, a więc i działalność *de facto* przemytniczą, której zaledwie najbardziej zuchwałym fragmentem była afera z 2024 roku. Umowa pozwala pracować migrantom z Indii przez 8 lat po zakończeniu studiów. Wprowadzone zostały też ułatwienia dla rodzin, by mogły odwiedzać „studentów”.

W ogólnym zarysie, następuje demoralizacja i pauperyzacja prawowitych² mieszkańców Australii. Tania siła robocza po prostu dewastuje społeczeństwo i jego kolektywną motywację do budowania godnej przyszłości.

² Słowo uznaję za właściwe z tego banalnego powodu, że ktokolwiek zastąpi aktualnych białych Australijczyków, z całą pewnością potraktuje aborygenów australijskich bez żadnych ceregieli i bez zważania na prawa człowieka. Liczyć będzie się wyłącznie eksploatacja surowców.

2. Surowce dla Chin

Australia dysponuje olbrzymimi złożami surowców. To przede wszystkim rudy żelaza i węgla, ale to także gaz ziemny, złoto i wiele innych. Teoretycznie ten stan rzeczy powinien generować dla Australii olbrzymie bogactwo. Tak jednak nie jest. Dlaczego?

Sytuacja Australii ma naturę paradoksu. Z jednej strony jest to kraj z samego rdzenia systemu zachodniego, a więc tzw. kraj rozwinięty. Jednak Australia nie jest obszarem bazowym dla żadnego liczącego się przemysłu. Na jej terytorium nie są produkowane ani zaawansowane maszyny, ani samochody. Surowce nie są przetwarzane na miejscu. Są eksportowane w stanie surowym. Przetwarzają je kraje docelowe we własnych rafineriach, hutach i przetwórnich.

Głównym odbiorcą australijskich rud żelaza są Chiny. Chiny sprowadzają z Australii 70% importowanej przez siebie rudy żelaza³. Z kolei Australia eksportuje do Chin 80% swojego wydobycia.

Zyski Australii generowane są przez najmniej rentowny etap przetwarzania rudy i energii. A i tak tylko część trafia do kieszeni rządowej. Większość dochodu trafia do międzynarodowych udziałowców i korporacji wydobywczych. Inaczej: niski zysk zjadany jest na bieżąco i nie jest przeznaczany na budowanie własnej infrastruktury przetwórczej, rozwój własnych technologii czy zużywany przez lokalny przemysł. Na generowanie suwerenności.

De facto, w aspekcie uczestnictwa w globalnym systemie obiegu energii, Australia jest więc chińskim terytorium zależnym. Interes kręci się tak długo, jak Chiny kupują. A kupują 1/3 australijskiego eksportu.

Wszelkie zakłócenia tego mechanizmu, takie jak sankcje amerykańskie na Chiny czy chińskie sankcje na niektóre

³ Pozostałe 20% to ruda brazylijska.

produkty spożywcze w 2020 roku, doprowadzą do niezwykle dotkliwego załamania społecznego.

Piramida finansowa w skali kraju

Bliższe przyjrzenie się głównym filarom australijskiej gospodarki daje bardzo ponury obraz. Imponujący stan PKB opiera się na sztucznie napompowanej bańce cen nieruchomości, istniejącej dzięki działalności przestępczej, która w dodatku prowadzi do pauperyzacji społeczeństwa i nieodwracalnych zmian demograficznych. Pułapka polega głównie na tym, że bogactwo wypracowywane jest przez pracowników napływowych, niekompatybilnych kulturowo, którzy istotną część tego bogactwa wywożą do swoich krajów pochodzenia. Na papierze widać więc wzrost gospodarczy, ale w rzeczywistości ma miejsce gwałtowny spadek standardu życia.

Pułapka wydaje się nie mieć wyjścia, gdyż ma charakter piramidy finansowej. System nie zawala się, gdyż cały czas przybywa nowych uczestników.

Próba zahamowania migracji nie wchodzi w grę, gdyż prowadziłyby do jego upadku. Generuje to więc podatność na szantaż, czy to ze strony Chin, Indii czy Stanów Zjednoczonych. Jeden fakt nie ulega wątpliwości: rząd Australii nie obsługuje interesów swoich obywateli. Każdy silny międzynarodowy podmiot ma nad rządem Australii potężną władzę, bo może swoimi decyzjami doprowadzić do gwałtownej zapaści, a więc końca dowolnego reżimu politycznego. Mówiąc prosto, suwerenność Australii jest złudzeniem.

□

Spostrzeżenia i przykłady na wynos

A. Miejsce Australii w feudalnym układzie systemów-światów.

Mapa ilustrująca podział świata na trzy obszary – państwa rdzenia, półperyferie i peryferie klasyfikuje Australię jako kraj rdzenia. Ale faktyczne – gospodarcze, a nie cywilizacyjne – ułożenie Australii we współczesnym świecie to rola dostawcy surowców. W tej roli Australia gospodarczo podlega Chinom.

B. Polska kopia australijskiego zhołdowania międzynarodowym siłom rynku – już dziś!

Powtórkę scenariusza australijskiego funduje Polakom ich rząd. Na okres wiosny 2025 procedowana jest aktualizacja umowy migracyjnej z rządem Indii – druk 1173⁴, podpisanej 24 grudnia 2024 roku.

To co nastąpi jest ratyfikowane jawnie i równie jawnie uderza w społeczny interes polskich wyborców, co ma formę niemal kryminalną. Mimo tego, że w Indiach przebywa i pracuje około 200 Polaków, a w Polsce już na koniec 2024 roku około 20 tysięcy obywateli Indii⁵, strony porozumiały się, że do emerytur wypłacanych w kraju pracy będzie zaliczać się staż pracy w kraju źródłowym. Detale umowy zachęcają do permanentnego osiedlania się w RP.

⁴ *Dopłacimy do emerytur dla Hindusów?...*, <https://www.gazetaprawna.pl/praca/artykuly/9783940,doplacimy-do-emerytur-dla-hindusow-ta-umowa-juz-czeka.html> [dostęp: 2025-04-30].

⁵ Nie użyłem tu słowa „Hindusi”, gdyż ok. 15% obywateli Indii to muzułmanie, co pogłębia i tak nieprzekraczalną przepaść mentalnościową i kulturową.

Innym epizodem migracyjnej, bollywódzkiej telenoweli jest korekta umowy handlowej między Zjednoczonym Królestwem a Republiką Indii z początku 2025 roku. Rząd brytyjski zgodził się na zwolnienie pracowników z Indii z płacenia składek zdrowotnych. Zostało to powszechnie zinterpretowane jako działanie pogarszające szanse zatrudnienia dla lokalnej populacji, której koszt zatrudnienia będzie po prostu wyższy. Zmianę na niekorzyść udało się powstrzymać wcześniej. Liderka opozycji parlamentarnej Kemi Badenoch⁶ przywołała wcześniejszą próbę legislacji, którą zablokowano z uwagi na to, że doprowadziłyby ona do strat liczonych w setkach milionów GBP i podziału puli zatrudnionych na lepszych i gorszych⁷.

Przykład 1. Na początku maja 2025 szczeciński Agryf (własność Animex Foods, należąca z kolei do chińskiego koncernu WH Group) zwolniła kolejne 24 osoby – doświadczonych pracowników z kilkudziesięcioletnim stażem⁸. W ich miejsce zatrudniono pracowników agencji-nych z Azji, którzy są tańsi i pracują w zmianach po 12-14 godzin. Łącznie jest w Agryfie ok. 100. Tak działają zachęty rynkowe.

Przykład 2. Pewien polski plantator⁹ opowiada o mentalności pracowników importowanych z takich miejsc jak

⁶ Nigeryjka z wychowania i genetycznie, pozyskała obywatelstwo w niejednoznacznych okolicznościach, określanych przez nieprzychylnych jako tzw. *anchor baby* (pol. dziecko-kotwica), tj. dziecko urodzone na ziemi brytyjskiej dla obywatelstwa, przed zniesieniem przez Zjednoczone Królestwo prawa urodzenia w 1981.

⁷ *Government defends NI exemption in UK-India trade deal*, <https://www.bbc.com/news/articles/czrvr1plxn6o> [dostęp: 2025-05-08].

⁸ Wyrzucają Polaków, zatrudniają tańszych. <https://www.money.pl/gospodarka/wyrzucaja-polakow-zatrudniaja-tanszych-zwiazkowcy-grzmia-hanba-7154413394131872a.html> [dostęp: 2025-05-08].

⁹ Za zbiór owoców żądają nawet 500 zł dniówki, https://www.sadyogrody.pl/prawo_i_dotacje/104/na_zbiorach_owocow_chca_zarabiac_30_zl_na_godzine_i_na_tym_nie_koniec_bedziemy_miec_problemy,46772.html [dostęp: 2025-05-17].

Afryka, Nepal czy Meksyk m.in.: „Oni się nie asymilują i nie chcą pracować. Często dochodzi do tego, że niszczą zbiory”.

Ogólnie problem jest podwójny i tkwi w tym, że Polska konkuruje o taniego pracownika z kilkudziesięcioma krajami świata rozwiniętego i półperyferyjnego. Niezależnie trwa międzynarodowy wysiłek, w który zaangażowane są duże korporacje, polegający na doprowadzeniu do pauperyzacji klasy średniej i pracującej po to zapewne, aby zredukować ich siłę polityczną w procesach demokratycznych.

C. Wał na nieruchomościach w Kanadzie, a zaraz w Polsce

Dziś w Kanadzie, tak jak w Australii, nie jest już tak, że młody człowiek kończył szkołę i znajdował przyzwoitą pracę, zakładał rodzinę i kupował dom. Pojawiło się zjawisko zalewania rynku pracy tanią, importowaną siłą roboczą. Rząd Kanady tak zwiększył napływ imigrantów, że jest on 4 razy większy na jednego obywatela niż w USA – większość to mężczyźni (18–40 lat). Masowo zajmują oni najniższe płatne prace, co uniemożliwia młodym ludziom rozpoczęcie się na rynku pracy.

Kanada nie miała niedoboru pracowników. Prawdą jest jednak, że brakowało ludzi chętnych do pracy za minimalne wynagrodzenie w czasie, gdy ceny nieruchomości zaczęły gwałtownie rosnąć. Obecnie praca na pełny etat pozwala jedynie znaleźć mieszkanie ze współlokatorami.

W Kanadzie występuje obecnie poważna nierównowaga płci: jest prawie 6% więcej mężczyzn niż kobiet w wieku od 18 do 40 lat. Prowadzi to do poważnych problemów społecznych. W miastach takich jak Calgary czy Fort McMurray stosunek mężczyzn do kobiet w niektórych

przedziałach wiekowych sięga niemal 1,3 do 1. To prowadzi do epidemii depresji, izolacji społecznej, wzrostu przestępczości z użyciem przemocy. W rejonach koncentracji migrantów, zwłaszcza z Indii, nierównowaga płci sięga 2 do 1 (Richmond w Kolumbii Brytyjskiej). Pojawił się fenomen nazwany wioskami kawalerskimi (ang. *bachelor villages*).

Tymczasem nastąpił wzrost populacji, będący efektem napływu imigrantów, a przy tym liczba budowanych mieszkań spadła, inwestycje w infrastrukturę spadły, a liczba szpitali, posterunków policji, straży pożarnej itp. pozostała taka sama. W efekcie Kanadę zamieszkują teraz miliony ludzi więcej, niż na to pozwala infrastruktura i tak podstawowe usługi jak opieka zdrowotna.

Kluczowym wskaźnikiem jest przelicznik dochodu rocznego do średniej ceny domu. Od lat 70. XX wieku wynosił to około 3 – dom kosztował trzykrotność rocznych zarobków. W latach 80. i 90. wskaźnik zbliżył się do 5. W 2020 roku wskaźnik przekroczył 7, a w 2025 przekroczy 10.

Katastrofa nastąpiła w 2015 roku – wskaźnik znacząco przekroczył wartość graniczną, która jest progiem do uzyskania kredytu hipotecznego. W praktyce przekłada się to na to, że nowe pokolenia ludzi wchodzących na rynek pracy nie mają żadnego sposobu do akumulowania owoców swojej pracy i zakupu własnego domu.

Problemem jest błędne koło: spekulacyjny obrót nieruchomościami – sprzedawanie ich i kupowanie po coraz wyższych cenach – generuje wzrost PKB. Zlikwidowanie tego mechanizmu drogą działań rządu doprowadziłoby do upadku jeśli nie całą gospodarkę, działającą jak piramida finansowa generująca zyski dla korporacyjnych inwestorów spekulujących nieruchomościami, to przynajmniej rząd.

To ten mechanizm sprawia, że skorumpowany rząd zrobi wszystko byle do tego nie dopuścić i utrzymać się

na pozycji elity rządzącej. Doprowadzi powierzone mu państwo do upadku. Odda je w ręce międzynarodowych przedsięwzięć spekulacyjnych. Wyborców, pod płaszczykiem dowolnej ideologii – jak choćby zielonej transformacji – pozbawi perspektyw wypracowania zamożności, a więc zmieni w przywoływanych już na okładce tej książki „czarnuchów Europy”.

D. Powiązanie z masową migracją. Hipoteza

Rząd stał się głównym rozgrywającym mieszkaniowej piramidy finansowej. Wcale bym się nie zdziwił, gdyby okazało się, że ściąganie na masową skalę imigrantów jest mechanizmem nie tyle realizowanym ideologicznie, a właśnie pozwalającym zwiększyć rentowność spekulowania na nieruchomościach kosztem ogółu społeczeństwa.

Realizowanie podobnego przekreślenia widzieliśmy w Polsce w 2024 i 2025 roku w postaci przejawów działania silnego lobby deweloperskiego, które szukało możliwości wywierania decyzji na poziomie rządu państwa.

E. Indyjska inwazja na Amerykę?

Istnieje jeszcze wątek amerykański. Rok 2025 to okres ujawnienia olbrzymiej afery z wizami H-1B, które służą Stanom do ściągania do siebie pracowników z całego świata. Jak pokazują niezbitce statystyki, cały system przyznawania tych wiz został przejęty przez „kogoś”, kto sprawił, że w roku fiskalnym 2024 dominującymi beneficjentami wiz tego typu stali się obywatele Indii. Statystyki rządowe pokazują, że odsetek tych beneficjentów w ciągu kilku ostatnich lat wzrósł z kilkunastu do szokujących 71 procent!

Ten proceder jest interpretowany przez głosy ze strony konserwatywnej jako element szerszego procesu rugowa-

nia osób rasy białej, będących obywatelami USA, z rynku pracy. Jeśli to podejrzenie-hipoteza dotyka istoty rzeczy, to innym elementem tego samego pakietu operacji jest też niesławna polityka DEI i akcji afirmacyjnej, które m.in. w wielu wyrokach i ekspertyzach sądowych zostały uznane za dyskryminacyjne i wręcz rasistowskie.

Nawiązując w rozdziale o ukrytym quasi-niewolnictwie w USA warto powtórzyć, że na 2024 rok w USA żyje ok. 50 milionów osób urodzonych poza granicami tego kraju. Czyżby kryzys demograficzny miał właśnie takie skryte oblicze, spychane w sferę naszego wyparcia?



Temat VI

HIERARCHIE HOMEOSTATÓW GEOPOLITYCZNYCH

Cóż w Ewolucji [...] Dobro i Zło? Dobro to tyle,
kiedy ja kogoś zjem, a Zło, kiedy mnie zjedzą.

Stanisław Lem, *Cyberiada*

Smak dorszy od śmierci

Mechanizm narodzin mocarstwa
na przykładzie Imperium Brytyjskiego

Gdzie przyszło na świat Imperium Brytyjskie? Proste. Imperium dumnego Albionu narodziło się na kamienistych, capiących rybimi wnętrznościami plażach Nowej Fundlandii. Ta chłostana arktycznymi wiatrami wyspa wielkości Wielkiej Brytanii leży u wybrzeży współczesnej kontynentalnej Kanady. Splot okoliczności i gra sił, jakie kryją się za tym stwierdzeniem, są treścią tego rozdziału.

Szczypta filozofii.

Samorodne silniki termodynamiczne

Czym jest tajfun?¹ Tajfun to samoistnie powstający silnik termodynamiczny zasilany ciepłem oceanu. Potężne zjawisko rodzi się w nagrzanych letnim słońcem wodach – wysysa z nich ciepło i konwertuje je w ruch mechaniczny mas powietrza. Dzięki różnicom temperatur i ciśnienia zaczyna działać pozytywne sprzężenie zwrotne. Tajfuny poruszają się nad bezmiarami wód, zasysając z nich energię cieplną. Gdy tajfun wejdzie nad ląd, źródło energii znika, a kataklizm szybko zmienia się w porywisty wiatr i rozprasza w niebyt.

¹ To samo zjawisko nazywa się inaczej na każdym z trzech oceanów: na Atlantyku mamy huragany, na Oceanie Indyjskim cyklony, a na Pacyfiku tajfuny.

Historyczne armie lądowe, licząc aż do początków XIX wieku, są zjawiskiem napędzanym podobną logiką. Pożyskują energię do istnienia ze swojego bezpośredniego środowiska. Armie zawsze były nie tylko niezwykle kosztowne w powołaniu do istnienia, ale i zasobożerne. Musiały przemieszczać się i podbijać, aby przetrwać. Tysiące ludzi i zwierząt wchodzące w skład maszerującej armii błyskawicznie drenowały zasoby okolicy, którą cały ten niszczycielski żywioł przemierzał lub, częstując mieszkańców szwedzkim napojem², zatrzymywał na nieco dłużej.

Szczególnie wyraziście widać ten mechanizm w relacjach ze zmaganiach wojennych w czasie wojny trzydziestoletniej (1618–1648). To właśnie one stały się dla mnie samego inspiracją do dostrzeżenia analogii w pozornie niepowiązanych ze sobą zjawiskach. Poruszające się armie siedemnastowieczne, zwłaszcza armia szwedzka, zostawiały po sobie ślad zniszczenia niczym tornado.

Armie takie często musiały poruszać się kursem determinowanym nie przez względy strategiczne, a czysto zaopatrzeniowe. Jednym z prawideł było to, że musiały kierować się ku obszarom możliwie niedotkniętym wojną. Ku wioskom i miasteczkom, które nie zostały jeszcze zdewastowane i złupione przez przejście armii wrażej lub własnej. Kres tej gehennie, przynajmniej w jej najdokuczliwszej dla zwykłych ludzi postaci, położyły nie szczytne ideały pacyfizmu, a epoka industrialna i m.in. armijne magazyny centralne, wykoncypowane przez Napoleona na początku XIX wieku.

Dla tajfunu energią jest ciepło wód. Dla armii historycznej – zasoby żywności wygenerowane przez ludność mieszkającą na trasie przemarszu. Ale... Potężne mocarstwa i imperia też są rodzajem silnika termodynamicznego.

² Napój wyznający luteranizm żołnierze Karola Augusta sporządzali z kału i moczu, by poić nim pod przymusem katolickich poddanych niemieckiego cesarza, których ziemie pustoszyli.

Energia dla ich działania są dostępne dzięki handlowi i postępowi cywilizacyjnemu zasoby żywności, pieniędzy, metali, a także zdolności, np. podnoszenia produktywności pól uprawnych.

Imperia są największym typem wspólnot realizowanych przez *Homo sapiens*. Formy mniej pokaźne to wszystkie, także wspólnoty narodowe, które zdolne są powoływać do życia mechanizmy pozyskiwania zasobów, rekruta i energii. Wszystkie one są homeostatami. Przyrównanie armii i państw do tajfunów jest może nietypowe, ale – po dłuższym zastanowieniu – niezwykle użyteczne. Prawidło, do którego dojdziemy na końcu następnego rozdziału, jest następujące:

Wielkie imperia czerpią energię do podtrzymania swojego istnienia z sieci handlowych. Efektem ich działania są zasoby pozyskiwane poza terytorium macierzystym. To przede wszystkim energia – czy to w postaci żywności, czy surowców energetycznych od najmniej, do najbardziej wydajnych: torfu, drewna, węgla, płynnych węglowodorów, uranu. To w przeważającej mierze gra o sumie zerowej – dominacja jednego oznacza utratę suwerenności przez resztę. Jeden zgarnia gros zysków, reszta musi zadowolić się resztkami z pańskiego stołu.

I

Dorsze nowofundlandzkie

Pierwsze i drugie brytyjskie imperium

Royal Navy chroniła szlaki komunikacyjne. Dochody generowane przez import towarów z całego świata finansowały budowę kolejnych statków handlowych. A dzięki nakładanym na handel podatkom finansowano budowę okrętów wojennych, które pilnowały interesu i były kluczowym instrumentem wasalizowania i podporządkowywania

konkurencji czy też tych, którzy nie potrafili obronić siebie i swoich zasobów, ani spożytkować tych ostatnich.

To samonapędzająca się potężna machina, którą równie trudno wyrzucić, co powołać do życia. Wynika to z prostej prawidłowości, a w zasadzie paradoksu:

Esencją agregatu (koncertu) mechanizmów ekonomicznych jest tworzenie warunków dla dobrobytu i przetrwania nie tylko dla samych twórców wielkiego mocarstwa. Struktury hierarchiczne, zapewniające dominację mocarstwu kolonialnemu, pozwalają też cieszyć się prosperitą tym zdominowanym i wyzyskiwanym ośrodkom woli geopolitycznej, które mają aspirację do budowy własnych mocarstw. To ogólne prawidło przyjmuje tutaj postać dominacji dolara i kontroli Ameryki nad światowym systemem dystrybucji energii. Prawidło sprawia, że chińscy decydenci mają tak wielkie problemy (i dylematy egzystencjalne!) z doprowadzeniem Ameryki i Zachodu do upadku³.

Imperium Brytyjskie to dwa okresy wzrostu. Pierwszy z nich, czasami określany jako „Pierwsze Imperium Brytyjskie”, powstał na fundamencie handlu dorszem.

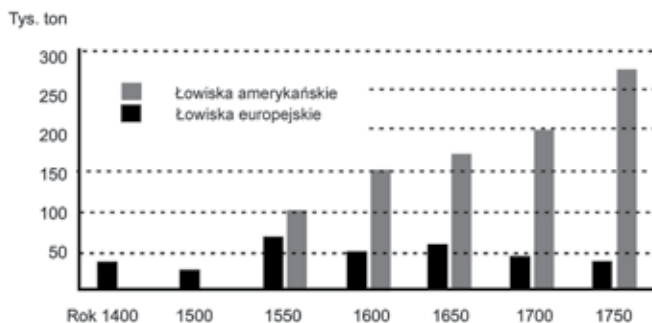
Wzrastające imperium musi zdobyć energię. Służy ona produkcji żelaza i stali, transportowi i wielu innym sprawom. Ale energia to też żywność, która napędza ludzi. Żywność zawsze była produktem deficytowym i niewidzialnym sufitem, który uniemożliwiał wzrost liczebności populacji. To stąd właśnie efektowna, a zarazem słuszna teza, że twórcami potęgi brytyjskiej byli rybacy łowiący dorsza. Byli to zziębnięci śmiałkowie, którzy wczesną wiosną przemierzali ocean po to, aby przywozić do Europy to, czego nigdy nie było dość – proteiny. Ci rybacy byli kluczowym elementem handlu suszonym dorszem, który zaczął pojawiać się w Europie od XIV wieku.

³ Przywołana w tomie *Oni albo my! 2* analogia z pasożytem-ksenomorfem z filmu *Obcy* (1979, reż. Ridley Scott) jest wyjątkowo celną obserwacją. Usunięcie pasożyta prowadziło do śmierci zaatakowanej ofiary.

Prowadzone w początkowym stadium eksploracji Ameryk osadnictwo było związane z funkcjonowaniem sezonowych przedsiębiorstw rybackich na brzegach Nowej Fundlandii. Sygnalizując wieloczynnikowość całego procesu cywilizacyjnego wspominam, że jednym z wielu mechanizmów wymiany towarowej były przemysłowe plantacje produkujące cukier na wyspach Indii Zachodnich.

Drugie Imperium Brytyjskie powstało na początku XIX wieku po wyzwoleniu się trzynastu amerykańskich kolonii spod kontroli korony angielskiej. Kluczowym wydarzeniem była bitwa przy przylądku Trafalgar. Dzięki tej wiktorii Zjednoczone Królestwo wynurzyło się z tumultu wojen rewolucyjnych i napoleońskich jako ich zwycięzca. Przede wszystkim stało się dominującą potęgą morską. A to, jak pokazał Alfred Mahan w swojej wizji powstałej niemal stulecie później, dawało Anglikom możliwość odcięcia od zasobów całego świata wszystkich konkurentów.

Pamiętajmy tutaj, że przez większość XVIII wieku termin „imperium” oznaczał nie tyle kontrolę polityczną nad rozległymi i licznymi terytoriami, co stan dominacji oraz



Ryc. 1. Połowy śledzia i dorsza na wodach Europy i Ameryki Północnej dostarczane na rynki europejskie. Na podstawie: Holm i in., *The North Atlantic Fish Revolution ca. AD 1500*, Quaternary Research, 2018.

dyktowanie warunków handlu między mocarstwami i terytoriami podległymi. Pierwsze Imperium Brytyjskie było „imperium mórz” w zdecydowanie większym stopniu niż drugie.

Pierwszy ładunek dorsza pochodzącego z Ameryki Północnej pojawił się na Wyspach Brytyjskich w 1501 roku. Wtedy to do portu w Bristolu zawinął statek, którym dowodził Hugh Eliot. Statek miał w ładowniach 36 ton solonego dorsza. Połów ten były warty 180 funtów – tyle, co ówczesny roczny dochód sporego majątku ziemskiego.

Ale w tamtym okresie, ledwie kilkanaście lat po odkryciu Ameryki, popyt na dorsza na Wyspach Brytyjskich był bardzo niski – brakowało przypraw i kultury kulinarnej, aby dorsz nabrał atrakcyjności jako składnik wyspiarskiej diety. Tylko garstka najbardziej zdeterminowanych podejmowała niebezpieczne podróże. Bezpieczniej było wyprawiać się na połowy wokół Islandii i na Morzu Północnym.

Wszystko zmieniło się, gdy skrzystalizował się podwójny mechanizm: handel dorszem z południem Europy, a przy tym odbiorcą dorsza została instytucja, która, tak jak jej odpowiedniki w innych państwach, nieszczerze dba o atrakcyjność potraw – Royal Navy.

Rybołówstwo na Nowej Fundlandii bardzo szybko rozwinęło się w prężną gałąź angielskiego handlu. Coraz większa liczba inwestorów i kupców (niektórzy z tak odległych miejsc jak Londyn) zaczęła uczestniczyć w handlu, finansując i zlecając wyprawy. Do 1615 roku na połowy u wybrzeży Nowej Fundlandii wypływała flotylla 250 statków. Działał rynek i potrzeba stabilizacji dostaw żywności (energii). Potrzeba rozwoju połowów i pływania po suszoną rybę wynikała z perturbacji geopolitycznych i rozmaitych uwarunkowań handlowych.

Synergiczny charakter zjawiska wynikał z tego, że handel morski był ściśle skorelowany z potęgą floty wojennej. Marynarka handlowa i rybacka zawsze była zasobem doś-



Ryc. 2. Osada rybacka na Nowej Fundlandii, XVIII wiek.
Źródło: domena publiczna.

wiadczonych marynarzy, także na czas wojny. Rozrastająca się marynarka handlowa czerpała z kolei z puli kompetentnych rybaków, aby obsadzić swoje statki. W ten sposób rybołówstwo w Nowej Fundlandii nie tylko pomogło sfinansować i wykarmić wyprawy zarówno eksploracyjne, jak i handlowe, które wyruszały tropem największych ryzykantów, ale też dało na nie ludzi. A odbiorcą suszonego dorsza stała się organizacja stojąca na straży całego tego interesu. Tak oto, oczywiście w uproszczeniu, powstał handlowo-ekonomiczny homeostat, którego głównym wątkiem aktywności było zapewniać sobie zasoby do dalszego funkcjonowania. Do przetrwania.

Angielscy władcy bezbłędnie wyczuli te trendy. Ilustrowany inwentarz floty Henryka VIII dokumentuje, że do 1545 roku król wykorzystał bogactwo, które skonfiskował z klasztorów w czasie zakładania Kościoła Anglikańskiego, aby powiększyć swoją flotę do 58 statków z zaledwie pięciu, które odziedziczył po swoim ojcu.

Jak łowiono dorsze nowofundlandzkie

Czym który statek szybciej dotarł do Nowej Fundlandii wczesną wiosną, tym większy miał wybór przy zajmowaniu miejsca na bazę wypadową i doraźnie budowaną przetwórną. Po wyborze lokalizacji załoga demontowała i zabezpieczała takielunek, aby w śniegu i na mrozie wyprawić się do lasu po drewno. Budowano pomosty, suszarnie i wieszaki do suszenia połowów oraz chatę i kuchnię dla ludzi. Siedziby były przeznaczone na jeden sezon. Były to klecone z darni i gałęzi zwykłe szałas, co najwyżej chaty.

Rybacy przywozili ze sobą rozmontowane na czas podróży przez Atlantyk łodzie rybackie. Na nich wyruszali na połowy. Wedle relacji ówczesnych rybaków dorsz nowofundlandzki był tak obfity, że można go było łowić bez sieci rybackich czy wędek. Wystarczyło po prostu opuszczać obciążone kosze do wody.

W sezonie letnim plaże Nowej Fundlandii zmieniały się w fabryki na świeżym powietrzu. Całodzienna harówka sprawiała, że skórzane fartuchy pracujących mężczyzn pokryte były łuskami ryb i krwią. Rybami śmierdziało wszędzie i cały czas. Już na początku wypracowano rodzaj linii produkcyjnej, w której każda ryba przechodziła przez szereg rąk. Ale sumaryczna skala ich działalności była prawdziwie przemysłowa – łowiono setki i tysiące ton ryb, które patroszono, solono i suszono.

Metodę konserwacji tusz dorszowych wypracowano we wcześniejszych stuleciach w rejonie Morza Północnego i Bałtyku. Wbrew naszym współczesnym intuicjom, wymagała ona skomplikowanych i wymagających olbrzymiej staranności zabiegów. Ówczesni dorszarze odnotowali, piórem jednego z uczestników wypraw Jamesa Yonge’a w jego wspomnieniach:

„Zbyt dużo soli pali ryby i sprawia, że łamią się i wilgotnieją, zbyt mało sprawia, że czerwienieją, to [zaś] znaczy, że wyglądają na czerwone, gdy są ususzone, a więc... nie nadają się do sprzedaży”,⁴.

Potrzeba geopolityczna

W XIV wieku i wcześniej zaczątki handlu rybami z przeznaczeniem na eksport powstały na wybrzeżu Norwegii. Próby zmonopolizowania połowów na Morzu Północnym podjęte przez Ligę Hanzeatycką wywierały na Anglikach presję, by szukać nowych łowisk z dala od Morza Północnego. Największym portem trudniącym się połowami było kontrolowane przez Ligę Hanzatycką Bergen. Anglia była wtedy za słaba na konfrontację i wojnę handlową. Innym czynnikiem dającym impuls do uruchomienia połowów w rejonie Nowej Fundlandii nieco ponad 100 lat później była konkurencja francuska i duńska w rejonie Islandii.

Przylegające do Atlantyku państwa Europy uruchomiły handel dorszem, tkaninami i towarami luksusowymi, w tym tymi, które importowano z Dalekiego Wschodu. Angielski bilans handlowy był narażony na zakłócenia zachodzące w rytm podatkowego na perturbacje systemu. Gdy zachodziła potrzeba, bilans handlowy łątano twardą walutą.

W połowie XVI wieku Anglicy nie zdołali bilansować importu dóbr luksusowych – gdy zagraniczny popyt na produkowaną na Wyspach wełnę spadł. Angielski popyt na luksusowe artykuły spożywcze nie doznał jednak załamania, a wino, oliwa i rodzynki stały się pewnym obciążeniem dla angielskich zapasów kruszcu. Na Nowej Fundlandii Anglicy odkryli towar, który pomógł naprawić tę nierównowagę handlową. Mówiąc prosto – to nie wartość jako żywność sama w sobie, ale status waluty barterowej suszonego dorsza był dla Anglików brakującym elementem układanki.

⁴ F.N.L. Poynter (red.), *The Journal of James Yonge [1647-1721]*, s. 56–58.

Bilansowanie handlu jest wszystkim

Od średniowiecza Anglia polegała na swoim przemyśle włókienniczym, aby finansować import prawie wszystkich luksusowych produktów żywnościowych. Bilansowanie handlu jest wszystkim – to wieczne prawido życia imperiów. A częścią tego „wszystkiego” było dla raczkującego mocarstwa sprytnie zgranie ładunków powrotnych. I tak we wczesnym okresie kolonialnym (XVI-XVII wiek) każdej wiosny flotylla około stu statków wyruszała na Nową Fundlandię z West Country⁵. Większość statków płynęła wpierw do Francji, Portugalii lub Afryki Zachodniej. Tam rybacy kupowali sól. Dopiero wtedy kierowali się na zachód, aby przepłynąć Atlantyck.

Złowione i zakonserwowane dorsze trafiały na rynki poza Anglią. Jak już wiemy, solony dorsz z Nowej Fundlandii wstrzyknął w obieg handlowy zastrzyk gotówki, który ratował i angielską gospodarkę, i jej bilans handlowy. Gdy już ta machina rozpędziła się i ustabilizowała, Anglicy wypracowali przewagę i to Hiszpanie byli zmuszeni teraz płacić za część ryb srebrem. Angielscy kupcy wprowadzali srebro z powrotem do gospodarki, wykorzystując je do finansowania dalszej ekspansji.

Od końca XVI wieku już nie tylko angielskie, ale holenderskie, francuskie, a nawet kilka statków hiszpańskich przybywało co roku na Nową Fundlandię pod koniec wiosny, załadowane winem, które wymieniali na solone ryby. W rezultacie do 1620 roku tylko około 10% sumarycznych połowów w rejonie Nowej Fundlandii było faktycznie przywożonych do Anglii. Większość dorsza była pakowana do ładowni statków i przewożona na południe Europy.

Ale suszone dorsze były przewożone w ładowniach przede wszystkim angielskich statków. W efekcie w la-

⁵ Południowo-zachodni kraniec Wielkiej Brytanii, przylegający do Kanału Angielskiego (La Manche).

tach 1570-1689 tonaż angielskiego transportu morskiego wzrósł siedmiokrotnie. Tak oto Anglia stała się europejską potęgą morską.

Załoga 250-tonowego frachtowca, która odbyła podróż z Nowej Fundlandii do Europy Południowej, w latach 30. XVII wieku mogła oczekiwać z ładunku dorsza zarobku w wysokości około 465 funtów. Był to 14% zwrot z inwestycji w wysokości 3300 funtów. Ładunkiem powrotnym wiezionym do portów południowej Anglii na angielskich statkach było najczęściej wino, oliwa z oliwek i rodzyнки. Sprzedaż tych dóbr, zakupionych za dochody ze sprzedaży suszonych ryb w rejonie Morza Śródziemnego, mogła ten zysk podwoić.

Jedzcie dorsze – gówno gorsze, czyli „biedny Jan”

Średniowiecznachrześcijańskapraktykaniejedzenia mięsa w piątki także przyczyniła się do rozkwitu europejskiego rybołówstwa. Prekursorami byli Holendrzy, a potem wspomniani już Norwegowie. Holendrzy w XIV wieku wypracowali sztukę solenia śledzi wyławianych z Morza Północnego. Technika konserwowania ryb umożliwiła propagację i przestrzeganie nakazu religijnego niejedzenia mięsa w piątki także chrześcijanom mieszkającym w głębi lądu.

Zarówno jako przenośny artykuł spożywczy, jak i towar handlowy suszony dorsz stał się jednym z fundamentów rodzącego się Imperium Brytyjskiego. O uruchomieniu połowów przy Nowej Fundlandii celem zaopatrywania armii lądowej i floty zdecydował deficyt w zaopatrzeniu floty. W 1595 roku dostawcy armii zostali zmuszeni do specjalnego zamówienia dwóch statków rybackich, aby popłynęły ku Nowej Fundlandii po solone dorsze dla armii pacyfikującej wówczas Irlandię.

Tak zaczęło się torturowanie marynarzy przyrządzanym praktycznie zawsze tak samo dorszem. Dni rybne nie były popularne – marynarze nazywali solonego dorsza „biednym Janem” (ang. *poor John*). Marynarka oszczędzała, jak mogła, a dzień rybny dla czterech mężczyzn kosztował ją 8 pensów, czyli połowę kosztu dnia mięsnego. Można dodać, że w ramach oszczędności decydenci zwiększyli liczbę dni rybnych do trzech, a w jeden z pozostałych dni „wołowych” karmiono marynarzy tańszą wieprzowiną z grochem.

Absolutnie najciekawszego wglądu w ten materializujący się mechanizm dostarczają badania genetyczne szczątków prowiantu wydobytych z wraku „Mary Rose”, okrętu, który zatonął w 1545 roku w czasie bitwy w cieśninie Solent. Ser odnaleziony we wraku pochodził z Gloucester lub Cheshire. Masło wytworzono lokalnie z mleka bydła mlecznego z Hampshire. Wieprzowina i wołowina pochodziły z angielskich stad świń i bydła. Ale ryby nie były już lokalnym produktem. Analiza wykazała, że suszony dorsz został złowiony w północnej części Morza Północnego i wokół Islandii. Ale jedna z przebadanych ryb została zidentyfikowana jako pochodząca z ławic żyjących u północno-wschodnich wybrzeży kontynentu amerykańskiego.

W okresie, w którym połów dorsza odgrywał największą rolę przy powstawaniu imperium, marynarka wojenna Henryka VIII liczyła około 7700 marynarzy. Zakładając, że każdemu z nich wydawano ćwiartkę solonego dorsza w każdy z zarządzanych w tamtym okresie dwóch dni rybnych, to roczne zapotrzebowanie Royal Navy w latach 40. XVI wieku wynosiło ponad 200 tysięcy solonych ryb. Na koniec każdego lata agenci handlowi marynarki czekali niecierpliwie na powrót flot rybackich, pragnąc zabezpieczyć ich ładunek dla wojsk królewskich. Ich wymagania rozszerzyły angielski rynek do tego stopnia, że do 1529 roku nawet francuscy rybacy wozili swoje połowy z Nowej Fundlandii do Anglii. □

II

Wetna, potem bawełna... i cyk! Największe imperium w historii świata

Zrządzeniem losu dla Anglii było to, że u progu rewolucji przemysłowej miała do dyspozycji na własnym terytorium łatwe w eksploatacji pokłady węgla. Ale to spostrzeżenie jest na tyle niedoskonałe, że wręcz błędne. Niemniej – energia jest wszystkim. Dziś energia wytwarzana przez spalanie paliw kopalnych to ekwiwalent pracy dodatkowych 50 miliardów ludzi. Ekwiwalent ten wylicza się przy założeniu, że trzeba by ich zniewolić i zmusić do generowania elektryczności na jakimś „rowerku” podłączonym do dynama. Osiem godzin dziennie. Taką kalkulację łatwiej mentalnie przyswoić.

Ale zupełnie nie dostrzegamy tego, jak wszechobecnym i kluczowym dla naszej aktualnie trwającej złotej ery dobrobytu surowcem jest bawełna⁶. Jest wszechobecna. Jest w banknotach. W filtrach do kawy, które pomagają nam dojść do siebie rano, przed pójściem do pracy. Jest w oleju roślinnym, którego używamy do gotowania. W mydle, którym się myjemy i w prochu strzelniczym, którym prowadzimy nasze wojny. Śpimy pod nią. Owijamy w nią noworodki. W XV wieku angielscy kupcy sprzedawali wełnę w Antwerpii i wykorzystywali zyski do zakupu wina, przypraw, oliwy z oliwek oraz tak dużych ilości rodzynek, że Włosi zakładali, że zamiast je spożywać, Anglicy muszą wydobywać barwnik z suszonych owoców. Kryzys gospodarczy lat 1550-1560 doprowadził do załamania europejskiego rynku angielskiej wełny. Spostrzeżenie:

⁶ Większość faktów i spostrzeżeń na temat bawełny pochodzi z książki Svena Beckerta *Imperium bawełny* (*Empire of Cotton*) oraz Giorgia Riella *The Fabric That Made the Modern World*. Niestety autor pierwszej książki fanatycznie nie wierzy ani w istnienie zdań krótszych niż 30 słów, ani przyczynowość wieloczynnikową.

To ludzie zarządzający rynkiem bawełny i spinający kolejne etapy jej produkcji w całość wynaleźli globalną gospodarkę, którą dziś uważamy za oczywistą.

Ktokolwiek chciałby dziś powrotu do wełny, musiałby zorganizować hodowlę 7 miliardów owiec. Zwierzaki te potrzebowałyby 700 milionów hektarów pastwisk, a więc 160% powierzchni Unii Europejskiej⁷.

Świat w sezonie 2023/2024 wyprodukował 114 milionów bel bawełny ważących 218 kg każda. Nawiązując do mierzenia odległości w boiskach piłkarskich, podajmy dwie przemawiające do wyobraźni liczby. Te 24 miliony ton bawełny, produkowane rocznie w skali świata, to 20 t-shirtów na osobę, albo stos bel o wysokości 70 tys. kilometrów – jedna siódma odległości do Księżyca.

Aż do XIX wieku bawełna, choć znana, była mało istotna dla europejskiej produkcji i konsumpcji tekstyliów. I rzeczywiście, aż do roku 1780 Indie i Chiny produkowały znacznie więcej surowej bawełny i tekstyliów bawełnianych niż Europa i Ameryka Północna.

Sven Beckert przytacza statystyki, wedle których od X do XIX wieku w wielu zakątkach świata bawełna stanowiła nie „jedno z”, ale najważniejsze przedsięwzięcie produkcyjne. Jeszcze w XVII wieku nie sposób było sobie wyobrazić, że prymat w produkcji i przetwarzaniu bawełny przeniesie się z Chin i Indii dokądkolwiek indziej.

Europejska dominacja w światowym przemyśle bawełnianym spowodowała falę deindustrializacji w znacznej

⁷ Tu, w przypisie, pozwolę sobie na kpinę. Efektem „ratowania palącej się nam planety” faktycznie może być tak dogłębna destrukcja europejskiego przemysłu, że zmiana naszego subkontynentu na pastwiska jest jak najbardziej realna. Ale to już nie kpina: niezrealizowane po II wojnie światowej plany aliantów polegające na całkowitej deindustrializacji Niemiec, realizują z sukcesem Chińczycy i inne siły geopolityczne, ze światowym dżihadem na czele. Wszystko pod sztandarem „dekolonizacji”, skrywającym operacje psychologiczne takie jak demontaż siły przemysłowej Zachodu pod pretekstem walki ze zmianami klimatycznymi.



Ryc. 3. Gotowa do zbioru bawełna.

części reszty świata. To **prawidło konsolidacji i monopolizacji rynku** jest jednym z podstawowych praw ekonomii. Jest też kluczowym mechanizmem wszelkich porządków politycznych i gospodarczych, w każdej skali. Stało się rdzeniem marksistowskiej teorii systemu-świata, omówionej dwa rozdziały dalej.

Europejczycy, którzy nagle, w XIX wieku, pojawili się w branży produkcji bawełny, zniszczyli wszystkie wcześniejsze mechanizmy generujące prosperity i siłę gospodarczą, a więc i militarną. W hierarchii przepływu bogactwa konkurencja spadła na dno. Bardzo boleśnie.

Bawełna generowana w globalnym mechanizmie pod kontrolą Anglików stała się najważniejszym towarem przepuszczanym przez globalne szlaki handlowe⁸. Przemysłowa jej produkcja wygenerowała potężny impuls dla

⁸ Tak na potrzeby swojej książki stwierdza Beckert, ale nie jest to twardy fakt. E.A. Wrigley w książce z 2010 roku przekonuje, że Imperium Brytyjskie posiadało aż cztery kluczowe dziedziny gospodarki: przemysł tekstylny oparty na bawełnie, przemysł wełniany, budownictwo i przerób skór, mające mniej więcej równy udział. Inne jednak dane pokazują jeszcze inny obraz. Zachowane dokumenty portugalskie dotyczące przewozów do Luandy pod koniec XVIII i na początku XIX wieku dowodzą, że wyroby tkane stanowiły niemal 60% wolumenu handlu międzynarodowego, przynajmniej tego, który docierał do Afryki Zachodniej.

innowacji w przemyśle. Dla inwestorów i producentów liczyły się zysk i stopa zwrotu z inwestycji – a więc wydajność i cięcie kosztów. Fabryka jako taka była wynalazkiem przemysłu bawełnianego⁹.

Ta machina gospodarcza zniszczyła wszystkie wcześniejsze łańcuchy dostaw, zwłaszcza produktów tekstylnych. Tę ekonomiczną próżnię wypełnili sobą Anglicy i inne nacje europejskie. Przemysłowcy i plantatorzy konkurowali o dostęp do ziemi uprawnej oraz o siłę roboczą. Wprowadzanie coraz doskonalszych maszyn sprawiało, że pozbawieni tradycyjnych źródeł dochodu ludzie przynosili się do miast. Społeczeństwa zmieniały się nie do poznania. Świat zmieniał się nie do poznania.

Podczas gdy w 1614 roku brytyjscy kupcy wyeksportowali 12 500 belek surowej tkaniny bawełnianej, między 1699 a 1701 rokiem ta liczba wzrosła do ponad 875 tysięcy belek rocznie. W okresie amerykańskiej wojny secesyjnej na Wyspach Brytyjskich w jakąś formę przetwarzania bawełny było zaangażowane około 20–25% całości siły roboczej. Na całym świecie jej przerobem na m.in. ubrania zajmowało się około 20 milionów ludzi. Koniec końców do 1900 roku około 1,5% populacji świata było w jakiś sposób zaangażowane w któryś etap cyklu produkcyjnego tekstyliów bawełnianych.

Produkcję realizowano za pomocą wszelkich modeli aktywności ekonomicznej – od niewolnictwa do inwestycji międzynarodowego kapitału. Pracą przy przetwarzaniu bawełny zajmowali się niewolnicy, biedota, ale i ludzie w pełni wolni. Pracowano na plantacjach i w fabrykach. Częścią tej aktywności byli indyjscy tkacze, niewolnicy w Alabamie, greccy kupcy w miastach delty Nilu oraz wy-

⁹ Fabryka jako idea to połączenie systemu pracy i rozmaitych wynalazków pozwalających osiągnąć efekt skali, tj. obniżenie kosztu jednostkowego produkcji.



Ryc. 4. Ilustracja z 1882 roku, przedstawiająca cykl produkcyjny bawełny. Na ilustracji beneficjenci, jak i przymusowi uczestnicy – od niewolników do wielkich biznesmenów.

Źródło: Biblioteka Kongresowa Stanów Zjednoczonych.

soko wykwalifikowani rzemieślnicy w angielskim Lancashire. Edward Baines, właściciel gazety w Leeds, w 1835 roku twierdził, że zgłębianie całego tego wysiłku jest bardziej doniosłe dla badacza rzeczywistości niż studiowanie wojen i losów dynastii królewskich. I tak jest w istocie.

Przetwarzanie bawełny ma szczególną cechę, która sprawia, że jest ona impulsem dla innowacji. W przeciwieństwie do innych produktów do uzyskania wyrobu końcowego wymaga aż dwóch etapów intensywnej pracy.

Oprócz uprawy i zbiorów jest to przetwarzanie w fabrykach. Inaczej: ani indygo, ani cukier, ani tytoń nie powodowały powstawania zagłębi przemysłowych i wyodrębnienia się klas społecznych robotników fabrycznych. Bawełna to zrobiła. Tytoń nie doprowadził do powstania ogromnych przedsiębiorstw wytwórczych.

„Kapitalizm wojenny” i „kapitalizm przemysłowy”

Tak jak każde imperium w historii ludzkości, także brytyjskie powstawało dzięki użyciu instrumentów przemocy. Fakt ten jest podstawą stawiania przez mocno lewicującego¹⁰ Beckerta zarzutu, że kapitalizm powstał wcześniej niż takie osiągnięcia kulturowe Zachodu jak demokracja czy poszanowanie własności prywatnej. Tworzenie globalnego biznesu następowało poprzez wywłaszczanie ludności miejscowej, niewolnictwo, wojny oraz tzw. handel zbrojny. Następowala „afirmacja suwerenności” nad ludźmi na dole łańcuchów produkcyjnych oraz nad ich własnością. Ten „kapitalizm wojenny” pojawia się wedle Beckerta na długo przez maszynami i fabrykami.

Na wyspach pojawiały się nowe metody produkcji, organizacji produkcji oraz handlu. Wczesna faza rozwoju to niemal nieograniczona działalność osób i firm prywatnych, które wzbogacały się dzięki „narzucaniu dominacji panów nad niewolnikami i kapitalistów granicznych nad ludnością tubylczą”. Pierwszy milion trzeba ukraść – tą facją podsumuję cały wywód dotyczący osiągania pozycji dominującej.

Centralnym ośrodkiem rynku bawełny stał się Manchester. Ten pierwszy globalny łańcuch dostaw był zaczątkiem porządku świata, który w XX wieku zostanie nazwany

¹⁰ Mówiąc wprost, autor jest marksistowskim ideologiem, a jego książka w dużej części agitką ideologiczną potępiającą prądy wszelkiego zła trapiącego ludzkość – kapitalizm.

systemem-światem, stając się zarazem jedną z ważniejszych koncepcji marksizmu. Marksizm z kolei stanie się jedną z głównych kontrsił dla kapitalizmu.

Beckert w swojej książce w sposób uciążliwy promuje dwa wymyślane przez siebie, błędnie skonceptualizowane pojęcia. Kapitalizm wojenny miał być fundamentem, z którego wyewoluował bardziej znany kapitalizm przemysłowy, oparty na wielowątkowym postępie cywilizacyjnym. Pierwsze państwo przemysłowe, Wielka Brytania, jak pisze Beckert, wcale nie była liberalnym, szczupłym (w sensie: tanim) państwem z niezawodnymi, ale bezstronnymi instytucjami, jak często się ją przedstawia. Ten „drugi” kapitalizm charakteryzuje się potężnymi państwami o ogromnych zdolnościach administracyjnych, wojskowych, sądowych i infrastrukturalnych. Beckert wielokrotnie głosi tę błędną percepcję wprost: „[Dopiero] z tych wywłaszczeń pochodziło wielkie bogactwo i nowa wiedza, a te z kolei wzmacniały europejskie instytucje”.

Taka wizja jest bardzo użytecznym fundamentem ideologicznym dla sił politycznych konfrontujących się z Zachodem geopolitycznie od zewnątrz, a subwersyjnie od środka. W czasie badania historii produkcji bawełny natrafiłem na jeden z licznych śladów ideologicznej konfrontacji między „nami” – niesprawiedliwie gwałconymi i ograbianymi z owoców naszej pracy, a „nimi” – właścicielami środków produkcji. Jedno z opracowań historii przemysłu bawełnianego i początków kapitalizmu ma w nagłówku tezę, która nie pojawia się w tekście głównym: „Skoro faszyzm to kapitalizm, a faszyzm oznacza wojnę, to kapitalizm oznacza wojnę”. Jest to część wyjątkowo skomplikowanego agregatu ideologicznego, którym zakażone są ruchy marksistowskie wewnątrz środowisk medialnych i akademickich praktycznie we wszystkich krajach Zachodu.



Ryc. 5. Fragment wyszukiwania frazy „kapitalizm wojenny” zawiera przesłankę świadczącą o identyfikowaniu faszyzmu z kapitalizmem przez osoby promujące narracje o inherentnym złu toczącym dominujący nad światem Zachód. (Uproszczenie!)

Zewnętrznym przejawem tych percepcji pod zbiorczym hasłem „kapitalizm to zło” są m.in. slogany, pod którymi odbywają się protesty studentów na uniwersytetach w USA czy ikoniczny incydent zniszczenia przez policję stanu Nevada blokady drogowej, której organizatorzy przygotowali m.in. planszę „zakazać kapitalizmu”¹¹.

Nie ulega wątpliwości, że zbudowanie przez Brytyjczyków systemu przetwarzania bawełny, który doprowadził do upadku tej branży przede wszystkim w Indiach, stało się początkiem ogromnych podziałów. Podział nastąpił na kraje, które dysponują zaawansowanym przemysłem i kontrolą nad przepływem wartości, które zajmują pozycję dając najwyższe marże przy podziale pracy, i na pozostałe państwa „trzymane w dole” hierarchii. Nastąpił podział na kolonizowanych i kolonizujących. Zindustrializowanych i „trzeci świat”. Globalną północ i globalne południe.

Taki porządek rzeczy i takie mechanizmy kształtują współczesny świat. Nazwano je potem systemem-światem. Dychotomie powyżej wymienione są głównymi punktami ideologii wypisanej na sztandarach Chin budujących konkurencyjne dla zachodnich przepływy gospodarcze.

¹¹ Zob. *Oni albo my!* tom 1, s. 177. Materiał wideo: <https://youtu.be/e8fDM60MS84> [dostęp: 2025-04-01].

Protekcjonizm i sprzeczne interesy

Europejscy kupcy byli wspierani w zabezpieczaniu tkaniny bawełnianej tak pod względem ilości, jak i jakości, której potrzebowali, oraz w rozsądnej cenie. Ich działalność była sprzęgnięta z mechanizmem funkcjonowania brytyjskiej dominacji na świecie. Praktyki biznesowe były wspierane przez polityczną kontrolę nad coraz bardziej rozległymi terytoriami Indii. Przybyli nie tylko jako kupcy, ale coraz częściej jako władcy. Ale wcale nie było tak, że wszystko było zgrane idealnie. Przemysł przetwarzania bawełny narobił sporo zamieszania na samych Wyspach Brytyjskich.

Zanim Brytyjczycy zaczęli wieść prym w produkcji bawełny, sami stali się ofiarą dominacji rynkowej – swojej własnej. Przeciw nowym tkaninom sprowadzanym z Indii i zalewającym brytyjski rynek protestowali kupcy handlujący wełną. Po raz pierwszy nastąpiło to w 1621 roku, a więc krótko, około dwie dekady, po utworzeniu Kompanii Wschodnioindyjskiej. Kompania ta sprowadzała tkaniny, które były i tanie, i bezkonkurencyjne we wzornictwie. W tamtym okresie parlament brytyjski nazwał ten import „szkodliwym dla interesów narodowych”. Ustawa z 1721 roku była wręcz ikonicznie restrykcyjna. Poddanym zakazano noszenia drukowanych kalik (płócien), jeśli pochodziły z Indii. Kolejne dekady mijały na zmaganiach o prym na rynku wewnętrznym.

Wełna odeszła do lamusa. Walkę toczyli lokalni producenci bawełny i importerzy. Jedną z najbardziej wyrazistych ilustracji jej przebiegu jest kryminalizacja posiadania indyjskiej bawełny. Za jej posiadanie, po donosie właściciela budynku, jeden z najemców został wysłany do więzienia. Było to w 1772 roku. Już dwa lata później parlament wprowadził zarządzenie, wedle którego wszelkie

tkaniny bawełniane musiały być wytwarzane z bawełny przędzonej i tkanej w Anglii.

Brytyjczycy musieli zwalczać europejską konkurencję. Deptali im po piętach Francuzi. Do końca lat 30. XVIII wieku francuscy producenci zdołali skopiować wszystkie technologie produkcji tkanin, poza tymi najbardziej wyrefinowanymi. Aby utrzymać kontrolę nad światowym rynkiem bawełny, brytyjscy kupcy musieli znaleźć rynki w innych częściach świata. Do krajów na wszystkich kontynentach trafiały więc i tkaniny produkowane w Indiach, i na Wyspach Brytyjskich.

Tu widzimy w działaniu kolejne prawidło, bodaj najważniejsze w całej niniejszej książce:

Synergiczne mechanizmy masowej produkcji wymagają nie tylko zewnętrznych źródeł energii. Potrzebują też zewnętrznych rynków zbytu na swoją produkcję.

Uzupełnieniem powyższej obserwacji jest prawidło, również zasługujące na wykucie w granicie, dotyczące roli Chin w stworzonym przez Zachód globalnym systemie gospodarczym:

Chiny zostały przez tzw. Zachód włączone w kontrolowany przez amerykańskiego hegemoną obieg energetyczny¹².

Podsumowanie

Znaczenie bawełny zostało przyćmione przez przełomowe wynalazki, takie jak maszyna parowa, potężne przedsięwzięcia wydobywania węgla i produkcji stali. Pierwszym w historii współczesnego świata „globalnym silnikiem ekonomicznym” z prawdziwego zdarzenia była produkcja właśnie bawełny – i nie stało się tak przez przypadek. Produkcja tka-

¹² Zob. ► PGG IV.1 *Energia jest wszystkim*.

nin zawsze była wąskim gardłem w procesie wytwarzania dostatku materialnego. Wartość tkanin bawełnianych leżała w tym, że podobnie jak suszony dorsz, były one idealnym towarem barterowym, a więc formą pieniądza. Bawełnę wymieniano m.in. na nowych niewolników¹³.

Teraz możemy pokusić się o sformułowanie prawidła powstawania systemów-światów, czyli struktur hierarchii hegemonicznej o zasięgu globalnym, w których dominuje najsilniejszy z uczestników. Aktualnie tym dominującym rozgrywającym są Stany Zjednoczone. Powołały one do życia system, który nazywamy *Pax Americana*.

Aby zainicjować proces osiągnięcia dominacji w jakimś obszarze, musi nastąpić sprzęgnięcie całego pakietu rozmaitych czynników. Bawełna była tylko jednym z elementów całego „przedsięwzięcia”. Kluczem do osiągnięcia przewagi w fazie wyłaniania się dominującego gracza jest wtórna adaptacja dotychczasowych zasobów przemysłowych i energetycznych. Muszą istnieć wcześniejsze przepływy towaru i kapitału oraz dostęp do rynków zbytu. W przypadku Anglii istniały wcześniejsze tradycje produkcji podobnych towarów – Anglia wcześniej była ośrodkiem produkcji wełny.

Musi być też dostępna kadra inżynierów i innowatorów, która wygeneruje dostępność maszyn automatyzujących produkcję. W przypadku rewolucji przemysłowej nie chodzi o sam węgiel i jego dostępność. Gotowość cywilizacyjną tamten rejon Europy uzyskał m.in. dzięki kulturze wykorzystania energii z torfu. Ten proto-węgiel, używany w znacznym stopniu do podgrzewania posiłków, był szczególnie ważny w urbanizacji i postępie społecznym Belgii

¹³ Historycy prześledzili 1308 wymian barterowych brytyjskiego kupca Richarda Milesa między 1772 a 1780 rokiem. Zakup 2218 niewolników ze Złotego Wybrzeża został zrealizowany za dobra, których ponad połowę stanowiły tekstylia.

oraz Holandii. Tak uzyskany wysoki poziom rozwoju cywilizacyjnego regionów sąsiednich przyczynił się do zainicjowania rewolucji przemysłowej w Anglii.

Kolejnym elementem tej układanki jest koncentracja mocy produkcyjnych konkretnej branży. Sprawia ona, że koszt wyprodukowania konkretnego dobra spada. W ekonomii nazywa się to efektem skali. Umiejętność dostrzeżenia odpowiednich parametrów tego efektu, a następnie sterowania nimi w celu zbudowania ośrodków w rodzaju Doliny Krzemowej czy szwajcarskiego zagłębia produkcji zegarków mechanicznych jest jednym z głównych składników zdolności budowania wielkich zjawisk ekonomicznych. I imperiów.

Połowa XIX wieku to czas, w którym dominującym producentem stały się Stany Zjednoczone. Końcówka XIX stulecia to błyskawiczny wzrost amerykańskiej potęgi gospodarczej. Ale potrzeba było dwóch wojen światowych do tego, aby Stany oficjalnie stały się światowym hegemonem. Cywilizacyjną podstawą tej potęgi był i jest dostęp do gigantycznych zasobów całej Ameryki Północnej. Ale najważniejszym składnikiem tej potęgi jest niemal niepodzielna kontrola nad globalnym systemem dystrybucji płynnych węglowodorów. Bowiem energia jest wszystkim.

Jeszcze tylko epitafium dla nowofundlandzkich ławic dorszy. „Narody anglojęzyczne”¹⁴ wyżarły je do samego dna! Przebogate ławice zostały całkowicie wyeksploatowane w latach 90. XX wieku. Obecnie od dekad prowadzi się syzyfowe starania o odbudowę tych zasobów.

■

¹⁴ Termin ukojony przez Winstona Churchilla celem wzmocnienia percepcji więzi między narodem amerykańskim i brytyjskim w czasie II wojny światowej.

Korporacyjni dobroczyńcy ludzkości

Formy drapieżnych zachowań korporacji
i państw. Kazus Wrogiego przejęcia
rynku żywności

W 2006 roku Bill Gates i kilku innych „filantropów” rozpoczęło plan zrewolucjonizowania rolnictwa w Afryce. Szlachetna inicjatywa miała za cel nic innego jak stworzenie nowej zależności. Efektem było też uzależnienie rolnictwa od dostaw produktów korporacyjnych oraz celowo skoordynowane zaburzenie bioróżnorodności.

Do życia powołany został Sojusz na rzecz Zielonej Rewolucji w Afryce, czyli AGRA¹. Proces jego powstawania nadzorowała Fundacja Billa i Melindy Gatesów oraz Fundacja Rockefellera. Deklarowanym celem było zwiększenie wydajności rolnictwa i pomoc rolnikom oraz ich rodzinom w wydostaniu się z ubóstwa i głodu. Bill Gates wierzy na poziomie deklaratywnym, że kluczem do rozwiązania problemu głodu na kontynencie jest optymalizacja rolnictwa. Ma być ona osiągnięta przez zwiększenie wydajności i odporności nasion. Pułapką jest to, że większość nowych nasion ma pochodzić z nowych technik naukowych.

AGRA działa obecnie w 13 krajach afrykańskich, dostosowując prawo nasienne do swojej misji (agendy), by Afryka mogła wyżywić siebie i świat.

¹ Alliance for a Green Revolution in Africa.

Pułapka efektów krótko- i długoterminowych

Kraje afrykańskie nie były pierwszą ofiarą/beneficjentem tak zaprojektowanego rozwoju. Wcześniej bardzo podobny projekt zrealizowano z sukcesem w Indiach. Efektem była epidemia bankructw i samobójstw w całym wielkim kraju. Innowacje zapobiegły wprawdzie krótkoterminowym niedoborom żywności, wywołały za to długoterminowe problemy. Zielona rewolucja zastąpiła różnorodne uprawy monokulturami. Doprowadziło to do zubożenia gleby i nadwyrężyło zasoby wodne. Do lat 90. XX wieku kryzys przerodził się w epidemię samobójstw rolników, którzy tkwili w długach z powodu wysokich cen nasion i nawozów niezbędnych do utrzymania opłacalności całej ich aktywności.

Krytycy ostrzegają, że te same wzorce powielane są teraz w Afryce. Jako wyraźny przykład można wskazać Zambię, niegdyś uważaną za sukces AGRA. W 2009 roku kraj wprowadził subsydia, by zmusić ponad milion rolników do przejścia na nasiona komercyjne i intensywne nawożenie. Jednak od tego czasu kraj dotknęły susze, które zniszczyły te nietradycyjne uprawy, a gleba jest tak zdegradowana przez chemikalia, że rolnicy mają trudności z uprawą cze-
gokolwiek innego. W tym czasie liczba niedożywionych Zambijczyków wzrosła o 29%. To 6 milionów ludzi. Ale jest jeszcze większy problem – rosnąca kontrola korporacji nad nasionami Afryki.

ZIELONA REWOLUCJA

Strategii realizowanej przez AGRA drogę przetarto już w latach 50. i 60. XX wieku w wielu krajach Azji i Ameryki Łacińskiej. Było to częścią tzw. zielonej rewolucji, w ramach której w sposób wręcz dramatyczny

wzrosła produkcja rolna na świecie. Na masową skalę wprowadzano wysokowydajne nasiona, nawozy sztuczne i środki owadobójcze.

Rewolucja ta wynikała z boomu na dostęp do energii z ropy naftowej. Postęp rolnictwa w ramach rewolucji był finansowany przez Fundację Rockefellera. To właśnie ta fundacja zatrudniła wybitnego naukowca Normana Borlauga. Pod jego kierunkiem opracowano m.in. nowe, wysokowydajne odmiany pszenicy, które stały się ikoną przełomu. Borlaug za swoje osiągnięcia otrzymał w 1970 roku Nagrodę Nobla.

Zielona rewolucja miała oczywiście negatywne następstwa. Głównie była to degradacja ekosystemów i gleby w wyniku funkcjonowania monokultur uprawnych. Ich elementem były z kolei nieprzemysłane systemy melioracyjne prowadzące do nadmiernego zużycia wody i spadku poziomu wód gruntowych. Nadużywano też nawozów sztucznych i pestycydów. Nastąpiły też negatywne zjawiska społeczne – zróżnicowanie dochodów i pogłębienie zubożenia osób usytuowanych ekonomicznie najniżej. Na poziomie ideologicznym i geopolitycznym zieloną rewolucję postrzegano jako element utrwalenia systemu kapitalistycznego

Podatność systemowa

Szacunki na rok 2023 mówią o około 33 milionach małych, rodzinnych gospodarstw rolnych na terenie Afryki. Zaspokajają one 70% potrzeb żywnościowych całego kontynentu.

Podatność ofiar inicjatywy przejawiała się na poziomie systemowym. Po uzyskaniu niepodległości politycznej w drugiej połowie XX wieku wiele państw afrykańskich nie zdołało wykształcić odpowiednich instytucji państwowych. Kraje te dodatkowo popadały w długi przez system

obrotu handlowego, w którym miejscowi partnerzy zadowalali się zyskami krótkoterminowymi, bez należytej troski o podstawowy cel – wyżywienie lokalnych społeczności i ustanowienie w nich suwerenności żywnościowej.

Ziarno siewne

Taktyką realizowaną w kolejnych krajach są systematyczne zmiany prawne. W Kenii, która jest jednym z kluczowych krajów AGRA, już w 2012 roku przeformowano ustawę o nasionach i odmianach roślin. Jej zasady sprawiały, że sprzedaż, dzielenie się lub przechowywanie nienormowanych nasion dla upraw komercyjnych stało się nielegalne.

Tak jak w innych częściach świata afrykańscy rolnicy wymieniali się i dzielili ziarnem barterowo. Ta metoda działała od pokoleń. W Kenii i innych krajach nowe przepisy wymuszały nowe zachowania – by ponownie sparafrazować słynną wypowiedź prezesa BlackRock. Zmuszały do porzucenia tradycyjnych praktyk i kupowania certyfikowanych nasion na każdy nowy sezon. Od kogo? Oczywiście od międzynarodowych korporacji. Indywidualni rolnicy mogli co prawda zachować nasiona na własny użytek, ale ci, którzy nimi handlowali, podlegali grzywnie 6000 funtów lub karze dwu lat więzienia.

AGRA wraz z jej ekosystemem organizacji pomocniczych promuje komercyjne prawo nasienne, które przynosi korzyści wąskiej grupie korporacji – należą do nich takie lewiatany jak Bio Monsanto², Dupont i Syngenta. Firmy te kontrolują aktualnie, na rok 2025, ponad 60% świato-

² Sieć powiązań biznesowych jest niczym z historii powstania III Rzeszy czy Doliny Krzemowej. Rob Horsch, były wysoki rangą menedżer Monsanto, wcześniej pracował w Fundacji Gatesów, w której pomagał formować politykę AGRA. AGRA otrzymuje finansowanie od prywatnych partnerów: Bayera (który jest właścicielem Monsanto) oraz Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i kilku innych państw.

wych mocy wytwórczych nasion i niemal 70% produktów petrochemicznych i chemicznych, które wykorzystuje się w rolnictwie na całym świecie.

Prawo to jest również egzekwowane przez UPOV 91, międzynarodowe porozumienie ograniczające rolnikom możliwość oszczędzania lub dzielenia się nasionami. Działania realizuje się pod parasolem oficjalnej narracji o przyznaniu firmom tworzącym nowe odmiany roślin wyłącznych praw do ich odmian.

Ma to rzekomo zwiększyć innowacje i bezpieczeństwo żywnościowe. Efektem istnienia tego systemu jest jednak to, że rolnicy nie mają możliwości dołączenia do niego. Blokadę stanowi kosztowny proces certyfikacji. Niezależnie od tego naturalnie ewoluujące rośliny nie spełniają wymogów jednolitości, co uniemożliwia wprowadzenie ich na międzynarodowy rynek handlu żywnością.

Podsumowanie

Na dzień dzisiejszy AGRA nie osiągnęła swoich idealistycznych celów w postaci zmniejszenia problemu braku bezpieczeństwa żywnościowego o połowę do 2020 roku. Wręcz przeciwnie – niedobory i poważne niedobory pogłębiły się.

Spora liczba krajów afrykańskich próbuje przeciwstawić się presji. Rolnicy stawiają opór przy próbach wprowadzenia nowych praw, dyktowanych przez międzynarodowe korporacje. Wiele krajów całkowicie odrzuciło uprawy GMO i monokultury. Ogólnie państwa afrykańskie próbują się organizować, ale dysproporcja sił wydaje się być zbyt wielka. Głównym argumentem królów, czyli korporacji, jest szantaż głodem i instrument wstrzymania finansowania długów oraz podobne... nazwijmy to – propozycje nie do odrzucenia.

Jednym z największych wyzwań dla tych przepisów jest obecnie sprawa w Kenii, gdzie rolnicy wnieśli pozew przeciwko Ustawie o nasionach i odmianach roślin, zarzucając jej naruszenie ich konstytucyjnych praw do praktykowania tradycyjnego rolnictwa i suwerenności nad własną żywnością.



Teoria systemów-światów

Jak działają porządki hegemoniczne

Ulubioną ideą (...) jest dystrybucja, na drodze umowy pokojowej, wytwórczości pomiędzy państwami świata, prowadząca do tego, żeby jedne pozostały producentami, inne zaś zgodziły się pozostać konsumentami tego czy innego towaru.

Ten, kto by z konsumenta chciał zaawansować na producenta, byłby uznany za wroga ustalonego porządku na świecie. *Chodzi o to, żeby przodujące dziś gospodarczo i politycznie państwa, produkujące coraz drożej, były zabezpieczone od współzawodnictwa innych państw, które mogąc wytwarzać taniej, zaczęły rozwijać swój przemysł w ostatnich czasach.*

Roman Dmowski, 1930

Nigeria to kraj, w którym możemy pójść do sklepu i kupić uprawiane lokalnie truskawki, ale gdy zdecydujemy się kupić w tym samym sklepie dżem truskawkowy, na półce znajdziemy wyłącznie zagraniczny. Takie rzeczy jednak nie zdarzają się jedynie w przygodnie wybranej tu za przykład Nigerii. Polska względem Niemiec i innych państw rozwiniętych czy Australia wobec Chin są w większej lub mniejszej części (sektorowo) bantustanami – organizmami ustawionymi w hierarchii w pozycji podporządkowanej.

Gdyby nie obniżająca prestiż banalność, to proste stwierdzenie mogłoby stać się mottem całego wywodu o teorii systemów-światów. Prawdliwość nigeryjska replikowana jest w większości krajów świata, w tym i w Polsce, w której ikonicznymi przykładami ostatnich lat są kwestie budowy CPK – Centralnego Portu Komunikacyjnego, czy pierwszej elektrowni atomowej.

Kwestię technologii atomowych akcentuje trwający w czasie wysyłania tej książki do druku epizod wyłączenia z eksploatacji reaktora „Maria”. Wytwarza on stosowany w aparaturze medycznej molibden-99, zaspokajając 10% światowego zapotrzebowania. Do wiadomości publicznej nie podano żadnego satysfakcjonującego wyjaśnienia, dlaczego dopuszczono do przeterminowania zezwolenia na pracę i dlaczego wyłączenie reaktora trwa dłużej, niż wstępnie deklarowano. Co jest grane?

Prawidłó:

Tak jak niektórym krajom nie wolno posiadać określonych typów broni, przede wszystkim atomowej, tak każdy ma swoje miejsce w systemie produkcji. Ta konstatacja była aktualna tak w 1930 roku, jak jest w 2025.

Teoria systemów-światów: definicja

Teoria systemów-światów (ang. *world-systems theory*) to model opisujący globalny system ekonomiczny, który pokazuje, że kraje ustawione są w hierarchii:

- rdzeń (ang. *core*) to kraje rozwinięte i dominujące ekonomicznie. Ich pozycja bierze się z kontroli przepływu towarów i zasobów (kontrola sieci handlowych), zdolności generowania siły militarnej oraz przewagi technologicznej;

- pół-peryferie to kraje biedniejsze, zależne od rdzenia, ale posiadające zdolność generowania przynajmniej częściowej suwerenności gospodarczej, które pośredniczą między rdzeniem a peryferiami;
- peryferie, czyli kraje biedne, nieposiadające bazy przemysłowej dającej im jakąkolwiek siłę negocjacyjną.

Teoria systemów-światów to wizja relacji między mocarstwami a państwami średnimi i małymi, wedle której relacje te są **feudalizmem we wszystkim prócz nazwy**. Podkreśla nierówność w relacjach ekonomicznych, politycznych i prestiżowych między uczestnikami współpracy. Ta nierówność jest zwykle opisywana eufemizmami typu junior-partner, które stosuje m.in. Jacek Bartosiak. Słowem – relacje między krajami są nierównoprawne, z dominacją krajów rdzeniowych nad krajami peryferyjnymi.

Teoria Wallensteina jest istotnym elementem składowym retoryki marksistowskiej, gdyż jej propagatorzy twierdzą, że nierówności w systemie światowym są wynikiem kolonializmu. Podkreśla przy tym globalną strukturę i sugeruje, że istnieją powiązania między krajami w systemie światowym, niezależnie od ich lokalizacji geograficznej.

Tak jak w nominalnym feudalizmie, choć stan jest dynamiczny i zmienia się w czasie, radykalne zmiany są rzadkie i trudne – wymagałyby znacznego zakłócenia działania przynajmniej części systemu. Wprowadzałyby więc m.in. czynnik niepewności i niemożności stawiania predykcji. Zwiększenie kosztów planowania i działalności jest jedną z ważnych przesłanek dla ośrodków na samej górze hierarchii władzy. Pogłębia potrzebę działania wiecznego, krytycznego prawidła działania systemów-światów:

Aby system działał, ci na górze muszą realizować strategię trzymania wszystkich konkurentów i potencjalnych konkurentów w dole.

Teoria zależności

Teoria zależności (ang. *dependence theory*) to wizja porządków politycznych i ekonomicznych świata, która w chwili swojego pierwszego sformułowania była kontr-wizją dla teorii modernizacji. Optymistyczna względem sprawiedliwości dla narodów świata wizja oryginalna głosiła, że wkrótce państwa słabsze doszuszają do mocarstw dominujących. Miałoby to nastąpić dlatego, że wszystkie kraje są na tej samej drodze rozwoju, a te biedne są po prostu na jej wcześniejszym etapie.

Gdy osiągną prestiż równy lub niemal równy, świat stanie się lepszym miejscem: znikną różnice siły politycznej, gospodarczej oraz prestiżu. Innymi słowy: teoria modernizacji była rodzajem „amerykańskiego snu”. Jest szczytnym ideałem, którego realizacja jest w rzeczywistym świecie całkowicie nierealna – państwa dominujące pojawią się zawsze, gdyż gra toczy się o zapewnienie sobie przetrwania i stworzenie gradientu rozwoju kosztem utraty tych zdolności u innych.

Łańcuchy wartości

Kluczowym pojęciem niezbędnym do zrozumienia powyższych teorii jest „łańcuch wartości” (ang. *value chain*). Przy produkcji przemysłowej produktu lub klasy produktów każdy etap wytwarzania – od wydobycia surowców po dystrybucję do klienta końcowego – wnosi coś do ostatecznej wartości czy użyteczności dla użytkownika.

„Niesprawiedliwy” podział marż

Regułą jest, że etapy początkowe wymagają mniej kosztownych technologii, mniej wykwalifikowanej siły roboczej i mniej energii. Generują też niższe marże (zysk) dla państw, w których są realizowane.

Końcowe etapy produkcji realizują kraje rdzenia. Do nich należą też prawa patentowe do marek i znaków handlowych. One też zazdrośnie strzegą technologii, które są niezbędne do zagarnięcia zasadniczej części zysku.

Prawidło: niesprawiedliwy podział wypracowanego zysku podstawą istnienia systemu. Nie różni się on żadnym zasadniczym aspektem funkcjonowaniem od zasad panujących w modelu feudalnym.

Historycznie świat przed XV wiekiem był areną funkcjonowania niezależnych imperiów-światów. Dominowali w nim władcy mocarstw, którym kupcy – i wytwórcy – byli podporządkowani jako poddani, będąc zmuszeni do służenia im i zaspokajania ich potrzeb. Imperia-światy zatem rosły i kurczyły się w rytm pojawiania się bodźców politycznych i militarnych. Współczesny system-świat to homeostat rządzony logiką procesów ekonomicznych.

Prawdziwe cele globalizacji

Te kraje na niższym szczeblu globalnego łańcucha przemysłowego nie powinny prześcignąć Stanów Zjednoczonych i stać się tak potężne. Przez tysiące lat ludzkiej cywilizacji tylko jeden kraj wielokrotnie wznosił się i upadał, a mimo to pozostaje silny i nieugięty – Chiny. Inne imperia, gdy upadają, pozostają w upadku. Jak dotąd żadne z nich nie odzyskało dawnej potęgi, a Stany Zjednoczone nie będą wyjątkiem.

– J.D. Vance, marzec 2025

Idea globalizacji zasadzała się na tym, że biedne kraje uda się utrzymać na dole łańcuchów wartości. W międzyczasie bogate kraje będą przesuwać się wyżej. Problem

aktualnego hegemonu polega na tym, że biedne kraje, a przede wszystkim Chiny, nie dały się zabetonować w roli „montowni i szwalni”. Zaczęły przesuwac się coraz wyżej w łańcuchu wartości. Z tego punktu widzenia globalizacja wedle Trumpa i jego administracji, licząc od 2016 roku, okazała się porażką.

Celem globalizacji było utrzymanie globalnych nierówności, a nie ich zmniejszenie. Bogate kraje (Zachód) miały zachować kontrolę nad najbardziej dochodowymi procesami produkcyjnymi i sektorami gospodarek. Rolą krajów biednych było do końca świata podporządkować się i zadowalać produkcją o niższej wartości. Miały stać się poddostawcami, a nie konkurentami, oraz dostawcami taniej siły roboczej.

Celem całej polityki zagranicznej państw zachodnich było i jest utrwalanie systemu hierarchii ekonomicznej. Tak wygląda współczesny kolonialny porządek świata, który jest kolonialny we wszystkim, prócz nazwy. Feudalny we wszystkim, prócz nazwy.

Z uwagi na emancypację Chin idee wcześniejszego „Konsensusu Waszyngtońskiego” o tzw. „wolnych” rynkach na rzecz znacznie bardziej otwartej próby powstrzymania i ograniczenia rozwoju Chin – wynika właśnie z tego sposobu myślenia. Globalizacja przestała się opłacać i przestała być bezpieczna.

Przy wprowadzaniu ograniczeń na inwestycje w Chinach czy w walce o dominację w świecie półprzewodników chodzi o starania o zachowanie globalnego porządku gospodarczego. Chiny wyszły z ekonomicznego toru wyznaczonego im przez Zachód, a rozgrywka toczy się o to, aby nie doprowadziło to do załamania aktualnego systemu hierarchii. Systemu, w którym hegemonem są Stany.

Globalny system wolnych rynków na całym świecie jest porzucany właśnie dlatego, że zadziałał zbyt dobrze. Chiny stały się bezpośrednią konkurencją Stanów. Zasady gry

należało natychmiast zmienić. Prawdziwa, niejawna gra polegała na utrzymaniu globalnej nierówności, a nie jej eliminacji. Vance powiedział to w końcu otwartym tekstem.

Postęp krajów rozwijających się jest dla Stanów zagrożeniem, a nie powodem do udzielania pochwał. Prawdziwy rozwój wymaga strategicznej niezależności od systemu, który ma utrzymać te państwa na ich miejscu. Na to ani Stany teraz, ani Chiny, gdyby udało im się osiągnąć dominację, choćby częściową, nie pozwolą swoim satelitom.

□

Przykłady i spostrzeżenia na wynos

A. Podwójne samobójstwo Tajwanu i Ameryki

Systematyczne podnoszenie swojej pozycji w łańcuchach wartości jest zagrożeniem dla stabilności całego systemu. Jest systemowym zagrożeniem dla tych, którzy zajmują najwyższą pozycję kontrolera całego systemu. Ale taki awans jest też integralną cechą tego, jak system działa – bez awansu nie istniałaby motywacja do podejmowania wysiłku.

Atutem Tajwanu w łańcuchach wartości lat 70. XX wieku była tania siła robocza. Tajwan był idealnym partnerem i dla Stanów Zjednoczonych, i Japonii do tego, by stać się tanią montownią dla zaawansowanych produktów elektronicznych. Tajwańska siła robocza bogaciła się i podnosiła kwalifikacje. Rząd realizował wręcz natchnione przedsięwzięcia polegające na przyspieszaniu tych procesów. To ich rezultatem było powstanie TSMC – korporacji, która

stała się dominującym producentem najbardziej zaawansowanych półprzewodników.

Awans w łańcuchach dostaw uruchomił zadziwiający paradoks. Aby tajwańskie produkty mogły być eksportowane na cały świat, lokalni biznesmeni i inwestorzy musieli szukać podwykonawców – tajwańska siła robocza stawiała się zbyt droga. Potrzebne było miejsce, które zajmowało niższą pozycję w hierarchii łańcuchów produkcyjnych. Miejszem tym stały się Chiny¹. W rezultacie działania „sił rynku” – procesów awansu w hierarchiach łańcuchów produkcyjnych – tajwański kapitał stał się kluczową siłą budującą potęgę gospodarczą i militarną swojego największego przeciwnika.

Drugim samobójstwem jest pułapka, w którą Tajwańska klasa polityczna prowadzi tajwańską wspólnotę narodową. Pułapka ta jest przejawem działania ewolucji struktur hierarchicznych i polega na ograniczeniu władzy klasy średniej poprzez jej pauperyzację. Ten upadek następuje w wyniku importu zagranicznej siły roboczej, która obsadza stanowiska, których wyemancypowani Tajwańczycy sami nie chcą zająć. **Pułapka ma więc w dużej mierze charakter systemowy i wynika z dysfunkcji systemu hierarchicznego współczesnych społeczeństw.** Efektem jest podobne jak w Polsce i reszcie Zachodu narastające zdegenerowanie systemu motywacyjnego – szczególnie najmłodszego pokolenia. Charakter systemowy nie wyklucza celowej ingerencji inżynierii społecznej, czego liczne przykłady omawiane są w tej książce i pozostałych tomach serii „Oni albo my!” – to m.in. polityka otwartych granic Stanów Zjednoczonych i miasta sanktuarium w USA.

¹ Formalnie Tajwan to Republika Chińska (RCh), a Chiny to Chińska Republika Ludowa (ChRL). Nazwy potoczne stosuję tutaj celem uniknięcia zbędnych dygresji. Kwestie relacji między oboma podmiotami zob. ► **PGG VII.1** oraz książka *Tajwan. Piękna wyspa w oku tajfunu* (premiera jesień 2025).

B. Przetłamanie peryferyjności Chiny – Ameryka

Chiny stały się głównym producentem dóbr kapitałowych dla świata, w tym dla tzw. globalnego południa. Chiny stały się fabryką świata. Chiny awansowały z pozycji beznadziejnie zacofanego siedliska biedy do pozycji rywala kontestującego hegemonię USA.

Taka sytuacja to efekt procesu analogicznego do tego, który nastąpił na linii Tajwan–ChRL. To splot rozmaitych czynników, wśród których wiodącym była polityka cięcia kosztów produkcji w amerykańskich korporacjach. Ta ostatnia wynikała m.in. ze wzrostu kosztów emancypującej się siły roboczej i patologicznego wzrostu siły związków zawodowych w USA.

Produkcja wywędrowała z krajów Zachodu (obszary rdzeniowe) na peryferia. Naturalnym biegiem rzeczy był awans cywilizacyjny i awans w łańcuchach wartości krajów, które zostały podłączone do zachodniego obiegu energii. To ten proces odpowiada za wzrost gospodarczy oraz postęp społeczny i cywilizacyjny tzw. tygrysów Azji – Singapuru, Korei Południowej, Hongkongu i Tajwanu.

Początek XXI wieku to okres, w którym zmiany zaczęły coraz wyraźniej szkodzić państwom rdzenia. Gradient marż i różnica pozycji w łańcuchach dostaw powodowały, że pełna dominacja w zaawansowanych technologiach i zdolność generowania wykwalifikowanej kadry naukowej, inżynierskiej i pozostałej została uszkodzona i systematycznie znika. Zmiana, jaka nastąpiła, polega na tym, że Zachód do niedawna produkował za pomocą maszyn wytwarzanych samodzielnie. Teraz kwestie ekonomiczne sprawiają, że w nawet niemieckie fabryki zaopatrują się w maszyny i osprzęt produkcji chińskiej. Jednocześnie tzw. globalne południe, zamieszkane przez kilka miliardów ludzi, również kupuje produkty przemysłowe od Chińczyków.

Porządek rzeczy, hierarchie systemów-światów, zmieniły całą grę o dominację. A Zachód, a więc i my, bo Polska jest podłączona do amerykańskiego układu wasalnego, całą sprawę przespał.

C. Paradoks sprawiedliwości: kto powinien korzystać na wzroście wydajności pracy?

Wielkie korporacje i biznesy toczą bezlitosną walkę z sobą podobnymi. Jednocześnie dają pracę zwykłym ludziom i eksploatują ich na wszelkie dające efekt sposoby. Wyścig o prymat w produkcji półprzewodników między amerykańskimi a japońskimi producentami dostarcza niezwykle ciekawego tematu do głębszego przemyślenia natury ludzkiej aktywności.

Produktywność japońskich specjalistów obsługujących maszyny i urządzenia zasilane prądem elektrycznym wyglądała pomiędzy rokiem 1975 a 1985 następująco:

Rok	1975	1985
Wskaźnik produktywności	18,2	67,7 wzrost o 370%
Wzrost wynagrodzeń	-	19,5%

Ryc. 1. Wzrost wydajności pracowników przemysłu elektronicznego i ich zarobków w Japonii w latach 1975–1985.

Wyzysk? niesprawiedliwy podział wypracowanego bogactwa? Bynajmniej! Nadwyżka, zatrzymana przez inwestorów i właścicieli fabryk, została zainwestowana w budowanie potęgi japońskiego przemysłu – dobro wspólne. Przyczyniła się do wzrostu siły narodowej, w tym dumy i prosperity robotników, których uposażenie nie wzrosło w sposób proporcjonalny.

Postrzeganie sprawiedliwości jest jednym z kluczowych czynników regulujących lojalność i poziom dumy u ludzi,

wynikające z ich przynależności do określonych systemów gospodarczych, ale także ideologicznych! Narracja „sprawiedliego podziału” może posłużyć do zbuntowania pracowników, przeciwko „paskudnym kapitalistom” i wyzyskiwaczom. Wzrost wydajności pracowników nie nastąpił jednak dlatego, że zwiększyli oni swoje zaangażowanie w czasie pracy. Wynikał z postępu technologicznego: uruchomienia efektu skali i wielu innych czynników niezależnych od siły roboczej. Przykład płac japońskich służył w tekście, w którym go znalazłem, jako anegdota potwierdzająca tezę o niesprawiedliwości kapitalizmu, a pośrednio całego systemu hegemonicznego Stanów Zjednoczonych.

D. „Niesprawiedliwość” wbudowana w każdy silnik ekonomiczny

Kwota wędrująca do producenta jest zwykle tylko skromnym ułamkiem ceny, którą płaci końcowy konsument. Wynika to z takich mechanizmów rynku, jak zdolność do sprzedaży znacznych ilości produktu na rynku. To kontrola nad sieciami dystrybucyjnymi. To zdolność dotarcia do klienta lub przyciągnięcia go do miejsca, w którym dokona on zakupu lub skorzysta z usługi.

W przypadku rynku wydawniczego, szokującą dla klienta księgarni jest informacja, że do autora trafia zaledwie kilka procent kwoty, którą płaci przy kasie – typowo jest to około 5 procent.

Sprawa ma dwa ważne aspekty. Pierwszy to poczucie sprawiedliwości takiego systemu produkcyjnego. Drugim jest złe traktowanie, często wyzysk przejawiany przez tych, którzy dominują w branży, czy na konkretnym rynku. Działania takich graczy często prowadzą do przyspieszonego „zużywania się” modelu, w którym on działa. Dążą do maksymalizacji własnego zysku kosztem wszystkich, którzy są poniżej. Przede wszystkim są zdolni do narzucenia

innym takich reguł gry, w których pozostali zmuszeni są zaakceptować niekorzystne umowy czy niesprawiedliwy podział zysku.

Przykładem jest typowa propozycja biznesowa ze strony wydawcy dla autora, który wydanie książki traktuje jako przedsięwzięcie prestiżowe, a nie swoje główne źródło utrzymania. Tacy autorzy rozpoznawani są bezbłędnie, a kierowana do nich oferta nie pozwala na wynagrodzenie całego czasu i wysiłku, który twórca poświęcił na stworzenie dzieła. Inaczej mówiąc, zysk finansowy, który został wygenerowany przez sprzedaż książki, w większości idzie do wydawcy.

Gdyby zaś przeliczyć czas poświęcony przez twórcę na stawkę godzinową, stawka ta byłaby nie do zaakceptowania. Jedynie bardzo niewielki procent książek jest w stanie wygenerować zysk, którego wysokość faktycznie dostarcza autorowi adekwatne wynagrodzenie².

■

² Zob. Emisja s03e01 podcastu *Telegram z krańca świata* pt. *Czy Hitler wiedział o patologiach polskiego rynku wydawniczego*, <https://chiny.pl/telegram/s03e01> [dostęp 2025-04-30].

Pax Romana, Pax Americana

Jak powstawały imperia historyczne,
a jak dzisiejsze

„Ponowny podbój Południa”¹ to inna nazwa wojny secesyjnej w Ameryce (1861–1865), używana poza oficjalną debatą historyczną, oczywiście głównie przez mieszkańców południowych stanów USA. Pokazuje prawidłowość, którą da się odnaleźć w funkcjonowaniu wielu państw.

W podzielonej Ameryce chodziło o dysproporcje między dwoma ośrodkami gospodarczymi – intensywnie uprzemysławianą Północą i bazującym na produkcji bawełny Południem. Elity obu obszarów miały rozbieżne style życia i opierały swój status na niezgranych ze sobą systemach gospodarczych. Szczególnie gorące debaty dotyczą przewagi kapitałowej i przemysłowej Północy, która sprawiła, że odbudowa Południa faktycznie w wielu aspektach wyglądała jak przejęcie kontroli politycznej nad podbitym krajem².

Istnieje wiele krajów, które są nie tylko niejednolite gospodarczo i geograficznie, ale i generują przez taki stan rzeczy siły odpychające od siebie „naturalnie” funkcjonujące systemy gospodarcze. Przykładem jest tzw. ściana

¹ Ang. *war of reconquest of the South*. Co ciekawe, fraza jest aktualnie nieobecna w wynikach wyszukiwania Google, a jeszcze ok. 10 lat temu była dość często debatowana m.in. na forach rekonstruktorów.

² Ponownie odsyłam do *Przeminęło z wiatrem*, które znakomicie pokazuje te różnice oraz mechanizmy podboju Południa – przyp. red.

wschodnia w Polsce, z której obszary bardziej ożywione gospodarczo podkradają siłę roboczą i inwestycje. Na Tajwanie taki podział istnieje między stołecznym rejonem Tajpej, na północy wyspy, a południem (miasta Tainan i Kaohsiung), z których młodzież migruje na północ zważona dostępnością ścieżek kariery w instytucjach rządowych. Kwestia ta była i wciąż jest przedmiotem zadrażeń i przepychanek politycznych między dwiema dominującymi siłami politycznymi Tajwanu. Prawidłem ogólnym jest to, że podziały przestrzenne „surowce i zasoby – produkcja wysoko przetworzonych dóbr” powstają całkowicie naturalnie. W takim modelu rozwoju zawsze pojawiają się relacje „feudalne”. Zawsze ktoś ma mniej do powiedzenia, a ktoś inny więcej.

Podsumowując, różnice potencjału rozwojowego, a więc i atrakcyjność dla migrantów zarobkowych wewnątrz systemu będą istnieć zawsze. Przyjęcie tej różnicy do wiadomości i wykorzystanie jej cech do podejmowania decyzji pozwoli nam lepiej rozumieć to, co dzieje się w skali geopolitycznej.

Systemy ekonomiczne starożytnych imperiów

Starożytne imperia tworzyły zwykle wielki geograficzny obszar. Rósł w nim system polityczno-ekonomiczno-kulturowy. Już w takich systemach terytorium podlegające władzy politycznej dzieliło się na centrum i peryferie. Peryferie były miejscami eksploatowanymi przez centrum. Starożytne imperia-światy twórcy koncepcji systemów-światów nazywa mini-systemami i imperiami-światami.

Aż do początku XX wieku większość ludzkiej aktywności, zwłaszcza społecznej, przebiegała w takich ograniczonych mini-systemach. Te mini-systemy żyły względnie krótko. Ta cecha wynikała z tego, że w miarę rozwoju innych ośrodków cywilizacyjnych były podbija-

ne lub ich system wymiany zasobów ulegał zniszczeniu czy degeneracji.

Ostatnie dwa tysiąclecia historii to cały pas wzrostów i upadków systemów-światów dwóch typów:

- zjednoczone politycznie imperia-światy i
- gospodarki-światy scalone jedynie gospodarczo.

Większość tych ***homeostatów*** powstawała w dość oczywistych okolicznościach – któremuś z nich udało się wypracować formułę polityczną, sposób podboju czy technologię, która dawała przewagę na tyle dużą, że zagarnięcie zasobów sąsiadów było możliwe. Historyczne systemy miały swoje typowe cechy. Jedną z nich jest typ pracy – jeśli w centrum dominuje praca płatna, to na peryferiach dominuje praca niewolnicza albo przymusowa. Cechą historycznych, przednowoczesnych systemów było też to, że miały strukturę modułową. Było to pozostałością po scaleniu kilku wcześniej istniejących mniejszych systemów. Specjalizacja była więc kwestią zasadniczo przygodną.

Tworzenie się mocarstw i imperiów może obejmować unifikację kulturową warstw rządzących, które wywodzą się z poprzednio niepodległych państw. Takie procesy rozgrywały się na Wyspach Brytyjskich. Niekończące się wojny między Anglią a Szkocją skończyły się wpięrowaniem unią personalną, a potem, unią polityczną.

Systemy o zasięgu regionalnym powstawały zawsze. Ale dopiero rozwój długodystansowych podróży morskich w XVI wieku otworzył drogę do budowania systemów o zasięgu globalnym. Świat nigdy już nie miał powrócić do dawnego stanu. Stało się możliwe wykorzystanie zasobów i uruchamianie procesów gospodarczych pozwalających całkowicie zdominować konkurentów, z którymi wcześniej rozgrywka o zasoby szła niemal łeb w łeb. Tak więc widzimy, że w imperium-świecie podział pracy zachodzi

w obrębie społeczeństwa, zaś w kapitalizmie jest to już międzynarodowy podział pracy.

Handel dalekodystansowy w warunkach starożytnego transportu był opłacalny wyłącznie dlatego, że dotyczył zasadniczo towarów luksusowych. Współcześnie transport morski pozwala na globalną wymianę towarów liczoną w milionach, a nawet miliardach ton. Na rok 2024 drogą morską przetransportowano 12,3 biliona ton.

Po II wojnie światowej powstał i ustabilizował się zupełnie nowy globalny porządek. Współczesny system-świat jest jednym wielkim homeostatem dzięki ekonomicznym powiązaniom pomiędzy jego częściami – w odróżnieniu od imperiów-światów, miast-państw i państw-narodów.

Specyfika „*Pax Romana*”

Rzym to przykład wielkiego geograficznego obszaru tworzącego jeden polityczno-ekonomiczno-kulturowy system. Wymiana w tak wielkim systemie-świecie postrzegana jest nie jako równa i sprawiedliwa, lecz jako nierówno podzielona między centrum a peryferie. Peryferie są rozumiane jako obszary eksploatowane, dostarczyciele głównie surowców naturalnych, żywności i tańszej, mniej wykwalifikowanej siły roboczej.

Z Brytanii do Rzymu systematycznie przyływały surowce naturalne, niewolnicy i dobra rolne. Rzym w drugą stronę dostarczał wysoko wartościowych gotowych produktów, które w Brytanii funkcjonowały jako symbole statusu i były właściwym medium romanizacji. Inaczej było w przypadku Egiptu. Dostawy żywności z Egiptu były dla Rzymu krytyczne. Przerwanie produkcji i transportu żywności mogło rzucić centralny obszar imperium na kolana.

Ogólną prawidłowością jest to, że system-świat ma jakiś jeden, może dwa krytyczne obiegi gospodarcze,

których zniszczenie lub poważne uszkodzenie prowadzi albo natychmiast, albo bardzo szybko do upadku. Dla Rzymu takim punktem newralgicznym było zboże płynące z Egiptu. Dla Tajwanu, licząc od pierwszej dekady XXI wieku, jest to produkcja zaawansowanych półprzewodników. Dla całego systemu hegemonicznego *Pax Americana* jest to światowy system dystrybucji energii.

Szczególną cechą rzymskiego systemu aktywności gospodarczej było to, że nie składał się on przestrzennie z ośrodka rdzeniowego w centrum, a prowincji w coraz dalszych na wpół autonomicznych obszarach. Imperium Rzymskie było komórkowe – zostało scalone z wcześniej niezależnie funkcjonujących, systemów. Niektóre jego komórki miały swój początek we wcześniejszych imperiach-światach. W takich sytuacjach, w czasie podboju, aneksji czy innego typu wcielenia następuje daleko idący demontaż nie tylko powiązań ekonomicznych, ale i pierwotnych struktur hierarchicznych „podziału pracy”.

Oddziały rzymskie potrzebowały znacznych ilości żelaza na uzbrojenie, narzędzia, gwoździe i do innych zastosowań. Z kolei z uwagi na potrzeby zaprowiantowania w rejonach granicy imperium następowała gwałtowna ekspansja także chowu bydła. Około 100 roku n.e. Tacyt wspominał o takich ciekawostkach, jak natura trybutu płaconego Rzymowi przez Fryzjczyków. Były to skóry wołowe, w dużym stopniu wykorzystywane właśnie przez garnizony graniczne.

Utrzymanie rzymskiej imperialnej granicy w centralnej Europie zależało od produktów wyrabianych przez lokalne grupy pracujące w tradycjach wytwórczych, które rozwinęły się w prehistorycznej epoce żelaza. Kiedy potrzeby rzymskiej armii rosły, niektóre grupy lokalne zmieniały technologię i styl produkcji, aby dopasować go do okupanta.

Jak upadają systemy-światy

Upadek wynika z niezdolności dostosowania się do sytuacji, w której urywa się dostęp do kluczowego zasobu. Idealnym przykładem jest starożytny Babilon. Ten ośrodek cywilizacji swoją potęgę zbudował na pracach irygacyjnych, pozwalających wygenerować nadwyżkę żywności niezbędną do wzrostu populacji.

Osobnym tematem jest upadek Rzymu. Akurat ten proces historyczny pozwala ponownie sformułować niezwykle ważne prawidło, tym razem nieco inaczej niż poprzednio. Brzmi ono tak: imperia są silnikami ekonomicznymi. To procesy, które trwają tak długo, jak długo podłączone są do jakiejś formy przepływu energii. **W przypadku Rzymu wrażliwą częścią była struktura społeczna funkcjonująca dzięki podbojom.** Dlatego fraza *Pax Romana* jest misnomerem. Odwrotnie jest w przypadku Stanów Zjednoczonych – w tym kazusie rzeczywiście podstawą stabilności jest brak wojen. Nie są one po prostu potrzebne – Ameryka już ustanowiła dominację poprzez wygranie II wojny światowej, a kontrolę feudalną realizowała przez uzależnianie krajów świata od włączenia ich w hegemoniczny system obiegu energii w łańcuchach wartości³.

Procesem zabijającym homeostat było wyczerpywanie się formuły imperialnej: granice ustabilizowały się, co przyniosło m.in. rozpoznawany przez historyków proces skupienia bogactwa w rękach posiadaczy ziemskich i upadek rzymskiej „klasy średniej”.

Imperium borykało się z niedoborem siły roboczej. Rzymska gospodarka opierała się na niewolnikach. To oni uprawiali pola i pracowali jako rzemieślnicy. Podboje od zawsze zapewniały stały napływ nowej siły roboczej, „rekrutowanej” z podbijanych ludów. Gdy w II wieku ekspansja zatrzymała się, rzymskie zasoby niewolników i innych

³ Zob rozdział *Zależność wasalna Polski od Stanów Zjednoczonych*.

zdobyczy wojennych stały się niewystarczające. Drugim ciosem było pojawienie się w V wieku Wandalów. Zajęli oni wybrzeża Afryki Północnej i trudniąc się piractwem, zakłócili system handlu morskiego imperium.

Podsumowanie: Cywilizacja niesiona na ostrzach mieczy i piór

Prawidło: cywilizowanie następuje za pomocą pióra i miecza. Przynosi zniewolenie, ale przynosi też cywilizację, postęp materialny i podniesienie z barbarzyństwa.

W czasach historycznych większość podbojów i ekspansji była realizowana przez społeczności, które stały cywilizacyjnie wyżej. Paradoks ten poznajemy w przywoływanym już wcześniej skeczu grupy Monty’ego Pythona⁴. Konsekwencją takiego stanu rzeczy jest to, że to ci, którzy dokonywali podboju, pozostawili zapisy relacjonujące procesy i wydarzenia rozgrywające się w czasie samego podboju, a potem zarządzania i pacyfikowania podbitych prowincji. Choć zasada ta jest prosta i łatwo podać kilka przykładów takiego procesu, to historykom trudno jest pozyskać potrzebne dane źródłowe.

Większość tego, co nas interesuje w kwestii historycznych imperiów, dotyczy ich instytucji państwowych i armii. Jednak równie ważne są działania i motywacje ludzi, którzy są włączani do systemów imperialnych jako ludy podbite czy w inny sposób zdominowane. Dodatkowo podbój oznacza przyspieszoną akulturację warstw wykształconych, a więc i wyciszenie głosu ludów podbijanych i wcielanych w organizm imperialny jako prowincja.



⁴ Wersja z polskim tłumaczeniem: *Monty Python - Co Rzymianie dla nas zrobili? (Żywoł Briana)*, <https://youtu.be/v9cMeSgHn9k> [dostęp: 2025-05-16].

Pozamilitarne sposoby agresji i sprawowania kontroli

Garść przykładów

1.

NGO – organizacje pozarządowe finansowane przez rząd

Kluczem do zrozumienia modelu działania organizacji trzeciego sektora (NGO) jest rozliczalność. A właściwie – unikanie rozliczalności. NGO-sy są efektorami woli politycznej, której tożsamość w przypadku typowym pozostaje ukryta przed opinią publiczną. W ostatnich latach stało się boleśnie oczywiste, że NGO forsują agendę sprzeczną z interesami państw, na których terenie prowadzą działalność.

Różne organizacje pozarządowe zajmujące się obsługą potoków migracyjnych (tzw. antropopotoków) to równie duże utrapienie rządów, co organizacje polityczno-militarne islamistów palestyńskich dla państw arabskich na Bliskim Wschodzie.

Oba typy organizacji mają cechy wspólne: zarządzane są na różnych swoich szczeblach przez ekstremistów, a także realizują cele polityczne i ideologiczne, wykorzystując zasoby podmiotów państwowych pozyskane poza procesem demokratycznym, uzyskane podstępem, przymusem czy

na drodze przejścia przynajmniej częściowej kontroli nad instytucjami państwa, na których pasożytną.

Na początku 2025 roku byliśmy świadkami dwóch epizodów, w których organizacje pozarządowe zostały mocno ograniczone w swoim działaniu. Pierwszym epizodem była delegalizacja Bractwa Muzułmańskiego przez Królestwo Jordanii 23 kwietnia 2025 roku. Jego aktywności zakazały dotychczas Egipt, Arabia Saudyjska, Zjednoczone Emiraty Arabskie i Bahrajn¹. Drugim było (omówione w pkt. 3 poniżej) zakazanie przez Libię działalności NGO-sów zajmujących się kierowaniem antropolopotoków w kierunku samej Libii, ale też w stronę Europy.

Problem z NGO-sami jest wieloaspektowy. Po pierwsze są faktycznie finansowane przez rządy. Są standardowym narzędziem służącym do sterowania gospodarką i życiem społecznym w krajach-celach. Po drugie w wielu oczywistych przypadkach zostały w oczywisty sposób przejęte – także na poziomie ideologii – przez rządy państw zewnętrznych. Przykładem wykrytym przez kontrwywiad niemiecki jest działalność fundacji „walki z klimatem” (proszę wybaczyć żartobliwe w intencji sformułowanie) prowadzonej przez Manuelę Schwesig, a finansowanej przez Gazprom².

Po trzecie służby odpowiedzialne za bezpieczeństwo państwa (i pracujący w nich ludzie!) z całą pewnością wiedzą o przywołanych wyżej praktykach i zdają sobie sprawę z powagi sytuacji... i nic nie robią ani nie zamierzają robić. Są skorumpowani i przekupieni nie wprost jak politycy: w ich przypadku m.in. kontraktami ze strony organizacji pozarządowych, powiązaniami i przynależnością do elity władzy, dostępem do mediów etc.

¹ Tłó tych decyzji naświetlono w rozdziale *Hezbollah, fedaini...* książki *Oni albo my!* t. 2, rozdział dostępny on-line jako próbka: <https://chiny.pl/pr/8vo9>.

² Zob. ► **PGG II.4**, NGO – *Kondotierzy XXI wieku*. Link do wersji on-line: <https://chiny.pl/pr/wd8q>.

Po czwarte takie organizacje sprawiają wrażenie band najemników do wynajęcia – stąd nieortodoksyjny tytuł przywołanego przed chwilą rozdziału. Przesłanką może być przekwalifikowanie się słynnej Greta Thunberg z walki o gaszenie palącej się planety na oddaną orędowniczkę sprawy palestyńskiej. Przyznam, że to jest wręcz komiczne, ale jest jak najbardziej poważne – bo te grupy są ściśle zintegrowane przepływami finansowania z instytucjami państwowymi.

2.

Operacja psychologiczna straszenia katastrofą klimatyczną

Bardzo mało osób zdaje sobie sprawę z tego, że wojna na Ukrainie w dużym stopniu jest wojną o surowce energetyczne. Być może przede wszystkim chodzi o gaz ziemny, którego bardzo duże pokłady odkryto w szelfie wokół Półwyspu Krymskiego³. Zachodnie koncerny sprzedające ten gaz do UE egzystencjalnie zagroziłyby eksportowi gazu rosyjskiego. W sprawę wmieszane są też Stany, które chcą rozbić niemiecki mechanizm gospodarczy, a przy tym sprzedawać Europie własny gaz łupkowy. Z kolei Chiny z ich wizją dekolonizacji chętnie objęłyby dominacją Europę i sprzedawały jej swój eksport na możliwie niekorzystnych dla UE – a zapewne przede wszystkim dla Niemiec – warunkach.

Ta synergia interesów sprawia, że narracje klimatyczne są idealną kampanią marketingową, wspierającą zakulisowe działania polegające na rozmaitych operacjach typu „marsz przez instytucje”, czyli na obsadzaniu swoimi ludźmi instytucji decyzyjnych. Nadzwyczaj interesującym

³ ► PGG V.2; *Gdy nie wiadomo o co chodzi, chodzi o energię.*

aspektem całej sprawy jest to, że część działań, które da się przypisać tym samym grupom, jest w sposób oczywisty sprzeczna z interesem narodowym i geopolitycznym Niemiec, a część w równie oczywisty sposób jest z nimi w zgodzie.

To są bardzo poważne sprawy geopolityczne i bardzo poważne rozgrywki, w których stawką jest m.in. zdewastowanie europejskiej zdolności do produkcji przemysłowej oraz zagłodzenie energetyczne UE. To dlatego takich grup jak te, które pod pretekstem ratowania planety przyklejają się do dróg i ulic – także w Polsce – nikt nie ośmiela się spacyfikować, mimo niezwykle silnego poparcia z pełnego spektrum poglądów politycznych społeczeństwa, od „liberalnej lewicy” do „prawicy”. Jeśli to nie dość jasne, to powiem zupełnie wprost: w tych działaniach marketingowych wokół dewastowania państw UE chodzi o zbyt poważne pieniądze!

Rozmach całej operacji niech ilustruje międzynarodowa kampania, którą wyłapał twórca zabawnego mema, w którym pokazany jest kolaż nagłówków o schemacie „terytorium XYZ ociepla się szybciej niż reszta świata”. Nagłówki te to przegląd podaj większości krajów i obszarów, m.in.: *Canada warming twice as fast as the rest of the world* (BBC, 2019-04-03), *Mexico is warming faster than the rest of the planet, they say* (San Diego Red, 2021-02-26), *The Arctic is warming nearly four times faster...* (PBS, 2022-08-15) i tak dalej⁴. Słowem – PLANETA NAM SIĘ PALI!! [Więc musimy płacić więcej podatków i odczuwać poczucie winy za pozostawiany tzw. ślad węglowy – natchniony pomysł propagandystów BP].

⁴ Kanada ociepla się dwa razy szybciej, Meksyk po prostu szybciej, a Arktyka cztery razy szybciej niż reszta świata. Pełna lista: <https://niepozwalam.pl/tezy/73> [dostęp: 2025-05-17].

Przykład: Chińczycy mądrzy i szlachetni – Polska głupia i zacofana

My robimy rzeczy głupie i bezmyślne, a Chińczycy są prekursorami walki o uratowanie planety. Pan wie lepiej, chłop ma go słuchać. Chińczycy są wiodącym narodem w szlachetnym dziele dekarbonizacji globalnej gospodarki.

Taką wizję roztacza przed słuchaczami Jakub Wiech, czołowy propagandysta transformacji energetycznej i odejścia od paliw kopalnych. W swoim przekazie z sierpnia 2024 roku Wiech posługuje się absolutnie mistrzowskim warsztatem propagandowym, którego analiza i prezentacja zasługują na osobny rozdział książki o technikach manipulacji percepcją odbiorcy przekazów medialnych. Słyszymy m.in.:

Unia Europejska nie jest już liderem polityki klimatycznej. Została zdeklasowana (...) przez Chiny (...). Jeżeli spojrzymy na dane, jeżeli spojrzymy na liczby, jeżeli spojrzymy na fakty, okazuje się, że Chiny są w tym momencie liderem polityki klimatycznej na świecie. (28:10) (...) W Chinach buduje się też najwięcej elektrowni jądrowych. To Chiny mają w tym momencie najbardziej rygorystyczną politykę klimatyczną⁵.

Prawda jest zupełnie inna. Wręcz modelowym przykładem jest chiński przemysł konwersji węgla kamiennego na paliwa płynne. Aktualnie, według IEA⁶, Chiny tylko do produkcji paliw płynnych i alkenów (prostych węglowodorów używanych jako substraty do lekarstw i plastików) zużywają 380 milionów ton węgla z perspektywą wzrostową 5–10% rocznie. Sam tylko ten sektor zużycia węgla, jeśli rankingować go osobno względem państw świata,

⁵ Polityka klimatyczna: cała prawda..., https://youtu.be/iXkB7_puevk [dostęp: 2025-05-10], kluczowy fragment wypowiedzi: 27:00–36:00.

⁶ International Energy Agency, Międzynarodowa Agencja Energetyczna.

zajęłby trzecią pozycję po reszcie Chin i Indiach, a przed USA, Indonezją czy Turcją – największymi konsumentami węgla na świecie.

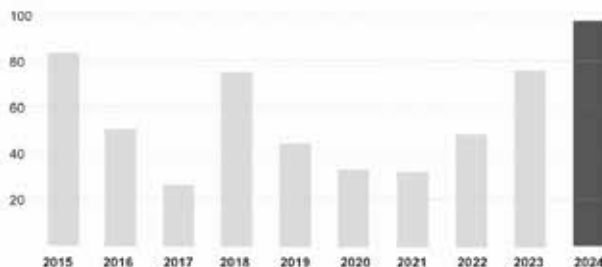
Tematów powyższych aktywiści i propagandyści szaleństwa klimatycznego unikają jak ognia, a Chiny skrupulatnie ukrywają dane statystyczne i odwracają uwagę narracjami takimi, jak zaprezentowana powyżej. Równolegle Chiny – za pomocą tych samych źródeł propagandy – promują swój wizerunek lidera transformacji energetycznej. Dochodzi na przykład do tego, że kolejne zakłady OZE otwierane są uroczystie... kilkakrotnie, za każdym razem na użytek kolejnej wycieczki europejskich czy amerykańskich gości.

Jednocześnie w 2024 roku Chińczycy budują średnio dwie elektrownie węglowe tygodniowo. W tym samym roku, w którym pan Wiech tak pięknie zachwalał ChRL jako lidera odejścia od paliw kopalnych, Chiny zainicjowały lub wznowiły budowę 94 GW zainstalowanej mocy elektrowni węglowych. Rok wcześniej to Chiny konstruowały 95% mocy w skali świata⁷.

Ta gorączka rozwoju energetyki węglowej po pierwsze ma swój cel geopolityczny – możliwie pełne uniezależnienie się od importu ropy drogą morską. Po drugie towarzyszy mu gigantyczna, szalenie ambitna operacja psychologiczna polegająca na dewastacji kluczowego sektora gospodarek państw Zachodu – produkcji energii. Operacja ta jest oczywiście powiązana z osiągnięciem przez Chiny dominacji w produkcji urządzeń wytwarzających energię z wiatru i energii słonecznej⁸.

⁷ China's construction of new coal-power plants 'reached 10-year high' in 2024, <https://www.carbonbrief.org/chinas-construction-of-new-coal-power-plants-reached-10-year-high-in-2024> [dostęp: 2025-03-15]. Powstawanie i funkcjonowanie elektrowni węglowych na świecie można śledzić przez projekt Global Coal Plant Tracker (pol. Globalne Śledzenie Elektrowni Węglowych): <https://globalenergymonitor.org/projects/global-coal-plant-tracker>.

⁸ Po więcej na ten temat odsyłam do tekstu „Fotowoltaiczna hipoteza spiskowa” ► PGG VII.1.



Ryc. 1. Rozpoczęte budowy elektrowni węglowych w Chinach.
Wykres za China Coal Power Biannual Review H2 2024. (zmod.)

To chińskie, a nie rodzime urządzenia OZE będą wykorzystywane w Polsce po odejściu od paliw kopalnych, o które walczą propagatorzy tej transformacji. Na połowę roku 2025 Chiny są producentem 90% sprzętu do wytwarzania energii z fotowoltaiki. Te i cały szereg innych faktów oraz statystyk pokazują jasno, że cyrk, jaki dzieje się m.in. w Niemczech – przede wszystkim z wygaszaniem energetyki atomowej – jest niczym innym jak przejawem potężnej kampanii marketingowej o „Wieki Reset” tego, kto posiada zdolność sterowania globalnym rynkiem dystrybucji energii. Kto posiada zdolność do jej wykorzystywania celem budowy własnej siły gospodarczej i geopolitycznej. Kto będzie miał prawo do jej zużywania.

Ideologia jest najważniejszym i najpotężniejszym instrumentem oddziaływania w tej rozgrywce. A „ideologia klimatyzmu” (ratowania płonącej planety) jest wręcz pozamilitarną wojną o dominację w sferze o krytycznym znaczeniu dla geopolityki – o zapewnienie energii państwom i mocarstwom toczącym grę o przetrwanie.

3. Rasizm jako broń geopolityczna (OPINIA)

Kolejna rzecz to wątek rasowy w zmaganiach geopolitycznych. Polski front antynatalistyczny i dekolonizacyjny jest tylko bladym odbiciem tego, co do kilku dekad realizowane jest w ramach walki z opresją kolonizacyjną białego człowieka. Z mojego bardzo bogatego repozytorium przykładów przytoczę tylko jeden – słowa szacownej pani profesor, członka prestiżowej Ivy League, która stwierdziła, że nie chce mieć dzieci, gdyż „nie chce propagować biologicznie jej białych przywilejów”⁹.

Takie wypowiedzi i działania amerykańskiego establishmentu po stronie demokratów, przejawiające się pod szyldem krytycznej teorii rasy, są formą eskalacji amerykańskiego konfliktu rasowego z ewidentnym, w roku 2025 już całkowicie jawnie realizowanym celem zniszczenia USA jako projektu imperialnego i cywilizacyjnego rządzonego przez osoby rasy białej. Ten cel ideologiczny wyjaśnia otwarcie granic USA na całkowicie niekontrolowaną inwazję demograficzną przez ściąganych masowo migrantów z krajów trzeciego świata.

Na płaszczyźnie geopolitycznej jest to element równie jawnie propagowanej przez ChRL ideologii dekolonizacji, czyli zakończenia światowej dominacji Zachodu. Zachodu, czyli Europejczyka. Europejczyka, czyli Białego Człowieka.

Zapewniam, że nie piszę tych spostrzeżeń bez powodu. Ci ludzie, jak pokazuje cytowany przykład – a są ich setki i tysiące – są wręcz opętani nienawiścią do własnej, białej rasy. W zakończonym swoim zwycięstwem procesie

⁹ *I Sometimes Don't Want to Be White Either*, https://www.huffpost.com/entry/i-sometimes-dont-want-to-be-white-either_b_7595852 [dostęp: 2025-05-10].

znanym jako „marsz przez instytucje” opanowali ośrodki decyzyjne takie jak Partia Demokratyczna w USA i mając władzę sprawczą na poziomie geopolitycznym, wykorzystując relacje podległości feudalnej m.in. między UE a Polską, Niemcami a Polską czy Stanami Zjednoczonymi a Polską (wasalizację Polski względem Niemiec i Stanów), są aktualnie w trakcie klonowania swoich mechanizmów władzy i decyzji także do naszego kraju. Innymi słowy, sieci kontroli „kolonialnej”, które dotychczas służyły do utrzymywania Polski w podległości wobec woli politycznej państw rdzeniowych względem nas – państwa półperyferyjnego – używane są aktualnie do realizacji ataku antropopotokami, migrantami przemycanymi w operacjach hybrydowych głównie z terytorium Białorusi, a więc współorganizowanych przez... kogo? No, Władimira Putina, chyba.

Czytelnikom, którzy sceptycznie zareagują na te „rewelacje”, polecam przemyślenie dwóch spraw: 1) prowadzonej przez dekady kampanii straszenia katastrofą klimatyczną, której efektem jest energetyczne samobójstwo Niemiec – kluczowego ośrodka przemysłowego Europy. Dowodem tego, że mamy do czynienia z wręcz natchnioną operacją psychologiczną jest zestawienie przekazów medialnych, z których każdy jest wariacją na temat „jakiś rejon ociepla się szybciej niż reszta świata”¹⁰.

Dowodem organizacji potoków migracyjnych z krajów Sahelu jest m.in. wydany przez władze Libii zakaz działalności organizacji NGO zajmujących się przerzutem do Europy Migrantów z czarnej Afryki. Uzasadnienie: zagrożenie destabilizacją państwa¹¹. Za dowód takiej rasistowskiej

¹⁰ Pakiet tekstów: <https://chiny.pl/f/331> oraz w <https://niepozwalam.pl/tezy/72>.

¹¹ *La Libye suspend dix ONG internationales accusées d'activités «hostiles»*, https://www.lemonde.fr/afrique/article/2025/04/03/la-libye-suspend-dix-ong-internationales-accusees-d-activites-hostiles_6590371_3212.html [dostęp: 2025-05-10] Nota: tekst francuski można przełożyć przez usługi przekładu on-line, takie jak Google Translate.

kampanii osobiście uważam szantaż ze strony władz UE w postaci groźby wstrzymania funduszy z budżetu wspólnotowego w przypadku odmowy przez władze regionalne budowy tzw. centrów integracji. Wystąpienia mieszkańców wielu regionów Polski przeciw budowie tych obozów są przejawem toczącej się wojny rasowej przenoszonej na terytorium naszego kraju.

4. Marsz przez krytyczną infrastrukturę IT

Poniżej przedstawiam hipotezę, której nie potrafię udowodnić, mam jednak całkowitą pewność, że warta jest ona poświęcenia chwili namysłu przez tzw. służby.

Pierwszą inspiracją do jej sformułowania było opowiadanie SF Konrada T. Lewandowskiego z lat 90. Jego treścią był akt przejęcia kontroli nad infrastrukturą informatyczną całego świata. Podmiotem przejmującym kontrolę była grupa ekstremistów ideologicznych powiązanych z „feminizmem”.

Drugą inspiracją był „MAIN”. To nazwa głównego odgałęzienia projektów programistycznych w portalu GitHub, w którym programiści współpracują przy tworzeniu projektów o kodzie otwartym. W 2020 roku ideologiczny *lynch-mob*¹² zaatakował portal, żądając usunięcia z niego odniesień do pary terminów MASTER-SLAVE (pol. dosł. pan–niewolnik, co oznacza ‘główny’ lub ‘nadrzędny’ w opozycji do ‘podporządkowany’). Deklarowanym uzasadnieniem była wrażliwość terminów w odniesieniu do kwestii niewolnictwa, a w domyśle w kwestii tzw. „białej winy”. W wizji świata ideologów będących efektorami w opisywanych tu działaniach terrorystycznych

¹² Pol. tłum dokonujący linczów.

niewolnictwo ogranicza się do atlantyckiego handlu niewolnikami między Afryką Zachodnią a Amerykami. Portal uległ żądaniom w październiku tamtego roku¹³ i domyślnie tworzy projekty z gałęzią MAIN (główna) zamiast MASTER (także ‘główna’, ‘nadrzędna’ – akurat w GitHubie nie towarzyszyło jej nigdy słowo SLAVE).

Organizacje parające się cancelowaniem i działalnością pokrewną¹⁴ oraz osoby wyznające określony typ poglądów już od kilkunastu lat atakują rozmaite projekty, często oparte na idei otwartego kodu, aby dokonać ich wrogiego przejęcia. Przykładem jest Brendan Eich, prezes fundacji opiekującej się przeglądarką Firefox. W 2014 roku został on zmuszony do odejścia za poglądy na homoseksualizm¹⁵. Tropieniem przypadków przejęć lub dewastacji projektów informatycznych przez grupy ekstremistów zajmuje się Bryan Lunduke – zastrzegam przy tym, że jest on mocno zaangażowany w konflikt z rzeczonymi, a więc treść jego wypowiedzi wymaga rzetelnego weryfikowania. Niemniej wgłębienie się w kilka bardziej popularnych materiałów Lunduka przyniosło mi ich potwierdzenie. **Bez najmniejszych wątpliwości realizowana jest na szeroką skalę ogólnoswiatowa kampania rugowania z hierarchii IT wszystkich – mówiąc żartem – którzy plasują się choćby odrobinę na prawo od Trockiego.**

Motyw ideologicznego opętania agresorów jest wystarczającym wyjaśnieniem ich motywacji – świat IT jest zdominowany przez białych mężczyzn. Mam jednak głębokie

¹³ *Why GitHub renamed its master branch to main*, <https://www.theserverside.com/feature/Why-GitHub-renamed-its-master-branch-to-main> [dostęp: 2025-05-10].

¹⁴ M.in. więc szantażem pracodawców celem zmuszenia ich do zwolnienia określonych pracowników, z którymi terroryści mają na pieńku.

¹⁵ Zapewne powiedział coś w stylu „Homoseksualne związki partnerskie rażąco naruszają parytet płci”.

przekonanie, że te ideologiczne wariactwa są przykrywką dla dalece bardziej dalekowzrocznego planu: przejścia kluczowych funkcji decyzyjnych i hierarchicznych w świecie IT przez osoby, których częścią pakietu ideologii energetyzujących jest obalenie „dominacji białego człowieka”, a więc dominacji Stanów Zjednoczonych. Osiągnięta kolektywnie pozycja władzy mogłaby posłużyć do realizacji jakiejś formy skoordynowanego ataku cybernetycznego. Już w tej chwili prowadzi do nielegalnych, rasistowskich praktyk przy zatrudnianiu, czego przejawem jest polityka DEI realizowana w różnym natężeniu i stopniu jawności przez korporacje na całym świecie.

5. Tradycyjne przejścia kontroli nad infrastrukturą techniczną

Równoległe działania niejawnego przejścia kontroli nad funkcjonowaniem infrastruktury technicznej prowadzi bardzo konkretne państwo – Chiny. Z licznych przykładów do poparcia tezy wybiorę najświeższy. Ważne: montaż nieautoryzowanych modułów komunikacyjnych jest łatwy do skonceptualizowania jako wrogie działanie, w przeciwieństwie do przejść przez nieokreślone grupy ideologiczne. Przypominam, że grupy te w sporej części energetyzowane są nienawiścią do Ameryki i „zastanych, opresyjnych hierarchii”. Niestety dla nas wszystkich efekt działalności tych grup jest równie, a może nawet bardziej groźny niż tradycyjny sabotaż, który możemy „wziąć do ręki” – to nawiązanie do naszego małego dziedzictwa i zdolności do myślenia abstrakcyjnego, odciętego od wyobraźni przestrzennej.

Dosłownie trzy dni przed oddaniem niniejszej książki do druku gruchnęła wieść o tym, że produkowane w Chinach

panele fotowoltaiczne są wyposażone w niezidentyfikowany, dodatkowy moduł komunikacyjny. Portal Sekurak informuje, że moduły te zamontowano w inwerterach, a więc w sercu pakietów fotowoltaicznych, które m.in. przetwarzają prąd stały na zmienny¹⁶. Modemu można użyć do sterowania systemem produkującym energię z całkowitym pominięciem uwzględnionych w dokumentacji firewalli. Mówiąc prosto: można łatwo spowodować awarię o skali tej, jaka miała miejsce w maju 2025 roku w Hiszpanii. Wtedy to, według wciąż wstępnych ustaleń (na maj 2025 r.), nieprawidłowe działanie kilku systemów fotowoltaicznych doprowadziło do kaskadowej zapaści pracy energetyki na całym Półwyspie Iberyjskim.

Podsumowanie

Presja w postaci agresywnych naruszeń bezpieczeństwa infrastruktury narasta, a większość zagrożeń ma formę uniemożliwiającą ich skonceptualizowanie. Tu powołam się na wypowiedź publiczną autorytetu w kwestii działań wywiadu i kontrwywiadu – Vincenta Seversky’ego. Stwierdzał on wielokrotnie, że jedną z kluczowych działalności służb jest konceptualizacja zagrożeń. Doprawdy?

W takim razie jest bardzo źle.



¹⁶ *Nieznane modemy znalezione...*, <https://sekurak.pl/nieznane-modemy-znalezione-w-chinskiach-inwerterach-fotowoltaicznych> [dostęp: 2025-05-14].

Aspiracje Chin opowiedziane inaczej

Natura pułapki systemowej,
w której tkwią Chiny

**Prawdło: populacje ludzkie rządzą się
tym samym prawem, co silniki ekonomiczne.
Muszą rosnać, by przetrwać.**

Według dostępnych nam danych przeciętny Chińczyk oszczędza ponad 40% swojego dochodu. W tym samym czasie statystyczny Amerykanin odkłada poniżej 10%. Dlaczego? W Chinach jedynym realnym wyborem akumulowania bogactwa były oszczędzanie i inwestowanie w nieruchomości. Tylko 38% chińskiego PKB pochodzi z wydatków obywateli na zakup dóbr. W USA jest to 70%¹. To krytyczny problem dla Chin – z braku popytu wewnętrznego gospodarka kraju staje się tym bardziej zależna od eksportu towarów.

Co się jednak stanie, gdy świat stwierdzi, że chce mniej produktów chińskich? Nie miałyby znaczenia, że Chińczycy oszczędzają większość swoich pieniędzy, zamiast je wydawać. To właśnie dzieje się w trzeciej dekadzie XXI wieku.

Polityka jednego dziecka, którą Chiny utrzymywały przez długi czas, sprawiła, że rodzice są zależni od jedy-

¹ Średnia światowa to 56%. W USA 68%, w Europie 52%, w Japonii 56%.

naka, który ma ich wspierać na starość. Z drugiej strony imponujący (na papierze) wzrost zależy też od budowy mieszkań, dróg i mostów, a przyszedł w końcu moment, gdy zbudowano ich za dużo. Krytyczną usterką wbudowaną w ten system jest to, że państwo jest właścicielem kluczowych sektorów gospodarki. Przez potrzebę zachowania kontroli (wada ustrojów totalitarnych względem kapitalistycznych) masy pracujące muszą być pozbawione władzy politycznej. Państwo nie może dopuścić, aby wykształciła się klasa średnia taka, jaką dysponują państwa demokratyczne.

Ambitny cel gospodarczy Chin polegał na tym, że gospodarka miała rosnąć o 5% rocznie lub szybciej. Ale ponieważ ludzie nie wydają pieniędzy, wzrost możliwy jest wyłącznie przez budowanie większej ilości obiektów infrastruktury lub eksport. Wytworzyła się więc presja na zarządzających prowincjami Chin – budować! To dlatego Chiny w ciągu ostatnich 25 lat potroiły łączną długość swojej infrastruktury drogowej. Chińskie przedsiębiorstwa budowlane skonstruowały w tym czasie więcej obiektów niż powstało w USA w ciągu całych dekad. Dotyczy to nie tylko dróg, ale też kolei i budynków mieszkalnych. To stąd wynika potrzeba budowania słynnych miast–duchów, które mieszkańcom Chin służą za lokaty kapitału, a władzom lokalnym do deklarowania oczekiwanego przez rząd centralny wskaźnika wzrostu.

Ta infrastruktura była potrzebna... ale już powstała, od zera. Teraz już nie potrzeba budować.

Gospodarka Chin jest silnikiem ekonomicznym. A w silnikach ekonomicznych liczy się przepływ pieniędzy. Gdy budowy trwają, gospodarka działa i da się wykazywać wzrost PKB. Problem jest taki, że w dużej części budowane są obiekty kompletnie nieprzydatne. W kolejnych wielkich blokach mieszkalnych nikt nie zamieszka.

Na nowych stadionach nie zostanie rozegrany żaden mecz. Jedyłą korzyścią z ich powstania jest dostarczenie zajęcia dla wszystkich ludzi i firm, które zaangażowano w ich wybudowanie. Plus to, że władze mogą wykazać wzrost.

Ratunkiem byłoby zwiększenie eksportu. Ale świat jest już nasycony chińskimi produktami. Niezależnie od tego państwa na całym świecie dostrzegły zagrożenie związane z zalewem chińskimi produktami i przejmowaniem przez chińskie firmy rządowych aktywów na całym świecie. Bronią się. A więc i ta droga się zamyka. Nikt nie chce upadku swoich własnych firm, tak samo jak Chińczycy nie chcą upadku własnych.

Nie da się też zwiększyć konsumpcji, tylko mówiąc ludziom, żeby wydawali. To jest jednak osobna historia. Oto ona.

Groźba niedoborów zakodowana w zbiorowej pamięci

Przy budowaniu konsumpcji wewnętrznej pojawiają się przeszkody, które wynikają z zaprogramowania motywacji mas ludzkich w przeszłości. Chińczycy doskonale pamiętają klęskę głodu sprzed zaledwie 60 lat. Wedle szacunków w latach 1959–1961 śmiercią głodową umarło od 15 do 55 milionów osób. Takie spektakularne klęski w ciągu ostatnich czterech stuleci nawiedzały Chiny średnio co 40 lat.

I tu natrafiamy na esencję problemu, z którym zmagają się władze ChRL. Problem wynika z tego, że to nie areal dostępnej ziemi, a skuteczność modeli państwowotwórczych prowadzi do podkręcenia w górę zdolności do produkcji żywności. Skoro tak, to system jest o wiele bardziej podatny na zaburzenia stabilności państwa. Jeśli załamię się system polityczny, a przy tym nastąpią nieprzewidywalne ze swojej natury klęski naturalne (powódzie i susze), kolejną klęską głodu staje się nieunikniona.

Oto matematyka, która za tym stoi. Powierzchnia uprawna Chin to około 80 milionów mu^2 . Wystarcza ona do wyżywienia 600 milionów ludzi. Chińczyków jest dwa razy więcej. W efekcie Chiny muszą importować 40% zużywanych przez siebie kalorii. Rząd w Pekinie świetnie zdaje sobie sprawę ze słabości homeostatu, którym się opiekuje. Zaledwie w ciągu czterech ostatnich lat (2021–2024) obszar uprawny wzrósł o 17,6 milionów mu (1,17 miliona hektarów). Ta historycznie uwarunkowana niepewność jest jednym z czynników, dla których ludzie mniej wydają, a więcej oszczędzają – zabezpieczają się na przyszłość. Łącznie na rok 2025 Chiny dysponują 80 milionami mu ziem wysokiej jakości. Dla porównania Polska dysponuje 280 milionami mu (18,7 mln hektarów, 46% powierzchni kraju).

Spostrzeżenie: ubogie w zasoby środowisko naturalne sprawia, że zamieszkujący je ludzie wykształcają określoną mentalność. Oszczędzają.

Problem polityki jednego dziecka i *dependency ratio*³

Polityka jednego dziecka doprowadziła do sytuacji, w której współcześni chińscy rodzice mogą liczyć na opiekę na starość ze strony tylko jednego potomka. Już teraz problem ten zaczyna być niebezpieczny. Rośnie liczba sytuacji, w których jedynie opiekę się rodzicami i dziadkami – proporcja wynosi więc 1 do 4. Domów opieki, które mogłyby rozwiązać ten problem, nie ma i nie będzie. Koszt opieki zdrowotnej na osobę starszą i przy opiece długoterminowej, nawet przy subwencjach rządowych, pożera tak dużą część dochodu typowego Chińczyka (ok. 17%), że potrzeba oszczędzania na starość jest absolutną oczywistością.

² 1 mu (亩) to ok. 1/15 hektara, czyli 666,67 m^2 .

³ Proporcja zależności – ilość osób niepracujących względem pracujących.

Zaoszczędzonych pieniędzy nie należy wydawać bez potrzeby!

Wysiłek prywatny, inwestycje państwowe

Kompromis polega na tym, że zwykli ludzie nie mają bezpośredniego udziału. Nie mają wpływu na to, co jest ich udziałem w zyskach, dostosowanym do ich indywidualnej sytuacji.

Problem chińskiego modelu gospodarczego, zarówno dawniej, jak i teraz, polega na tłumieniu gospodarstw domowych i sektora prywatnego na rzecz państwa. W dużej mierze dlatego, że najlepsze, najważniejsze i najbardziej dochodowe firmy w Chinach są własnością państwa i zwykły człowiek nie ma możliwości inwestowania w nie.

To jeden z najbardziej widocznych efektów systemu komunistycznego, który wydaje się obcy mieszkańcom krajów kapitalistycznych. Duże firmy budowlane, energetyczne, obronne i banki są dosłownie własnością Komunistycznej Partii Chin jako tzw. przedsiębiorstwa państwowe⁴. Zyski z tych firm przez lata nigdy nie trafiłyby do planów emerytalnych ani na konta zwykłych ludzi.

„Efekt bogactwa” w USA

USA mają odwrotny problem niż Chiny – nie chcą oszczędzać, tylko konsumować. W percepcji Amerykanów (obywateli) perspektywy pomnażania pieniędzy nie są w Chinach takie, jakie wiele osób na Zachodzie uznaje za oczywiste. W USA dzięki funduszom emerytalnym każdego miesiąca – miesiąc w miesiąc – każdy Amerykanin średnio kupuje akcje przedsiębiorstw za około 500 USD. Udział Amerykanów posiadających akcje wzrósł z nieco poniżej 20% do ponad 60% w okresie ostat-

⁴ Ang. *SOE – State Owned Enterprises*.

nich 50 lat. Dodatkową zachętą jest to, że inwestowanie w akcje nie jest obciążone podatkami⁵.

To ten natchniony mechanizm napędza cykl tworzenia bogactwa. Ludzie wydają więcej, mają mentalną zdolność do ryzykowania, otwierania kolejnych firm, których udziały kupują potem inni. Pieniądz przechodzi z rąk do rąk i silnik ekonomiczny działa, cały czas zasilany energią ludzkiej aktywności. Przede wszystkim generuje wolność do wydawania lub inwestowania pieniędzy. Daje też poczucie pewności, że najbliższa przyszłość może przynieść jakieś drobne załamania, ale długoterminowy trend wzrostowy będzie trwał. W końcu trwa od niemal 100 lat. Tak właśnie działa efekt bogactwa – im więcej pieniędzy czujesz, że masz, tym więcej wydasz.

Spójrzmy raz jeszcze na Chiny. To kraj rządzony przez partię, która nie jest zainteresowana zwiększaniem bogactwa swoich obywateli przez ich inwestycje. Chińczycy nie mają sprawczości do dysponowania owocami swojej pracy. W trudny do wychwycenia sposób pozbawieni są wszystkich bodźców, które w ludziach Zachodu generują skłonność do ryzyka, a przy tym wykształcają w nich zdolność do dbania o siebie i swoją przyszłość, która w dalszej konsekwencji daje poczucie bezpieczeństwa.

Taki stan rzeczy wynika z tego, że KPCh nie jest zainteresowana wykształceniem w obywatelach mentalności, która otwiera drogę do samodzielności. Inaczej: polityka inwestycji wygasza inicjatywy prywatne, a pomaga państwu w przejmowaniu kontroli nad bogactwem. Jeszcze inaczej: system jest tak skonstruowany, że trzyma obywateli „w dole” w aspekcie ich podmiotowości i opcjach decydowania o swoim życiu.

⁵ Wynika to z funkcjonowania takich programów jak 401(k) – planów emerytalnych finansowanych przez pracodawców.

To, na co patrzymy, jest więc wielkim paradoksem: KPCh potrzebuje zwiększyć poziom konsumpcji, a jednocześnie, aby utrzymać swój model rządów, kształtuje system tak, że w sposób naturalny sprzyja on wygaszeniu konsumpcji. Klasyczne, historyczne systemy feudalne miały wbudowane identyczne pułapki władzy: postęp i rozwój hamowane były przez mechanizmy utrwalające dominację elit nad poddanymi.

Spójrzmy już na koniec ponownie na chińskie indeksy giełdowe. W 2025 roku mają one wartość niemal na tym samym poziomie, co dwie dekady wcześniej⁶. Najważniejsze, najbardziej dochodowe firmy chińskie są własnością rządu. Zwykli obywatele nie mogą partycypować w ich rozwoju ani czerpać z tego zysku.

Amerykańskie cła na początku 2025 roku

Amerykanie świetnie zdają sobie sprawę z krytycznej podatności Chin. Trump i jego administracja przywalili więc Chińczykom prosto w szczepionkę – najbardziej bolesny punkt. Nagłe, zdałoby się irracjonalne zwiększenie ceł miało ten efekt, że pogłębiło stan niepewności u chińskich obywateli. A niepewność uruchamia motywację do oszczędzania, redukcji wydatków.

Innym aspektem „wojny gospodarczej”, którą rozpętał Trump, jest to, że jej potrzeba faktycznie wynika z potrzeby ochrony amerykańskiej gospodarki. Świadczy o tym to, że jej elementy, także te zainicjowane przez Trumpa w jego pierwszej kadencji, są zatwierdzane nie tylko przez republikanów, ale i demokratów – obie siły polityczne.

Obie strony „wojny domowej” współpracują w całej ciągłości w kwestii regulowania amerykańskiego bilansu handlowego oraz toczenia gospodarczej potyczki z Chi-

⁶ CSI to ok. 4000 punktów na początek 2025 r. Około 2010 r. indeks oscylował około 3000.

nami. Dowodem na tę współpracę są perypetie z WTO (Światową Organizacją Handlu). Opóźnienia arbitraży realizowanych przez WTO doprowadziły do tego, że amerykański przemysł produkcji paneli fotowoltaicznych został zniszczony przez dumpingowe ceny paneli chińskich, subsydiowanych przez rząd chiński. Werdykt korzystny dla Amerykanów zapadł po 9 latach, choć teoretycznie sędziowie WTO mają czas 90 dni na rozpatrzenie sprawy. Amerykanie realizowali skomplikowany plan, który polegał na blokowaniu sukcesji nowych sędziów, którzy zmieniają się w kadencjach czteroletnich. Gdy liczba sędziów orzekających spadła poniżej trzech, działalność sądu arbitrażowego została sparaliżowana – nastąpiło to w 2019 roku.

Co więcej, krytykowane w mediach agresywne posunięcia Trumpa w jego pierwszej kadencji nie tylko nie zostały anulowane przez administrację demokratów w okresie 2020–2024, ale były aktywnie utrzymywane i rozszerzane. Tego wymagała racja stanu globalnego hegemonu.

Podsumowanie

Chiny są podporządkowane Stanom na szereg sposobów, które wymykają się percepcjom relacjonowanym w mediach. Z punktu widzenia samych Chin główny problem stanowi to, że zostały one podłączone do amerykańskiego systemu obiegu energii decyzją Amerykanów. Nie jest więc tak, że to Chińczycy mają sprawczość w kwestii gruntownej rekonfiguracji tego systemu. To Amerykanie mają pełną swobodę w tej kwestii.

Przypomnijmy podsumowanie logiki tej sytuacji, sformułowane w finalnej części Prawideł geopolitycznej gry o przetrwanie:

Szlaki handlowe, którymi do Chin płynie ropa, ruda żelaza, węgiel, a wyptywają towary docierające na rynki całego świata, są jak żyły i arterie organizmu poprowadzone na zewnątrz niego – a przez to nadzwyczajnie wrażliwe na każde przypadkowe czy celowe zakłócenia.

Nie było bodaj w całej historii ludzkości potężnego mocarstwa, które było równie podatne na uderzenie w newralgiczny punkt, co współczesne Chiny.



Świat w czułym uścisku hegemonu

Filozofia wojen ekonomicznych:
jak Ameryka dławi prosperity reszty świata
by utrzymać własną dominację

*Każdy ma jakiś plan.
Dopóki mu nie dam pięści w mordę.
Mike Tyson*

Jedenaście grup uderzeniowych, których rdzeniem są superlotniskowce to potężna siła militarna. Nie można jej użyć na co dzień. Z tego powodu do wymuszania swojej wizji światowych porządków Stany Zjednoczone wykorzystują instrumenty oddziaływania ekonomicznego.

Podstawą działania wszelkich struktur hierarchicznych jest to, że ci, którzy są na górze, muszą blokować awans swoim potencjalnym konkurentom. W przypadku systemu hegemonicznego *Pax Americana*, правило przejawia się jako prosty imperatyw: Stany pilnują, aby rozmaite państwa, rozlokowane na łańcuchu wartości, nie urosły nadmiernie. Inaczej mówiąc, główną aktywnością Stanów jest zarządzanie awansem i degradacją państw uczestniczących i nieuczestniczących w systemie.

Inaczej mówiąc, lotniskowce to potężna dwururka wiążąca na ścianie nad kominkiem. Dająca prestiż, przypominająca, kto tu rządzi, ale istniejąca zasadniczo po to, po

co istnieje niemal każda armia – po to mianowicie, żeby nie trzeba było jej używać. Do odstraszania i studzenia zapędów.

Asortyment środków oddziaływania

Sankcje

Głównymi amerykańskimi narzędziami oddziaływania są sankcje gospodarcze. Wszyscy się ich boją, wszyscy je nienawidzą. Amerykańska zdolność do dyktowania państwu i mocarstwu co im wolno robić, jest dla Chin, Turcji, Rosji czy Niemiec podstawowym impulsem motywacyjnym do wejścia w nieformalny sojusz mający zakończyć amerykańską dominację.

Uzależnienie od otwarcia rynków

Innym instrumentem w rękach amerykańców jest mechanizm systemowy. Jest to mechanizm zarządzania globalnymi przepływami, który jest już mniej intuicyjny. Polega on na uzależnianiu gospodarek znacznie mniejszych państw od dostępu do amerykańskiego rynku. Ten rynek jest nie-samowicie chłonny, co wynika z tego, że społeczeństwo amerykańskie było i jest bardzo zamożne. Jeśli państwo, dajmy na to wielkości Polski, za kadencji jednej części składowej swoich elit politycznych wejdzie na ten rynek i zbuduje dzięki temu prosperitę, żaden kolejny reżim nie odważy się jej przerwać – choćby nienawidził Ameryki ze wszystkich sił.

Rynki żywności

Kolejnym instrumentem kontroli jest produkcja żywności w sposób, który pozwala rzucać na rynek międzynarodowy większość wolumenu, który jest w obrocie. Taka

przewaga sprawia, że to Ameryka dyktuje ceny soi, kukurydzy czy pszenicy.

Soja: Brazylia, USA, Chiny

Produkcja żywności jest bardzo wrażliwa na konflikty regionalne – gdyż zwykle globalna dostępność jednego typu produktu jest zależna od stabilności 2-3 krajów specjalizujących się w jego produkcji. Jednym z kluczowych mechanizmów jest trójkąt trzech producentów: Stanów, Chin i Brazylii. Giganci z tych krajów, oczywiście koordynujących swoją politykę z czynnikami oficjalnymi, rządzą. Ta trójka rywali i dynamika tej relacji jest zastanawiającym odzwierciedleniem siły geopolitycznej uczestników.

Za czasów pierwszej administracji Trumpa producenci amerykańscy ucierpieli. Sankcje amerykańskie na stal i aluminium doprowadziły do chińskiego odwetu w produktach żywnościowych. Wartość tego eksportu z USA do Chin to w 2018 roku ok. 30 mld USD, w tym 12 mld to soja. Wojna na sankcje ukróciła ten eksport o 60%, co szczególnie odczuł stan Dakota Północna, największy w amerykańskim „pasie soi” obszar specjalizujący się w eksporcie do Chin – obrót spadł o 25%.



Ryc. 1. Silosy sojowe na ciągnących się w po horyzont równinach Dakoty Północnej. Zdjęcie autora.

Na perturbacjach w USA zyskała Brazylia – znalazła się ona w roli światowego lidera produkcji właśnie w feralnym roku. I jest nim do dziś (początek 2025 roku).

W tym trójkącie Chiny są kluczowym importerem – mają 60% udziału w światowych zakupach. Skrupulatnie zbierane dane pokazują, że szczyt brazylijskiego eksportu do Chin przypadł na 2018 rok. Latynosi wysłali wtedy do Chin 82% swojej produkcji (wzrost o 40% względem wartości z 2017).

Skok eksportu uruchomił w Brazylii negatywne trendy. Nastąpiła konsolidacja rzesz producentów – ci mniejsi nie wytrzymali skutków tzw. efektu skali u dominujących producentów. Równocześnie Chińczycy dosłownie stają na rzęsach, aby uzyskać możliwie wysoką samowystarczalność w zakresie soi. Chińczycy używają soi do produkcji olejów jadalnych i do karmienia bydła, czyli do produkcji mięsa.

Przesunięcie źródeł soi do Brazylii zmniejszyło uzależnienie od Stanów, ale nie rozwiązało problemu permanentnie. Zużycie soi to punkt newralgiczny chińskiego bezpieczeństwa żywnościowego – podatny na presję geopolityczną. Rząd ChRL próbuje zwiększać produkcję własną. W ramach Planu Odnowy Soi z 2019 w 2023 roku Chiny osiągnęły rekordowy plon 20 milionów ton. To wciąż poniżej 20% sumarycznej konsumpcji 110 milionów ton. Chiny skupiły się też na aspekcie redukcji zużycia sruoty sojowej w paszach dla zwierząt gospodarskich, przede wszystkim świń.

Powyższy opis prowadzi nas do krytycznego prawidła, które prowadzi do osłabienia z czasem siły oddziaływania sankcji. Prawidło:

Sankcje zużywają się.

Kukurydza

W sezonie 2023/2024 w USA wyprodukowano 389 milionów ton kukurydzy, wartej 151 miliardów dolarów. W 2024 roku rząd dotował producentów łączną kwotą 10 miliardów USD.

Stany to największy producent, eksporter i konsument kukurydzy na świecie. Warto zaznaczyć, że około 30% przetwarzane jest na etanol¹ służący jako biopaliwo. Kukurydza jest niezwykle uniwersalnym surowcem. Na eksport przeznaczają się około 10–20% tego, co wyprodukują. Bez amerykańskiej kukurydzy reszta świata miałaby bardzo duże problemy z utrzymaniem ich geopolitycznej homeostazy. Z kukurydzy produkuje się przede wszystkim żywność i paliwo, ale mąkę kukurydzianą można znaleźć w zapalkach, wykładzinach podłogowych czy pieluszkach dziecięcych.

Globalny system dystrybucji energii

Najpotężniejszym instrumentem hegemonicznej kontroli jest jednak kontrola nad systemem podaży-popytu w globalnym obrocie ropą naftową². Bez tego surowca energetycznego nie tylko nie może istnieć żadne nowoczesne państwo. Nie może istnieć nasza współczesna cywilizacja, której wygodę uważamy – na naszą własną zgubę – za oczywiste i dane raz na zawsze.

Tak jak i w innych zakątkach globalnej gospodarki, amerykańska kontrola nie jest pełna – jest za to decydująca. Zwłaszcza w przypadku nakładania sankcji lub innych przykrości na kraje znacznie mniejsze.

¹ Co w krajach takich jak Rosja prowadziłoby do zbyt dużych ehm... strat przesyłowych.

² Opis funkcjonowania kluczowych mechanizmów kontroli cen ropy: OM2, rozdział *Arabia Saudyjska i rewolucja ropy w USA*, do czytania on-line: <https://chiny.pl/pr/w3rG>.

Niewidzialna infrastruktura kontroli: Ekonomiczni zabójcy

Amerykanie dysponują niezwykle rozwiniętą siatką wpływu na politykę wewnętrzną i zewnętrzną krajów całego świata. Sensem jej istnienia jest nie tylko korumpowanie elit politycznych, ale i elit biznesowych. Korumpowanie, zastraszanie, uzależnianie. Wszystkie metody są dozwolone. Liczy się cel – trzymanie wszystkich w dole.

Książką, która opisuje fascynujące szczegóły tej działalności jest bestseller *Hitman. Wyznania ekonomisty od brudnej roboty*, wydana w Polsce w 2006 roku. Autor John Perkins opisuje epizody swojej własnej pracy w sposób trudny do weryfikacji, jednak wiele znanych publicznie faktów dotyczących rozmaitych form interwencji Stanów da się pozytywnie zweryfikować. Przede wszystkim jednak relacje z rozmaitych działań amerykańskich agencji da się powiązać z książką autorstwa osoby jak najbardziej oficjalnej i dystyngowanej – chodzi o wydaną w lutym 2025 roku książkę *Chokepoints* Edwarda Fishmana. Poniższy pakiet przykładów jest kompilacją informacji z obu źródeł.

Perkins opisuje swoją rolę jako pracownika zajmującego się przekonywaniem krajów „peryferyjnych” do przyjmowania pożyczek i wsparcia celem realizowania inwestycji infrastrukturalnych.

Kazus Ekwadoru

Jednym z projektów było zbudowanie w Ekwadorze infrastruktury potrzebnej do wydobywania ropy naftowej. Celem udzielenia wsparcia było zapewnienie Stanom kontroli nad wydobywaniem ekwadorskich zasobów. We współpracę miały być zaangażowane m.in. firmy Bechtel i Halliburton.

Projekty te często prowadziły do szkód środowiskowych i zależności ekonomicznej. Przede wszystkim pożyczki były zbyt duże jak na możliwości spłaty przez Ekwador. Sytuacja nabrała cech wymuszenia. W czasie negocjacji spłat Ekwador musiał dokonać ustępstw – udzielając dalszych koncesji na wydobywanie nie tylko ropy, ale i innych surowców naturalnych.

„Rewelacje” Perkinsa były niemożliwe do należytego udowodnienia w latach bezpośrednio po publikacji książki, jednak pokazały one mechanizm, który do 2025 roku przestał być publiczną tajemnicą: korporacje, banki i instytucje rządowe ściśle ze sobą współpracują przy realizowaniu interesów w państwach o pozycji Ekwadoru – peryferyjnych i pół-peryferyjnych. Szczególnie rażące było niemożliwe do zweryfikowania twierdzenie, że śmierć prezydenta Ekwadoru Jaime Roldós Aguilera w katastrofie lotniczej w 1981 roku była morderstwem związanym z ingerencją amerykańską.

Kazus Kanału Panamskiego

Kanał ten jest krytycznym „punktem dławienia” dla amerykańskiego projektu imperialnego. Perkins także twierdzi w książce, że śmierć panamskiego przywódcy Omara Torrijosa (1981, ale w innej katastrofie niż prezydent Ekwadoru) także była efektem zamachu amerykańskich agentów od brudnej roboty.

Perkins kreśli bardzo mroczną wizję tego, jak w praktyce realizowany jest amerykański imperializm – kontrola hegemoniczna. Cechą działania tych agend jest jednak oszczędność środków. Do użycia metod drastycznych dochodzi tylko w sytuacjach, w których perswazja zawodzi.

Kazus Arabii Saudyjskiej i podsumowanie

Sprawa Arabii Saudów jest przypadkiem wyjątkowo wyrazistym. Państwo należące do rodu Saudów posiada najważniejsze na świecie złoża ropy naftowej, a przy tym z punktu widzenia cywilizacyjnego jest wręcz rażąco niefunkcjonalne. Brak mu spójności społecznej, zdolności wygenerowania klasy średniej będącej źródłem wykwalifikowanej siły roboczej. Wszystkie, najbardziej elementarne parametry siły geopolitycznej Saudowie muszą budować za pomocą importu żołnierzy-najemników, specjalistów od inżynierii budujących i utrzymujących infrastrukturę czy czego tam jeszcze.

Kluczem do rozumienia sytuacji Saudów jest to, że bez egzystencjalnie krytycznego wsparcia Stanów ich suwerenność nad terytorium państwa oraz dominacja ich rodu skończyłaby się niezwykle szybko. Co więcej, na mocy umów jawnych i zapewne także nieformalnych, gro dochodów ze sprzedaży ropy Saudowie lokują i inwestują... gdzie?

W takich miejscach uwielbiam wypowiadać zabawną formułkę *I'd give you two guesses, but you only need one*³.

Pogłębiona analiza amerykańskiego systemu kontroli hegemonicznej, a także wysiłków takich ośrodków mocarstwowych jak Chiny, aby się spod amerykańskiego jarzma wyzwolić, są główną treścią dwóch pierwszych tomów serii *Oni albo my!*

Po zakupie tomu 2, a także książki Prawidła geopolitycznej gry o przetrwanie, która została książką geopolityczną roku 2023, zapraszam do mojej własnej księgarni on-line, pod adres

chiny.pl/sklep.

³ Pol. dałbym ci dwa zgadnięcia, ale potrzebujesz tylko jednego.

Od agentów wpływu do pięści w ryj

Technikalia wojen ekonomicznych Ameryki
na przykładach Iranu, Ukrainy i Chin

„Sensacje” opisane w książce *Hitman...* są z samej swojej natury niemożliwe do zweryfikowania – relacjonowane wydarzenia następowały przy drzwiach zamkniętych. Możemy jedynie próbować wykrywać ich zgodność lub jej brak z faktami znanymi publicznie.

Inaczej jest jednak z treścią napisanej „na bestseller” książki *Chokepoints*¹ Edwarda Fishmana. Jej pierwszą wadą jest sam tytuł – mocno mylący, gdyż tytułowymi punktami są nie miejsca geograficzne czy kluczowe sekcje gospodarki przeciwnika, lecz takie sytuacje sprokurowane przez oficjalne czynniki rządowe Stanów Zjednoczonych, które pozwalają na realizację ataków na gospodarkę kraju atakowanego. Desygnetem tytułu jest takie wystereowanie biegiem zdarzeń i postaw motywacyjnych sojuszników, aby dało się zastosować pakiet oddziaływań – głównie sankcji – który zaszkodzi państwu-celowi, a przy tym ani nie zrazi sojuszników, ani nie zdestabilizuje działania globalnych mechanizmów handlowych czy działania rynków finansowych.

¹ Pol. wąskie gardła.

Drugą, o wiele bardziej poważną wadą książki Fishmana jest to, co jest zaletą z marketingowego punktu widzenia. Autor książki był m.in. wysokim urzędnikiem Departamentu Stanu. Z pewnością daje mu to unikatowy wgląd w sposób działania administracji Stanów, ale ten niewątpliwie prestiż nie rekompensuje głęboko zaimplementowanej cenzury, która czyni książkę wręcz bezużyteczną². Autor ani się nie zająknął o krytycznej roli energii z węglowodórów, która jest centralnym wątkiem decyzyjnym każdego mocarstwa uwikłanego w globalną grę. Nie pisał też ani słówka w kwestii odkrycia wokół Krymu bardzo bogatych złóż gazu ziemnego, a ropy i gazu w części kontynentalnej Ukrainy. A przecież to właśnie one sprawiają, że wojna na Ukrainie jest wojną o Ukrainę i jej zasoby. Te zasoby rozpaczliwie potrzebne są Europie (Niemcom), z perspektywy zaś Rosji są konkurencją dla profitów czerpanych z ich strategicznego sojuszu z... Niemcami.

W rezultacie książka ma wartość dokumentu ocenzonego tak, że co drugie zdanie jest zastąpione czarnym paskiem. Brakujące, często krytyczne wątki opowieści trzeba znać z innych źródeł. Skupmy się jednak na meritum – zestawie instrumentów władzy hegemonicznej w rękach decydentów Stanów Zjednoczonych i Izraela.

Typy oddziaływań hegemonicznych
oraz prawidła ich stosowania

Hegemon musi dysponować pełną drabiną eskalacyjną środków perswazji i przymusu. Wynika to z prostego faktu. Konkurenci i podmioty kontestujące cały czas sprawdzają czujność hegemonu, starając się wykryć granice tego, co dozwolone. Są jak psotne małe dzieci, a policjant świa-

² Zaletą jest wręcz perfekcyjne zewidencjonowanie źródeł, które sprawia, że z punktu widzenia innych autorów książka jest fenomenalnym zbiorem linków do materiałów prasowych opisujących amerykańskie akcje wymierzone przeciw Rosji, Iranowi i Chinom.

ta jest jak rodzice – nie chce sprawiedliwości, chce, by był spokoj³. Spokój oznacza tu stabilizację układu sił, w którym władza hegemonia nie jest kontestowana.

Siła pilnująca porządku może operować wieloma strategiami adekwatnego odwetu, który deeskaluje konflikt, lub użycia nadmiernej siły, która ma zniechęcić do powtórzenia działań uznanych przez hegemonia za wrogie – doktrynę **dominacji eskalacyjnej**⁴ realizuje rutynowo IDF, armia państwa Izrael. Licząc od najmniej rzucających się w oczy i najmniej wykrywanych oddziaływań do dyspozycji Stanów, mamy:

1. Dyplomacja publiczna

To oddziaływanie narracyjne, kulturowe i inne skierowane bezpośrednio do obywateli innego państwa.

2. Uwikłanie i szantaż miejscowych elit

W przypadku wytworzenia relacji quasi-kolonialnej – np. między byłym mocarstwem kolonialnym (Francja; ogólnie: państwem rdzeniowym) a byłą kolonią w Afryce – to uwikłanie elit w mechanizmy gospodarcze, moralne (ochrona przed odpowiedzialnością za łamanie prawa międzynarodowego) i inne. Dzięki temu elity utrzymują się bezpiecznie przy władzy tak długo, jak długo realizują sugestie, wytyczne i polecenia od suwerena.

Efektorami tych oddziaływań są przede wszystkim organizacje typu NGO⁵, które od niedawna żartobliwie, ale przy tym wyjątkowo trafnie definiujemy już zupełnie otwarcie

³ Trawestacja efekciarskiej, choć zasadniczo trafnej kwestii z powieści SF *Pallas*, L. Neila Smitha, określanej żartobliwie przez recenzentów pornografii dla libertarian. W oryginale: „The police are like parents. They’re not really interested in justice, they simply want quiet.”.

⁴ Więcej w ►OM2 0.1, Wstęp „Śmierć Izraelowi!...”.

⁵ Zob. rozdział VI.5 s. 443 Pozamilitarne sposoby.... Szersza analiza filozofii i instrumentów działania NGO – ►PG II.4 NGO – kondotierzy XXI wieku.

jako organizacje jak najbardziej rządowe, bo finansowane przez rząd... tyle że zewnętrzny względem sprawującego jurysdykcję i formalnie suwerennego nad obszarem działania danego NGO-sa. Definicja ta przedostała się do powszechnej świadomości po zawieszeniu finansowania i zamknięciu przez administrację Trumpa amerykańskiego hubu tych oddziaływań – USAID. Instytucja ta – świadczą o tym liczne ujawnione przykłady – została przejęta przez ekstremistyczne organizacje lewicowe i służyła jako krwiobieg finansowy tzw. *deep state*. Jest to element „marszu przez instytucje”, czyli przejmowania struktur zarządzania państwem poprzez obsadzanie coraz wyższych i coraz bardziej kluczowych pozycji władzy we wszelkich możliwych sferach funkcjonowania przez odpowiednich, zaufanych ludzi⁶.

Drugi mój największy zarzut wobec autora *Chokepoints* to właśnie całkowite pominięcie działań CIA, ekonomicznych hitmanów od brudnej roboty i wszelkich innych efektorów właśnie na tym teatrze działań. Te pominięcie jest szczególnie rażące w kontekście pomarańczowej rewolucji i Euromajdanu na Ukrainie. Zgodnie z narracją Fishmana należałoby stwierdzić, że nastąpił wtedy całkowicie naturalny i oddolny zryw ludu, który całym sercem chciał przyłączyć się do świetlistych ideałów zjednoczonej Europy, której przeznaczeniem jest trwać tysiąc lat.

3. Pułapka uzależnienia prosperity

Wielkość gospodarki USA i jej chłonność na importowane towary sprawia, że Stany mają potężny instrument podporządkowywania sobie praktycznie wszystkich państw, a pośrednio także ich elit. Za spełnienie określonych warunków co do systemu prawnego, transformacji obyczajowej itp. Stany otwierają wrota dla towarów produkowanych

⁶ Wiosną 2025 r. pojawił się projekt śledzenia powiązań finansowych USAID. Dostępny jest pod adresem <https://datarepublican.com>.

w przejmowanym kraju. Dostęp do rynku zbytu generuje prosperitę, za którą – całkowicie słusznie – zasługę przypisuje sobie elita rządząca.

Pułapką jest to, że Stany stworzyły tym samym punkt kontrolny, czy też miejsce przyłożenia dźwigni oddziaływania na proces decyzyjny elit politycznych. Nagłe odcięcie od rynku amerykańskiego może skutkować pogorszeniem się stanu gospodarki, a więc wpłynąć bezpośrednio na wynik wyborczy.

4. Groźba sankcji i ich realizacja

Nakładanie sankcji to fenomenalnie skomplikowane balansowanie interesami sojusznicznych państw trzecich. To także konieczność zminimalizowania strat po własnej stronie. Stany w trakcie zarządzania konfrontacją z Iranem, Chinami czy Rosją zdołały wypracować i wynegocjować zestaw działań, który ukształtowany był z rozmaitych zachęt, rekompensat i wymuszeń. Te istne dzieła sztuki omówione są w trzech przykładach poniżej.

5. Groźba odcięcia od systemów globalnej wymiany towarowej i finansowej

Do prowadzenia wymiany handlowej każde państwo i mocarstwo potrzebuje środka płatniczego, który byłby powszechnie akceptowany nie tylko w przypadku relacji z jednym, konkretnym partnerem, ale powszechnie z każdym. Ta właśnie cecha dolara amerykańskiego jest jednym z trzech filarów dominacji tej waluty. Drugim jest system prawny Stanów, którego centralnym dogmatem jest poszanowanie prawa własności prywatnej – coś, co dla reżimów ukształtowanych na fundamencie innych ideologii i wzorców cywilizacyjnych (np. ChRL) jest absolutnie nieosiągalne. Trzecim wreszcie jest układ Stanów z królewskim rodem Saudów, rządzącym Arabią Saudyjską. W zamian

za ochronę supremacji tego rodu nad obszarem królestwa Saudowie od lat 70. XX wieku sprzedają wydobywaną u siebie ropę wyłącznie za petrodolary.

Tu trafiamy na ważne prawidło. Z uwagi na koszmarny brak spójności wewnętrznej i oblężenie realizowane przez irańskie organizacje hybrydowe dom Saudów jest egzystencjalnie uzależniony od sojuszu z Ameryką. Tą samą Ameryką, która jest śmiertelnym religijnym wrogiem choćby z punktu widzenia wahabitów, czyli religijnych fanatyków, a przy tym religijnego ośrodka władzy w Arabii Saudyjskiej. Wahabici działają (powiedzmy, że) w symbiozie z władzą polityczną Saudów, władzą świecką. Arabia kontrolowana przez islamistów, wyrwana z kleszczy sojuszu z Ameryką, byłaby jawnym, aktywnym i śmiertelnie groźnym wrogiem Stanów Zjednoczonych i ogólnie Zachodu. Już teraz państwo Saudów jest miejscem indoktrynacji i szkoleń islamistów prowadzących napaść na Europę i USA za pomocą radykalizacji diaspor muzułmańskich i potokami fałszywych migrantów z kultur trzeciego świata. Prawidło stabilności geopolitycznych hierarchii:

*Kto chce zrzucić jarzmo hegemonicznej kontroli,
tą samą akcją gwarantuje rozpad fundamentów
własnej egzystencji i siły dającej prestiż i kontrolę.*

6. Narzucanie i egzekwowanie międzynarodowego porządku prawnego

To amerykańska wizja prawa i porządku prawnego jest podstawą działania współczesnego świata. Główną częścią tego porządku jest tzw. zasada samostanowienia narodów. Ta szczytna idea, dzięki której na początku XX wieku Polska i cały szereg innych krajów odzyskał niepodległość, ma swoje bardzo praktyczne konsekwencje geopolityczne, idealnie pasujące do głównej tezy tej książki – trzymania przez Amerykę wszystkich w dole.

Samostanowienie narodów to idea energetyzująca grupy etniczne oraz małe i średnie narody do wybicia się na polityczną niepodległość. Ta niepodległość uniemożliwia lokalnym mocarstwom, takim jak Turcja czy Niemcy, stosowanie niektórych form wyzysku i podboju wobec najbliższych sąsiadów. Chodzi oczywiście o jawne formy tych działań mocarstwowych. Zamiast podbojem – wojny są však zakazane – silni muszą posługiwać się uzależnieniem ekonomicznym, korumpowaniem elit i innymi formami maskirowki dla kolonizacji czy przejmowania kontroli sprawczej nad zasobami należącymi do słabszych, usytuowanych w dole hierarchii.

7. Destabilizacja oraz wspieranie lub tworzenie ruchów społecznych

Podstawą tworzenia i utrzymywania wpływów są operacje psychologiczne polegające na tworzeniu „linii bolesnych podziałów”⁷. Chodzi o działania mające utrudnić życie wszelkim przeciwnikom politycznym, a zwłaszcza aktualnemu reżimowi.

Taką działalnością trudnią się wszystkie państwa. Realizatorami działań są wszelkie grupy kontestujące aktualny porządek prawny, obyczajowy czy hierarchiczny. Przykładem realizowanym pod naszym nosem były działania amerykańskie na Ukrainie, w czasie pomarańczowej rewolucji w 2004 roku i Euromajdanu w 2014. Słynnym epizodem, wzmiankowanym nawet przez Fishmana, było rozdawanie ciasteczek protestującym w grudniu 2013 roku przez m.in. Victorię Nuland, amerykańską dyplomatkę⁸. Scena godna wspomnianego już filmu *Fakty i akty*. Amerykańska CIA ma wypracowane podręczniki, w których

⁷ Trawestacja treści przemówienia Wojciecha Jaruzelskiego obwieszczonego wprowadzenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 r.

⁸ Naruszała ona tym aktem Konwencję Wiedeńską, która zabrania dyplomatom angażowania się w życie polityczne państw goszczących.

sztuka i nauka agitacji tłumów są realizowane w wyjątkowo pragmatyczny sposób⁹. Do podręczników amerykańskich dostęp mamy, ale poznać metody rosyjskie, irańskie i chińskie możemy jedynie z obserwacji.

8. Konwencjonalne i atomowe interwencje zbrojne

Stworzenie sił zbrojnych i użycie ich do działań zbrojnych to wyjątkowo kosztowne przedsięwzięcie, stąd zresztą wyjątkowo zabawne i trafne, oparte na paradoksie prawidło geopolityczne:

**Armię buduje się do tego,
aby nie musieć jej używać.**

Wszystkie niemilitarne metody oddziaływania zawodzą w jednym przypadku – gdy strony konfliktu mają na tyle sprzeczne interesy i potrzeby, że kompromis czy deeskalacja są niemożliwe. Z taką sytuacją mieliśmy do czynienia choćby w przypadku dwóch wojen światowych w XX wieku. Gra mocarstwowa toczyła się o dominację nad całym światem i jego zasobami. Grę tę wygrały Stany Zjednoczone i Związek Sowiecki – oczywiście ze wskazaniem na Stany.

Drugim przykładem, rozgrywającym się na naszych oczach, jest konfrontacja islamizmu palestyńskiego z państwem Izrael. W przypadku konfliktu na linii Iran–Izrael i Palestyńczycy–Izrael logika konfliktu to skrajnie nasilona gra o sumie zerowej, realizowana zgodnie z logiką **oni albo my**. Wynika to z położenia Izraela, różnicy w demografii oraz głębokiego, skrytego przed oczami zwykłych ludzi wątku religijnego i hierarchicznego, leżącego u pod-

⁹ Jeden z nich to odtajniony w 2017 r. podręcznik operacji psychologicznych dostępny pod adresem <https://cia.gov/readingroom/docs/PSYCHOLOGICAL%20OPERATIONS%20%5B16344774%5D.pdf>. Kopia dostępna m.in. na karcie przypisu do niniejszej książki: <https://chiny.pl/p/400>.

łoża konfrontacji¹⁰. Takimi konfliktami, których rozstrzygnięcie na drodze militarnej jest zasadniczo nieuchronne, dyrygują prawidła niemal oczywiste. Najbardziej oczywistym jest to, że konfliktem po obu stronach kierują ekstremiści. A w Polsce budowanie całej otoczki narracyjnej na rzecz propagandy islamistycznej idealnie lewaruje to, co jedna strona określa głośno jako „zmęczenie Żydami i ich wiecznymi żądaniami i roszczeniami”.

W polskiej debacie dominuje zgrana z ideologią dekolonizacji sympatia dla Iranu i Palestyńczyków. Sprawia to, że nie jest dostrzegana egzystencjalna konieczność, która stoi za decyzjami Izraela. Kwestia ta jest przejawem bodaj najważniejszego prawidła, jakie każdy adept geopolityki powinien wykuć w swoim umyśle niczym w granicie:

**NIE OPIERAJ SWOJEJ PERCEPCJI NA TYM,
CO KTOŚ ZROBIĆ CHCE.
SZUKAJ TEGO, CO ZROBIĆ MUSI.**

□

¹⁰ Szerzej ► **OM2 VI.1**, rozdział „My” i „oni” – ludzie i podludzie. *Filozofia racji moralnych, czyli kto ma prawo zabijać innych, a kto nie*. Istotą kwestii jest to, że od czasów pierwszych podbojów islamskich (arabskich) w VII w. Żydzi byli w pozycji ludu podbitego. Ich emancypacja jest dla skonfliktowanych z nimi Arabów nie do zaakceptowania.

Konfrontacja hegemonu z Europą, Iranem, Rosją i Chinami

Najważniejsze przypadki
trzymania konkurentów w dole

Przykład 1. Iran i deal atomowy

Krytycznym warunkiem przetrwania Izraela jest to, by Iran nie wszedł w posiadanie broni jądrowej. W połączeniu z już posiadaną technologią pocisków hipersonicznych oraz istnieniem reżimu ajatollahów program atomowy jest nie do zaakceptowania. Wynika to choćby z tego, że w sytuacji posiadania przez nienawidzący Izraela reżim irański choćby jednej głowicy, każdy atak raketowy na Izrael musiałby uruchamiać procedury alarmowe. To nierealne.

Drugą okolicznością zmuszającą „kolektywny Zachód”, a przede wszystkim Izrael, do utrzymania Iranu w dole, jest to, że Iran agresywnie buduje swoją lokalną władzę hegemoniczną nawet teraz, przy bardzo ograniczonych środkach:

- Iran od lat prowadzi akcję destabilizacji USA, m.in. w kooperacji z meksykańskimi kartelami. Nasiliło się to w trakcie zawieszenia ochrony południowych granic USA przez administrację Bidena¹. Przez granicę

¹ *Iran's Cartel Strategy*, <https://warontherocks.com/2013/08/irans-cartel-strategy-the-islamic-revolutionary-guard-corps-in-the-western-hemisphere-2> [dostęp: 2025-06-22].

przeszło, wedle oficjalnych szacunków, aż 6,7 miliona napotkanych przez straż graniczną na południowej granicy i 1,7 miliona tych, którzy przedostali się bezproblemowo – dzięki kolaboracji amerykańskiej klasy politycznej, czyli demokratów i ich wyborców nienawidzących Ameryki być może bardziej niż Irańscy ajatollahowie.

- Ten powszechnie znany proceder współpracy został rozpoznany już ponad 10 lat temu, ale jakoś umyka uwadze głosicielom narracji o „zaatakowaniu przez Izrael suwerennego państwa”. Ale dalej jest jeszcze lepiej! Zamieszki z początku czerwca 2025 roku pokazały wręcz perfekcyjną organizację: Jednego tygodnia zadymiarze i zawodowi protestujący² do wynajęcia maszerowali pod flagą palestyńską, następnego pod meksykańską, a kolejnego – pod irańską.
- Iran agresywnie, za pomocą takich instrumentów oddziaływania hybrydowego jak Hezbollah, przejmuje i próbuje przejmować kontrolę wojskową lub polityczną w krajach otaczających Izrael. Aktywność jemeńskich Huti, siła milicji szyickich pogłębiających słabość struktur państwowych Iraku, wrogie przejęcie państwa libańskiego i uczynienie z niego bazy do ataków na Izrael to tylko najważniejsze przykłady.
- Iran finansuje m.in. palestyński Hamas, który gotów jest uczynić z ludności niewalczącej męczenników za sprawę zmiecenia Izraela z powierzchni ziemi, a więc i urzędzenia rzezi jego mieszkańców.
- Jeśli tego mało, to Iran finansuje zalewanie państw Zachodu tzw. „migrantami” rekrutowanymi skąd się

² Tu polecam kanał YouTube dziennikarza Nate’a Friedmana, który przeprowadza wywiady i bada protestujących. Wykrył on m.in., że protestujący są finansowani przez NGO o nazwie Samidoun. Zob. *Exposed Iran „Protestors”*, <https://youtu.be/uHXEVpb2NkM> [dostęp: 2025-06-22] (ok. 15:50).

da. Robi to m.in. pośrednio przez Hamas i inne grupy islamistyczne (tzw. islam polityczny) infiltrujące Europę i przejmujące kontrolę nad diasporami muzułmańskimi. Ale robi to w sojuszu z tzw. lewicą państw Zachodu, lewarując swoje wpływy głosami wyborców muzułmańskich, ale i jawnym szantażem. Tak jak amerykańska klasa rządząca jest szachowana listą Epsteina, tak elity brytyjskie mają na sumieniu ochranianie pakistańskich gangów pedofili³.

- Podrzucanie „migrantów” z Sahelu i całego świata do Polski przez niemiecką policję, zainicjowane na początku 2025 roku, jest elementem ataku hybrydowego nie tylko organizowanego przez pośredników takich jak Rosja czy Białoruś. Operacja jest finansowana i organizowana właśnie od strony irańskiej, finansującej wszystkie możliwe organizacje walczące w imię ideologii energetyzujących zniszczenie Zachodu. Świadczy to przy tym o wręcz szokującej zdolności kontrolowania przez te siły struktur rządowych państw Zachodu... W tym aktualnie (maj i czerwiec 2025 r.) polskiej Straży Granicznej. A będzie tylko gorzej!

Iran też bawi się w sankcje

Bawi się i idzie mu świetnie. Każdy się bawi na tyle, na ile pozwala mu pozycja w geopolitycznych hierarchiach siły. Iran i islamiści walczący o „sprawę palestyńską” osiągnęli wręcz fenomenalne wyniki. Bez użycia lotniskowców i za psie pieniądze – dokładnie w rytm prawideł chińskiej koncepcji wojen nieograniczonych.

Wszystko to jest realizowane w nadrzędnym celu strategicznym doprowadzenia państw Zachodu do upadku i/lub skonfliktowania z Izraelem tak, aby przerwać wsparcie

³ Pogłębiona analiza z przykładami i ich omówieniem: ► **OM2 VII.4** sekcja „Największa zdrada w historii świata”. <https://chiny.pl/wpkt/860>.

militarne i gospodarcze dla państwa żydowskiego. Zdominowanie decyzyjne rządu Zjednoczonego Królestwa przy jednoczesnych działaniach narracyjnych doprowadziło na początku czerwca do nałożenia przez UK sankcji na członków rządu Izraela, a przy tym rozważane jest zawieszenie umów handlowych⁴. *To spektakularny efekt!*

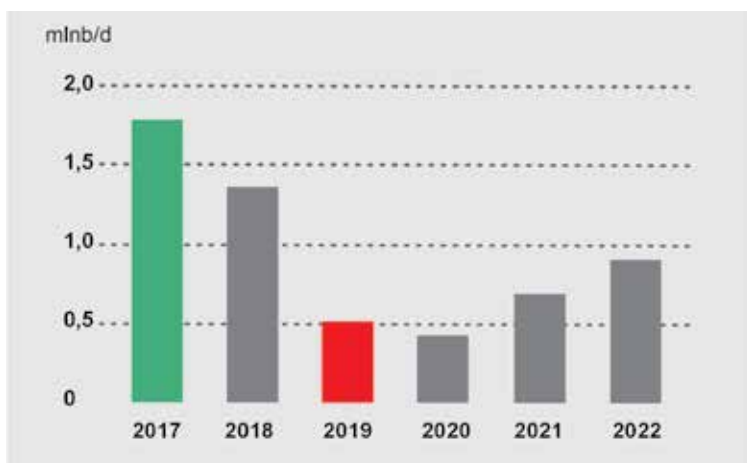
Amerykańsko-izraelska strona konfliktu również realizuje wszelkie dostępne sobie strategie, aby Irańczykom nie udało się zrealizować awansu do rangi mocarstwa atomowego. Iran jest zbyt silnym czynnikiem zaburzającym porządek geopolityczny *Pax Americana*, aby pozwolić mu na wykorzystanie potencjału.

Po Egipcie Iran jest najludniejszym państwem Bliskiego Wschodu. Iran jest strażnikiem Cieśniny Ormuz, przez którą przepływa codziennie 20% zużywanej przez cały świat ropy. Zasoby węglowodorów samego Iranu są zaskakująco duże. Ropa – trzecie miejsce na świecie. Gaz – drugie po Rosji. Wszystko wskazuje na to, że bez usunięcia z planszy aktualnego reżimu, a następnie zainstalowania nowego, gotowego pogodzić się z pozycją na dole, spektakularna konfrontacja militarna jest nieunikniona. Obalenie reżimu teokratycznego zapiekłych wrogów Izraela jest dla państwa żydowskiego kwestią być albo nie być.

Amerykańskie zabawy w sankcje

Po II wojnie światowej Iran był rządzony przez sprzymierzonego z Ameryką szacha Pahlawiego. W latach 70. amerykańscy prezydenci nie na Izraelu, ale na Saudach i irańskim szachu opierali swoją kontrolę nad biegiem zdarzeń na Bliskim Wschodzie. Iran trzymany był na smyczy m.in. dzięki temu, że aż 20% jego eksportu wysyła-

⁴ *The UK May Have Paused Trade Talks*, <https://www.hrw.org/news/2025/06/10/uk-may-have-paused-trade-talks-israel-arms-exports-are-still-elephant-room> [dostęp: 2025-06-22].



Ryc. 1. Eksport surowej ropy przez Iran w latach 2017–2022, w milionach baryłek dziennie. Źródło: FRED.

no do USA (patrz prawidłó oddziaływania nr 3 powyżej, s. 476). Stare dobre czasy stabilności skończyły się w roku 1979, gdy wybuchła rewolucja. Szach został obalony, a przywódca Iranu został Ruhollah Chomejni.

Obroty handlowe między Iranem a USA spadły do mniej niż 1% pierwotnej wartości. Kluczowe było jednak powołanie do życia Hezbollahu, organizacji polityczno-militarnej, która została zainstalowana w Libanie i *de facto* przejęła kontrolę nad tym państwem. Intencja została wyrażona *explicite*: zmiecenie Izraela z powierzchni ziemi.

Już w 1983 roku Hezbollah uczynił pierwszy krok ku temu celowi. W ataku na koszary amerykańskich Marines zabił 241 amerykańskich żołnierzy. Oprócz nieudanej próby przejścia Jordanii przez palestyńskich fedainów wydarzenia te są drugą przyczyną dla zdecydowanego oporu okolicznych państw arabskich przed angażowaniem się w rozgrywkę przeciwko Izraelowi.

Aktualna gehenna z próbą powstrzymania irańskiego programu atomowego zaczęła się w latach 90. XX wieku.

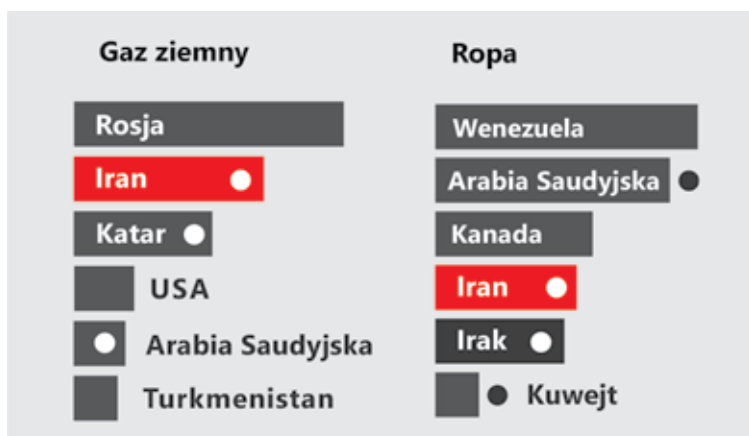
Zduszanie i przyduszanie Iranu zapoczątkowano zakazem dla firm amerykańskich uczestniczenia w inwestycjach związanych z wydobywaniem i eksportem ropy z Iranu. Zakaz wprowadziła administracja Billa Clintona. Działanie to było jednak nieskuteczne. Miejsce firm amerykańskich szybko zajęły przedsiębiorstwa z innych krajów. Strategię zmodyfikowano. Od 1996 roku amerykańska administracja zaczęła realizować tzw. **sankcje wtórne** (ang. *secondary sanctions*), które uderzały nie w sam Iran i Libię⁵, a w firmy państw trzecich, które uczestniczyły w projektach. W wysiłkach wywarcia presji na Iran aktywnie uczestniczyła Unia Europejska.

W kolejnych latach rozwiązanie przestało być skuteczne. Przyczyna była banalna i oczywista: firmy z państw trzecich wypracowały sposoby obejścia restrykcji, takie jak posługiwanie się dodatkowymi pośrednikami.

Amerykanie wykoncypowali nową strategię – **straszyli odcięciem od systemu rozliczeń międzynarodowych banki państw trzecich bez pośrednictwa ich rządów macierzystych!** Było to wyjątkowo skuteczne – praca wręcz idealnie pasująca do osób pokroju autora książki *Hitman*... Pokazową ofiarą w 2006 roku był holenderski bank ABN AMRO, na który amerykańscy regulatorzy z Departamentu Skarbu nałożyli kary finansowe w wysokości 80 milionów USD.

O ile firmy zachodnie udało się upilnować, to do podporządkowania banków ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich w roku 2010 administracja Obamy stworzyła osobny pakiet – CISADA. Skuteczne wywarcie presji kosztowało olbrzymią ilość starań i zabiegów, gdyż bankierzy z Dubaju próbowali wszelkich trików, aby kontynuować lukratywny biznes.

⁵ Sankcje uruchomiono w ramach aktu prawnego o nazwie ILSA – Iran and Libya Sanctions Act.



Ryc. 2. Potencjał Iranu w kwestii zasobności złóż gazu ziemnego i ropy – w rankingu sześciu państw o największych rozpoznanych złóżach. Nota: wykres celowo pomija wielkość bezwzględną złóż, gdyż liczy się udział w globalnych zasobach. Kropka oznacza kraj regionu Zatoki Perskiej, której wylot kontrolowany jest przez Iran.

Inną innowacyjną strategią Amerykanów było nałożenie sankcji, a następnie zwalnianie z ich realizacji tych państw, które zgodziły się zredukować zakupy irańskiej ropy. Realizacja tego zabiegu wymagała niezwyklej finezji, gdyż zmiana dostawcy musiała zachodzić stopniowo, aby inne kraje eksportujące ropę mogły dostosować swoją podaż, a podmioty prowadzące międzynarodowy handel ropą mogły dopilnować tego, że nie nastąpią skoki ceny. Cała operacja, realizowana w 2011 i 2012 roku, zakończyła się sukcesem – eksport irańskiej ropy spadł o 40%. Zasluga przypada jednak nie amerykańskim negocjatorom, a rewolucji łąpkowej w USA.

Niewidzialny „szach!” na dwie dekady

Absolutnie arcymistrzowską strategią przyduszenia Iranu było zamienienie Afganistanu w strefę destabilizacji. Naiwność dosłownie wszelkich ekspertów od geopolityki, wliczając w to takie wielkie persony polskiej debaty

geopolitycznej jak Wojciech Szewko czy Leszek Sykulski, jest wręcz zdumiewająca. Amerykańska obecność wojskowa w regionie była wyjątkowo perfidną strategią obrócenia w pył wszelkich planów budowy rurociągów do przesyłu węglowodorów do Chin i Indii. Jednym z projektów przekierowania gazu był gazociąg TAPI (od nazw państw Turkmenistan–Afganistan–Pakistan–Indie).

Z tego punktu widzenia wojna zakończyła się pełnym i spektakularnym sukcesem – przez równo dwie dekady w rejonie Afganistanu nie dało się zrobić zupełnie nic w kierunku rozwoju infrastruktury gospodarczej generującej kontrsiłę wobec potęgi „kolektywnego Zachodu”. Ta strategia jest tak finezyjnie przesłonięta narracją „wojny z terrorem”, że tylko adepci traktatu *Trzydzieści sześć forteli* dostrzegą w niej realizację jednej ze starożytnych reguł pokonywania przeciwnika – Oszukaj wszystkich i przekrocz morze (fortel pierwszy). Ku ukontentowaniu adeptów traktatu Sztuka wojny przywołam jej stosowny fragment:

Wódz, co zwycięstwo osiąga sposobem takim, iż postronni je dostrzegają, nie jest mistrzem największym. (...) Ten, którego w dawnych wiekach Mistrzem Wojowania zwali, niepostrzeżenie zwyciężał. Stąd zwycięstwa jego, przez postronnych nienależycie cenione, ani mu stawę wodza wielkiego przynosiły, ani chwałę za czyny niezłomne.
– Sun Zi IV 9.12

Nieśmiertelne prawo mistrzów zwyciężania można wyrazić nowoczesną formą poradnikową:

Kto przedstawiany jest jako głupiec, kryminalista, morderca dzieci, często postępuje jak najbardziej racjonalnie. Musimy tylko odtworzyć jego przestrzeń decyzyjną – dostrzec siły kształtujące jego motywację i percepcję świata.

Przesadne ciążenie ku satyrze w anty-Zachodniej, stroniczej narracji Wojciecha Szewki zasłania rzecz oczywistą. Ekspert ten, ocierając się o jawną zdradę, prezentuje i rozpowszechnia narrację jednej strony konfliktu – islamiistyczną. Pozowanie wysokiego statusu na powagę i szermowanie erudycją przez Leszka Sykulskiego również pełni funkcję opakowania dla narracji gloryfikującej inicjatywy pakietu BRICS, a więc stawiających Rosję i Chiny w pozycji nowego hegemonu, zwiastującego nowy, sprawiedliwszy świat. Problem tkwi w tym, że to te same siły atakują Europę „migrantami” i metodycznie odcinają od źródeł surowców energetycznych. Podsumowując nieco filozoficznie kwestię konfliktujących agend i konfliktujących lojalności, nawiążę do *Potopu* Sienkiewicza – rozterek i rozdarcia wewnętrznego głównego bohatera, wmanipulowanego w zdradę. Dziś wszyscy jesteśmy Kmicicami.

Pisząc zupełnie wprost, kluczową **konfliktującą agendą** w polskiej przestrzeni debaty jest kwestia „prawa Izraela do obrony”. W naszych umysłach ścierają się konfliktujące percepcje i lojalności – znak wpływu sprzecznych narracji, którymi karmią nas obie strony. Osoby publiczne potępiające Izrael, a przy tym często promujące takie ideologie jak pomysł wstąpienia Polski do BRICS, propagują swoją działalnością to, aby Polska dobrowolnie opuściła strukturę hierarchiczną *Pax Americana* i przeszła pod dobrotliwe, oświecone i sprawiedliwe rządy Chin. Są więc promotorami narracyjnymi tej samej działalności hybrydowej, jaką uprawiają przemytnicy „migrantów” i ci, którzy wspierają ich przyjmowanie w Polsce, Irlandii, Szwecji i innych krajach. Potężne **siły psychohistorii** sprawiają – chcemy tego, czy nie – że nasze postawy kształtowane są tak, aby zgrały się z interesem przetrwania i interesem geopolitycznym jednej albo drugiej strony.

Źródłem odmiennej narracji jest mec. Jacek Bartosiak, który promuje i uzasadnia działania globalnego hegemonu.

Rzeczony ekspert przyznał się zresztą, że sam „dał się nabrać”, a przez to nabrał setki tysięcy swoich czytelników i słuchaczy na narrację amerykańską o wzmocnieniu junior-partnera (Polski) po upadku prestiżu i siły Rosji. Wizja okazała się wielkim amerykańskim blefem – „nie dowieźli” swojej obietnicy podniesienia statusu Polski⁶. Czyli Bartosiak także kłamie.

Wszystkie te strategie manipulacji mają uruchomić w nas mechanizmy odcinania się od alternatywnych narracji, obiecać awans w hierarchiach i bez skrupułów przekonać do zajęcia określonych stanowisk. Nie najmniej ważne są też tzw. zasięgi, a więc zdolność samofinansowania się całej tej aktywności narracyjnej. Strategie wykorzystują mechanizmy neurofizjologiczne, dlatego pozwolę sobie tutaj zadać Czytelnikowi pracę domową – lekturę wstępu do książki *Wzorce dowodzenia*⁷. Tekst ten jest wizją i podsumowaniem tego, jak dajemy się dominować silnym źródłom „prawdy” już na poziomie działania czystej biologii.

Podsumowanie. Właśnie dodatkowa podaż ropy z łupków, całkowicie kontrolowana przez samych Amerykanów, stała się najskuteczniejszym instrumentem trzymania Iranu w dole. Choć cała sprawa zakończyła się sukcesem, to uważni obserwatorzy dostrzegą niepokojący znak. To nie lojalność sojuszników („kolektywnego Zachodu”), a czynnik zasadniczo przypadkowy przesądził o sukcesie globalnego hegemonu w hamowaniu irańskich ambicji. Ajatollahowie nadal realizowali ambicje atomowe... To dlatego konflikt militarny między Iranem a Izraelem jest nieunikniony.

Warto tu dodać, że oficjalnie ogłoszony efekt pracy amerykańskiego wywiadu, w postaci stwierdzenia, że Iran nie ma militarnego projektu atomowego, jest jawnym a przy

⁶ Europa w szachu: Polska wobec rosnących napięć na linii USA – Chiny, <https://youtu.be/ndhdbOIMIs> [dostęp: 2025-01-20] {czas 30:37 do ok. 34:00}.

⁷ Zob. wersja on-line <https://chiny.pl/wpkt/577>.

tym niewytłumaczalnym kłamstwem. **Do celów energetycznych uran wzbogaca się z 0,6 do 2-3 procent. Tymczasem oficjalny komunikat IAEA (Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej) z 2025 roku głosi, że Iran ma już ok. 400 kg uranu wzbogaconego do 60 procent, z czego znaczną część wyprodukował w ciągu ostatnich miesięcy. Co jest grane?!**

Kluczem do zrozumienia sytuacji Iranu jest coś innego niż sama potrzeba hegemonu trzymania wszystkich w dole. Iran ma fenomenalne predyspozycje do zostania niezwykle silnym ośrodkiem mocarstwowym, a więc regionalnym hegemonem. Zasadniczo jako jedyny kraj regionu, poza Turcją, ma tradycje imperialne – jest czymś, co roboczo nazwę mikrocywilizacją. W sytuacji, w której istnieje globalna hegemonia *Pax Americana*, oba kraje nie mają szansy rozwinąć skrzydeł. Gdyby Amerykanie zniknęli, a Chińczycy ich nie zastąpili, Turcja i Iran natychmiast zaczęłyby walczyć ze sobą o ustalenie zasięgu swoich wpływów.

Siła Turcji polega na tym, że kraj ten ma perfekcyjne położenie na skrzyżowaniu dróg handlowych. Iran swój potencjał zbuduje na bazie bogactwa zasobów energetycznych oraz kontroli cieśniny Ormuz. Wynika z tego jeszcze jeden wniosek, że Chiny na to nie pozwolą z tych samych przyczyn, z których nie pozwalają Amerykanie. Władza nad energią to dla Irańczyków za dużo. Diamenty przeciw orzeszkom można stawiać na to, że Chiny staną na gardle Irańczyków natychmiast po tym, jak znikną Amerykanie. Zamiana ta nastąpi z prędkością czasu Plancka, tak że spowinowierani przez hegemonu amerykańskiego Irańczycy nie zdążą nabrać ani jednego oddechu wolności.

Warto też dodać, że kwestia kontroli zasobów energii stawia Iran w konflikcie z arabskimi sąsiadami również koniecznym, co powyższe prawidła. Szyicki Iran, zwłaszcza kontrolowany przez ultrareligijnych ekstremistów

w rodzaju aktualnie panujących tam ajatollahów, z pewnością zdominuje sunnickich konkurentów zalegających po sąsiedzku. Będzie dążył do ich osłabienia, destabilizował i trzymał w dole z bezwzględnością i finezją. Przedsma-kiem tego jest aktualna działalność Hezbollahu i innych organizacji finansowanych i sterowanych przez Iran w Iraku, Libanie, Jemenie i innych obszarach Bliskiego Wschodu.

To z tego powodu, gdyby ktoś jeszcze nie wyłapał, Iran potrzebuje broni atomowej. Nie na Izrael i Amerykę, ale do zaprowadzenia swojej hegemonii po zniknięciu amerykańskiej. Jak to było? A! Już wiem:

Drogi zwycięzców się rozchodzą.

Przykład 2 Ukraina

Bez zasobów Ukrainy Rosja nie ma realnych możliwości powrotu do wielkości. To właśnie spostrzeżenie – będące echem porady „patrz, co ktoś zrobić musi, a nie, co chce” sformułowanej powyżej – wyjaśnia praktycznie całą logikę wojny dwu wspomnianych państw. A precyzyjniej – wojny o zasoby Ukrainy toczonej przez cztery strony, czyli Stany, Europę (Niemcy), Rosję i samą Ukrainę.

To, jak silnie powyższe prawidło geograficznego położenia Rosji jest niezbywalną częścią jej ograniczeń geopolitycznych, podsumował bezbłędnie, choć nieco efekciarsko, Norman Stone w swojej książce *World War One: A Short History*:

*Z Ukrainą, Rosja jest Stanami Zjednoczonymi.
Bez Ukrainy – jest Kanadą.*

Z punktu widzenia Waszyngtonu zadaniem było doprowadzić do załamania rosyjskiego wysiłku wojennego tak,

aby Ukraina wraz z jej zasobami dokończyła swoje wyjście z rosyjskiego systemu hierarchicznego, a pojawiła się w systemie – świecie Zachodu. Wraz z jej zasobami, oczywiście. Polska opuściła system zależności feudalnych od ZSRS w 1989 roku. Na drodze do wyjścia Ukrainy stanęła wyjątkowo silna wzajemna zależność gospodarcza Rosji i państw UE. Kwestia strategicznego sojuszu energetycznego między Rosją a Niemcami dalece przewyższała wszystko inne.

Amerykanie musieli zmierzyć się z następującą łamiącą główką: jak przyduś gospodarkę Rosji tak, aby nie zaszkodzić europejskim partnerom. Oczywiście było to, że polem dla decydujących o zwycięstwie zabiegów będzie sfera gospodarcza. W efekcie elementem przesądzającym o zwycięstwie były zabiegi Amerykanów, aby zbudować światowy system dostaw gazu skroplonego drogą morską. Powstanie tego rynku było powiązane z potrzebą spożycia gazu łupkowego, który w złożach na terenie USA był jako odpad po prostu spalany w miejscu wydobycia. W rezultacie rewolucji łupkowej Amerykanie wykorzystali nowy rynek do tego, aby podsunąć Europejczykom pod nos zastępnik gazu tłoczonego rurociągami z Rosji. Mobilne i stacjonarne terminale do przyjmowania dostaw zaczęły powstawać jak grzyby po deszczu.

Po aneksji przez Rosję Krymu w 2014 roku Amerykanie stworzyli zespół zadaniowy (ang. *contact group*), którym kierował Dan Fried. Zespół koordynował sankcje państw G7 oraz m.in. Polski, działając w izolacji od mediów, ale przy tym pokazując się służbom rosyjskim. Celem tego manewru była demonstracja tego, że podejmowane są działania. Relacjonujący te przygotowania Fishman przedstawia procedury podejmowania decyzji jako nieformalne i poza protokołem, co ma pozwolić na osiągnięcie maksymalnej elastyczności w dostrajaniu narzędzi wpływu do sytuacji.

Także i tym razem Amerykanie wyszli z innowacją. Okazało się bowiem, że **sankcje sektorowe** (ang. *sectoral sanctions*) zastosowane względem Iranu, zbyt silnie dotkną banki europejskie, a następnie amerykańskie. Wynikało to z silnych wzajemnych powiązań tych instytucji. Celem musiały być dwie rosyjskie firmy naftowe – Gazprom i Rosneft. Razem generowały połowę rosyjskiego budżetu⁸. Inną słabością Rosji było to, że jej rynek bankowy był płytki. Oszczędności obywateli nie zapewniały rosyjskim bankom dostatecznej płynności i banki budowały swoją zdolność funkcjonowania na kredycie zagranicznym. Pierwszą poważną akcją było zamrożenie rosyjskich aktywów przechowywanych za granicą – przede wszystkim 600 milionów USD Banku Rossija (ros. Банк „Россия”). Rynek rosyjski został też odcięty od systemów Visa i MasterCard. Odcięcie obywateli Rosji od systemów płatności miało poróżnić ich z własnym rządem. Celem strategicznym pozostałych działań było odciąć rosyjskie banki i firmy obracające energią od amerykańskich rynków kapitałowych.

Kluczową cechą zastosowanej strategii było to, że choć Rosjan odcięto od możliwości zaciągania nowych długów na rynku amerykańskim, to pozwolono im prowadzić bieżącą działalność. Takie rozwiązanie izolowało partnerów zachodnich od skutków amerykańskich działań wewnątrz Rosji. Efektem praktycznym było to, że spadł ranking kredytowy rosyjskich podmiotów, a przy tym utraciły one zdolność rolowania długów – musiały je spłacać.

Kolejną kostką domina w tym majstersztyku podduszania było to, że skala spłaty zmuszała rząd Rosji do interwencji banku centralnego. Działania były tak dostrojone do sytuacji, że ich ograniczona skala miała wpłynąć na proces decyzyjny na Kremlu w sposób powstrzymujący

⁸ Z innej strony: odpowiadały za ok. 65% przychodów z eksportu.

przed eskalacją działań militarnych. Tak przynajmniej kalkulowano po stronie zachodniej. Niemniej sankcje musiały być przestrzegane solidarnie, więc jednym z ciosów wyprowadzonych przez Amerykanów była kara dla francuskiego banku BNP Paribas. Naruszenie sankcji kosztowało tę instytucję szokujące 9 miliardów dolarów.

Umiarkowanie w działaniach finansowych wynikało przede wszystkim z tego, że nokautujący cios Amerykanie wyprowadzili w innej sferze. Jest nią dominacja technologiczna Zachodu w produkcji sprzętu i maszyn służących do wydobywania ropy. Zachód dostarczał szacunkowo 80% potrzebnego wyposażenia. **Odcięcie od części zamiennych, specjalistów i nowych technologii było więc potężną bombą z opóźnionym zapłonem. Pozwoliło państwom europejskim uzależnionym od rosyjskich węglowodórów kupować je nadal – a więc wpływy z ich sprzedaży wciąż zasilają budżet militarny Rosji – jednak Kreml wiedział, że katastrofalne konsekwencje Rosja zapłaci nieuchronnie za około 10 lat.** A za 10 lat, jak kalkulował „kolektywny Zachód”, przestawienie się na energię odnawialną doprowadzi do spadku popytu na energię z paliw kopalnych, zwłaszcza rosyjskich.

Rosyjska obrona polegała na przestawieniu się na nowego odbiorcę – Chiny. Do życia powołany został projekt gazociągu „Siła Syberii”. Koszt jego budowy, około 55 miliardów dolarów, pokryła Rosja. Jego przepustowość to 38 miliardów m³ rocznie – jedna czwarta tego, co trafiało z Rosji na Zachód. Warto zapamiętać ten ruch, gdyż nawet po zakończeniu wojny o Ukrainę oznaczać będzie, że Europa jest skazana – na dobre i na złe – na dostawy gazu skroplonego, w tym gazu z USA. Powrót Niemiec do starych, dobrych czasów strategicznego partnerstwa energetycznego z Rosją został trwale uniemożliwiony już wtedy, a więc osiem lat przed uszkodzeniem Nord Stream II w anonimowym ataku we wrześniu 2022 roku.

Dodatkowo Rosja swoją wymianę handlową z Chinami oparła o mechanizm bilansowania wierzytelności o wartości 25 miliardów USD rocznie. Rosja powołała też do istnienia system płatności Mir, zastępujący Visę i MasterCard. Operacje te nadzorowała natchniona w swojej kompetencji Elwira Nabiullina, szefowa rosyjskiego banku centralnego.

To ona jesienią 2014 roku zdołała obronić tracącego na wartości rubla głównie dzięki rezerwom walut zagranicznych o wartości 500 miliardów USD. Nabiullina zużyła 120 miliardów po to, aby wyhamować zapaść i złagodzić efekty runu obywateli na banki. Główną potyczką tej finansowej bitwy było wspomniane wcześniej przyduszenie Rosji tak, aby jej firmy naftowe i instytucje finansowe utraciły zdolność spłaty długu po uniemożliwieniu im jego rolowania.

Tu po raz kolejny na odsiecz CIA i instytucjom federalnym Stanów, które toczyły tę walkę, przyszły węglowodory z łupków. To ich pojawienie się na rynku globalnym sprawiło, że cena baryłki zjechała jesienią 2014 roku do 60 dolarów, czyli o połowę względem okresu aneksji Krymu. Bardzo prawdopodobne, że bez własnych zdolności eksportowych gazu i ropy z łupków Amerykanom nie udało się tak łatwo. W tamtym okresie Arabia Saudyjska odmówiła zwiększenia produkcji (a więc zmniejszenia cen), co ochroniłoby Rosję przed utratą istotnej części zysków z eksportu ropy i gazu.

Podsumowując, działania Zachodu pokazały dobitnie, że mimo silnej wzajemnej integracji gospodarczej w ramach zglobalizowanej gospodarki da się wykorzystać mechanizmy globalizacji tak, aby Zachód był zdolny do zadawania ciosów dewastujących każdego, kto działałby na szkodę globalnego hegemonu i trwałości jego władzy.

Przykład 3. Chiny: półprzewodniki i Huawei⁹

Chiński gigant technologii telekomunikacyjnych był zagrożeniem podwójnym. Po pierwsze chińskie urządzenia przesyłu danych mogą zawierać moduły pozwalające podsłuchiwać czy sabotować działanie całych systemów infrastruktury krytycznej państw Zachodu¹⁰. Mogłoby dojść nawet do przechwytywania i odczytu informacji wagi państwowej i strategicznej.

Drugie zagrożenie to to, że chińskie firmy technologiczne dzięki bohaterskim poświęceniom i dyscyplinie naukowców i inżynierów¹¹ zdołały dogonić Zachód. Urządzenia Huawei stały się po prostu lepsze niż ich zachodnie odpowiedniki. Przy hojnych subwencjach rządowych, ordynowanych przez KPCh, bez jakiegokolwiek obrony ze strony Zachodu, osiągnięcie przez Chiny globalnej dominacji było wyłącznie kwestią czasu. W chwili inauguracji prezydentury Donalda Trumpa na przełomie 2016 i 2017 roku dominacja ta stawała się faktem na oczach tych, którzy wiedzieli, co się dzieje.

W najszerszej możliwej perspektywie, globalnej, Chińczycy tak wytrwale pięli się po drabinie wartości, aż **nie wiedzieć, kiedy** – to bardzo dyskusyjne sformułowanie – dogonili i przegonili Zachód. Na marginesie: duszenie zachodniej konkurencji dzięki przejmowaniu technologii,

⁹ Czyt. hła-łej. Wedle słów założyciela nazwa jest skrótem hasła propagandowego lat 80. XX wieku, znaczącego mniej więcej „Chiny mają osiągnięcia” lub „Chiny niosą w sobie obietnicę osiągnięć” (中华有为; Zhong hua you wei).

¹⁰ Niewątpliw i świetnie udokumentowany przykład takiej sytuacji opisany został na s. 454.

¹¹ Ale także szpiegów przemysłowych i całych rzesz specjalistów, którzy skrupulatnie wykorzystywali „naiwność” (beźmyślność i chciwość) Amerykanów, by transferować technologie zachodnie, kopiować je i ulepszać.

nierzadko przez ich bezczelną kradzież, następowało w całym szeregu branż. Jedną z nich jest branża samochodów elektrycznych i potężna zapaść Volkswagena oraz ogólnie marek zachodnich na rynku chińskim w 2024 i 2025 roku.

Standardową, a wręcz sztabową taktyką Chińczyków było zapraszanie zachodniego potentata na rynek chiński pod warunkiem transferu technologii. Gdy strona chińska nauczyła się już wszystkiego, partnerstwo kończyło się, a dostęp do chińskich konsumentów był ograniczany lub odcinany. Oprócz niemieckiego Volkswagena najdotkliwiej dał się Chińczykom nabrać amerykański producent samochodów GM w 2024 roku.

Przykładem niosącym nutę komediową jest wykupienie firmy Segway, produkującej balansujące hulajnogi, widziane w centrach handlowych w 2015 roku. Kupującym była chińska firma Ninebot, która zbudowała swój biznes i kapitał rozwojowy na produkowaniu m.in. podróbek nietypowego pojazdu.

Podobne zmagania toczą się w domenie produkcji półprzewodników. Tajwan, a więc miejsce będące de facto częścią Zachodu, zdołał osiągnąć prymat w produkcji układów logicznych (układów obliczeniowych, przede wszystkim CPU), a ChRL inwestuje miliardy, aby wydostać się spod jarzma tej dominacji¹².

Huawei zaczynał dominować w technologii, która około 2019 roku była tematem numer 1 – technologii 5G. Szum wokół rewolucyjności tej technologii był w dużym stopniu szalbierstwem narracyjnym, „5G” nie jest bowiem jakąś jedną przełomową technologią, ale zespołem innowacji i ulepszeń. Otwierały one drogę do imponujących możliwości... które jednak okazywały się z różnych względów niepraktyczne lub nieekonomiczne w dłuższej perspekty-

¹² Opis tych zmagani i kariery Tajwanu, Japonii, Korei oraz Chin znajdzie czytelnik w książce *Oni albo my! t. 1 oraz Tajwan. Piękna wyspa w oku tajfunu*.

wie¹³. Niemniej zamieszanie medialne doprowadziło do przebudzenia administracji Stanów Zjednoczonych i wielu innych państw.

Dla Amerykanów momentem przebudzenia było ogłoszenie przez rząd Zjednoczonego Królestwa tego, że kraj ten wybrał ofertę Huawei do przejścia na nową generację sprzętu telekomunikacyjnego, także do celów rządowych. Wtedy to w Waszyngtonie zdefiniowano zadanie: powstrzymać postęp Chin w łańcuchach wartości. W kwestii tej koronnym argumentem wskazującym intencje Chin jest kasus siedziby głównej Unii Afrykańskiej. Chińczycy zbudowali imponujący, futurystyczny gmach swoim „partnerem” w stolicy Etiopii. Zapomnieli jednak wspomnieć, że sieć informatyczna gmachu symbolizującego przyszły „sprawiedliwszy porządek świata” jest naszpikowana urządzeniami nagrywającymi wszelką komunikację, w tym rozmowy prowadzone we wnętrzach. Zostało to odkryte przypadkiem po kilku latach od oddania siedziby do użytku w 2012 roku.

Pierwszym krokiem Amerykanów w potężnym przedsięwzięciu było sformułowanie odpowiedniej narracji, która usprawiedliwi dalsze kroki. Amerykański prezydent Trump zaczął oskarżać Chiny o kradzież technologii, stosowanie praktyki obniżania wartości chińskiej waluty oraz dotowanie chińskich firm po to, aby mogły one zwalczać swoich konkurentów. Określono te praktyki – jak najbardziej słusznie – jako atak ekonomiczny. Przykładem może być sposób, w jaki Huawei pokonało trzech najgroźniejszych konkurentów – szwedzkiego Ericssona, kanadyjskiego Nortela i fińską Nokię w sektorze sprzętu telekomunikacyjnego. Plankton tej branży albo został przez Chińczyków

¹³ Osobiście jestem głęboko przekonany, że podobne „przełomy” mają wygenerować popyt na coraz silniejsze procesory i są efektem działań branży, a zwłaszcza Tajwańczyków z TSMC, których utrzymanie dominacji i przewagi nad resztą świata kosztuje dziesiątki miliardów USD.

pożarty (wykupiony), albo doprowadzony do bankructwa jednym kłapinięciem paszczy. Nortel zbankrutował już w 2009 roku.

Amerykanie podjęli działania dopiero, gdy okazało się, że procedur WTO (Światowej Organizacji Handlu) nie da się skutecznie zastosować do powstrzymania nieuczciwych praktyk – subwencji rządowych. To wtedy stało się zupełnie jasne, że Chiny nie dokonały i nigdy nie planowały transformacji w liberalną demokrację. Zadufani Amerykanie myśleli, że ich wartości kulturowe są w oczywisty sposób najlepsze na świecie. Łudzili się, że zmiana systemu politycznego Chin jest kwestią czasu. To temat na dłuższą dyskusję. Efektem całych dekad wpuszczenia Chin w system było to, że urosły one do roli podmiotu kontestującego prymat amerykański.

Kontestowanie prymatu Ameryki polegało m.in. na tym, że sami Chińczycy zaczęli stosować agresywne ataki ekonomiczne. Przykładem jest incydent z japońskim trawlerem rybackim z 7 września 2010 roku. W rezultacie incydentu Chiny nałożyły na Japonię całkowite embargo na metale ziem rzadkich. Inne znamienne wydarzenie miało miejsce w 2012 roku, gdy KPCh wydało tzw. Dokument nr 9, w którym partia deklarowała, że Zachód jako taki jest egzystencjalnym zagrożeniem dla rządów KPCh w Chinach.

Zadanie, jakie stanęło przed amerykańskimi mistrzami sankcji, było wyjątkowo ambitne, bo Chiny były głęboko zintegrowane z globalnym systemem gospodarczym. Celniejszym, aczkolwiek mniej powszechnym określeniem jest „włączenie w obieg gospodarczy Zachodu”. Procedura strącenia Huawei na dół łańcucha wartości musiała być wyjątkowo precyzyjna. Przede wszystkim należało się skupić na technologiach, w których produkcji Chiny planowały osiągnąć dominację: półprzewodnikach i sprzęcie telekomunikacyjnym. Celem miały być dwie firmy – ZTE i Huawei.

Jeden z ciekawszych epizodów tej wojny wydarzył się w kwietniu 2018 roku. Było to przejście przez służby celne Stanów laptopa należącego do wysokiego rangą pracownika ZTE. Laptop zawierał dokumenty ujawniające zamiar odsprzedaży amerykańskich technologii Iranowi¹⁴. Wpadka kosztowała chińską firmę 1,2 miliarda dolarów kary. W dalszym biegu sprawy firma została przyłapana na nagradzaniu premiami zamiast karania pracowników odpowiedzialnych za wpadkę. Doprowadziło to do całkowitej blokady sprzedaży jakichkolwiek komponentów amerykańskich chińskiej firmie, a w końcu do jej upadku i zniknięcia z krajów podlegających hierarchii *Pax Americana*.

Innym epizodem był incydent szpiegostwa przemysłowego z 2017 roku, w którym tajwański pracownik amerykańskiej firmy Micron wykradł olbrzymią ilość danych inżynierskich i technologicznych dotyczących produkcji układów pamięci, by przekazać je chińskiej firmie Fujian Jinhua. Dominację w branży pamięci osiągnęły trzy firmy: amerykański Micron oraz koreańskie Samsung i SK Hynix. Dominacja ta była możliwa dzięki przewadze technologicznej maszyn amerykańskich i japońskich, które wykorzystywały te trzy firmy. Chińska próba przejścia *know-how* skończyła się nałożeniem potężnych restrykcji na Fujian Jinhua. Wspólna akcja strony amerykańskiej i japońskiej skończyła się dla chińskiej firmy (domniemanym) zamknięciem w 2019 roku.

Problem z Huawei był kopią dylematu z konfrontacji z Rosją w 2014 roku. Chińska firma dokonywała wręcz gigantycznych zakupów w firmach amerykańskich. W 2018 roku było to 9,5% łącznego eksportu z USA do Chin, wartego 120 miliardów USD. Ale Amerykanie znaleźli sposób

¹⁴ *U.S. probe of China's Huawei...*, <https://www.reuters.com/article/us-usa-china-huawei-tech-exclusive/exclusive-u-s-probe-of-chinas-huawei-includes-bank-fraud-accusations-sources-idUSKBN10528D> [dostęp: 2025-05-16].

na bezbolesne dla siebie zaszkodzenie ekspansji Huawei. Częścią sukcesu firmy był olbrzymi sukces jej smartfonów na rynkach światowych. W rankingach sprzedaży Huawei dogoniło Samsunga i Apple. Firma miała jednak podstawową słabość – zależna była od systemu operacyjnego Android i sklepu z aplikacjami Google Play. W wymianie ciosów w trakcie wojny handlowej doszło do tego, że użytkownicy urządzeń Huawei utracili dostęp do tego sklepu. Mistrzowski strzał we wrażliwe miejsce sprawił, że smartfony Huawei straciły drastycznie na atrakcyjności – nie posiadały najpopularniejszych i absolutnie podstawowych aplikacji.

Działaniem wymagającym najwięcej pracy koncepcyjnej było zastosowanie wobec Huawei polityki FDPR (Foreign Direct Product Rule, pol. Reguła Zagranicznego Produktu Bezpośredniego). W oryginalnym kształcie reguła aktywująca sankcje miała zastosowanie, jeśli produkty zawierające amerykańską technologię były wytwarzane przez państwa sojusznicze i dotyczyła sprzedaży komponentów tzw. podwójnego zastosowania. Aby FDPR uczynić bronią przeciw Huawei, trzeba było ją zmodyfikować, dzięki czemu zaczęła działać także względem produktów wytwarzanych przez państwa trzecie, jeśli choćby tylko w części były wytwarzane z użyciem maszyn zawierających technologię amerykańską.

Uff! Skomplikowane. Ale skuteczne. W rezultacie tajwański gigant TSMC, którego aż 15% przychodów pochodziło od Huawei, był zmuszony do poważnych zmian w swojej działalności. Podobnie było w przypadku niemieckich producentów samochodów.

Co do dominacji w technologii 5G, problemem było to, że co prawda nie do końca fair, ale Chiny zdobyły przewagę dzięki jakości swoich urządzeń, a nie tylko cenie. Należało więc zastosować trik. Powinien on mieć postać

takich standardów przemysłowych, zwłaszcza w zakresie bezpieczeństwa, które ustawiają produkty Chińskie w pozycji przegranej.

Okazało się to niepotrzebne. Sumarycznym efektem rozgrywki było zwycięstwo Stanów. Do wygranych bitew należało m.in. aresztowanie Meng Wanzhou, dyrektora finansowego Huawei, a przy tym córki założyciela. Oskarżono ją o użycie firmy-słupa Skycom do obejścia amerykańskich sankcji nałożonych na Iran. Kobieta została zatrzymana na lotnisku w Kanadzie, po czym nastąpiła trwająca dwa lata batalia o jej ekstradycję do USA. Do jej powrotu do Chin doszło dopiero 24 września 2021 roku – spędziła w areszcie domowym niemal równe trzy lata.

Koniec końców Amerykanie wygrali. Jedną z głównych zdobyczy wojennych było to, że Brytyjczycy całkowicie zrezygnowali ze sprzętu Huawei.

Podsumowanie i satyryczny plot-twist

Jak się zaraz przekonamy, broń atomowa wcale nie jest najsilniejszym efektem sprawowania władzy. Można jej użyć wyłącznie w ostateczności i „od wielkiego dzwonu”, a przecież na co dzień potrzebny jest efektor skalowalny i pozwalający na ultraprecyzyjne oddziaływanie. Tą najpotężniejszą bronią, potężniejszą niż wszystkie arsenały nuklearne świata, jest rolowanie długów państw. Rolowanie długów zagranicznych państw polega na tym, że wielomiliardowe zadłużenie zagraniczne jest cyklicznie odnawiane. Stare wierzytelności są spłacane przez zaciągnięcie nowych – często większych. Kазus Rosji w 2022 roku pokazuje, że tę dźwignię oddziaływania¹⁵ Stany mogły

¹⁵ Tak powinien brzmieć polski tytuł książki Fishmana w przekładzie na język polski. „Instrumenty oddziaływania” to jedna z czterech kluczowych spraw decydujących o przebiegu geopolitycznych rozgrywek o przetrwanie, zob. wstęp do PGG. Pozostałe to rozliczalność, przetrwanie i przewidywalność.

uruchomić wyłącznie pośrednio. Mogły za pomocą sankcji i innych zabiegów dusić rosyjski eksport węglowodorów tak, aby Rosja nie była w stanie zrolować swoich długów.

Z samych tylko zaprezentowanych wcześniej trzech przykładów da się wyprowadzić kilka zaskakujących spostrzeżeń. Najważniejszym z nich jest to, że rząd Stanów Zjednoczonych nie ma pełnej władzy i pełnej swobody w dysponowaniu tym instrumentem łamania woli państw i sterowania decyzjami ich elit politycznych. Nawet sami dysponenci tej ultymatywnej broni nie mogą jej używać wedle własnego widzimisię, na zasadzie *deus ex machina*. Muszą z grubsza stosować się do logiki działania systemu. Efektorami takiego oddziaływania mogą być agencje ratingowe, których wyceny wiarygodności przekładają się na to, jakie odsetki musi płacić dane państwo za swoją nieodpowiedzialną politykę bilansowania budżetu.

Kto jest dysponentem tej władzy obalania państw? Oczywiście jest to cała hierarchia podmiotów. Na samym jej dole są zwykłe, dostępne dla zwykłych zjadaczy chleba banki komercyjne. Dalej są banki i organizacje zarządzające globalnym przepływem bogactwa. Szczyt tej struktury hierarchicznej znajduje się za zasłonami tak skutecznymi, że możemy tylko spekulować co do pochodzenia etnicznego najważniejszych decydentów, i tego, czy najpotężniejsze mocarstwo na Ziemi nie jest po prostu narzędziem w ręku tych ludzi, których można roboczo nazwać prawdziwymi władcami tego świata.

Z naszego punktu widzenia, z dołu hierarchii władzy, równie dobrze mogłyby to jednak być gadające jaszczury z kosmosu. Ich to kośćmi do gry – parafrazując wiersz lorda Byrona – są kości ludzkie.

□

Spostrzeżenia i przykłady na wynos

A. Europa wykolegowana z energii

W 2022 roku Europa – a przede wszystkim Niemcy – utraciła dostęp do taniej energii z Rosji. Zawdzięcza to działaniom przede wszystkim Stanów. Od możliwości pozyskania ukraińskiej energii Europa została odcięta przez Rosję, która kluczowe obszary zaanektowała i zdobyła militarnie. I tak nic by z tego nie wyszło, bo amerykańskie firmy już zaczęły inwestować w jej eksploatację. Na tę chwilę Europie pozostaje import energii z rejonu Zatoki Perskiej, Afryki... i USA.

Zasadnicze pytanie: kto trzyma zaciśniętą dłoń na energetycznym gardle Europy? Kto steruje postępami zielonej transformacji, dewastującej przemysł europejski m.in. cenami prądu? Z całej tej skomplikowanej gry wyłania się ciekawa hipoteza. Stany Zjednoczone mają możliwość realizacji energetycznego szantażu wobec Europy, a więc także Niemiec. Brak energii to nie żarty. Jeśli to Stany będą decydować, czy Europa zdoła ją pozyskać, efektem będzie utrata suwerenności na rzecz Waszyngtonu. O tej rozgrywce Fishman także nie wspomina, a to, że wojna o dominację w świecie Zachodu między Europą a Ameryką trwa w najlepsze, po prostu widać gołym okiem. A może lepiej powiedzieć „słyszać” – w nawiązaniu do słynnej rozmowy Zeleńskiego z Trumpem i Vance’em w Waszyngtonie (s. 366).

Mówiąc prosto, Europa stanie się geopolitycznym walesem Stanów. Dotychczasowa sprawczość Niemiec, wynikająca z ich pozycji dominującej w rejonie Europy,

zostanie boleśnie obciążona. A przy tym nowy stan rzeczy nastąpi w taki sposób – na skutek decyzji samej Europy – że nie da się obciążyć Stanów odpowiedzialnością za akt... no właśnie, czego? Agresji? Ubezważnienia? Tego nawet nie da się dobrze nazwać. To prowadzi nas do ogólnego prawidła:

Jeśli czegoś nie da się dobrze nazwać, mamy do czynienia z aktem wojny nieograniczonej. A właśnie takie wojny decydowały o wzroście i upadku mocarstw już za czasów starożytnego autora Sztuki wojny.



Temat VII

Feudalny właściciel na każdym poziomie

Tylko że przyjęcie takich wniosków do wiadomości napawało przerażeniem i zgrozą. Wynikało z nich bowiem, że poza racjonalistycznie i sprawiedliwie działającym Systemem Zabezpieczeń, widzianym przez Paradyzyjczyków jako jedyna siła sprawcza, decydująca o ich losie i podejmująca działania konieczne do zapewnienia ludności maksymalnego bezpieczeństwa, istnieje jeszcze inna, nadrzędna, nieznana siła, której podlega sam System. (...) Oprócz konserwatorów i operatorów, rekrutujących się spośród obywateli Paradyzji, cała machina porządkująca ten świat posiada jeszcze... właścicieli.

Janusz A. Zajdel, Paradyzja

Poziom I: Ludzie

Niewolnicy wrzuceni na arenę pełną sobie podobnych prostych ludzi

*Kiedy nie dbają o swe życie,
nie znaczy to, iż długowiecznością gardzą.
W dniu, w którym rozkaz pada,
by do śmiertelnego boju stanąć,
ci co siedzą, kotnierze od też mają mokre,
tym zaś, co leżą, łzy po policzkach sptywają.
Gdy wszak kto w miejsce,
z którego ucieczki nie ma, ich rzuci,
duch Zhu i Guia w nich wstępuje.*

*Traktat Sztuka wojny,
rozdział XI*

„Proszę się nie bać, on nie gryzie!”

Otwierający ten tekst passus ze starożytnego dzieła pokazuje przejaw działania wiecznego prawidła. Uwikłani w bycie częścią większej całości ludzie zawsze byli i zawsze będą przymuszani do obrony swojego homeostatu nadrzędnego. Zmuszają nas do tego nasze geny. Zmuszają uwarunkowania kulturowe. Zmusza sposób, w jaki działa świat.

Ci, którzy zajmują wyższe miejsca w hierarchii, zarządzają tymi zjawiskami, realizując niezbędne do przetrwania kolektywnego czynności kontrolne. Natura tych czynności

sprowadza się do realizacji jednego, krytycznego triku kontrolnego. Opisuje go anglojęzyczny idiom:

they are pitting us against each other.

Fraza opisuje takie zaaranżowanie sytuacji, aby dwie osoby lub grupy zmusić (ale tak, żeby same tego chciały) do współzawodnictwa lub konfliktu. Możemy wywindować tę potoczną obserwację do formy ogólniejszego prawidła, wyrażonego nieco bardziej hermetycznym językiem:

**Ci u góry hierarchii ustawiają konfrontację,
lub percepcję jej uczestników tak, że manipulowani postrzegają ją w kategoriach gry o sumie zerowej – oni albo my.**

Słowo 'pit' jako rzeczownik odnosi się do zamkniętej przestrzeni, w której umieszcza się dwa mające ze sobą walczyć zwierzęta... Ku uciesze istot z wyższej hierarchii bytu, ma się rozumieć. Szczególnie interesującym tłem kulturowym frazy jest pitbull – pies hodowany do walki. Nie jest to określenie czy nazwa konkretnej rasy psa. Jest to termin ogólny na cały ich pakiet. Ich hodowlę, realizowaną od XIX wieku w krajach anglosaskich, prowadzono do celów walk psów oraz słabo znanej w Polsce rozrywki zagryzania szczurów¹.

To co jest istotne to to, że te wszystkie rasy hodowano celem genetycznego wzmocnienia cechy agresji. Z tego wynika niechlubna lista ataków psów tego typu na inne psy, ale też i na ludzi, w tym dzieci. W USA krąży opinia, wedle której istnieje całe tajne, nieformalne lobby, mające usprawiedliwiać prawo do hodowania psów tej rasy jako pupilków. Wedle zdania przeciwników, praktyką hodowli pitbuli mają się trudnić ludzie mający upodobanie w zastraszaniu innych i dominowaniu.

¹ W Anglii, m.in. terriery, a więc rasy wyjściowe dla pitbuli, były wykorzystywane tradycyjnie do likwidowania gniazd i kolonii szczurów. Filmy pokazujące taką pracę-rozrywkę dostępne są na YouTube.

Nie zmuszajcie mnie!

„Ustawiać jednych przeciw drugim” – bo tak brzmi najbliższy polski odpowiednik angielskiej frazy – można na rozmaite sposoby. Powszechną praktyką biznesową idącą w rytm tego schematu jest organizowanie przetargów. Organizowanie aukcji dzieł sztuki również bazuje na tym triku psychologicznym. Jego częścią jest wykorzystanie efektu utraty dostępności, który sprawia, że za coś trudno dostępnego jesteśmy gotowi zapłacić o wiele więcej niż wynikałoby to z faktycznej wartości czy użyteczności nabytku. Kupujący wzajemnie nakręcają się do windowania ceny. A im wyższa cena, tym więcej zarabia organizator aukcji i sprzedawca przedmiotu. Ogólną prawidłowością działania mechanizmu konfrontowania ze sobą dwóch przeciwników jest zysk manipulatora:

- Może on **uruchomić (sprokurować) konflikt** lub rywalizację, która wyczerpie strony uczestniczące lub odwróci ich uwagę od tego, że są rozgrywani.
- Ogólniejszym celem jest **zapobieganie zjednoczeniu**. Słynna starożytna strategia „dziel i rządź” opiera się właśnie na takim mechanizmie: utrudnianiu lub uniemożliwianiu osiągnięcia spójności celu i tożsamości.
- Możliwa jest intencja odwrotna. Wymusić zachowania kooperacyjne członków wspólnoty. Wynika to z zakodowania w naszej naturze cechy psychicznej polegającej na wygaszaniu konfliktów wewnętrznych w obliczu zagrożenia zewnętrznego. To też wybudza zdolność poświęcenia się jednostki dla „wyższego dobra” – przetrwania całej wspólnoty².

² SP VII.7, rozdział „Wojny są potrzebne...”.

W książce *Face of Battle* (pol. oblicza bitwy) wybitny amerykański ekspert John Keegan przywołuje idealny przykład zmuszania innych do walki. Opisuje, jak to dowódcy zmierzających do bitwy armii muszą zmusić swoich podkomendnych, aby przełamali strach i niechęć do zabijania, aby byli w stanie zabijać wrogów i w rezultacie wygrać bitwę. Trik – zachęcam do głębszego przemyślenia – ma wygenerować agresję, ale skierować ją na przeciwnika, a nie na „górze” (oficerów) czy siebie nawzajem.

Wyjątkowo interesującą iteracją tej wiecznej prawidłowości wojen jest słynny incydent nazwany rozejmem bożonarodzeniowym³, który miał miejsce w grudniu 1914 roku na froncie zachodnim. Żołnierze niemieccy i brytyjscy, obsadzający okopy rozdzielone ziemią niczyją, „od słowa do słowa” zaprzestali walki. Wpierw uzgodnili i zrealizowali pogrzebanie zabitych we wspólnej mogile. Później nastąpiło wspólne śpiewanie kolęd, wymiana podarków, aż w końcu rozegrano mecz piłki nożnej.

Wydarzenia rozpropagowały się głębokim echem w zbiorowych umysłach żołnierzy po obu stronach. W końcu dowództwo wymusiło zakończenie rozejmu m.in. wprowadzeniem do akcji snajperów, strzelających do żołnierzy strony przeciwnej wciąż płaczących się po ziemi niczyjej. Konieczne też było złuzowanie wielu „zbuntowanych” oddziałów świeżymi. W przededniu kolejnych Świąt zarządzano relokacje oddziałów obsadzających poszczególne odcinki frontu. Intencją było takie ich przemieszczanie, aby nie dochodziło do wydłużonych interakcji z oddziałami przeciwnika, które doprowadziłyby do ponownej **fraternizacji**.

Innym przejawem piekła, które nazywamy wojną, jest istnienie – i to w każdej armii – struktur odpowiedzialnych za pilnowanie, aby wyłapywać „tchórzy”, dezertów i słabych

³ W literaturze wydarzenie to znane jest jako Rozejm bożonarodzeniowy (ang. Christmas truce, niem. Weihnachtsfrieden).

psychiką, a następnie kierować ich w stronę nieprzyjaciela. My, Polacy, znający epizod starcia III Rzeszy z ZSRS, znamy dobrze opowieści o oddziałach zaporowych NKWD. Niesławę zawdzięczają one swojej funkcji. NKWD postępowoło za oddziałami liniowymi i zabijało wszystkich, którzy, mówiąc delikatnie, stracili rezon i zaczęli opuszczać pole bitwy. Tak oto wygląda „pitowanie” żołnierzy między przeciwnikiem, a własnymi efektorami wymuszającymi zachowania kooperacyjne, lub też prospołeczne.

Niczym drewniane bale i krągłe kamienie

Przywołany powyżej Keegan nie główkował w próżni. Bardzo ważnego wglądu w mechanizm hierarchicznej kontroli nad indywidualnym człowiekiem dostarcza starożytny mistrz Sun, a przygrywa współczesny nam Andrzej Sapkowski w powieści *Wieża jaskółki*. Trikiem stosowanym przez tych na górze jest uruchamianie (wybudzanie) w ludziach instynktu przetrwania i innych.

To aktywacja tej wszechpotężnej siły, odpowiednio dyrygowana przez „natchnionego generała”, pcha ku śmierci na polu chwały armie setek tysięcy nieszczęśników. Siła ta jest efektem działania motywacji ludzkich mas, powoływanej do funkcjonowania przez działanie mechanizmów neurofizjologicznych, z grubsza dzielonymi na dwa typy – kija i marchewki, a którymi dyrygują wirtuozi dowodzenia i przewodzenia ludźmi.

Wariantem tego mechanizmu jest słynna ziemia śmierci – jedna z kilku kluczowych koncepcji całego starożytnego traktatu. Taktyka zasadza się na ustawieniu swoich własnych ludzi w matni bez wyjścia. W takiej sytuacji ludzie przyparci do muru zdolni są do desperackich kroków i nadludzkich czynów. „Ziemia śmierci” to technika dowodzenia podrzędna dla bardziej ogólnego prawidła, którą przywołuję w wielu książkach przy każdej dobrej okazji.

Bale i krągłe kamienie to metafora, której Sun Zi użył by opisać najważniejszą metodę zarządzania masami ludzkimi – kształtowaniem jej kolektywnej motywacji. Jeśli percepcję sterowanych odpowiednio ukształtować, choćby przechylić płaskie podłoże, to bale i krągłe kamienie runą w dół „bez rozkazów wydawania”⁴.

Sapkowski z kolei odmalowuje scenę, w której zniewolona bohaterka zostaje zmuszona do walk na arenie w roli gladiatora:

– Nie zmuszajcie mnie! – wrzasnęła Ciri, a w głosie jej zadygotota iście upiorna nuta. – Nie chcę! Rozumiecie? Nie chcę! (...)

– Chyba wiesz, co cię czeka, dziewczko (...) Chyba już wiesz, co Leo Bonhart potrafi. Co go podnieca. Będziesz wypychana na areny. Będziesz zabijać na uciechę takim świniom i swotoczom, jak te tutaj. I jeszcze gorszym od nich. A gdy już to, że ty zabijasz, przestanie ich bawić, gdy Bonharta znudzi zadawany ci gwałt, wtedy zabiją ciebie. Wypuszczą na arenę tylu, że nie zdołasz obronić pleców. Albo wypuszczą psy. I psy cię roztargają, a czerń na widowni będzie niuchać krew i bić brawo. A ty zdechniesz na ubroczonym piasku. Tak, jak dzisiaj ci, których posiekataś.

Gdy zaś bohaterka, uświadomiwszy sobie swój los, zdecydowała zabić się naparciem na własny miecz, jej pan zidentyfikował siłę, bez nazywania jej, którą lewarował do tego, aby nieszczęsna dziewczyna robiła to, czego oczekiwali od niej oprawcy – instynkt przetrwania:

– Nie zdołasz – rozległ się w zupełnej ciszy głos Bonharta. – Nie zdołasz, wiedźminko. W Kaer Morhen nauczyli cię zabijać, więc zabijasz jak

⁴ Zob. Sun Zi i jego *Sztuka wojny*, traktat, rozdział V.

maszyna. Odruchowo. Do tego, by zabić siebie, trzeba charakteru, siły, determinacji i odwagi. A tego oni nie mogli cię nauczyć⁵.

Podsumowując, potrzeba bardzo skomplikowanego pakietu zabiegów po to, aby ci na górze, sterujący konfliktem, balansując koncertem kontrujących się wzajem instynktów, osiągnęli swoje cele.

Przekleństwem i tragizmem ludzkiej egzystencji jest to, że w sytuacji typowej osoby zmuszane fizycznie do walki, realizują nie tylko agendę kliki sprawującej władzę. Interes panów i ich poddanych jest zbieżny. Ci na górze poświęcają wszystkich po to, aby utrzymać się w pozycji dominiowania. Ci na dole w sytuacji typowej faktycznie bronią swojego własnego życia, własnych domów i rodzin, narażonych na najazd przeciwnika. A przeciwnikiem tym są chmary ludzi zwykle równie przestraszonych, namówionych, zindoktrynowanych, szantażowanych, zmuszonych czy zmanipulowanych do walki o przyszłość, godność i chwałę swoją i swoich dzieci.

„Obowiązek wzywa”. „Ojczyzna matka wzywa”. I tak dalej. „Oni albo my” – to ultymatywne hasło, pod którego brzmieniem spływa krwią historia ludzkości. I pod którym powstały i będą powstawać wszelkie wielkie cywilizacje, oferując w zamian dobrobyt i pokój.

Prawidłó:

Módlmy się o to, aby cele i aspiracje elit wysyłających nas na wojny był zgrany z losem i dobrostanem nas, którzy na wojnę są wysyłani.

⁵ Andrzej Sapkowski, *Wieża Jaskółki*, rozdział 4.

Przykłady i spostrzeżenia na wynos

A. Ukraina: „to nie nasza wojna”, „to nasza wojna” i skomplikowany prawdziwy stan spraw

Zmuszanie ludzi do poświęcania się w skali całych grup etnicznych i narodów to przedsięwzięcie obarczone ryzykiem. Ryzyko to wynika z tego, że użyta siła generuje kontrsiłę. Obiegowa obserwacja „pierwszą ofiarą wojny jest prawda” przekłada się na bardzo ważne правило:

Wysyłany do walki i zmuszany do poświęceń musi być animowany głębokim przekonaniem, że przemoc i poświęcenie mają głębokie, egzystencjalne uzasadnienie. Przetrwanie narodu, odzyskanie godności etc.

Kilka epizodów z dronami, które od lutego 2022 roku spadały na terytorium RP, a przede wszystkim reakcje mediów głównego nurtu wyraźnie pokazują, że działają siły, które chcą wciągnąć Polskę do wojny z Rosją.

Oczywistym podejrzanym jest Ukraina i jej służby odpowiedzialne za przetrwanie państwa. Ale w tle tego mechanizmu w równie oczywisty sposób siedzi interes sił będących częścią struktur Zachodu, które w komitywie z ukraińskimi „magnatami” (oligarchami) chcą przejąć kontrolę nad zasobami Ukrainy: ziemią rolną, surowcami mineralnymi i energetycznymi. To te zasoby są główną stawką w całej rozgrywce.

B. Ktoś celowo konfrontuje świat islamu z Zachodem (opinia)

W przestrzeni wojen narracyjnych toczy się osobliwa debata. Wedle wizji proizraelskiej, Zachód powinien być wdzięczny Izraelowi za to, że ten bierze na siebie główny wysiłek konfrontowania się z islamistami.

Powyższa „prawda” nie uwzględnia tego, że sam Izrael jest rezultatem ustanowienia siły i kontrsiły. To ustanowienie Izraela wygenerowało konflikt z ludnością arabską, która podbiła i skolonizowała pierwotnie żydowski region Judei i Samarii w VII wieku, zanim sama została podbita i wzięta w jarzmo przez Imperium Osmańskie. Jakkolwiek by nie było, teraz Zachód, a więc i będąca jego częścią Polska, również wpadła w ten niszczycielski wir walki toczonej w rytm „oni albo my”... w rytm, którego wiodącą melodią jest zmuszanie postronnych do włączenia się w walkę.

My, czyli Polacy, musimy stawić czoła dyktatorowi Rosji, Hitlero-Putinowi – bo tak generowane jest uzasadnienie polskiego zaangażowania i finansowania wysiłku Ukrainy. Musimy udostępniać bezpłatnie dostęp do polskiego systemu opieki zdrowotnej. Musimy przekazywać, finansować i produkować sprzęt wojskowy, który trafia w ręce Ukraińców⁶.

Te materiałowe wsparcie wysiłku wojennego jest odpowiednikiem wysyłania żołnierzy na front. W kontekście systemów feudalnych i tego, kto co komu nakazuje, ważniejsze jest jednak to, że decyzja o wspieraniu Ukrainy kosztem Polski zapadła nie w Polsce, ale gdzieś powyżej. Patrząc należy po linii kontroli kolonialnej, realizowanej ze strony Unii Europejskiej. Podsumowując jednak, prawidłem geopolityki jest to, że **wojny toczy się rękami, zasobami i życiem tych, którzy w hierarchii stoją niżej.**

⁶ Pojawiły się dość dobrze udokumentowane kazusy, w których sprzęt produkcji amerykańskiej, wysyłany na Ukrainę, trafiał na światowy czarny rynek broni. Tak miało się stać z wyrzutniami RPG, które pojawiły się w posiadaniu kartelów meksykańskich.

Tu dochodzimy do kwestii wielostronnej rozgrywki geopolitycznej między Stanami Zjednoczonymi, a Niemcami. Stany w sposób oczywisty chcą zwasalizować Europę. Instrumentem lewarującym tę wolę jest odcinanie Europy od dostępu do energii. Wcześniej, gdy funkcjonowało strategiczne przymierze między Niemcami i Rosją, Stany nie były w stanie należycie egzekwować swojej hegemonicznej kontroli... ani na energii zarabiać. Ogólnie, przyduszanie energetyczne to sposób trzymania w dole Niemiec i ich rozległego systemu kontroli feudalnej (gospodarczej) nad słabszymi sąsiadami, którzy nie mogą postawić się siłom dominujących w UE Niemcom,

Tu dochodzimy też do Chin, które realizują z determinacją i zaangażowaniem swój własny plan zniszczenia dominacji Zachodu i wymknięcia się z kontroli hegemonicznej Stanów. W tym planie w oczywisty sposób są pod-plany uwzględniające hierarchiczną, „tajną” strukturę feudalną Zachodu.

To dlatego wydarzenia na arenie geopolityki są dla postronnych – to jest nas wszystkich w dole – niezrozumiałe. Istnienie niektórych ośrodków władzy, w tym lokalnych klik, ma pozostać skryte. My, zwykli zjadacze chleba, nie powinniśmy zdawać sobie sprawy z faktycznej hierarchii między państwami. Potrzeba ta wynika z natury socjoinżynierskiego sterowania – ich cele muszą być nieświadome ingerencji. Inaczej jeszcześmy gotowi się pobuntować, doprowadzeni do tego jakimś impulsem, którego częścią – w roli wezwania do zrzucenia okowów – z całą pewnością będzie ikoniczny wręcz, wiersz Juliana Tuwima Do prostego człowieka. Ten wiersz nie jest „antywojenny” „antywojenny” – jest protestem i zawołaniem o zmianę natury świata, której zmienić się, zgodnie ze słynnym dictum Oriany Fallaci, zmienić się nie da, bo jest częścią świata:

*I byle drab, i byle szczeniak
W odwieczne kłamstwo ich uwierzy,
Że trzeba iść i z armat walić,
Mordować, grabić, truć i palić. ■*

Programowanie percepcją „Oni albo my!”

Kluczowe narzędzia inżynierii społecznej
oraz operacji psychologicznych

Dlaczego czteroksiąg nazywa się „Oni albo my”

W przypadku dwóch pierwszych tomów sprawa jest oczywista. Konfrontacja Stany Zjednoczone v. Chiny oraz Zachód v. świat islamu vel. islamizm jest widoczna. Obfituje przy tym w spektakularne wydarzenia. Toczy się – w znacznej części – w sferach, które są dostępne naszej percepcji i rozumienia, oczywiście baaardzo naiwnego i niepełnego – tego, czym jest wojna.

Planowany na 2027 rok tom czwarty, pt. *Budowniczowie i niszczyciele cywilizacji*¹, to intencja już nieco trudniejsza do zdefiniowania. Chodzi o konfrontację dwóch sił i kontrsił – tych ludzi, którzy świadomie bądź nie budują cywilizację, oraz tych, którzy postęp ludzkości chcą z różnych powodów powstrzymać, a nawet cofnąć.

Niniejszy, trzeci tom wymaga nieco więcej zdolności do **rekonceptualizacji**. To z tej potrzeby narodziła się cała niniejsza, VII części książki – pojawia się dopiero w drugim

¹ Wstęp do tej książki, podobnie jak do *Sił i kontrsił* (2026) dostępny jest już teraz. To odpowiednio chiny.pl/ksiazka/kontrsily oraz chiny.pl/ksiazka/niszczyciele.

jej wydaniu. Pozornie główny temat tomu da się zidentyfikować łatwo: hierarchie społeczne społeczeństw *Homo sapiens*. Jak i dlaczego ci na górze dominują? Jak ci na dole są dominowani i trzymani „gdzie ich miejsce”? Ale w głębszej warstwie tego konfliktu interesów chodzi o coś o wiele głębszego. Chodzi o wyższy poziom analizy ludzkich konfliktów. **Kluczowe pytanie to: „Kto ma władność rozgrywania jednych, przeciw drugim?”.**

Kto napuszcza na siebie („pituje”, przepraszam za potworny anglicyzm) Tutsi i Hutu polskiej sceny politycznej? Kto realizuje działania inżynierii społecznej najwyższego poziomu? Kto zarządza operacjami psychologicznymi, które współcześnie, na naszych oczach już jawnie budują warunki do wojny domowej – m.in. BLM, demokraci, Antifa w USA i kontrolerzy strumieni migracyjnych w Europie?

Inne kluczowe pytanie jest następujące: Jakie cechy ludzkiej psychiki sprawiają, że jesteśmy idealnymi *krąglymi kamieniami i balami* w rękach potężnych, ukrytych struktur władzy? Jesteśmy wszak miotani przez potężne siły, ukryte wysoko, poza zasięgiem naszej zdolności percepcji, rozumienia czy zdolności generowania kontrakcji (kontrsiły). To, co pozwala ukrytym strukturom władzy kierować społecznościami nieświadomych tego ludzi to cechy dziedziczonego międzypokoleniowo oprogramowania kulturowego. Funkcjonują one w synergii z biologicznymi strukturami dziedziczonymi poprzez DNA oraz aktywowanymi przez epigenetyczne wybudzanie (ekspresję) cech.

Ekstremiści i ich funkcja narzędzia kontroli

Część odpowiedzi pojawiła się w tomie drugim serii „Oni albo my!”. Ekstremiści są tymi, którzy dyrygują wszelkimi konfliktami. Siłą rzeczy stają się tymi, którzy decydują – oczywiście na swoim poziomie, bo są jedynie narzędziami – o kierunku i intensywności konfrontacji.

Ekstremiści stojący po dwóch przeciwnych stronach zawiązują bardzo specyficzny sojusz. Są sobie użyteczni, gdyż we własnej społeczności usprawiedliwiają zajmowanie pozycji władzy i decydowania za innych. **Potrzebują więc siebie nawzajem.**

Ekstremiści robią po obu stronach to samo. Przekonują nas, że wszyscy są tacy jak oni. W rzeczywistości są jedynie drobnym ułamkiem całej populacji, któremu najczęściej udaje się ogłupić i zdominować resztę. To oni programują resztę społeczności na socjopatów i dzielą na dwa plemiona. Ofiarami są więc ludzie po obu stronach, którzy współdzielą takie same potrzeby: wolności, bezpieczeństwa, sprawiedliwości i stabilności życia. To dlatego mamy więcej wspólnego z kimś, kto głosuje odwrotnie od nas, niż z własnymi elitami, które pchają oba plemiona ku wiecznej wojnie. Podsumowuje ten proces anonimowa obserwacja:

*Owce przez całe swoje życie boją się wilka,
ale to pasterz jest tym, który je zjada.*

Efektom pracy ekstremistów jest to, że jesteśmy pełni nienawiści i złości. Uzależniamy się od tych emocji. Wracamy po nie – po kolejną dawkę narkotyku – do tych, którzy nagradzają nas za dołączenie do plemiennych podziałów, rozprzestrzeniających się na zasadzie epidemii społecznych, wzajemnego zarażania stanami emocjonalnymi.

Innymi słowy, niebezpieczny dla nas nie jest ekstremista o przeciwnych poglądach. Zagrożeniem jest ktoś, kto zajmuje pozycję władzy, a z którym nie mamy wspólnych żadnych wartości. To on komponuje narracje, finansuje polityków... którzy wygrywają w myśl obiegowego powiedzonka:

Nieważne na kogo głosujesz, i tak wygrają politycy!

Jednego z licznych przykładów tej manipulacji i podjudzania do plemiennych wojen wbrew obiektywnej prawdzie jest działalność konta BostonTea w portalu X. Kontrolerzy konta piszą:

*Po lewej antifa, po prawej trazystory i niebinarni mordercy. Przypominam: Kyle Rittenhouse strzelał do losowych antyfiarzy i za każdym razem trafiał w notowanych przestępców. Dlaczego w środowiskach lewicowych jest aż tylu psycholi, przemocowców i kryminalistów?*²

Podkreślona fraza jest wyolbrzymieniem, będącym makiętą uzasadnienia merytorycznego. W rzeczywistości Rittenhouse został agresywnie zaatakowany przez uczestników zamieszek BLM. Dwóch z nich postrzelił śmiertelnie, a trzeciego w chwili, gdy już, już miał on strzelić do Rittenhouse'a z własnej broni. Zostało to uznane prawomocnym wyrokiem za uzasadnioną obronę konieczną.

Relację z 25 sierpnia 2020 roku warto uzupełnić udokumentowaną nagraniem okolicznością: agresorzy błędnie wzięli Rittenhouse'a za osobę, która kilka minut wcześniej zgasiła podpalony przez nich koktajl Mołotowa. Inaczej, trzech postrzeleni aktywnie uczestniczyli w zbiorowym niszczeniu mienia prywatnego i publicznego, co akurat zgadza się z narracją BostonTea. Sami postrzeleni faktycznie byli „znani policji”. Ten najbardziej agresywny opuścił szpital psychiatryczny w dniu konfrontacji z Rittenhousem. Należyte przedstawienie faktów miałyby charakter merytoryczny i lepiej przysługujący się „sprawie” którą wspiera Autor wpisu. Przekaz został jednak sformułowany tak, aby oddziaływał na poziomie emocji, a nie logiki i faktów.

Tu wyłania się prawidłó działania mediów społecznościowych. Premiują one twórców „kontentu” za ilość wyświetleń

² <https://x.com/BostonTea84/status/1960999251195908171> [dostęp 2025-09-10].

i innych interakcji. Twórcy są więc systemowo zachęceni do takich zabiegów, które kształtują w odbiorcach postawy plemienne oraz inne efekty opisane w tym tekście jako techniki operacji psychologicznych, m.in. wywoływanie strachu, poczucia zagrożenia itp.

Jak wykryć operacje psychologiczne i inżynierię społeczną

Jeśli media czy influencerzy pokazują nam coś, co nas wkurza, możemy mieć bliską 100% pewność, że mamy do czynienia z inżynierią społeczną dostrojoną do naszych wrażliwości. Emocje, zwłaszcza złość, wspomaga pamięć.

Model F.A.T.E.

To model pozwalający na szybsze rozpoznanie operacji psychologicznych i manipulacji masami, który opracował Chase Hughes. Ekspert ten posługuje się uproszczonym i niestety popularnym pojęciem „ssaczy umysł”, rozumiejąc pod tą nazwą określone struktury mózgu, odpowiedzialne za aktywowanie wzorców zachowań, które wyewoluowały jako maszyny przetrwania. Czytelnicy serii „Wzorce” wiedzą, że przynajmniej część z nich to elementy struktur zarządzających zachowaniami kooperacyjnymi i przestrojonym w procesie socjalizacji: układem dopaminergicznym³. F.A.T.E. to następujące cele dla **bronii kognitywnych**:

- **Przyciągnięcie uwagi (ang. Focus)**

Autorzy starają się porwać uwagę celów technikami takimi jak powtórzenia, ekspozowanie na szokujące obrazy, wizje zdarzeń wzbudzające strach, powtarzanie słów wyzwalających potrzebne emocje, np. „nigdy wcześniej” czy „bezprecedensowe”.

³ Zob. **SP IV.1** rozdział „Wszyscyśmy fetyzystami i ćpunami”.

- **Autorytet (ang. Authority).**

Do wstrzyknięcia narracji w zbiorowy umysł (debatę publiczną, przekaz przez sieci społeczne) wykorzystywane są zaufane autorytety (ang. *trusted figures*). To szczególnie widoczne, gdy wypowiadają się one poza zakresem swojej wiedzy eksperckiej.

- **Plemię (ang. Tribe)**

To wszystkie przekazy, które polaryzują grupę docelową, budzą i lewarują instynkty plemienne czy generują postrzeganie *my i oni* (ang. *ingroup–outgroup*, swoi–obcy). Przykład to patrioci v. zdrajcy czy naukowcy v. denialiści).

- **Emocje (ang. Emotions)**

Reakcje emocjonalne wytlumiają zdolność myślenia krytycznego. Jeśli fakty są zastąpione apelami do emocji – to dla nas sygnał alarmu. Symptodem jest treść przekazu, która generuje silne emocje: strach, nadzieję lub oburzenie bez należytego umocowania w sprawdzalnych faktach.

Bronie kognitywne. Teoria i przykłady

Ogólną zasadą oddziaływania na masy jest stosowanie sprawdzonych formuł i procedur. Te najskuteczniejsze uruchamiają instynkty odpowiedzialne za przetrwanie. Metody wpływu gorszej jakości, mniej skuteczne, kierowane są do funkcji, za które odpowiedzialne są młodsze struktury mózgu, m.in. kora nowa odpowiedzialna za przetwarzanie bodźców językowych. To bodaj kluczowe spostrzeżenie w temacie oddziaływania podprogowego.

Wedle tej właśnie formuły i procedur komponowana jest cała symfonia inżynierii społecznej i operacji psychologicznych. Typowe elementy przekazu użyte w tych aktach to:

- **Izolacja**

Przekaz nakazuje, często wprost, aby nie prowadzić interakcji społecznych z osobami, z którymi się nie zgadzasz: żadnych przyjaciół i znajomych po drugiej stronie. To podstawowa procedura wciągania ofiar do kultu.

- **Tworzenie *echo chambers*** (pol. efekt kabiny pogłosowej). Do tej funkcji wręcz idealne są media społecznościowe. Ułatwiają one otoczenie się zbieżnymi opiniami – zamknięcie w tzw. bańce informacyjnej.

- **Uruchomienie skryptu plemiennego**

To wszelkie taktyki uruchamiające narrację myśloni. Przekaz głosi, że po naszej stronie jest słuszność, a przeciwnicy to zło wcielone. To taki właśnie przekaz radykalizował setki tysięcy „liberałów” i innych wojowników tolerancji do radości i pochwalania zabójstwa Charliego Kirka we wrześniu 2025 roku.

- **Wykorzystanie tzw. archetypów.** Są to uproszczone „wizje” sytuacji. Sygnalizują one manipulacyjny charakter przekazu. Sugerują ich strukturę jako konfliktu dobro–zło.

Archetypy są trwale zaszyte w naszych umysłach.

Intencją ich użycia jest zaprezentować nadmierne uproszczenie po to, aby zapobiec próbom analizowania sytuacji przez ofiary. Technika przeciwdziałania: należy szukać narracji przeciwnych. Zbadaj opowieść: kim są uczestnicy i jaką rolę wypełniają?

- **Użycie „broni dysonansu poznawczego.** Polega na stawianiu odbiorców przed dylematem przekazem, która stoi w sprzeczności z tożsamością lub przekonaniami. Manipulujący generują w umysłach

ofiar tzw. mikrozgody (ang. *microagreements*), czyli pozornie nieszkodliwe ustępstwa, które modyfikują pakiet wartości składających się na tożsamość ofiary. Mikrozgody są wymuszane przez takie szantaże etyczne jak „tylko dobry obywatel myśli robi...” czy „prawdziwy patriota kupuje lokalnie”. To także akcje podpisywania petycji, czy epidemie (to wyjątkowo trafne słowo) zmian ikonek w profilach w mediach społecznościowych.

- Atmosfera nagłości bez dostarczenia uzasadnienia. Przykładem ogólnym jest komunikat typu „jeśli nie zadziałamy teraz, nasze dzieci nie będą miały przyszłości”. Przykładem konkretnym jest zaś narracja nawołująca do natychmiastowych kroków, które sprawia, że zmiany klimatu staną się nieodwracalne za 12 lat i powoływanie się przy tym frazą „eksperci alarmują” bez przypisania rozliczalności, tj. autorstwa ostrzeżenia konkretnym badaniom czy naukowcom⁴.

Jakie nasze słabe punkty są lewarowane

Agresorzy realizujący PsyOp (operacje psychologiczne) szukają lewarowania na emocjach i rozmaitych instynktach odpowiedzialnych za przetrwanie. Celem jest uruchomienie reakcji emocjonalnych i wzorców zachowań, które nazywane są „skryptami przetrwania” (ang. *survival scripts*). Za inicjowanie i wygaszenie tych zachowań, a więc m.in. za działanie układu dopaminergicznego (system nagradzania) odpowiada część mózgu o nazwie twór siatkowaty (ang. *reticular for-*

⁴ Te „12 lat”, systematycznie, od dekad przesuwane, zdaje się być uznane za odległość od chwili bieżącej optymalną do tego, aby autorytetów użytych do kreowania komunikatu nie dało się rozliczyć. Przykładem wyrazistym i świetnie udokumentowanym takiej kampanii jest oszustwo związane z blaknięciem Wielkiej Rafy Koralowej u wybrzeży Australii. Afera sprawia wrażenie wyjątkowo sprawnie przeprowadzonego oszustwa, w którego reżymie, wedle współzałożyciela Greenpeace i innych źródeł sprawcy wyłudziła od rządu Australii co najmniej 100 mln AUD. Więcej zob. **PGG II.4**, ramka „Greenpeace...”.

mation). Trzy podstawowe punkty zaczepienia to:

- **Strach przed utratą oraz postrzeganie rzadkości zasobów** (ang. *scarcity fear*). Iluzję braków żywności indukuje się migawkami ze sklepów, na których widać puste półki.
- **Odrzucenie społeczne** (in. odrzucenie plemienne). Lewarują one strach przed skazaniem na status wyrzutka lub na ostracyzm. Zob. termin osobowość neurodywergentna, s. 162. Konkretnym wzorcem oddziaływania jest przekaz „Zostaniesz uznany za samolubnego, jeśli się nie podporządkujesz!”).
- **Fizyczne niebezpieczeństwo** lub jego iluzja.

Kim są realizatorzy podziałów plemiennych?

Dzielenie populacji, która podlega kontroli, jest najskuteczniejszym narzędziem kiedykolwiek wykoncypowanym do trzymania pod kontrolą mas ludzkich.

Ci, którzy tym sterują, są całkowicie poza zasięgiem oddziaływania narracji, które generują polaryzację społeczną. Izolowane elity chcą na zawsze zamknąć w użytecznym dla nich plemiennym konflikcie. Ta okopana elita ma za najważniejszego sojusznika chaos. Zarabiają najwięcej, gdy jesteśmy podzieleni, a nasza uwaga odwrócona. Kiedy jesteśmy opętani atawistycznymi lękami o powtarzającej się melodii *my—oni*, gotowi na dehumanizację tych, którzy mają inne zdanie od naszego. Osoby realizujące zabieg inżynierii społecznej zarabiają niezależnie od tego, kto wygra wybory. Nie obchodzą ich ani wartości zwykłych ludzi, ani ich ideały, czy bezpieczeństwo ich rodzin. Ich obchodzi wyłącznie kontrola i jej utrzymanie.

W przypadku typowym te ukryte elity finansują obie strony konfliktu. Znakomitych, świetnie udokumentowanych przykładów dostarcza m.in. portal [opensecrets.org](https://www.opensecrets.org). Przykładem jest fundusz *venture capital* o nazwie a16z, który znaczne kwoty przekazuje zarówno amerykańskim

demokratom, jak i republikanom. Inny przykład: dane pozyskane przez OpenSecrets wykazały, że zarząd firmy Blackstone (firma typu *private equity*) wspierał znacznymi datkami nie tylko republikanów, ale też – już po cichu – demokratów⁵.

Emocje i logika. Ratunkiem spokój

*Przyjaciół nikt nie będzie mi wybierał.
Wrogów poszukam sobie sam.*

Emocje zawsze przeważają nad logiką. Zawsze. Ratunkiem i obroną jest trening samodyscypliny emocjonalnej. Obroną jest też kontestowanie wiadomości medialnych i porównywanie narracji.

Nasze mózgi równie zdradziecko reagują na nagłe niespodziewane rzeczy. Jest to przystosowanie ewolucyjne zwiększające szanse przetrwania. Polega na koncentrowaniu uwagi na nagłych i nietypowych zmianach. Zmiany takie sygnalizują potencjalne niebezpieczeństwo lub okazje. Trik obronny to analiza na chłodno momentu, w którym dana narracja czy fakt pojawił się w przestrzeni informacyjnej akurat teraz, a nie kiedy indziej. Wyrazistym przykładem są wydarzenia pokazane przez twórców filmu *Fakty i akty* (ang. *Wag the dog*, 1997). Doradcy prezydenta Stanów Zjednoczonych „wyprodukowali” wojnę po to, aby ukryć skandal seksualny z udziałem prezydenta.

To właśnie ta korupcja, jest elementem tworzenia chaosu. Chaosu, w którym wszyscy poniżej słyszą zewsząd „tu się nie da normalnie żyć”.

Ale inny wniosek jest bardziej złowieszczy. **Zabójstwa działaczy społecznych nie realizowane są po to, aby zatrzymać ludzi, ale żeby zatrzymać idee.** Uciszeni są ci, których słowa działają na umysły ludzi i wskazują drogę

⁵ Top 20 PACs to Candidates, 2023-2024, <https://www.opensecrets.org/political-action-committees-pacs/top-pacs/2024> [dostęp: 2025-09-20].

do wygaszenia sprokurowanego przez ukryte siły konfliktu lub napięcia – umożliwiających sterowania masami i wydarzeniami. Taki los spotkał Martina Luthera Kinga, który porywał serca hasłami równości rasowej. Podobnie było z amerykańskim prezydentem Kennedym, który deklarował zwalczanie sekretnych środków władzy. Identyczny los takie same siły przyniosły Yitzhakowi Rabinowi, premierowi Izraela, który dążył do wypracowania i ustanowienia pokoju między Izraelem a arabskimi sąsiadami.

To pokój i zrozumienie pokój zagraża tym strukturom władzy. Pokój i zrozumienie sprawia bowiem, że zmniejsza się dystans władzy między elitą, a tymi, którzy w normalnych warunkach trzymeni są pewnym chwytem na dole! Drugi aspekt to to, że ekstremiści żywią się konfliktem, a sterowanie nim jest dla nich zaspokajaniem uzależnień hormonalnych od dominacji i władzy. To ich *power fetish*.

Ale istnieje odwrotna strona medalu. W tych sprawach idzie nie tylko o kontrolę wewnątrz danego homeostatu przez coś, co w następnym rozdziale nazwiemy lokalnymi klikami. Państwa i narody są aktorami gry o przetrwanie z siłami zewnętrznymi. A mobilizowanie członków społeczności je zamieszkujących to kwestia przetrwania. Za wszelką cenę i bez względu na etykę czy dobro pojedynczych ludzi.

Sytuacje typu **oni albo my** nie są niczym wymysłem faktycznie następują także w warunkach naturalnych, tj. bez złowrogiej ingerencji „ukrytych sił”. Roztrząsanie w takich momentach tego, czy „nasi władcy” nas w to wmanewrowali i wysyłają na front w roli mięsa armatniego, traci więc sens. To wieczny dylemat wszystkich czasów i wszystkich bez mała społeczeństw.

Niech jedna hipoteza posłuży za przykład. Ustanawianie nowego porządku świata wymaga symboli i ustanawiania mitów założycielskich. Mitów poświęcenia, które sprawiają, że społeczność buduje poczucie wspólnej tożsamości

i wspólnoty doświadczeń. W języku psychologii takie mity to egzemplarz tzw. ***kosztownej sygnalizacji***⁶

Hipoteza dotyczy porażki wywiadu aliantów w czasie inwazji w Normandii w czerwcu 1944 roku. Symbolem poświęcenia amerykańskich żołnierzy walczących na polach bitew Afryki i Europy była danina krwi z plaży „Omaha”. W pozostałych rejonach lądowania, zgodnie z raportami wywiadu, opór niemiecki był symboliczny. Moją hipotezą jest to, że porażkę, która wydała na świat symbol, sprokurowano na najwyższym szczeblu... właśnie celem powołania do życia mitu i symbolu. Za pomocą właśnie takich mitów narody „odkrywają”, że stanowią jedność. Stają się silniejsze i nabywają „głębię historyczną”.

Przez całą historię ludzkości żyjemy prześladowani wiecznym dylematem. Albo klika wyłoniona spośród nas samych weźmie nas za ryj i wyśle na wojnę... albo zaniechamy tego w imię wolności i praw człowieka i zniewoli nas grupa, która zdoła skuteczniej sterroryzować sama siebie.

Choćby los 50 tysięcy jeńców osmańskich, pojmanych w udanym oblężeniu Konstantynopola w 1453, zniewolonych i następnie wymordowanych lub oddanych losowi gorszemu od śmierci (m.in. starcy i starsze kobiety), podpowiada, że od niewoli lepsza jest śmierć. Jak to było? Aha!

Kto przeżyje wolnym będzie,

Kto umiera – wolnym już!



⁶ Zob. OM2, rozdział „My” i „oni” – ludzie i podludzie. Chodzi o akty najwyższego poświęcenia „fanatyków”, które sprawiają, że „zwykli” członkowie społeczności dostają potwierdzenie słuszności własnej sprawy, m.in. dla walki ze społecznością konfliktującą się o te same zasoby. Kosztowna sygnalizacja, zwłaszcza religijna, jest więc instrumentem budowy spójności społecznej.

Poziom II

Siły sprawujące kontrolę cybernetyczną narodów

Teoria oraz praktyka kolonizacji i wasalizacji własnych i obcych państw

– Nie boicie się, że ludzie się dowiedzą?
– No i właśnie się pan dowiedział. I co pan zrobi?

Jak to jest, że...

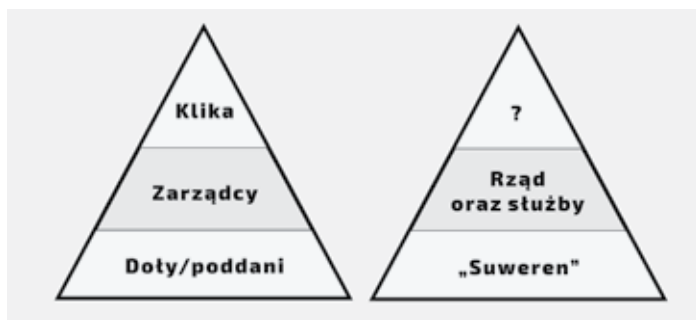
W roku 2002 aferą Rywina żyła cała Polska. Okazało się w jej trakcie, że istnieje „grupa trzymająca władzę”, której członków ani sąd, ani nikt inny nie jest w stanie ani zidentyfikować z nazwiska, a co dopiero wezwać choćby i na świadków. Co wyszło na światło dzienne – w sumie nie pierwszy raz – to to, że demokracja obywatelska jest ułudą: jedną wielką potiomkinowską wioską. Poza kontekstem naszego kraju, z całą pewnością jest tak nie tylko w Polsce. **Państwa i narody mają właścicieli.**

Ale *clou* całego zamieszania było coś, co zasadniczo umknęło uwadze – poza nielicznymi wyjątkami – wszystkim komentatorom. A może po prostu się bali wyszczekać prawdę? Otóż główny bohater zamieszania, Adam Michnik, w trakcie afery odkrył, że nie należy on do elity rządzącej krajem, a jest jedynie „menadżerem zarządzającym hołotą na dole”, by uniknąć bardziej dosadnych, choć na pewno celniejszych określeń.

Sam Michnik był odkryciem tych sił powyżej zaskoczony tak, że generowało to efekt wręcz komiczny. **Cały czas był święcie przekonany, że skutkiem postanowień okrągło-stołowych został częścią „Salonu” – członkiem wyższej kasty, wielkiej szlachty, czy też częścią najwyższej elity władzy nad całą RP. A tu nagle BĘC!** Wysłannik „grupy trzymającej władzę” przychodzi do niego z propozycją korupcyjną (17,5 mln USD) i mówi, co Michnik może, a czego nie może i gdzie jest jego miejsce.

Afera Rywina, powtórzmy, dostarczyła nieocenionej wizji: bez wątpienia istnieje ośrodek faktycznej władzy nad państwem, dla którego cała załoga oficjalnego aparatu administrującego nim jest jedynie fasadą i teatrzykiem dla pospólstwa.

Zdziwienie Adama Michnika można wytłumaczyć odwołując się do dorobku Maxa Webera. Wyróżniał on trzy aspekty elitarności: władzę, pieniądze i prestiż. W toku konfrontacji z Grupą Trzymającą Władzę Michnik odkrył, że choć ma poczucie Prestiżu, to nie jest częścią elity mającej ostatnie słowo w sprawowaniu władzy i decydowaniu o przebiegu kluczowych biznesów. Okazało się, że na wielkiej uczcie rozszarpywania sukna Rzeczypospolitej (to nawiązanie do *Potopu*), siedział przy stole dla dzieci.



Ryc. 1. Struktura władzy we współczesnym państwie demokratycznym. Po lewej stan faktyczny, po prawej – oficjalny.

Oczywiście kwestia istnienia tajnych ośrodków władzy to nie nowość w historii ludzkich społeczeństw. Co innego jednak teoria, a co innego zrozumieć, jakie mechanizmy i jakie rodzaje oddziaływania wprowadzają wszystko w ruch. Istnieją rozmaite wersje i warianty nazewnictwa elementów tej struktury – grzeczne, dosadne (wyjątkowo trafne) i oficjalne czy pochodzące z literatury. To m.in.:

- **Klika, władcy, właściciele, „nasi władcy”, ukryci władcy powieściowej Paradyzji, grupa trzymająca władzę, *deep state*:**

Na górze funkcjonuje grupa wpływowych osób, które mają sprawczość zarządzania wszystkim, co na dole, a więc ingerowania typu *deus ex machina* w bieg procesów demokratycznych i zawieszania mechanizmów „państwa prawa” gdy obrona własnych interesów i stabilności układu tego wymaga.

To ta grupa w normalnych warunkach odpowiada za przyjmowanie poleceń od podmiotu-suwerena. (Kwestia będzie omówiona w następnym rozdziale.)

- **Zarządcy, rząd (wersja oficjalna), quasi-elita, pseudo-elita, elita fasadowa, membrana¹, „zdrajcy”, „dzierżący zewnętrzne atrybuty władzy”, „nasi kolonialni zarządcy”, namiestnicy, „nadzorcy niewolników”;**

To aparat dający złudzenie tego, że obywatele mają faktyczną władzę polityczną, a przy tym ukrywający lub usprawiedliwiający zastany stan rzeczy tak, aby zminimalizować ryzyko oddolnego buntu.

- **„Suweren”, naród, społeczeństwo, obywatele, poddani, niewolnicy, doły, pospólstwo, hołota;**

To my wszyscy, którzy dziwimy się, dlaczego politycy są tacy nieporadni, albo dlaczego aparatowi państwa nie wolno zakłócać działalności przemysłowców ludzi.

¹ Termin wykoncypowany przez Jerzego Karwelisa. Jego ideą jest pokazać, że komunikacja i blokada „wymiany elit” jest jedną z funkcji takiej membrany.

Ten niewesoły obraz jest zgodny z teorią elit stworzoną przez Vilfreda Pareto (1848–1923), włoskiego socjologa i ekonomisty. Pareto twierdził, że w każdym społeczeństwie tworzy się bardzo wąska grupa, która za pomocą swoich agentów wpływu (chłopaczków na posyłki), takich jak przedstawiciele w kluczowych korporacjach, kluczowi politycy i biznesmeni ma faktyczną władzę. Składa się na nią zdolność tworzenia narracji za pomocą mediów, kontrolowanie procesu opiniotwórczego elit fasadowych itp. jest zdolna do zdominowania władzy decyzyjnej w danym państwie. Podobną wizję snuje Robert Michels (1876–1936). Ukuł on słynne *żelazne prawo oligarchii*:

Sposób działania wszelkiej biurokracji prowadzi do powstania oligarchii, w których konsolidują się małe grupy interesów monopolizujących władzę decyzyjną całości. Tak powstały monopol władzy siłą homeostatycznego instynktu przetrwania podejmuje decyzje kierując się potrzebą zachowania zdobytej władzy, a nie dobrze pojętym interesem ogółu.

Rola i zadania „zarządców”

Każdy układ hierarchiczny, a więc opisany i tutaj, został ustanowiony po to, aby ci na dole pracowali na tych na górze – żeby byli eksploatowani w sposób możliwie bezkarny.

Effektory egzekwujące decyzje „góry” oraz ich techniki działania

Elita (klika) i zarządcy muszą bezustannie realizować zadania kontrolne, których ogólnym celem jest sprawić,



Ryc. 2. Mem internetowy „będziesz siedział”,
propagowany w portalu X.

aby ci w dole nie buntowali się. Aby uznali swój stan funkcjonowania jako jedyny konieczny, oczywisty, wynikający z warunków obiektywnych... Jeśli Czytelnikowi przypomina to rozmowy bohaterów powieści *Paradyzja*, to nie przypadkiem. To, co napisał Zajdel, nie odnosiło się wyłącznie do PRL. To były i są prawdy uniwersalne, które

w praktykę wprowadzane są w skrytości i kamuflażu przed „dołami”. Stąd właśnie motto tej części książki, mówiące o tym, że **każdy homeostat narodowy czy imperialny ma swoich właścicieli**. Typy oddziaływań to m.in. narracje, ideologie, Prawidło:

Ci w dole muszą godzić się ze swoim stanem poddaństwa i podporządkowania, uznając poziom wyzysku za „sprawiedliwy historycznie, uczciwy na linii quasi-elity - obywatele, dający nadzieję na awans z warstwy „obywateli” do klasy zarządzającej.

Pozostałe zadania i cele:

- Istnienie kliku ma być albo niewiadome, albo jej działanie ma być postrzegane jako nie utrudniające dołom budowanie swojego dobrostanu (brak ucisku).
- Zapewniają ciągłość władzy niezależnie od tego, jakich nowych „zarządców” wyłoni proces demokratyczny.
- Współzawodnictwo w obrębie elity zarządzającej ma przebiegać tak, aby ogół obywateli (ale i wyborcy jednej ze stron) był przekonany, że obie strony starają się robić coś dla dobra kraju oraz „mas pracujących”.

Do tego potrzebne są bezustanne polityczne awantury, które generują emocje, a więc uniemożliwiają trzeźwą konstatację, że wszystko to jest teatrykiem. Z punktu widzenia „kliku” cała ta aktywność ma uniemożliwić zrodzenie się buntu mogącego zagrozić pozycji prawdziwych elit.

Jak trzymać lokalną elitę zarządzającą za ryj. Kazusy Polski i USA oraz prawidło ogólne

Na wykonawców rozkazów, poleceń i „prośb, którym nie można odmówić” potrzeba mieć haki. Niby nic odkrywczego, jednak przyjęcie do wiadomości pewnych faktów może być dla wielu z nas wyzwaniem percepcyjnym.

Kluczowego wglądu dostarcza słynna Ustawa Lustracyjna, przyjęta przez Sejm 28 maja 1992 roku. Janusz Korwin-Mikke, który wniósł projekt ustawy, tłumaczył swoją intencję następująco: Jeśli współpraca postaci życia publicznego ze służbami PRL zostanie ujawniona, to przestanie mieć wartość jako punkt zaczepienia dla szantażu przez „nieznane siły”... Czyli przez klikę i pośredników pilnujących jej monopolu na władzę. Prawidło:

Kluczowym narzędziem kontroli klikli nad elitą fasadową, a ogólnie ośrodków władzy nad „kadrą menadżerską na każdym poziomie hierarchii, jest posiadanie haków.

Wręcz doskonałym przykładem takiego szantażu jest amerykańska lista Epsteina, która w domniemaniu jest instrumentem kontroli izraelskiego Mosadu nad amerykańską „klasą polityczną” – z obu dominujących partii (s. 569).

Jako podsumowanie i komentarz tego, jak ważne decyzje podejmuje tak zwany rząd – nie tylko w Polsce – można tu przywołać i nieco strawestować passus z powieści Sapkowskiego:

Wasze wielkie sprawy, wasze wojny, wasza walka o ratowanie świata... Wasz cel, który uświęca środki... Nadstaw uszu, Filipa. Słyszysz te głosy, te wrzaski? To kocury walczą o wielką sprawę. O niepodzielne

*panowanie nad kupą odpadków. To nie przelewki,
tam leje się krew i lecą kłaki. Tam trwa wojna.*

Andrzej Sapkowski, Krew elfów (rozdział 6)

Tajemnica założycielska „PRL 2 i pół”

Ogólnie, są dwa rodzaje całkowitego obalenia rzeczywistej władzy. Pierwszą jest jej fizyczne obalenie tak, jak zrealizowali to bolszewicy w 1917 roku – dokonując egzekucji rodziny carskiej. Drugim sposobem jest zaproszenie opozycji do stolika i skonstruowanie systemu, w którym klika zdoła utrzymać swoją pozycję dominującą.

W obu wariantach kluczowym elementem rozgrywki jest ułożenie się z klikami zewnętrznymi, tj. właścicielami państw i mocarstw sąsiedzkich. Zmiana kliki lokalnej narusza relacje z hierarchią zewnętrzną – systemem feudalnym na poziomie geopolitycznym. W czasach PRL-u kliką zewnętrzną był Związek Sowiecki, który sterował Polską poprzez Komitet Centralny PZPR. W rezultacie pełnię władzy mieli komuniści, a wszyscy inni byli daleko w dole.

Istotę tego problemu widać najbardziej wyraziście wtedy, gdy państwo przechodzi z jednej struktury feudalnej do drugiej. W Polsce w 1989 roku zmiana suwerena – lub kolonizatora, jeśli kto woli – skończyła się bezkrwawo. Ale w Rumunii nastąpiła rewolucja. Natomiast przeskok z rosyjskiej do zachodniej strefy wpływów Ukraina – wraz z jej zasobami, bo przecież to o nie chodzi, prawda? – przypłaciła utratą Krymu, a potem otwartą wojną.

W Polsce „proces transformacji ustrojowej” miał bardzo ważne cechy: obie elity lewicowe, postsolidarnościowa postkomunistyczna, były zainteresowane tym, aby prywatyzacja reprivatyzacja – przeprowadzone uczciwie, nie powiodły się. Mogły bowiem doprowadzić do wyłonienia

się konkurencyjnych elit, wyznających ideologie bardziej prawicowe i konserwatywne, przede wszystkim jednak, patriotyczne. To zakłóciłoby interes, jaki zrobiła klika z państwami Zachodu, które, posługując się eufemizmem, wchodziły na terytorium Polski by zagospodarować jego potencjał i trzymać w dole bądź zniszczyć rodzimych konkurentów. Jeśli dopuszczono by do emancypacji lokalnych elit, taki bieg spraw mógłby doprowadzić do tego, że zakłócony zostałby przekaz instrukcji kontrolnych ze strony nowych klik zewnętrznych – amerykańskich, niemieckich, a w mniejszym stopniu francuskich i wszelkich innych.

Polska wersja „Suka!”², której zabrakło

Jak więc układa się przepływ korzyści między kliką lokalną, której rolą jest obsługiwanie wszystkich grup interesów pojawiających się z zewnątrz?

Rozwiązaniem stał się tzw. kapitalizm kompradorski. Termin pochodzi od kompradora³, czyli pośrednika, zajmującego się zarządzaniem terytorium skolonizowanym. Taki pośrednik (reprezentant kolonizatora) pobiera tzw. rentę kompradorską z tego, co wyciąga (wyciska) z terytorium zależnego podmiot kolonizujący.

Podsumowując, przejście spod wyzysku ZSRS oznaczało dla Polski wyzwolenie się z wyzysku realizowanego przez Sowietów na wyzysk realizowany przez kraje Zachodu. Dokładnie taki proces zmiany właściciela ma miej-

² Nawiązanie do niesfornego komentarza prezydenta W. Zełenskiego, który wypowiedział w czasie wizyty w Białym Domu tuż po inauguracji drugiej kadencji Donalda Trumpa w 2025 roku. W domniemaniu, przyczyną wydania okrzyku było uświadomienie sobie, że Ukraina za pomoc w wyjściu spod kurateli Moskwy musi zapłacić Amerykanom tymi zasobami, które zostały już obiecane stronie europejskiej (Niemcom i Francji).

³ Słowo pochodzi z języka portugalskiego ('comprador' oznacza kupującego), a pierwotnie z łaciny ('comparare' oznaczało pozyskiwanie). Pierwotnie nazwa odnosiła się do chłirczyków zatrudnianych przez portugalskie władze kolonialne w Azji Południowo-wschodniej.

sce w przypadku Ukrainy w drugiej i aktualnej dekadzie XXI wieku.

Polska zaś tkwi w jarzmie podwójnym, wyjątkowo niekorzystnym. Przez całe dekady Amerykanie wyznaczyli Niemcy na stróża swoich interesów w Europie. Jako podmiot podległy gospodarczo Niemcom, Polska była podporządkowana wasalnie przez parę suwerenów.

Mam nadzieję, Czytelniku, że teraz wszystko jasne.

Z punktu widzenia Niemców, a w dalszym biegu Francji, wewnętrzny system gospodarczy i prawny ma być urządzony tak, aby ani Polska jako państwo, ani firmy będące w rękach polskich nie wyrosły na konkurenta gospodarczego. Wszystkie wysiłki i inicjatywy mogące prowadzić do osłabienia przewagi niemieckiej i wszelkiej innej, były, są i będą torpedowane. Tak było z terminalami kontenerowymi w Szczecinie czy Trójmieście. Tak jest z budową CPK. Tak jest ze stworzeniem korytarza komercyjnego na Odrze, który blokowany jest sprawdzoną metodą – efektami w postaci organizacji ekologicznych oraz organizacji typu NGO innego typu.

Dodam tu osobistą anegdotę, związaną z funkcjonowaniem portu kontenerowego w Gdańsku w latach 2010–2011. Z uwagi na koszt i czas transportu samochodowego z portu do odbiorców kontenerów w Polsce, gdański port był konkurencją dla portu w Hamburgu. Techniką zniewelowania przewagi konkurencyjnej Gdańska – to jest oczywiście domniemanie – był brak egzekwowania, czy też symboliczne egzekwowanie poprawności certyfikatów CE, zgodności deklarowanych wartości towaru ze stanem faktycznym i tak dalej. W Gdańsku bariery i uciążliwości biurokratyczne były niepomiarowo większe, a przede wszystkim nieprzewidywalne. W jednej z obsługiwanych przeze mnie osobiście operacji importowych, część impor-

townego towaru została zatrzymana z uwagi na podejrzenie naruszania praw autorskich. Ze strony pracowników Urzędu Celnego Pojawiła się propozycja korupcyjna. Całość perypetii doprowadziła to do poważnego opóźnienia przy wprowadzaniu towaru na rynek. W dalszej perspektywie cała przygoda doprowadziła też do podjęcia przez klienta decyzji o kierowaniu kontenerów z Chin zawsze do Hamburga. Koszt spedycji samochodowej był mniejszy niż utrudnienia i nieprzewidywalność stwarzane w bliższym porcie⁴.

Zginę ja i pchły moje

Bardzo poważnym zagrożeniem dla stanu materialnego polskiego społeczeństwa jest biednienie Niemiec i zapaść ich gospodarki, przede wszystkim przemysłu samochodowego. Swoje problemy Niemcy kompensują zwiększeniem „kontrybucji” płynącej z Polski. Ponieważ lokalna klika w Polsce z pewnością nie zrezygnuje ze swojej marży pośrednika, a nie obniżenia własnego statusu, dodatkowy wyzysk „kolonialny” będzie realizowany kosztem dołów.

To przejawem tego właśnie mechanizmu jest umowa MERCOSUR, forsowana przez Niemcy. Jej głównym ustaleniem jest otwarcie dla niemieckiego przemysłu rynków zbytu w krajach Ameryki Południowej. W zamian kraje te mają dostarczać do krajów UE żywność. Koszt tego przedsięwzięcia spada na producentów żywności w krajach takich jak Polska.

Tytułem podkpiwania z polskich zwolenników BRICS, na początku łańcucha przyczyn i skutków który kończy się umową MERCOSUR leży przegrana przez Niemcy z kretesem walka o chiński rynek samochodowy, produkcji paneli słonecznych i kilka innych. Czy Chiny jakoś to Polsce zrekompensują? Nie sądzę. Zadziałała wszak „siła wyższa”.

⁴ Nadmieniam, że w dalszych latach sytuacja w Gdańsku uległa radykalnej poprawie.

Jedną z technik elity na izolowanie się przed awansem z „dołów” jest odpowiednio skonstruowana ordynacja wyborcza. Polskim przykładem jest pięcioprocentowy próg wyborczy, który blokuje dostęp do parlamentu małym partiom. To komentarzem na ten stan rzeczy jest mem z parą Tusk–Kaczyński na rycinie 2 powyżej.

Wszelkie granice zdrowego rozsądku przekroczyli natomiast projektanci francuskiego systemu dystrybucji głosów wyborczych. Tamtejszy podział mandatów jest bandycko wręcz zabetonowany. Rezultatem jest to, że choć opozycja (prawicowa) w indywidualnym zliczaniu głosów osiąga wynik ok. 30%, to faktyczna ilość wywalczonych miejsc w parlamencie jest ledwie ułamkiem tej liczby. Podobnie jest w przypadku wspomnianym wcześniej – manipulowaniu okręgami wyborczymi w USA (s. 212). Są przypadki, w których populacja republikańców w danym stanie, mierzona na ok. 30%, ma zerową reprezentację w Kongresie i we władzach lokalnych.

Generalną cechą zaawansowanego procesu monopolizacji władzy elity (kliki) za pomoc duopoli partyjnych jest to, że pełna emocji „walka mniejszego zła z większym” uniemożliwia stworzenie spójnego ośrodka władzy, który byłby emanacją spójności wewnętrznej narodu i reprezentował interes całego społeczeństwa. Zwykle jest tak, że każdy kraj – Polska, Tajwan, USA są areną walk Tutsi i Hutu⁵ – dwuplemiennego konfliktu, który w sposób wręcz drapieżny dominuje i wypełnia sobą przestrzeń debaty publicznej.

Media utrzymują się w istnieniu dzięki pieniądзом płynącym od strony wielkiego biznesu. Wykorzystują swoją zdolność kształtowania percepcji do generowania tzw. napięcia. Proceder ten polega na takim kierowaniu uwagi opinii publicznej, że uwaga ludzi nie dostrze-

⁵ To mało popularna, acz niezwykle trafna fraza, którą całkiem często kwituje się debatę PiS-KO w Polsce.

ga uszczerbku, jaki ci ludzie ponoszą na skutek płacenia „marży kompradorskiej” czy powinności kolonialnych na rzecz podmiotów, które dane terytorium zwasalizowały i eksploatują gospodarczo czy demograficznie.

To, że media i kreowany przez nie przekaz jest ściśle sterowany dało się dostrzec w chwili pojawienia się na polskim rynku politycznym partii Nowoczesna Ryszarda Petru. Zanim lider ten zdołał choćby ogłosić nazwę partii, zdobyła ona już 5-6 procent poparcia, które potem zwiększyło się – wciąż bez żadnej publicznej kampanii inauguracyjnej działalności – do 12 procent⁶.

Arena władzy elity zarządzającej jest więc skonstruowana tak, że ktokolwiek się na niej pojawi, choćby nie wiadomo jak porządny, zawsze zostanie docięty do roli, jaką przewiduje mu dominacja kliki. Z taką ścianą „brutalnej rzeczywistości politycznej” w Polsce zderzył się Paweł Kukiz. W bardzo podobny sposób działa też kadencyjność amerykańskich prezydentów. Choćby nie wiadomo jak innowacyjne i wartościowe miał on pomysły, zostaje on zapraszany na pogawędkę z wysłannikiem *deep state*. W jej trakcie nowy prezydent dowiaduje się, w jakich granicach może się poruszać w sferze geopolityki czy wszelkich innych.

Wielkim wyzwaniem dla prawicowej Konfederacji, formacji która gwałtownie wzrosła w siłę na odcinku 2024–2025, będzie obronić się przed opisanym powyżej „inkorporowaniem przez system”.

⁶ Osobista nota: pamiętam dobrze ten moment i konfuzję mediów, które – z racji tego, że nie znały nazwy nowego tworu – posługiwały się etykietą zastępczą, frazą „ugrupowanie Ryszarda Petru”.

Gdy ktoś nagle włączy światło w ciemnym pokoju

Klika z natury rzeczy jest anonimowa. Doły widzą jedynie twarze przedstawicieli mediów czy polityków z elit zarządzających. Czasami następuje jednak specjalny moment, w którym konieczność ingerencji w bieg spraw sprawia, że postrzegamy z dołu siły zwykle skrupulatnie ukryte przed strumieniem naszej świadomości.

Taką sytuacją było przesłuchiwanie afgańskich talibów w Klewkach, realizowane przez przedstawicieli amerykańskiej CIA. Opinię publiczną poinformował o tym incydencie Andrzej Lepper. W toku wydarzeń wyszło na jaw, że rzeźczeni Amerykanie przemieszczali się po Polsce helikopterami. Maszyny te zostały im oddane do dyspozycji nie przez oficjalne instytucje czy wojsko – a właśnie przez naszą polską (w znaczeniu „lokalną”) klikę.

Kontrprzykład: Węgry

Węgry i dyktat decyzyjny Wiktora Orbana jest przykładem tego, co dzieje się, gdy lokalna klika, rządząca danym państwem, zrywa się z łańcucha suwerenom czy kolonizatorom zewnętrznym i nie daje ponownie zagnać do budy. W przypadku Węgier, podobnie jak z Polską, podwójnym suwerenom była Ameryka i mocarstwa europejskie. Realizowały one operację dominacji gospodarczej, która przejawiała się działalnością francuskiej firmy, której Węgrzy musieli płacić swoją własną wodę z Dunaju.

Ogólna sytuacja zachęciła tamtejszą klikę do wejścia w sojusz z charyzmatycznym Orbaniem. W sojuszu ten ośrodek władzy uniezależnił się od wpływów zewnętrznych. Instrumentem konsolidacji tej władzy, na dzień dzisiejszy, zdaje się, niezagrożonej, było przekazanie do dyspozycji Orbana taśm zbliżonych treścią do swoich polskich odpowiedników, nagranych przez rezolutnych kelnerów restauracji „Sowa i przyjaciele”.

W Polsce, rezultatem układu wynegocjowanego przy Okrągłym Stole było to, że klika zdołała wypracować system, w którym nie było szansy, aby powstała realnie zagrażająca jej konkurencja, kontestująca ich faktyczną pozycję dominacji.

Władza przekazana „Solidarności” miała zakres wyłącznie na poziomie zarządzania dołami. Doprowadziło to zresztą do tego, że w oczach społeczeństwa „Solidarność” jako ruch i idea utraciły legitymizację, przede wszystkim moralną. Zarządcy dopuszczeni do rządzenia krajem zostali obarczeni winą za procesy korupcyjne – z determinacją prowadzoną politykę prorodzinną. Taką mianowicie, która polegała na obdzielaniu stanowiskami i synekurami swoich.

Tytułem dygresji, systemowe przyzwolenie na tego typu korupcję jest klejem spajającym strukturę władzy na Tajwanie. Administracja lokalna może się dorabiać i prowadzić politykę rodzinną... ale ta możliwość jest kluczowym elementem szantażu. Brak spolegliwości wobec tych w górze kończy się odsunięciem od biesiadnego stołu⁷.

Rola „służb” RP i plusy dodatnie (zalety)

Kluczowe pytanie: czy służby są fundamentem i generatorem ciągłości i spójności władzy nad całym państwem? Ta sytuacja ma swoje plusy. Alternatywą są rządy ludzi, którzy z sukcesem omamią wyborców do oddania na nich głosu, ale nie mają sprawczości niezbędnej do tego, by utrzymać sprawy twardo w ręku. Nie należą do klik. Ale są też minusy – i nimi się zajmiemy poniżej.

„Służby” są ściśle zintegrowane z lokalną kliką – przynajmniej w zakresie realizowania i pilnowania jej interesów biznesowych i utrzymania ich kontroli nad *elitą zarządzającą*. Jednym z ich zadań z całą pewnością jest szukanie i tworzenie haków na wszystkich rozpoznanych i potencjalnych przeciwników politycznych.

⁷ Sprawę szerzej opisuję w książce *Tajwan. Piękna wyspa w oku tajfunu*. Ci w dole, mający mniej znajomości, narzekają na szczęściarzy, że dzięki przywilejom i systemowo zarządzanej korupcji są biali i tłuści.

Z całą pewnością służby nie wykonują swoich wyznaczonych zadań, tj. ochrony obywateli przed atakami hybrydowymi i pokrewnymi. Koronnym przykładem jest wspomniana powyżej kwestia „posprzątania” działalności przemytników ludzi, działających na granicy polsko-białoruskiej w ramach operacji rosyjskiej „Śluza”⁸.

Tu należy dodać, że identyczną postawę reprezentują służby innych państw europejskich. Ich bierność i inne postawy każą wnioskować, że ma miejsce któraś z poniższych możliwości:

- Realizują wytyczne lub rozkazy klik znajdujących się poza granicami kraju macierzystego. To sugeruje, że nastąpił jakiś wariant wrogiego przejęcia lub szantażu kliku macierzystej. Mielibyśmy tu do czynienia z definitywnym rozejściem się interesu homeostaticznego kliku oraz obywateli/narodu zamieszkującego dane państwo. (Kazus niemiecki i brytyjski – zob. punkt A poniżej).
- **Może być te i tak, że kraj wraz z jego populacją zmienił właściciela.** Symptomy takiego obrotu spraw widoczne są w przypadku Zjednoczonego Królestwa. Aparat państwa przekształcił się w opresyjny aparat cenzury, jawnie traktując natywną populację jako obywateli drugiej kategorii. Sam król, deklaratywnie „Obrońca Wiary”⁹, ewidentnie kolaboruje z islamistami i islamistycznymi ośrodkami władzy politycznej.

Skoro więc nawet na obecnym etapie służby nie realizują swoich określonych prawem powinności, oczywistym wnioskiem byłoby je rozwiązać. Zdyscyplinowanie i zreformowanie ich tak, aby funkcje obrony społeczeństwa realizowały, wydaje się równie mało realne, jak we Francji, Niemczech czy w Zjednoczonym Królestwie.

⁸ Upraszczam tu opowieść, pomijając rolę Iranu i islamistów, zob. OM2.

⁹ łac. Fidei Defensor, tytuł brytyjskiego monarchy oznajmiający jego rolę jako świecka głowa Kościoła Anglii.

Logika tego wniosku jest prosta. „Służby” to nie są ludzie, którzy ścierpią istnienie kogoś nad ich głową i mówiącego, co wolno im robić. Służby z samej swojej natury są częścią *deep state*, gdyż nie podlegają cyklicznej wymianie w rytm procesu demokratycznego (w wyborach). Taki stan rzeczy jest oczywiście powszechny na całym świecie i jest jak najbardziej pozytywny, gdyż pozwala planować działania ochrony państwowości niezależnie od cyklicznej wymiany elit zarządzających. Jednak takie zabetonowanie struktur niezwykle wpływowych jest siłą rzeczy przyspieszaniem procesu izolowania się tych ośrodków władzy od społeczeństwa, któremu teoretycznie powinny służyć.

Największym zagrożeniem jest jednak to, że ktokolwiek chciałby przejąć własność państwa – zwróć, czytelniku uwagę, że nie używam frazy „władzę nad państwem” – ma za pierwsze zadanie zwasalizować, przejąć, zdominować, wejść w „dobrowolną” kooperację lub zaszantażować symbiotyczny twór lokalnej kliki i służb. To właśnie ma miejsce w przypadku islamistycznych i irańskich aktorów państwowych i niepaństwowych, realizujących działania islamizacji państw Zachodu, a przede wszystkim zalewania nielegalnymi migrantami pochodzącymi z kultur islamskich.

W przypadku USA, nieustającą wartość nad bezpieczeństwem pełni CIA i FBI. Słynny kazus użycia FBI do walki politycznej¹⁰, a konkretnie do zatuszowania sprawy laptopa Huntera Bidena, co zrobiono z pełną świadomością łamania prawa i stanu faktycznego sprzecznego z własną agendą polityczną. Analogiczna sytuacja ma miejsce w Rosji. Ktokolwiek nią włada, są to „służby”, a więc KGB i organizmy potomne. W tym przypadku możemy jedynie zgadywać, czy Putin jest twarzą tamtejszej kliki, czy też jej liderem.

¹⁰ Zob OM1, s. 287 (Rozdział o wojnie domowej w USA).

Podsumowanie. Chiny i Polska

Osobno oceniać trzeba Chiny. Tam KPCh tworzy klikę, która niepodzielną ręką kieruje całym krajem. Co prawda dochodzi do silnego bogacenia się elit politycznych, ale elity te w ciągu ostatnich czterech dekad sprawiły, że Chiny wstały z kolan i stały się światową potęgą. Jednocześnie, nie licząc uzależnień gospodarczych wynikających z tego, że są częścią obiegu energetycznego, którym kierują Chiny, są suwerenne i niezależne decyzyjnie oraz feudalnie względem i Rosji, i Stanów Zjednoczonych.

Czy w przypadku Polski jest możliwe uzyskanie podobnej suwerenności, którą cieszą się Chiny albo Węgry? Czy możliwe jest aby Polska zrzuciła z siebie wszystkie, albo chociaż część pęt, które nakładają na nią gracze tacy jak Rosja, elity pochodzenia żydowskiego z Izraelem na czele, Stany Zjednoczone czy nasi bezpośredni senior-partnerzy – Niemcy?

Wydaje się to ze wszech miar wątpliwe. Stawką są zbyt duże pieniądze i bogactwo. Nikt nam nie da wolności za darmo. Wolność można jedynie wywalczyć. A wywalczyć ją można tylko pod przewodnictwem kliki, która prędzej czy później i tak padnie ofiarą ataków hybrydowych, wrogich przejęć, czy całkowicie neutralnych procesów gospodarczych i historycznych. W przypadku Polski blokad jest – jak u większości krajów – brak surowców energetycznych na terytorium macierzystym. Państwa, które ich nie posiadają, a chcą utrzymać funkcjonowanie w statusie obszaru rozwiniętego cywilizacyjnie, na tę chwilę muszą stać się przynajmniej sektorowo wasalami amerykańskiego hegemonu. To on bowiem – tymczasowo oraz na dobre i na złe – ma wyjątkową władzę kontroli światowego systemu dystrybucji energii.

Na tę chwilę największym problemem jest to, że nasz senior-partner, Niemcy, popadają w ruinę. To nie tylko do-

prowadzi do wyschnięcia źródeł bogactwa, które generowaliśmy jako poddostawcy względem potężnej gospodarki niemieckiej. Ten upadek sprawi, że Niemcy z całą pewnością podejmą próby utrzymania się w geopolitycznej grze kosztem swoich junior-partnerów. Co zrobiły z Grecją w poprzedniej dekadzie, bez mrugnięcia okiem zrobią i Polsce. Gdy liczy się własne przetrwanie, a gra staje się grą o sumie zerowej, dobro innych idzie w ką.

W identyczny sposób zachowywał się upadający gospodarczo Związek Sowiecki. Przedłużał on swoje istnienie dializując zasoby drenowane z quasi-kolonii, ale i kosztem dobrostanu własnej populacji. W najbliższych latach lekcja przypominająca te wieczne prawidło geopolityki zostanie nam boleśnie przypomniana. To nie ulega wątpliwości.

Aby lepiej pojąć mechanizm tej pesymistycznej przepowiedni, warto zwrócić na jedną, kluczową okoliczność. Cały postęp gospodarczy i awans społeczny oraz cywilizacyjny Polaków w latach 90. poprzedniego stulecia wynika nie tyle z urwania się spod grabieżczego wyzysku ze strony ZSRR. Wynika z tego, że podłączono nasz kraj do zachodniego obiegu energetycznego, opartego na dostępie do nieprzebranych ilości taniej energii z ropy i gazu. Bez tych zasobów nasz kraj widziany nocą z orbity wyglądałby tak, jak wygląda współcześnie Korea Północna.

Energia, ma się rozumieć, to oczywiście tylko jeden z kilku filarów awansu i rozwoju dla państw i mocarstw, ale istnieje okoliczność, która w ciągu najbliższych lat sprawi, że stanie się najważniejsza. okolicznością tą są zakrojone na spektakularną skalę wysiłki podmiotów takich jak Stany, ale także koordynowane w ramach inicjatywy BRICS wysiłki Chin w celu energetycznego zdławienia Europy i jej mieszkańców.

Cóż więc nam pozostaje? Hołubić nadzieję – zupełnie jak bohaterom powieści *Limes Inferior* Janusza A. Zajdla:

*Lecz jak niewola przyszła wprzód,
tak i nadzieja zstąpi z gwiazd.*

Tu warto zauważyć, miksując nieco przesłanie powyżej zacytowanej powieści Zajdla i *Paradyzji*, że obie książki nic nie straciły na swojej adekwatności. Opis tego, jaka jest relacja „nas” i władzy jest wieczny jak rodzaj ludzki.

Warto jednak dodać, że o ile w czasach PRL „władzą” była klika właścicieli *Paradyzji* czy kosmiczni najeźdźcy (Sowieci). Wyzwoliciełami było konkurencyjne kosmiczne imperium (czytelnik był naprowadzany, że są to Stany Zjednoczone). Obecnie jednak, w trzeciej dekadzie XXI wieku, „wyzwoliciełami” są islamiści albo obiecujące „sprawiedliwszy podział bogactwa” Chińczycy i ich emanująca pięknem i nadzieją efektor w postaci BRICS.

Oj, dadzą nam oni popalić.

Spostrzeżenia i przykłady na wynos

A. Logika czystek stalinowskich, czyli co mieli ze sobą wspólnego Lech Kaczyński i Stalin

Wedle niektórych publicystów, klika Trzeciej Rzeczypospolitej, a więc struktury decyzyjne ponad premierem, to emanacja służb specjalnych pozostałych z PRL. Mają one domieszkę elit postolidarnościowych, odmiany lewicowej.

Taki stan rzeczy może być potwierdzony pośrednio przez lament i powszechne potępienie prezydenta Lecha Kaczyńskiego, który dokona ujawnienia tożsamości pracowników i współpracowników polskich służb wywiadowczych. Uczynek ten spotkał się z głośną i powszechną krytyką. Był m.in. określany jako czyn głęboko nierozważny, katastrofalne zniszczenie reputacji polskich służb itp.

Ta intensywność powszechnej krytyki L. Kaczyńskiego kazała mi zestawić jego decyzję z czystkami zrealizowanymi przez Stalina w latach 30. XX wieku. Racjonalne uzasadnienie ich przeprowadzenia jest podwójne.

Po pierwsze, Stalin za pomocą **uzasadnianych** ideologicznie czystek pozbył się wszystkich starych bolszewików, przede wszystkim poleninowskich. Usunięcie tych struktur i klik było formą zlikwidowania konkurencji: pretendentów, buntowników i wszystkich tych, którzy mogliby zagrozić Stalinowi w monopolizacji jego władzy. Opinię taką współcześnie głoszą historycy zajmujący się tymym okresem historycznym w Rosji.

Druga przyczyna będzie łatwo zrozumiała dla czytelnika niniejszej książki przy końcu jej lektury. To chęć oczyszczenia skostniałych struktur władzy dla potrzeb zbliżającej

się wojny. Potrzebą było uruchomienie mechanizm motywacyjny u młodych, ambitnych oficerów. Musieli oni mieć otwarte ścieżki awansu za zasługi wojenne dla ojczyzny. Pamiętajmy przy tym, choć to sprawa kontestowana, że Stalin planował wojnę agresywną i podbój Europy.

B. Kontrola kolonialna: kazuś wrogiego przejęcia polskiego biura projektowego¹¹

To, jak bezpardonowa może być realizacja wrogiego przejęcia polskiej firmy opowiada inż. Bogusław Markocki, ekspert w branży budowy dróg. Jego firma stała się obiektem wrogiego przejęcia przez konsorcjum z Francji, dla której firma Markockiego była podwykonawcą przy skomplikowanym projekcie infrastruktury drogowej.

Dygresja. Inż. Markocki dokonał bardzo użytecznego spostrzeżenia na temat gradientu prestiżu, jaki jest konstruowany na poziomie systemowym w celu drenowania wykształconej siły roboczej z państw podległych procesowi podporządkowania hierarchicznego państw będących junior-partnerami.

Gdy Polska przystąpiła do Unii Europejskiej, w opinii wielu osób, w tym urzędników i sędziów, „staliśmy się Europejczykami”. Inżynier stwierdza nawet, że słyszał wielokrotnie od swoich ziomków deklaracje, że „oni nie są Polakami, tylko są Europejczykami”. Markocki spostrzega, że większość ludzi na zachodzie Europy takie myśli – a zwłaszcza nie myślą tak biznesmeni. Francuski przedsiębiorca „myśli, że jest Francuzem i działa w interesie państwa francuskiego”. Markocki w pewnej chwili przyznaje wprost: „No wszyscy żeśmy, wiesz, tyknęli ten mit”.

¹¹ Tekst stworzony na podstawie wywiadu wideo z Bogusławem Markockim na kanale YouTube „Tomasz Drwał” oraz innych wypowiedzi publicznych inż. Markockiego, <https://youtu.be/u7al5tAfcV4> [dostęp: 2025-09-10].

Mity tworzy się zaś do konkretnych zadań – nakład fatygi i koszt jego powstania jest znaczący. Zadaniem tej inżynierii społecznej – bo to jest inżynieria społeczna! – było łatwe wejście na rynek polski firm, które wyparły firmy rodzime, praktykując przy tym bezlitosny transfer zysków do swoich macierzystych krajów. Słowem, kapitał ma narodowość. W przypadku Polski, „nasz” aparat administracyjny, wprowadzał przepisy europejskie „nadgorliwie”, w rezultacie firmy polskie utraciły przewagę konkurencyjną.

To należy odnieść do głównej treści rozdziału – powyżej. Tak działa *elita pośrednicząca*, obsługująca interesy kliki lokalnej, uwikłanej w relację feudalną z klikami zewnętrznymi – z państw realizujących zabór kolonizacyjny. Inaczej, to jest właśnie sposób pobierania renty kompradorskiej, czy też „podatku kolonialnego”. Nie generuje on buntu społecznego, gdyż transfer bogactwa następuje w obrębie i według zasad „wolnego runku, na którym kapitał nie ma narodowości”.

Pułapki unijnych przepisów uniknęły m.in. Czechy. Trikiem obronnym była taka implementacja narzucanych ogólnie przepisów, aby nadal faworyzowały one firmy lokalne. Polska skończyła natomiast jako kraj podwykonawców.

Swoje własne biuro projektowe inż. Markocki założył w 2013 roku, gdy miał solidne doświadczenie w realizacji bardzo dużych projektów oraz rozległe kontakty w branży. Samodzielne startowanie do inwestycji wartych 200 milionów PLN i więcej, wymagało kapitału, którego Polak nie miał. Podporządkował się więc jako podwykonawca u francuskiego konsorcjum, które wchodziło na polski rynek. Francuzi mieli kapitał na realizację inwestycji, a Polacy, wnoszący doświadczenie w projektowaniu i znajomość warunków lokalnych, zadowalali się udziałem o wartości liczonej w granicach kilkunastu milionów.

Gdy jeden z kontraktów wszedł w fazę realizacji, nastąpił atak. Agresor zastosował wariant powszechnie stosowanej praktyki biznesowej. **Zakwestionował jakość i terminowość niektórych czynności, eskalując przy tym ich ważkość¹².** Pod szyldem tych pretekstów francuska centrala zażądała przekazania całego personelu firmy podwykonawcy – pod presją w postaci wstrzymania rozliczeń (a więc szantażu). Prawidło ogólne:

Tak przejawia się władza przenoszona przez hierarchie. Obowiązuje prawo silniejszego, a nie sprawiedliwości, nepotyzm i plemienność w zarządzaniu sprawiedliwością i uczciwością. Przestają działać zasady postępowania fair oraz ideały państwa prawa czy etyka uczciwego postępowania z obcymi (ang. *impersonal prosociality*).

Włącza się za to nepotyzm i zasady plemienne. Silniejszy realizuje swój interes, bo może – od poziomu brygadzysty, do konfrontacji między imperiami.

Kolejnym krokiem konsorcjum było zwołanie zebrania pracowników, o których toczyła się rozgrywka, i oświadczenie im, że nie otrzymają wynagrodzenia. Pracownicy zostali jednocześnie zaproszeni do zatrudnienia się bezpośrednio w konsorcjum. Stawką było zarówno ogólne doświadczenie tych pracowników, jak i to, że byli oni zaangażowani w realizowany właśnie projekt. Nie pomogło to, że Markocki z własnej kieszeni opłacał pensje osób, które były obiektem przejęcia. Nie miał dość kapitału, aby przetrzymać przeciwnika. Po skutecznej „zdradzie” jednego z głównych dyrektorów, reszta stada poszła za nim.

¹² W przypadku typowym, pośrednik lub korporacja znajduje jakąś drobną niedokładność, deklaruje odmowę przyjęcia realizacji oferując ułamek wartości zamówienia lub zaproszenie do rozstrzygnięcia sporu na drodze sądowej. **Porada biznesowa jest następująca:** bez znajomego w środku struktur zleconodawcy, kto bierze „swoje”, ale dopilnuje, aby taki numer nie został zrealizowany, wchodzenie we współpracę z dużą firmą, a zwłaszcza korporacją, jest samobójstwem. Zwykle jest tak, że za wydymanie podwykonawcy menadżerowie dostają sowity bonus + wycieczkę na Seszele.

Firma Markockiego złożyła zawiadomienie do prokuratury. Nastąpiło wkroczenie organów prawa do siedziby francuskiego konsorcjum. Poszkodowany twierdzi, że „nalot” przeprowadzono w sposób, który umożliwił Francuzom skasowanie kluczowych dowodów. Koniec końców, polskiemu inżynierowi nie udało się uratować firmy, a przede wszystkim jej najcenniejszego aktywu – pracowników. Musiał zaczynać niemal od zera. Cała sprawa sądowa, po dojściu do szóstego prokuratora, została umorzona.

Tu dochodzimy do drugiej, równie ważkiej dygresji. Inżynier Markocki przytacza okoliczności powszechnie znane w dużym biznesie. Przedstawiciele firm zagranicznych pojawiają się na spotkaniach „roboczych”, cyklicznie organizowanych w ambasadzie danego kraju.

Główne cele takich spotkań do networking – nawiązywanie relacji biznesowych między podmiotami pochodzącymi z tego samego kraju. Efektem jest to, że operacje biznesowe są koordynowane i integrowane tak, aby na kooperantów wybierać rodzime firmy penetrujące i drenujące lokalny rynek. To dotyczy usług bankowych, leasingu, a nawet tak banalnych jak wyposażenie biura.

Z rozlicznych szczegółów przytaczanych przez Markockiego wynika, że ten mechanizm tworzenia nieformalnych grup firm odnosi się także do lokalnych kancelarii prawnych, powiązanych z konkretnymi partiami politycznymi, a więc „elitami zarządzającymi” lub nawet z lokalną kliką. Zdają się o tym świadczyć nawiązania do przerzucania ich skargi na wrogie przejęcie od prokuratora do prokuratora. W końcu – co miało miejsce może być wyłącznie obiektem spekulacji – sprawa trafiła widać na właściwego, pod którego kontrolą całość umorzono w sposób wywołujący i frustrację, i bezsilę w obliczu pożałowania godnego stanu sądownictwa.

C. Kapitał ma narodowość

Podobnego świadectwa dostarcza nam w wywiadach Ryszard Florek, współzałożyciel i prezes firmy Fakro¹³. Florek, ale i wielu innych biznesmenów wymieniają cztery modele drenażu zysków z kraju eksploatowanego:

- Płacenie przez międzynarodowe korporacje symbolicznych lub zerowych podatków w Polsce, przy jednoczesnym płaceniu faktycznie wynikających z prawa podatków w kraju macierzystym jest po prostu jawną formą kolonizacji gospodarczej. Mechanizm tego proceduru funkcjonuje wyłącznie dzięki ścisłej współpracy z elitą „zarządzającą państwa drenowanego. Nie sposób stwierdzić, czy współpraca jest wymuszana hierarchicznie, czy też wynika z nawiązania stałej współpracy, z którego lokalne podmioty (m.in. klika) pobierają własną marżę.
- Innym modelem jest wystawianie przez centralę zawyżonych faktur za markę czy patenty. Wariant tego modelu drenażu zysku poza Polskę stosują kooperanci firmy Fakro. Kupują okna u polskiego producenta, a następnie z minimalną marżą sprzedają do centrali zagranicznej. Dopiero centrala sprzedaje okna odbiorcy, doliczając właściwą marżę, za którą odprowadza podatek. Efektem jest to, że Polska, mająca ok. 50% światowej produkcji okien, czerpie jedynie 2% zysku, który rynek ten generuje.
- Są też modele działania, w których produkt jest wytwarzany na terytorium Polski, w polskich fabrykach i przez polskich robotników, jednak brandowany jest przez firmę globalną.

¹³ Ta sekcja jest kompilacją wypowiedzi, zarówno twierdzeń jak i hipotez, autorstwa R. Florke oraz szeregu innych znanych polskich biznesmenów, aktywnie funkcjonujących w chwili obecnej (2025 rok)..

- Czwarty model to fakturowanie usług w krajach o bardzo korzystnym prawodawstwie finansowym, takich jak Irlandia. Z wykorzystania tego właśnie kraju do transferowania zysków słynie firma Google.

Autorem jednej z najciekawszej wypowiedzi opisującej ten system drenażu jest sam Florek. Mówi on:

A ma pan pretensje do polityków? Wkurzają pana politycy, którzy albo tego nie widzą, albo tego nie chcą zauważyć, albo widzą i nic z tym nie robią, albo widzą i wiedzą, ale na przykład są pod jakimś tam naciskiem być może zagranicznych partnerów, być może wolą się chwalić kolejną zagraniczną inwestycją w Polsce. (...) Ja myślę, że tutaj w dużej mierze to jest niewiedza. Po prostu politycy umieją wygrać wybory¹⁴.

Jedyny komentarz: oto efekt całych dekad socjoinżynierii i operacji psychologicznych w całej krasie swojego sukcesu. No chyba że ktoś zakomunikował biznesmenowi, że ma trzymać mordę na kłódkę co do prawdziwych zasad rządzących w Polsce i na świecie. Albo, co trafnie podnosi inż. Markocki, został zarażony i nakarmiony mitem prestiżu w awansie na Europejczyka.

Mity takie sprawiają, jak w przypadku tzw. „żelaznego elektoratu”, że ofiara traci zdolność i możliwość wymuszania odpowiedzialności na sprawcach, albo wpada w tzw. syndrom sztokholmski, czyli ulega dominacji mentalnej ze strony, która ustanawia tę dominację.

Innym czynnikiem dającym przewagę firmom globalnym jest efekt skali. Polska firma wkraczając na rynki globalne, musi konkurować z molochami, które są większe od niej o kilkadziesiąt razy! To oznacza większy koszt badań i rozwoju w przeliczeniu na sztukę towaru. Rezultatem tych

¹⁴ *Kapitał ma narodowość...*, <https://youtu.be/gdxdg36fLiil> [dostęp: 2025-09-10] (czas 05:47).

wszystkich okoliczności jest to, że w rankingu ilości firm globalnych na 5 milionów mieszkańców Polska szczyci się jedną! Nasi europejscy starsi bracia to m.in. Niemcy i ich 27 firm globalnych, dziesięciomilionowa Szwecja mająca ich – 29, Finlandia mająca zaskakujące 25 oraz niepozorna Dania, która ma ich aż 41.

Czy da się coś zrobić?

No, trochę da. Odpowiedzią jest pogardzany przez „Europejczyków” patriotyzm konsumencki. W przejawianiu tego typu zachowań konsumenckich tacy Niemcy, Chińczycy, czy Japończycy przodują! Ale najlepszym przykładem są Koreańczycy. Gdy budowali potęgę swojej gospodarki, byli dyscyplinowani do kupowania gorszych lub droższych produktów, ale własnych!

Jeśli wybierzemy polski produkt, nasze pieniądze zostaną w Polsce. Ale polski masowy konsument, narzekający na drenaż zysków albo uciekający z „kraju, w którym nic się nie da osiągnąć” nie kupuje rzeczy polskich. W rezultacie jednocześnie narzeka, a sam jest narzędziem wzmagającym ucieczkę pieniędzy z kraju. Gdyby one zostały, przyczyniłyby się do wzrostu PKB. To rzeczy oczywiste, ale w procesie indoktrynacji do dołączenia do UE jako podmiot podporządkowany, zostaliśmy wpędzeni w stan tzw. wyuczonej bezradności. I prędzej damy się pokroić na plasterki, niż przyznamy!

Zaakcentuję koniec tych rozważań zabawnym przykładem. Wyobraźmy sobie oto potęgę dysonansu poznawczego, jaki odczuwają czujący się elitą Europejczycy–Warszawiacy, którzy muszą ścierpieć brednie stołecznej quasi-elity, która usprawiedliwiała zaniechanie inwestycji w CPK na rzecz bezsensownej i całkowicie nierealizystycznej rozbudowy lotniska na Okęciu.



Poziom III

Hegemon i jego wasale, czyli światowy system feudalny

Brutalne reguły gry o przetrwanie

- Cesarz Emhyr var Emreis, imperator Nilfgaardu –
podjął król – złożył mi propozycję... układu.
Przyjąłem tę propozycję. Zaraz wyłożę wam,
na czym ten układ polega. A wy, gdy mnie wystu-
chacie, zrozumiecie... Przyznacie, że... Powiecie...
Rada milczała.
– Powiecie... – dokończył Foltest. – Powiecie,
że przynoszę wam pokój.
Andrzej Sapkowski, Czas pogardy (rozdział 5)

Co jest grane?

Jak to jest, że Donald Tusk, premier 38-milionowego państwa, pisze na platformie X:

Każdy, kto destabilizuje państwo polskie lub próbuje zdestabilizować sytuację na granicach, działa — bezpośrednio lub pośrednio — jako pomocnik rosyjskich służb¹.

¹ Wpis z dnia 205-07-29, <https://x.com/PremierRP/status/1950145996635169185> [dostęp: 2025-09-18].

Jednocześnie lubelski sędzia Adam Rodakowski w lipcu 2025 roku uniewinnia ludzi postrzeganych przez znaczną część społeczeństwa za współników przemytników ludzi, współpracujących z reżimem W. Putina w operacji „Śluza”, polegającej na destabilizacji państw Zachodu. I to w kontekście wojny toczącej się nie między Rosją a Ukrainą, a o Ukrainę? Jak to jest, że działalność przemytników ludzi, ewidentnie wroga nie tylko względem RP, ale i naszego „suwerena” – Niemiec i Unii Europejskiej, prowadzona jest bez żadnych przeszkód ze strony „służb”?

Jako bonus: jakim cudem żarliwi stronnicy Izraela i polskiej diaspory żydów robią wszystko, co w ludzkiej mocy, aby w Niemczech i innych kluczowych krajach Zachodu umocnić wpływy nienawidzących Żydów i Izraela islamistów i mniej agresywnych „zwykłych” muzułmanów?

Jak to jest, że Minister Obrony Narodowej może jedynie ku rzeczonym przemytnikom powiedzieć „zastanówcie się co robicie”, podczas gdy likwidacja m.in. polskiej podoperacji „Śluza”, a więc definitywnego zlikwidowania przerzutu strumieni migracyjnych przez granicę Polska–Białoruś, to kwestia do rozwiązania w jeden dzień?

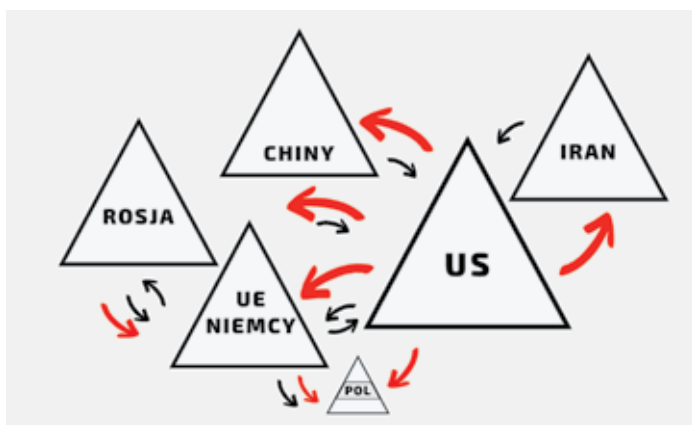
Jak to jest, że Minister Obrony Narodowej publicznie deklaruje, że plecak ucieczkowy na wypadek wybuchu wojny z Rosją ma już przygotowany?

Jak to jest, że niemiecka policja podrzuca po polskiej stronie granicy kłopotliwych dla Niemiec nielegalnych „migrantów”, a polskie służby – ewidentnie posłuszne jakimś rozkazom z góry – nie robią nic, a nawet kolaborują w działalności, której mają, zgodnie ze swoim powołaniem, przeciwdziałać. I to przy pełnej zмовie milczenia ze strony własnych przełożonych, aż do szczebla krajowego włącznie?

Odpowiedź na wszystkie te pytania jest zasadniczo oczywista. Następuje ingerencja sił zewnętrznych, ulokowanych w feudalnej hierarchii...gdzie? Kto wie? Powyżej!

Jak homeostaty geopolityczne wzajemnie utrudniają sobie życie, zakładają wędzidła i dźgają sztyletami w plecy

Precyzyjne naświetlenie zależności między mocarstwami, państwami średnimi i aktorami niepaństwowymi musiałoby zająć kilkanaście stron. Stąd poniższa analiza jest z założenia skrótowa i wyrywkowa. Ma jedynie skierować snop czytelniczego zrozumienia we właściwym kierunku. Spójrzmy na poniższy schemat:



Ryc. 1. Ideogram przybliżający logikę oddziaływań między konkurującymi homeostatami geopolitycznymi.

Objaśnienie symboli:

- **duża strzałka:** oddziaływanie jawnie wrogie (sankcje, działania wojenne) względem pomiotu w jakiś sposób zwasalizowanego;
- **mała strzałka:** oddziaływania poprzez hierarchie feudalne („wojny nieograniczone”);
- **kolor czerwony (szary)** oznacza to, że efektem jest jawna struktura władzy; czarny – działania prowadzone są przez podmioty niejawne, w tym „służby” i organizacje typu Hezbollah, specjalizujące się w „wojnie nieograniczonej” czy „hybrydowej” – a agresorem jest podmiot podporządkowany lub trzymany w dole przez pana wasalnego, którego atakuje.

Dobrych kilka godzin zajęły mi próby rozwikłania kwestii klasyfikowania tych wszystkich oddziaływań wedle

typów, zwrotności, gradientu hierarchii itp. Po tym wysiłku uważam, że odwzorowanie mapy tych oddziaływań jest niewykonalne!

Wynika to z tego, że część działań jest konceptualizowana i reżyserowana w rytm idei **Bezforemności** (pochodzącej ze *Sztuki wojny*), a zarazem **wojen nieograniczonych**, czyli chińskiej koncepcji, wedle której areną działań są wszelkie aspekty funkcjonowania homeostatycznego przeciwnika. Problem koncepcyjny niech zilustrują następujące konkretne przykłady ze współczesnej rozgrywki geopolitycznej – w nawiązaniu do wydarzeń przywołanych w tym i poprzednich tomach cyklu „Oni albo my!”:

- Najbliższy zwierzchnik feudalny Polski, Niemcy, są obiektem ataku i przejęcia decyzyjności – w różnych sektorach przez nietożsame podmioty atakujące. Pierwszy to bezpośredni hegemon – Stany Zjednoczone, chcące uzależnić od siebie Europę przez dławienie energetyczne. Inny podmiot to rosyjskie służby, oligarchowie (klika), które utrzymywały i utrzymują swój status władców Federacji Rosyjskiej dzięki rosyjskim węglowodorom zasilającym niemiecką gospodarkę. Trzecim są islamiści, a być może te służby tureckie, próbujące zbudować swoje struktury kontrolne i/lub doprowadzić kraj do co najmniej zapaści porządku społecznego. Tu należy dodać, że Polska nie jest wyznaczona jako priorytetowy cel ataku, mimo sprzyjania elity fasadowej (rządu) sprawie izraelskiej. Ta decyzja najpewniej wynika z tego, że ktokolwiek chciałby przejąć na własność Polskę, zrobi to przez przejęcie odpowiednich struktur niemieckich, które wykorzystywane są do kontroli kolonialnej krajów w obrębie UE takich jak Polska. Może być więc i tak, że cyrk na granicy polsko-niemieckiej i wy-

muszenie na Straży Granicznej RP bezczynności może być efektem tego, że **Niemcy – przynajmniej w tym zakresie – są już pod kontrolą decyzyjną kogoś innego niż sami Niemcy. Do takich skrytych, wrogich przejęć wyewoluował model działania organizacji NGO, finansowanych i sterowanych przez nie wiadomo kogo.**

- Najciekawsza jest relacja Niemiec i Stanów. Dla tych ostatnich Niemcy od końca XIX wieku były poważną konkurencją². I i II wojna światowa to niemieckie próby zdobycia dostępu do światowych zasobów, zwłaszcza ropy, tak aby nie dać się zdominować przez państwa atlantyckie (USA, Francja, UK) ani podbić przez Sowietów.

Wycisk, jaki państwa te dały Niemcom po I wojnie światowej (reparacje) były zapowiedzią nieuniknionego obniżenia Niemiec do rangi quasi-kolonii. Były więc olbrzymią motywacją do uruchomienia potężnych ideologii budujących kontrsiłę dla tego zwasalizowania i pozbawienia Niemiec siły geopolitycznej. A siły te – nawiązując do pierwotnego, artystycznego powołania lidera niemieckiej inicjatywy antykolonizacyjnej – przemałowały oblicze Europy. Mam jeszcze coś podpowiedzieć, czy wiadomo, o kogo chodzi?

Zapewniam, że w tym małym żarciku, jeśli chwilę nad tym pomyśleć, tkwi niezwykle doniosła rekonceptualizacja tego, jak rozumiemy historię XX wieku.

- Stworzone i sterowane przez Iran organizacje takie jak Hezbollah czy Hamas prowadzą rozległą operację zalewania państw Zachodu antropopotokami (strumieniami migrantów), licząc na zdestabilizowanie bądź upadek tych państw. Potwierdzona jest m.in. kooperacja wywiadu irańskiego z meksykańskimi

² Zob. SP XI.2, rozdział „Pruski projekt cywilizacyjny”.

kartelami narkotykowymi m.in. w zakresie przemytu fentanylu i przemytu ludzi w charakterze niewolników seksualnych, w tym dzieci.

Tu warto wspomnieć o tym, że łatwość, z jaką kartele zakupują substraty i do produkcji i sam fentanyl od chińskich firm farmaceutycznych, świadczy o głębokim zaangażowaniu w ten proceder chińskich służb. Poddaj to niniejszym do przemyślenia fanom i zwolennikom BRICS jako siły uzdrawiającej pozycję państw eksploatowanych przez chmury zachodnich kolonizatorów.

- Nic dziwnego więc, że lewica, wojująca o ideę „otwartych granic” jest w stanie głębokiego wyparcia w zakresie samego istnienia planu zdewastowania swoich społeczeństw macierzystych, ale przede wszystkim rozmachu, z jakim Zachód jest destabilizowany. Należy zaznaczyć, że niezdolność do dostrzeżenia przez lewicę własnej partycypacji w tym „dziele” wynika z tego, że swoje wpływy agresorzy budują poprzez przejmowanie ośrodków kontroli hierarchicznej. Najklarowniejszym tego przykładem jest postępująca lawinowo islamizacja Zjednoczonego Królestwa, w którym służby mundurowe prześladują obywateli za wywieszanie flag własnego kraju czy nawet krzyczenie publiczne „Kocham bekon!” (wrzesień 2025).
- Najbardziej zastanawiająca jest bierność Izraela i innych diaspor żydowskich w Polsce i na świecie wobec islamizacji rdzenych państw Zachodu. Ewidentne jest przecież, że sojusz islamu z lewicą kulturową, obejmującą ruchy LGBT, jest tylko sojuszem doraźnym. Czyżby rozgrywanie lewicy głosami islamskich mieszkańców Francji, Niemiec i UK działało aż tak skutecznie? A może proces przejmowania zdolności sprawczych przez islami-

stów i sprzymierzonych z nimi Chińczykami zaszedł już tak daleko?

Być może mentalne zdominowanie „liberalnych elit” faktycznie jest już niemożliwe do odczarowania. Świadczy o tym choćby tuszowanie przez brytyjską elitę fasadową afery z gangami pakistańskich pedofili. Zlikwidowanie procederu jest blokowane i przez diaspory islamskie (nie tylko pakistańskie), ale i wszystkich natywnych polityków, uwikłanych w kamuflowanie i tuszowanie tej zbrodni realizowanej na dzieciach po dziś dzień.

Tak oto wygląda tak zwana gra mocarstwowa o władzę nad światem. A w mediach eksperci-mądrale pozuja na wszystkowiedzących mądrali od zakupu uzbrojenia, „zagrożenia ze wschodu” i wojen hybrydowych. Tymczasem prawdziwa wojna o władztwo nad Polską i innymi krajami toczy się ponad ich głowami – całkowicie poza zasięgiem ich oddziaływania, a najczęściej i percepcji.

Spostrzeżenia i przykłady na wynos

A. Teoria. „Zawsze znajdzie się większa ryba”

Nad każdą kliką jest jakaś większa klika. Wynika to z prostej cechy struktur hierarchicznych. Wcześniej powiedzieliśmy, że same struktury władzy sprzyjają generowaniu zewnętrznosterowności całego układu homeostatycznego. A w takiej sytuacji natychmiast pojawia się homeostat nadrzędny, *homeostat pasożytnący* – suweren i właściciel.

B. Porażająco dysfunkcjonalna natura Arabii Saudyjskiej

Dom Saudów, który rządzi królestwem Arabii Saudyjskiej, ma we władaniu wyjątkowo niewdzięczny w zarządzaniu twór. Oto kluczowe spostrzeżenia i „ciekawostki”³:

- Państwo jest utrzymywane w funkcjonowaniu przez pracowników i ekspertów zagranicznych. Stanowią oni 77% zatrudnionych. To też 44% całej populacji zamieszkujących państwo Saudów.
- Przytłaczająca większość natywnej populacji nie pracuje, bądź pracuje 1-2 godziny dziennie.
- Plemienną mozaikę, składającą się z natywnych mieszkańców, nie można ani uzbroić, ani emancypować. Zagrażałoby to dominacji domu Saudów. Z tego powodu armia w większości składa się z najemników oraz specjalistów importowanych z krajów wysoko rozwiniętych. To generuje olbrzymie koszty.
- Plemienność i szereg innych czynników sprawia, że nie jest w Arabii możliwe zbudowanie klasy średniej, a więc populacji z której mogliby pochodzić rodzimi eksperci, kadra akademicka czy klasa średnia. Saudowie może i by chcieli zainicjować proces ich powstawania. Ale od tego samobójczego pomysłu odwiodła by ta oczywistość, że emancypacja obywateli osłabiłaby dystans władzy między Saudami, a wszystkimi stanowiącymi dół hierarchii.
- Struktura własności SAUDI ARAMCO, a więc państwowej firmy zarządzającej wydobywaniem i eksportem saudyjskiej ropy, jest niejasna. Ale nawet krótsze zastanowienie przywiodzie do konkluzji, że albo właścicielami, albo pełnymi decydentami

³ W większości wspomniane zostały już wcześniej w tomie *Oni albo my* t. 2 oraz *Prawidłach geopolitycznej gry o przetrwanie*.

są... osoby pochodzenia żydowskiego. W jakim stopniu sznureczki prowadzą do Izraela, jest sprawą spekulacji. Z całą pewnością wiodą do diaspór ulokowanych w USA.

Wnioski

Arabia Saudów – bo tak moim zdaniem należałoby przełożyć na język polski tę nazwę – jest państwem kadłubowym, trzymanym w dole i przez obiektywne okoliczności i przez jej suwerenów, a więc Stany Zjednoczone i Izrael. Autonomia decyzyjna – realna autonomia – Saudów jest więc w moim silnym przekonaniu geopolityczną fikcją. Saudowie są trzymeni w dole nie tylko siłą hegemonicznych potrzeb Stanów, ale niewspółmiernie potężniejszą ręką „praw psychohistorii”.

Konsekwencją takiego stanu rzeczy jest to, że choćby nie wiadomo jak Saudowie nienawidzili Wielkiego Szatana i Małego Szatana, to muszą współpracować. Bunt oznaczałby utratę zdolności przetrwania.

Podobną logiką kierują się bajecznie bogaci szejkowie, z ZEA i inni potencjalni fundatorzy i sponsorzy islamistów realizujących plan zniszczenia Zachodu. Ci bajecznie wręcz bogaci sponsorzy, tacy jak władcy Kataru, ZEA czy inni, swoją prosperitę i prestiż zawdzięczają temu, że Zachód istnieje i kupuje ich ropę oraz gaz ziemny.

Co więcej, to nie są głupi ludzie. Świetnie zdają sobie sprawę z tego, że Chińczycy mogą być tylko gorszymi panami feudalnymi, niż Amerykanie.

C. Lista Epsteina

Lista ta jest hipotezowanym dokumentem zawierającym nazwiska osób należących do przedstawicieli amerykańskiej klasy politycznej, którzy mieli uczestniczyć w przestępstwach seksualnych wobec dzieci. Aktualnie (2025 rok) lista uznawana jest za efekt działań izraelskiego Mosadu,

który używa jej do manipulowania i sterowania amerykańską klasą polityczną.

Kwestia jej ujawnienia jest stałym punktem programu wszelkich protestów przeciw establishmentowi w USA. Jej opublikowanie wielokrotnie zapowiadała administracja Trumpa, ale obietnicy jak dotąd nie spełniła.

D. „Świadomie robisz rzeczy, które ci szkodzą”

Czy naród zamieszkujący dane państwo może zmienić swojego właściciela nie wiedząc o tym? Inaczej: czy można dokonać podboju w taki sposób, że kraj z jego mieszkańcami zostanie przejęty, ale zmiana nastąpi niepostrzeżenie?

To ważne pytania, ale ważniejsze jest inne: czy siła zewnętrzna można zmusić i zhołdować klikę, a więc i ściśle symbiotycznie powiązane z nią „służby” tak, aby pogodziły się one ze zmianą suwerena? Albo szlachetnie wymusić na aktualnych władcach, aby nie trzymały dołów w bezradności, chaosie sztucznie tworzonych barier biurokratycznych? Czy możemy wspierać się nadzieją, którą w powieściowym świecie *Limes inferior* uosabiał ktoś, kto był silniejszy niż obecny właściciel?

Przed chwilą dłuższego namysłu nad tą kwestią warto wspomnieć o wiecznym prawie podbojów, które wyjątkowo klarownie można odnaleźć w pracy islamskich zdobywców i kolonizatorów, podbijających świat chrześcijański w VII i dalszych wiekach:

**Nowy władca obieca wszystko, byle tylko
zaprezentować siebie w roli wyzwoliciela.**

E. Epilog ułożony przez rymującą historię

Pokój, który kupił sobie powieściowy władca z cytatu na początku tego rozdziału trwał... niecały miesiąc.



ZAKOŃCZENIA

Klątwa braku mobilności społecznej

Jak wszyscy z uporem dążą do samozagłady,
choć jej w żadnym razie nie chcą

Polityk, który grzmi z mównicy, potępiając chciwość, nie planuje zrezygnować ze swoich przywilejów. On buduje sytuację, w której to on – i nikt inny – kontroluje przepływ bogactwa. Identyczna logika stoi za wszelkimi szlachetnymi ideologiami, których głosiciele propagują szczytne ideały równości i potępiają niesprawiedliwy podział dóbr.

To prawo budowania rzesz ludzkich skupionych wokół jakiejś ideologii działa wyjątkowo skutecznie, gdyż opiera się na niezwykle silnym instynkcie zaspokajania poczucia sprawiedliwości. Jeśli ta potrzeba nie zostanie zaspokojona, ludzie, tak jak praktycznie wszystkie mały naczelne, stają się, mówiąc oględnie, złośliwymi małpiszonami. Buntują się, odmawiają kooperacji, przestają ufać sobie nawzajem.

Ludzie, którzy gromadzą swoje portfolio „wyznawców” poprzez przejęcie monopolu na poczucie sprawiedliwości i krzywdy, nigdy nie zrzekną się swojej władzy. To oni będą najrówniejszymi z równych. Zdobędą autorytet i pozycję dominującą. Działa jeszcze inne prawo. Ludzie okupujący stanowiska władzy będą zmierzać do rozrostu aparatu tej władzy. To oni nim sterują!

Otwarte drogi awansu są wszystkim

Pomoc innym nie polega na sterowaniu emocjami oraz karaniu tych, na których łatwo skierować zawiść tłumy. Emancypowanie innych, czy też – nawiązując do słynnej powieści Dawida Brina *Wojna wspomaganych* – wspomaganie, polega na likwidowaniu barier na drodze do emancypacji i sukcesu. Opiera się przede wszystkim na zaprogramowaniu samodyscypliną, zdolnością do odraczania nagród i pokrewnymi wartościami. Absolutnie krytyczną rolę odgrywa sformatowanie dziecka odpowiednim systemem motywacyjnym. Realizowane jest to pod przymusem, który przez tzw. lewicowców czy zdominowanych przez ekstremistów ideologicznych liberałów nazywany jest systemową opresją.

Rozdział nt. ludności murzyńskiej w USA był prezentacją jednego typu patologii – uzależniania ludzi od pomocy państwa. Jego efektem stała się permanentna patologia kluczowego elementu oprogramowania psychicznego, czyli podatności na określony typ zachęt motywujących do podejmowania wysiłku. Prowadzona przez dekady inżynieria społeczna wygenerowała system, który zniechęca do podejmowania pracy i wysiłku w celu tworzenia pozytywnej wartości dla całej społeczności. Za poczucie bycia pokrzywdzonym ofiary zapłacili permanentną niemożnością awansu społecznego na zasadach merytokratycznych.

Inaczej mówiąc, politycy wygenerowali zawiść, resentyment i konflikt rasowy, które zamiast rozwiązać problemy, są narzędziem zdobycia i umocnienia się na pozycji władzy. Nad tego typu pułapką powiewa sztandar następującej prawidłowości:

**Wspólnota osiąga zdolność imperiotwórczą
i siły życiowe, gdy uruchamiają się w niej
mechanizmy pozwalające na awans
w hierarchii drogą wysiłku i poświęcenia.**

Osoby pamiętające czasy PRL, w którym „czy się stoi czy się leży, dwa tysiące się należy”, z pewnością znakomicie rozumieją, że aby zmaksymalizować produktywność, ludzie powinni być poddawani nieustannej presji zachęt do wysiłku i pracy. Bez zachęt i nadziei na wypracowanie lepszego życia, jeśli nie dla siebie, to dla swoich dzieci, ludzie po prostu przestają się starać. Wyjątkowo klarownym przykładem działającym na poziomie geopolitycznym jest wizja zbudowania własnymi rękami „Tysiącletniej Rzeszy”. Amerykański sen czy chiński sen działają na identycznej zasadzie. Hasło dnia, roku i dekady rymuje się z „budujemy świetlaną przyszłość dla siebie i naszych dzieci”.

Nadzwyczajna wydajność kapitalizmu w budowaniu dobrobytu polega na tym, że jest on niezwykle sprawnie działającym systemem zachęt we wszystkich możliwych skalach. Zachęty takie jak prosperita, prestiż i awans społeczny mają postać zdolności do gromadzenia majątku. Niezbędnym elementem systemu jest poszanowanie własności prywatnej na poziomie prawa i działania struktur państwa. Najzgrabniejszym opisem tego mechanizmu jest zagwarantowanie „prawa do dysponowania owocami swojej pracy”.

Zakłóceniem opisanym wcześniej jest wprowadzenie mechanizmu kontrproduktywnego. Ubogim pomaga się podnieść status do poziomu ofiary opresji i wyzysku, a poczucie sprawiedliwości dostarcza poprzez karanie tych, którzy osiągnęli sukces – kułaków, prywaciarzy, Białych etc. Za każdym razem, gdy bogactwo jest demonizowane, nie następuje redystrybucja pieniędzy. Następuje redystrybucja nadziei. W systemie, w którym działają mechanizmy awansu pionowego, biednym pomaga się inaczej – dając im szanse. Ale nie tu.

Tytułem podsumowania weźmy jeden przykład. Do najważniejszych mechanizmów, które odpowiadały za siły

żywotne Cywilizacji Zachodniej, zalicza się primogenitura. Dziedziczenie tylko przez najstarszego syna z całego rodzeństwa wysłało w świat całe hordy ambitnych i zdolnych, a często *desperados*¹.

Nieuchronne samobójstwo ludzkich społeczności

Konsolidacja władzy przez elitę sprowadza stagnację i załamanie. Gdy wszystkie atrakcyjne miejsca pracy i propozycje zawodowe są zajęte, żaden wysiłek i talent nie pozwolą na ich osiągnięcie. Nastaje marazm, zniechęcenie, spadek morale. To dlatego w czasach historycznych wojna była wyczekiwana przez ambitnych młodych „chojraków”, bo była okazją do szybkiego awansu. Dokładnie ten mechanizm widzieliśmy w działaniu w czasie rekonkwisty Półwyspu Iberyjskiego. To ta sama siła, znakomicie powołana do życia i dostrojona, umożliwiła Kościołowi zmobilizowanie rzesz rycerstwa do ruszenia na krucjaty. Nadzieja na łupy i zdobycie majątku. Obietnica wiecznego życia. Wszystko to elektryzowało, pobudzało wyobraźnię i pchało do działania.

Brak tych sił prowadzi nieuchronnie do upadku lub buntu oddolnego. Taką wizję roztacza Peter Turchin w swojej nie do końca właściwie rozumianej książce *Czasy ostateczne*². Można ją streścić do jednego akapitu. Główną tezą jest to, że

¹ Potocznie desperaci, którzy dla wypracowania sobie awansu gotowi byli na ryzyko nieakceptowalne dla tych, którzy, mówiąc najprościej, nie musieli zdobywać pozycji i majątku, gdyż już je mieli.

² P. Turchin, *Czasy ostateczne*, Warszawa 2025. Niezrozumienie wynika z nadmiarowego używania terminu „nadprodukcja elit”, który autor niefortunnie wybrał jako slogan marketingowy. Z pary „popular immiseration” (pol. powszechna pauperyzacja) oraz „elite overproduction” Turchin ukuł motywy przewodni, który rozmija się zupełnie ze skądinąd jak najbardziej trafnym przesłaniem książki. Dodam na marginesie, że wytknięcie tej usterki wywodu książki Turchinowi doprowadziło do zakończenia mojej długoletniej korespondencji z nim.

TEZA 1. Elity mają naturalną tendencję do koncentracji swojej władzy i niedopuszczania do swojego kręgu osób w dole na zasadzie awansu merytokratycznego. Izolacja i powiększanie dystansu władzy i zamożności generują potencjał do zapaści, najczęściej rewolucji.

To, czego Turchin nie pisze, jest jednak daleko doniośsze – zob. ciąg dalszy myśli w spostrzeżeniu B poniżej.

Łatwo można przywołać przykłady zjawisk, które składają się na ogólne załamanie spójności społecznej:

- nadprodukcja osób zdobywających wyższe wykształcenie, które z roku na rok traci na wartości przy szukaniu pracy, zajmowaniu prestiżowych stanowisk w zarządzaniu oraz zarabianiu wyższych pensji,
- konieczność opierania się na imigrantach celem obsadzenia pracowników w zawodach i przy czynnościach dających niższy status i optycznie mniejszą szansę na zrobienie kariery czy po prostu awans – choćby tylko dla swoich dzieci,
- pauperyzacja i demoralizacja klasy średniej polegające na konsolidacji produkcji przemysłowej w rękach coraz większych korporacji. To mobilność tej klasy generuje kluczowe siły życiowe społeczeństw opartych na „kapitalizmie”,
- rozróżnienie między płacami zarządów i zwykłych pracowników w korporacjach,
- likwidacja miejsc pracy najniższego poziomu, do których wypełnienia i tak importowani są tzw. migranci zarobkowi. Ten mechanizm, oczywiście wieloczynnikowy, generuje m.in. zjawiska takie jak „leżenie płasko” wśród chińskiej młodzieży (zob. spostrzeżenie A poniżej).

Nawiązując do innej książki Turchina, tym razem wybitnej *Ultrasociety*, wojny są potrzebne nie tylko do generowania kooperacji w społecznościach o dużej liczebności³. Wojny, wielkie resety, rewolucje, zmiany reżimów i podobne spektakularne wydarzenia są niezbędne do tego, aby w społecznościach pojawiały się nowe, ożywcze siły.

Sam Turchin prowadzi od lat rozległe badania statystyczne wydarzeń i procesów historycznych. Wykrył prawidłowość polegającą na tym, że ponowne uruchomienie „zdrowego” balansu sił mobilności i awansu (dosł. zakończenie kryzysu) kończyło się aktem przemocy (rewolucje, bunt) w 75% przypadków. Połowa przypadków kończyła się znaczną redukcją populacji. Szósta część kończyła się jakąś formą rzezi elit.

Kluczem do zrozumienia tych mechanizmów, krytycznych dla istnienia narodów i imperiów, jest nie ilościowa struktura społeczna, a ukształtowanie mentalności, czyli oprogramowania psychicznego. Motywacja mas jest wszystkim. Wizja przy zarządzaniu tymi sprawami również jest wszystkim. O tym pisał już Sun Zi całe tysiąclecie temu. My, wyposażeni w osiągnięcia współczesnej psychologii, socjologii i innych nauk społecznych możemy wyrazić tę prawidłowość językiem nauki. Nie jest on politycznie poprawny.

Ludzkie społeczności kwitną i budują swoją siłę przy określonym stanie i kształcie swojej struktury hierarchicznej. Jeśli nie generuje ona mobilności pionowej, będącej nagrodą za wysiłek, ryzyko, poświęcenie dla przyszłości, jeśli te mechanizmy przetrwania całej społeczności nie są sprzęgnięte z osobistymi motywacjami rodziców tyrających od świtu do nocy dla życiowych szans swoich dzieci, konstrukcja psychiczna degeneruje się. Ale społeczność przegrywa walkę na poziomie nie tylko indywidualnym.

³ Zob. ► **SP VII.7** *Wojny są potrzebne. Ale nie byle jakie wojny.*

Przegrywa we współzawodnictwie o zasoby ze społecznościami, które zdołały zaprogramować swoich członków lepiej. I zagwarantowały sobie tym przetrwanie.

□

Spostrzeżenia i przykłady na wynos

A. Brak mobilności – brak motywacji

Co robi człowiek, jeśli jego wysiłki nie przynoszą efektów? Co robi, gdy jego praca nie otwiera drogi awansu niechże jedynie jego dzieciom, na których edukację pracuje, poświęcając swoje własne wygody i marzenia? Buntuje się. Rezygnuje z walki i podejmowania wysiłku. Zwykle jest tak, że próg wejścia na rynek pracy jest zbyt wysoki i zniechęca do podejmowania prób już na samym początku.

Takie zjawisko pojawiło się w 2021 roku w Chinach i przybrało postać w postaci trendu określonego jako „leżeć płasko” (chiń. *tang ping* 躺平). Później zmieniło nazwę na „niech zgnije” (chiń. *bai lan* 摆烂) a aktualnie (2025 r.) na „ludzie-szczury” (chiń. *shuzu* 鼠族). W skrócie: młódzież postrzega wymagania rynku i perspektywy dorobienia się mieszkania czy pozycji społecznej ogólnie jako zbyt trudne do osiągnięcia. Ten ostatni „ruch społeczny”, a w praktyce epidemia społeczna będąca efektem zaburzeń struktury hierarchicznej i motywacyjnej, polega na tym, że dotknięci zjawiskiem śpią lub przebywają w domu do godzin południowych i minimalizują wysiłek (zużycie energii), w przypadku typowym wspierani finansowo przez rodziców.

Taka forma demoralizacji wywołuje podobne zjawiska neurofizjologiczne jak zjawisko apatii i rezygnacji, czy też wyuczonej bezradności. Najciekawszą ilustracją jest eksperyment, w którym szczury wrzucano do wiadra z wodą, by zbadać czas, w którym zaprzestaną prób wydostania⁴. Bez ingerencji badaczy szczury dość szybko poddawały się i tonęły. Jednak jeśli za pierwszym razem przed poddaniem podawano im kładkę umożliwiającą wydostanie się z wiadra, to po drugim wrzuceniu do wiadra szczury potrafiły walczyć wielokrotnie dłużej. Nadzieja matką głupich? Nie. Nadzieja jest wszystkim – tak jak i wiara w wizję lepszego jutra, świetlanej przyszłości i godziwej nagrody za wysiłek w postaci otwarcia drogi ku gorze hierarchii.

B. Błędna konceptualizacja u Turchina

Funkcjonowanie społeczeństwa oraz wszelkiej ludzkiej aktywności, głównie gospodarczej, prowadzi do polaryzacji bogactwa: ci na górze mają większość bogactwa, a cała reszta społeczeństwa niewielką część. Stąd **TEZA 2**:

Konsolidacja i polaryzacja bogactwa pogłębiają się z narastającą prędkością w całej objętości hierarchicznej tkanki społeczeństwa.

Część mechanizmu demoralizacji opiera się na tym, że motywowanie „przegranych” niespełnialnymi obietnicami generuje narastające poczucie frustracji. Staje się to coraz bardziej dominującą zachętą do kontestowania systemu i uznawania go za opresyjny i niesprawiedliwy.

⁴ ► **SP I.5**, T. Witkowski, *Poczucie kontroli...*, Zob. Curt. Richter, *On the Phenomenon of Sudden Death in Animals and Man*, „Psychosomatic Medicine”, 1957, nr 1957, s. 191–198. Przebieg eksperymentu zdaje się udowodniać zdolności organizmu szczurów do dopełnienia samobójstwa – ale nie przez poddanie się (utonięcie) a wywołanie zawału serca.

C. Brzemienne spostrzeżenia w kwestii polityki imigracji zarobkowej do państw Zachodu

Poproszę cię, Czytelniku, o zapoznanie się teraz ze spostrzeżeniem A z eseju nt. Australii (s. 379)

Tylko pozorną sprzecznością jest to, że państwa z jednej strony ściągają imigrantów do pracy, a z drugiej rządy testują skrócony czas pracy – w Polsce będzie testowany m.in. wariant 6 zamiast 8 godzin dziennie lub trzydniowy weekend⁵. Obserwacje ocierają się silnie o tragicomiczny mechanizm „nieoczekiwanych konsekwencji”.

1. Zmiana doprowadzi albo do wymuszania przez firmy większej wydajności dotychczasowych pracowników, albo (co zdaje się być dość racjonalnym celem nowej polityki) zatrudnienie większej liczby osób.
2. Potrzeba siły roboczej wynika z tego, że wchodzący na rynek pracy młodzi ludzie wzbraniają się przed podjęciem prac o niskim prestiżu lub bez perspektyw awansu zawodowego i społecznego. Gradienty konstruowane przez państwa dominujące motywują takich ludzi do migracji na zewnątrz. To właśnie w ich miejsce pojawiają się migranci, dla których prace niskiego statusu czy realizowanie rozbudzonych retoryką wyborczą aspiracji nie są istotnym czynnikiem decyzyjnym.

Powyżej opisany mechanizm działa na zasadzie dodatniego sprzężenia zwrotnego – środki zaradcze pogłębiają go z dwóch powodów. Pierwszy – kwestie awansu społecznego i merykratycznej natury tego awansu są ściśle powiązane z retoryką wyborczą ugrupowań politycznych,

⁵ *Idzie nowe! Ruszamy z pilotażem skróconego czasu pracy*, <https://www.gov.pl/web/rodzina/idzie-nowe-ruszamy-z-pilotazem-skroconego-czasu-pracy> [dostęp: 2025-05-08].

które konkurują o władzę. W kwestii dzietności żadna, nawet konserwatywna partia nie popełni samobójstwa, proponując wyborcom powrót do tradycyjnych wartości i rodzenia dzieci. Nikt przytomny nie zaproponuje też elektoratowi, w tym młodym i ich ustawionym życiowo rodzicom, rezygnacji z aspiracji i rozpoczęcia kariery od zamiatania ulic czy rozwożenia kurczaka w cieście na ostro Uberem. Pompowanie ludzi aspiracjami i iteracjami „amerykańskiego snu” jest zbyt ważnym instrumentem politycznej walki o wyborcę, żeby nagle politycy opamiętali się i ratowali własne kraje przed czymś, co prowadzi w prosty sposób do zapaści demograficznej, morale i motywacji, a w rezultacie do wymiany populacji.

Drugim powodem jest trudne do zdefiniowania i nazwania tabu kulturowe. Przyzwyczailiśmy się do tego, że nasze społeczeństwo zbudowane jest na powszechnie działającym ekosystemie mechanizmów umożliwiających awans za ciężką pracę, innowację itp. Ten awans hierarchiczny jest dla ludzi ukształtowanych ideami Cywilizacji Zachodniej integralną częścią mentalności, a precyzyjnie systemu motywacyjnego. A zachodni system motywacyjny (potocznie zwany kapitalizmem) jest niezwykle specyficzny i przy tym wydajny.

Demokracja, jeden głos wyborczy dla każdego bezwarunkowo, wszyscy ludzie są równi i tak dalej. To, co dzieje się na naszych oczach z krajami zachodu Europy, a od niedawna z Polską, może być zjawiskiem całkowicie naturalnym – ot, mafia migracyjna napada na kraje. Może jednak być bardzo łatwo przejęta, wspomozona i przekształcona w broń demograficzną przez siły konfrontujące się z Zachodem czy Dominacją Europejczyków (*vide* ideologia dekolonizacji).

Ekstremistki feministyczne, opisane w przykładzie WNBA, prędzej dadzą się pokroić na plasterki niż obniżą

wysokość kosza⁶. **Oczywista i racjonalna decyzja biznesowa konfliktuje z poczuciem dumy koszykarek, którego rdzeniem jest fałszywa ideologia biologicznej równości kobiet i mężczyzn** – same koszykarki nie są zdolne mentalnie do spojrzenia temu konfliktowi w twarz, co wynika z uników w czasie udzielanych wywiadów.

Tak i my, a więc i nasze elity polityczne, prędzej doprowadzimy do katastrofalnej „gwałtownej redukcji populacji”, którą Turchin stawia jako predykcję z szansą realizacji na poziomie 75%. Zanim jednak nastąpi finalna zapaść, dojdzie do totalnej zapaści demograficznej, jeszcze bardziej katastrofalnego przerwania przekazu międzypokoleniowego oprogramowania kulturowego i wymiany populacji.

Działa tu wieczne prawo ludzkiej natury, które już wyrażono wcześniej w tej książce. **Prędzej damy się zabić i doprowadzimy do zagłady naszej cywilizacji, niż dobrowolnie zgodzimy się na obniżenie naszej pozycji hierarchicznej.**

Zjawiska takie jak podejmowanie nieatrakcyjnych prac przez migrujących na saksy Polaków dowodnie pokazują, że powyższe mechanizmy są treścią naszego życia. Pokazują, że podwójna zachęta – zarobki wyższe dzięki gradientowi wartości waluty, oraz wyjście ze struktury hierarchicznej własnej wspólnoty narodowej – pozwala migrantom podejmować najgorsze prace.

Widać więc wyraźnie, że nie chodzi o „nadprodukcję elit”. Zjawiskiem destabilizującym jest to, że na obecnym etapie funkcjonowania współczesnych społeczeństw cały potencjał awansu społecznego został bezpowrotnie wyczerpany. Znikł czynnik motywacyjny, który działał w całej objętości społeczeństw.

⁶ Żeńskiej ligi koszykarskiej w USA. Obniżenie o ok. 15 cm pozwoliłoby na skokowe (gra słów zamierzona) zwiększenie atrakcyjności widowiska sportowego. Pełny opis logiki kazusu na s. 252 .

W przypadku Polski wentylem bezpieczeństwa dla tych procesów są dwa zjawiska: migracja aspirujących i ambitnych do krajów wyżej rozwiniętych, a jednocześnie łatanie dziury ściąganiem kogo popadnie do najmniej prestiżowych i najmniej płatnych prac. Gdyby sprawę potraktować w kategoriach aktów wojny, to agresorem względem Polski są oczywiście państwa rdzeniowe Zachodu – praktykujące drenaż mózgów Stany Zjednoczone, Niemcy itp. To te państwa, same aktualnie w kryzysie egzystencjalnym, redukują napięcia struktury hierarchicznej swoich społeczeństw naszym kosztem. A my kosztem Ukrainy. A Indie kosztem naszym⁷.

Gradient rozwoju cywilizacyjnego i gospodarczego kształtuje geografę tych przepływów. Dokładnie w rytm ponadczasowej logiki Mocy, o której pisał Sun Zi w *Sztuce wojny*, ludzkie masy suną z niepowstrzymanym pędem, tak jak rwący, górski strumień i krągłe bale pędzą, grmiąc, niepowstrzymanie w dół stromego zbocza. I siła żadnego ludzkiego rozkazu czy gdybania nie zdoła zmienić toru, którym te niepowstrzymane siły pędzą ku katastrofie.

D. Od podgryzania do zagryzania

Spółeczności ludzkie cierpią na jeszcze inną przypadłość. Mamy tendencję do czerpania przyjemności z poniżania innych. Ma to bez wątpienia związek z uzależnieniami hormonalnymi. Upadek polega na zaniku obyczajowości, która piętnuje zachowania złośliwe i dominacyjne.

W rezultacie coraz więcej ludzi przestaje realizować swoje obowiązki, wynikające z miejsca zajmowanego w hierarchii miejsca pracy czy rodzinnej. Przejawem tej degradacji jest zjawisko polegające na tym, że pracownicy w sposób skryty uzurpują władzę przynależną szefom i właścicielom. Realizując własne agendy i zaspokajając

⁷ ► **SW III.17**, esej pt. *Dlaczego drenaż mózgów nie jest postrzegany jako akt wojny?*

własne potrzeby psychiczne nękania innych ludzi, prowadzą do strat, które są często niemożliwe do wykrycia, a co dopiero oszacowania.

Oto bardzo zastanawiający przykład naprowadzający. Miałem styczność z kazusem mechanizmu systemowej korupcji – patologii, wbudowanej w system funkcjonowania fabryki produkującej zwojnice do silników elektrycznych. Miała tam miejsce kradzież znacznych ilości miedzi – pracownicy przerzucali ją przez płot i sprzedawali na złom. Ilość braków z pewnością nie umknęła uwadze zarządu. Prostim wnioskiem było to, że kierownictwo, zamiast pilnować, uznało kradzieże za mechanizm motywacyjny i lojalnościowy – wypłacania premii pracownikom bez konieczności jej opodatkowania.

Prawidło: pracownicy często traktują otwarte pole do nadużyć władzy, nawet na szkodę firmy, jako przynależną im część wynagrodzenia za pracę.

Dwa poniższe przykłady pochodzą z rynku wydawniczego. Ten śmieszny polegał na tym, że pracując w roli osoby składającej tekst mojej własnej książki, zostałem wyjątkowo agresywnie napadnięty werbalnie przez etatową graficzkę wydawcy. Możliwy był motyw merytoryczny – zapewne odebrałem zlecenie ugodanemu na procent stałemu wykonawcy. Agresorka nie wyłapała, że jestem jednocześnie autorem książki, a dodatkowo przedstawionym wydawnictwu przez samego prof. Jerzego Bralczyka. Skończyło się na tym, że poskarżyłem się przedstawiając prezesurze e-mail, w którym za całkowicie zmyślane uchybienie zostałem potraktowany jak śmieć. Wysoko postawiony decydent z nadzwyczajną pokorą złożył na moje ręce absolutnie satysfakcjonujące i wyrażone pełnymi zdaniem przeprosiny. Współczuję wcześniejszym i późniejszym podwykonawcom, mającym pecha napatoczyć się na ww. agresorkę – na jej zachowanie nie mieli żadnej obrony.

Inną perypetią było krótkie śpięcie, niejedno zresztą, z decydemem średniego szczebla u wydawcy, który chciał wykorzystać mój przekład traktatu *Sztuka wojny* i przejąć prawa do najlepiej sprzedających się książek. Osobnik ten z premedytacją zerwał rozmowy z przyczyn pozamerytorycznych (nie mogę ujawniać) ze stratą dla prestiżu i finansów pracodawcy. Bez mojego protestu złożonego bezpośrednio u prezesa, nikt nigdy by się nie dowiedział o sabotażu mojego, ale i wielu innych projektów. Mój kazus zdarzył się całkowicie poza zasięgiem percepcji kierownictwa, lub uzasadniona fałszywym wyjaśnieniem.

Podsumowanie

Na tę chwilę zamknijmy rozumowanie spostrzeżeniem, które jest konkluzją całej niniejszej książki.

Nowoczesne, oparte na demokracji i wolności osobistej społeczeństwa funkcjonują dzięki, a równocześnie pomimo konstytutywnej sprzeczności:

1. Nasza biologia, końcowy stan ewolucji fizjologicznej mózgu, jest niekompatybilny z zasadami funkcjonowania społeczeństw opartych na idei hierarchicznej równości ludzi.
2. Funkcjonowanie hierarchii, które zapewniało przetrwanie społecznościom w skali plemion czy grup myśliwsko-zbierackich, konfliktuje z zasadami społeczeństw funkcjonujących w trybie ultrakooperacji.
3. Wojna i upadek wielkich imperiów i cywilizacji nie jest więc karą za zejście z drogi „prawidłowego rozwoju”. Wojna jest nieuchronnym końcowym etapem rozwoju każdego społeczeństwa. Choć chciałbym się mylić.

4. Wojna lub inna forma skokowej redukcji populacji jest sposobem na dokonanie wielkiego resetu. To trochę tak jak z dziecięcą zabawką – układanką polegającą na przesuwaniu klocków. Gdy klocki ściśle wypełniają ramki zabawki, nie da się ich przesunąć. W grę da się grać tylko wtedy, gdy wolne miejsce między klockami pozwala na swobodę ruchu klocków.



Ryc. 1. Wizualizacja poziomej swobody poruszeń klocków drewnianych na przepiętnej szachownicy. Niektóre pozycje, zwłaszcza pozycje prestiżu, są okupowane. W społeczeństwach kastowych lub ogarniętych plagą nepotyzmu nie da się ich zająć drogą merytokratyczną.

Jak kończy się porządek rzeczy

Siły rządzące losem narodów

Jak wygląda koniec ery? Co zdoła go powstrzymać?

Wojna jest nieuchronna. Wojna jest integralnym, nieuniknionym etapem funkcjonowania wszelkich projektów cywilizacyjnych i imperialnych powołanych do istnienia przez ludzkie wspólnoty. Analogii historycznych jest wiele. Najbardziej oczywistą jest proces upadku Cesarstwa Rzymskiego. Siłą napędową jego wewnętrznej dynamiki (mechanizmów awansu społecznego) były podboje. Gdy zabrakło podbojów, a więc przepływu energii zasilającej całą dynamikę rzymskiej maszyny społecznej, jej upadek był jedynie kwestią czasu.

To, że istotą sprawy jest przepływ energii, widoczne jest wyraziście na przykładzie Hongkongu. Miasto kwitło i osiągnęło zadziwiający poziom rozwoju dzięki skali przepływu bogactwa między Chinami, a resztą świata. Kto stawia Hongkong za gospodarczy wzór dla Polski, a przy tym strofuje naszych polityków dowolnego reżimu, ujawnia swoją ignorancję i niezrozumienie tych prawideł.

Główną przyczyną śmierci silników ekonomicznych jest nie tylko kwestia przepływu energii i bogactwa. Przyczyny są także wewnętrzne. To wyczerpywanie się modelu procesów, które odpowiadały za taki przepływ bogactwa,

który motywował obywateli do aktywności, a więc generowania sił życiowych homeostatu. A procesy te funkcjonują w krwiobiegu, którym jest struktura hierarchiczna – nasze ewolucyjne dziedzictwo.

Amerykańska „wojna domowa” o uczynienie Ameryki ponownie wielką jest idealnym kazusem do tego, aby sformułować ogólne prawidła tych procesów. Po II wojnie światowej Stany Zjednoczone żyły amerykańskim snem. Ten sen działał przez dekady. Stopniowo jednak tracił się i dziś młodzi ludzie przestali w niego wierzyć. Dystans władzy i bogactwa oddzielający elity od populacji kłębiącej się gdzieś tam w dole stał się zbyt duży. Jeśli kogoś to pocieszy, stało się tak nie tylko w Ameryce i w przestrzeni cywilizacyjnej Zachodu.

Zjawiska takie jak „leżenie płasko” (s. 579) dowodzą, że Chiny także zostały zaatakowane przez procesy dysfunkcyjne struktur hierarchicznych. **Następują one w całej objętości społeczeństwa – nie tylko jako „nadprodukcja elit”,** jak to sugeruje Peter Turchin (s. 576). Te zjawiska widzimy jako skierowane ku gwiazdom kominy pensji prezesów wielkich korporacji; jako systemową bezdomność hodowaną pieczołowicie przez elity polityczne zarządzające miastem San Francisco; jako dysfunkcję systemu edukacyjnego skażonego obecnością ideologów uczących dzieci, że matematyka jest rasistowska. Widzimy w pełnym patologii amerykańskim systemie opieki zdrowotnej, zżeranym przez układy korupcyjne ustanawiane przez wielkie koncerny farmaceutyczne.

Te wszystkie procesy sprawiły, że Donalda Trumpa stworzyli... sami demokraci. W listopadzie 2024 roku Donald Trump nie tyle wygrał z Harris, co duet Biden-Harris przegrał z nim. Demokraci stracili olbrzymią ilość głosów, jeśli chodzi o poprzednie wybory, podczas gdy Donald Trump *de facto* utrzymał poparcie, które miał już 4 lata wcześniej. Widać to w niektórych statystykach. To właśnie

amerykański establishment, niemal bez reszty podporządkowany siłom oligarchii kierującej wielkimi korporacjami, doprowadził do tego, że ludzie przestali absolutnie wierzyć w podstawę, która spaja najpotężniejszy na tę chwilę kraj na Ziemi – Amerykę.

Oczywiście cały proces degeneracji amerykańskiego homeostatu zaczął się dużo wcześniej, bo w latach 80. i 90. XX wieku. Zaczął się wraz z polityką Ronalda Reagana, a potem Billa Clintona. Obniżono podatki dla najbogatszych, przeniesiono miejsca pracy poza USA. Nastąpiła pauperyzacja i zniknięcie bogactwa podobne w swoich skutkach do tego, czego byliśmy świadkami w Polsce, gdy kolejne generujące zysk gałęzie przemysłu były wygaszane w procesie wciskania nas na „należne nam” miejsce w łańcuchach wartości kontrolowanych przez Niemcy i Unię Europejską.

Dziś większość ludzi w Polsce i USA ma wrażenie, że wybory są bez sensu, bo czy wybiera jednych czy drugich, demokratów czy republikanów, PiS czy PO, zawsze dostaje to samo – rządy skrytych w cieniu korporacji funkcjonujących poza wszelkimi procesami demokratycznymi czy mechanizmami rozliczalności wobec obywateli będących quasi-niewolnikami.

Ale druga kadencja Trumpa niewiele zmieni w procesach degenerujących maszynę hierarchii społecznych i nie odwróci postępu toczącego ją raka. W nowej administracji Donalda Trumpa jest 13 miliardów. Na sali, w której miała miejsce inauguracja, wartość zasiadających w pierwszym rządzie miliardów – w tym Bezosa, Zuckerberga i reszty naszych władców – przekraczała trzykrotność PKB całej Polski. Jeden z nich, jaskający się Elon Musk, przekazał na kampanię Trumpa 290 milionów USD¹.

¹ Na brak limitów donacji wyborczych przyzwolił amerykański Sąd Najwyższy.

Nowi władcy świata

Na naszych oczach powstaje oligarchia, która już nie musi posługiwać się lobbystami po to, by kupić polityków. To zresztą jest w USA zalegalizowane systemowo – wystarczy zarejestrować się jako lobbysta i hop! już można kupować polityków i wcielane w życie prawa, które podsuwa się im do podpisu. „Kupować sobie” za pomocą korupcji, bo w Stanach Zjednoczonych zalegalizowano też korupcję.

My w Polsce nie mamy klasy oligarchów. Wciąż działają u nas resztki procesu demokratycznego. Ale oligarchów mają i Rosja, i Ukraina, i Chiny. Era klasy średniej i jej władzy politycznej dobiega końca.

W Ameryce oligarchowie rządzą tym, co jest kluczowe – przepływem informacji i miejscami, w których następuje gros ludzkich interakcji, czyli mediami społecznościowymi. Firmy i ludzie, którzy je kontrolują, mają władzę totalną nad życiem nas wszystkich. Powiązani i infiltrowani zarazem przez ideologicznych ekstremistów są w stanie niemal w dowolnej chwili zniszczyć życie każdego, kto spróbuje poważnie zagrozić ich monopolowi na „prawdę” i sterowanie masami ludzkimi. Cyfrowy monopol staje się najważniejszym narzędziem kontroli.

Problem nas wszystkich polega na tym, że i same korporacje, i ludzie, którzy nimi kierują, to psychopaci i socjopaci, którzy w procesie zdobywania władzy wyzuli się empatii i wartości, które nadają podmiotowość tym wszystkim, którzy są poniżej. Choć posługują się narracjami obiecującymi godność i wolność osobistą, kształtują współczesne społeczeństwa tak, aby utrwalić swoją władzę i powiększać dystans między sobą a resztą ludzi.

To dlatego i Polakom, i Amerykanom, i Chińczykom system zrzuca na głowy coraz więcej i coraz więcej odbiera.

Ale ci sami oligarchowie, którzy władni są kierować losem społeczeństw ludzi pracujących, także podlegają siłom rynku – siłom, którym nie są w stanie się przeciwstawić – które teraz dają im władzę i dominację, ale w dłuższej perspektywie przyspieszają załamanie całego systemu.

Przykładem działania tych sił, które zawierają ziarno swojego własnego załamania, są kolejne skoki na tańszą siłę roboczą. Nie rozmnażajcie się – jest nas za dużo! Nie rozmnażacie się – musimy sprowadzać, kogo się da!

Sprzeczność między tymi hasłami jest tylko pozorna. Z punktu widzenia międzynarodowych ośrodków władzy – w tym korporacji, które nie odpowiadają za swoje działania przed nikim, choć dyrygują siłami politycznymi krajów świata – wymienia się nie jeden spójny historycznie naród na inny, a wspólnotę zdolną do wygenerowania siły politycznej na międzykulturową mieszanekę, która takiej siły wygenerować nie będzie w stanie. W międzyczasie wszyscy żyjemy w błogiej nieświadomości tego, że na naszych oczach powstaje nowy feudalizm. Tym razem nie będzie wyposażony w bat, lecz w zmyślne narzędzie kontroli i ogłupiania, karmnik z dopaminą, który każdy z nas trzyma w ręku – smartfon.

Trudno powiedzieć, czy nastąpi jakiś rodzaj buntu społecznego albo zbiorowego przebudzenia. Potencjał rewolucyjny z całą pewnością rośnie. Jednym z jego ośrodków jest ten żywiony ideologią dekolonizacji i obalenia porządków białego człowieka. Inny karmi frustracją mieszkańców USA. Jego przykładem jest słynne morderstwo Briana Thompsona, prezesa jednej z wielkich ubezpieczalni – korporacji nastawionych na zysk i obniżanie świadczeń pod byle pretekstem, a nie na dobro pacjentów. Reakcje na to wydarzenie mówią wszystko o nastrojach społecznych.

Poziom nierówności, który istnieje i wciąż rośnie w dzisiejszym świecie, ma ten sam potencjał wybuchu jak ten przed rewolucją francuską. Gotuje się jak przed każdym wielkim zrywem, z których wiele przynajmniej w tej książce wspomniano.

Jak długo wytrzymamy? Jak długo władcy powodujący obiegiem bogactwa świata będą żyli w błogim stanie indolencji, która doprowadziła do tego, że amerykańscy demokraci, mimo kontroli niemal 100% mediów i współpracy z praktycznie wszystkimi celebrytami... i tak przegrali z siłami rozczarowania i buntu, gulgoczącymi niczym wypełniony lawą krater wulkanu.

Przedostatnia wizja

Wszystkie powyższe problemy absorbują nas. Jest to jak najbardziej uzasadnione, bo sprawa tyczy się naszej bezpośredniej przyszłości. Ale musimy zmierzyć się także z czymś o wiele ważniejszym niż następny rok czy następne 10, a może i 100 lat.

Nasza cywilizacja kwitnie wyłącznie dzięki temu, że zdołaliśmy podłączyć się pod niemal niewyobrażalnie bogate złoża energii zakłętej w paliwach kopalnych. To węgiel kamienny, którego gigatony powstały w unikatowych okolicznościach, w czasie, kiedy bakterie nie nauczyły się rozkładać głównego budulca roślin – ligniny. To ropa naftowa i gaz ziemny, bez których nie wyprodukujemy nawozów podtrzymujących życie i prosperity miliardów zwykłych ludzi oraz tych, których geniusz i marzenia pozwalają nam marzyć o wydostaniu się z naszej skromnej planety i podróży choćby jedynie do sąsiedniej gwiazdy, a nie jednej z 2 trylionów galaktyk wykrytych w obserwowalnym Wszechświecie.

My, nasza cywilizacja XX i XXI wieku, zużyliśmy te zasoby w dużej części. Jeśli jako cywilizacja globalna

znikniemy z powierzchni ziemi, ci, którzy podejmą kolejną próbę, utkną w pułapce niedostatecznych zasobów i opresyjnych systemów społecznych, w której ludzkość tkwiła przez całą swoją historię. Naszą błądą niebieską kropkę, nazwaną tak przez wizjonera lat 60. i 70., uda nam się opuścić teraz, albo nie uda się już nigdy.

W zakończeniu *Sil psychohistorii* pisałem, że aby tak niewyobrażalnie ambitne przedsięwzięcie miało szansę realizacji, ludzkość musiałaby stworzyć ideę jednoczącą i energetyzującą o nadzwyczajnej sile. Sile dającej ludziom wizję przyszłości i motywację do tego, aby poświęcić się dla jej spełnienia.

Niech ilustracja, którą ujrzysz, Czytelniku, po odwróceniu tej karty, stanie się inspiracją i natchnieniem do tego, aby ta idea generująca zdolność do ultrakooperacji, mogła zostać powołana do życia.

verte



**Wszystkie gwiazdy,
które kiedykolwiek widziałeś nocą,
są częścią tego małego obszaru².**

² Źródło: NASA, zdjęcie dnia 2025-05-16. Fotografia przedstawia galaktykę Messier 101. Sama ilustracja jest odtworzeniem krążącej po Internecie swojej anonimowej wersji. „Wszystkie” oznacza „wszystkie poza nielicznymi wyjątkami”. Najdalszą gwiazdą widoczną gołym okiem jest V762 Kasjopea, odległa od Ziemi o 16 tysięcy lat świetlnych. Najlepsza wizualizacja Drogi Mlecznej dostępna jest w portalu ESA pod adresem https://www.esa.int/ESA_Multimedia/Images/2025/01/The_best_Milky_Way_map_by_Gaia.

Hierarchie i wojna

Wgląd w naturę ludzką. Wizja ostatnia

Mocarstwa toczą wojny jako całe struktury hierarchiczne. Cel wojny czy kampanii można często zdefiniować jako wyłuskanie wasala z systemu przeciwnika i włączenie go w silnik ekonomiczny, który zasila działanie własnych struktur hegemonicznych. Zwycięstwo sprawia, że zasoby zdobytego terytorium zaczynają obsługiwać i żywić strukturę „feudalną” zwycięzcy.

Taka definicja wojny pozwala dostrzec coś, co często umyka naszej uwadze. Tak jak kluczowym manewrem bitwy jest jakiś nietypowy ruch czy podstęp, elementem obalenia starego hegemonu jest odwrócenie lojalności wasali, przestawienie jej na nowego pana. Przykładem takiego procesu jest po mistrzowsku odmalowana scena zdrady księcia Radziwiłła w *Potopie* Henryka Sienkiewicza. Książę dogaduje się ze szwedzkim królem, porzuca swojego pana, króla Polski, i przechodzi pod władzę nowego suwerena... wraz z poddanymi i wasalami podległymi sobie.

Podobna zmiana układu feudalnego jest wątkiem filozoficznym w filmie *Braveheart Waleczne Serce*. Pretendent do korony szkockiej Robert de Bruce (na tronie 1306–1329) został wmanipulowany przez ojca w dylemat: wesprzeć bunt swoich ziomków i szukać zwycięstwa w polu czy pomóc królowi angielskiemu w tłumieniu rebelii. Nagrodą za współpracę było wsparcie angielskie w uzyskaniu prymatu ponad innymi szkockimi pretendencjami.

Oba epizody, mające za swoją inspirację faktyczne wydarzenia, są wizją działania jednej z kluczowych sfer ludzkiej natury – **lojalności hierarchicznej i osobistej**. Konflikt tych dwóch lojalności należy powołać do życia po to, aby serca poddanych i władcy (albo wyborców i ich przedstawicieli w parlamencie) poróżniły się. Do osiągnięcia tego i towarzyszących efektów rozprzęgnięcia i poróżnienia się woli ludu i woli władcy powoływane są często niezwykle wyrafinowane operacje psychologiczne.

Z dwóch głównych pierwszą jest **odwrócenie lojalności mas ludzkich**. Wygenerowanie chęci porzucenia starego suwerena na rzecz nowego. Ten stary to okrutnik, lekceważący prawa, których miał być strażnikiem. Ten nowy przedstawiany jest jako świetliste źródło opieki, sprawiedliwości, braku ucisku, życiowej mądrości. Niesie on ze swoją władzą poczucie bezpieczeństwa, dostępności zasobów potrzebnych do wyprodukowania obfitości i zniknięcia dręczącej niepewności jutra. Niesie też poczucie porządku i hierarchii, które instynktownie postrzegamy jako coś, co zapewnia przetrwanie grupowe i indywidualne¹.

Operacje przerzucenia lojalności realizowane są poprzez oddziaływanie na mechanizmy neuroanatomiczne, których funkcjonowanie opisują poeci i artyści, a które do życia powołują tacy przywódcy jak naziści w Niemczech czy Ron Jones, autor słynnego eksperymentu „trzeciej fali” z 1967 roku. Jones zdołał w ciągu trzech dni stworzyć ze swoich studentów wspólnotę kierowaną niemal identycznymi zasadami dyscypliny i posłuszeństwa, jak miało to miejsce w Trzeciej Rzeszy. Zaprzął do tego w natchniony sposób wszystkie dostępne mu koncepcyjnie mechanizmy neurofizjologiczne, których działanie steruje procesami tworzenia tego, co nazywamy spójnością społeczną.

¹ Omówienie tych mechanizmów: L. Czarkowska, *Nasze gatunkowe słabości* ► SW III.2.

Przykładem współczesnym indukowania przeskoku lojalności z jednego źródła mądrości do drugiego jest wypowiedź Jakuba Wiecha (zob. s. 447). To, co sprawia, że jest wyjątkowo niebezpieczna, to lewarowanie impulsami lojalności, których nie da się dobrze nazwać. W tym przypadku dyrektywa jest wyjątkowo łatwo dostrzegalna – Chińczycy są mądrzy, a my jesteśmy głupi. Nam słuchać, im przewodzić! Nam naśladować, im wytyczać kierunek.

Przywołanemu tu youtube'owemu ekspertowi chodzi zapewne jedynie o zbieranie wyznawców-wspierających kanał. Ale w polskim kawałku Internetu działają tzw. „puddła rezonansowe”, takie jak kanał Mateusza Jarosiewicza, którego widzowie są wręcz bombardowani wizjami końca wyzysku, wojen i niesprawiedliwości *Pax Americana* i nastaniem epoki sojuszu BRICS, do którego Polska powinna jak najszybciej przeskoczyć.

Nawiasem mówiąc, zarządzaniem i dawkowaniem pozycji w hierarchiach zwykle zajmują się struktury religijne, które typowo działają w ścisłej symbiozie z reżimem politycznym. Tak było w europejskich strukturach feudalnych tysiąc lat temu i tak było choćby w epoce panowania dynastii Han. To dlatego Marks nazywał religię nienaukowym skrótem myślowym – opium dla ludu. Dostrzegał, że religia jest narzędziem do kotwiczenia ludzi w spolegliwości względem struktury hierarchicznej, której częścią są.

Drugą operacją specjalną jest **przejęcie kontroli decyzyjnej na szczycie hierarchii władzy**. Przykładu takiej infiltracji dostarcza traktat *Sztuka wojny*². Starożytny autor przywołuje dwa przykłady upadku dwóch historycznych dynastii – Xia i Shang. W obu kazusach, czego musimy się domyślać, szpiedzy wykorzystali swoją pozycję do „zawirusowania” struktury hierarchicznej i wpuszczenia w nią

² Zob. ► SW I, passus w samym traktacie: XIII.19.

decyzji, które stworzyły podatność lub przyspieszyły proces degeneracji państwa – wliczając zapewne odwrócenie lojalności zrażonych poddanych i wasali.

Współczesną techniką przejmowania steru nad strukturami hierarchicznymi jest wielokrotnie w tej książce wspomniany tzw. marsz przez instytucje. Polega on na trwającym przez całe dekady procesie obsadzania kluczowych stanowisk w administracji państwa i strukturach instytucji sterujących życiem społeczeństwa – w sądach, na uniwersytetach, w środowiskach opiniotwórczych. Konkretnym przykładem jest atak na USA i Europę za pomocą antropopotoków – strumieni migrantów. W Ameryce zadanie realizował amerykański *deep state* i agencja rządowa USAID finansująca organizacje NGO, które trudnią się organizacją i czerpaniem profitów z czteroletniego przemytu ludzi przez granicę z Meksykiem (zob. s. 475).

W Europie, a przede wszystkim we Francji, widzimy przejęcie kontroli nad państwem przez ekstremistów islamistycznych. Realizowane jest ono poprzez uwikłanie elit politycznych we wsparcie wyborców muzułmańskich dla lewicy w zamian za wspieranie określonych ideologii i polityk – jak choćby w oczywisty sposób szkodliwego przyjmowania „migrantów” z niekompatybilnych obszarów kulturowych. Efektem jest to, że już w połowie trzeciej dekady XXI wieku w szkołach dominują ilościowo uczniowie etnicznie i kulturowo obcy. Proces ten jest we Francji i na Wyspach Brytyjskich szeroko komentowany. Układ polityczny jest jednak tak silnie zabetonowany, że odwrócenie tendencji drogą wyborczą zdaje się już teraz całkowicie niemożliwe.

W tym procesie przejęcia kontroli nad decyzjami jest też wątek polski. Jest nim utrata przez państwo polskie kontroli nad działaniem Straży Granicznej na granicy z Niem-

cami, które sfinalizowano około maja-czerwca 2025 roku. Jeszcze jesienią 2021 roku Straż realizowała swoje zadania – bawiąc się w berka z aktywistami, którzy dzierżąc niebieskie worki z pomocą humanitarną, próbowali dostarczyć je „migrantom” włamującym się do Polski przez granicę z Białorusią. W 2025 roku nastąpiła radykalna zmiana – sama Straż Graniczna została zatrudniona do odbierania „przybyszy” i transportowania ich w głąb Polski. Co więcej, aby uniknąć spontanicznie zorganizowanych patroli obywatelskich, Straż Graniczna RP wysyła pojazdy na stronę niemiecką i przewozi, kogo dostanie, bez konfrontacji z patrolami³.

Percepcja tej zmiany wymyka się uczestnikom debaty publicznej. Niezrozumienie tego, co się dzieje, wynika z bezzadania koncepcyjnej co do tego, jak działają hierarchie. To nie jest tak, że rozkaz dla Straży Granicznej przyjmowania „odpadów”, najbardziej kłopotliwych osobników z Niemiec, jest decyzją samych Niemców. Jest on decyzją ośrodków władzy, które zinfiltrowały hierarchie niemieckie. Rozkazy płyną z góry nawet z punktu widzenia najwyższych władz państwowych RP. Władze te mają zbyt słabą pozycję w łańcuchu władzy, aby kontestować dyrektywę. Identycznie bezradni są żołnierze Straży Granicznej realizujący kursy do Niemiec. Albo posłuchają szefów, albo zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

Tak właśnie działają hierarchie – przez uwikłanie ludzi w formalne struktury, szantaż utratą źródeł zarobkowania i pozycji w hierarchii gwarantującej godziwą emeryturę oraz dobrostan najbliższej rodziny. Słowem, ci, którzy są sterowani do działania wbrew swoim formalnym lojalnościom i przysięgom, będą płakać, ale szanse ich buntu są

³ Nastąpiło to pod koniec czerwca 2025 roku, Zob. <https://x.com/PraweSkrzydłoPL/status/1939402684072653235> [dostęp: 2025-06-30].

bliskie zera. Będą płakać i patrzeć w bezruchu w nicość, niczym Robert de Bruce w filmie *Braveheart*, ale zrobią to, co każą przełożyć. Zrobią to, co nakażą ci, którzy tkwią niczym pająki w węzłach hierarchicznych sieci sięgających do serc i umysłów tych, którymi sterują niczym kukiełkami.

Tak bowiem działają hierarchie i ludzka natura. Tak dowódcy posyłają podwładnych na śmierć i tak upadają wielkie imperia. Tak doprowadzane są do upadku stare porządki, a ustanawiane nowe.

Możemy tylko mieć nadzieję, że znajdą się ludzie, którzy staną naprzeciw tym siłom psychohistorii i niczym dowódcy podlegli Radziwiłłowi w sienkiewiczowskim Potopie rzucą swoje insygnia władzy pod nogi zdrajcy. Że znajdą się tacy, którzy pieczołowicie przechowają „lekarstwo na klaustrofobię”, wzorem mieszkańców fikcyjnego świata Paradyzji w powieści Janusza Zajdla. Przechowają, by użyć we właściwym miejscu i czasie, tak jak to Zajdel opisał w mistrzowskim zakończeniu.

I ten, kto tego zakończenia nie zna i ten, kto je zna, niech przyjmie ode mnie pracę domową – lekturę powieści *Paradyzja*, która w sposób wręcz natchniony pokazuje działanie władzy zakamuflowanej gdzieś w górze hierarchii tak sprytnie, że sami zniewoleni mieszkańcy byli święcie przekonani, że są więźniami okoliczności, a nie niewolnikami ukrytej przed ich wzrokiem elity ekstremistów.



Koniec książki

Kluczowe prawidła i spostrzeżenia

Kolejność prezentacji poniższych prawideł jedynie w przybliżeniu odzwierciedla kolejność rozdziałów książki. Wynika to z tego, że prawidła działania hierarchii przejawiają się w rozmaitych kontekstach i skalach, a więc ułożenie ich przy konkretnym temacie nie ma uzasadnienia.

1.

„Nie wstydź się czerpać rad od niższych sobie” – ta porada zawarta jest w słynnych *Dialogach Konfucjańskich*, które powstały dwa i pół tysiąclecia temu. Znaczenie: Kanał przepływu treści sterujących decyzjami i działaniami jest jednokierunkowy. Tłumaczenie na język współczesnej psychologii: zignorujemy największą mądrość i najlepszą poradę, jeśli przyjdzie ona od osoby znajdującej się pod nami w hierarchii statusu. (s. 304)

2.

Czy wojny prowadzi się o zasoby, czy dominację? Wojna nie zawsze jest po prostu walką o zasoby. Niezależnie od powodów bezpośrednich, egzekutorami w konflikcie zbrojnym będą mężczyźni: to oni będą bronić lub atakować.

Wojny toczy się o dominację. (s. 29)

3.

Naturalne hierarchie mają kształt piramidy. Na górze nie ma tyle miejsc, żeby zmieścili się wszyscy aspirujący. Pierwsze miejsce jest tylko jedno. Ale aby system działał i generował prosperity, musi okłamać (omamić) aspirujących przekonaniem, że awans jest bardziej realny, niż jest w istocie. (s. 278)

4.

Pesymistyczne podsumowanie: „Przyszłość już tu jest. Tylko nie jest równo rozdysponowana”¹. (s. 275)

5.

Ktokolwiek atakuje potęgę Zachodu, jego znajomość natury ludzkiej, w tym biologii, praw manipulowania zbiorowościami, ale przede wszystkim zachowań hierarchicznych, operuje i realizuje swoje oddziaływania na poziomie natchnionym.

To, że efektorami w tych oddziaływaniach są ludzie mówiący takie rzeczy jak „biologiczny mężczyzna może rodzić dziecko” czy „nie ma różnicy między mężczyzną a kobietą” dzieje się na innym poziomie – realizacją techniki *gas lighting* na poziomie taktycznym. (s. 443).

6.

Niesprawiedliwość, wyzysk (faktyczne i postrzegane) oraz tzw. dystans władzy – te zjawiska narastają wraz ze starzeniem się systemu społecznego. Do rewolucji lub

¹ Autorem spostrzeżenia jest William Gibson, amerykański pisarz SF.

innych form załamania się porządku dochodzi zwykle, gdy siła zewnętrzna (zwykle ingerencja subwersyjna wrogich ośrodków geopolitycznych) dokonuje „podpalenia lontu pod beczką prochu. (s. 296). Nieuchronne zużycie się sił żywotnych systemu zaprogramowane jest w prawidłach jego trwania.

7.

Wszystkie społeczności da się opisać jako systemy opresji i przymusu. Ktoś musi być w dole i wykonywać najmniej prestiżowe prace. Ktoś musi umierać na polu bitwy, by inni, często zupełnie obcy ludzie, mogli przeżyć.

Istotą tej struktury hierarchicznej jest wieczny, nierozwiązywalny konflikt osobistych i egoistycznych potrzeb, dążeń i praw skonfrontowanych z obowiązkami wynikającymi z potrzeb całej społeczności. (s. 26)

8.

Hierarchie służą temu, by wymusić na członkach wspólnoty zachowania kooperacyjne. Wspólnota ludzka buduje zdolność swojego przetrwania kosztem swoich członków. (s. 28)

9.

Nauka jako taka z samej swojej natury prowadzi do rewolucji. Jest bowiem w immanentnej sprzeczności z większością modeli władzy – przede wszystkim z systemami feudalnymi. (s. 35)

10.

Podstawową rolą hierarchii jest ograniczenie do minimum konfliktów i agresji pomiędzy członkami stada.

(s. 89)

11.

Osoby neurokonformistyczne przetwarzają dane zmysłowe o zachowaniu, statusie i sile osób w swoim otoczeniu społecznym, przepuszczając je przez dodatkowy filtr. Filtrzem tym jest zgodność z kolektywnie uformowaną wolą społeczności, do której przynależą. Gdy osoby „neurokonformistyczne” słyszą jakieś twierdzenie lub dyrektywę ideologiczną, nie zadają sobie pytania „czy to prawda?”. Oni zadają pytanie „czy inni będą mnie akceptować, jeśli ja stwierdzę, że to prawda?”. Osoby klasyfikowane jako neurodywergentne (ang. *neurodivergent*, *aneurotypical*) to ci, którzy dysponują autonomią pozwalającą używać filtra „czy to prawda?”. (s. 162)

12.

Wielkie imperia czerpią energię do podtrzymania swojego istnienia z sieci handlowych. Efektem ich działania są zasoby pozyskiwane poza terytorium macierzystym. To przede wszystkim energia, czy to w postaci żywności, czy surowców energetycznych – od najmniej do najbardziej wydajnych: torfu, drewna, węgla, płynnych węglowodorów, uranu. To w przeważającej mierze gra o sumie zerowej – dominacja jednego oznacza utratę suwerenności przez resztę. Jeden zgarnia gros zysków, reszta musi zadowolić się resztkami z pańskiego stołu. (s. 395)

13.

Cechą naszego modelu cywilizacji ludzkiej, w którym ośrodki miejskie dominują, czyli generują gradient prestiżu i bogactwa przyciągający migracje z prowincji, jest to, że model miejskich cmentarzy przeskalowaliśmy do skali całych państw i narodów. (s. 254)

14.

Miejsc na szczycie hierarchii jest mniej niż chętnych. Nie wszyscy mogą być szefami, dyrektorami czy menadżerami. Ktoś musi stać przy grillu w McDonalddie i często jest to osoba o kwalifikacjach znacznie wyższych niż potrzebne na tym stanowisku. (s. 276)

15.

Raz ustanowione relacje hierarchiczne, wymuszone przez silniejszego, nie podlegają zmianom i kontestowaniu. Przestają być kontestowane, gdy stojący wyżej stosują prawo kaduka, a precyzyjnie – gdy kolektywna presja tych, którzy są na górze, trzyma tych niżej z mordą przy ziemi.. (s. 205)

16.

Tak jak niektórym krajom nie wolno posiadać określonych typów broni, przede wszystkim atomowej, tak każdy ma swoje miejsce w systemie produkcji. (...) Ten, kto by z konsumenta chciał zaawansować na producenta, byłby uznany za wroga ustalonego porządku na świecie. (s. 423)

17.

„No właśnie się pan dowiedział i co?” – to puenta dowcipu obrazkowego, w którym dziennikarz pyta polityka, co ten robi, gdy sprawa się wyda. Prawidło posiadania sprawczości i podlegania mechanizmom rozliczalności i odpowiedzialności jest takie, że odpowiednia pozycja w hierarchii sprawia, że osoba realizująca polecenie z góry lub posiadająca władzę nad nami stoi „ponad prawem”. Powiedzonko „co mi zrobisz, jak mnie złapiesz” jest innym przejawem działania tego prawidła.

18.

Mały reset zamiast wielkiego to terapia wstrząsowa polegająca na pełnej, inwazyjnej rekonfiguracji całej organizacji – aż do poziomu całych narodów. Możliwa jest jedynie w bardzo specyficznych okolicznościach. Z reguły postawienia sytuacji do pionu może podjąć się ktoś spoza systemu, nie uwikłany w ograniczenia hierarchiczne, które paraliżują zdolność do reform i korekt. Przykładem takiej sytuacji jest odratowanie Japońskich Linii Lotniczych (JAL) od pewnego bankructwa.

Cudu dokonał Kazuo Inamori (1932–2022), przedsiębiorca i *osho* (mistrz Zen). Inamori skorzystał ze swojego prestiżu i pozycji poza wszelkimi hierarchiami JAL po to, aby niczym szaleniec z siekierą zrobić rzeczy, o których nikt nie odważył się pomyśleć: zwolnić ludzi niepotrzebnych, likwidować połączenia będące wyłącznie przechowalnią pracowników itp.

19.

Kto twierdzi, że świat geopolitycznych rozgrywek między mocarstwami to świat anarchii, nie rozumie geopolityki. Jest odwrotnie! Gra mocarstwowa to nic innego jak negocjowanie zmian statusu, a więc prawa do naruszania pisanych lub niepisanych zasad. Przykładem jest wyjście Japonii z Ligii Narodów w 1933 roku. Wyznaczone temu państwu miejsce w hierarchii uniemożliwiało kontynuację wysiłków ku przetrwaniu.

Tu możemy pokusić się o redefinicję nietypowej definicji wojny. To nie jest „akt dostosowania rzeczywistości traktatowej do aktualnego układu siły militarnej i gospodarczej”. To akt ustanowienia nowego układu hierarchicznego. Takim układem jest *Pax Americana*. Takim układem ma być „sprawiedliwszy” świat, w którym rolę opresora trzymającego wszystkich w dole przejmą Chiny.

20.

Polska jest pod ochroną hegemonu w tym sensie, że jej agresywnie realizowane drenowanie zasobów przez lokalnych hegemonów (Rosję, Niemcy) jest blokowane przez hegemonu globalnego. Brak nadzoru (trzymania w dole) doprowadziłoby do powstania konkurencji dla Stanów.

Jeśli ktoś więc cieszy się z upadku Ameryki, a pośrednio Izraela, cieszy się siłą rzeczy z nieuchronnej konsekwencji – skokowego spadku Polski do roli bezlitośnie eksploatowanego wasala lub zupełnej utraty niepodległości. Ta oczywistość powinna dać do myślenia piewcom wspaniałości BRICS, ale – oczywiście – nie da! Stawia ich to w roli promotorów zdrady samych siebie, wieczną i perfidną siłą prawideł geopolitycznych rozgrywek. Oto matka wszystkich konfliktujących agend. ■

Aneks

Słowo o znaczeniu kaligrafii oraz elementów symbolicznych

Tradycyjnie już na grzbiecie pojawia się znak chińskiego pisma. Tym razem na grzbiecie tomu wylądował znak 霸 (chiń. *ba*). Znaczy on tyle co hegemon, suweren, a jako czasownik – dominować.

Znak ten w języku chińskim wchodzi w skład słów wręcz idealnie nawiązujących do treści niniejszej książki. Mamy więc *badao* (霸道) – sprawować rządy siłą (w odn. do starożytnych systemów politycznych), stosować zasadę silnej ręki, a w języku potocznym być nierozsądnym (apodyktycznym). *Bazhan* (霸占) to zająć terytorium siłą, bezprawnie. W slangu prawniczym *bawang tiaokuan* 霸王條款 to niesymetryczna, niekorzystna dla drugiej strony klauzula w umowie.

Już tradycyjnie w treści książki znajduje się sporo żartów dla kolegów erudytych i obsesjonatów. Większość z nich wyjaśniam w przypisach. Część jest jednak słodką, autorską tajemnicą, czasem wyjaśnianą w odcinkach podcastu.

Quiz z nagrodą

Kontynuując tradycję zainicjowaną w tomie *Wzorce zwyciężania t. 2*, w niniejszej książce ukrywam pytanie quizowe. Chodzi o nawiązanie do klasyki kina SF. Poproszę o podanie postaci, której reminiscencję pozwoliłem sobie przywłaszczyć. Status odpowiedzi można sprawdzić na stronie **<https://chiny.pl/quizy>**. Kontakt z autorem można nawiązać przez formularz portalu chiny.pl, X/Twitter lub Facebook.

Spis ramek tematycznych

Operacja psychologiczna wrogów cywilizacji	136
Przyczyny katastrofy demograficznej w Azji Wschodniej	147
Mini-poradnik w kwestii egzekwowalności	149
Rozkład normalny i per capita	240
Mentalność klanowa, definicja rasy i prawo do krytykowania	266
Waż amerykańskich uniwersytetów	282
Zielona rewolucja	418
Zdolność do ustanawiania własnej podmiotowości (mini-poradnik)	346

Wybrana bibliografia

Źródła internetowe

Autor dysponuje kopiami archiwalnymi wszystkich linkowanych materiałów (teksty, wideo). W przypadku potrzeby Czytelnika dostępu do materiałów usuniętych do celów recenzyjnych lub cytowania, zapraszam do kontaktu. Przypisy: Kod QR obok prowadzi do listy odwołań do treści on-line przywołanych w przypisach (w tym kopii archiwalnych materiałów źródłowych).

<https://chiny.pl/prz/15>



Publikacje książkowe

Poniżej znajdują się wybrane pozycje przywołane i cytowane oraz pomocnicze (polecane). Zastosowane kryterium doboru: użyteczność koncepcyjna i praktyczna.

P. Gray, *Play as a foundation for hunter-gatherer social existence*, „American Journal of Play” 2009, nr 1.

J.M. Buchanan, *Group Selection and Team Sports*, „Journal of Bioeconomics” 2000, nr 2, s. 1–7.

P. Plebaniak, *Sun Zi i jego Sztuka wojny*. Chiron, Kraków 2024.

- Robert A. Heinlein, *Luna to surowa pani*, Rebis 1992.
- Dan Baum, *Wolność i spluwa. Podróż przez uzbrojoną Amerykę*, Wołowiec 2018.
- James Hasson, *Stand Down: How Social Justice Warriors Are Sabotaging America's Military*, Skyhorse Publishing 2019.
- Tomasz Witkowski, *Psychomanipulacje*, Biblioteka Moderatora 2000.
- Jonathan Haidt, Greg Lukianoff, *Rozpieszczony umysł*, Zysk i S-ka 2023.
- Rafał Ziemkiewicz, *Strollowana rewolucja*, Fabryka Słów 2021.
- Candice Owens, *Blackout: How Black America Can Make Its Second Escape from the Democrat Plantation*, Threshold Editions 2020.
- Fred S. McChesney, *Money for Nothing Politicians, Rent Extraction, and Political Extortion*, Harvard University Press 1997.
- Sven Beckert, *Empire of Cotton*, Alfred A. Knopf 2014.
- Giorgio Riello, *The Fabric That Made the Modern World*, Cambridge University Press 2011.
- Frans B. M. de Waal (red.), *Tree of Origin. What Primate Behavior Can Tell Us about Human Social Evolution*, Harvard University Press 2002.
- Elizabeth Warren, *Two-Income Trap*, Basic Books 2004.

Listy argumentów w portalu niepozwalam.pl

<https://niepozwalam.pl/tezy/72>

Nagłówki artykułów prasowych z Polski i świata, które zniechęcają kobiety do macierzyństwa

<https://niepozwalam.pl/tezy/71>

Biologiczne różnice między płciami

<https://niepozwalam.pl/tezy/73>

Artykuły o obszarach Ziemi, które ocieplają się „szybciej, niż reszta świata”

Koniec bibliografii.

